

LESZCZYŃSKI

# ROCZNIK LESZCZYŃSKI 22/23-2023



ROCZNIK



22/23-2023



Leszczyńskie  
Towarzystwo  
Przejściół  
Nauk

ARCHIWA  
PAŃSTWOWE  
ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LESZNIE

MIEJSKA  
BIBLIOTEKA  
PUBLICZNA  
m. Stanisława Grodzkiewicza  
w Lesznie

MUZEUM  
OKRĘGOWE  
w Lesznie

# **ROCZNIK LESZCZYŃSKI**

**Tom 22/23**

Leszno 2023

**ROCZNIK  
LESZCZYŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK**

Publikacja współfinansowana przez  
Urząd Miasta Leszna, Archiwum Państwowe w Lesznie, Muzeum Okręgowe w Lesznie  
Miejską Bibliotekę Publiczną im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie

**Rada Naukowo-Programowa**

prof. dr hab. Orsolya Falus, prof. WSH dr Monika Filipiak, prof. UEP dr hab. Agnieszka Ignys,  
dr Piotr Józwiak, dr Kamila Kłudkiewicz, prof. dr hab. Marcei Kosman,  
prof. dr hab. Wojciech Lipoński, prof. dr hab. Wojciech Łazuga,  
prof. dr hab. Aleksander Mikołajczak, prof. dr hab. Wojciech Nawrocik,  
prof. dr hab. Wiesław Osiński, prof. UAM dr hab. Zbigniew Pilarczyk,  
prof. PK dr hab. Michał Polak, prof. ANS dr Janusz Poła, prof. dr Marek Rogalski,  
prof. UAM dr hab. Jan Skuratowicz, dr hab. Andrzej Suchcitz,  
prof. dr hab. Dariusz Szpurek, prof. UZ dr hab. Marcei Tureczek

**Recenzenci**

prof. UW r dr hab. Tomasz Przerwa  
prof. AJP dr hab. Dariusz Rymar

**Redaktor naczelny**

prof. UW r dr hab. Miron Urbaniak

**Zespół redakcyjny**

dr Janina Małgorzata Halec, Andrzej Kuźmiński, dr Elżbieta Olender,  
dr Kamila Szymańska, Irena Walachowska

**Opracowanie redakcyjne i korekta**

Barbara Głowinkowska

**Tłumaczenie na język angielski**

Maria Polaszek

**Projekt okładki**

Andrzej Kuźmiński, Irena Walachowska

**Fotografie na okładce**

Gen. Józef Dowbor-Muśnicki dokonuje przeglądu wojsk polskich. Rynek w Lesznie, 18 stycznia 1920 roku  
Fot. Józef Puciński. Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLFa 208/1  
Leon Rozpendowski, *Bronowanie*, 1945, olej na płótnie. Źródło: Zbiory prywatne

**Skład komputerowy**

Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka  
w Lesznie – Irena Walachowska

**ISSN 0137-4036**

**Adres redakcji**

Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka  
pl. Jana Metziga 25, 64-100 Leszno, e-mail: rocznik@leszno.pl

**Wydawcy**

Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie  
Archiwum Państwowe w Lesznie  
Muzeum Okręgowe w Lesznie

**Druk**

Poligrafia Salezjańska w Krakowie



## SPIS TREŚCI

- 5 Wstęp (**Miron URBANIAK**)

### ARTYKUŁY I STUDIA ŹRÓDŁOWE

- 9 **Marcin A. KLEMENSKI**  
Augusta księcia Sułkowskiego nieudana lokacja miasta Augustowa koło Rydzyny w 1784 roku. Zarys problemu i edycja aktu lokacyjnego
- 19 **Hubert A. NOWAK**  
Chłopski pamiętnikarz z podrawickich Kołaczkowic. Życie napoleońskiego żołnierza Andrzeja Dalekiego na podstawie jego wspomnień
- 47 **Adam PODSIADŁY**  
Daniel Aleksander Rakowicz, autor abecadników
- 55 **Janina Małgorzata HALEC**  
Kultura w międzywojennym Lesznie 1920–1939
- 71 **Marian MAŁECKI**  
Wykonanie postanowień *Konwencji Genewskiej* o Górnym Śląsku i związane z tym problemy narodowościowe
- 95 **Elżbieta OLENDER**  
Mieszkańcy Leszna w latach 1919–1921
- 111 **Bogusław POLAK**  
Wojskowe aspekty rewindykacji Leszna w styczniu 1920 roku
- 131 **Andrzej SUCHCITZ**  
Z Kresów Wschodnich na Kresy Zachodnie. Pułkownik Włodzimierz Podhorski jako dowódca 17. Pułku Ułanów w Lesznie
- 139 **Kamila SZYMAŃSKA**  
Wielka zmiana. Ruch wydawniczy w Lesznie w okresie międzywojennym
- 163 **Eugeniusz ŚLIWIŃSKI**  
Tradycje hipiczne 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich (I)
- 189 **Mateusz GOŁEMBKA**  
Park Tysiąclecia w Lesznie dawniej i dziś
- 201 **Marek ROGALSKI**  
„Człowiek z popiołu i światła” – polskie podróże Rolanda Grünberga



## RECENZJE I OPINIE

- 215 **Adrian GENDERA**  
Ks. Henryk Brzozowski CO, *Kasata i powrót 1876-1919. Pamiątka na 100-lecie powrotu Filipinów na Świętą Górę*
- 219 **Michał JANEKZEK**  
*Imago Lesnae. Ikonografia dawnego Leszna. Katalog*, red. Kamila Szymańska
- 223 **Ryszard BIBERSTAJN**  
*Almanach. 44. Międzynarodowy Listopad Poetycki*, red. Anna Andrych, Maria Magdalena Poczaj
- 226 **Jan SKURATOWICZ**  
Emilian Prałat, *Ród historii – historia rodu. Archiwum rodu Żółtowskich. Ikonografia siedzib z powiatu kościańskiego*
- 228 **Tomasz KOŚCIAŃSKI**  
*Księga jubileuszowa doktora Stefana Grysa. Salus rei publicae suprema lex esto*, red. Piotr Józwiak, Andrzej Kuźmiński
- 231 **Adam PODSIADŁY**  
Ewa Kujawska, *Jerzy Chrystian Arnold (1747–1827). Życie i działalność*

## INFORMACJE

- 235 **Michał JANEKZEK**  
Konferencja *Epidemie na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim* (21–22 X 2021)
- 239 **Hanka WŁODARCZAK**  
Król Stanisław Leszczyński bohaterem konferencji w Nancy i Zweibrücken (10, 22 X 2022)
- 243 **Marcin KOCHOWICZ**  
Rok 2022 w Lesznie *Rokiem Leona Rozpendowskiego* – podsumowanie

\*

- 251 Ważniejsze druki dotyczące regionu leszczyńskiego, opublikowane w 2021 roku (opracowała Ewa **BARTKOWIAK-NABZDYJAK**)
- 258 Ważniejsze druki dotyczące regionu leszczyńskiego, opublikowane w 2022 roku (opracowała Ewa **BARTKOWIAK-NABZDYJAK**)
- 265 Wydarzenia 2021 roku godne pamięci (opracowała **Barbara HAŁUSEK**)
- 271 Wydarzenia 2022 roku godne pamięci (opracowała **Barbara HAŁUSEK**)
- 279 Autorzy tomu 22/23

## WSTĘP

To już 22/23. tom „Rocznika Leszczyńskiego”, który oddajemy w ręce czytelników. Kiedy spoglądam wstecz, widzę dzieło zapoczątkowane w 1977 roku i kontynuowane w pierwszym etapie – ze zmienną częstotliwością – do 1989 roku. W ciągu tego okresu, pod redakcją naukową Mariana Szczepańskiego, ukazało się dziewięć zróżnicowanych objętościowo tomów periodyku. Stanowił on wtedy platformę wypowiedzi nie tylko dla historyków czy historyków sztuki, ale także dla animatorów kultury tudzież uczestników życia społeczno-gospodarczego. Od początku był zatem „Rocznik Leszczyński” miejscem publikacji traktujących nie tylko o przeszłości Leszna i szeroko rozumianego regionu, ale dotyczących zarazem bieżących problemów życia społecznego, kulturalnego czy gospodarczego ówczesnego województwa leszczyńskiego. Inna rzecz, że już wtedy sporą przestrzeń do wypowiedzi zapewнили sobie historycy i historycy sztuki, podejmujący zagadnienia wykraczające nierzadko poza granice regionu<sup>1</sup>.

Wraz z upadkiem PRL-u w 1989 roku „Rocznik” na dwie dekady zszedł z półek księgarskich, ale o czasopiśmie nie zapomniano. Gorącym orędownikiem jego reaktywacji był Honorowy Obywatel Leszna, a zarazem wybitny badacz dziejów grodu Sułkowskich, regionu i powszechnych, prof. Stanisław Sierpowski. To on niestrudzenie zabiegał u leszczyńskich władarzy, z prezydentem Tomaszem Malepszym na czele, o pozytywne decyzje i środki finansowe na wznowienie „Rocznika”. Dzięki zaangażowaniu także innych osób, z których wspomnę tylko dr Janinę Małgorzatę Halec, dr Elżbietę Olender, dr Kamilę Szymańską oraz ówczesnego kanclerza Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie Zbigniewa Mocka – w końcu udało się!

W 2010 roku, po 21 latach przerwy, pojawił się tom 10. „Rocznika”, którego redakcję naukową objął prof. Sierpowski. Od tej pory regularnie, co roku, pod jego czujnym okiem rodziły się kolejne tomy tego periodyku. W sumie prof. Sierpowski zredagował tysiące stron i dziesiątki prac, uwiecznionych na kartach „Rocznika Leszczyńskiego” w latach 2010–2021. Efekt tego benedyktyńskiego trudu to 11 solidnych tomów, w których – zgodnie z wcześniejszą praktyką – do głosu przychodzili nie tylko historycy, ale twórcy kultury, sztuki czy związani z edukacją oraz życiem społeczno-gospodarczym regionu.

---

<sup>1</sup> Wykaz artykułów i materiałów zawartych w pierwszych dziewięciu tomach „Rocznika Leszczyńskiego” znaleźć można w: „Rocznik Leszczyński”, 2010, t. 10, s. 273–283.

Sam redaktor, znany z olbrzymiej wiedzy z zakresu historii Polski i powszechnej, jak też niepośledniej erudycji oraz lekkiego pióra, zaszczycał każdorazowo łamy „Rocznika” swoimi wypowiedziami, zawierającymi niekiedy cenne i odważne glosy do aktualnych wydarzeń<sup>2</sup>.

Dziś to mnie przychodzi zmierzyć się z redakcją i przygotowaniem 22/23. tomu „Rocznika”. Mając na względzie dotychczasowy dorobek i olbrzymi wysiłek wkładany każdorazowo w powstanie opublikowanych już tomów, z wielką pokorą, rozwagą i szacunkiem podchodzę do tego zadania. Podkreślę też od razu, że hołdując ciągłości oraz kontynuacji wieloletniego dzieła wspólnie z całą redakcją staraliśmy się nie tylko zachować utrwalony wcześniej podział na główne kategorie tekstów, ale umożliwić też wypowiedź zróżnicowanym zawodowo autorom. Faktem jest, że w obecnym tomie dominują historycy, ale to w głównej mierze następstwo druku tekstów pokonferencyjnych z 2021 roku.

W czerwcu 2021 roku Magistrat Leszna zorganizował międzynarodową konferencję *Czas wolności. Leszno po Traktacie Wersalskim*, mającą na celu upamiętnienie nie tylko tradycji wojskowych, ale nade wszystko 100-lecia powrotu miasta w 1920 roku do II Rzeczypospolitej Polskiej. Pandemia Covid-19 spowodowała, że obrady konferencyjne doszły do skutku dopiero w 2021 roku. Ich pokłosiem są drukowane częściowo w obecnym tomie artykuły pokonferencyjne. Wśród nich większość dotyczy bezpośrednio grodu Sułkowskich, atoli Marian Małecki pokusił się o analizę problemów narodowościowych na polsko-niemieckim pograniczu dalekiego Górnego Śląska (*Oberschlesien*). Remedium na skomplikowane te stosunki miała być *Konwencja Górnośląska* lub *Konwencja Genewska* o Górnym Śląsku z maja 1922 roku. Na ile okazała się skutecznym narzędziem do rozwiązywania spornych kwestii, próbuje pokazać autor w kontekście szkolnictwa mniejszościowego po obu stronach granicy.

Z kolei cykl wypowiedzi związanych bezpośrednio z Leszнем zainicjowała Janina Małgorzata Halec tekstem o jego kulturze w międzywojniu. Autorka stara się uporządkować stan badań oraz zrekapitulować dotychczasową wiedzę o tytułowym problemie w realiach przygranicznego ośrodka II RP. Dalej Elżbieta Olender prezentuje swoje ustalenia w sferze emigracji ludności niemieckiej z Leszna i stopniowej polonizacji municypium tuż po zakończeniu I wojny światowej oraz w pierwszych latach polskiej administracji. Co istotne, dzięki skrupulatnym badaniom archiwalnym, udało się jej zakwestionować powielane bezrefleksyjnie i pokutujące w literaturze od dekad błędne tezy.

Niezależnie od prac Halec oraz Olender, na uwagę zasługuje również bogato udokumentowany źródłowo i nowatorski w swej treści artykuł Kamili Szymańskiej o działalności wydawniczej w Lesznie. Wskazując na solidnie ugruntowane tradycje edytorskie pruskiego *Lissa in Posen*, autorka opisała szczegółowo

<sup>2</sup> Patrz choćby: Stanisław Sierpowski, *Pro memoria. Maszerujemy ku wojnie pod sztandarem pokoku*, „Rocznik Leszczyński”, 2020, t. 20, s. 7–33.



proces wymiany niemieckich wydawców na polskich, a także bogaty dorobek i szerokie spektrum działalności wydawnictw międzywojennego Leszna. W efekcie artykuł Szymańskiej to nie tylko ważny głos w dyskusji o życiu społecznym i gospodarczym ówczesnego Leszna, ale i cenny przyczynek do szerszego spojrzenia na ruch wydawniczy międzywojennej Polski.

Na konferencji wyraźnie prezentowane były też aspekty militarne Leszna. Miasto to od 1871 roku szczyliło się stałym garnizonem piechoty, a od lat 90. XIX wieku również i formacji artylerii polowej. W 2021 roku przypadła zatem 150. rocznica leszczyńskiego garnizonu oraz 100-lecie bytności polskich wojsk w dawnym grodzie Sułkowskich. Na tę okoliczność Bogusław Polak przypomniał o problemach wynikających z przejmowania Leszna i jego infrastruktury wojskowej w 1920 roku pod polskie sztandary. Z kolei Andrzej Suchcitz naszkicował portret biograficzny jednego z najważniejszych wojskowych polskiego garnizonu. Mowa tu o płk. Włodzimierzu Podhorskim, długoletnim dowódcy 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego. *Nomen omen* wojak ten do Leszna przybył aż spod dalekiego Kijowa. O leszczyńskich kawalerzystach, a *de facto* o tradycjach oraz bohaterach zawodów konnych, napisał Eugeniusz Śliwiński. Tytułem dygresji napomknę jedynie, że zbyt rzadko uprzymiemy sobie fakt, iż zakwaterowanie ułanów w Lesznie było możliwe tylko dzięki bytności tutaj w czasach zaborów 2. Poznańskiego Pułku Artylerii Polowej nr 56, po którym zostały stajnie z boksami dla setek koni.

Oprócz wspomnianych wyżej, dział artykułów i studiów źródłowych wzbogaca jeszcze kilka innych pozycji. Tak oto Marcin A. Klemenski wydobył z pomroków dziejów akt lokacji Augustowa z 1784 roku. Dzięki temu poznajemy perypetie tej nieskutecznej lokacji miejskiej z końca I Rzeczypospolitej. Charakter źródłowy ma też wypowiedź Huberta A. Nowaka, traktująca o wspomnieniach chłopca i zarazem żołnierza napoleońskiego, Andrzeja Dalekiego spod Rawicza. Jak słusznie zauważa autor, wydane drukiem wspomnienia włościanina walczącego w wojnach napoleońskich to rzecz wyjątkowa i godna uwagi. Niewątpliwie interesujące są również ustalenia Adama Podsiadłego, który pochylił się nad Danielem Rakowiczem, wielkopolskim twórcą XIX-wiecznych elementarzy (abecadlników) języka polskiego. Pewnie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że dzieła te drukowano również z użyciem niemieckiej czcionki gotyckiej. To ułatwiało recepcję języka polskiego m.in. wśród protestantów na dalekich Mazurach czy Górnym Śląsku, ale równocześnie narażało Rakowicza na krytykę ze strony katolików.

Mateusz Gołębka przybliżył losy pamiętanego w Lesznie jeszcze długo po II wojnie światowej Zameczku wraz z istniejącym do dziś Parkiem Tysiąclecia. *Notabene* ubolewać trzeba, że słynny Zameczek to współcześnie już tylko pojęcie historyczne i włodarzom Leszna nie udało się uczynić zeń trwałego punktu w topografii miasta, jak zrobiono to – dzięki rondu Roszarnia – choćby z dawną roszarnią Inu. Na zakończenie Marek Rogalski scharakteryzował sylwetkę

francuskiego rysownika i malarza o polskich korzeniach, Rolanda Grünberga. Był on znanym i cenionym animatorem kultury oraz sztuki w związonym z postacią króla Stanisława Leszczyńskiego lotaryńskim Nancy.

Oprócz większych rozpraw, w „Roczniku” znalazło się tradycyjnie miejsce dla recenzji kilku prac z regionu. Lekturą oraz przygotowaniem krytycznych uwag do tych dzieł zajęli się Ryszard Biberstajn, Adrian Gendera, Michał Janeczek, Tomasz Kościański, Adam Podsiadły i – śledzący dorobek naukowy Emiliany Prałata – Jan Skuratowicz. Dział informacji wypełnili Michał Janeczek i Hanka Włodarczak, którzy przed ludzką niepamięcią ustrzegli m.in. zdarzenia związane z konferencją o epidemiach na pograniczu wielkopolsko-śląskim (2021) oraz z konferencjami o królu Stanisławie Leszczyńskim (2022), a także Marcin Kochowicz, omawiający imprezy i wydarzenia towarzyszące obchodom *Roku Leona Rozpendowskiego* (2022).

Całość „Rocznika” uzupełnia wykaz druków zwartych za 2021 i 2022 rok, opracowany przez Ewę Bartkowiak-Nabzdyjak tudzież kalendarium istotnych dla miasta wydarzeń z powyższych lat, zestawionych przez Barbarę Hałusek.

Obecny tom 22/23. „Rocznika Leszczyńskiego” został przygotowany wyjątkowo jako wydawnictwo za lata 2021 i 2022. Połączenie dwóch lat w jednym tomie stanowi następstwo opóźnień i perturbacji pokowidowych, które uniemożliwiły publikację w 2022 roku naszego periodyku za 2021 rok. A zatem, by nie kontynuować opóźnień, Redakcja została zmuszona tym razem do przygotowania jednego tomu za dwa ostatnie lata.

„Rocznik Leszczyński”, jak każde czasopismo, rodzi się przede wszystkim dzięki autorom poświęcającym swój czas i wysiłek na przygotowanie artykułów. Nie sposób zapomnieć jednak i o recenzentach, czyli prof. Tomaszu Przerwie oraz prof. Dariuszu Rymarze, którzy zadali sobie trud merytorycznego zaopiniowania tomu. Doceniam też czas i wartościowe uwagi całego zespołu redakcyjnego, w tym nieustanne słowa dopingu ze strony prezydenta dr. Piotra Józwiaka. Wyrazy wdzięczności należą się również Barbarze Głowinkowskiej oraz Irenie Wałachowskiej, odpowiedzialnym za korektę językową oraz skład niniejszego tomu. Wreszcie *the last but not least*, czyli instytucje, które sfinansowały 22/23. tom „Rocznika Leszczyńskiego”: Archiwum Państwowe w Lesznie, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie oraz Magistrat Miasta Leszna. Mam nadzieję, że wspólny ten wysiłek licznych osób oraz instytucji wynagrodzi pozytywny odbiór „Rocznika” wśród zacnych czytelników.

**Miron Urbaniak**

# ARTYKUŁY I STUDIA ŹRÓDŁOWE

**Marcin A. Klemenski**

Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie  
<https://orcid.org/0000-0001-8529-4762>

## AUGUSTA KSIĘCIA SUŁKOWSKIEGO NIEUDANA LOKACJA MIASTA AUGUSTOWA KOŁO RYDZINY W 1784 ROKU ZARYS PROBLEMU I EDYCJA AKTU LOKACYJNEGO<sup>1</sup>

## AUGUST PRINCE OF SUŁKOWSKI'S UNSUCCESSFUL LOCATION OF AUGUSTOW TOWN NEAR RYDZYNA IN 1784 OUTLINE OF THE PROBLEM AND THE EDITION OF THE MUNICIPAL CHARTER

### **Abstract**

The author discusses the charter of Augustow, issued by Prince August Sulkowski in 1784. On its basis he states that the location was to be situated on the grounds of Kloda village. He also describes the range of privileges and responsibilities which were to be given to the residents of the newly located urban settlement. He also analyzes the causes of this ineffective location, which include both the considerable financial problems of the first Ordinate of Rydzyna and his untimely death, as well as the fact that in the 18th century there was no more room for a new town location in the Silesian - Greater Poland borderland. The article is accompanied by a source edition of the 1784 location deed.

**Słowa kluczowe:** August Sułkowski, Rydzyna, Augustowo, edycja źródłowa, lokacja miejska, pogranicze śląsko-wielkopolskie

**Keywords:** August Sulkowski, Rydzyna, Augustowo, source edition, city location, Silesian - Greater Poland borderland

### **Wstęp**

Pogranicze śląsko-wielkopolskie należało w XVIII wieku do lepiej zurbanizowanych rejonów Wielkopolski. Bliskość granicy korzystnie wpływała na rozwój handlu i rzemiosła po obu jej stronach. Dzięki temu, oraz możliwościom i ambicjom posiadaczy dóbr ziemskich, zakładano tam liczne miasta prywatne.

---

<sup>1</sup> Za krytyczną lekturę roboczej wersji tego tekstu i uwagi dziękuję dr hab. Ewie Dankowskiej.



W średniowieczu na tym terenie funkcjonowały następujące miasta – królewska Wschowa, klasztorna Świąciechowa oraz prywatne: Osieczna, Rydzyna i Sarnowa<sup>2</sup>. W okresie nowożytnym nastąpił swoisty „boom” lokacyjny, począwszy od lokacji Leszna w 1547 roku, zaś w kolejnym stuleciu powstały: Nowe Miasto Wschowa (1633), Nowe Miasto Osieczna (1635), Bojanowo, Rawicz, (1638), Szlichtyngowa, Zaborowo (1644) oraz Bogusławowo (1663)<sup>3</sup>. Były to inicjatywy mniej lub bardziej udane, jednak znajdujemy również informacje o czterech lokacjach miejskich na tym pograniczu, które nie zakończyły się powodzeniem. Mowa tu o średniowiecznych Miastku i Krążkowie<sup>4</sup> oraz XVIII-wiecznych Tworzjanowie i Augustowie<sup>5</sup>.

W niniejszym artykule zająłem się problemem lokacji miasta Augustowa przez księcia Augusta Sułkowskiego w 1784 roku. W literaturze kwestia ta była dotąd jedynie sygnalizowana. Informacje o tym przedsięwzięciu można znaleźć w pracach Leona Preibisza, Zofii Kulejewskiej-Topolskiej czy Andrzeja Wędzkiego<sup>6</sup>. Dodatkowo o tej lokacji wspomnieli autorzy biogramu Augusta

---

<sup>2</sup> Wschowa lokowana była między 1248 a 1273 rokiem, zob.: A. Nowakowski, *Wschowa i ziemia wschowska w dawnej Polsce (do roku 1793)*, Białystok 1994, s. 77–78. Świąciechowa lokowana została według fałszyfikatów w 1277 roku, jednak zdaniem Tomasza Jurka miasto założono między 1258 a 1302 rokiem, zob.: *idem*, *Świąciechowo*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu* (dalej: *SHGWP*), cz. 5, Poznań 2011, s. 130. Osieczna otrzymała prawa miejskie przed rokiem 1393, wiemy, że przypuszczalnym założycielem miasta był Wojsław Gryżyński, zob.: K. Górską-Gołaską, *Osieczna*, [w:] *SHGWP*, cz. 3, s. 456. Rydzyna lokowana była około 1395 roku, zob.: T. Jurek, *Rydzyna*, [w:] *SGHWP*, cz. 4, s. 241. Sarnowa powstała z inicjatywy Małgorzaty i jej syna Jerzego de Duninów, którzy za zgodą króla Władysława Jagiełły lokowali w 1407 roku to miasto, zob.: K. Górską-Gołaską, *Sarnowa*, [w:] *SGHWP*, cz. 4, s. 316–317.

<sup>3</sup> J. Topolski, *Leszno w latach 1547–1628*, [w:] *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 52–59; A. Nowakowski, *Wschowa i ziemia wschowska...*, s. 82–84; M. Najgrakowski, *Miasta Polski do początku XXI wieku. Podstawowe informacje o datach założenia i likwidacji*, Warszawa 2009, s. 73–74. Akt lokacyjny Bogusławowa znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, Akta m. Bojanowa, sygn. 53/4307/0/-/1/7.

<sup>4</sup> Miastko tylko raz wspomniano w 1445 roku jako *oppidum*, w późniejszych źródłach wzmiankowane jest już jako wieś, zob.: K. Górską-Gołaską, *Miastko*, [w:] *SHGWP*, cz. 3, s. 110. Krążkowo rzekomo lokowane było w 1497 roku, zob.: P. Łachowski, *Wielkie plany, niespełnione nadzieje – majątek krzepielowski w rękach Schweinitzów i Kottwitzów*, [w:] *Rycerze – Szlachta – Ziemiańskie. Szlachetnie urodzeni na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Leszno-Wschowa 2014, s. 71.

<sup>5</sup> Problem lokacji Tworzjanowa omówił M.A. Klemenski, *Jana Tworzyńskiego nieudana próba lokacji miasta Tworzjanowa na ziemi wschowskiej w 1730 r. – zarys problemu i edycja źródłowa przywileju lokacyjnego*, [w:] *Niezrealizowane – Niefinalizowane – Niedokończone*, red. A. Ści-bior, Kraków 2021, t. 2, s. 81–95. Monografia Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego,

<sup>6</sup> L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzynski*, Rydzyna 1938, s. 123; Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku. Studium historyczno-prawne*, Poznań 1964, s. 16; A. Wędzki, *Leszno na tle specyfiki południowo-zachodniej Wielkopolski w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej (zarys problemu)*, [w:] *Leszno i Leszczyńscy. Sesja naukowa z okazji 450-lecia lokacji miasta Leszna*, red. A. Konior, Leszno 1997, s. 10.

Sułkowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, jednak podali przy tym błędne informacje, pisząc, że księżę założył koło Rydzyny miasteczko Stanisławów, a nie – jak można wykazać źródłowo – Augustowo<sup>7</sup>.

Akt lokacyjny Augustowa z 1784 roku zachował się w przynajmniej dwóch egzemplarzach, gdyż został wydany drukiem – są one przechowywane w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (sygn. 59194 III i 102323 III). Wiadomo, że znajdowały się one w archiwum ordynacji Sułkowskich w Rydzynie do 1909 roku, gdy na skutek upadku fideikomisu i braku męskich potomków ostatni ordynat rydzynski Antoni Ryszard Sułkowski ofiarował, dzięki staraniom Bolesława Erzepkiego, całość zbiorów rodu Bibliotece PTPN. Jan Baumgart napisał, że do Poznania pojechał wówczas cały wagon kolejowy archiwaliów<sup>8</sup>. Niestety, jeszcze w 1939 roku zbiory Sułkowskich nie były w pełni zinwentaryzowane i skatalogowane<sup>9</sup>. Wiadomo, że znajdowały się w ponad 800 pudłach, które spłonęły podczas walk o Poznań w styczniu i lutym 1945 roku. Wojnę przetrwało zaledwie kilka z nich, które obejmują korespondencję Sułkowskich<sup>10</sup>, przypadły natomiast materiały dotyczące spraw gospodarczych ordynacji. Można więc powiedzieć, że akt lokacyjny Augustowa zachował się cudem – dzięki temu wiemy o próbie takiej lokacji. Warto zwrócić uwagę na fakt, że historycy w swych badaniach odwoływali się do aktu, który jest przechowywany w Bibliotece PTPN. Zatem podjęcie analizy tego problemu i edycja aktu lokacyjnego wydają się być zasadne – w ten sposób wiedza o tym dokumencie stanie się powszechna.

### August księżę Sułkowski

Zanim przejdziemy do omówienia aktu lokacyjnego, warto zapoznać się z nietuzinkową postacią inicjatora lokacji, zwanego „wielkopolskim Cromwellem” – księciem Augustem Kazimierzem Sułkowskim, pierwszym ordynatem rydzynskim. Urodził się 15 listopada 1729 roku w Dreźnie jako najstarszy syn Aleksandra Józefa Sułkowskiego i Marii Anny Franciszki von Stein und Jettingen<sup>11</sup>. Młody August Kazimierz pobierał nauki w Saksonii, a w 1748 roku podjął tradycyjną *Grand Tour* po Europie, gdzie miał okazję poznać władców austriackich i francuskich oraz papieża Benedykta XIV; odwiedził również Stanisława

<sup>7</sup> D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski August h. Sulima (1729–1786)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 45, Warszawa-Kraków 2008, s. 551.

<sup>8</sup> J. Baumgart, *Historia i zawartość archiwum książąt Sułkowskich*, „Roczniki Historyczne”, 15, 1939, 1, s. 116–119.

<sup>9</sup> Tamże, s. 123.

<sup>10</sup> Zawartość zachowanej spuścizny Sułkowskich przedstawiona została [w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* (sygn. 1–1950), oprac. B. Olejniczak, J. Pietrowicz, Warszawa 2008, nr 1351–1385, 1547–1549, 1559.

<sup>11</sup> Zob. praca poświęcona Aleksandrowi Józefowi Sułkowskiemu: A. Perłakowski, *Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695–1738*, Kraków 2013.



1. Portret księcia Augusta Kazimierza Sułkowskiego z orderem Orła Białego z około 1775 roku, zaginiony w czasie II wojny światowej

Źródło: Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. 375

Leszczyńskiego w lotaryńskim Lunéville. Wspomagał swego ojca w sprawie zakupu w 1752 roku tzw. państwa bielskiego, które stało się wówczas księstwem bielskim. W 1762 roku, po śmierci Aleksandra Józefa, August Kazimierz odziedziczył dobra rydzyskie oraz został II księciem bielskim. Dwa lata później znajdował się wśród zwolenników elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, dzięki czemu uzyskał godność pisarza wielkiego koronnego. Od tego czasu jego kariera polityczna nabrała rozpędu – zajmował stanowiska wojewody gnieźnieńskiego (1768–1775), marszałka Rady Nieustającej (1775–1776), wojewody kaliskiego (1775–1782), wojewody poznańskiego (1778–1786), generała lejtnanta wojsk koronnych (1782–1786); ponadto posiadał starostwa nowodworskie (od 1766 roku) i szczercowskie (od 1768 roku). Był również od 1773 roku członkiem Komisji Edukacji Narodowej. Książę Sułkowski utrzymywał bliskie relacje z rosyjskimi dyplomatami Nikołajem Repinem i Ottonem Magnusem von Stackelbergiem, wchodził w skład polskiej delegacji podpisującej w 1772 roku traktat rozbiorowy. Z tego powodu postać ta była często negatywnie oceniana w kwestii jej politycznej działalności.

Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, August Kazimierz po śmierci ojca odziedziczył księstwo bielskie, klucze: rydzyski i wijewski, starostwo nowodworskie, dobra w Saksonii, a także pewne warszawskie posiadłości jak Pałac



Kazimierzowski oraz jurydyki Bożydar i Kałęczyn. Dodatkowo w latach 1765 i 1772 odkupił od swych braci, Antoniego i Franciszka, klucze miejskogórecki, baszkowski, kobyliński i zduński, dzięki czemu scalił ojcowiznę. Kilka lat później, w 1776 roku, utworzył ordynację rydzyńską, korzystając przy tym z rozwiązań prawnych, które nie były popularne w Rzeczypospolitej<sup>12</sup>. Ordynacja była formą dziedzicznego majątku, która posiadała własny statut i została zabezpieczona przed rozdrobnieniem jej na mniejsze majątki. Dziedziczył najstarszy syn, zaś młodszy potomkowie otrzymywali pensje bądź gwarantowano im posagi (w przypadku córek) lub opłacenie wykształcenia (w przypadku synów)<sup>13</sup>.

August Sułkowski dbał o swą ordynację. Z jego inicjatywy w latach 1767–1779 przebudowano zamek rydzyński, a w 1772 roku w Rydzynie założono największy w Rzeczypospolitej magnacki teatr prywatny. Książę sprowadził do tego miasta pijarów, którzy prowadzili szkołę, ufundował również kościół ewangelicki<sup>14</sup>. W 1774 roku Sułkowski lokował pod Warszawą osadę Nowa Jerozolima, gdzie mogli osiedlać się i pracować Żydzi. Powodem takiej decyzji był fakt, że w tym czasie w Warszawie obowiązywał przywilej *de non tolerandis Judaeis*, który uniemożliwiał tej grupie etnicznej działalność w stolicy<sup>15</sup>. Jednak warszawskie władze miejskie doprowadziły do likwidacji tej osady w 1776 roku; jedyną pamiątką po niej są dzisiejsze Aleje Jerozolimskie<sup>16</sup>. Nie był to odosobniony gest Sułkowskiego wobec Żydów – w 1783 roku wydał przywilej zezwalający im na osadnictwo w Rydzynie i wybudowanie tam synagogi<sup>17</sup>.

Książę August Sułkowski z małżeństwa z Ludwiką Mniszchówną nie doczekał się potomstwa. Zmarł 7 stycznia 1786 roku w Warszawie i został pochowany w kościele św. Stanisława w Rydzynie<sup>18</sup>.

<sup>12</sup> Na terenie Rzeczypospolitej utworzono dziewięć ordynacji rodowych: jarosławską Jarosławskich (1470–1519), łohojską Tyszkiewiczów (1567–1603), ołycką, nieświeską i klecką Radziwiłłów (1586–1939), zamojską Zamojskich (1589–1944), pińczowską Gonzaga-Myszkowskich i Wielopolskich (1601–1945), ostrogską Ostrogskich (1609–1766), ostrowską Chreptowiczów (1740–1775) i wreszcie rydzyńską Sułkowskich (1775–1909). Oprócz tego w XIX wieku powstał cały szereg ordynacji rodowych. Zob.: A. Meleń, *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929.

<sup>13</sup> K. Sójka-Zielińska, *Fideikomisy rodzinne w prawie pruskim (w XIX i na początku XX wieku)*, Warszawa 1962, s. 7; T. Zielińska, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny”, 68, 1977, 1, s. 17–19.

<sup>14</sup> O tych działaniach szerzej zob.: L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzyński*.

<sup>15</sup> Kwestia przywileju została omówiona [w:] M. Piechotka, K. Piechotka, *Oppidum Judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 36–48.

<sup>16</sup> K. Zienkowska, *Spór o Nową Jerozolimę*, „Kwartalnik Historyczny”, 93, 1986, 2, s. 352–376.

<sup>17</sup> L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzyński*, s. 116–117.

<sup>18</sup> Informacje o Sułkowskim podają na podstawie: J. Baumgart, *Bracia Sułkowscy. Część I: Pochodzenie i stosunki rodzinne*, „Rocznik Leszczyński”, 7, 1985, s. 61–98; *Bracia Sułkowscy. Część II: Młodość i wychowanie*, „Rocznik Leszczyński”, 8, 1987, s. 41–56; *Bracia Sułkowscy. Część III: Podróże w kraju i za granicą*, „Rocznik Leszczyński”, 9, 1989, s. 9–42; D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski August...*, s. 542–553; S. Borowiak, *Sprawa ordynacji rydzyńskiej na tle walki o ziemię w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 2008, s. 67–68.

### Lokacja Augustowa

W celu rozwoju gospodarczego ordynacji rydzynskiej książę August Sułkowski postanowił lokować nowe miasto – Augustowo. 14 lutego 1784 roku wydał odpowiedni akt lokacyjny i kazał go ogłosić drukiem, aby w ten sposób rozpowszechnić informację o nowej lokacji miejskiej i zachęcić osadników do zamieszkania w Augustowie<sup>19</sup>. Niestety nie wiadomo, czy istniał inny związany z tym przedsięwzięciem dokument, przygotowany w bardziej uroczystej formie. Zniszczenie archiwaliów rydzynskich w 1945 roku nie pozwala tego udowodnić<sup>20</sup>. Można jednak zaryzykować tezę, że ordynat nie starał się o potwierdzenie aktu w kancelarii królewskiej, ponieważ księgi *Sigillat*, przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, nie zawierają informacji o Augustowie.

Nazwa miasta z pewnością miała upamiętniać jego założyciela. Na podstawie analizy źródła można stwierdzić, jakie warunki i udogodnienia zaproponowano osadnikom. Przede wszystkim nadano im sześćioletnią wolniznę podatkową<sup>21</sup>, z wyłączeniem zwyczajowych podatków na rzecz Rzeczypospolitej; oferowano również zarówno egzempcję od sądownictwa magistrackiego, jak i utworzenie sądu dla kolonistów, jednak bez uwzględnienia włóczęgów (*Vagabonde*). Koloniści musieli posiadać listy dobrego urodzenia i co najmniej 100 dukatów w gotówce. Zapewniano im materiały budowlane lub gotowe budynki, które miano wznosić na koszt księcia. Jednak osadnicy musieli podpisywać umowy, na mocy których stopniowo zwracali należności za mieszkania. Jednocześnie Sułkowski zapewniał, że obejmie ich szczególną ochroną.

Przewidywano, że w Augustowie osiedlać się będą kupcy, drobni handlarze, wytwórcy sukna, wełny, jedwabiu oraz lnu, rzemieślnicy metalowi i spożywczy. Mieli więc stanowić zaplecze rzemieślnicze i handlowe dla ordynacji rydzynskiej.

Należy przy tym zwrócić uwagę, że Augustowo nazywane jest w źródle „Neustadt”, „nowym miastem”. Marek Słoń stwierdził, że w średniowieczu *Nova Civitas* czy też *Neustadt* miało dwojakie znaczenie. Po pierwsze – często, szczególnie w przypadku Rzeszy Niemieckiej, było to określenie nowej części miasta, po drugie – rzadziej w ten sposób nazywano lokacje nowych, odrębnych gmin miejskich<sup>22</sup>. Jednakże w przypadku Augustowa należy przypuszczać, że chodzi tu o utworzenie nowego ośrodka miejskiego – wskazuje na to lokalna praktyka, czyli lokacje Bogusławowa, Zaborowa czy Nowego

<sup>19</sup> BPTPN, sygn. 59194 III, 102323 III.

<sup>20</sup> Należy tu wyrazić żal, że badacze tacy jak Jan Baumgart czy Leon Preibisz nie przygotowali opracowania na temat gospodarczych aspektów funkcjonowania ordynacji Sułkowskich, stąd też wiele interesujących informacji źródłowych, ledwo zasygnalizowanych w ich pracach, zostało bezpowrotnie utraconych w 1945 roku.

<sup>21</sup> Z. Kulejewska-Topolska, *Nowe lokacje miejskie...*, s. 46, 143.

<sup>22</sup> M. Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*, Wrocław 2010, s. 20–25.

Miasta Wschowy. Powody zakładania nowej osady miejskiej w sąsiedztwie staro miasta były wielorakie: od zapewnienia zaplecza dla pobliskiej rezydencji monarszej, aż po próbę zintensyfikowania wymiany handlowej i rozwoju rzemiosła<sup>23</sup>. Jednakże, jak wskazują dzieje takich aglomeracji, prędzej czy później dochodziło do wchłonięcia młodszej gminy miejskiej przez starszą. Ostatnim przykładem z naszego regionu jest *casus* wchłonięcia Zaborowa przez Leszno w 1977 roku.

Jak wspominał Leon Preibisz w swej pracy o zamku rydzyńskim, Augustowo miało zostać założone na południe od Rydzyny, na gruntach wsi Kłoda<sup>24</sup>. Badacz ten sugerował się planem Ignacego Graffa z 1784 roku, gdzie zaznaczone są nowa droga i kolista plac przy kościele w Kłodzie, który miał być przypuszczalnie rynkiem Augustowa<sup>25</sup>. Jednak nie mamy materiałów źródłowych, abyśmy mogli stwierdzić, czy poza ogłoszeniem aktu lokacyjnego rozpoczęto jakieś prace związane z organizacją nowego ośrodka miejskiego. Przypuszcza należy, że lokacja nie została zrealizowana z powodu śmierci Augusta Sułkowskiego w styczniu 1786 roku, a także ze względu na wielkie długi, w jakie popadł pierwszy ordynat rydzyński w ostatnich latach swego życia<sup>26</sup>. Jego następcy nie byli zainteresowani kontynuowaniem tego projektu z analogicznej przyczyny – również znajdowali się w ciągłych tarapatkach finansowych<sup>27</sup>.

### Zakończenie

August Sułkowski ogłaszając akt lokacyjny Augustowa był świadom, że dzięki nowej osadzie miejskiej będzie miał możliwość uzyskania kolejnego źródła dochodów<sup>28</sup>. Jako właściciel ordynacji rydzyńskiej i największy w tym regionie posiadacz ziemski zapewne liczył na szczęśliwe sfinalizowanie sprawy. Jednakże kłopoty finansowe księcia – będące pokłosiem jego ambitnych planów (przebudowa zamku, fundacje kolegium pijarskiego czy zboru ewangelickiego w Rydzynie, itp.) – sprawiły, że nie zrealizował swojego zamiaru. Również szybka śmierć pomysłodawcy i problemy finansowe kolejnych ordynatów rydzyńskich sprawiły, że miasto Augustowo nie powstało. Jest to znaczące, gdyż – jak pokazują przykłady Tworzjanowa koło Szlichtyngowej

<sup>23</sup> Tamże, s. 427.

<sup>24</sup> L. Preibisz, *Zamek i klucz rydzyński*, s. 123. Na marginesie warto dodać, że autor wspomina o nowym przedmieściu, nie zaś o lokacji nowej osady miejskiej, jednak nie odwołuje się przy tym do innych źródeł.

<sup>25</sup> Tamże. O nieistniejącym obecnie kościele Nawiedzenia NMP w Kłodzie zob.: M.A. Klemenski, *Zanikłe kościoły powiatu leszczyńskiego*, „Rocznik Leszczyński”, 18, 2018, s. 48–49.

<sup>26</sup> S. Borowiak, *Sprawa ordynacji...*, s. 53.

<sup>27</sup> Tamże, s. 68–70.

<sup>28</sup> J. Topolski, *Model gospodarczy Wielkopolski w XVIII wieku. Przykład regionu rozwijającego się*, [w:] *Gospodarka polska a europejska w XVI–XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 267–282.

(lokowanego w 1730 roku) i omawianego Augustowa<sup>29</sup> – w wieku XVIII na pograniczu śląsko-wielkopolskim nie było już miejsca na nowe osady miejskie. Starsze miasta, jak Leszno, Wschowa czy założone w XVII wieku Rawicz i Bojanowo, były już okrzepłe i całkowicie zaspokajały ekonomiczne potrzeby zarówno okolicy, jak i swoich właścicieli. Omawiany problem pokazuje też, jak wiele jeszcze można znaleźć ciekawych tematów związanych z pograniczem śląsko-wielkopolskim, które mogłyby stać się przedmiotem badań.

Warto na koniec dodać, że nazwę planowanego miasta Augustowa nosi niewielka, bo licząca około 70 mieszkańców, wieś znajdująca się pomiędzy Kłodą a Kaczkowem w gminie Rydzyna.

### Edycja aktu lokacyjnego

*Miejscowość nieznana, 14 lutego 1784 r.*

*August Sułkowski, książę bielski i wojewoda poznański, nadaje akt lokacyjny miasta Augustowo, które ma być położone naprzeciw miasta Rydzyny.*

Oryg.: Poznań, Biblioteka PTPN, sygn. 59194 III; 102323 III. Papier o wym. 36 × 22,5 cm, jednostronny druk.

Wir August, des heil. Röm. Reichs Fürst und Ordinat Sułkowski, Herzog zu Bielitz, Woywode von Posen, Thro Römisch. Kayserl. Königl. Apostolischen Majestät wirklich Geheim der Staats=Rath und Cämmerer, General=Lieutenant der Infanterie, und Chef eines Regiment zu Futz, in Diensten Sr. Königl. Majestät, und der Durchlauchtigsten Republicque von Polen, Staroste zu Neuhoft, Grafen zu Reissen, Zduny *etc. etc.* des Königl. Polnischen weissen Adlers=und St. Stanisłai<sup>30</sup>: wie auch der Russisch=Kaiserl. St. Andrea=und St. Alexander=Newski Ordens Ritter<sup>31</sup>, des Maltheser=Ordens Groß Creutz<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> M. A. Klemenski, *Jana Tworzyńskiego...*, s. 88–89.

<sup>30</sup> Order Orła Białego (ustanowiony w 1705 roku) i Order św. Stanisława (wprowadzony w 1765 roku) były najwyższymi odznaczeniami w I Rzeczypospolitej; zob. M. Męclewska, *Kawalerowie i statuty Orderu Orła Białego 1705-2008*, Warszawa 2008, s. 137; S. Łoza, *Kawalerowie Orderu Świętego Stanisława 1765-1813*, Warszawa 1925.

<sup>31</sup> Order św. Andrzeja (ustanowiony w 1698 roku) i Order św. Aleksandra Newskiego (ustanowiony w 1710 roku) były najwyższymi orderami nadawanymi przez carów z dynastii Romanowów; zob. W. Jakubowski, *Ordery i medale Rosji*, Toruń 1993, s. 15, s. 193–194.

<sup>32</sup> Wielki Krzyż Zakonu Maltańskiego – August Sułkowski założył komandorię rodową Zakonu Maltańskiego na dobrach Baszkowskich w 1775 roku, dzięki temu miał przywilej noszenia tego krzyża; zob.: D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski August...*, s. 547.

Beständig darauf bedacht, nicht nur den Wohlstand Unserer auf der Ordination befindlichen Städte, Reissen<sup>33</sup>, Gorichen<sup>34</sup>, Kobylin<sup>35</sup>, Zduny<sup>36</sup>, Szulmierzyc<sup>37</sup> und Adelnau<sup>38</sup>, zuerhalten und zuverbessern, sondern auch derselben Anzahl noch mit einer bey Unserer Residenz=Stadt Reissen anzulegenden Neustadt unser der Namen Augustowo, zu vermehren; Machen Wir zu diesen heilsamem Absichten durch den Druck allen und jeden, so daran gelegen, bekannt:

Wie Wir gesonnen, zu besserer Aufnahme, Bevölkerung und Verschönerung dieser Unserer Residenz, allerley Kauf=und Handels=Leute, desgleichen allerley Fabricanten, an Tüchern, wollenen und seidnen auch leinenen Zeugen, nich weniger Alle Gold= Silber=Kupfer=und Eisen=Arbeiter in dieser anzulegenden Neustadt unter Unsern ganz vorzüglichen Schutz zu nehmen, und Ihnen die ausnehmendsten und ihren Nahrungs=Zweigen die angemessensten Rechte und Privilegien, auch alle dahin abzweckende nöthige Ermunterungen zu ertheilen, worunter hauptsächlich gehören: 1. Eine sechsjährige Freyheit von allen Abgaben, die mätzigem Republic=Gaben ausgenommen, nach deren Verlauf man sich mehr von Ihnen verlangen wird, als man mit Ihnen bey ihrem Eintritt conveniret. 2. Eine Exemption von aller magistratualischen Jurisdiction da man Ihnen ein eignes Colonisten-Directorium nebst einem Dicasterio aus ihrem Mittel ver ordnen wird. – Jedemnoch schlietzen wir hiervon alle Vagabonde aus, und werden nur diesenigen annehmen, die auser Zeugnissen ihres guten Lebenswandels, wenigstens mit einem baaren Vermögen von 100 Ducaten versehen sind. Dagegen sie sowohl mit Vorschutz an Bau=Materialien, oder auch fertigen Gebäuden, die vor sie gebauet werden, und woran Sie den Vorschutz alsdenn successive nach Convention restituiren werden, versorget werden sollen. – Zum Besten der bereits erbauten Städte aber machen Wir bekannt: Daß auch darinn alle Colonisten angenehm, und untereinem particulairn Directorio, Unsern besondern Schutzes genietzen sollen.

<sup>33</sup> Rydzyna – miasto założone w 1409 roku, siedziba ordynacji rydzynskiej, własność Sułkowskich od 1738 roku; za: S. Borowiak, *Sprawa ordynacji...*, s. 49.

<sup>34</sup> Miejska Górka – miasto założone około 1406 roku, centrum dóbr klucza miejskogóreckiego, od 1738 roku własność Sułkowskich; za: tamże, s. 49.

<sup>35</sup> Kobylin – August Sułkowski odkupił miasto od swego brata Aleksandra w 1772 roku; zob.: D. Dukwicz, M. Zwierzykowski, *Sułkowski August...*, s. 551.

<sup>36</sup> Zduny – miasto lokowane w 1267 roku, w latach 1738–1791 własność Sułkowskich. W 1772 roku August Sułkowski scalił 3 miasta – Zduny Polskie, Zduny Niemieckie i Sieniutowo – w jedno: Zduny. Centrum dóbr klucza zduńskiego, za: T. Jurek, *Właściciele rezydencji*, [w:] T. Jurek, R. Grygiel, *Zduny. Późnośredniowieczne i nowożytnie rezydencje właścicieli miasta*, Łódź 1999, s. 243–279.

<sup>37</sup> Sulmierzyce – miasto założone w 1457 roku, od 1738 roku w dobrach Sułkowskich; zob.: S. Borowiak, *Sprawa ordynacji...*, s. 49.

<sup>38</sup> Odolanów – miasto lokowane około 1393 roku, od 1738 roku w dobrach Sułkowskich; zob.: tamże, s. 49.



Zuletzt wollen Wir auch ein besonderes und ganz genaues Augenmerk auf die bereits in Unsern Städten etablirte Fabriquen und Comercia werfen, und für derselben Erhaltung und Vermehrung, so gnädigt als gerechtest Vorsorge durch ein besonders Comerz=Directorium tragen lassen.

Gegeben den 14 Febr. 1784.

August Fürst von Sulkowski,  
Herzog zu Bielitz, Woywode von Posen

**Hubert A. Nowak**

Archiwum Państwowe w Lesznie

<https://orcid.org/0000-0001-5689-358X>

**CHŁOPSKI PAMIĘTNIKARZ  
Z PODRAWICKICH KOŁACZKOWIC  
ŻYCIE NAPOLEOŃSKIEGO ŻOŁNIERZA  
ANDRZEJA DALEKIEGO  
NA PODSTAWIE JEGO WSPOMNIEŃ**

**PEASANT DIARIST  
FROM KOŁACZKOWICE NEAR RAWICZ  
LIFE OF NAPOLEONIC SOLDIER ANDRZEJ DALEKI  
BASED ON HIS MEMOIRS**

**Abstract**

The article is devoted to Andrzej Daleki - a peasant born in 1783 in Kołaczkowice near Rawicz, who during the 1806 Greater Poland Uprising was conscripted into the Polish military units which were being formed in Greater Poland. He participated in the Pomeranian campaign of 1807, and then made his way to the Iberian Peninsula, where, as a soldier of the 9th infantry regiment of the Duchy of Warsaw, he fought until 1811, when he was taken prisoner. During his enslavement he stayed in the British Isles and on Saint Helena Island. He returned to Europe and fought in the War of 1812 in Russia and then with a coalition of anti-Napoleonic states in Germany in 1813, where he was again taken prisoner. Released, he returned home in 1814. Daleki's character is important for the researchers of the Napoleonic era, as he is one of the few rank-and-file Polish soldiers of the period who left his memoirs, written down years later by two different authors.

**Słowa kluczowe:** Andrzej Daleki, wojny napoleońskie, Polacy w służbie Napoleona, Księstwo Warszawskie, Dywizja Polska, 9. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego

**Keywords:** Andrzej Daleki, Napoleonic wars, Poles in Napoleon's service, Duchy of Warsaw, Polish Division, 9th infantry regiment of the Duchy of Warsaw

Z okresu wojen napoleońskich zachowało się wiele polskich źródeł memu-  
arystycznych – spisywane po latach wspomnienia i pamiętniki są do dziś dosko-  
nałym materiałem do badań z epoki. Większość tych źródeł zostało spisanych

lub podyktowanych przez generałów, oficerów lub podoficerów, dlatego też niezwykle cennym materiałem pamiątkarskim są wspomnienia, które dyktował szeregowy Andrzej (Jędrzej) Daleki.

Wspomnienia Dalekiego były wydawane kilkakrotnie – po raz pierwszy spisał je w 1856 roku Szymon Baranowski<sup>1</sup>, kasjer majątkowy w Chocieszewicach<sup>2</sup>. Zapiski te wydane zostały pt. *Przygody starego żołnierza z dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego* w Lipsku w 1857 roku<sup>3</sup>. W przedmowie do lipskiego wydania Baranowski opisał swoją rozmowę ze „stróżem nocnym, poczciwym starym Jędrzejem”, która miała miejsce pewnego wieczoru w sierpniu 1850 roku, a w której to Daleki wyjawiał mu, że walczył w czasach wojen napoleońskich. Zafascynowany opowieściami starego wiarusa, Baranowski postanowił spisać je w przekonaniu, „że miło będzie czytelnikowi posłyszeć głos prostego żołnierza i naocznego świadka niektórych wypadków tej wielkiej i świetnej epoki, o której już tyle znakomitych talentów mówiło i pisało, bez wyczerpania przedmiotu”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Szymon Baranowski urodził się prawdopodobnie w 1809 roku w miejscowości Czeladź w Galicji (obecnie miasto to leży w województwie śląskim, w powiecie będzińskim), a zmarł w 1881 roku w Pępowie; Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), Urząd Stanu Cywilnego Chocieszewice/Pępowo, sygn. 24 [Księga zgonów]. Był synem Mateusza Baranowskiego i Marianny Kowężowskiej. W 1849 roku wziął w Pępowie ślub z Adelajdą Heim; jednym ze świadków na ślubie był Teodor Mycielski, właściciel Chocieszewic; Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Pępowa (powiat gostyński) (dalej: ASCPR Pępowo), sygn. 59, Duplikat ślubów. Małżeństwu Baranowskich urodziła się w 1849 roku córka Marianna (której ojcem chrzestnym był Andrzej Daleki), a w 1851 roku syn Stanisław; APP, ASCPR Pępowo, sygn. 58, 70, Duplikat urodzonych. Szymon Baranowski był chrzestnym Heleny Teresy Marii, córki Teodora i Ludwiki Mycielskich – występuje w metryce jako „plenipotent do spraw prawnych”; Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX wieku (dalej: TD), Metrykalia, Katolickie, cz. 7, 49938, wersja internetowa [dostęp: 17.11.2022]. W 1851 roku był chrzestnym Zygmunta – syna wspomnianych już Teodora i Ludwiki Mycielskich; APP, ASCPR Pępowo, sygn. 70 Duplikat urodzonych. W 1857 roku był on także chrzestnym Walerii Barbary Dembińskiej, córki Józefa Dembińskiego – w metryce Baranowski występuje jako „kalkulator”; TD, Metrykalia, Katolickie, cz. 7, 49938, wersja internetowa [dostęp: 17.11.2022]. Jego osoby dotyczy nekrolog, umieszczony w 224. numerze „Dziennika Poznańskiego” z 1881 roku: „Ś. p. Szymon Baranowski zakończył świątobliwy żywot doczesny w czwartek dnia 29 września w Pempowie. Eksportacja ciała do kościoła odbędzie się w niedzielę o 5 godz. po południu, pogrzeb w poniedziałek rano o 10 tej godzinie. Pempów dnia 29 września 1881”. Podpisano „Ks. Jarochowski”; „Dziennik Poznański”, 1 X 1881, nr 224, s. 4.

<sup>2</sup> Chocieszewice – obecnie część Pępowa (województwo wielkopolskie, powiat gostyński).

<sup>3</sup> Zostały wydane przez firmę wydawniczą Brockhousa; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 4, Kraków 1938, s. 393. Wspomnienia te zostały zadedykowane księciu Augustowi Sułkowskiemu „na pamiątkę lat przeszłych”; z imienia wynika, iż ich adresatem był August Antoni Aleksander Sułkowski (1820–1882). Być może jednak Daleki pomylił się i zadedykowane miały być Antoniemu Pawłowi Sułkowskiemu, ojcu Augusta Antoniego Aleksandra, który był w latach 1806–1810 dowódcą 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, a więc oddziału, w którym w Hiszpanii, a później Rosji i Niemczech, służył Andrzej Daleki.

<sup>4</sup> Sz. Baranowski, *Przygody starego żołnierza z dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Lipsk 1857, s. VIII–XI. Wydanie wspomnień spisanych przez kasjera majątkowego w Chocieszewicach zostało zauważone przez „Przegląd Poznański”, który informował swoich czytelników, że ukazały się wojenne pamiątki „syna chałupnika z Kołaczkowic” z okresu wojen napoleońskich;

Drugim autorem, który spisał wspomnienia napoleońskiego żołnierza z podrawickich Kołaczkowic<sup>5</sup> był urodzony w 1831 roku Jakub Daleki – najmłodszy syn Andrzeja. Wykształcił się dzięki pomocy materialnej ks. Edwarda Kropiwnickiego<sup>6</sup> i hr. Teodora Mycielskiego<sup>7</sup>, czego efektem było przyjęcie święceń kapłańskich w 1857 roku<sup>8</sup>. Jakub został mansonarzem w poznańskiej parafii pw. św. Wojciecha, a w 1861 roku mianowano go proboszczem parafii w Parkowie<sup>9</sup>. Pierwsze wydanie wspomnień Dalekiego, spisane przez jego syna w 1863 roku, ujrzało światło dzienne w Poznaniu w roku następnym (1864)<sup>10</sup>, nakładem ks. Franciszka Bażyńskiego<sup>11</sup>. Zostały one wydane pt. *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*<sup>12</sup>.

---

„Przegląd Poznański. Pismo sześciotygodniowe”, t. XXIV, Poznań 1857, s. 586–587. Seweryn Drozdowski przypuszczał, że wspomnienia spisane przez Baranowskiego nie cieszyły się zbyt dużą popularnością, bo niemal cały nakład „lipski” został wykupiony i opublikowany pięć lat później, w 1862 roku, w Brukseli przez Zygmunta Gerstmanną; S. Drozdowski, *Jędrzej Daleki z Kołaczkowic. Pamiętnikarz chłopski*, [w:] *Wkład przedstawicieli ziemi rawickiej do literatury. Sprawozdanie z sesji popularno-naukowej odbytej dnia 24 maja 1973 r. w Rawiczu*, Rawicz 1973, s. 7. Z. Gertsman włączył wspomnienia Szymona Baranowskiego do zbioru „Biblioteka domowa” – wspomnienia Dalekiego stanowiły 38. tom tej biblioteki. Andrzej Wojtkowski, autor biogramu Dalekiego w *PSB* podał iż: „Wspomnienia jego spisał najpierw Szymon Baranowski i wydał w r. 1857 w Lipsku u Brockhauza pt. *Przygody starego żołnierza z 9. pułku Księstwa Warszawskiego. Według ustnego opowiadania zebrał i skreślił...* Publikacja nie miała widocznie powodzenia. Cały nakład przejął Z. Gerstmann w Brukseli, wcielając go jako tom 39 do zbioru pt. »Biblioteka domowa« z nową kartą tytułową i r. 1862”; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 393.

<sup>5</sup> Kołaczkowice – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie rawickim, gminie Miejska Górka.

<sup>6</sup> Józef Edward Kropiwnicki (1798–1866) – proboszcz parafii pw. św. Jadwigi w Pępowie od 1842 roku.

<sup>7</sup> A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 394; Teodor Kazimierz Maciej Mycielski (1804–1874) – polityk, działacz społeczny, uczestnik powstania listopadowego.

<sup>8</sup> W cytowanej wcześniej informacji o wydaniu pierwszej wersji wspomnień Dalekiego autor tejże zanotował: „Doczekał się też w tym roku, już po wyjściu tych pamiętników, wielkiej pociechy. Syn jego Jakób został kapłanem, i jako donieśliśmy w swoim czasie pierwszą mszę św. odprawił w Pempowie, wobec ojca, rodziny, i licznie zgromadzonego ludu, w pośród którego urodził się, wzrósł i wychował”; „Przegląd Poznański...”, s. 587.

<sup>9</sup> Parkowo – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie obornickim, gminie Rogoźno. Biogram dotyczący Jakuba Dalekiego w internetowej wyszukiwarce: *Wielkopolscy księża od XVIII do XX wieku*, dostępny pod adresem <http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/main.php?akcja=opis&id=586> [dostęp: 9.11.2022]; Andrzej Wojtkowski podał, iż Jakub Daleki był także od 1866 roku dziekanem rogozińskim; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 394. Informacja ta nie widnieje w biogramie kapłana zamieszczonym we wspomnianej wyszukiwarce.

<sup>10</sup> A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 393.

<sup>11</sup> Nie jest prawdą, że wspomnienia te wydane zostały w 1864 roku nakładem Napoleona Kamieńskiego, o czym pisał m.in. Zbigniew Gryczka; Z. Gryczka, *Z dziejów Kołaczkowic*, „Przyjacieli Ludu”, z. 1/1990, s. 12. Na ostatnich stronach wydania wspomnień z 1864 roku zapisano: „W komisje księgarń N. Kamieńskiego i Spółki. Nakładem Ks. Bażyńskiego w Poznaniu. Czcionkami drukarni Tygodnika Katolickiego A. Schmaedickiego w Grodzisku”; J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1864, s. 138.

<sup>12</sup> Oprócz wymienionych wydań: lipskiego z 1857 roku, brukselskiego z 1862 roku, poznańskiego z 1864 roku, wspomnienia Dalekiego ukazywały się również w 1876 roku (nakładem wydawnictwa ks. Franciszka Bażyńskiego), w 1903 roku (nakładem Jarosława Leitgebra), w 1928 roku



1. Andrzej Daleki z synem Jakubem.  
Zdjęcie wykonane w Poznaniu, w 1865 roku  
Źródło: Zbiory Szkoły Podstawowej w Parkowie

Co do treści wspomnień, wersje spisane przez Baranowskiego i Dalekiego juniora w niektórych miejscach pokrywają się, natomiast w innych różnią się od siebie. Część informacji znajdująca się w wersji wspomnień spisanych przez Baranowskiego zawiera informacje ekskluzywne; *vice versa* – część informacji, które podane zostały przez Dalekiego, nie znalazła się w wersji pamiętników Baranowskiego. Przykładem tego drugiego są m.in. liczne zwroty religijne, jakie spisywacz wspomnień „włożył” w usta swojego ojca. Odwołania te nie pojawiają się z aż taką częstotliwością w pierwszej wersji spisanych wspomnień. Można przyjąć, iż wpływ na to miała z pewnością profesja syna Andrzeja Dalekiego, a więc kapłaństwo. Aby umożliwić czytelnikowi artykułu porównanie dwóch, niekiedy różniących się między sobą, choć przecież opisujących losy tego samego bohatera pamiętników, analogiczne fragmenty tekstu umieściłem bezpośrednio po sobie, najpierw cytując Szymona Baranowskiego, później ks. Jakuba Dalekiego.

---

(jako dodatek do „Głosu Lidzbarskiego”); S. Drozdowski, *Daleki Andrzej...*, s. 7. Wspomnienia te wydane zostały także w 1991 roku w Grabonogu jako pierwszy numer „Biblioteki Grabonoskich Zapisków Regionalnych”.



Andrzej (Jędrzej) Daleki urodził się w kwietniu 1783 roku we wsi Kołaczkowice, położonej o około 20 km na północny wschód od Rawicza<sup>13</sup>. O jego dzieciństwie nie wiadomo zbyt wiele – jego ojciec Mateusz<sup>14</sup>, gospodarz kołaczkowicki, szybko osierocił swoje dzieci – oprócz bohatera niniejszego tekstu było to jeszcze trzech synów i cztery córki<sup>15</sup>. Ojciec Andrzeja Dalekiego zmarł we wrześniu 1791 roku, a więc gdy późniejszy żołnierz napoleoński miał osiem lat. Matka Andrzeja – Regina – po śmierci Mateusza ponownie wyszła za mąż; ojczymem Andrzeja i jego rodzeństwa został, pochodzący z Kołaczkowic, mężczyzna o imieniu Grzegorz<sup>16</sup>.

Losy życia Dalekiego poznajemy dokładnie od roku 1806, kiedy na ziemi polskie wkroczyły wojska Napoleona i wybuchło powstanie wielkopolskie<sup>17</sup>. To właśnie w ramach tego antypruskiego zrywu z inicjatywy gen. Jana Henryka Dąbrowskiego jesienią 1806 roku zaczęto w Wielkopolsce tworzyć pierwsze polskie oddziały wojskowe. Jednym z takich oddziałów był formowany 3. pułk piechoty legii poznańskiej, na czele którego stanął Stanisław Kostka Mielżyński<sup>18</sup>. W tym właśnie pułku swoją przygodę wojskową rozpoczął, służący wówczas jako parobek w miejscowości Rogożewo<sup>19</sup>, Andrzej Daleki.

<sup>13</sup> W wersji wspomnień przekazanych Szymonowi Baranowskiemu Daleki podał, iż nie wie w którym roku się urodził; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 1; Warto wspomnieć, że w 2022 roku udało się nawiązać kontakt z Marią Konieczną – żyjącą potomkinią Andrzeja Dalekiego, będącą jego prapraprawnuczką. M.in. dzięki przekazanym przez Marię Konieczną informacjom udało się ustalić kilka dodatkowych faktów z życia Dalekiego; M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek mojej Babci Anieli, żołnierz wojen napoleońskich*, cz. I, „Gazeta Śremska”, III/IV 2016, s. 8.

<sup>14</sup> M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X (ostatnia); „Gazeta Śremska”, IX/X 2017, s. 23. Według wspomnień przekazanych Szymonowi Baranowskiemu ojciec Andrzeja miał na imię Grzegorz; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 1. Wspomniany przez Dalekiego Grzegorz to prawdopodobnie jego ojczym, drugi mąż jego matki, a nie jego ojciec.

<sup>15</sup> Zarówno we wspomnieniach spisanych przez Szymona Baranowskiego, jak i syna Jakuba Andrzeja Daleki wspomina, że miał on trzech braci i dwie siostry – według Marii Koniecznej brat i dwie siostry, o których wspomnianego wiarus z Kołaczkowic nie wspomniał, zapewne zmarli w dość młodym wieku; M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 23.

<sup>16</sup> Rodzice Andrzeja, Mateusz i Regina, zawarli związek małżeński w listopadzie 1770 roku w Kołaczkowicach; tamże, s. 23–24.

<sup>17</sup> Więcej na temat tego jednego z nielicznych udanych zrywów niepodległościowych Polaków: J. Wąsicki, *Powstanie 1806 roku w Wielkopolsce*, Poznań 1958.

<sup>18</sup> J. Staszewski, *Organizacja dywizji poznańskiej w 1806 r.*, „Roczniki Historyczne”, R. IX, z. I, Poznań 1933, s. 82. Oprócz wspomnianego pułku na terenie departamentu poznańskiego formowano wówczas także inne oddziały – jednym z nich był 1. pułk piechoty legii poznańskiej (późniejszy 9. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego), dowodzony i częściowo sfinansowany przez ordynata rydzynskiego księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego, syna zmarłego w 1796 roku Antoniego Sułkowskiego. Żołnierzami tego pułku byli m.in. Dezydery Chłapowski oraz Franciszek Dzierżykraj-Morawski. Więcej o historii tego regimentu: H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego w latach 1807-1813 we wspomnieniach jego żołnierzy*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2021; Stanisław Kostka Mielżyński (1778–1826) – polski dowódca wojskowy, początkowo płk i dowódca 11. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, w 1810 roku awansowany na stopień gen. brygady.

<sup>19</sup> Rogożewo – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie rawickim, gminie Jutrosin.

Tak wspominał on „brankę” do wojska w 1806 roku:

**Baranowski:** Mogłem mieć około lat dwudziestu, bo już za parobka służyłem, gdy jednej nocy po świętym Michale, śpiąc przy koniach, odebrałem niespodzianą wizytę. Przybył sołtys z włódarkiem – i kazali mi ruszać za sobą. Wnet się dowiedziałem, że mnie biorą do wojska polskiego<sup>20</sup>.

**Daleki:** Była to jesień – roku nie pamiętam – noc ciemna, wicher szumiał, gdy nagle otwierają się drzwi i słyszę głos: „Jędrzeju wstawaj i chódź!” – Dokąd? O północy?” – Wtem chwytą mnie trzech mężczyzn. Wstaję więc czempredziej, wychodzę na dwór i widzę, iż sołtys z Dłoni, włódarka i ojczym mój – Panie świeć nad duszą jego – stoją tuż przy mnie i za sobą iść kazą. Strach mnie wziął, bo niemogłem się domyśleć, co się zemną dziać będzie. Im dalej idę, tym mi serce bardziej poczyna tętnić. „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, żegnam się wreszcie, idąc przez wieś Rogożewo – bo w tej wsi pod Jutrosinem służyłem – i odmawiam sobie po cichu, a pobożnie „Kto się w Opiekę”, „Pod Twoją obronę” i pacierz i com tylko na pamięć umiał.

Wtem wprowadzają mnie do karczmy. Wchodzę, patrzę, a tu siedzi za stołem znajomy mój Gieldek, parobek jak drąg i płacze. Śmiech mnie porwał na widok tego zucha płaczącego. „Cóż, ty płaczesz?” zapytałem go z wielkim zadziwieniem i na wpół ze śmiechem. – „O! płaczę i ubolewam sobie, bo nie wiem, czy jeszcze kiedy przed śmiercią zobaczę swoich. Bo mnie biorą do wojska i mam iść na jakąś wielką wojnę”.

Tu poznałem, co się ze mną dzieje. Smutno mi się zrobiło w duszy, ale wnet zawołałem: „To będziemy bili, bo nam to Pan Bóg nie dał siły?” Za chwil kilka ruszyliśmy w drogę mimo ciemnej nocy. Ojczym mój, sołtys i włódarka jechali konno z boków, a my zabrani szliśmy w środku między nimi<sup>21</sup>.

Mężczyźni dotarli do miejscowości Dłoń<sup>22</sup>, gdzie przenocowali w tamtejszym „mielcuchu”<sup>23</sup>. Następnego dnia Andrzej z samego rana pożegnał się ze swoją matką (nie pozwolono mu pożegnać się z rodzeństwem), a gdy nastąpiła noc Dalekiego, jego znajomego Gieldka i innych zgromadzonych mężczyzn odprowadzono do Rawicza. Daleki tak pisał o zebranych wówczas rekrutach: „Śmiesznać to była ta kompanija nasza Rawicka, bo to jeden był tak ubrany, drugi inaczej – ten miał buty, a ów boso, – jeden miał czapkę siwą z wstążkami, inny wykrawankę; ale porządek był dobry”<sup>24</sup>. Po sześciotygodniowym szkole-

<sup>20</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 1.

<sup>21</sup> Idąc z Rogożewa Daleki wraz ze swoim znajomym Gieldkiem podjęli próbę ucieczki – zrzucili z koni włódarka i ojczyma Andrzeja, wsiedli na nie i odjechali. Dość szybko jednak zreflektowali się i zrozumieli, że przed służbą wojskową i tak nie uciekną. Zaczekali więc na goniących ich mężczyzn; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 1–3. Jak zauważył historyk Andrzej Wojtkowski, autor biogramu Dalekiego w *PSB*: „Nieświadomiony narodowo, próbował wraz z innymi uciec w drodze do garnizonu. Rychło jednak pogodził się z losem”; A. Wojtkowski, *Daleki Andrzej...*, s. 393.

<sup>22</sup> Dłoń – wieś położona w województwie wielkopolskim, powiecie rawickim, gminie Miejska Górka.

<sup>23</sup> Prawdopodobnie chodzi o budynek browaru lub słodowni, niem. *Malzhaus*; A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 332.

<sup>24</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 4. W edycji wspomnień Baranowskiego nie ma fragmentu dotyczącego umundurowania polskich rekrutów.

niu, w czasie którego trenowano głównie musztrę, maszerowanie, a także posługiwanie się bronią, żołnierzy 3. regimentu odprowadzono do Poznania, gdzie ich umundurowano i uzbrojono w ostrą amunicję. Jak wynika ze wspomnień Dalekiego, został on wcielony do kompanii wołytyżerskiej<sup>25</sup>. Pierwszym „bojowym” zadaniem, jakie otrzymał Daleki była eskorta jeńców pruskich i rosyjskich do Berlina<sup>26</sup>. Eskorta, dowodzona przez por. Przepałkowskiego<sup>27</sup>, maszerowała z Poznania przez Bytyń, Pniewy, Międzyrzecz, Sulęcín, Frankfurt nad Odrą do pruskiej stolicy, zajętej od końca listopada przez Francuzów<sup>28</sup>.

Jak wspominał Daleki: „Kapitanem naszym był Jasielski rodem z Borku, który z nami odtąd był ciągle, aż zginął jako podpułkownik w Hiszpanii w bitwie pod Rondo<sup>29</sup>. Nasz batalion składał się z ośmiu kompanii: to jest z pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej i piątej kompanii fizylierów, jednej kompanii grenadyjerów i z kompanii wołytyżerów, czyli strzelców, do których ja należałem. Ubiór nasz stanowił: granatowy mundur z białymi wyłogami i guzikami, z kołnierzem czerwonym, czapka czworograniasta stojąca granatowa z sznurami białymi i kokardą polską na przedzie, spodnie granatowe z wypustkami zielonemi i kamasze”<sup>30</sup>.

Po powrocie z Berlina Daleki, tak jak i polskie oddziały formowane wówczas w Wielkopolsce, został skierowany na Pomorze. Uczestniczył 23 lutego 1807 roku w bitwie pod Tczewem. Bitwa ta, zakończona pełnym sukcesem, nie tylko utorowała wojskom napoleońskim drogę do Gdańska. Było to także duże zwycięstwo dla żołnierza polskiego pod względem psychologicznym: pierwsze starcie rozegrane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zakończone zwycięstwem – poprzednie zwycięstwo siły polskie odniosły w czasie insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku! Udział w bitwie tak podsumował Daleki:

<sup>25</sup> Wołytyżerowie (fr. *voltigeur*) – żołnierze przeznaczeni do działań rozpoznawczych i osłonowych, wyćwiczeni do walki w szyku zwanym tyralierą. Do kompanii wołytyżerów wybierano głównie mężczyzn niskich, szczupłych, zwinnych. W batalionie piechoty, obok kompanii grenaderskiej, kompania wołytyżerów była zaliczana do tzw. kompanii wyborczych, a więc wyborowych, elitarnych.

<sup>26</sup> Carska Rosja zaangażowała się w wojnie po stronie Prus jeszcze w grudniu 1806 roku. Do potyczek sił francuskich z oddziałami rosyjskimi doszło m.in. pod Czarnowem (23–24 XII 1806), Pułtuskim (26 XII 1806) i Gołyminem (26 XII 1806).

<sup>27</sup> Prawdopodobnie chodzi o Jana Przepałkowskiego, porucznika w 11. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego (dawny 3. pułk piechoty legii poznańskiej), zwolnionego ze służby 30 marca 1809 roku; B. Gembarzewski, *Lista imienna oficerów wojska Księstwa Warszawskiego 1809-1814 roku*, [w:] tenże, *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa-Kraków 1905, s. XXXII.

<sup>28</sup> Według wspomnień spisanych przez syna Andrzeja Dalekiego eskortowanych miało być około 300 jeńców, którzy za Sulęcínem podjęli próbę ucieczki, żołnierze polscy jednak ją udaremniłi; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 5–6. U Baranowskiego opisu eskorty jeńców nie ma.

<sup>29</sup> Chodzi o Michała Jasińskiego, oficera 9. pułku piechoty, który w 1810 roku został dowódcą I batalionu tego regimentu. Zginął w potyczce pod Rondo 3 czerwca 1811 roku; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 184–186, 229.

<sup>30</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 6–7; u Baranowskiego podobnego opisu munduru również nie ma.

**Baranowski:** W mieście Prusacy tego się bronili, ale nam się przecie udało, żeśmy ich przemogli. Nagnaliśmy ich dużo do rzeki, dużo ich zginęło w bitwie i przy szturmie – lubo i naszych dosyć nabrali i dosyć naginęło, a sam nasz generał był ranny w nogę, co nas bardzo smuciło, bośmy go kochali<sup>31</sup>.

**Daleki:** Ja pierwszy raz wtenczas szedłem w bój porządny. Nogi podemną zdrząły, duszy nie czułem prawie w ciele, gdy nam strzelcom dano znak do tyralerki. Ale ledwom raz wystrzelił i zobaczył, że kulki świstają, a żadna mnie nie trafia, pomyślałem sobie: „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”, proch mnie obszedł, strach minął i odtąd nie bałem się już nigdy, gdyśmy bitwę zaczynali. Jeszcze wieczór nie nadzedł, a już Prusacy co żywo uciekali ku Gdańsku, a na Wiśle pod Tczewem widać było pływające kapelusze stósowane i warkocze. Bośmy ich też wtenczas niemało położyli trupem, i niemało nagnali do rzeki; ale i naszych też dużo zginęło. Sam nasz generał Dąbrowski został rannym w nogę, a syn jego w rękę<sup>32</sup>.

Po zwycięskiej bitwie pod Tczewem polskie oddziały zostały skierowane pod Gdańsk, gdzie rozpoczęto oblężenie miasta. Trwało ono od 7 marca do 26 maja 1807 roku<sup>33</sup>. Kierował nim marszałek Francois Joseph Lefebvre<sup>34</sup>.

Daleki również był pod Gdańskiem. Jego codzienna praca polegała na nieustannym sypaniu wałów, kopaniu rowów, szańców, paralel itp. W czasie napraw jednego z szańców został pod Gdańskiem pierwszy raz ranny w nogę. Jak pokazują przytoczone niżej fragmenty, w różny sposób wspominał on zarówno odniesienie owej rany, jak i pobyt w jednym z wojskowych gdańskich lazaretów:

**Baranowski:** [...] aż nareszcie w dzień Bożego Ciała dostaliśmy się do miasta. Gdańszczanie mile nas przyjęli. Dano nam dobre kwatery. Ja cieszyłem się z tego, bo otrzymawszy ranę od kuli w lewą nogę, mogłem trochę odpocząć wygodnie. Zrazu oddano mnie do lazaretu, lecz tam tyle było brudu i nieporządku, że m szukał wszelkich sposobów, aby się ztamtąd wydobyć. Pamiętam, że gdy pierwsza noc minęła w onym lazarecie, jeszcze widno nie było, a ja macam i patrzę około siebie, i postrzegam po obu stronach dwa trupy. Okropny mnie strach ogarnął, więc bojąc się podobnego losu, póty błagałem, aż mnie przecie wypuścili. Tak tedy za własnym staraniem, pomału i ostrożnie, wyleczyłem się w obozie. Po dwudziestu czterech godzinach wojsko nasze wyszło znów na przedmieście do obozu, a po trzech dniach poszliśmy pod Frydland<sup>35</sup>.

**Daleki:** Kazano mi razu pewnego naprawiać nadpsuty szaniec. Stojąc na nim tyłem do miasta, robię sobie spokojnie, co mi się należało, wtem Prusak wziął mnie widać na cel, jak palnie, to aż kozła przewróciłem w rów. Zdrętwiałem prawie ze strachu

<sup>31</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 2.

<sup>32</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 7.

<sup>33</sup> Miasto skapitulowało już 24 maja, jednak na kapitulację nie zgadzały się oddziały rosyjskie gen. Nikołaja Kamińskiego, które stacjonowały w Nowym Porcie i Wisłoujściu. Nie widząc jednak dalszego sensu w walce z wrogiem, 26 maja odpłynęły do portu w Piławie. Dzień później (27 maja) do miasta wkroczyły oddziały napoleońskie; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 101, 115.

<sup>34</sup> Francois Joseph Lefebvre (1755–1820) – francuski dowódca wojskowy, marszałek od 1804 roku. Za zdobycie Gdańska otrzymał od Napoleona 100 tysięcy franków, a także tytuł księcia Gdańska (fr. *Duc de Danzig*); tamże, s. 116.

<sup>35</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 3–4.

leżąc w onym rowie, bo nie wiedziałem czy rękę, czy nogę straciłem. Wołam wreszcie na towarzyszków w bliskości pracujących. Przybiegli, podnieśli mnie i dopierom się ucieszył, gdym ujrzał, że mi tylko mocno piętę u nogi zranił. Była to pierwsza rana w wojnie odebrana, ale, chociażem ich później więcej odebrał, żadna mnie tak nie bolała, jak ta. Będąc rannym, cieszyłem się po wzięciu Gdańska, w którym było dość zboża, wina i innych rzeczy, że przecież spokojnie się wygoję i wypocznę. Ale w Gdańsku zaledwie trochę wina dostałem od jednego z żołnierzy. Po dwudziestu czterech godzinach bowiem, które ja chory przeleżałem, wyszliśmy znowu do obozu, a po trzech dniach ruszyliśmy pod Frydland<sup>36</sup>.

Po zdobyciu Gdańska pułk Dalekiego został skierowany na teren Prus Wschodnich, gdzie kontynuowano działania wojenne. Po drodze żołnierze cierpieli głód, spowodowany stosowaniem przez siły rosyjsko-pruskie znanej już w czasach starożytnych tzw. taktyki spalonej ziemi. W marszu spod Gdańska żołnierzom towarzyszył widok spalonych i splądrowanych wsi, w których trudno było o znalezienie czegokolwiek do zjedzenia. Według wspomnień spisanych przez syna napoleońskiego wiarusa z Kołaczkowic, Dalekiemu w drodze do Prus Wschodnich zdarzyło się zjeść nie tylko mięso końskie, ale także... kocie (sic!)<sup>37</sup>.

Kolejną dużą bitwą, w której uczestniczył Daleki, była bitwa pod Frydlandem<sup>38</sup>. Porażka w bitwie rozegranej 14 czerwca 1807 roku skłoniła cara Aleksandra do przystąpienia do rozmów pokojowych. Rozmowy te doprowadziły do zawarcia w Tylży w lipcu 1807 roku traktatów pokojowych Francji z Rosją i Prusami. To właśnie na mocy porozumień tyłżyckich ustanowione zostało Księstwo Warszawskie – państwo polskie, którego władcą został król Saksonii Fryderyk August I<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 11.

<sup>37</sup> „[...] głód dokuczał nam taki, że czegobym dziś w życiu nie jadł, wówczas za miód zjadłem: to jest końskie mięso, a nawet kota gotowanego, którego kawałek dali mi Francuzi. Bo Francuzi gdzie tylko mogli, nawet w Hiszpanii gdzie biedy nie było, chwytali koty i jedli. Ale mnie aż dziś jeszcze przykro, gdy sobie wspomnę na tę moją porcyją”; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 12. W wersji wspomnień spisanej przez Szymona Baranowskiego brak informacji o spożywaniu kocięgo mięsa.

<sup>38</sup> Obecnie Prawdinsk w obwodzie kaliningradzkim, około 60 km na południowy wschód od Królewca. W bitwie tej oddziały wierne cesarzowi Francuzów pokonały oddziały antynapoleońskie, dowodzone przez niemieckiego generała walczącego w służbie carskiej, Levina Augusta von Bennigsen.

<sup>39</sup> Warto nadmienić, że Fryderyka Augusta na polskiego monarchę przewidziano już w 1791 roku w rozdziale VII Konstytucji 3 maja z 1791 roku *Król, władza wykonawcza*. Zapisano w nim: „Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastja przyszych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora Saskiego, którego sukcesorem *de lumbis* z płci męskiej tron Polski przeznaczamy. Najstarszy syn króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor Saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą stanów zgromadzonych córce jego dobrany zaczynać ma linią następstwa płci męskiej do tronu Polskiego. Dla czego Marię Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę Polską deklarujemy, zachowując



Po zakończeniu wojny oddziały polskie „wracały” do Księstwa Warszawskiego. Pułk, do którego należał wówczas Daleki – 11. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego (dawny 3. pułk piechoty legii poznańskiej), przez Warszawę dotarł do Poznania, gdzie żołnierz z Kołaczkowic miał przebywać „trzy ćwierci roku”<sup>40</sup>. We wspomnieniach Daleki opisał m.in. jak eskortował wracającego spod Kołobrzegu przez Poznań do Leszna księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego<sup>41</sup>, któremu na powitanie wyjechać mieli leszczyńscy Żydzi<sup>42</sup>. Nie napisał natomiast w jaki sposób i kiedy przeniesiono go do 9. pułku piechoty<sup>43</sup>.

Decyzją przebywającego w Księstwie Warszawskim marszałka Louisa-Nicolas Davouta<sup>44</sup> wybrano trzy polskie regimenty piechoty do przejścia na

---

przy narodzie prawo, żadnej *preskrypcji* podpadać nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu po wygaśnięciu pierwszego”; tekst Uchwały Rządowej z 3 maja 1791 roku, <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1791.html> [dostęp: 14.11.2022].

<sup>40</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 4. 11. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego po zakończonej kampanii 1807 roku przebywał w Poznaniu; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie: Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa-Kraków 1905, s. 98.

<sup>41</sup> Antoni Paweł Sułkowski (1785–1836) – książę, polski dowódca wojskowy i polityk, ordynat rydzkiński, naczelny wódz wojsk polskich po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego.

<sup>42</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 20; w wersji wspomnień z 1857 roku nie ma fragmentu o eskortowaniu ordynata rydzkińskiego ze stolicy Wielkopolski do Leszna.

<sup>43</sup> W tym miejscu warto wyjaśnić kwestię przynależności pułkowej Andrzeja Dalekiego. Jak już wspomniałem, chłop z Kołaczkowic początkowo przebywał w Rawiczu, skąd przeszedł do Poznania. Tam otrzymał mundur oraz broń. Brał udział w bitwie pod Tczewem, a także w oblężeniu Gdańska, aż do dnia zdobycia twierdzy. Następnie był pod Frydlandem, a po zakończonej kampanii przebywał przez „trzy ćwierci roku” w Poznaniu. Historia Dalekiego pokrywa się z dziejami 11. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego (wcześniej funkcjonującego jako 3. pułk piechoty legii poznańskiej). Daleki nie mógł więc od początku należeć do regimentu księcia Sułkowskiego – ten formowany był bowiem w Gnieźnie, brał również udział w bitwie pod Tczewem, a także w oblężeniu Gdańska, jednak w kwietniu został oddelegowany pod Kołobrzeg, gdzie uczestniczył w oblężeniu tamtejszego miasta. Żołnierze pułku ordynata rydzkińskiego przebywali tam aż do zawarcia traktatów w Tylży. Możliwe, że Daleki trafił do pułku księcia Sułkowskiego na podstawie przekazywania żołnierzy z innych pułków dywizji poznańskiej, o czym pisał inny „pamiętnikarz” 9. pułku piechoty Józef Kozłowski: „W miesiącu czerwcu już nas uwiadomiono, że pójdziemy za granicę. W tym względzie zaczęto kompletować kompanie, nie nowozaciężnym ale starym żołnierzem, których nam inne pułki z naszej dywizji dostarczały. Aby pułkownicy nie przysłali najgorszych, odebrali rozkaz aby niewybierając, ale podług porządkowego numeru kontrol kompanicznych zaczawszy od nr. 1-go wyjąwszy słabych, oddawali do kompanii naszych. Nie tylko skompletowano kompanie zupełnie, ale jeszcze uformowano kompanię rezerwową, aby z tej zastąpić tych, którzyby w marszu zachorowali”; J. Kozłowski, *Historia Igo potem 9go pułku piechoty Wielkiego Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1887, s. 16. Mylili się liczni autorzy, którzy wspominali, iż Daleki został wcielony od razu do 9. pułku piechoty; do nich należał m.in. Seweryn Drozdowski, który w artykule poświęconym Dalekiemu napisał, iż w 1806 roku „został wcielony do wojska polskiego, do 9 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego”; S. Drozdowski, *Jędrzej Daleki...*, s. 6. Również Daniel Olgierd Szczepaniak w krótkim tekście *Przygody starego żołnierza* błędnie podał, iż jesienią 1806 roku Dalekiego wcielono do 9. regimentu piechoty; D. O. Szczepaniak, *Przygody starego żołnierza*, „Przyjaciół Ludu”, 1987, z. 2, s. 24.

<sup>44</sup> Louis Nicolas Davout (1770–1823) – francuski dowódca wojskowy, diuk Auerstedt, książę Eckmühl, marszałek od 1804 roku.

żołd francuski. Wybór „żelaznego marszałka”, jak nazywano Davouta, padł na 4. pułk piechoty z dywizji warszawskiej (dowódcą był Feliks Potocki<sup>45</sup>), 7. pułk piechoty z dywizji kaliskiej (dowódca Maciej Sobolewski<sup>46</sup>), a także 9. pułk piechoty księcia Sułkowskiego, który po zawarciu pokoju tylżyckiego i powrocie z Pomorza rozlokowany był na obszarze regionu leszczyńskiego. Pułki te musiały przejść do Łowicza, gdzie dokonany został przegląd oddziałów. Wspominał o tym również Daleki, który podał autorom swoich wspomnień:

**Baranowski:** [...] znów poszliśmy pod Warszawę, gdzie nam powiedziano, że pójdziemy do Westfalii, ale my poszli przez Saksonię do Francji<sup>47</sup>.

**Daleki:** [...] ruszyliśmy znowu pod Warszawę. Tu nam powiedziano, że pójdziemy do Niemiec i będzie nam dobrze – bo nam tam wszystkiego dać muszą; a my poszli przez Saksonię do Paryża<sup>48</sup>.

Pułki te, które składały się na tzw. Dywizję Polską, przez Francję przemaszerowały do Hiszpanii, gdzie sytuacja Napoleona zaczęła się komplikować<sup>49</sup>. Rozpoczęte 2 maja 1808 roku antyfrancuskie powstanie (hiszp. *Dos de Mayo*) spowodowało, że cesarz Francuzów musiał na Półwysep Iberyjski przysyłać coraz to większe siły. Wybór padł na będące na żołdzie francuskim trzy polskie regimenty piechoty, które pierwotnie miały pełnić swoją służbę nad Renem (o czym zresztą informował w przytoczonych powyżej fragmentach wspomnień Daleki).

W swoich wspomnieniach Daleki nie pisał szczegółowo o trasie, jaką żołnierze przeszli z terytorium Księstwa Warszawskiego aż do Hiszpanii. Dość enigmatycznie podał, że spod Warszawy pułki, przez Saksonię, dotarły do Paryża. Następnie z francuskiej stolicy do Wersalu, a dalej przez Bordeaux do Bajonny, po czym przekroczyły granicę francusko-hiszpańską. Według Dalekiego granica została przekroczona w listopadzie 1808 roku<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> Feliks Potocki (1777–1811) – płk, uczestnik rzekomego spisku, w którym uczestniczyć mieli politycy i wojskowi polscy i sascy. O tzw. „spisku Senffta-Potockiego”, którego celem miało być wywołanie powstania, mającego doprowadzić do odbudowy państwa polskiego w granicach sprzed I rozbioru (1772 rok), pisał m.in. Jarosław Czubyty; J. Czubyty, *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011, s. 443–447.

<sup>46</sup> Maciej Sobolewski (1781–1809) – płk, zginął w bitwie pod Almonacid w Hiszpanii.

<sup>47</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 4.

<sup>48</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 20–21.

<sup>49</sup> Porozumienie polsko-francuskie o przejściu ośmiu tysięcy Polaków na żołd francuski zawarte zostało w Bajonnie w 1808 roku. W tym, położonym przy granicy z Hiszpanią, francuskim mieście doszło także do zawarcia konwencji, która miała „ratować” finanse Księstwa Warszawskiego. To właśnie od tej konwencji wzięło się używane do dziś powiedzenie „sumy bajońskie”; J. Czubyty, *Księstwo Warszawskie...*, s. 191–193.

<sup>50</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 23. Dokładna trasa przemarszu żołnierzy polskich 9. pułku piechoty jest znana. Swój marsz rozpoczęli w sierpniu 1808 roku i szli m.in. przez Koźmin Wielkopolski, Borek Wielkopolski, Kościan, Grodzisk Wielkopolski, Międzyrzecz, Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn nad Odrą, Frankfurt nad Odrą, Torgau, Lipsk, Weißenfels, Naumburg, Erfurt, Gothę, Fuldę, Schlüchtern, Hanau, Frankfurt nad Menem, Moguncję, Luksemburg, Montmedy, Sedan,

W wersji wspomnień spisanych przez swojego syna Jakuba, Daleki przytoczył historię, według której w Paryżu miał okazję spotkać przebywającego tam Tadeusza Kościuszkę. Trzeba jednak przyjąć tę historię z pewnym dystansem, o czym świadczy treść wspomnień, opisująca spotkanie polskich żołnierzy z naczelnikiem insurekcji 1794 roku: „Ubrany był w granatową czamarkę. Nic już nieborak podobno nie widział, jeno go służący, jakiś Marcinek, pod bok trzymał i prowadzał. Przybliżył się do naszego szeregu polskiego i rzekł: «Mówcie co do mnie, niech też jeszcze przed śmiercią usłyszę głos żołnierza polskiego» – Powiedzieliśmy mu z których okolic jesteście – ile pułków jest polskich i które to są. Chciał pewnie więcej mówić, ale zakomenderowano nami, Kościuszko wyrzekł jeszcze: «Tak się więc tułamy» – i jużem go więcej nie widział”<sup>51</sup>. Według przytoczonych słów, Kościuszko ukazany został jako osoba niewidoma, schorowana, niezdolna do samodzielnego poruszania się. Tymczasem zmarł on dziewięć lat później, 15 października 1817 roku w Solurze. Co więcej, spotkaniu z Kościuszką było z pewnością dość niezwykłym wydarzeniem – na próżno jednak szukać jego opisu w pamiętnikach spisanych przez Baranowskiego. Czyżby więc po latach Daleki wymyślił paryskie spotkanie z dowódcą powstania kościuszkowskiego?

Najbardziej znanym epizodem z pobytu polskich żołnierzy w Hiszpanii jest oczywiście szarża w wąwozie Somosierra 30 listopada 1808 roku<sup>52</sup>. Obecni na Półwyspie Iberyjskim polscy żołnierze zgrupowani w oddziałach Legii Nadwiślańskiej również mieli swoją „dużą” bitwę – było to, zakończone sukcesem, oblężenie Saragossy z przełomu 1808 i 1809 roku<sup>53</sup>. Znacznie mniej pamięta się o działaniach tzw. Dywizji Polskiej, do której należały 4. 7. i 9. pułki piechoty. Najbardziej rozpowszechnioną potyczką czy też bitwą, w której żołnierze ci wzięli udział, zdaje się być obrona zamczku Fuengirola, podczas której kilkusetosobowy oddział 4. pułku piechoty pod dowództwem kpt. Franciszka Młokosiewicza<sup>54</sup> skutecznie odparł natarcie, a następnie pokonał połączone siły brytyjsko-hiszpańskie<sup>55</sup>. Żołnierze 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, do którego należał Daleki, także odznaczyli się w walkach na Półwyspie Iberyjskim. Uczestniczyli w dwóch dużych bitwach, zakończonych zwycięstwami sił napoleońskich – były to starcia pod Almonacid de Toledo w sierpniu 1809 i pod Ocaną w listopadzie tego samego roku.

---

Charleville, Soissons, Paryż, Bordeaux, Bajonnę, Saint-Jean-de-Luz; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 133–139.

<sup>51</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 21.

<sup>52</sup> Na temat szarży polskich szwoleżerów: J. Laske, R. Małowiecki, *Somosierra*, Oświęcim 2012.

<sup>53</sup> Więcej na temat oblężenia: J. Laske, *Saragossa 1808-1809*, Oświęcim 2015.

<sup>54</sup> Franciszek Młokosiewicz (1769–1845) – gen., polski dowódca wojskowy, uczestnik powstania listopadowego.

<sup>55</sup> Więcej na temat bitwy: K. Mazowski, *Fuengirola 1810*, Warszawa 2008.

Do bitwy pod Almonacid, miasta położonego o ponad 25 km na południowy wschód od Toledo, doszło 11 sierpnia 1809 roku. Naprzeciw sił napoleońskich (według różnych badaczy było to od 14 000 do 22 000 żołnierzy<sup>56</sup>), którymi dowodził gen. Horace Sebastiani<sup>57</sup>, stanęły nieco liczniejsze (23 000–30 000<sup>58</sup>) wojska hiszpańskie, którymi dowodził gen. Francisco Venegas<sup>59</sup>. Hiszpanie ustawili swoje oddziały na linii wzgórz – centrum ich wojsk stało na wzgórzu zamkowym (hiszp. *Cerro del Castillo*), lewe skrzydło na wzgórzu Los Cerrojonas, prawe skrzydło natomiast było osłaniane przez miasteczko Almonacid. Dywizja Polska, którą dowodził gen. Francois Werle<sup>60</sup>, otrzymała zadanie zajęcia pozycji hiszpańskich na wzgórzu Los Cerrojonas. W ataku tym Polaków wspierała dywizja niemiecka i zadanie zostało zrealizowane<sup>61</sup>. W tym samym czasie piechota francuska zajęła Almonacid. Wojska gen. Sebastianiego zaczęły z trzech stron podchodzić pod wzgórze zamkowe, czym zmusiły Hiszpanów do ratowania się ucieczką z pola bitwy<sup>62</sup>. Starcie pod Almonacid tak zapamiętał Andrzej Daleki:

**Baranowski:** W kilka dni potem zebrali się [Hiszpanie – dop. H. N.] do kupy pod Almonaz. My też tam poszli. Dopiero nastąpiła zajadła potyczka. Pod księciem Sułkowskim dwa konie zabito. Nas z tyłu i z przodu prażyli. Mieliśmy dużo pracy z piechotą, ale pobiwszy konnicę, dokazaliśmy i reszty. Hiszpanie, nie mogąc nas ruszyć z miejsca, mówili, że nas się kule nie mają – dlatego jeden generał hiszpański włożył wielki wór pieniędzy do armaty i kazał do nas wystrzelić. To jednak nie pomogło, bośmy nareszcie ruszyli na bagnety, a nasi Hollendrowie doskonale strzelali. Gdyśmy

<sup>56</sup> C. Oman, *A history of the Peninsular War*, vol. II, Oxford 1903, s. 613; L. A. Thiers, *Historia Konsulatu i Cesarstwa*, t. 6, Warszawa 1855, s. 102; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 216; M. Clodfelter, *Warfare and Armed Conflicts: A statistical Encyclopedia of Casualty and Other Figures 1492-2015*, Jefferson 2017, s. 154.

<sup>57</sup> Horace Francois Bastien Sebastiani (1772–1851) – francuski gen. i polityk, marszałek Francji od 1840 roku, w latach 1830–1832 minister spraw zagranicznych Francji. Po upadku powstania listopadowego miał wypowiedzieć słowa: „spokój panuje w Warszawie”.

<sup>58</sup> C. Oman, *A history of...*, s. 613; L. A. Thiers, *Historia Konsulatu...*, s. 102; M. Kukiel, *Dzieje oręża...*, s. 216; M. Clodfelter, *Warfare and Armed...*, s. 154; A. H. Jomini, *Life of Napoleon*, vol. III, New York 1864, s. 173.

<sup>59</sup> Francisco Javier Venegas de Saavedra y Rodriguez de Arenzana (1754–1838) – gen. hiszpański, 59. wicekról Nowej Hiszpanii.

<sup>60</sup> Francois Jean Werle (1763–1811) – gen. francuski, zginął w bitwie pod Albuera.

<sup>61</sup> Stanisław Broekere, żołnierz 9. pułku piechoty i uczestnik bitwy, wspominał: „Polskie pułki 4, 7, 9 piechoty i reszta naszej polskiej dywizji sformowały środek po prawej stronie gościńca, skąd ruszyliśmy marszem na wzgórze, atakując liczną nieprzyjacielską piechotę na bagnety. Niemiecka dywizja składająca się z Holendrów, Westfalczyków, Nassauczyków, itd., zajęła prawe skrzydło i jednocześnie natarła na bagnety na nieprzyjacielską piechotę. Uderzywszy przyspieszonym krokiem do boju zdołaliśmy zmusić nieprzyjacielską piechotę do opuszczenia zajmowanego przez nią na wzgórzu stanowiska, a odpędziwszy takowych, sami zajęliśmy to dogodne miejsce”; S. Broekere, *Pamiętniki z wojny hiszpańskiej 1808-1814*, Gdynia 2004, s. 47.

<sup>62</sup> Więcej o przebiegu starcia pod Almonacid: D. Madziar, *Udział Dywizji Polskiej w bitwie pod Almonacid de Toledo 11 sierpnia 1809 roku*, „Echa Przeszłości”, t. XXII/2, Olsztyn 2021, s. 123–146; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 153–162.

już pobili nieprzyjacielskie wojsko, wtedy ogromna masa ludu na sukurs wysypała się z oliwnego lasu. Rozpędziliśmy jednak wszystko<sup>63</sup>.

**Daleki:** Niedługo potem dowiadujemy się, że wielka liczba Hiszpanów szykuje się na nas pod Almonaz. Pospieszaliśmy ku nim i nastąpiła zajadła walka. Pod księciem Sułkowskim dwa konie ubito. Nie mogliśmy Hiszpanów ruszyć, ale i oni nas też nie mogli. Hiszpanie usadowili się w zamku obwarowanym na górze i zaczęli nas z armat ostro prażyć; ustąpiliśmy przeto na prawo może z ćwierć mili od tej cytadeli pod miasto Okanią. Na obszernem polu rozłożyliśmy się, a było nas wszystkich podobno do pięćdziesiąt tysięcy chłopca. Hiszpanów zaś miało być jeszcze więcej. Sami bowiem pisali do nas, abyśmy się poddali, bo ich jest siedmiu na nas jednego. My się jednak nie bali. Uderzyliśmy na nich najpierw w kolumnach, ale daremnie, bo mieli dużo konnicy, która nas rozbić chciała. Utworzyliśmy więc trzy czworoboki, to jest każdy pułk stanowił jeden czworogran; z samych Polaków składały się te czworoboki, bo tylko czwarty, siódmy i dziewiąty pułk do nich wchodziły. Czworogramy te były w jednej linii i to tak byliśmy w nich ustanowieni, że trzy pierwsze rzędy nadstawiały bagnety jedne nad drugimi, a trzy następne rzędy przez nie strzelały. W środku zaś mieliśmy po trzy armaty, które raz poraz rozstępując się w rogu czworoboku wypuszczaliśmy z środka do dania z nich ognia. Tymczasem inne wojska nasze ucierały się w rozmaity sposób z nieprzyjacielem. Hiszpanie ustawicznie do nas przypuszczali szturm, to znów z armat ognia dawali, ale niezbyt szkodliwie, tak że sądzili, że nas się kule nie chcą imać. Jeden generał Hiszpański wór pieniędzy włożył w armatę i kazał nim wystrzelić, ale i to im nie pomogło. Poszliśmy wreszcie na bagnety, a nasza tęga artylerija Hollenderska dała równocześnie ognia z armat i przemogliśmy ich. I to szczęście nasze, bo ledwieśmy zwyciężyli, a tu widzimy ogromną masę ludu wysypującą się z lasu oliwnego, spieszącą na pomoc Hiszpanom. Rozpędziliśmy jednak i tych, i pędziliśmy wszystkich aż pod góry Serra Moreńskie<sup>64</sup>.

Z całą pewnością we wspomnieniach spisanych przez syna doszło do pomyłki. Pisząc o bitwie pod Almonacid, podał on informację o starciu pod Ocaną. Tymczasem do bitwy tej doszło ponad trzy miesiące później – 19 listopada 1809 roku. Wojskami napoleońskimi kierował w niej marszałek Nicolas Soult<sup>65</sup>, choć formalnie dowódcą był brat Napoleona, król Hiszpanii Józef I<sup>66</sup>. Do swojej dyspozycji miał dwa armijne korpusy – IV korpus gen. Sebastianiego i V korpus marszałka Edouarda Mortiera<sup>67</sup>. Siłami hiszpańskimi pod Ocaną dowodził gen. Juan Carlos de Areizaga<sup>68</sup>. Wojska hiszpańskie, które liczyły około 50 000 żołnierzy, opierały się o miejscowości Ocana (na lewo od szyku hiszpańskiego)

<sup>63</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 8.

<sup>64</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 28–30.

<sup>65</sup> Nicolas Jean de Dieu Soult (1769–1851) – francuski dowódca wojskowy, polityk, książę Dalmacji, marszałek Francji od 1804 roku, trzykrotny premier Francji (1832–1834, 1839–1840, 1840–1847), i trzykrotny minister wojny (1814–1815, 1830–1834, 1840–1845).

<sup>66</sup> Józef I, Józef Bonaparte (1768–1844) – polityk francuski, starszy brat Napoleona, król Neapolu (1806–1808), król Hiszpanii (1808–1813).

<sup>67</sup> Edouard Adolphe Casimir Joseph Mortier (1768–1835) – francuski wojskowy i polityk, książę Treviso, marszałek Francji od 1804 roku, premier Francji (1834–1835).

<sup>68</sup> Juan Carlos de Areizaga (1757–1820) – gen. hiszpański.



i Noblejas (na prawo od szyku). Ustawione naprzeciwko nich oddziały napoleońskie (około 30 000 ludzi) podchodziły pod Ocanę z kierunku północnego zachodu<sup>69</sup>. Szyki obydwu stron rozdzielone były wąwozem biegnącym wzdłuż linii Ocana-Noblejas. W bitwie tej Dywizja Polska, którą *de facto* dowodził książę Sułkowski, ustawiona była na lewym skrzydle zgrupowania napoleońskiego. Ordynat rydzyski odznaczył się w tym starciu, gdy zmotywował polskich żołnierzy, biorąc w pewnym momencie bitwy jednego z pułkowych orłów<sup>70</sup>. W bitwie tej, podobnie jak w starciu pod Almonacid, zwyciężyła strona napoleońska. W liście pisanym do swojej małżonki<sup>71</sup> po bitwie książę Sułkowski informował: „Nieprzyjaciel bił się dobrze, niemniej jednak nie mógł stawić nam oporu. Zabiliśmy mu ponad 6 tys. ludzi. 20 czy 30 tys. jeńców znajduje się w naszych rękach z całą artylerią i bagażami”<sup>72</sup>. Andrzej Daleki także walczył pod Ocaną, co przedstawił we wspomnieniach w sposób bardzo lakoniczny:

**Baranowski:** Po pewnym czasie przyszło do bitwy pod Okanią, gdzie okropnie walczoneo; tak, żeśmy musieli iść na bagnety, bo w ciasnej drodze armaty na nas zasadzili. W tym szturmie dużo naszych zginęło, ale i Hiszpanów dość nabito i nabrano. Noc spędziliśmy w polu, naprzeciw nieprzyjaciół. Nad ranem cicho się wynieśli, więc my wrócili do Mansanares, zkąd potem poszliśmy pod góry, aby ich szukać<sup>73</sup>.

**Daleki:** Z Konswegra poszliśmy znowu pod Okanią, gdzieśmy się powtórnie okrutnie bili; po kilka razy szliśmy na bagnety, ja sam aż oczy zamknąłem a żgałem. Zwyciężyliśmy – noc spędziliśmy w polu, nad ranem wynieśliśmy się cicho do Mansanares, a stąd poszliśmy w góry szukać Hiszpanów<sup>74</sup>.

Żołnierze 9. pułku piechoty przebywali w Hiszpanii aż do 1812 roku. Jakie jeszcze przygody miał w czasie tego pobytu Daleki? W swoich wspomnieniach, zarówno w wersji spisanej przez Baranowskiego, jak i syna Jakuba, opowiada on historię dotyczącą niespełnionej miłości – swojej i Hiszpanki Marii Dolores Alonso. Poznał jej ojca, niewidomego posiadacza wielkiego stada kóz i owiec, w momencie, gdy wojska napoleońskie zabierały wspomniane zwierzęta. Zrozpaczony senior Alonso nie wiedział, co począć w tej sytuacji, na co Daleki miał mu zalecić udanie się do Granady, gdzie przebywał gen. Sebastiani. Hiszpański gospodarz udał się do miasta, gdzie z łaski wspomnianego francuskiego dowódcy zwrócono mu 200 sztuk kóz i tyle samo owiec. Uszczęśliwiony Hiszpan postanowił odwdzińczyć się Andrzejowi. Zaprosił go do swojego domu, gdzie

<sup>69</sup> W. Napier, *History of the War in the Peninsular and in the South France from A.D. 1807 to A.D. 1814*, vol. III, London 1828, s. 80; C. Oman, *A history of...*, vol. III, Oxford 1908, s. 90–91.

<sup>70</sup> Wspominali o tym uczestnicy bitwy: Józef Kozłowski z 9. pułku piechoty oraz Józef Rudnicki z 4. pułku piechoty; J. Kozłowski, *Historia Igo...*, s. 57–58; J. Rudnicki, *Pamiętniki Józefa Rudnickiego od r. 1806 do 1815*, [w:] *Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1862*, Wilno 1862, s. 72.

<sup>71</sup> Ewa z Kickich Sułkowska (1786–1824) – małżonka księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego od 1807 roku.

<sup>72</sup> A. P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 211.

<sup>73</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 21–22.

<sup>74</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 39.

czekał na niego uroczysty posiłek, a także rodzina Alonsa – jego żona i dwie córki. Jak wspominał Daleki w pamiętnikach, spisanych przez swojego syna: „Nie było mi na świecie lepiej nigdy jak w onczas. [...] Przez cały czas w tem mieście nie znałem co bieda. Zawsze mnie prosili do siebie – wszystkie mi dawali czego tylko zapragnęła dusza moja. Obie siostry<sup>75</sup> [tj. córki seniora Alonsa – dop. H.N.] zawsze mnie obszyły i oprąły. Taką miałem w onczas bieliznę kiejby pamicz. O nic się nie troszczyłem, bo wszystkiego dostałem od poczciwego Alonsa bez mówienia”<sup>76</sup>. Andrzejowi gospodarz ofiarował także rękę jednej ze swoich córek – młodszej Marii Dolores. Daleki jednak odmówił, gdyż jak zaznaczył we wspomnieniach: „porzucić rodaków i chorągiew to wstyd i hańba”<sup>77</sup>.

Daleki dość szybko, według wspomnień, nauczył się języka hiszpańskiego. Bardzo często wysyłano go do miast, gdzie miał za zadanie zdobywanie żywności dla siebie i swoich kompanów. W swoich pamiętnikach przytoczył m.in. historię o tym, jak na kilka dni dostał się do niewoli hiszpańskiej, z której uratował go... ubrany na szyi szkaplerz<sup>78</sup>. Po raz drugi do niewoli dostał się w sierpniu 1811 roku: tym razem była ona znacznie bardziej długotrwała i brutalna.

Rodzaj wojny prowadzonej przez Hiszpanów sprawił, że oddziały napoleońskie były zmuszone do wydzielania mniejszych grup, których zadaniem była eskorta transportów zaopatrzeniowych, a także walka z oddziałami partyzantów hiszpańskich. Jedno z takich zadań otrzymały dwie kompanie z 9. pułku piechoty Księstwa Warszawskiego – wśród żołnierzy tych był Daleki, a także inny z „pamiętnikarzy” regimentu – Stanisław Broekere<sup>79</sup>. Polscy żołnierze zostali przydzieleni do oddziału francuskich kawalerzystów z 12. pułku dragonów – ich zadaniem było zajęcie miasteczka Motril, położonego nad brzegiem Morza Śródziemnego. 21 sierpnia 1811 roku zdecydowanie przeważający liczebnie Hiszpanie otoczyli z trzech stron napoleońskich żołnierzy i coraz bardziej na nich nacierali. Z okrążenia tego udało się wymknąć francuskim dragonom, jednak Polacy nie mieli tej możliwości – chcąc uratować życie, zaczęli prosić o zmiłowanie<sup>80</sup>. Tak ostatnią fazę walk pod Motrilem zapamiętał Daleki:

<sup>75</sup> „Owe siostry, były to urodziwe i pobożne panienki, osobliwie młodsza, co się zwała Maria Dolores. Ta bardzo mnie lubiła, a ja też krzywo nie patrzył na nie”; tamże, s. 43.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże, s. 44. Historia ta opisana została także przez Szymona Baranowskiego; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 25–28.

<sup>78</sup> Tamże, s. 12–17; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 33–37.

<sup>79</sup> Stanisław Jan Broekere (1789–1860) – por. wojska polskiego, autor wspomnień.

<sup>80</sup> S. Kirkor, *Polacy w niewoli angielskiej w latach 1803-1814*, Kraków 1981, s. 77–78; H. A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 186–188. Uczestnik tamtych wydarzeń Stanisław Broekere zapisał: „Tu dopiero mordowanie i rabowanie zaczęło się w najokrutniejszy sposób do tego stopnia, że na łaskę i nielaskę musieliśmy bez żadnego oporu poddać się tym barbarzyńcom. Kto miał jeszcze broń w rękę, tego bez pardonu zamordowali zaraz na miejscu te prawdziwe dzieci ojczyzny – rabowali nas do ostatniej koszuli. Mnie zabrali buty, frak z epoletami i wszystko co tylko przy sobie miałem”; S. Broekere, *Pamiętniki...*, s. 90.

**Baranowski:** [...] i wnet uszykowanych, opadły nas roje Hiszpanów. Nie była to już walka lecz formalna szturchanina. Kolbami nas tłukli i gnali ku Motryłowi. Przyszliśmy na jakieś wilgotne miejsca gdzie rosła bawełna. Tu dopiero w tej fatalnej bawełnie zaczęli do nas sypać ogniem plutonowym. Nasze wiarusy, nie mogąc się bronić, padali jak muchy – gdzie się obejrzą trup, gdzie ucha nadstawię, słyhać polskie o Jezus! z ust padającego człowieka.

A cóż komendant, który nam taką łaźnię sprawił? Ten bił się jak lew ze swemi dragonami, lecz straciwszy kilkunastu, drapnął z resztą konnicy do Granady, a nas biedaków w takim bigosie zostawił.

Już teraz było szaleństwem się bronić – wołamy pardon! – a Hiszpany rozradowane pędzą nas, jakby trzodę bydła, do Motryla<sup>81</sup>.

**Daleki:** Ale wnet nas opadły roje Hiszpanów jakby szerszeni. Nie była to już walka, ale prosta szturchanina. Biliśmy, co nam siły starczyło. Ale nic to nie pomogło, boć ich mało było po sześćdziesięciu na nas jednego, i to jeszcze na nieszczęście nie mieliśmy ładunków. Bo gdybyśmy byli mieli ładunki byłibyśmy sobie do nich palili jak do wróbli. Ale tak braliśmy ich na bagnety, aż nam wreszcie i sił brakło i ustaliśmy wołając: Pardon, pardon!

Ale nie dali nam pardonu za to żeśmy ich – choć nas tak mało było – dużo nażgali; tylko tłukąc nas zemdłatych już prawie zupełnie kolbami, gnali nas ku Motryłowi. Wpędzili nas na jakieś wilgotne miejsca, gdzie rosła bawełna. Tu dopiero w tej fatalnej bawełnie zaczęli do nas sypać ogniem plutonowym.

Nasze wiarusy nie mogąc zemdleni już się bronić, padali jak muchy. Gdzie się obejrzą trup – zewsząd słyhać polskie „O Jezus!” wychodzące z ust padającego od strzału lub bagneta.

Nasz komendant, który nam taką łaźnię sprawił, ze swymi dragonami bił się wprawdzie też do upadłego, ale widząc, że nie ma ratunku, przerznął się przez nieprzyjaciela i drapnął z resztą konnicy do Granady, a nas biedaków w takim bigosie zostawił. Hiszpanie widząc zresztą, że się już bronić nie możemy, i że wołamy pardon, dali nam wreszcie pokój, boć już nas też ledwo stu zostało, i pędzili nad jak trzodę bydła przed sobą do Motryla do niewoli<sup>82</sup>.

Do niewoli poszło wówczas pięciu oficerów (w tym wspomniany już por. Stanisław Broekere) oraz około 132 podoficerów i żołnierzy, w tym Andrzej Daleki<sup>83</sup>. Polskich jeńców przewieziono<sup>84</sup> z Motrylu na północy wschód, do Alicante. Warunki tam panujące nie należały do najlepszych – było ciasno, ciemno

<sup>81</sup> Sz. Baranowski, *Pamiętniki...*, s. 58–59.

<sup>82</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 73–74. Uczestnik tamtej potyczki tak zapamiętał jej ostatnie momenty: „Nieszczęśliwi, obstrzelani jak dzikie kaczkę, zbliżyliśmy się do brzegów morza, gdzie korzystając ze sposobności, stojący na kotwicy korsarz ujrzawszy nas przesłał nam jeszcze w lewe skrzydło ładunek kartaczowy. Niedaleko starego zamku przytrzymała nas znowu kawaleria nieprzyjacielska i w mgnieniu oka otoczyło nas do 1000 chłopów, itp. Tu dopiero mordowanie i rabowanie zaczęło się w najokropniejszy sposób, do tego stopnia, że na łaskę i niełaskę musieliśmy bez żadnego oporu poddać się tym barbarzyńcom. Kto miał jeszcze broń w rękę, tego bez pardonu zamordowali zaraz na miejscu te prawdziwe dzieci ojczyzny – rabowali nas do ostatniej koszuli. Mnie zabrali buty, frak z epoletami i wszystko co tylko przy sobie miałem”; S. Broekere, *Pamiętniki...*, s. 90.

<sup>83</sup> S. Kirkor, *Polacy w niewoli...*, s. 78.

<sup>84</sup> Oficerów na hiszpańskich okrętach kaperskich, a pozostałych na statkach rybackich; tamże.

i gorąco. Po kilkudniowej uciążliwej podróży polscy jeńcy dotarli do Alicante<sup>85</sup>, gdzie mogli trochę odetchnąć świeżym powietrzem. Mogli też, co ciekawe, wyjść na ląd i swobodnie chodzić po mieście. Codziennie otrzymywali monetę (jednego reala) i sami za to mieli kupić sobie pożywienie – głównym elementem diety Polaków stały się wówczas śledzie, niezwykle powszechne w Alicante, a co najważniejsze tanie<sup>86</sup>. O ewentualnej ucieczce polskich jeńców nie mogło być mowy, gdyż w mieście stacjonował silny garnizon<sup>87</sup>.

Polscy żołnierze przebywali w Alicante przez 12 dni. Następnie przewieziono ich do Gibraltaru<sup>88</sup> – brytyjskiego przyczółka na Półwyspie Iberyjskim. Dalej trasa wiodła przez Kadyks, wzdłuż brzegów portugalskich i francuskich do angielskiego portu w Portsmouth, gdzie dano im nowe ubrania<sup>89</sup>. Stamtąd, już drogą lądową, żołnierzy polskich odeskortowano do miejscowości Humerland/Kumerland – „jednej forteczki nad morzem”<sup>90</sup>. Umieszczono ich w koszarach, gdzie mogli się wykapać i ogolić. Codziennie otrzymywali pół funta mięsa, funt chleba, a także dziewięć pensów<sup>91</sup>. Następnie żołnierze polscy przeszli do Lyngington, gdzie ich mierzono i sprawdzano – część bowiem Polaków wcielana była do brytyjskich pułków, które służyły w koloniach, w tym m.in. w Indiach. Dalekiego nie wcielono do wojska, gdyż zasłaniał się złym stanem zdrowia, co miało być związane m.in. z raną odniesioną w trakcie oblężenia Gdańska<sup>92</sup>.

Żołnierze, którzy nie zostali wcieleni do pułków i nie zostali wysłani do kolonii, przeszli następnie do położonego nad Morzem Północnym miasta Harwich<sup>93</sup>, gdzie spędzili kolejne kilkanaście dni. A oto jak postępowali z Polakami Brytyjczycy:

**Baranowski:** Zresztą obchodzono się z nami po ludzku, bardzo grzecznie. Wszystko robili, żeby nas zwerbować – chcieli nas nawet pożenić, byleśmy tylko zostali<sup>94</sup>.

<sup>85</sup> We wspomnieniach spisanych przez Baranowskiego Daleki podał, iż z Motrilu do Alicante płynął dziewięć dni i nocy; wg Stanisława Kirkora oficerowie dotarli do Alicante 30 sierpnia 1811 roku, a podoficerowie i żołnierze 1 września 1811 roku; tamże.

<sup>86</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 62.

<sup>87</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 79–81.

<sup>88</sup> Przewieziono tylko podoficerów i żołnierzy, których starano się zwerbować do służby angielskiej. Oficerów polskich nie przewieziono na Wyspy Brytyjskie. Przerzucono ich na Majorcę, a później na Ibizę, skąd zwalniano ich z niewoli; S. Kirkor, *Polacy w niewoli...*, s. 79–80; S. Broekere, *Pamiętniki...*, s. 99–166.

<sup>89</sup> Użyto pisowni „Portsmut”; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 82. W wersji wspomnień Baranowskiego zapisano tylko, że z Gibraltaru popłynięto do Portsmouth.

<sup>90</sup> Nazwy Humerland użyto w edycji wspomnień Baranowskiego, a nazwy Kumerland – u Jędrzeja Dalekiego. W przypisie zapisano, iż była to miejscowość Cumberland. Niestety, nie zlokalizowano miejscowości o takiej nazwie w Wielkiej Brytanii.

<sup>91</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 64.

<sup>92</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 82.

<sup>93</sup> We wspomnieniach zapisane jako „Arycz”; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 65; J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 82.

<sup>94</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 65.

**Daleki:** Obchodzili się z nami grzecznie i po ludzku, a to wszystko w tym celu, aby nas zwerbować – chcieli nas nawet w Angliji pożenić, byleśmy tylko zostali<sup>95</sup>.

Następnie Polacy znaleźli się w Londynie, gdzie otrzymali wiadomość, że będą płynąć na Wyspę św. Heleny<sup>96</sup>. Znana jest ona głównie z faktu, iż po nieudanym „locie orła” w ostatnich latach swojego życia (1815–1821), wygnany i zniewolony przez Brytyjczyków, został tam Napoleon I<sup>97</sup>. Zanim jednak na wyspę dotarł cesarz Francuzów ze swoją nieliczną świtą, cztery lata wcześniej pojawić się tam mieli polscy jeńcy, o czym wspominał Daleki. Jak wyglądała podróż z Wielkiej Brytanii przez Atlantyk?

**Baranowski:** Wtej długiej i dalekiej podróży dużośmy ucierpieli. Morze nieraz okropnie się burzyło. Morska choroba bardzo nas nękała. Niebo i woda – tęskno i nudno – przepaści rozwarłe – trwogi i niebezpieczeństwa – zdawało się, że nigdy nie zapłyniemy, tylko tak będziemy bujać po głębokich topielach do końca świata. Com się wtedy naziewał, toby nikt nie wierzył – myślałem, że mi się gęba rozedrze. Na nogach ledwim się trzymał, tak się okręcisko chwiało jak pijane. O ziemi ani słychu – bałem się, czy nie zapomnę chodzić. Już to co ciepła, to aż nadto użyłem, bo dalibóg w piecu od chleba nie może być gorącej. Przybyliśmy nareszcie<sup>98</sup>.

**Daleki:** Wtej długiej i dalekiej podróży wieleśmy ucierpieli. Morze nieraz okropnie się burzyło. Morska choroba bardzo nas nękała. Niebo i wodę widzimy tylko co dzień. Tęskno i nudno – przepaści rozwarłe pod nami, trwogi i niebezpieczeństwa co chwila pełno. Zdawało się, że nigdy nie zapłyniemy, tylko tak będziemy bujać po tych topielach do końca świata. Com się wtedy naziewał, toby nikt nie wierzył; myślałem, że mi się gęba rozedrze. Na nogach ledwim się trzymał, tak się okręcisko chwiało jak pijane. Rozmajite zwierzęta wodne wyskakiwały podczas ciszy morza nad wodę, aż strach było spojrzeć. Gdy człowiek wyszedł na pokład i patrzył na tę okiem niezmierną wodę, to aż się w głowie zawracało. O ziemi ani słychu – bałem się, czy nie zapomnę chodzić. Jużto co ciepła, to aż nadto użyłem, bo w piecu od chleba nie może być gorącej. Przybyliśmy nareszcie<sup>99</sup>.

Co robili polscy jeńcy na Wyspie św. Heleny? Początkowo umieszczono ich w koszarach, a następnie nakazano wykonywanie różnych prac. Zajmowali się m.in. odkopywaniem uwięzionych w piasku statków towarowych, a także rozbijaniem znajdujących się tam skał. O pobycie na tej wyspie Daleki wspominał raczej w sposób enigmatyczny, nie zdradzając wielu szczegółów. Podał tylko, iż Wyspa św. Heleny „jest jakby z kamienia zrobiona, a kamień bielutki. Jest tam porządne miasteczko, piękne też kościoły, w których słyszałem śliczną muzykę

<sup>95</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 83.

<sup>96</sup> Przebywając w Londynie polscy jeńcy spotkali sierżanta brytyjskiego, którym okazał się być Polak z Zamościa. U Anglików miał służyć już kilkanaście lat; tamże, s. 83–84. O tym Polaku nie wspomniano w pamiętnikach wydanych przez Baranowskiego.

<sup>97</sup> Wyspa służyła także jako więzienie w czasach ponapoleońskich – więzieni tam byli m.in. król zuluski Dinuzulu ka Cetshwayo, gen. burski Piet Cronjé i sułtan Zanzibaru, Chalid ibn Barghasz.

<sup>98</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 65–66.

<sup>99</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 84–85.

i śpiew<sup>100</sup>. Po kilkutygodniowym pobycie komendant brytyjski miał zaproponować Polakom po raz kolejny służbę w pułkach kolonialnych, a po odmowie polskich jeńców i ich naleganiach, zezwolił im na powrót do Europy<sup>101</sup>. Nasuwa się pytanie, czy ów brytyjski oficer ot tak wypuściłby jeńców, a także czy dość szybko zorganizowałby okręt, na pokładzie którego przetransportowano by Polaków do Europy, by ci ponownie stanęli do walki po stronie Napoleona (być może znów walcząc przeciwko Brytyjczykom). Może Daleki nie był na Wyspie św. Heleny, a na jakiejś innej wyspie? Może po prostu, chcąc w pewien sposób „zasłynać”, zdecydował się podać to samo miejsce swojego uwięzienia, w którym ostatnie lata życia spędził Napoleon?

Jeśli przyjmiemy wspomnienia Dalekiego za prawdziwe, to ów brytyjski komendant, u którego Polacy wzbudziili litość i wzruszenie, zorganizował i zapatrzył w żywność okręt, który zawieźć miał jeńców do Hanoweru<sup>102</sup>.

Daleki wspominał dalej: „Podróż nasza, lubo nie bez trudu i kłopotu, odbyła się szczęśliwie. Wysiedliśmy na ląd we Frisland<sup>103</sup>, gdzie się znajdowali Francuzi<sup>104</sup>. Stamtąd Polacy przeszli pod eskortą do Amsterdamu, gdzie przesiadzieli dwa tygodnie. Dlaczego? Czekano bowiem na potwierdzenie informacji, co do przynależności pułkowej tych żołnierzy – sprawdzano, czy nie byli to czasem dezertyrzy, którzy uciekli z wojsk napoleońskich. Po weryfikacji, iż żołnierze polscy (w tym bohater z Kołaczkowic) nie są dezertyrami, a dostali się w Hiszpanii do niewoli, otrzymali zgodę na przejście do Bordeaux. Żołnierze szli z Amsterdamu przez Luksemburg, ponownie przez Paryż, i dotarli do siedziby prefektury departamentu Żyrondy, gdzie według wspomnień Dalekiego spędzili sześć tygodni: „Mnie dano tresy i galonki kaprałskie, bo lubo w Hiszpanii ciągle pełniłem służbę kaprałską, tu jednak dopiero prawdziwie na ten stopień mnie posunęli<sup>105</sup>”.

Dlaczego Dalekiego wysłano właśnie do Bordeaux? Tam miały zebrać się polskie pułki (4., 7. oraz 9.), które opuszczały Półwysep Iberyjski. Nie wracały jednak do Księstwa Warszawskiego. Żołnierzy tych zgrupowano w IX korpusie Wielkiej Armii (marszałka Perrina<sup>106</sup>) i wysłano z zachodniego krańca Europy na wschód – na wojnę z Rosją. Jakie nastawienie panowało wówczas wśród żołnierzy 9. regimentu? „Wielką siłą i z dobrą ochotą ruszyliśmy do Rossyi.

<sup>100</sup> Tamże, s. 85.

<sup>101</sup> Tamże, s. 85–86.

<sup>102</sup> Tamże, s. 86. Hanower od 1807 roku stanowił część Królestwa Westfalii, którego władcą był najmłodszy brat Napoleona – Hieronim Bonaparte (1784–1860).

<sup>103</sup> Prawdopodobnie chodzi o Fryzję, prowincję położoną w północnej Holandii. Zależne od Francji Królestwo Holandii istniało w latach 1806–1810, a jego władcą był brat Napoleona – Ludwik Bonaparte. W 1810 roku Królestwo to zostało wcielone do Cesarstwa Francuskiego.

<sup>104</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 67.

<sup>105</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 90.

<sup>106</sup> H.A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 194. Claude-Victor Perrin (1764–1841) – francuski wojskowy, marszałek Francji od 1807 roku, minister wojny (1821–1823, 1823).



Każdy z dobrą miną, bo każdy był pewien zwycięstwa. Bitwyśmy się żadnej nie lękali, boć to wszystko prawie był stary żołnierz, co nie zjednego pieca chleb jadał i nie raz dobrze powąchał prochu. Ja z moжими szedłem na Berlin, Szczecin i Królewiec. Z Królewca szliśmy prosto do Litwy<sup>107</sup>.

Korpus marszałka Victora nie brał udziału w dużych bitwach w drodze wojsk napoleońskich do Moskwy (m.in. Smoleńsk czy też Możajsk/Borodino), gdyż był wówczas poza Rosją. Działania korpusu skupiały się głównie na osłanianiu Wielkiej Armii, a zasadniczo tego, co z niej zostało. 9. pułk piechoty odznaczył się zwłaszcza w bitwie nad rzeką Berezyną (26–29 listopada 1812 roku)<sup>108</sup>, gdzie ubezpieczał przejście żołnierzy napoleońskich przez mosty na rzece w rejonie miejscowości Studzianka. W czasie tej bitwy Daleki został ranny, co będzie miało wpływ na jego dalsze życie wojskowe. Oddajmy mu głos na temat tej dramatycznej przeprawy:

**Baranowski:** Przyszliśmy potem nad rzekę Berezynę, gdzie most był popsuty, a którzy nasi znów budowali, wiążąc ze sobą łodzie, a na to kładąc najpiękniejsze jodły i świerki. Tu biliśmy się przez dwa dni. Od rzeki ku rzece ciągle były gonitwy naprzemian. Co tam zginęło ludzi i koni, to trudno obliczyć. Mnóstwo rzeczy marnowano, nawet pieniądze leżały kupami – a nikomu na myśl nie przyszło żeby brać, bo każdy z życiem tylko uciekał. Rzeka, po bokach zamarzała, samym środkiem płynęła. Kto tam wpadł lub wjechał, nie mógł się dla lodów wydobyć. Widziałem mnóstwo koni z łomokami na środku rzeki – jeźdźcy z nich pospadali – biedne końska kwiczały okropnie. Nad tą wodą zostałem ranny w nogę, która mi spuchła, alem mógł jeszcze chodzić i bić się. Drugiego dnia, nad wieczorem, przelazłem na drugą stronę przez owe mościsko. I szczęście dla mnie, bo nazajutrz już most był zerwany<sup>109</sup>.

**Daleki:** Przyszliśmy nad rzekę Berezynę. Tu znaleźliśmy most popsuty, a który nasi znów budowali czempredziej wiążąc ze sobą łodzie, a na to kładąc najpiękniejsze jodły i świerki. Nad rzeką były piękne lasy świerkowe i śliczna jedlina, jako i błota zamarzały i śniegiem grubo pokryte. Rzeka sama z brzegów była zamarzała, a środkiem szła gęsta kra. Przez dwa dni okropnie biliśmy się nad tą rzeką. Raz my Moskale od rzeki odganiałi, bijąc się co nam sił starczyło, drugi raz Moskale gnali nas z całą siłą, by nas wszystkich w rzece potopić.

Co tam zginęło ludzi i koni, to trudno obliczyć. W rzece koń przy koniu z całemi kulbakami i łomokami jak tylko okiem można było dojrzeć pływał, a kra o nie uderzała; kostniały z zimna a wydostać się nie mogły, bo nad brzegiem stał lód, który się pod ich nogami załamywał. Kwiczały więc owe biedne bydłeta tak przeraźliwie, że włosy na głowie stawały. Ledwo most stanął, wszyscy chcieli razem się przeprawiać, bo Moskale tuż za nami bili z armat i z ręcznej broni. Ilu to tam nawpadało w rzekę tak piechoty jak i konnicy, to aż strach wspomnieć, bo wszystko się pchało, żeby jak najprędzej przejść przez most. Wołano to po polsku, to po francuzku o ratunek, ale nikt tam nie miał czasu ratować, bo każdy starał się żeby tylko z własnem ujęć życiem. My broniliśmy mostu, a tak zacięcie jak nigdy, bo trzeba było koniecznie Moskale odegnać od rzeki, gdyż inaczej oniby nas w rzekę byli wegnali.

<sup>107</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 91.

<sup>108</sup> Więcej na temat przeprawy przez Berezynę: R. Bielecki, *Berezyna 1812*, Warszawa 1990; A. Mikaberidze, *Bitwa pod Berezyną 1812. Wielka ucieczka Napoleona*, Oświęcim 2019.

<sup>109</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 74–75.

Drugiego dnia wśród bitwy zostałem ranny, nie wiem czy od kuli armatniej, czyli też kawał ziemi zmarzłej oderwała kula i mnie nim raniła. Dość, że była to rana tak straszna w nogę, że mi cała noga spuchła. Odszedłem więc na bok, sam sobie ją opatrzyć i obwinąć, boć tam nie było czasu szukać doktora. Obłożyłem ją lodem z Berezyny rzeki i po kilkogodzinnym okropnym bólu zrobiło mi się nieco lepiej tak, iż chodzić mogłem. Idę więc – a już był wieczór – do mostu, a tu nasze pontonierzy most rozbierają. Wołam przeto na innych moich kolegów rannych żeby przechodzili co prędzej, a sam sztycherem się podpierając przechodzę rzekę już tylko po belkach. Żem wtenczas nie wpadł w rzekę, to łaska Boska<sup>110</sup>.

Rozbite wojska napoleońskie maszerowały na zachód. Tysiące maruderów walczyły nie tylko ze ścigającymi ich oddziałami rosyjskimi, ale także podjazdami kozackimi, głodem oraz mrozem. Takim maruderem był także Daleki. Po licznych perypetiach (w trakcie walki z dwoma rosyjskimi kawalerzystami stracił palec lewej ręki) dotarł do Wilna, a następnie przez Kwidzyn do Poznania. Pobyt na terytorium Księstwa Warszawskiego nie trwał jednak zbyt długo – oddziały polskie, a także pozostałości Wielkiej Armii musiały uciekać przed naporem oddziałów rosyjskich, które w 1813 roku wkroczyły na ziemie Księstwa Warszawskiego<sup>111</sup>. Z Poznania, przez Kostrzyn nad Odrą, Daleki dotarł do podberlińskiej wówczas Szpandawy, gdzie od marca 1813 roku brał udział w obronie twierdzy przed wojskami rosyjskimi oraz pruskimi, które po nieudanej „drugiej wojnie polskiej” przeszły do obozu antynapoleońskiego<sup>112</sup>.

Po kapitulacji twierdzy szpandawskiej 24 kwietnia 1813 roku<sup>113</sup>, oddziały polskie przez Brunzwik i Kassel dotarły do Erfurtu. W mieście tym lekarze chcieli amputować Dalekiemu zranioną w listopadzie 1812 roku nad Berezyną nogę, na co ten jednak się nie zgodził.

**Baranowski:** [...] do Erfurtu, gdzie mnie dopiero doktor francuzki na moją nogę wygoił. Już tak było źle zemną, że mi ją upiłować chcieli<sup>114</sup>.

**Daleki:** Moja noga okrutnie mi obolała. I nie dziw, bo od Berezyny gdzie byłem w nią ranny wśród mrozów, śniegów i ustawicznych marszów, raz tylko była w Litwie opatrzona przez doktora. Poszedłem w Erfurcie do lazaretu. Gdy ją doktorzy zobaczyli, koniecznie chcieli mi ją upiłować, bo już tak źle było z nią. Obmarza, rozogniła się tak, że już ciało na niej psuć się poczynało. Ja nie pozwoliłem jej sobie urzynać, tylkom żartując z doktorów odezwał się: „Gdzieżbym ja na sądzie ostatecznym szukał nogi? Mam ja do domu bez nogi wrócić? Wole niech mi kula armatnia urwie, ale ucinać nie dam”. – Udawałem zucha, ale ból cierpiałem wielki, a owemi żartami chciałem doktorom tylko pokazać, że tak źle jeszcze ze mną nie jest. Zaczęli

<sup>110</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 98–100.

<sup>111</sup> Pierwsze oddziały rosyjskie pojawiły się w Lesznie 19 lutego 1813 roku; więcej na temat rosyjskiej okupacji Leszna, a także dziejów regionu leszczyńskiego w okresie wojen napoleońskich będzie można przeczytać w przygotowywanej przeze mnie publikacji *Leszno i okolice w czasach napoleońskich*, która skupia się na nieco zapomnianej historii tej ziemi w latach 1793–1815.

<sup>112</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 110–111.

<sup>113</sup> H.A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 221.

<sup>114</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 86.

mi ją gojić. Nie życzę największemu nieprzyjacielowi takich leków. Bogu dzięki jednak wygojili mnie. A chociaż dziś jeszcze każdą słotę mi ona przepowiada, dosyć żem w onczas mógł dobrze się znowu bić, a i dziś szczudła nie potrzebuję<sup>115</sup>.

Następnie Daleki przeszedł do Wirtembergii, gdzie decyzją Napoleona połączono trzy polskie pułki (4., 7. i 9.) w jeden „nowy” 4. regiment piechoty<sup>116</sup>. Żołnierze tego pułku, wśród nich Daleki, uczestniczyli w „bitwie narodów” pod Lipskiem – 16–19 października 1813 roku. W starciu tym, w którym śmierć poniósł naczelnny wódz wojsk polskich książę Józef Poniatowski, Daleki stracił kawałek ucha<sup>117</sup>. Porażka Napoleona pod Lipskiem definitywnie przekreśliła szanse na kolejne wkroczenie wojsk napoleońskich na ziemię polskie. Pomimo tego, wielu Polaków dalej walczyło po stronie Napoleona. Wśród nich był także Daleki, który został wzięty pod Moguncją do niewoli austriackiej<sup>118</sup>.

Będący po raz kolejny w niewoli Daleki, wraz ze swoimi współtowarzyszami broni udał się przez Bawarię, czeskie miasto Cheb (niem. Eger) do Pragi, a dalej przez Berno, Ołomuniec, Cieszyn<sup>119</sup> do Krakowa. Tam rosyjski komendant zezwolił mu i jego towarzyszom broni na powrót do domów. Daleki samodzielnie kontynuował swój marsz do Wielkopolski. Z Krakowa, przez Częstochowę, Odolanów i Kobylin dotarł wreszcie na początku lutego 1814 roku do rodzinnych Kołaczkowic, po ponad siedmiu latach pełnych przemarszów, potyczek, walk, cierpienia głodu, upałów i chłódów<sup>120</sup>.

Co działo się później z napoleońskim wiarusem z Kołaczkowic? Część informacji podał on sam we wspomnieniach. W lutym 1814 roku nadal żyła jego matka Regina, która mieszkała w Kołaczkowicach<sup>121</sup>; jednak nie w gospodarstwie Dalekich, gdyż to przejechał nieżyjący już wówczas, nadużywający alkoholu jej drugi mąż, a ojczym Andrzeja – Grzegorz. Nie żyły już wówczas dwie siostry Dalekiego, a także jego dwóch braci – Bernard, który miał służyć w Legii Nadwiślańskiej i zginąć w Hiszpanii oraz Jan, który przed 1806 rokiem

<sup>115</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 111–112.

<sup>116</sup> H.A. Nowak, *Dzieje 9. pułku...*, s. 223.

<sup>117</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 115.

<sup>118</sup> Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 94.

<sup>119</sup> Mieszkańcy Cieszyna mieli naśmiewać się z polskich żołnierzy, którzy walczyli u boku Napoleona. Tak opisał to zdarzenie Baranowski: „Wśród różnej biedy a częstych urągania i pośmiewisk, dostaliśmy się do Cieszyna. To nas najwięcej bolało, że głupcy drwili sobie z upadku Napoleona i ciągle nas z przekąsem pytali «No, głupie Polaki, gdzie teraz wasz bożek?» Oj, myślałem sobie, jużeście widać zapomnieli, jak wam skórę garbowa! Dziś jesteście wielkie zuchy, ale coby to było, gdyby się znowu pokazał?»; tamże, s. 101–102.

<sup>120</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 118–133.

<sup>121</sup> Tak spotkanie po latach matki z synem Andrzejem opisał Baranowski: „Padłem jej do nóg – ona mnie zaraz poznała i uściskała serdecznie. Płakaliśmy oboje, po części z radości, a po części z żalu, nad stratą ojca i rodzeństwa. Mnie to także korciło, że wracam z próżnymi rękoma, nie mogąc ani sobie ani matce dopomóc? Ale cóż było robić? Żołnierz prędzej kalectwo niż majątek przynosi, a może sobie jeszcze winszować, że z niejednej tarapaty wyszedł na sucho”; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 105–106.

służył w wojsku pruskim, a zginął w kampanii rosyjskiej 1812 roku, walcząc już w szeregach polskich<sup>122</sup>. Jedynym żyjącym wówczas przedstawicielem rodu Andrzej był brat Kacper<sup>123</sup>, borowy w niedalekiej Dłoni.

Po powrocie z wojen Andrzej przeprowadził się do Krzekotowic, gdzie pracował jako parobek w majątku Ksawerego Bojanowskiego<sup>124</sup>. Tam też ożenił się „z poczciwą kobietą, którą mi Bóg przed sześciu laty zabrał, a nad której duszą oby świecił światłością wiekujistą”<sup>125</sup>. Według *Poznan Project*, projektu indeksacji małżeństw z Wielkopolski dla lat 1800–1899, Daleki zawarł w parafii katolickiej w Pępowie w kwietniu 1815 roku związek małżeński z dwudziesto-dziewięcioletnią wdową, Agnieszką Rosą z domu Sfora<sup>126</sup>. Trudnił się różnymi zajęciami – ostatecznie został stróżem w pałacu chocieszewickim Teodora Mycielskiego, gdzie podyktował wspomnianemu już wielokrotnie Szymonowi Baranowskiemu swoje wspomnienia. Otrzymał także medal Świętej Heleny<sup>127</sup>.

Małżeństwo Andrzeja i Agnieszki doczekało się dość licznego potomstwa. Byli to: Antoni (urodzony w 1816 roku<sup>128</sup>), Marianna (urodzona w 1818 roku, zmarła na koklusz w 1821 roku), Wawrzyniec (urodzony w 1819 roku), Elżbieta (urodzona w 1822 roku), Stefan (urodzony w 1825 roku), Jan (urodzony w 1828 roku) oraz Jakub (urodzony w 1831 roku), który spisał wspomnienia swojego ojca, o czym już wcześniej pisałem<sup>129</sup>.

Dwoje pierwszych dzieci małżeństwa Dalekich – Antoni i Marianna – urodziło się w Krzekotowicach. Następnie rodzina przeprowadziła się do Chocie-

<sup>122</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 133–134. Pokrywa się to niejako z pierwszymi zdaniem wspomnień spisany przez Baranowskiego: „Miałem trzech braci, a dwie siostry. Dwóch braci zginęło na wojnie, trzeci zaś brat, co był borowym w Dłoni, umarł sobie w łóżku”; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 1.

<sup>123</sup> M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

<sup>124</sup> Tamże; Sz. Baranowski, *Przygody...*, s. 106.

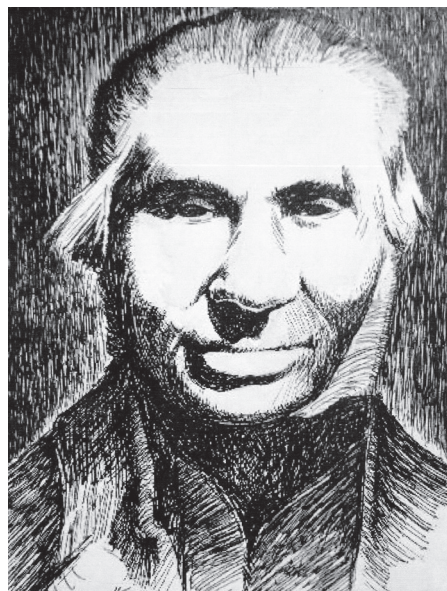
<sup>125</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 135. Agnieszka Daleka zmarła w 1858 roku; M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

<sup>126</sup> Oryginał metryki znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Pierwszym mężem Agnieszki Sfora, córki Michała i Brigitty z Miedziów, był Michał Rosa, syn Wawrzyńca i Marianny Rosów. Małżeństwo zostało zawarte w 1810 roku w parafii katolickiej w Pępowie (oryginał przechowywany również w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu); <https://poznan-project.psn.pl/search.php> [dostęp: 9.11.2022].

<sup>127</sup> J. Daleki, *Wspomnienia...*, s. 135. Medal Świętej Heleny został ustanowiony przez cesarza Napoleona III, bratanka Napoleona I, który był prezydentem Francji (1848–1852), a następnie cesarzem Francuzów (do 1870 roku). Medal ten był przyznawany wszystkim żyjącym żołnierzom francuskim i zagranicznym, walczącym zarówno na lądzie, jak i na morzu, którzy służyli w wojskach republikańskiej i cesarskiej Francji.

<sup>128</sup> M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

<sup>129</sup> APP, ASCPR Pępowo, sygn. 206 Duplikat urodzeń, małżeństw i zgonów; APP, ASCPR Pępowo, Duplikat urodzeń, małżeństw i zgonów, sygn. 206, 5, 3, 8, 11, 14, 17. Informacje o potomstwie Andrzeja Dalekiego ustalono na podstawie informacji dostępnych w Internecie, m.in. w Bazie Systemu Indeksuacji Archiwalnej (w skrócie BaSIA) pod adresem <http://www.basia.famula.pl/> [dostęp: 9.11.2022], a także na stronie internetowej Geneteka; Genealogiczna kartoteka – baza urodzeń, małżeństw i zgonów: <https://geneteka.genealodzy.pl/index.php> [dostęp: 9.11.2022].



2. Portret Andrzeja Dalekiego wykonany na podstawie fotografii z 1865 roku

Źródło: Zbiory Szkoły Podstawowej w Parkowie

szewic (w 1818 lub 1819 roku), do majątku Teodora Mycielskiego, gdzie na świat przyszły kolejne dzieci: Wawrzyniec, Elżbieta, Stefan (prapradziadek Marii Koniecznej) oraz Jan. Kolejnym miejscem, w którym zamieszkała rodzina Andrzeja Dalekiego były Babkowice, gdzie urodził się syn Jakub<sup>130</sup> – najbardziej znany z potomstwa napoleońskiego wiarusa z racji tego, że nie tylko spisał wspomnienia swojego ojca, ale także z faktu, iż został duchownym<sup>131</sup>. Do Babkowic rodzina Dalekich przeprowadziła się między 1828 a 1831 rokiem.

Ze wspomnianych Babkowic Andrzej codziennie chodził pieszo do pracy w Chocieszewicach, gdzie był stróżem nocnym w tamtejszym pałacu<sup>132</sup>. Trzy lata po śmierci żony Agnieszki, w 1861 roku, przeprowadził się na ostatnie lata życia do miejscowości Parkowo<sup>133</sup>, gdzie najmłodszy syn Jakub pełnił obowiązki proboszcza.

<sup>130</sup> Informacje Marii Koniecznej, potomkini Andrzeja Dalekiego; J. Pieprzyk, *Dzieje gminy Pępowo pod Panem (od zamierzchłych czasów do uwłaszczenia w XIX wieku)*, Grabonóg 1995, s. 89–90.

<sup>131</sup> Jakub urodził się 14 lipca 1831 roku w Babkowicach. Był najmłodszym synem Andrzeja i Agnieszki. Na jego edukację w seminariumłożył właściciel Chocieszewic, Teodor Mycielski. Za: M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – pradziadek...*, cz. X, s. 24.

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Tamże.



Andrzej Daleki zmarł 10 maja 1870 roku w Parkowie, w wieku 87 lat. O zgonie wiarusa z Kołaczkowic tak informował „Dziennik Poznański”: „W ostatnich dniach poniósł kraj nasz znaczny uszczerbek w coraz szczuplejszym już gronie weteranów z czasów napoleońskich i z roku 1831. W Księstwie dokonał zasłużonego żywota dnia 10 maja śp. **Andrzej Daleki**, legionista, dosięgnąwszy rzadkiej sędziwości, bo lat 88 [...]”<sup>134</sup>. Daleki został pochowany w Parkowie, na cmentarzu przy miejscowym kościele. Syn Jakub, autor drugiej edycji jego wspomnień, zmarł niedługo po nim, w lutym 1873 roku<sup>135</sup>.

Na zakończenie warto wspomnieć, że Szkoła Podstawowa w Parkowie, ostatnim miejscu życia Dalekiego, nosi imię Józefa Wybickiego. Jaki związek ma to z osobą Andrzeja Dalekiego? W 1984 roku wybierano patrona dla szkoły – autor słów polskiego hymnu w głosowaniu nieznacznie wygrał z kołaczkowickim żołnierzem napoleońskim. W szkole znajduje się jednak Sala Tradycji w której, oprócz materiałów dotyczących Wybickiego, urządzono także kącik poświęcony Dalekiemu<sup>136</sup>. Wśród eksponatów znajduje się m.in. portret Andrzeja Dalekiego, powstały na podstawie fotografii z 1865 roku<sup>137</sup>.

<sup>134</sup> W dalszej części tego artykułu wspomniani zostali także inni zmarli polscy żołnierze: ks. Sylwester Zarzecki, Marcin Smorzewski, Andrzej Stawiski, Michał Szymoński, „Dziennik Poznański”, 21 V 1870, nr 116, s. 3.

<sup>135</sup> Informację o zgonie ks. Jakuba podano w nr. 30. „Kurier Poznański” z 6 lutego 1873 roku: „Dziś podobają się Bogu powołać do Siebie ks. Dziekana Proboszcza Jakóba Dalekiego z Parkowa. Exportacya do kościoła odprawi się w niedzielę o 4 z południa, pogrzeb w poniedziałek o 10 rano”. Informację o zgonie ogłosił Wawrzyn Daleki, prawdopodobnie brat zmarłego księdza, syn Andrzeja Dalekiego; „Kurier Poznański”, 6 II 1873, nr 30, s. 4. O zgonie syna Andrzeja Dalekiego, a także o jego życiu, informował również „Tygodnik Katolicki”: „Nagła śmierć ks. Jakóba Dalekiego, dziekana rogozińskiego przeraziła i zasmuciła licznych jego przyjaciół i tych wszystkich, co go cenić umieli. Młody jeszcze i pełen gorliwości, zdawał się rokować nadzieje dłuższych dla Kościoła i dla bliźnich usług. Urodzony w roku 1831, na kapłana w roku 1857 wyświęconym został. Pierwsze lata kapłaństwa spędził jako wikariusz archikatedralny w Poznaniu; proboszczem w Parkowie został w roku 1861. I w Poznaniu i w Parkowie miał przy sobie sędziwego ojca, niegdyś żołnierza napoleońskiego, którego Wspomnienia wydrukowane zostały. Po śmierci ks. Gawreckiego został ks. Daleki najprzód zastępcą dziekana a potem dziekanem rzeczywistym. Z jaką gorliwością dopełniał swoich obowiązków, o tem świadczą głośne pochwały, których mu Najprzew. Arcypasterz po trzech odbytych wizytach pasterskich udzielił. Gorliwy zawsze syn Kościoła miał jeszcze tę pociechę, że zebrał podpisy na adresie do Najprzew. Arcypasterza i że sam swój podpis położył. Dnia 6 bm. rano znaleziono go nieżywego w łóżku, a miał właśnie wyjeżdżać do Poznania. Pogrzeb tego młodego a już tyle zasłużonego kapłana odbędzie się w poniedziałek w Parkowie”; „Tygodnik Katolicki”, 8 II 1873, nr 6, Grodzisk 1873, s. 91. Teodor Żychliński pisał, że „Jego Eminencya X. Kardynał Prymas Ledóchowski zaszczycał go [tj. Jakuba Dalekiego – dop. H.N.] swemi względy; T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863-1876 r. z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie*, Poznań 1877, s. 87.

<sup>136</sup> M. Konieczna, *Jędrzej Daleki – postscriptum, czyli jak Kapral z Generałem w Parkowie się spotkali*, „Gazeta Śremska”, XI–XII 2017, s. 32–33.

<sup>137</sup> W trakcie przeprowadzonej 23 maja 2023 roku rozmowy telefonicznej z dyrektorką Szkoły Podstawowej im. Józefa Wybickiego w Parkowie Danutą Talar-Soloch ustalono, iż zdjęcie to do szkolnej Sali Tradycji pozyskał Zbigniew Szatkowski, kierownik szkoły w latach 1949-1974, nauczyciel, regionalista, kolekcjoner m.in. elementarzy z całego świata, a także wydań *Pana Tadeusza*.





3. Informacja prasowa o zgonie żołnierzy polskich, w tym o śmierci Andrzeja Dalekiego

Źródło: „Dziennik Poznański”, 21 V 1870, nr 116, s. 3

Andrzej Daleki miał to szczęście, że udało się spisać jego wspomnienia (nawet w dwóch wersjach). Rzadko który z szeregowych żołnierzy mógł podzielić się ze światem swoimi przeżyciami z bitew, a także opisami codziennego, żołnierskiego życia. W 1812 roku na wojnę z Rosją wyruszyło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich – była to masa ludzi, jednak historia każdego z nich była inna, ekskluzywna w stosunku do pozostałych kolegów z pułku, batalionu, kompanii. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy to kilkadziesiąt tysięcy historii! Mowa tylko o wojnie 1812 roku, a pamiętać trzeba o polskich legionistach walczących we Włoszech, na Haiti, uczestnikach kampanii pomorskiej 1807 roku, czy też wojny 1809 roku z Austrią. Tym bardziej więc warto docenić fakt, iż zachowały się wspomnienia napoleońskiego wiarusa, chłopskiego pamiętnikarza z podrawickich Kołaczkowic.



**Adam Podsiadły**

Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne

**DANIEL ALEKSANDER RAKOWICZ,  
AUTOR ABECADLNIKÓW**

**DANIEL ALEKSANDER RAKOWICZ,  
AUTHOR OF PRIMERS (ABECADLNIKI)**

**Abstract**

In the Grand Duchy of Poznan, in the mid-19th century, the educational movement was revived thanks to the activities in this field of Polish teachers, authors and publishers of pedagogical literature, teaching guides and school textbooks. In the first place, elementary schools were taken care of as the basis for the further education of young Poles. Learning and the ability to write and read in the mother tongue were of considerable importance in the survival of the national elements, the existence of which was constantly threatened by the anti-Polish policies of the invaders. Among the distinguished educators during those years was Daniel Aleksander Rakowicz. The article describes his activities.

**Słowa kluczowe:** Daniel Aleksander Rakowicz, szkoły elementarne, pedagogika, dydaktyka, czasopisma oświatowe, elementarze (abecadlniki), przyroda, ogrodnictwo, pszczelnictwo

**Keywords:** Daniel Aleksander Rakowicz, elementary schools, pedagogy, didactics, educational periodicals, primers (abecadlniki), nature, gardening, beekeeping

Daniel Aleksander Rakowicz pochodził „z ludu”, a urodził się 13 stycznia 1817 roku w Śremie. Ojcem przyszłego nauczyciela, działacza oświatowego, filologa, autora szkolnych elementarzy, publicysty, popularyzatora sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelarstwa był Adam Rakowicz, ożeniony w 1809 roku z ewangeliczką Anną Katarzyną z Hoffmanów<sup>1</sup>. Utrzymywali się z dochodów niewielkiego gospodarstwa rolnego. Marceli Motty w *Przechadzkach po*

---

<sup>1</sup> Niektóre źródła podają imię Ewa. Wpis w księgach parafii ewangelickiej Krzyża w Poznaniu informuje, że była córką Johanna Friedricha Hoffmana, kupca. Małżeństwo miało kilkoro dzieci, ale ich imion nie udało się ustalić.

*mieście* pisał, że Daniel „będąc wyrostkiem o chłodzie i głodzie pasał kozy na przyrówkach ojcowskiej hubki”<sup>2</sup>.

Pierwsze nauki pisania i czytania młody Daniel zawdzięczał ojcu, potem chodził do szkoły elementarnej i ukończył niższe klasy śremskiego gimnazjum. Następnie uczył się w Gimnazjum św. Marii Magdaleny. W 1835 roku wstąpił do Königlische Schule – Seminarium w Poznaniu. Po trzech latach uzyskał prawo do nauczania w szkołach elementarnych. Pierwszą posadę objął w wiejskiej szkole w Oporówku w dawnym powiecie wschowskim, następnie w Golejewku pod Krobią. Z tego wielkopolskiego miasteczka pochodziła Emerencja Osiecka, urodzona w 1816 roku, z którą się ożenił (zmarła w 1879 roku). W 1839 roku w Golejewku urodził się ich syn Franciszek Tadeusz – dr medycyny, publicysta, wydawca, działacz gospodarczy i społeczny w Wielkopolsce i na Kujawach (zmarł w 1878 roku). W 1847 roku już w Poznaniu przysła na świat córka Rakowicza – Helena, jak ojciec nauczycielka, po mężu Hedinger (zmarła w Inowrocławiu w 1933 roku)<sup>3</sup>.

Pracę wiejskiego nauczyciela Rakowicz łączył z pobocznymi zajęciami osobistego sekretarza, osiadł w 1834 roku w rodzinnej Luboni, poety-generała Franciszka Dzierżykraj-Morawskiego, który zachęcił go do pracy publicystycznej<sup>4</sup>. Pierwsze artykuły o treści pedagogiczne opublikował w 1845 roku w „Piśmie dla Nauczycieli Ludu” i „Piśmach dla Ludu Polskiego” – poznańskich czasopismach postulujących upowszechnienie oświaty. W 1846 roku, po przeniesieniu się na stałe do Poznania, pomagał Julii Woykowskiej w redagowaniu obu pism. Gdy po Wiośnie Ludów rozwinął się Poznański ruch umysłowy i wydawniczy, wspierał aktywnie Hipolita Cegielskiego w prowadzeniu „Gazety Polskiej” – pisma codziennego politycznego<sup>5</sup>. Ponadto współpracował, pisząc głównie na tematy pedagogiczne, z czasopismami: „Dziennikiem Polskim”, „Orędownikiem Naukowym”, „Wielkopolaninem”, „Gońcem” i „Dziennikiem Poznańskim”. Swoje postępowe na owe czasy poglądy dotyczące poprawy poziomu nauczania i organizacji szkół elementarnych oraz położenia zawodowego i materialnego nauczycieli w Wielkim Księstwie Poznańskim wyłożył w artykule *Wpływ Towarzystwa Naukowej Pomocy na szkoły elementarne*<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, Poznań 1999, t. 2, s. 196–199.

<sup>3</sup> Dr Franciszek T. Rakowicz jako pierwszy poddał myśl budowy Teatru Polskiego w Poznaniu; Z. Czapla, *Daniel Aleksander Rakowicz, pedagog i pisarz wielkopolski*, „Piaś”, 1935, nr 13; Z. Celichowski, *Dr Franciszek Tadeusz Rakowicz*, „Tygodnik Ilustrowany”, 12 IV 1879, nr 172, s. 242, 244; „Przyjaciel. Pismo dla ludu”, 1878, nr 35; „Lech. Tygodnik Ilustrowany”, 1879, nr 31, s. 424–442, nr 32, s. 252, nr 33, s. 258–259; *Śp. Helena Heidingerowa*, „Dziennik Kujawski”, 29 V 1933, nr 99.

<sup>4</sup> *O Franciszku Dzierżykraj-Morawskim (1783–1861). Varia dla uczenia 150. rocznicy śmierci wybitnego Wielkopolanina z Luboni*, wybór i opr. L. Dwornik, Krzemieniewo 2011, s. 64.

<sup>5</sup> Daniel Rakowicz sprzedał Hipolitowi Cegielskiemu obszerny plac po swoim ogrodzie przy ul. Strzeleckiej w Poznaniu, gdzie Cegielski umieścił rozwijającą się prężnie fabrykę maszyn rolniczych i handel żelazem. Za: M. Motty, *Przechadzki...*, t. 1, s. 395.

<sup>6</sup> „Pismo dla Nauczycieli Ludu”, 1845, z. 4, s. 108–121; D. Rakowicz, *Gra domino, jako zabawa*

W Poznaniu uczył najpierw w szkole elementarnej na Chwaliszewie, a następnie kierował szkołą nazywaną powszechnie „za Bramką” i, do 1874 roku, w szkole na Świętym Marcinie. Nawiązał przyjacielskie stosunki z Ewarystem Estkowskim i współdziałał z nim w założeniu, we wrześniu 1848 roku z inicjatywy Ligi Polskiej, pierwszego Towarzystwa Pedagogicznego Polskiego, które miało na celu: „podniesienie ludu polskiego przez szkoły, czyli pracowanie nad narodowym wychowaniem młodego pokolenia”. W krótkim czasie na prowincji powstało 30 filii tego towarzystwa. Do czasu jego rozwiązania Rakowicz był członkiem dyrekcji. Przyjął na siebie obowiązek zbierania informacji o wakujących w terenie posadach nauczycielskich i zamierzeniach rządowych dotyczących szkół i nauczycieli, i ogłaszanie tychże w „Szkole Polskiej”, organie towarzystwa. Od niego pochodził pomysł powołania komisji, która rejestrowałaby aktualne potrzeby szkół i propozycje zgłaszane przez nauczycieli celem przedłożenia ich sejmowi pruskiemu<sup>7</sup>.

Wspomniany Motty spotykał się nieraz z Rakowiczem i tak go przedstawiał w swoich *Przechadzkach po mieście*: „Był człowiekiem cichym, mówił spokojnie, nie unosząc się wcale, ale nie szczędził przeciwnikom ironicznym uwag i uśmiechów, a przekonania swoje gorąco patriotycznym kolorem mocno zafarbowane. Pochodząc z ludu i od pierwszej młodości ciągle z nim przystając, nie tylko całe życie szczerym sercem dla niego pracował, lecz dając ludowi najwyższe miejsce w państwie, domagał się, by tych co go uczą i wychowują do pierwszych między stanami policzono. [...] Chociaż w społeczeństwie skromne zajmował stanowisko, znany był jednak tutaj i cenionym powszechnie dla rzetelnych zasług swoich i zacnych przymiotów. Na biedę bliźnich, z którą przez szkołę w ciągłych zostawał stosunkach, czułym sercem obdarzony, czynił co mógł; ubogim dzieciakom książki i zeszyty kupował, chorym lub starym ich rodzicom nieraz dał drobne wsparcie, w kilku przypadkach, jak mi wiadomo, za biednych gimnazjalistów szkolne zapłacił, a gdy sam dopomóc nie mógł przychodził do znajomych sobie majątniejszych osób z prośbą, aby to dobrodziejstwo wyświadczyły. Rzadko mu odmawiano, bo pod tym względem miary nie przekraczał i każdy wiedział, że stosując się do jego życzeń, nie ma do czynienia z nierozważnych orędownikiem”<sup>8</sup>.

Z polecenia Towarzystwa Pedagogicznego Rakowicz opracował swoje najważniejsze dzieło: elementarz zatytułowany *Nauka czytania i pisania*. Pierwsze wydanie wydrukował własnym nakładem w Poznaniu w 1850 roku.

---

*dla dzieci po szkołach*, tamże, 1849, z. 5, s. 161–165; S. Karwowski, *Czasopisma wielkopolskie, 1796–1859*, cz. 1, dodatek do „Dziennika Poznańskiego”, Poznań 1908.

<sup>7</sup> Pierwotnie jego nazwa brzmiała: Polskie Stowarzyszenie Pedagogiczne. W grudniu 1848 roku w statucie zapisano nazwę Towarzystwo Pedagogiczne Polskie; „Szkoła Polska”. Pismo miesięczne poświęcone pedagogice wraz z „Szkółką dla dzieci”, 1846, z. 1, s. 33.

<sup>8</sup> M. Motty, *Przechadzki...*, t. 2, s. 198.

W elementarzu zastosował nowatorską metodę łączną nauki czytania i pisania. Według niej dziecko poznawało najpierw samogłoski, uczyło się je łączyć ze spółgłoskami, układało sylaby, z nich następnie wyrazy, a z tych z kolei – zdania. Przy każdym ćwiczeniu dodawano tablice ze wzorami pisania małych i dużych (drukowanych) liter. W drugiej części elementarz, który liczył 78 stron, zawierał krótkie rodzajowe powiastki i wiersze oraz opisy świata naturalnego, np. nieba, ziemi, wody, chmur, krajobrazów, zwierząt domowych, drzew, kwiatów. Wszystko to zredagował autor w jasny sposób, odpowiedni do łatwego zrozumienia przez dzieci<sup>9</sup>.

„Była to poważna robota, bo autorowi brakowało pierwowzorów” – pisał w setnym wydaniu elementarza syn Daniela, Franciszek Rakowicz. „Trzeba było wielkiego zaufania do owego utworu, aby przy szczupłutkiej pensji nie starczającej na wyżywienie rodziny, podejmować przedsięwzięcie, które w razie nie udania groziło ruiną, a nadto trzeba było znaleźć drukarza, który by zawierzył i pokredytował”<sup>10</sup>. Mimo tych, przede wszystkim materialnych, trudności pierwsza partia elementarza (w dwóch arkuszowych częściach) została wydrukowana w oficynie litografa Michała Bussego w Poznaniu i kosztowała w pierwszym nakładzie po trzy srebrne grosze za egzemplarz.

Elementarz został bardzo przychylnie oceniony przez recenzentów. Jan Ry-markiewicz, profesor Gimnazjum św. Marii Magdaleny, podkreślał m.in.: „[...] należyte w nim i najprostsze stopniowanie trudności przy nauce czytania i pisania, a przykłady nasunięte dziecku do czytania są stosownie dobrane i odznaczają się tak pod względem moralnym, jak i estetycznym. Książeczka rzeczona tak dalece odznacza się przez praktyczność swoją i rozmaitość w układzie i tak wielostronnie zdaje się być pożyteczną, że śmiało do wszystkich szkół elementarnych, tak wiejskich, jak i miejskich polecić ją można [...]”<sup>11</sup>.

Z elementarza Rakowicza uczyły się pisać i czytać całe pokolenia polskich dzieci. Cieszył się tak dużą popularnością, iż do końca lat siedemdziesiątych XIX wieku miał 160 wydań (!). Podręcznik wzbudził także zainteresowanie w Królestwie Polskim. W gazecie „Czytelnia Niedzielnia” z grudnia 1862 roku pytano, dlaczego tej bardzo dobrej, użytecznej książki dla dzieci z niższych klas szkolnych nie można nabyć w żadnej warszawskiej księgarni.

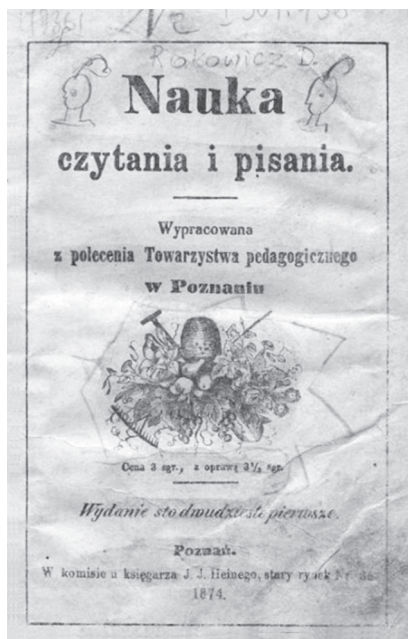
Autor wysłał egzemplarz elementarza Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu do Drezna. W załączonym liście zwracał się do adresata z prośbą, „[...] aby

<sup>9</sup> Metodę łączenia nauki czytania i pisania zalecał już w *Wielkiej Dydaktyce* (1675) Jan Amos Komeński, a wprowadzili do swoich elementarzy w XVIII wieku Johann Felbiger (1765) i Onufry Kopczyński (1785).

<sup>10</sup> M. Dereżyński, *Elementarz, który osiągnął 160 wydań i ściągnął na autora groźbę klątwy kościelnej. Jak nauczyciel Rakowicz walczył z ciemnotą i analfabetyzmem*, „Nowy Tor”. Dodatek literacki do „Gazety Pomorskiej”, 13 V 1951, nr 5.

<sup>11</sup> „Krzyż a Miecz”, 20 V 1850, nr 20; „Szkoła Polska”, 1858, z. 4, s. 238.





1. Okładka 121. polskiego wydania elementarza z 1874 roku

Źródło: Biblioteka Uniwersytecka UAM



2. Okładka gotyckiego wydania elementarza z 1868 roku

Źródło: Biblioteka Jagiellońska, sygn. 52355/I

dziełko to przejrzał i wydał o nim osąd<sup>12</sup>. Rakowicz spotkał się z Kraszewskim później w Dreźnie, gdy jechał na leczenie do Karlsbadu (ob. Karlowe Wary). Powieściopisarz opisał to spotkanie Franciszkowi Rakowiczowi: „Jadącego do Karlsbadu czcigodnego ojca waszego tu poznałem i pokłoniłem się z uwielbieniem przed 94 wydaniem elementarza [...]. Kto potrafi 300 tys. egzemplarzy elementarzy w świat puścić, na najwyższą zasługuje pochwałą. Szczęśliwy jestem z jego poznania<sup>13</sup>”.

W 1869 roku Rakowicz przygotował i wydał gotycką edycję elementarza przeznaczoną do użytku polskich dzieci na Mazurach: *Deutsche Lesebuch bearbeitet nach Schreib-und Lese-Methode mit besonderer Rücksicht für utraquistische Schulen* (Niemiecka książka do nauki czytania zredagowana

<sup>12</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkps, 6478. Korespondencja do Józefa Ignacego Kraszewskiego, seria 3, t. 18 z lat 1844–1862. List Rakowicza do Kraszewskiego. Datowany Poznań, 9 kwietnia 1862 roku (skan w zbiorach autora).

<sup>13</sup> Kraszewski na pamiątkę spotkania podarował Rakowiczowi rkps listu Adama Mickiewicza do Stanisława Barzykowskiego (1792–1872), członka Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w czasie powstania listopadowego. „Dziennik Kujawski”, 23 XII 1894. W późniejszym czasie rkps ten zaginął.

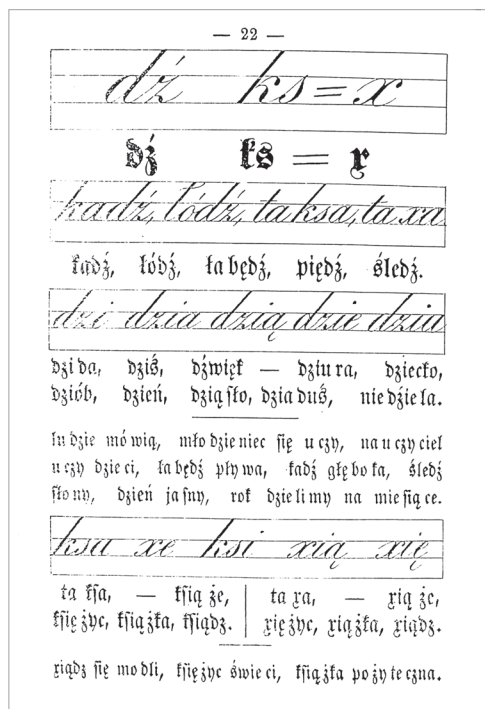
według metody pisania i czytania ze szczególnym uwzględnieniem szkół elementarnych).

Bäck, nauczyciel w poznańskim seminarium nauczycielskim, polecając gotycki elementarz podkreślał: „[...] ma on ułatwić uczniom na poziomie elementarnym naukę języka niemieckiego przy jednoczesnym nabywaniu umiejętności czytania. Po pokonaniu trudności związanych z czytaniem sylab i wyrazów na pierwszych 20 stronach rozpoczyna się czytanie zdań, i tu aby polskie dziecko nie czytało rzeczy dla niego niezrozumiałych, do każdego nowego wyrazu dołączono tłumaczenie [...]. Na dalszych 20 stronach, książka zajmuje się kręgami życia i warunkami bytowymi bliskimi dziecku i oferuje w prosty, dziecięcy sposób różnorodny materiał do ćwiczeń mowy i intelektu. W rękach umiejętności nauczycieli będzie to doskonałe narzędzie dydaktyczne”.

A „Mrówka” Iwowska pisała: „Mieszkańcy ewangelicko-polscy pruskiego Mazowsza, używają dotąd alfabetu gotyckiego, a przez to wyłączeni są od wszelkiej spójności literackiej z resztą rodaków. Aby pomału zaprowadzić pomiędzy nimi znajomość liter łacińskich, przerobił Rakowicz dla Mazurów swój elementarz, w którym na początku używane są litery gotyckie, ale na następnych stronach coraz częściej uwzględnione są litery łacińskie, ponieważ Mazurzy litery łacińskie uważają za znak katolicyzmu i mają wstręt do pisania łacińskimi literami. Rakowicz, aby przełamać ten ich zabobon, identyfikujący litery z religią dołączył do elementarza wyjątki z katechizmu Lutra. Nie przypuszczał on wcale, że proste dołączenie ewangelickiego katechizmu do dziełka przez siebie wydanego w celu tak wzniosłym, bo w chęci zespolenia z całością narodową, odciętego od nas szczepu, ściągnie na niego klątwę i zagrożenie ekskomuniką<sup>14</sup>”.

Czasopismo w ostatnim akapicie zacytowanego fragmentu poruszyło przykrą dla Rakowicza sytuację, kiedy na łamach „Tygodnika Katolickiego”, wychodzącego w Grodzisku Wielkopolskim i Kościanie, pod jego adresem pojawiła się ostra w tonie krytyka i groźby za wydanie i treść gotyckiego elementarza. Niepodpisany pod tekstem autor stwierdzał: „Pan D. Rakowicz jest nauczycielem katolickim, katolickiej szkoły elementarnej w Poznaniu. Mimo to, że p. D. Rakowicz mieni się być katolikiem, mimo to, nie sroma się na schyłku swego życia wziąć w troskliwą opiekę ewangelickie szkoły i drukuje dla nich elementarze z Bibelsprüchami i katechizmem. Pan D. Rakowicz zapiera się charakteru katolika, bo jako katolik wiedzieć powinien, że prawda jedna tylko być może, że ta prawda tylko w nauce kościoła katolickiego się mieści, że kto tej prawdy się nie trzyma, ten się sam z niego wyklucza [...]. Pan Rakowicz wiedzieć powinien, że nie wolno katolikowi pod karą klątwy kościelnej ipsofacto spadającej czytać dzieł innowierców, a cóż dopiero je oddrukowywać własnym nakładem

<sup>14</sup> „Nowy Tor”, s. 1. Do 1861 roku ukazało się 17 wydań elementarza w opracowaniu gotyckim.



3. Strona 22. wydania gotyckiego elementarza z roku 1868

Źródło: Biblioteka Jagiellońska, sygn. 52355/1

dla rozpowszechnienia. Publikacja p. R. odślania straszny indferentyzm religijny, jaki niestety wkraść się zaczyna coraz więcej w umysły nauczycieli naszych”<sup>15</sup>.

Kraszewski, stojąc wówczas na czele postępowej opinii publicznej w zaborze pruskim, wziął w obronę Rakowicza i wykazał, iż nietolerancja „Tygodnika Katolickiego” w sprawie narodowej może wyrządzić tylko szkodę. Podkreślił to dobitnie z okazji setnego wydania elementarza polskiego i nadal drukowanej i rozpowszechnianej edycji gotyckiej. W swym „Tygodniku Drezdeńskim” pisał: „Takim wielkim [patriotycznym – dop. A.P.] czynem jest wszelka skuteczna pomoc w oświacie ludowej, pomoc nie rozgłośnych słów, planów i programów nie przychodzących nigdy do skutku, ale rzeczywista. Dla ludu nad Abecadlnik nie ma książki drogocenniejszej, on wrotami, przez które światło wychodzi. Jakaż to zasługa, jakim nieocenionym darem książka, która w przeciągu 22 lat trzykroć 100 tysięcy ludu czytać nauczyła. Żadne arcydzieło piśmiennictwa na równi z tym stanąć nie może. Bez przesady żadnej. 300 tysięcy Abecadlników

<sup>15</sup> „Tygodnik Katolicki”, Grodzisk-Kościan, 4 VI 1869, nr 23, s. 370–371.

rozpowszechnionych, to co najmniej 300 tysięcy ludzi wydartych ciemnością, barbarzyństwu i niedoli”.

Gotyckie wydanie elementarza Rakowicza było znane i używane na Śląsku. Świadczy o tym odręczny wpis doktora Nowakowskiego, zamieszczony obok strony tytułowej egzemplarza z 1868 roku: „Chcąc wiedzieć dlaczego Rakowicz to zrobił wydanie, trzeba wiedzieć, że lud nasz protestancki na Śląsku do tego druku tradycyjnie przywiązany, chętnie kupuje książki niemiecko-polskimi czcionkami drukowane”<sup>16</sup>.

Władze w zaborze pruskim w okresie „Kulturkampf” uważały język polski za „Minderwärtig” – to jest „małowartościowy”. Elementarze Daniela Rakowicza stawiały temu praktyczny i znaczący odpór. Również na Mazurach i Śląsku przyczyniały się do repolonizacji młodego społeczeństwa.

Sięgnijmy raz jeszcze do poznańskiego pamiętnikarza Marcelego Mottego. Z uznaniem pisze on, że Rakowicz nie ograniczał swojej pracy do murów szkolnych, lecz umiłał sobie życie na innym polu. Miał od młodości zamiłowanie do ogrodnictwa i pszczelarstwa i już na wsiach, gdzie pracował, zakładał szkółki drzew owocowych, kwiatów i pasieki z pszczołami. Uczył chłopów tych umiejętności. W Poznaniu znał ponoć wszystkie prywatne ogrody, niejednym się osobiście opiekował i służył fachowymi poradami ich właścicielom. Był w tej dziedzinie uznanym autorytetem. Publikował na te tematy artykuły w czasopiśmie gospodarczych<sup>17</sup>. Przyczynił się do założenia w maju 1876 roku Towarzystwa Pszczelniczego na Powiat Inowrocławski.

Po przejściu na nauczycielską emeryturę w 1874 roku wyjechał z Poznania razem z żoną do Inowrocławia, gdzie mieszkała córka Helena. Tam zmarł 7 grudnia 1876 roku i został pochowany na nieistniejącym obecnie cmentarzu przy kościele pw. Najświętszej Marii Panny<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Dr Nowakowski (?) podarował egzemplarz z wpisem tej treści Bibliotece Jagiellońskiej.

<sup>17</sup> Np.: *Jak się trzeba obchodzić z krzakami agrestowym*, „Gospodarz”. Pismo rolnicze, Toruń 1873, nr 27, s. 106–107; tamże: *Jeszcze o gatunkach niektórych owoców i skąd drzewka sprowadzić (szkółki)*, 1874, nr 12; *O sadzeniu drzew owocowych*, „Ognisko”. Pismo dla wszystkich, Poznań 1874, nr 4, s. 2–3; tamże, *Drzewka owocowe potrzebują pokarmu*, 1874, nr 11, s. 2–3; *Co należy robić ze szczeniem owocowym, który zasadzony bądź to w jesień lub na wiosnę, nie tylko w latoró-zgi nie wyrasta, ale nawet i liści nie wypuszcza?*, „Gospodarz”, 1875, nr 16, s. 128.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Oddział w Inowrocławiu, USC Inowrocław, Akt zgonu Daniela Adama Rakowicza, nr 262/1876; *Encyklopedia Orgelbranda*, 1902, t. XII, s. 504; „Dziennik Poznański”, 8 XII 1876, nr 281; tamże, nr 282; „Kuryer Poznański”, 7 XII 1876, nr 280; „Gazeta Toruńska”, 1876, nr 285, s. 4.

**Janina Małgorzata Halec**

Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne

## **KULTURA W MIĘDZYWOJENNYM LESZNI 1920–1939**

### **CULTURE DURING INTERWAR PERIOD IN LESZNO 1920–1939**

#### **Abstract**

The cultural life of Polish Leszno in the interwar period was based on the activities of schools and societies, and was dominated by ventures performed by amateurs. There were concerts, performances by amateur and professional theaters, art exhibitions by professionals and amateurs. There was The People's Public Library Society (Biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych), schools had their own collections. There was a lively movement of visual artists, who held exhibitions of not only their own works. Several choirs were active, including those in schools. Military orchestras were popular, giving concerts in the open air, accompanying other performers. Several writers published their works in the press, and poetry volumes were published. Teachers, doctors and lawyers were those who were especially involved in the organization of cultural life.

**Słowa kluczowe:** Leszno, międzywojnie, kultura, szkoły, chóry, biblioteki, Bronisław Świdorski

**Keywords:** Leszno in the interwar period, schools, choirs, libraries, Bronislaw Swiderski

Po wejściu w życie decyzji traktatu wersalskiego mogło się po 17 stycznia 1920 roku swobodnie rozwijać życie kulturalne mieszkańców Leszna, teraz w zdecydowanej większości Polaków, czemu przede wszystkim poświęcony jest niniejszy tekst<sup>1</sup>. Było wśród nich wielu przybyszów zajmujących miejsce

---

<sup>1</sup> Artykuł ma charakter swoistej rekapitulacji i podsumowania badań dotyczących kultury w międzywojennym Lesznie. Zagadnienie to było podejmowane dotychczas już m.in. w publikacjach: B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek kulturalny w latach 1920–1939*, „Rocznik Leszczyński”, 1987, t. 8, s. 91–121; M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987; ciż, *Ludność i warunki jej życia. Edukacja i życie kulturalne*, [w:] *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 237–269; B. Ratajewska, *Stowarzyszenia i organizacje społeczne*, [w:] *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym. W 100. rocznicę powrotu Leszna do Macierzy*, red. M. Urbaniak, Leszno 2020, s. 89–94.

najlichnějších dotychczas Niemców, osiadali w kresowym wówczas Lesznie zarówno reemigranci, jak i obywateli z innych stron Poznańskiego, przybywali nauczyciele z Małopolski. Powojenna wymiana ludności Leszna miała duże znaczenie dla kultury miasta, którego mieszkańcy reprezentowali różne tradycje i oczekiwania czy doświadczenia wyniesione z życia pod zaborami i na ziemiach innych krajów. Kultura wspierała integrację ludności, umacniała tożsamość narodową, uczucia patriotyczne i język polski, dawała też pożądaną rozrywkę. Życie kulturalne mieszkańców Leszna wyrażało się najczęściej poprzez ich aktywność w różnego rodzaju towarzystwach, udział w licznych wydarzeniach, działalność twórczą wreszcie.

Zarówno niedawno odzyskana niepodległość, położenie niedużego Leszna na krańcu południowo-zachodnim ówczesnego województwa poznańskiego, blisko granicy z Rzeszą, odgrywały też rolę w treściach działań szkół i organizacji społecznych, jak i miały wpływ na treści i formy podejmowane przez artystów, przede wszystkim twórców literatury, poetów.

Szkoły, których już na początku omawianego dwudziestolecia było kilkanaście, pełniły znaczącą rolę w życiu kulturalnym miasta i budowaniu jego roli ośrodka, również kulturalnego, dla mieszkańców Leszna a także powiatu, skąd również rekrutowali się uczniowie. Były tu katolickie powszechne szkoły męska i żeńska, szkoły ćwiczeń przy seminariach nauczycielskich, o wieloletniej tradycji Państwowe Gimnazjum Męskie, Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie, Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie (później od 1937 roku Państwowe Liceum Pedagogiczne), Miejskie Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej, Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa, Szkoła



1. Chór Kościelny dzieci w Lesznie w 1922 roku. Pośrodku Walenty Żurowski

Źródło: Zbiory Elżbiety Mizgalskiej





2. Orkiestra Seminarium Męskiego w 1929 roku

Źródło: Zbiory autorki

Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej, Prywatne Humanistyczne Gimnazjum Niemieckie im. Imannuela Kanta<sup>2</sup>. Po reformie szkolnictwa w Polsce roku 1933 w Lesznie było pięć gimnazjów, trzy licea, trzy państwowe szkoły zawodowe, dwie szkoły doksztalające i sześć podstawowych.

Uczniowie szkół leszczyńskich byli liczącymi się odbiorcami a często wykonawcami indywidualnymi i uczestnikami występujących przed dorosłymi zespołów. Nauczyciele przygotowywali z nimi przedstawienia teatralne, koncerty chórów, zespołów muzycznych i śpiewaczych, wystawy, wieczory rocznicowe i patriotyczne nie tylko dla publiczności szkolnej, ale też dla dorosłych mieszkańców. W trzech tylko szkołach, gimnazjum męskim oraz seminariach męskim i żeńskim, zorganizowanych zostało w pierwszych latach niepodległości (1920–1928) łącznie kilkadziesiąt imprez dla szerszej publiczności<sup>3</sup>.

Szkoły miały biblioteki z różnymi zbiorami, spośród których największy i najciekawszy był zbiór biblioteki dla nauczycieli i uczniów gimnazjum męskiego, bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości niemal w całości niemiecki, podobnie jak w obu seminariach nauczycielskich. Szkolne księgozbiory z biegiem lat zaspokajały podstawowe zapotrzebowanie na książkę, natomiast możliwości szerszego wyboru dawała mieszkańcom biblioteka Towarzystwa

<sup>2</sup> B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928, s. 245–260; M. Komołka, *Szkolnictwo i oświata w Lesznie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej (1920–1923)*, „Rocznik Leszczyński”, 1980, t. 4, s. 309–319; tejsze: *Miejskie Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Lesznie 1920–1950*, „Rocznik Leszczyński”, 2012, t. 12, s. 119–170; tejsze: *Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Lesznie w latach 1920–1936*, „Rocznik Leszczyński”, 2014, t. 14, s. 53–77.

<sup>3</sup> B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek kulturalny w latach 1920–1939*, „Rocznik Leszczyński”, 1987, t. 8, s. 95–96.

Czytelnia Ludowych, która od kilkudziesięciu już lat pełniła funkcję ogólnie dostępną biblioteki publicznej. Jej zbiór, rozbudowywany przez cały czas, pod koniec międzywojnia liczył ponad 3200 woluminów. Biblioteka ta miała swą centralę w Poznaniu i stamtąd otrzymywała sugestie dotyczące zbioru, także te wynikające z cenzury ideologicznej i obyczajowej. Biblioteka TCL prowadziła akcje oświatowe, organizowała wykłady i wystawy książek również poza swymi lokalami. Pierwsza duża ekspozycja książki polskiej urządzona została wspólnymi siłami Towarzystwa, szkół, leszczyńskiej księgarni Chmarów, drukarni i mieszkańców miasta, a towarzyszyła jej wystawa prac miejscowych artystów plastyków<sup>4</sup>. W latach trzydziestych działała utworzona przez Inspektorat Oświaty centrala bibliotek ruchomych z 12 kompletami (ponad 1200 tomów) książek docierających do wsi na terenie jego działania<sup>5</sup>. Dostępna była Biblioteka Pedagogiczna Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego oraz wypożyczalnia przy jednej z księgarni, których były w mieście cztery. Księgarnie pełniły też funkcje nakładcze. Wojsko stacjonujące w Lesznie miało swoje biblioteki udostępniające zbiory żołnierzom, oficerom i ich rodzinom.

Niewielkie zbiory książek miały towarzystwa, których w Lesznie już w latach dwudziestych działało bardzo dużo, zarówno powstałych jeszcze pod zaborami, jak i nowych. Pod koniec lat trzydziestych XX wieku było ich około 100<sup>6</sup>. Wiele z nich miało w swych statutach zapisaną i prowadziło programową działalność kulturalną, podobnie jak Towarzystwo Czytelnia Ludowych, Towarzystwo Miłośników Sceny, koła śpiewu im. Fryderyka Chopina i im. Bolesława Dembińskiego, leszczyński okręg Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, Leszczyńskie Towarzystwo Krzewienia Nauki i Sztuki, mające zadanie koordynowania działalności kulturalnej, czy Grupa Artystów Malarzy, także Koło Studentów – późniejsze Koło Lesznian, czy Towarzystwo Miłośników Muzyki. Wśród towarzystw wyróżniały się najdłużej istniejące w mieście: Towarzystwo Przemysłowo-Rzemieślnicze – od czasów zaborów inicjator wielu przedsięwzięć także kulturalnych, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, a także Towarzystwo Czytelnia Ludowych. Aktywne były stowarzyszenia katolickie, wśród nich młodzieżowe i kobiece, między innymi Stowarzyszenie Pań im. św. Wincentego a Paulo, czy Towarzystwo św. Anny. Różna była aktywność leszczyńskich towarzystw, których działalność była jednak tym ważniejsza, że

<sup>4</sup> Z. Smoluchowski, *Wystawy w dawnym Lesznie*, „Przyjaciół Ludu”, 1996, z. 3–4, s. 21; M. Komolka, *Działalność zawodowa i społeczna nauczycieli miasta Leszna w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Odzyskana niepodległość (aspekty ogólne i regionalne)*, red. S. Sierpowski, Leszno 1979, s. 59.

<sup>5</sup> A. Walczak, *Kronika*, „Ziemia Leszczyńska”, 1937, z.1, s. 80.

<sup>6</sup> Jak podaje B. Świdorski w *Ilustrowanym opisie Leszna...* (s. 181–184) w roku 1928 było ich 70. *Książka adresowa miasta Leszna*, Leszno 1934 wymienia 66. W roku 1938 notowano niemal 100 towarzystw o różnym charakterze. B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek...*, s. 100.



3. Koło śpiewu „Demiński” zespół taneczny. Rok 1920

Źródło: Zbiory Alicji Marcinkowskiej

w mieście nie było instytucji kultury samorządowej czy państwowej, a w radzie miejskiej nie było oddzielnej komisji kultury; niewielkie też były, z miasta czy powiatu, subwencje na kulturę<sup>7</sup>.

Bardzo duży wpływ na rozwój kultury artystycznej i na ofertę kulturalną miasta mieli nauczyciele szkół średnich, a wśród nich przede wszystkim Bolesław Karpiński – poeta o dużym dorobku twórczym i translatorskim, reżyser teatralny i autor artykułów o kulturze miasta, Julian Szpunar – muzyk i literat, Nicefor Perzyński – organizator kursów zaangażowany też w ruchu muzycznym podobnie jak muzyk – dyrygent Roman Lubierski, ponadto Wilhelm Ballarin, artysta malarz. Wymienić wypada Antoniego Maternę i Pelagię Dźwikowską, dyrygentów chórów szkolnych w seminariach męskim i żeńskim.

Nauczyciele byli inicjatorami i głównymi organizatorami pojedynczych i cyklicznych wykładów popularnych, otwartych i kierowanych do określonych odbiorców, np. urzędników, kolejarzy, wojskowych i ich rodzin, realizujących ideę demokratyzacji dzięki szerokiej dostępności. Pierwsze odbyły się już wiosną 1921 roku, kiedy cykl o Stanisławie Wyspiańskim zrealizował prof. Bolesław Karpiński. Wkrótce „Powszechne Wykłady Uniwersyteckie” zaczęło urządzać Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych. Pozyskiwało oprócz miejscowych profesorów szkolnych, uniwersyteckich profesorów z Poznania i dalszych stron, przybywali na ich zaproszenie autorzy poczytnych książek. Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych (1925–1928), a potem Narodowy Uniwersytet Robotniczy, którego rektorem był Nicefor Perzyński (1927–1930), organizowały wykłady i prelekcje, podczas których podejmowane były zagadnienia języka i literatury, kultury ojczystej. Urządzane były wieczornice

<sup>7</sup> B. Ratajewska, *Stowarzyszenia i organizacje...*, s. 89–94.

muzyczno-wokalne, spotkania autorskie miejscowych twórców, a również obchody rocznic związanych ze znaczącymi w historii postaciami oraz ważnymi dla Polaków wydarzeniami<sup>8</sup>.

Rangę miastu i okolicy, także w życiu kulturalnym, nadawało wojsko, stacjonowały tu bowiem 55. Pułk Piechoty i 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego, które skupiały łącznie około 2000 żołnierzy, funkcjonowała Komenda Garnizonu. Oprócz wykładów, odczytów, miały miejsce w świetlicach wojskowych okolicznościowe uroczystości rocznicowe i patriotyczne, przedstawienia dla kadry i żołnierzy, wieczory muzyczno-wokalne, a także koncerty dla wojskowych i ich rodzin<sup>9</sup>.



4. Orkiestra 55. pp z kapelmistrzem Aleksandrem Olszewskim. Rok 1930

Źródło: Zbiory Ireny Radziszewskiej

Oba pułki miały swoje orkiestry, które występowały z koncertami, a szczególnie widowiskowe były ich plenerowe występy na rynku staromiejskim, w parku na placu Tadeusza Kościuszki i przy strzelnicy Bractwa Kurkowego, w lubianych miejscach częstych spotkań mieszkańców, m.in. w restauracjach – „Esplanadzie”, czy „Grodach Leszczyńskich”. Założycielem i kapelmistrzem orkiestry 55. Pułku Piechoty (do roku 1938) był por. Aleksander Olszewski, po nim orkiestrę prowadził por. Jan Klonowski. Kapelmistrzem orkiestry 17. Pułku Ułanów był por. Marian Dzidek (do 1938 roku), następnie sierż. Jan Piątkowski. Orkiestry towarzyszyły miejscowym chórom i solistom, także szkolnym, podczas ich uroczystości<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek...*, s. 96.

<sup>9</sup> Tamże, s. 97.

<sup>10</sup> O obu orkiestrach Z. Smoluchowski zamieścił materiały w swej *Kronice amatorskiego ruchu artystycznego w Leszczyńskim 1900–1970*, Leszno [1971], cz. III, s. 285–301.

Zespół wyłoniony z orkiestry 55. Pułku Piechoty dawał koncerty symfoniczne, a jako soliści występowali artyści z Poznania i Leszna, wśród nich nauczyciele leszczyńskich szkół: Julian Szpunar, Antoni Materna, Irena Perzyńska, a także dr medycyny Józef Lewandowski. Kilkakrotnie orkiestra pod dykcją por. Olszewskiego organizowała festiwale muzyki polskiej, m.in. w latach 1928, 1931 i 1936 – wówczas z udziałem znanego kompozytora, Feliksa Nowowiejskiego. Występowała też z utworami polskich kompozytorów w okolicznych miastach powiatowych pogranicza. W pułku piechoty istniała sekcja kulturalno-oświatowa, która przygotowywała różne imprezy, często z udziałem uczniów leszczyńskich szkół nie tylko dla wojskowych, ale dla publiczności z miasta również<sup>11</sup>.

Dość długą tradycję, nawet sięgającą początków wieku, miał w Lesznie teatr amatorski, a właściwie – przedstawienia amatorskie. Teatry zawodowe natomiast zaistniały na stałe w Lesznie w roku 1923 i działały do roku 1927. Były to Teatr Zjednoczonych i następnie Teatr Popularny, które wystawiły około 70 sztuk podczas wielu przedstawień<sup>12</sup>. Publiczność miała możliwość zapoznania się z utworami poważnymi, komediami, operetkami i wodewilami, z twórczością autorów polskich współczesnych i dawniejszych oraz autorów zagranicznych<sup>13</sup>. Były wśród nich: *Ponad śnieg* Stefana Żeromskiego, *Sublokator* Adama Grzymały-Siedleckiego, *Burmistrz ze Stylmodu* Maurycyego Maeterlincka, *Warszawianka* i *Sędziowie* Stanisława Wyspiańskiego, *Zemsta* i *Godzienitości* Aleksandra Fredry, *Grube ryby* i *Radcy pana radcy* Michała Bałuckiego, *Upiory* Henryka Ibsena, *Mężczyzna* i *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej, *Majster i czeladnik* Józefa Korzeniowskiego, *Dla szczęścia* Stanisława Przybyszewskiego, *Halka* Stanisława Moniuszki, *Julka* Bolesława Karpińskiego.

W kolejnych latach spektakle teatru zawodowego odbywały się dzięki przyjazdom teatrów dramatycznych i operowych z Poznania (Teatr Nowy i Polski), Grudziądza, Warszawy, Wilna („Reduta”) i innych miast oraz z Niemiec<sup>14</sup>.

Tradycje teatru amatorskiego kontynuowane były w dwudziestoleciu międzywojennym. W latach dwudziestych przed publicznością występowali często uczniowie Gimnazjum im. Komeńskiego w sztukach najczęściej reżyserowanych przez Bolesława Karpińskiego. Wielkim sukcesem był ich występ w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w roku 1929 ze sztuką *Bracia* Terencjusza, w tłumaczeniu i reżyserii Karpińskiego. Sztuki teatralne wystawiały oba seminaria – żeńskie i męskie lub połączone zespoły szkolne<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> *Kalendarium miasta Leszna*, red. A. Piwoń, Leszno 1997, s. 86.

<sup>13</sup> B. Karpiński, *Rozwój kulturalno-oświatowy m. Leszna od 1920–1930 roku*, [w:] *Dziesięciolecie Leszna 17 I 1920–17 I 1930*, Leszno 1930, s. 16.

<sup>14</sup> Tamże, s. 16.

<sup>15</sup> Z. Smoluchowski, *Teatry szkolne w Lesznie w latach 1920–1976*, „Rocznik Leszczyński”, 1977, t. 1, s. 173–195.





5. Przedstawienie w wykonaniu uczennic seminarium żeńskiego. Rok 1930

Źródło: Zbiory Alicji Marcinkowskiej



6. Przedstawienie Towarzystwa św. Anny. Lata trzydzieste XX wieku

Źródło: Zbiory autorki

Przedstawienia teatralne urządzały w tym czasie własnymi siłami towarzystwa, na przykład śpiewacze, towarzystwo studentów uniwersyteckich z Leszna – „Renesans”, Towarzystwo Wojaków i Powstańców, Towarzystwo Urzędników, Koło Przyjaciół Harcerzy, stowarzyszenia religijne. Ponieważ zespoły teatralne





7. Wspólny występ chórów i orkiestr seminariów nauczycielskich. Lata trzydzieste XX wieku

Źródło: Zbiory Janusza Skrzypczaka

istniały przy wielu towarzystwach i organizacjach, w ciągu roku więc mogło być nawet i kilkadziesiąt przedstawień teatralnych proponowanych publiczności miasta i okolic, a ponadto często urządzone były wieczornice i akademie z okazji przede wszystkim rocznic patriotycznych<sup>16</sup>. Tylko w latach 1920–1928 odbyły się w Lesznie 72 polskie przedstawienia amatorskie i 20 niemieckich<sup>17</sup>. Były to jednak zazwyczaj przedstawienia na niewysokim poziomie. Spośród wielu spektakli amatorskich wyróżnić warto plenerowe widowisko *Pieśń Świętojańska o Sobótce* Jana Kochanowskiego w wykonaniu uczniów, orkiestry 17. Pułku Ułanów i istniejących w mieście chórów (1929).

Pod koniec okresu międzywojennego zaistniał na krótko amatorski Teatr Ziemi Leszczyńskiej (1937–1939), skupiający kilkunastu bezrobotnych nauczycieli. Szczególnie początkowo był żywotny i dawał kilkanaście przedstawień rocznie<sup>18</sup>.

Muzyka i śpiew zajmowały równie ważne miejsce w kulturze Leszna. Od roku 1929 istniała tu Leszczyńska Szkoła Muzyczna, która prowadziła przez cały czas klasę skrzypiec, fortepianu i teorii muzyki, uczyła też gry na innych instrumentach, miała swój chór i orkiestrę, organizowała kilka razy w roku publiczne popisy uczniów. Pod koniec omawianego okresu na krótko zaistniała szkoła muzyka, kompozytora i pedagoga, Arkadego Skrzypczaka. W całym dwudziestoleciu 1920–1939 każdego roku dzieci i młodzież korzystały z lekcji prywatnych kilkorga nauczycieli gry na instrumentach muzycznych.

<sup>16</sup> Np. niedługo po odzyskaniu niepodległości, w roku 1922, w mieście odbyło się osiem przedstawień polskich teatrów objazdowych oraz trzy polskie i dwa niemieckie przedstawienia amatorskie. Skupiły łącznie około 5650 widzów. *Kalendarium...*, s. 85.

<sup>17</sup> Z. Smoluchowski, *Kronika amatorskiego ruchu artystycznego...*, cz. I, s. 19–20.

<sup>18</sup> Tamże, cz. III, s. 323–324; A. Walczak, *Kronika*, s. 78.



8. Chór kościelny „Missa pro pace”, 1938 rok

Źródło: Zbiory Janusza Skrzypczaka

W 1922 roku powstała przy Towarzystwie Kolejowym liczna i często występująca, oprócz wojskowych, kolejowa orkiestra dęta, a jej pierwszym dyrygentem był Edmund Grafka<sup>19</sup>. Przez pewien czas orkiestrę w seminarium męskim prowadził dr medycyny Józef Lewandowski, a w gimnazjum klasycznym Roman Lubierski. Odbywały się koncerty przyjezdnych, nieraz znanych instrumentalistów i wokalistów<sup>20</sup>.

Żywy był w mieście ruch śpiewaczy. Od roku 1911 istniało tu liczne Koło Śpiewacze im. Bolesława Dembińskiego („Dembiński”), wystawiające z powodzeniem również sztuki teatralne<sup>21</sup>. W roku 1920 powstało bardzo aktywne Koło Śpiewu Kolejarzy Polskich im. Tadeusza Kościuszki, później przemianowane na im. Fryderyka Chopina („Chopin”). Przez cały czas istniał chór kościelny przy leszczyńskim kościele parafialnym pw. św. Mikołaja, a w 1937 roku powstał na krótko męski chór im. Feliksa Nowowiejskiego. Oba chóry wykonywały też bardzo ambitny repertuar, np. „Chopin” w roku 1937 wykonał z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej 55. Pułku Piechoty pod wspólną batutą Zygmunta Maćkowiaka i solistów operowych z Poznania oratorium Henryka Opieńskiego *Syn marnotrawny*, „Dembiński” natomiast pod dyrekcją

<sup>19</sup> *Kalendarium...*, s. 84.

<sup>20</sup> B. Karpiński, *Rozwój kulturalno-oświatowy...*, s. 17.

<sup>21</sup> *Kalendarium...*, s. 70.

Ludwika Szymańskiego w roku 1939 wystąpił w oratorium Józefa Haydna *Siedem słów Chrystusa na krzyżu*<sup>22</sup>.

Istniały w Lesznie często występujące publicznie chóry szkolne. W latach dwudziestych w gimnazjum dyrygentem był Roman Lubierski, w seminarium męskim – Antoni Materna, a w żeńskim Pelagia Dźwilkowska.

Nauczyciele nie tylko prowadzili chóry, sami też takie tworzyli jako śpiewacy. Jednym z chórów nauczycielskich był, powstały w roku 1930, ambitny 60-osobowy zespół wykonujący trudny repertuar. Dawał występy regularnie podczas uroczystości szkolnych i związkowych, do roku 1932 pod batutą Romana Lubierskiego, następnie – Ludwika Szymańskiego. Istniał do roku 1935. Mniejszy zespół chóralny męski oraz „Chór Rewelersów”, którzy tworzyli bezrobotni nauczyciele, powstały w roku 1936 z inicjatywy Stanisława Poprawskiego. „Rewelersi” występowali w popularnym repertuarze, na balach i imprezach rozrywkowych do roku 1939<sup>23</sup>.

W mieście znajdowała się siedziba Okręgu Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, któremu przez wiele lat przewodniczył dr medycyny Tomasz Błażejczyk. W roku 1925 w skład okręgu wchodziło już 15, a w 1936 – 20 kół śpiewaczych, głównie z powiatu leszczyńskiego, skupiających w sumie 1000 członków. W latach 1922–1932 dyrygentem okręgowym był niezwykle zasłużony dla rozwoju śpiewactwa w okręgu, wspominany już wcześniej Roman Lubierski, po nim – Ludwik Szymański. Okręg organizował w mieście lub w powiecie zjazdy, w których uczestniczyło od kilku do kilkunastu zespołów, gromadząc liczną publiczność różnych zawodów i zainteresowań. Zespoły chóralne dawały koncerty dla publiczności, wystawiały przedstawienia teatralne i operetkowe. Ich lista jest długa<sup>24</sup>. W 1929 roku 12 kół śpiewaczych z leszczyńskiego okręgu brało udział w znaczącym wydarzeniu nie tylko muzycznym – wszechsłowańskim zjeździe chórów w Poznaniu<sup>25</sup>.

Niezbyt liczne, ale bardzo aktywne było środowisko plastyków. Pierwsza „Grupa Artystów Malarzy” zorganizowała się w roku 1921, a tworzyli ją utalentowani amatorzy, a także profesjonaliści, do których należeli np. Wilhelm Ballarin, nauczyciel w gimnazjum klasycznym, czy Romuald Bogaczyk, który uprawiał linoryt, drzeworyt, litografię i rysunek, ilustrował książki, modlitewniki i śpiewniki kościelne, wydawane w Lesznie przez Drukarnię i Księgarnię Nakładową swego ojca, Jana Bogaczyka. Już w roku 1921 Grupa ta urządziła wspomnianą wyżej wystawę obrazów zatytułowaną *Sztuka malarska w Lesznie*,

<sup>22</sup> J.M. Halec, *Chór „Chopin” w Lesznie 1920–2020*, Leszno 2020, s. 83; zbiory elektroniczne autorki.

<sup>23</sup> Z. Smoluchowski, *Chóry nauczycielskie w Lesznie*, „Informator Kulturalny i Turystyczny Województwa Leszczyńskiego”, 1995, nr 3, s. 11.

<sup>24</sup> B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek...*, s. 112.

<sup>25</sup> T. Błażejczyk, *Rzut oka na rozwój polskiego śpiewactwa chórowego okr. XII Wlkp. Zw. śpiewaczego (powiat leszczyński)*, „Ziemia Leszczyńska”, 1937, z. 2 (9), s. 87–98.

połączoną z ekspozycją książek. Swe prace pokazywali m.in. Wilhelm Ballarin, Mieczysław Lewczenko, Jadwiga Moczyńska oraz Bolesław Karpiński, który był także utalentowanym malarzem<sup>26</sup>. Środowisko artystów plastyków było aktywne, urządzało wystawy własnych prac w ciągu całego dwudziestolecia. Ogółem mieszkańcy Leszna i okolic mogli skorzystać w omawianym okresie z 20 większych wystaw, nie licząc prac młodzieży szkolnej<sup>27</sup>. Również duże wystawy znanych polskich twórców odbywały się w mieście co kilka lat.



9. Portret pisarki Jolenty Brzezińskiej, autor Romuald Bogaczyk. Lata trzydzieste XX wieku

Źródło: Zbiory Marcina Brzezińskiego

Na znaczenie miasta jako ośrodka kulturalnego miało też wpływ istnienie tu kin, gromadzących nie tylko publiczność z miasta i coraz częściej wygrywających konkurencję o widzów z przedstawieniami teatrów przyjezdnych, czy amatorskimi miejscowymi. Działały najpierw cztery, a następnie trzy kinematografy: „Palace”, „Apollo”, „Imperial”. W 1937 roku istniały dwa kina stałe – „Palace” i „Hotel Polski”. Repertuar w nich był niezbyt opóźniony w stosunku do większych miast i na dość dobrym poziomie, a powodzeniem cieszyły się szczególnie filmy polskie. Inspektorat szkolny leszczyński dla realizacji

<sup>26</sup> Kilka jego prac znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. K. Taciak, *Karpiński Bolesław Anzelm*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Konior, Leszno 2004, s.179–181; B. Karpiński, *Rozwój kulturalno-oświatowy...*, s. 17.

<sup>27</sup> Za: Z. Łukowiak, *Plastyka amatorska i profesjonalna w Lesznie*, [w:] *Życie kulturalne Leszna 1945-1985*. Materiały z sesji popularnonaukowej, red. M. Halec, Leszno 1986, s. 42, mps.

oświaty pozaszkolnej uruchomił w latach trzydziestych kino objazdowe, które odwiedzało miejscowości leżące na terenie obwodu szkolnego<sup>28</sup>.

W mieście istniało kilka drukarni i ukazywała się prasa o różnym charakterze politycznym, w której jednak nie było stałych rubryk kulturalnych. Zamieszczano krótkie artykuły, najczęściej jednak notki, zapowiedzi miejscowych wydarzeń kulturalnych, sporadycznie ocenę środowiska pod względem aktywności kulturalnej. Drukowane były utwory poetyckie, w tym autorów miejscowych, powieści w odcinkach. Oprócz kilku tytułów dzienników wychodziła w latach 1932–1938 „Ziemia Leszczyńska” – pismo regionalne pod redakcją prof. gimnazjalnego Sylwestra Machnikowskiego<sup>29</sup>.

Możemy też mówić o leszczyńskim środowisku literackim, wśród których najwięcej było uprawiających poezję. Tworzyli je: Bolesław Karpiński, Kazimiera Fiweger-Szpunarowa, Julian Szpunar, Mieczysław Urbanowicz, Aleksander Konrad Handke. Autorami utworów literackich byli też: Bronisław Świdorski oraz redaktorzy „Głosu Leszczyńskiego” – Stanisław Grobliński i Stefan Machalewski. Najbogatszy dorobek literacki miał Bolesław Karpiński, który jeszcze przed wielką wojną debiutował jako autor i tłumacz dramatów klasycznych. Gdy mieszkał w Lesznie, opublikował m.in. bajkę *Czerwony kapurek* i *Zbiór wierszy nowoczesnych*. Jego utwory znalazły się w tomiku zatytułowanym *Poeci ziemi leszczyńskiej*<sup>30</sup>. Próbowali swego pióra lekarze, wśród nich Bronisław Świdorski, autor opowiadań i popularnego *Ilustrowanego opisu Leszna i ziemi leszczyńskiej*. Miejscowi literaci nie zamykali się w kręgu współobywateli. Stanisław Grobliński i Bolesław Karpiński byli członkami poznańskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. Julian Szpunar publikował nie tylko w miejscowej prasie, gdzie zamieszczał m.in. recenzje, ale także np. w „Wiciach Wielkopolskich”<sup>31</sup>.

W drukarniach leszczyńskich wydrukowane zostały tomiki poetyckie, m.in. wspomniany już zbiorowy tomik pt. *Poeci ziemi leszczyńskiej*<sup>32</sup> zawierający jedenaścioro autorów utwory różne pod względem tematycznym i artystycznym, ukazywały się publikacje o charakterze regionalnym, wśród nich wspomniany wcześniej *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej* Świdorskiego,

<sup>28</sup> A. Walczak, *Kronika*, s. 78–79.

<sup>29</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, s. 199–200; J. Kuczkowski, *Wydawnictwa i prasa leszczyńska w okresie międzywojennym*, [w:] *Leszczyńskie tradycje wydawnicze. Referaty sesji popularnonaukowej*, Leszno 1976, s. [35–43].

<sup>30</sup> *Poeci ziemi leszczyńskiej: fragmenty dorobku*, Leszno 1939.

<sup>31</sup> „Wici Wielkopolskie” – „Miesięcznik poświęcony sztuce i kulturze” drukował we Wrześni A. Prądyński, który był właścicielem drukarni, a redagował poeta i malarz M. Turwid z Bydgoszczy. Pismo wychodziło w latach 1931–1937. Jak pisze B. Wysocka, tytuł wpisywał się w nurt wielkopolskiego regionalizmu, był „organem dzielnicowych literatów-amatorów”. B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, Poznań 1990, s. 165.

<sup>32</sup> *Poeci ziemi leszczyńskiej...*





10. Przedstawienie Koła Studentów, 1936 rok

Źródło: Zbiory autorki

publikacja ciesząca się do dziś zainteresowaniem współczesnych użytkowników badających dzieje Leszna i powiatu leszczyńskiego<sup>33</sup>. W miejscowej prasie zamieszczane były utwory leszczyńskich twórców.

W Lesznie i powiecie leszczyńskim mieszkało, także po roku 1921, dość dużo Niemców, mających status mniejszości narodowej. Ludność ta miała swoje szkoły lub klasy z niemieckim językiem nauczania, organizacje polityczne, zawodowe, religijne, działające przy kościołach. Miała też swoje ośrodki wydawnicze oraz czasopisma. Kultura również miała ogromne znaczenie dla tego środowiska. Pełniła przede wszystkim rolę integracyjną, miała wspomagać zachowanie tradycji, odrębności narodowej i utrzymanie łączności ze współczesną kulturą ojczystą Niemców. Działalność kulturalną podejmowało kilka towarzystw. Najczęstszymi formami aktywności kulturalnej Niemców były przedstawienia amatorskie, koncerty, wspólny śpiew i muzykowanie, a także spotkania towarzyskie. Niemcy gościli również zespoły teatralne spoza miasta i powiatu, przyjeżdżali artyści z Berlina<sup>34</sup>. Ważna rola w środowisku Niemców przypadała książce i czytelnictwu. W Lesznie istniała, oprócz szkolnych, publiczna biblioteka niemiecka, założona w roku 1900, która zgromadziła zbiór książek liczący około 2500 woluminów<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> B. Świdzki, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928.

<sup>34</sup> W roku 1919 w Lesznie miało miejsce 17 przedstawień niemieckiego zawodowego teatru objazdowego i sześć przedstawień teatru amatorskiego. *Kalendarium...*, s. 76.

<sup>35</sup> Jak pisze A. Piwoń niemiecka biblioteka publiczna z czytelnią miała długą tradycję. W roku 1912 jej zbiór liczył 370 książek, dysponowała prasą codzienną (18 tytułów) i czasopismami (32 tytuły), a czynna była w dni powszednie (w godz. od 17.30 do 21.30) i w dni świąteczne oraz niedziele (19.30–21.30). *Kalendarium...*, s. 7, 74–75.





11. Przedstawienie *Wiestaw* w wykonaniu Stowarzyszenia Młodych Polek. Leszno, 10 kwietnia 1932 roku

Źródło: Zbiory Archiwum Państwowego w Lesznie

Nieliczne środowisko Żydów nie przejawiało w mieście żywszej działalności kulturalnej. W roku 1934 zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Kulturalne dla Krzewienia Historii i Literatury Żydowskiej, które liczyło wówczas 28 członków, dwa lata później było ich o trzech mniej. Prezesem był dr Simon Scherbel<sup>36</sup>.

O tym, że Leszno było ośrodkiem kulturalnym nie tylko dla własnych mieszkańców decydowało istnienie tu kilku szkół ponadpodstawowych, wyposażonych w biblioteki, wpływających na ilość i różnorodność imprez kulturalnych i oświatowych, księgarń, także pełniących rolę wydawnictw (księgarnia Adama Krajewicza), bibliotek publicznych, kin, zaplecza technicznego w postaci drukarni, czasopism, z których korzystały okolice a nawet dalsze tereny. Także to, że miasto było siedzibą urzędów, instytucji i organizacji o szerszym zakresie działania. Organizowały one wydarzenia o różnym charakterze, skupiające uczestników nie tylko z Leszna. Tutaj odbywały się szkolenia i konferencje. Leszno było centrum Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego, który tworzyły powiaty: leszczyński, gostyński, kościański oraz rawicki. Wynikały z tego faktu pewne zobowiązania wobec nich realizowane w mieście, np. konferencje, ognisko muzyczne do nauki śpiewu w szkołach powszechnych obwodu. W 1936 roku odbyła się w mieście konferencja poświęcona oświacie pozaszkolnej w regionie, którą zorganizował inspektor szkolny. W tym samym roku miał miejsce zjazd byłych uczennic seminarium żeńskiego z programem artystycznym. W grudniu 1936 roku odbywał się w mieście, urządzony przez Akcję Katolicką, zjazd

<sup>36</sup> APL, Starostwo Powiatowe. Stowarzyszenia i związki uprawiające działalność kulturalną i społeczną, sygn. 209, s. 1.

inteligencji z bogatym programem prelekcji. Imprez gromadzących uczestników nie tylko z Leszna i powiatu odbyło się w mieście kilka<sup>37</sup>.

Wszystko to decydowało o tym, że Leszno w dwudziestolecie międzywojennym było nie tylko ośrodkiem administracyjnym ale też dość silnym ośrodkiem kulturalnym, z bogatą i urozmaiconą, na różnych poziomach artystycznych, ofertą dla leszczynian i mieszkańców powiatu leszczyńskiego. O Lesznie jako ośrodku kulturalnym w największym stopniu decydowało środowisko inteligentkie. Uczestnikami wydarzeń kulturalnych dla dorosłych była głównie stanowiąca mniejszość wśród obywateli inteligencja – ludzie wolnych zawodów, lekarze, nauczyciele oraz urzędnicy stanowiący ich największą grupę. Do najaktywniejszych na różnych polach leszczynian należeli: Bronisław Świderski, dr medycyny, regionalista; Tomasz Błażejczyk, kompozytor i działacz amatorskiego ruchu śpiewaczego; Teofil Jórگا, prezes koła śpiewu „Demiński”; Stanisław Polewski, reżyser sztuk teatralnych; Kazimiera Fiweger-Szpunarowa, poetka i autorka prozy; również prawnicy – Adam Ruszczyński i Stanisław Piwoński oraz kupcy – wśród nich bracia Jan i Józef Górecy. Trzeba też jednak zwrócić uwagę na fakt żywej zbiorowej działalności kulturalnej np. w środowisku zawodowym kolejarzy i ich rodzin, czy wojskowych. Jednocześnie znaczna część mieszkańców Leszna nie miała potrzeb kulturalnych z powodu niskiego wykształcenia lub ich nie realizowała z powodu niedużych lub braku dochodów<sup>38</sup>. Zaznaczyć trzeba, że w mieście w latach trzydziestych było bardzo dużo bezrobotnych, również nauczycieli<sup>39</sup>. Trudno byłoby więc uznać, że wszystkie inicjatywy organizatorów, kulturalne czy oświatowe, znajdowały liczną publiczność.

Mieszkańcy zaangażowani w różne formy działalności kulturalnej, zarówno artystycznej, jak i masowej, popularnej, mieli poczucie tego, że Leszno jest znaczącym w tej części Wielkopolski ośrodkiem kulturalnym. Wynikało ono zarówno ze świadomości kilkunastowiecznej tradycji miasta ze znaczącą szkołą, skupiającą wokół wybitne nawet osobowości z różnych dziedzin wiedzy, które swymi dokonaniem rozślawiały też miasto, jak i z jego bogatej teraźniejszości oświatowej i kulturowej, dwukrotnie prezentowanej na rzemieślniczo-przemysłowych i rolniczych wystawach miejskich.

<sup>37</sup> A. Walczak, *Kronika*, s. 76–81.

<sup>38</sup> Np. w roku 1937 wśród ludności ponad 20-tysięcznego miasta (licząc z rodzinami) było: 786 urzędników państwowych, 142 urzędników samorządowych, prywatnie zatrudnionych – 87. Wśród pozostałych należących do inteligencji (bez rodzin) lekarzy było 15, dentystów – 5, lekarzy weterynarii – 4, aptekarzy – 4, adwokatów – 7, notariuszy – 2, budowniczych – 6, księży – 11, nauczycieli szkół powszechnych – 49. W roku 1937 żyło w Lesznie 4000 robotników i wyrobników, bezrobotnych w sumie było wtedy ponad 900. Za: B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek...*, s. 91–121.

<sup>39</sup> W roku 1932 zarejestrowanych było 864, w roku 1933 – 1044 osoby. Za: M. Komolka, S. Sierpowski, *Ludność i jej struktura. Polonizacja miasta – warunki bytowe*, [w:] *Historia Leszna*, s. 242–243.

**Marian Malecki**

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

<https://orcid.org/0000-0001-5728-4727>

**WYKONANIE POSTANOWIEŃ *KONWENCJI*  
*GENEWSKIEJ* O GÓRNYM ŚLĄSKU I ZWIĄZANE  
Z TYM PROBLEMY NARODOWOŚCIOWE**

**IMPLEMENTATION OF THE *GENEVA CONVEN-*  
*TION* ON UPPER SILESIA AND NATIONALITY  
PROBLEMS RELATED WITH THAT**

**Abstract**

This article deals with the implementation of the Geneva Convention on Upper Silesia, in force from 1922 to 1937. It was one of the most important documents concerning national minorities in Poland and Germany. The article presents the reasons that led to the outbreak of the Silesian uprisings and the announcement of the plebiscite, as well as the multifaceted problems associated with the implementation of the Convention. It focuses on the problems of education in schools of national minorities, presents attempts to recover property in both countries and to obtain compensation for property destroyed during the Silesian uprisings, and discusses the activities of Dr. Felix Biały, a plebiscite activist from Leszno.

**Słowa kluczowe:** *Konwencja Genewska, Konwencja Górnośląska, Śląsk, powstania śląskie, Genewa, mniejszość polska i niemiecka*

**Keywords:** *Geneva Convention, Upper Silesia Convention, Silesia, Silesian uprisings, Geneva, Polish and German minority*

**Uwagi ogólne**

W drugiej połowie XIX wieku pojawił się na wschodzie ówczesnych Niemiec ruch zwany Odrodzeniem Narodowym na Górnym Śląsku. Tworzyli go ludzie, którzy w dużej mierze dzięki Wielkopolanom odkryli swój – jak to określali – lokalny patriotyzm. Nazywano go prostym, jako że próbowano odpowiedzieć na pozornie proste pytanie: skąd pochodzili i dokąd zmierzali zadający te pytania Ślązacy. Intrygującym dla mieszkańca wsi górnośląskiej był fakt językowego zrozumienia mieszkającego po drugiej stronie kordonu mieszkańca Galicji czy Królestwa Polskiego (tzw. Królewiana), przy takiej samej nieznamomości języka niemieckiego, używanego przez urzędnika pracującego

w najbliższym mieście. Miarą patriotyzmu było więc pochodzenie, język oraz – w mniejszym stopniu – także obyczaje a nawet religia. Do demiurgów owego Odrodzenia Narodowego należeli: Józef Lompa, Juliusz Ligoń, Karol Miarka, Konstanty Damrot i wielu innych luminarzy górnośląskich.

Wspomniane odrodzenie spowodowało niebanalny skutek – podczas spisu powszechnego w 1905 roku połowa populacji opowiedziała się za polskimi korzeniami.

Tymczasem dekadę później, w połowie 1914 roku, wybuchła I wojna światowa, która – jak sądziła większość mieszkańców Górnego Śląska – miała trwać do Godów, czyli do Bożego Narodzenia, ponieważ nikomu nie przyszło przez myśl toczenie wielomiesięcznych, a co dopiero wieloletnich walk pozycyjnych w okopach, zwłaszcza na Zachodzie Europy.

Z kolei na Górnym Śląsku utworzono sztaby wojskowe państw centralnych: dla Austro-Węgier w Cieszynie, dla Niemiec w Pszczynie. Tam również powstawały Kwatery Główne tych państw, gdzie podejmowano kluczowe decyzje zarówno w zakresie strategii prowadzonych walk jak i polityczne<sup>1</sup>.

Tymczasem wojna nie skończyła się w pierwszym roku, a jej przedłużanie powodowało określone, wysokie na ogół koszty, zwłaszcza na froncie zachodnim (mowa tu o tzw. mięsie armatnim, którym był zaciąg nowego, niedoświadczonego rekruta). Zachęcano więc do wstępowania w szeregi wojska, ale nie można było tego żądać od ludności terenu okupowanego. Ten prosty przepis prawa międzynarodowego można było obejść, stosując zabieg dobrowolnego zaciągu.

W październiku 1916 roku, podczas konferencji państw centralnych w Pszczynie, podjęto decyzję o utworzeniu Królestwa Polskiego, która bardziej znana jest jako „Akt 5 Listopada 1916 r.”, jako że pod tą datą w Warszawie i w Lublinie ogłoszono dokument, w którym umiędzynarodowiono sprawę polską<sup>2</sup>. Odtąd należało stworzyć państwowość, powołać Radę Regencyjną, wprowadzić polską walutę, wreszcie zorganizować narodową siłę zbrojną pod nazwą Polnische Wehrmacht.

Dwa lata później, w listopadzie 1918 roku, zakończyła się wojna, która doprowadziła do zasadniczych zmian w Europie: w Rosji upadł carat, w Niemczech cesarstwo, rozpadły się Austro-Węgry.

<sup>1</sup> Na przykład w Pszczynie podjęto decyzję o nieograniczonej wojnie podwodnej, która doprowadziła (po zatopieniu pasażerskiego statku „Lusitania”) do przystąpienia Stanów Zjednoczonych do toczącego się konfliktu zbrojnego. Por. ogólnie B. Tuchman, *Telegraf Zimmermana*, Warszawa 1989; M. Małecki *Pszczyna i ziemia pszczyńska podczas I wojny światowej. Rzeczywistość wojny – prawo – obyczaje*, Pszczyna 2017, s. 141–146.

<sup>2</sup> D. Szymczak, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko-austro-węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, s. 194–196; M. Małecki, *Pomiędzy autonomiami na marginesie aktu 5 Listopada 1916 roku w stulecie wydania*, [w:] *Pomiędzy autonomiami na marginesie aktu 5 Listopada 1916 roku w stulecie jego sporządzenia w Pszczynie*, Pszczyna 2016, s. 27–60.

Zgodnie z tezą prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona, nowy ład w Europie należało tworzyć w oparciu o zasadę samostanowienia narodów, co oznaczało *carte blanche* dla sprawy nowych granic państwowych. Z faktu tego chyba nie do końca zdawali sobie sprawę Niemcy, dla których utrata Wielkopolski (w wyniku zwycięskiego powstania mieszkańców tej dzielnicy) była ciosem trudnym do zrozumienia i przelknięcia, zwłaszcza przez niemiecką opinię publiczną. Skoro więc nie dopuszczano myśli o utracie Wielkopolski<sup>3</sup>, to jakąż traumą miała być ewentualna, później także faktyczna, utrata przynajmniej części Górnego Śląska, także spowodowana przez „lokalny ferment” społeczny tamtejszych Polaków (właściwie polskojęzycznych i myślących Ślązaków). Wielkopolska była największym zwycięzcą, jako że powstanie wielkopolskie wybuchło w najlepszym możliwie momencie, a kiedy strona niemiecka przygotowywała się do wielkiej kontrofensywy, wówczas Wielkopolanie przystąpili (po „zamrożeniu” frontu) do rokowań pokojowych.

Sejm Dawnej Dzielnicy Pruskiej z grudnia 1918 roku pozwolił stronie polskiej „policzyć się” na obszarze dawnego cesarstwa niemieckiego i sprecyzować własne postulaty<sup>4</sup>. Pośród posłów tego niezwyklego organu znaleźli się również Górnoszlązacy, a jeden z nich, Wojciech Korfanty, stanął na czele Naczelnej Rady Ludowej, polskiego organu państwowotwórczego w zaborze pruskim.

Pojawiła się więc w sposób naturalny kwestia istnienia ludności polskiej na Górnym Śląsku. Dzięki wielu działaczom z tego terenu, w szczególności najbardziej znanemu w Poznaniu – wspomnianemu Wojciechowi Korfantemu i jego „prawej ręce” – adwokatowi Konstantemu Wolnemu, umiędzynarodowiono tę sprawę<sup>5</sup>. O przynależności Górnego Śląska zadecydować miał plebiscyt. Problemem były stacjonujące na Górnym Śląsku oddziały Straży Granicznej – *Grenzschutzu* oraz stosowany przez nie terror wobec polskiej ludności cywilnej. W sierpniu 1919 roku wybuchło I powstanie śląskie, które trwało około tygodnia. Strona polska przegrała je, zaś winą za to obarczono niedostateczne rozeznanie sił przeciwnika, nie najlepszą łączność i związany z tym brak koordynacji działań<sup>6</sup>.

Na początku 1920 roku na terenie plebiscytowym pojawiły się siły rozjemcze – Francuzi i Włosi, później także Anglicy. *Grenzschutz* opuścił teren plebiscytowy Górnego Śląska, chociaż pozostała na nim policja niemiecka (*Sicherheitspolizei*), zwana w skrócie *Sipo*.

<sup>3</sup> Dla przykładu, z Poznańskiego pochodzili niektórzy demiurzy tej wojny, jak feldmarszałek Paul von Hindenburg, więc niemiecka opinia publiczna nie była przygotowana na taki obrót sprawy.

<sup>4</sup> Por. A. Gulczyński, *Dziennik Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918 r.*, [w:] *Wielkopolska dawniej i dziś. Studia, źródła i materiały*, red. A. Gulczyński, Poznań 2018.

<sup>5</sup> Por. M. Małecki, *Kariera prawnicza Konstantego Wolnego*, [w:] J. Kwaśny, M. Myśliwiec, K.M. Wolny, *Marszałek Konstanty Wolny 1877–1940*, Katowice 2018, s. 217–229.

<sup>6</sup> Ocena I powstania śląskiego przez polskie koła wojskowe, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach. Wybór tekstów*, opr. F. Hawranek, Opole 1980, s. 51 i n.

Zamordowanie przez niemieckie bojówki, wychowanego w Wielkopolsce, dr. Andrzeja Mielęckiego (1864–1920), udzielającego pomocy na ulicach Katowic (także Niemcom), przyspieszyło wybuch II powstania śląskiego. Lepiej przygotowane niż poprzednie, zakończyło się ono połowicznym sukcesem strony polskiej. Zlikwidowano niemiecką policję *Sipo* i wprowadzono mieszaną, polsko-niemiecką policję *Apo* (*Abstimmungspolizei*).

Zbliżał się szybkimi krokami plebiscyt, który 20 marca 1921 roku strona polska przegrała, częściowo na własne życzenie. Niemcy zaproponowali przejęcie całego obszaru plebiscytowego, alianci skłaniali się do niekorzystnego dla strony polskiej rozgraniczenia terenu, na co rozgoryczeni Górnoszlązacy odpowiedzieli w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku III powstaniem śląskim. Ostatnia insurekcja na Śląsku zakończyła się sukcesem i korzystniejszym niż wcześniej zakładano, podziałem Górnego Śląska. Ten podział od samego początku budził sporo kontrowersji i emocji. Po pierwsze, dokonano go na „żywym” – jak pisało w gazetach – organizmie gospodarczym i politycznym. Po drugie, Górny Śląsk zamieszkiwali Niemcy, Polacy, Żydzi i Czesi. Dwie pierwsze nacje wiodły prym w tej mozaice etnicznej. Rodził się także nurt autochtoniczny śląski. Absurdalność przebiegu linii delimitacyjnej granicy stała się momentami wręcz przysłowiowa. W niektórych miejscach budynek, np. zbudowany dla robotników „familok” leżał po stronie polskiej, zaś przynależny do niego ustęp po niemieckiej<sup>7</sup>.

### ***Konwencja Genewska i organy ochrony mniejszości narodowych na terenie plebiscytowym***

Z tego typu absurdów nikt początkowo nie zdawał sobie sprawy, ale pojawiły się problemy, które miały naturę sporów międzynarodowych i mniejszościowych. Aby im zapobiec wprowadzono w życie specjalny dokument, który nosił nazwę *Konwencji Górnoszląskiej*<sup>8</sup>.

Dokument ten w literaturze historycznej wielokrotnie komplementowano. W końcu był to jeden z najnowocześniejszych aktów prawa międzynarodowego (podpisany 15 maja 1922 roku). Ratyfikowany przez polski Sejm 24 maja 1922 roku, regulował sprawy gospodarcze i chronił prawa mniejszości na dawnym obszarze plebiscytowym. Po podziale Górnego Śląska, dokonanym przez Radę Ambasadorów i Radę Ligi Narodów (w październiku 1922 roku) miał obowiązywać przez 15 lat.

Konwencja liczyła 60 artykułów, a jej celem była ochrona rynku górnośląskiego, który aż dotąd (do podziału Górnego Śląska) był jednolity; współpraca

<sup>7</sup> Ogólnie na ten temat: H. Rogmann, *Schlesiens Ostgrenze im Bild*, Breslau 1936, J. Madeja, *Polsko-niemiecka granica między chlewikami*, „Gazeta Wyborcza”, 29 III 2007.

<sup>8</sup> Sprawę regulował Tytuł III tejsze konwencji – por. *Polsko-Niemiecka Konwencja Górnoszląska zawarta w Genewie dnia 15-go maja 1922 r.*, Genewa 1922.



i ugodowe rozstrzyganie sporów w dziedzinie górnictwa, hutnictwa, źródeł zaopatrzenia, finansowania zakładów, sieci energetycznej, wodociągowej, gazowniczej, współpracy transgranicznej, gwarancji praw cywilnych i obywatelskich jego mieszkańców. W celu realizacji tych postanowień powołano specjalne organy jak Górnos Śląską Komisję Mieszaną i Górnos Śląski Trybunał Rozjemczy o mieszanym, polsko-niemieckim składzie. Konwencja obowiązywała do 1937 roku, po czym została zastąpiona polsko-niemiecką *Deklaracją w sprawach mniejszościowych*.

Ostatecznym organem do osądzania zażaleń członków mniejszości narodowych była Rada Ligi Narodów. Oznaczało to, że we wszystkich przypadkach zażalenie mniejszościowe mogło być skierowane bezpośrednio do niej. Jednakże kiedy trwały rokowania i prace nad konwencją obie strony, to znaczy polska i niemiecka, uznały za wskazane utworzenie lokalnej instancji pośredniej. Zważywszy, że skład komisji był mieszany, uważano skuteczność jej orzeczeń za „wydajną”, bez konieczności odniesienia do Rady Ligi Narodów.

W nocie przesłanej przez Aristide’a Brianda rządowi polskiemu zaznaczono więc: „Uwzględniając te okoliczności, powzięta decyzja zawiera zarządzenia mające na celu, aby w interesie ogółu zagwarantować ciągłość życia gospodarczego jak również ochronę mniejszości na Górnym Śląsku”<sup>9</sup>. Ta lokalna władza nie wydawała wyroków, lecz wyrażała swe zapatrywanie dla danej sprawy i przedstawiała odpowiednie wnioski w tej materii, prawo zażalenia do Ligi Narodów nie było więc w żaden sposób naruszane. W tym celu poruczono ludność Górnego Śląska Prezydentowi Komisji Mieszanej, który wykonywał swoją funkcję w oparciu o przepisy artykułu 149 i następnych o prawie procesowym i postępowaniu sumarycznym (art. 585 konwencji).

### **Załatwianie spraw mniejszości narodowych a kwestie proceduralne**

Osoba wywodząca się z mniejszości narodowej, celem rozpatrzenia swego zażalenia, wносиła sprawę do Urzędu Spraw Mniejszości swojego państwa. Urząd z kolei przedstawiał sprawę Prezydentowi Komisji Mieszanej, w celu – jak to określano – wyrażenia jego poglądu. Jeśli wnoszący zażalenia nie czuli się zadowoleni z załatwienia ich sprawy przez władze administracyjne, mogli oczywiście odwołać się do Rady Ligi Narodów.

Powołanie Urzędu Spraw Mniejszości regulował art. 148 konwencji. W Polsce siedziba urzędu mieściła się w Katowicach, zaś w Niemczech w Opolu, a ogólnym jej celem było „pośredniczenie i porozumienie”.

---

<sup>9</sup> Cyt. za: *Zbiór urzędowy poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937*, [w:] *Komisja Mieszana dla Górnego Śląska*, t. I, Cieszyn 1937, s. IV. Dalej cyt. jako *Zbiór urzędowy*...

Wspomniany pogląd mógł mieć charakter załatwienia: całkowitego, tymczasowego lub częściowego. Żalący się posiadał prawo strony procesowej, a jego adwersarzem był kierownik Urzędu Spraw Mniejszości. Prezydent mógł przeprowadzać dowody z urzędu. Postępowanie wstępne miało postać pisemną, a właściwa rozprawa była prowadzona w formie ustnej. Prezydent zasadniczo nie był związany wnioskami stron, więc osądzał według własnego uznania. To postępowanie kończyło się właśnie wydaniem wspomnianego poglądu. W myśl art. 153 konwencji prezydent formułował wnioski i przedstawiał swe propozycje, które następnie szczegółowo uzasadniał. W razie niezadowolenia strony przekazywał akta oddziałowi mniejszościowemu sekretariatu Ligi Narodów. Przed wyrażeniem poglądu strony mogły wypowiedzieć swoje zdanie.

Kiedy przygotowywano tekst konwencji, obie strony – polska i niemiecka – uważały, że Urząd Spraw Mniejszości załatwi większość spraw „definitywnie”. Zważywszy że komisarz zajmował się również innymi sprawami, natłok spraw do rozstrzygnięcia przygniatał go i dezorganizował inne czynności. Problem próbowano rozwiązać przez tzw. interwencję pośredniczącą (rokowania ugodowe). Było nią zwłaszcza ustalenie stanu faktycznego, co okazało się zajęciem wyjątkowo pracochłonnym. Obydwa urzędy (polski i niemiecki) przekazały prezydentowi podczas swojej działalności 2283 zażalenia, co było liczbą ogromną i pokazującą skalę „problemów mniejszościowych”<sup>10</sup>. Z tych spraw 1929 rozstrzygnięto w postępowaniach sumarycznych, a poglądy wyrażono w 127 przypadkach. Zażalenia wnoszono na piśmie; nie obowiązywała żadna inna forma.

Postępowanie sumaryczne kierowano bezpośrednio do prezydenta komisji, który rozpatrywał sprawę w oparciu o stosowne przepisy konwencji (w szczególności art. 585). Zażalenie wniesione na piśmie rozpatrywał samodzielnie prezydent bez udziału członków komisji, poprzez wymianę pism lub poprzez konferencje z właściwym przedstawicielem państwa.

Postępowanie sumaryczne służyło do odciążenia postępowania prowadzonego według art. 149 konwencji. Cechowało się ono szybkością, jako że zasadniczo rezygnowano w nim z przeprowadzania dowodów.

Według art. 585 konwencji<sup>11</sup> załatwiono 1180 zażaleń, co oznaczało, że współpraca polsko-niemiecka była w zasadzie wymuszona przez życie. Obie strony wzajemnie informowały się o zapatrywaniu i całokształcie działalności w dziedzinie ochrony mniejszości.

Mniejszość polska skupiona była w Związku Polaków w Niemczech; symbolem tej organizacji pod koniec istnienia było „Rodło”, czyli zarys rzeki Wisły,

<sup>10</sup> Tamże, s. XIV.

<sup>11</sup> Brzmiał on następująco: „1. Jeżeli Prezydent Komisji Mieszanej dowie się o faktach, okolicznościach lub stosunkach, które według jego zdania, nie odpowiadają postanowieniom niniejszej konwencji, może on na nie zwrócić uwagę przedstawiciela odnośnego państwa. 2. Przedstawiciel państwa winien o tym bezzwłocznie zawiadomić swój rząd”.

z zaznaczonym na niej Krakowem. Mniejszość niemiecka działała w Niemieckim Związku Ludowym (*Deutscher Volksbund*), który, co podkreślano, tak jak i „Rodło” był stowarzyszeniem prawa cywilnego (niezwiązanego z wojskiem). Kwestie ludności żydowskiej na terenie plebiscytowym rozwiązywał Związek Synagogałny Gmin Żydowskich Prowincji Górnośląskiej.

### Członkowie Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska

Prezydent Komisji Mieszanej dr Feliks Calonder, były prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, pełnił tę funkcję niepodzielnie przez cały czas obowiązywania konwencji						
L.p.	Polscy członkowie Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby	Niemieccy członkowie Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby
1.	Konstanty Wolny	marszałek Sejmu Śląskiego	1922–1927	Hans von Moltke	ambasador	1922–1924
2.	Stanisław Grabianowski	inżynier	1922–1924	dr Hans Lukaschek	nadprezydent prowincji	1922–1927
3.	Stefan Bratkowski	radca ministerialny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych,	1927–1929	Hans Praschma	członek Rady Państwa	1924–1935
4.	Kajetan Morawski	podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wiceminister Skarbu	1934–1937	dr Paulus van Husen	radca Najwyższego Trybunału Administracyjnego	1927–1934
5.	Mieczysław Chmielewski	adwokat	1934–1937	Hans Josef Matuschka	nadradca	1934–1937
6.	Adam Stebłowski	radca ministerialny w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	1934–1937	Gottfried Schwendy	wiceprezydent rejencji	1936–1937

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937, Cieszyn 1937, s. XXVI–XXVIII.*

**Przedstawiciele państw przy Komisji Mieszanej**

L.p.	Polscy przedstawiciele Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby	Niemieccy przedstawiciele Komisji Mieszanej	Stanowisko	Lata służby
1.	Bronisław Boufał	profesor uniwersytetu	1922–1923	Karl Budding	prezydent rejencji	1922–1926
2.	dr Zygmunt Przybylski	senator	1923–1924	Werner von Grünau	konsul generalny, dyrektor w Ministerstwie Spraw Zagranicznych	1926–1931
3.	dr Aleksander Szczepański	konsul generalny	1924–1929	Raban Adelmann von Adelmansfelden	poseł	1931–1934
4.	Kazimierz Sochącki	członek Najwyższego Trybunału Administracyjnego	192–1933	dr Wilhelm Nöldeke	konsul generalny	1934–1937
5.	Leon Babiński	prof. uniwersytetu	1933–1937			

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937*, Cieszyn 1937, s. XXVIII.

**Urzędy Spraw Mniejszości**

L.p.	Kierownicy polscy	Stanowisko	Lata służby	Kierownicy niemieccy	Stanowisko	Lata służby
1.	dr Jan Tokarz	prokurator generalny	1922–1923	Schmidt	radca tajny	1922–1924
2.	Wiktor Hinze	komisarz generalny	1923–1933	dr Gospos	dyrektor Sądu Okręgowego	1924–1937
3.	dr Marek Korowicz	radca wojewódzki	1933–1937			

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937*, Cieszyn 1937, s. XXVIII.

**Sekretariat**

Szef Kancelarii i tłumacz Komisji Mieszanej Jan Danek, były urzędnik ministerialny 1922–1937						
L.p.	Sekretarze generalni	Stanowisko	Lata służby	Sekretarze	Stanowisko	Lata służby
1.	Jean de Montenach	członek Sekretariatu Ligi Narodów	1922	dr André Pozzy	adwokat	1924–1925
2.	dr Emil Schucany	adwokat	1922–1924	dr Robert Vetterli	adwokat	1926–1937
3.	Albert Huber	adwokat	1924–1937	Guido Schiller-Schildensfeld	radca	1927–1933

Opr. własne na podstawie *Zbioru urzędowego poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska z dziedziny praw mniejszościowych wydanych na podstawie przepisów części III polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej z dnia 15 maja 1922 w czasie od 15 czerwca 1922 do 15 lipca 1937, Cieszyn 1937, s. XXX–XXXI.*

### **Problemy związane z mniejszościami narodowymi – uwagi ogólne**

W dalszym ciągu artykułu chciałbym przyjrzeć się prawom mniejszości na Górnym Śląsku. Prawdę powiedziawszy, problem dotyczył dwóch narodowości – polskiej i niemieckiej, choć w praktyce tych nacji było więcej (czeska, żydowska, wreszcie śląska). Problem narodowości określanej później jako śląska można nazwać wówczas folklorem politycznym, jako że i Niemcy i Polacy potrafili prawie całą ludność obszaru plebiscytowego skanalizować do ram konfliktu tych dwóch państw. Nie zmieniła tego deklaracja kędzierzyńska, której celem było utworzenie wolnego państwa śląskiego<sup>12</sup>.

Rzecz jasna, konwencja nie uwzględniła tych opcji. Podział Górnego Śląska dokonany po powstaniach śląskich i plebiscycie nie rozwiązał problemów narodowościowych, jako że po obu stronach granicy, w wyniku wymieszania się ludności, powstawały znaczące mniejszościowe grupy etniczne. Problem Górnego Śląska stanowił więc wyzwanie dla wszystkich.

W orędziu prezydenta Woodrowa Wilsona mowa była o prawie samostanowienia narodów przez pryzmat ich „etnicznej geostruktury”. Ludność zamieszkująca w większości dany obszar miała prawa przynależności politycznej do

<sup>12</sup> 9 grudnia 1918 roku w Kędzierzynie zadeklarowano powstanie niepodległego państwa śląskiego, przy czym granice – choć nieustalone – miały pokrywać się z ogromnymi latyfundiami księcia pszczyńskiego (tereny od Książa i Wałbrzycha po Pszczynę i Cieszyn). Por. M. Małecki *Pszczyna – Tychy 1919. I powstanie śląskie na ziemi pszczyńskiej*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2019, s. 7.

swojego państwa. Myśl tę podchwyciła polska dyplomacja pragnąc, na podstawie spisu ludności z początku wieku, pozyskać Ślązaków uważających się za Polaków. Problem był niezwykle złożony, jako że mieszkańcy tej dawnej, piastowskiej ziemi przez 600 lat znajdowali się poza granicami Polski, a przez ostatnie nieco więcej niż 100 lat doświadczali braku istnienia państwa na arenie dziejowej jako ewentualnego punktu odniesienia<sup>13</sup>. W czasach, gdy rodziło się nowoczesne pojęcie państwa, gdzie poddanego zastąpił obywatel a państwo traktowane jako własność monarchy i oligarchów stawało się państwem narodowym, kiedy ludzie zamienili podróżowanie na piechotę lub konno na kolej żelazną i kiedy pojawił się telegraf i telefon w miejsce gołębi pocztowych i heroldów, brak dla narodu własnego państwa musiał wywoływać niepokój i traumę, którą nazywano później kompleksem państwa postkolonialnego. Jednak, jakby na przekór temu, kiedy w 1918 roku odradzało się państwo polskie, wiązano z nim wielkie nadzieje. Przenieśmy się więc do owego okresu międzywojennego, kiedy ucichły już działa nad Odrą i przyszło współżyć ze sobą ludziami, wśród których linie podziałów nierzadko przebiegały w rodzinie<sup>14</sup>.

*Konwencja Genewska* w sprawie Górnego Śląska miała mieć charakter przejściowy. W ciągu 15 lat jej obowiązywania ludność po obu stronach granicy musiała dostosować się do życia w nowych warunkach przede wszystkim, choć nie tylko, politycznych. Ten okres to trochę mniej niż jedno pokolenie.

Początki prawa mniejszościowego na Górnym Śląsku związane były z traktatem wersalskim z 28 czerwca 1919 roku, który przewidywał obowiązek stosowania przez Polskę prawa traktatowego dotyczącego ludności na polskim Górnym Śląsku. Takie samo prawo dotyczyło Niemiec na niemieckim Górnym Śląsku; zasada równości wobec prawa i zakaz samowolnego traktowania obywateli mniejszości. Przepisy te stały się podstawą uregulowania obopólnych stosunków, zaś część z nich (np. artykuły od 65 do 71 *Konwencji Górnośląskiej*) była w zasadzie identyczna z odpowiednim zapisem traktatu wersalskiego. Niektóre z tych przepisów, co zrozumiałe, rozszerzono.

### **Problemy wynikające z przestrzegania konwencji – kwestie szczegółowe**

Pora na przedstawienie problemów, jakie wiązały się z wypełnieniem konwencji przez stronę polską i niemiecką. Bazuję na przykładach będących

<sup>13</sup> Księstwa śląskie odpały od Polski około 1327 roku (i później), kiedy król Jan Luksemburski wyprawił się na Polskę i wymusił działania hołdownicze na książętach śląskich. Kazimierz Wielki w latach 1345–1348 próbował w czasie wojny o Śląsk zmienić tę postać rzeczy, ale na mocy układu zawartego w Namysławie (1348) z Czechami zrezygnował z tego zamiaru za cenę uznania przez czeskiego władcę jego praw do korony polskiej.

<sup>14</sup> Przykładem tego stanu rzeczy może być rodzina książąt pszczyńskich, zasadniczo proniemiecka (co zrozumiałe). Jednak syn niedoszłego króla Polski, Hansa Heinricha Hochberga von Pless – Aleksander von Hochberg, był oficerem polskim w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa, występującym podczas II wojny światowej przeciwko III Rzeszy.



przedmiotem badań Prezydenta Komisji Mieszanej Górnego Śląska<sup>15</sup>. Było ich wiele, wybrałem niektóre, ukazujące szersze spektrum badanej materii.

Najwięcej problemów związanych było z nauczaniem języka mniejszościowego i uczęszczaniem do szkół mniejszościowych; dotyczyło to tak mniejszości polskiej, jak i niemieckiej<sup>16</sup>. Jednym z przykładów była sprawa niejakiego P. Pogrzeby z Królewskiej Huty (dziś Chorzów). Jego rodzice, władający językiem niemieckim, znaleźli się od 1922 roku w państwie polskim, stąd wysłali swoje dziecko do polskiej szkoły, jednak pod warunkiem możliwości późniejszego przeniesienia go do klasy z językiem niemieckim, gdyby ten nie wykazał postępów w nauce. Okazało się, że istotnie w ciągu roku szkolnego dziecko wyraźnie odstawało od polskich rówieśników, jako że nie znało języka polskiego, stąd rodzice zażądali jego przeniesienia. Do sprawy odniósł się wówczas Urząd Spraw Mniejszości, który wyraził stanowisko wskazujące, że uzasadnienie przeniesienia wniesione przez rodziców było niewłaściwe, ponieważ zgodnie z artykułem 131 konwencji zgłoszenie syna do klasy polskiej przesądziło o konieczności używania przez niego języka polskiego (wyjątkiem od powyższego rozumowania były: przymus i omyłka). Tymczasem celem umieszczenia dziecka w klasie z językiem polskim była jego nauka zarówno po polsku, jak

<sup>15</sup> Problemy związane były również z wprowadzeniem odpowiedniego prawa. Strona polska starała się większość spraw związanych z funkcjonowaniem szkolnictwa załatwiać w konkretnych przypadkach za pomocą okólników. Wprowadzane często niepotrzebnie w pośpiechu, charakteryzowały się one niską jakością prawną, stąd zamiast ratować sytuację często wprowadzały niepotrzebny chaos w materii będącej przedmiotem regulacji. Przykładem może być *Pogląd* z 26 listopada 1926 roku w sprawie Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego na Śląsk Polski dla strzeżenia praw mniejszości w Katowicach przy ul. Młyńskiej, dotyczących średnich i wyższych szkół mniejszościowych. Okazało się, że strona niemiecka wyraziła swoje zaniepokojenie brakiem regulacji prawnych co do utworzenia takich szkół. W efekcie polskie władze wydały aż trzy okólniki, które w wielu miejscach były na tyle sprzeczne, że uniemożliwiały w praktyce powstanie takich szkół. Por. *Zbiór urzędowy...*, s. 86–92. Jak podkreślił Prezydent Spraw Mniejszości, przepisy okólnika wojewody były „niepotrzebnym utrudnieniem wykonania prawa mniejszości”. Tamże, s. 100.

<sup>16</sup> Próbowano na różne sposoby ograniczać tworzenie takich szkół, jako że istnienie ich mogło powodować (i w praktyce powodowało) liczne napięcia o charakterze etnicznym. Sprawy mniejszości niemieckiej w Sudetach, później w Polsce, doprowadziły w ostateczności do aneksji Czechosłowacji i wybuchu II wojny światowej. W *Poglądzie* z 22 kwietnia 1924 roku w sprawie Ryszarda Rutza i sześciu „towarzyszy”, dotyczącej oddalenia wniosków o utworzenie niemieckiego gimnazjum mniejszościowego w Katowicach, polski przedstawiciel Komisji Mieszanej powołał się na „zaginięcie” dokumentów z wnioskami, co jednak nie zabiło z tropu samego Prezydenta Komisji Mieszanej, który nie widział w tym powodu do odmowy utworzenia takiej szkoły. *Zbiór urzędowy...*, s. 220–224. W innej sprawie, dotyczącej legalizacji podpisów złożonych do wydania legitymacji szkolnych, polskie władze odmówiły ich wydania, ponieważ sporządzono wniosek po niemiecku. Prezydent rozpatrujący zagadnienie odmówił zasadności odmowy twierząc, że w chwili zgłaszania wniosku (listopad – grudzień 1922 roku) nie obowiązywała jeszcze ustawa o języku urzędowym z 16 stycznia 1923 roku. Por. *Pogląd* z 22 kwietnia 1924 roku w sprawie Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego w Katowicach, dotyczący legalizacji podpisów na legitymacji. *Zbiór urzędowy...*, s. 224.

i po niemiecku. Kiedy odmówiono mu uczęszczania na lekcje po niemiecku, zrezygnował z dotychczasowej szkoły, a rodzice wysłali go do szkoły niemieckiej w Bytomiu<sup>17</sup>. Rozpatrujący sprawę prezydent<sup>18</sup> doszedł do przekonania, że dyrekcja szkoły manipulowała faktami, przekazując informację o dwujęzyczności szkoły i możliwości nauczania się języka polskiego, stąd postanowiono o dopuszczeniu ucznia do klasy niemieckiej.

W innej sprawie, dotyczącej Pawła Gawlika, problem polegał na tym, że do przejścia przez Polskę Hajduk Wielkich (dziś dzielnica Chorzowa) chłopiec uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Królewskiej Hucie, a wraz ze zmianą przynależności państwowej w listopadzie 1922 roku został przeniesiony do klasy polskiej. Dyrektor szkoły próbował przekonać ucznia, że nosząc polskie nazwisko powinien uczęszczać do polskiej placówki edukacyjnej. Kiedy jednak ojciec ucznia przybył do dyrektora, ten zmienił zdanie – pozwolił zostać Gawlikowi w klasie niemieckiej, choć zgodził się, by po zajęciach uczęszczał on na naukę języka polskiego. Jednak, ku zdumieniu rodziców dziecka, po trzech dniach od pozostawienia ucznia w klasie niemieckiej dyrektor placówki nakazał mu z powrotem przejść do polskiej klasy, uzasadniając to brakami lokalowymi niemieckiej placówki. Wobec powyższego sprawę przekazano Urzędowi Spraw Mniejszości, który 29 stycznia 1923 roku, zajął stanowisko alternatywne w tym sensie, że uzależnił fakt naruszenia konwencji od dobrej lub złej woli dyrekcji, czyli od ustalenia, czy przeniesienie było dobrowolne czy też nie. Władza szkolna stwierdziła, że dyrektor nigdy nie przeniósł nikogo bez jego zgody do innej klasy, natomiast Paweł Gawlik przedstawił urzędowi trzech uczniów, uważających inaczej. W listopadzie 1922 roku pojawiły się kolejne zażalenia, i to siedmiu osób, których dzieci zostały przeniesione z klasy niemieckiej do polskiej. Na skutek przekazania sprawy urzędowi dyrekcja pozostawiła dzieci w klasie niemieckiej. Okazało się, że dyrektor wielokrotnie zachęcał dzieci do przeniesienia się do klasy polskiej (nawet przez tydzień) ale dzieci chciały pozostać w klasie niemieckiej. Część dzieci nie posłuchała dyrektora. Jeden z rodziców pozostawił dziecko przez pięć tygodni w domu, a inny posłał syna do gimnazjum w Bytomiu (ówczesne Niemcy)<sup>19</sup>. Postępowanie dyrektora było niezgodne z art. 131 ust. 1 konwencji.

Podobne przypadki zdarzały się i po niemieckiej stronie granicy. W Zaborzu pod Zabrzem 163 dzieci złożyło wnioski o utworzenie polskiej szkoły mniejszościowej. Tymczasem władze niemieckie nie mogły, czy raczej nie chciały, sprostać tym zgłoszeniom, tłumacząc się brakiem odpowiednio wykształconego personelu. Zatrudnieni nauczyciele języka polskiego w większości nie znali go w formie literackiej, a jedynie w postaci gwary. Niektórzy wprawdzie znali

<sup>17</sup> *Zbiór urzędowy...*, s. 4.

<sup>18</sup> Wyraził *Pogląd* z 1 maja 1923 roku, *Zbiór urzędowy...*, s. 4.

<sup>19</sup> Tamże, s. 14.

język polski ale bardzo słabo. Uzasadniając brak utworzenia polskiej szkoły władze niemieckie podkreślały także brak odpowiedniej infrastruktury – nie było dostatecznej liczby ubikacji<sup>20</sup>, ponadto nauka odbywała się nieregularnie. Podczas rozprawy Prezydent Komisji Mieszanej, 24 stycznia 1924 roku, zalecił władzom w Zabrze i Opolu zatrudnienie nauczycieli władających językiem polskim literackim<sup>21</sup>.

Starano się w zakresie udzielania pozwoleń na tworzenie szkół mniejszościowych znaleźć konsensus, który zadowoliliby wszystkie strony. Nie było to jednak łatwe, zważywszy zarówno na delikatność materii, jak i oczekiwania mniejszości. W *Poglądzie* wyrażonym 3 stycznia 1924 roku przez Prezydenta Komisji Mieszanej, dotyczącym Augusta Junga i „towarzyszy” z Lublińca w sprawie utworzenia szkoły mniejszościowej, strona polska wykazała aż 24 powody uzasadniające odmowę powstania takiej placówki w powiecie lublińskim<sup>22</sup>. Sprawa była istotna, jako że wnioski o utworzenie takiej szkoły przedstawiło 1650 dzieci. Zaledwie 188 osób z tej liczby korzystało z nauki w szkole mniejszościowej.

Powodami takiego stanu rzeczy były m.in.: brak daty urodzenia dziecka w skierowanym wniosku, podkreślenie faktu niepodlegania dziecka obowiązkowi szkolnemu, zgłoszenie wniosku po terminie, ujawnienie faktu braku przynależności dziecka do mniejszości narodowej, złożenie podpisu przez matkę, która nie była do tego uprawniona, złożenie podpisu przez osobę obcą, która nie wykazała tytułu prawnego do złożenia oświadczenia woli w imieniu dziecka, stwierdzenie, że na wniosku znalazło się oświadczenie o niepodpisaniu dokumentu przez wnioskodawcę, zaś legalizacja podpisu nastąpiła w nieobecności podpisanego (np. uczynił to sędzia rozjemczy), brak legalizacji podpisu we wniosku, brak daty, niespełnianie przez formularz warunków formalnych, stwierdzenie faktu wyprowadzenia się wnioskodawcy z terenu Okręgu Związku Szkolnego, ujawnienie faktu uczęszczania dziecka do innej szkoły w innej gminie, sfałszowanie podpisu, dwukrotne złożenie wniosku, brak we wniosku podania Okręgu Związku Szkolnego, w którym miała być utworzona szkoła mniejszościowa.

Rozpatrujący sprawę Prezydent Komisji Mieszanej wyraził *Pogląd*, który zresztą po pewnym czasie zmodyfikował. Podkreślił chociażby niezasadność złożenia wniosku po terminie jako wystarczającego do odmowy powstania szkoły mniejszościowej. Ze sprawy Jana Wosnity z Hajduk Wielkich z 3 stycznia 1924 roku wynikało, że trójka dzieci wnioskodawcy uczęszczała

<sup>20</sup> Tu oraz w dalszej części artykułu określenie ubikacja używane jest w ówczesnym znaczeniu: pomieszczenie, pokój, izba.

<sup>21</sup> Sprawa utworzenia polskiej szkoły mniejszościowej z 15 marca 1924 roku Związku Polaków w Niemczech (w Opolu). *Zbiór urzędowy...*, s. 104.

<sup>22</sup> *Pogląd* z 3 stycznia 1924 roku w sprawie Augusta Junga i „towarzyszy” w Lublińcu w kwestii utworzenia szkoły mniejszościowej w Lublińcu. Tamże, s. 122.

do mniejszościowych szkół niemieckich, ale odmówiono tego przywileju czwartemu dziecku uzasadniając to złożeniem wniosku po terminie, tj. po 30 stycznia 1922 roku (ostateczny termin zgłaszania wniosków)<sup>23</sup>.

W innej sprawie, z 20 grudnia 1923 roku dotyczącej Augusta Küchnela<sup>24</sup> i „towarzyszy” w Chebziu, dotyczącej dopuszczenia ich dzieci do szkoły mniejszościowej, odmówiono przyjęcia tych dzieci, argumentując to niepodleganiem ich obowiązkowi szkolnemu<sup>25</sup>.

W Reptach Nowych przymuszano członków mniejszości niemieckiej do wycofywania wniosków o utworzenie szkół mniejszościowych<sup>26</sup>. Z kolei w Kamieniu odmówiono utworzenia szkoły mniejszościowej pomimo złożenia wniosków przez 74 wnioskodawców i przyjęciu 70 z nich jako prawidłowo złożonych.

### **Pogardliwe traktowanie mniejszości (art. 75 ust. 3 Konwencji Górnośląskiej)**

Część spraw dotyczyła – jak to przedstawiano na forum międzynarodowym – „pogardliwego” traktowania dziecka w szkole. Przykładem może być skarga jednego z niemieckich obywateli Hajduk Wielkich<sup>27</sup> – wspomnianego wyżej Jana Wosnityz.<sup>28</sup> Jeden z nauczycieli, niechętny dziecku Wosnityz za jego – jak to ujął – krnąbrne zachowanie (pod wpływem wzburzenia) wypowiedział się niepocholebnie o uczniu, twierdząc „Nie masz tu miejsca; jesteś orgesz, idź do szkoły orgeszów”<sup>29</sup>. Urząd Spraw Mniejszości uznał słowo „orgesz” za obraźliwe, uznając że chodzi o człowieka brutalnego, a nawet bandytę. Było to naruszenie innego przepisu (tym razem art. 75 ust. 3 konwencji). Chodziło o pogardliwe traktowanie ucznia jako należącego do mniejszości, a co za tym idzie pogardliwe traktowanie szkoły mniejszości oraz samej mniejszości. Żalącemu się chodziło jedynie o zwrócenie nauczycielowi uwagi na niestosowne zachowanie, co uwzględniła Komisja Mieszana dla Górnego Śląska, wydając swój werdykt<sup>30</sup>.

<sup>23</sup> Sprawa Jana Wosnityz z 3 stycznia 1924 roku. Tamże, s. 168 i n.

<sup>24</sup> *Pogląd* z 31 grudnia 1924 roku w sprawie Augusta Machury z Kamienia dotyczący utworzenia szkoły mniejszościowej i postępowania tamtejszego naczelnika Alojzego Szefczyka. Tamże, s. 250.

<sup>25</sup> Tamże, s. 116–120.

<sup>26</sup> Por. *Pogląd* z 20 marca 1924 roku w sprawie Niemiecko-Górnośląskiego Związku Ludowego w Katowicach w kwestii wywierania wpływu na wnioskodawców przez kierownika szkoły w Reptach Nowych. Tamże, s. 206.

<sup>27</sup> Dziś dzielnica Chorzowa.

<sup>28</sup> *Zbiór urzędowy...*, s. 16.

<sup>29</sup> Tamże, s. 18.

<sup>30</sup> Tamże, s. 22.

### Dyskryminacja za wcześniejsze poglądy

Za dokonywany wybór opcji narodowej podczas plebiscytu szykanowano strony także później, już po ustaleniu granicy. Jaskrawym przykładem takiego nierównego traktowania była sprawa Polaka Franciszka Kohlbrennera z Gliwic, któremu przydzielony został dom w mieście, a który on w 1920 roku (a więc podczas powstania śląskiego) doposażył i odpowiednio wyremontował. Kiedy po wspomnianych pracach miał go przejąć, władze niemieckie odmówiły oddania mu lokalu, powołując się na propolską postawę Kohlbrennera podczas plebiscytu. Budynek oddały więc ludności niemieckiej. Co więcej, odmówiono też Polakowi prawa do sądu. Badający sprawę Prezydent Komisji Mieszanej nakazał natychmiastowe dopuszczenie Polaka do niemieckiego sądu powszechnego, w celu realizacji jego praw własnościowych<sup>31</sup>.

Podobna sprawa dotyczyła Filipa Moczygęby z Kraskowa (*Kraskau*) na Opolszczyźnie, w sprawie – jak to zaznaczono – opróżnienia przez niego mieszkania i wykonania roszczenia odszkodowawczego. Żalący się Polak podczas powstań śląskich przebywał w obozie dla uchodźców w Chorzowie i wówczas splądrowano mu dom, a następnie Niemiecki Urząd Spraw Mniejszości zakwaterował w nim Niemca. Prezydent nakazał zwrot lokalu Polakowi, zaś w kwestii odszkodowania umożliwienie załatwienia sprawy przez niemiecki sąd powszechny<sup>32</sup>.

### Sprawy o zabójstwo i gwałt

Okres zaburzeń na Górnym Śląsku w latach 1918–1921 powodował liczne nadużycia, które starano się rozstrzygnąć także wtedy, kiedy opadł już kurz wojenny i strony porozumiały się w kwestii granicy.

Szczególnie odrażającym przykładem swoistych wynaturzeń wojennych była sprawa Jadwigi Składny z Borzysławic koło Kędzierzyna-Koźła, dotycząca ścigania zbrodni wojennej i zgwałcenia. 19 stycznia 1923 roku złożyła ona przed Komisją Parytetową w Katowicach zeznanie o popełnionym przestępstwie. Stwierdziła, że 8 maja 1921 roku, a więc podczas trwania III powstania śląskiego, grupa około 50–60 członków *Selbstschutzu*, kierowanych przez niemieckiego nauczyciela i pisarza gminnego w Borzysławicach Mathesa, aresztowała jej małżonka wyprowadzając go z mieszkania i odstawiając do więzienia w Raciborzu. Tu, w niewyjaśnionych do końca okolicznościach, 10 maja tego roku jej mąż Wilhelm Parchatka (który był jej pierwszym mężem) został w obecności „wielkiego” tłumu zamordowany i wrzucony do Odry. Powodem zdarzenia miał być fakt sprawowania przez ofiarę funkcji naczelnika gminy

<sup>31</sup> *Pogląd* z 22 marca 1924 roku w sprawie Franciszka Kohlbrennera w Gliwicach. Tamże, s. 212–218.

<sup>32</sup> *Pogląd* z 22 kwietnia 1924 roku w sprawie Franciszka Moczygęby z Kraskowa koło Kluczborka w sprawie opróżnienia mieszkania i roszczenia odszkodowawczego. Tamże, s. 218–220.

Borzysławice oraz manifestowanie przez niego polskości. Dodatkowo Parchatka zdemaskował defraudację węgla przeznaczonego na ogrzewanie szkoły dla własnych potrzeb przez wspomnianego Mathesa, co miało miejsce w latach 1919–1921. Z kolei ten ostatni w negatywnym świetle przedstawił swą przyszłą ofiarę w periodyku „Coseler Stadtblatt”, podjudzając przeciwko Polakowi członków niemieckiej organizacji Heimattreue. Kiedy Parchatka został uwięziony w Głubczycach, zarówno Mathes jak i Rheinhold Kulawik telefonicznie zawiadomili władze więzienne o „konieczności” jego zabicia. Istotnie – jak wynikało z akt sprawy – odseparowano go od innych więźniów i wraz z innym Polakiem, Antonim Meissnerem, przewieziono do Raciborza, gdzie obaj zginęli „gwałtowną” śmiercią 10 maja 1921 roku. Zwłoki odnaleziono poza miejscem zabójstwa w Odrze, w okolicy zamku raciborskiego. Podczas obdukcji stwierdzono liczne rany obu denatów w okolicach klatki piersiowej.

Na tym nie skończyły się jednak szykany, bowiem po tym zajściu wspomniany Kulawik prześladował jeszcze wdowę, którą wielokrotnie gwałcił, a także groził zabójstwem w razie odmowy przez nią sprzedaży domu z parcelą.

Najbardziej zdumiewająca w całej tej sprawie była odmowa osądzenia podejrzanych przez niemiecki sąd, a to z uwagi na amnestię (chodziło o ustawę amnestijną Polski i Niemiec z 21 czerwca 1922 roku)<sup>33</sup>.

### **Dyskryminowanie przez stronę niemiecką zwolenników polskości na terenach Śląska Niemieckiego**

Wiele ówczesnych spraw związanych było z różnego rodzaju szykanami, głównie władz niemieckich, dotyczących propolskich postaw niektórych mieszkańców Śląska Niemieckiego. Ignacy Dydul, z zawodu hutnik, pochodzący z Zawadzkich na Opolszczyźnie, podczas powstań śląskich został pobity przez orgeszów czyli członków niemieckiej Organisation Escherich i musiał przenieść się na w następstwie tych wydarzeń na Śląsk Polski. Zamieszkał wraz z rodziną w Nowym Bytomiu, gdzie podjął pracę. Domagał się ścigania i ukarania Niemców, którzy doprowadzili do jego emigracji i pogorszenia sytuacji życiowej, i w tym celu złożył wnioski do prokuratury w Opolu o ściganie i ukaranie sprawców jego pobicia. Zwrócił się też do Komisarza Rzeszy dla Szkód Górnośląskich o zadośćuczynienie za doznane straty. Prokuratura niemiecka umorzyła postępowanie w sierpniu 1923 roku a Prezydent Komisji Mieszanej uznał się za niekompetentnego do rozstrzygnięcia sprawy, która miała charakter sądowy, a nie administracyjny<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> *Pogląd* z 27 listopada 1924 roku w sprawie Jadwigi Składny w Hajdukach Wielkich ale dawniej zamieszkałej w Borysławitz (Śląsk Niemiecki). Tamże, s. 246.

<sup>34</sup> *Pogląd* z w sprawie Ignacego Dyducha z Zawadzkich (Śląsk Niemiecki) w sprawie ścigania i odszkodowania. Tamże, s. 108.



W innej – aczkolwiek podobnie wyglądającej – sprawie Emanuela Biskupka z Żernik, który jako propolski naczelnik gminy podczas działalności plebiscytowej został napadnięty przez Niemców i zmuszony do wyjazdu do Polski (osiedlił się w Rybniku), prezydent stwierdził, że skoro posiadał on obywatelstwo niemieckie, to tym samym jest władny do żądania odszkodowania i ukarania sprawców pobicia<sup>35</sup>.

Wiele spraw dotyczyło tylko odszkodowania materialnego. Michał Wagner, pochodzący z Miechowic (ówczesny Śląsk Niemiecki), został szykanowany już po powstaniach śląskich za propolską postawę i w ostateczności zmuszony w czerwcu 1922 roku do wyjazdu do Tarnowskich Gór. Otrzymał listy z pogroźkami, włamano się do jego domu, który następnie zdemolowano, wybijano też w nim regularnie szyby przy jednoczesnej bierności władz niemieckich. Po skierowaniu sprawy do Prezydenta Spraw Mniejszości ten nakazał powrót Polaka do miejsca zamieszkania, ale odmówił zajęcia się odszkodowaniem, które leżało w gestii sądowej, a nie administracyjnej<sup>36</sup>.

Zdarzały się także przypadki dokonywania rewizji i konfiskaty prasy czy periodyków regionalnych przez niemieckie organizacje paramilitarne. Student, Paweł Kwoczek z Grabiny (Śląsk Niemiecki), zgłosił fakt dokonania w swoim domu rewizji przez członków „nielegalnej organizacji niemieckiej”, o czym doniósł żandarmerii niemieckiej. Ta nie dość, że nie dołożyła starań w znalezieniu sprawców, to jeszcze dodatkowo zrewidowała mieszkanie żalącego się i zabrała mu laskę do obrony (tak zwaną „plebiscytówkę”) oraz kilka druczków<sup>37</sup>.

Z kolei w okolicach Strzelec Opolskich w Krośnicy (*Kroschnitz*) administracja niemiecka odmówiła wszczęcia postępowania karnego w sprawie ukarania autorów plakatów nawołujących do szykanowania ludności polskiej. 4 maja 1924 roku żalący się – Tomasz Passon – zauważył na bramie swojej posesji napis o treści: „Uwaga, wy Polacy. Francuz jest daleko, gdy pójdziecie na wybory, strzeżcie swoich kości”. Bierność zachowania policji stała się przedmiotem skierowania sprawy do Prezydenta Komisji Mieszanej, który wezwał policję niemiecką do wdrożenia postępowania karnego<sup>38</sup>.

Podkreślić należy ogromną niechęć strony niemieckiej do rekompensowania szkód powstałych w wyniku zastraszania ludności polskiej, jak i zniszczeń

<sup>35</sup> *Pogląd* z 14 grudnia 1923 roku w sprawie Emanuela Biskupka z Żernik, zamieszkałego w Rybniku po tym, jak bandy orgeszów obrabowały jego dom. Tamże, s. 112–114.

<sup>36</sup> *Pogląd* z 29 stycznia 1924 roku w sprawie Michała Wagnera w sprawie powrotu do Miechowic (Śląsk Niemiecki) i wypłaty odszkodowania. Tamże, s. 172–188.

<sup>37</sup> *Pogląd* z 18 listopada 1924 roku w sprawie studenta Pawła Kwoczka z miejscowości Grabine, zastąpionego przez Związek Polaków w Niemczech, dotyczący konfiskaty i druków. Tamże, s. 238.

<sup>38</sup> *Pogląd* z 25 listopada 1924 roku Tomasza Passona z Kroschnitz (Śląsk Niemiecki) w sprawie odmowy wszczęcia postępowania karnego celem wyśledzenia autorów i kolporterów plakatu zagrażającego bezpieczeństwu mniejszości polskiej przy wykonywaniu prawa wyborczego. Tamże, s. 242.

majątku osób uważających się za Polaków na Śląsku Niemieckim. Dla przykładu, kupiec Hubert KÜchne został zmuszony do opuszczenia okolic Koźła przez co pozostawił swoje interesy kupieckie, które zresztą – na podstawie umów i dokumentów – dość dokładnie oszacował. Urząd Spraw Mniejszości odmówił mu jednak pomocy, powołując się na swoją niewłaściwość<sup>39</sup>. Odmówiono także wypłaty odszkodowania za pobicie Karolowi Michalikowi z Miechowic (Śląsk Niemiecki), a następnie za obrabowanie jego domu przez *Selbstschutz* podczas trwania powstań śląskich. Stwierdzono, że skoro urodził się na Śląsku Polskim (Szeroka w powiecie pszczyńskim), to tym samym jest obywatelem polskim i nie podpada pod tzw. sprawy mniejszościowe<sup>40</sup>.

### **Działalność narodowa w Rybniku ucznia leszczyńskiego liceum – dr. Feliksa Białego**

Wielkopolanie odegrali bardzo istotną rolę w utwierdzaniu polskości na Górnym Śląsku<sup>41</sup>. To była nie tylko pomoc w kwestiach wojskowych (choćby związanych ze słynnym pułkiem strzelców bytomskich, znanym później i przemianowanym w okresie międzywojennym na 75. pułk piechoty) ale i z konkretnymi osobami, a pośród nich z uczniem gimnazjum w Lesznie, dr. Feliksem Białym. O jego działalności można także przeczytać w *Zbiorze Urzędowym Poglądów Prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska*. Warto przyjrzeć się tej postaci jako że Biały, urodzony w podleszczyńskim Śmiglu, edukację swoją zawdzięczał dwom miastom wielkopolskim: Krotoszynowi i właśnie Lesznu. Uczęszczał do tamtejszych gimnazjów, w Krotoszynie zdał w 1896 roku maturę, po czym studiował medycynę we Wrocławiu, Würzburgu, Monachium i Lipsku, gdzie obronił doktorat (1901). Praktykę lekarską kontynuował w Buku koło Poznania. Z Rybnikiem związał się, począwszy od 1904 roku, poprzez żonę, znaną działaczkę polskiego ruchu niepodległościowego – Jadwigę z domu Knechtel, z którą miał troje dzieci: Wandę, Zbigniewa i Lecha<sup>42</sup>.

Podczas powstań śląskich Biały został plebiscytowym komisarzem powiatowym na powiat rybnicki. Jako osoba ściśle związana z Polską Organizacją Wojskową Górnego Śląska w tym powiecie, po zakończeniu walk o Górę św. Anny i Koźle powrócił do Rybnika, gdzie zajmował przy kontrolerze alianckim stanowisko polskiego doradcy na powiat i miasto Rybnik.

<sup>39</sup> *Pogląd* z 12 stycznia 1924 roku Huberta KÜchnego w Katowicach w sprawie wynagrodzenia szkół na Śląsku Niemieckim. Tamże, s. 274.

<sup>40</sup> *Pogląd* z 17 lutego 1925 roku w sprawie Karola Michalika, mistrza piekarskiego w Hajdukach Wielkich, wcześniej zamieszkałego w Miechowicach (Śląsk Niemiecki). Tamże, s. 280.

<sup>41</sup> Szerzej na ten temat por. E. H. Borkowska, *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki*, Gliwice 2012.

<sup>42</sup> Rys biograficzny Feliksa Białego por. *Encyklopedia powstań śląskich*, zespół red. F. Hawranek i in., Opole 1982, s. 31. Por. też I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 112–113, 120.

A oto powody, z jakich postać dr. Białego znalazła się w annałach polsko-niemieckich dotyczących problemów narodowościowych okresu międzywojennego; jego nazwisko ujęto także w *Poglądzie* Komisarza Spraw Mniejszości. Zważywszy na jego związki z Leszmem, pozwolę sobie bliżej nakreślić rolę Białego w utrzymaniu polskości w powiecie rybnickim.

19 lipca 1923 roku strona niemiecka pożaliła się w kwestii nieotrzymania pomieszczeń pod rozwój niemieckiej szkoły prywatnej męskiej i podobnej żeńskiej w Rybniku<sup>43</sup>. Wcześniej, jeszcze przed okresem powstańczym, istniały w Rybniku dwie wyższe szkoły prywatne: żeńska i męska. Był to więc tzw. stan zastany w chwili podpisania *Konwencji Górnośląskiej*. Do tego czasu w Rybniku istniało również niemieckie gimnazjum państwowe, które – co oczywiste – przemianowane zostało na gimnazjum polskie (dziś I Liceum Ogólnokształcące im. Powstańców Śląskich w Rybniku). Po powstaniach śląskich i przyłączeniu spornego terytorium do Polski Niemieckie Okręgowe Towarzystwo Szkolne na Śląsk Polski (*Deutsche Bezirkschulverein für Polnisch-Oberschlesien*) z siedzibą w Królewskiej Hucie utworzyło tam niemiecką szkołę wyższą. Z kolei szkoła żeńska istniała dalej, w budynkach przy ul. Rudzkiej oraz w ubikacjach tzw. starej szkoły, obok „starego kościoła” (kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej). Problem polegał na tym, że przedmiotowe budynki stanowiły własność miasta i służyły od dawna celom szkolnym.

Podstawowa kwestia dotyczyła powstania szkoły męskiej. Wspomniane towarzystwo zakupiło od osób prywatnych budynki przy ul. Hutniczej 25 w Rybniku. Kolejny problem dotyczył jednak lokatorów, którzy tam mieszkali, gdyż nie był to budynek pusty<sup>44</sup>. Pomocą w rozwiązaniu problemu lokalowego mogła stać się nieruchomość na terenie miasta, należąca do Związku Pomocy Kobiet Niemieckich (*Hilfsverein Deutsche Frauen Zweigstelle Rybnik E.B.*), jednakże teren ten został sprzedany Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi na Śląsku. Dziwić musi fakt, że transakcję kupna-sprzedaży nieruchomości przeprowadzono niemal warunkowo, jako że PCK miał postarać się o zwolnienie pomieszczeń na cele niemieckiej szkoły męskiej. Problem w tym, że nie dało się tego uczynić wprost, ponieważ umowa kupna-sprzedaży i związane z tym przeniesienie własności pod warunkiem czy z zastrzeżeniem terminu, nie mogło nastąpić bez naruszenia prawa. Sprzedaż jest bowiem umową bezwarunkową.

Tymczasem już w dniu następnym po zawarciu umowy, 17 sierpnia 1922 roku, Niemiecki Związek Ludowy poprosił powiernika strony polskiej o interwencję u władz gminy w celu realizacji transakcji. Pomimo chęci udzielenia pomocy nie udało się przekonać magistratu, który nie wydzielił specjalnych pomieszczeń dla niemieckiej szkoły męskiej. Powodem miała być panująca w Rybniku „nędza mieszkaniowa”. Wobec powyższego umieszczono chłopców w pomieszczeniach szkoły żeńskiej. Oczywiście pojawił się problem zarówno

<sup>43</sup> Tamże, s. 22.

<sup>44</sup> Tamże, s. 24.

koedukacyjny (w tamtych czasach traktowany jako obyczajowy), jak i kwaternowy (w roku szkolnym 1922/23 było 420 dziewcząt, chłopców 80).

Wydział Szkolny Województwa Śląskiego zgodził się na otwarcie niemieckiej szkoły męskiej najpierw do 1 października, a potem termin ten wydłużył do 15 października 1922 roku, pod warunkiem zachowania wszelkich postanowień *Konwencji Genewskiej*. Kiedy więc wydawało się, że w ciasnych ale jednak realnych warunkach dzieci będą uczyć się w szkole, magistrat Rybnika zastosował wariant trzeci.

W tym czasie do budynku szkoły przepełnionej uczniami przybył – w imieniu miejscowego magistratu – lekarz, dr Feliks Biały, który w 1922 roku awansował na stanowisko rybnickiego lekarza powiatowego. To właśnie pełnienie tej funkcji spowodowało jego interwencję w szkole.

Poproszono go o rzeczową opinię, którą wykonał i która nie pozostawiała stronie niemieckiej złudzeń. W raporcie z 9 września 1922 roku napisał: „Defekt rynny jednego budynku; kurz i brud na ścianach; odbicie tynku na ścianach, nieraz aż do cegły; po części wielkie szczeliny w oknach; niedostateczne i po części podwójne rażące oświetlenie; wadliwy stan drzwi; wadliwy stan pieców; za wiele ławek i za bliskie ustawienie tychże w piecach; zły stan podłogi w jednej ubikacji starej szkoły ludowej”<sup>45</sup>. Szkołę należało więc ze względów sanitarnych zamknąć, co też szybko uczyniono. Działania Białego, oprócz racjonalnych argumentów, miały przede wszystkim podtekst narodowy. Zdawał on bowiem sobie sprawę z wagi utworzenia w tym miejscu szkoły mniejszościowej. Pozostał jednak problem wykonania *Konwencji Genewskiej*, jako że od tamtej pory już nie tylko szkoła męska ale i żeńska nie miały dachu nad głową.

Strona niemiecka nie dała jednak za wygraną. Wobec trwającego roku szkolnego Niemiecki Związek Szkolny podjął czynności mające na celu pozyskanie nowej parceli lub budynku. W tym celu porozumiał się z działającą w Katowicach Gminą Żydowską, która posiadała w Rybniku sierociniec. Budynek był wprawdzie zajęty częściowo przez kolejarzy, jednak cztery ubikacje mogły nadawać się do organizacji nauki szkoły męskiej<sup>46</sup>. O szkole żeńskiej (znacznie poważniejszy problem logistyczny), póki co nie pomyślano. Na wieść o mającej pojawić się wkrótce szkole Urząd Mieszkaniowy Rybnika nakazał wszystkim kolejarzom dokwaterować kolegów i tym samym podkreślił niezbędność dla nich (nieczynnych póki co) wnętrza. Tym samym i ten pomysł utworzenia szkoły upadł. Jednocześnie urząd poinformował zainteresowanych, że żydowski sierociniec docelowo przeznaczony zostanie na cele Urzędu Rent Wojskowych (w Rybniku stacjonował I batalion 75. pułku piechoty, a jednym z jego dowódców w Rybniku był późniejszy bohater spod Arnhem – gen. Stanisław Sosabowski).

<sup>45</sup> Tamże, s. 26.

<sup>46</sup> Tamże.

Z kolei w opróżnionych pomieszczeniach komendy powiatowej projektowano utworzenie polskiej wyższej szkoły żeńskiej. Upadły jeszcze inne projekty, w tym chęć udzielania nauki w domach nauczycieli, czy w mieszkaniach prywatnych. O tym, że nie były to żarty, może pokazać przykład asesora szkolnego Marschalla, do którego przybył 23 listopada 1923 roku policjant w towarzystwie polskiego oficera i po przesłuchaniu go na okoliczność świadczenia nauczania w języku niemieckim, decyzją Urzędu Mieszkaniowego zajął jego lokal i przydzielił go temuż oficerowi. Strona polska uznała, że był to zabieg zgodny z prawem, jako że Marschall wprowadził się tam bez zgody Urzędu Mieszkaniowego.

W innym przypadku niemiecki nauczyciel Kittel, wynajmując mieszkanie u rybniczanki o nazwisku Koziół, otrzymał od niej na zasadzie „odnajmu” ubikacje na cele szkolne. Urząd Skarbowy w Rybniku – jako właściciel domu – słuchając skarg mieszkańców, niezadowolonych z panującego tam ruchu uczniów, wypowiedział Koziółowej mieszkanie.

W piśmie Urzędu Skarbowego w Rybniku z 20 marca 1923 roku czytamy: „Wypowiada się Pani pomieszkaniem zajęte przez Panią w domu Województwa Śląskiego (Urzędu Skarbowego) do dnia 1 kwietnia r.b., ponieważ Pani nie używa całego pomieszkania i odstąpiła część ubikacyj innym osobom, które używają ubikacji do udzielania lekcji itd., co spowodowało, że część lokatorów zali się na niepokój robiony przez uczniów”<sup>47</sup>. Podobnie było także w innych przypadkach.

Strona żaląca podkreślała zjawisko judzenia przeciwko powstaniu szkół żeńskiej i męskiej z językiem niemieckim przez urzędników. Utrudnieniem w powstaniu szkoły wsławić się miał Biały, który – zdaniem strony niemieckiej – groził umieszczeniem w lokalnej prasie nazwisk określonych osób jako popierających Niemców i w ten sposób wymuszać przekazywanie „niemieckich” dzieci do polskich szkół<sup>48</sup>.

O tym, jak jednoznaczna była postawa polskich urzędników w tej sprawie, służyć może notatka ze spotkania Związku Obrony Kresów Zachodnich zamieszczona w periodyku „Goniec Śląski”<sup>49</sup>, gdzie chwalono działalność dr. Białego, jako że zauważono zarówno silny rozwój świadomości narodowej polskiej w tym okresie (zaledwie dwa lata po plebiscycie), jak i polskich organizacji, w szczególności ZOKZ.

Postanowiono w stosunku do „opornych” poczynić odpowiednie kroki i „zwrócić się do miarodajnych czynników”<sup>50</sup>. Opornymi miał być personel Zakładu Psychiatrycznego oraz grupa kolejarzy. Na tego typu informacje

<sup>47</sup> Tamże, s. 30.

<sup>48</sup> Tamże, s. 34.

<sup>49</sup> Por. „Goniec Śląski”, 25 IV 1923.

<sup>50</sup> *Pogląd* z 19 lipca 1923 roku w sprawie nr 2 pastora Reinholda, Komitetu Rodzicielskiego i Niemieckiego Towarzystwa Rodzicielskiego i Szkolnego w Rybniku, [w:] *Zbiór urzędowy...*, s. 34.

prasowe strona niemiecka zareagowała jako listy z pogroźkami dr. Białego<sup>51</sup> i wykorzystwała je do anulowania polskich postanowień w tej materii, w szczególności powstania w tym miejscu szkoły niemieckiej. Doszło do skierowania sprawy do Prezydenta Komisji Mieszanej, który 19 marca 1923 roku poddał oględzinom budynek niemieckiej szkoły żeńskiej oraz sierociniec żydowski, przeznaczony na pomieszczenia niemieckiej szkoły męskiej. Podobnym oględzinom poddano inne budynki, w tym gimnazjum rybnickie i szkołę ludową w Świerklanach Dolnych.

Podczas rozprawy ustnej, 14 maja, wojewoda śląski zgodził się na oddanie „prowizoryczne” – jak zaznaczono – niemieckim szkołom prywatnym do końca roku szkolnego, to jest do końca czerwca 1923 roku, trzech izb w godzinach, w których nie odbywała się nauka. Ważne było spostrzeżenie wojewody, że strona niemiecka nie przedstawiła żadnych wniosków formalnych, a przecież wystarczyło wnieść wnioski o udzielenie koncesji osobie upoważnionej do kierowania szkołą i sprawa byłaby zamknięta. Niemiecki Związek Szkolny tego nie uczynił. Nie było w związku z tym z kim o tych sprawach rozmawiać<sup>52</sup>. Polska strona uważała, że w procesie kwaterunkowym uwzględnić najpierw należy zaspokojenie potrzeb władz publicznych w tym zakresie, np. Urzędu Rent Wojskowych, a dopiero potem interes prywatny. W związku z tym konwencja nie została w żaden sposób naruszona. Z kolei zamknięcie budynków szkolnych przy ul. Rudzkiej wymagało zezwolenia Wydziału Oświecenia Publicznego, a nikt się o to nie postarał.

Prezydent Komisji Mieszanej, wraz ze swoją komisją, stał na gruncie argumentacji strony niemieckiej. Uznał, że z wyjątkiem jednego pomieszczenia oświetlenie sal jest dobre, w związku z powyższym stanowisko strony polskiej uznał za działanie mające na celu uniemożliwienie za wszelką cenę powstania szkoły męskiej. Co ciekawe jednak, w swym sprawozdaniu budynki te już w 1913 roku w opisie szkoły Prusacy nazwali „ruderami”. Stanowisko prezydenta było więc korzystniejsze niż uwagi sprzed I wojny światowej strony niemieckiej.

W działaniu tego urzędnika widać stronniczość w odniesieniu do argumentacji dr. Białego<sup>53</sup>. Na swe usprawiedliwienie podawał fakt permanentnego deficytu mieszkaniowego w Rybniku, w związku z czym nawet w takich „ruderach” życie szkolne mogłoby się toczyć. Nie wziął wszak pod uwagę polskiego stanowiska, domagającego się usytuowania w tym miejscu Urzędu Rent Wojskowych. Trzymając się powyższej narracji, uznano działania strony polskiej za naruszenie art. 68 i 97–104 *Konwencji Górnośląskiej*. Podkreślono dobrą wolę strony niemieckiej w celu ugodowego rozstrzygnięcia sprawy – mniejszość

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> Tamże, s. 36.

<sup>53</sup> Tamże, s. 42.



niemiecka odstąpiła w przychylny sposób schronisko dla starców Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Punktem przełomowym – co dziś odebrać można jak memento – był 1 września 1923 roku, kiedy połączono szkołę żeńską z męską w jedną szkołę koedukacyjną, a kierownikowi szkoły udzielono wreszcie koncesji<sup>54</sup>. 16 lat później, 1 września 1939 roku, niektórzy z absolwentów tych szkół przeprowadzali wojska niemieckiej 5. Dywizji Pancerniej przez Rybnik i okoliczne miejscowości, w ramach działającej tu tzw. V kolumny<sup>55</sup>.

### Podsumowanie

Przedstawione w artykule przykłady pokazują problemy etniczne, związane z wykonaniem zaleceń jednej z najnowocześniejszych konwencji europejskich tamtego czasu. Pomimo ogromnych perturbacji wynikających z podziału terytorium plebiscytowego pomiędzy Polskę i Niemcy, obie strony musiały pójść na wzajemne ustępstwa. Konwencja „łagodziła” biegunowe stanowiska a wyrażanie *Poglądu* przez Komisarza Spraw Mniejszości, niejednokrotnie zażegnywało tłący się konflikt międzynarodowy. Pomimo prawdy o nacjonalistycznym charakterze władzy Adolfa Hitlera, nie sposób jednak nie poddać się refleksji, że wkrótce po wygaśnięciu mocy prawnej konwencji niejako od razu na horyzoncie pojawił się problem etniczny. Najpierw Anschluss Austrii, potem sprawa ochrony mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji (Niemców Sudetkich), wreszcie ochrona mniejszości niemieckiej w Polsce, doprowadziły do największego kryzysu politycznego w XX wieku, zakończonego wybuchem II wojny światowej. Przy tym wcale nie jest retorycznym pytanie, co by było, gdyby *Konwencja Górnosląska* trwała i obowiązywała dalej. Czy jej obowiązywanie ostudziłoby zapędy niemieckiego dyktatora?

O akcie tym rozpisywano się szeroko, komentowano go również poza zainteresowanymi krajami, stawiano za wzór (także w dzisiejszych czasach, przy tworzeniu Unii Europejskiej), podziwiano.

W ochronę mniejszości, a czasami w normalne funkcjonowanie większości, wplatały się różne ludzkie życiorysy, w tym ucznia z Leszna Feliksa Białego, który angażując się w ochronę polskiego interesu narodowego przewidział następstwa wykorzystania mniejszości etnicznej w kontekście kolejnej wojny. Nie inaczej jest i dziś, gdy nad granicą polską pojawiły się odgłosy wojny, wywołanej w imię rzekomego zabezpieczenia praw kolejnej mniejszości przez opętanej żądzą rewanżyzmu dyktatora.

<sup>54</sup> Tamże, s. 56.

<sup>55</sup> G. Bębniak, J. Ryt, *Walki o Rybnik we wrześniu 1939 r. Rybnik i powiat rybnicki w okresie II wojny światowej*, „Zeszyty Rybnickie”, 2009, nr 8, s. 23–70; M. Małecki, *Z dziejów wojny obronnej Polski w 1939 r. Bitwa graniczna pod Pszczyną*, wyd. II, Tarnowskie Góry 2022, s. 81.



**Elżbieta Olender**

Archiwum Państwowe w Lesznie  
<https://orcid.org/0000-0003-0826-6666>

## **MIESZKAŃCY LESZNA W LATACH 1919–1921**

### **INHABITANTS OF LESZNO IN THE YEARS 1919–1921**

#### **Abstract**

The article addresses the issue of the number of Polish residents of Leszno in the years 1919-1921. For many years, the authors of various publications have referred to the information in the „The Town of Leszno News” („Wiadomości Miasta Leszna”) of 1928. In the course of research, it was possible to clarify that the number of residents reported by the „News” on January 1, 1920 – 17,333 people, including 12,379 Poles (71.43%) and 4,445 Germans (25.05%) – is incorrect, and thus inconsistent with the facts. The article also explains how many Poles lived in the town by the end of 1919. It also compares the repolonization processes that took place in Leszno and nearby Rawicz, which also returned to Poland on January 17, 1920, under the same circumstances as Leszno.

**Słowa kluczowe:** repolonizacja, mniejszość narodowa, liczba ludności, Polacy, Niemcy, spisy ludności

**Keywords:** repolonization, national minority, population, Poles, Germans, censuses

W 2020 roku Leszno obchodziło 100-lecie powrotu do Macierzy. Z tej okazji wiele instytucji w mieście, w tym Archiwum Państwowe, włączyło się w obchody, przygotowując różnego rodzaju wystawy, konkursy, projekty czy publikacje. Zwieńczeniem działań leszczyńskiego archiwum było wydanie publikacji *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym. W 100. rocznicę powrotu Leszna do Macierzy* pod redakcją Mirona Urbaniaka<sup>1</sup>. W trakcie prac nad artykułem poświęconym ludności i władzom samorządowym pojawiły się wątpliwości związane z liczbą polskich mieszkańców, zamieszkujących miasto w końcu 1919 i w 1920 roku<sup>2</sup>.

W 1910 roku Królewski Urząd Statystyczny w Berlinie przeprowadził ostatni spis powszechny, zorganizowany przez państwo pruskie. Spisem tym

---

<sup>1</sup> *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym. W 100. rocznicę powrotu Leszna do Macierzy*, red. M. Urbaniak, Leszno 2020.

<sup>2</sup> E. Olender, *Ludność i władze samorządowe*, [w:] *Leszno w dwudziestoleciu...*, s. 18.

oczywiście objęto także ludność Leszna. Według danych spisowych, w mieście w 1910 roku było 17 156 mieszkańców, nie licząc wojska. Z tej liczby 8417 osób stanowili mężczyźni, kobiet było natomiast 8739. Stacjonujące w Lesznie wojsko liczyło 1280 żołnierzy. Językiem niemieckim posługiwało się 14 479 mieszkańców, po polsku mówiło 2365 osób. Mieszkańcy miasta o polskich korzeniach stanowili 12% ogółu ludności miasta. Wyniki spisu ogłoszono drukiem w 1912 roku w *Gemeindelexikon*<sup>3</sup>, były więc znane polskim badaczom w okresie dwudziestolecia międzywojennego i oczywiście w kolejnych latach.

Bronisław Świdorski w *Ilustrowanym opisie Leszna i ziemi leszczyńskiej* z 1928 roku, na podstawie danych zawartych w spisie z 1910 roku, stwierdza: „W roku 1910, to znaczy przed 11 laty odbył się ostatni spis ludności za czasów niemieckich. [...] W 1910, za czasów niemieckich, liczyło Leszno 2365 Polaków, to jest 12 proc. Skok polskości na 77 proc., nastąpił głównie po przyłączeniu Leszna do Macierzy i świadczy niezbitcie o żywotnych siłach polskich, a sztucznej dawniejszej strukturze niemieckiej miasta<sup>4</sup>”. Dane ze spisu z 1910 roku odnośnie liczby polskich mieszkańców przytaczają Stanisław Nawrocki i Lech Trzeciakowski – autorzy rozdziału *Okres kapitalizmu* w publikacji *Ziemia leszczyńska*, pod red. Janusza Deresiewicza<sup>5</sup>. Takie informacje podają także Mirosława Komolka i Stanisław Sierpowski w publikacji z 1986 roku *Leszno. Zarys dziejów* ale, jak wynika z treści, dane te dotyczą roku 1905<sup>6</sup>. Stanisław Nawrocki w części IV w rozdziale II *Ludność, gospodarka, kultura* w książce *Historia Leszna* podaje: „[...] według niemieckiej wersji na początku XX w. było w Lesznie tylko 1972, a według polskiej 2365 Polaków<sup>7</sup>”. Informacje te przytacza za danymi ze spisu z 1910 roku i za pozycją E. Fuchsa, *Vorbereitung für den Unterricht in der Kreis Lissa*, wydaną w Lesznie w 1904 roku<sup>8</sup>. Fuchs podaje, że Leszno zamieszkiwało 14 430 osób; do ludności miasta nie zalicza żołnierzy. Wśród mieszkańców było wówczas 7674 ewangelików, 5593 katolików, 1163 osób wyznania mojżeszowego. 12 458 mieszkańców mówiło w języku niemieckim a 1972, jak wspomniałam wyżej, w języku polskim<sup>9</sup>. W tej sytuacji wskazywanie, że Niemcy zanizali liczbę polskich mieszkańców, jest nieuzasadnione. Nawrocki podaje liczbę polskich mieszkańców miasta z wymienionych wyżej dwóch różnych źródeł, które powstały na przestrzeni

<sup>3</sup> *Gemeindelexikon*, Heft I, *Regierungsbezirk Posen*, Berlin 1912, s. 46–47.

<sup>4</sup> B. Świdorski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928, s. 220.

<sup>5</sup> S. Nawrocki, L. Trzeciakowski, *Okres kapitalizmu*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, red. J. Deresiewicz, Poznań 1966, s. 186.

<sup>6</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1986, s. 109.

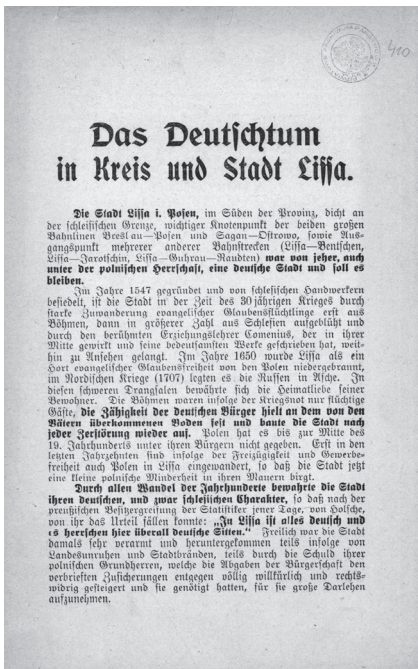
<sup>7</sup> S. Nawrocki, *Ludność, gospodarka i kultura*, [w:] *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Leszno 1997, s. 188.

<sup>8</sup> E. Fuchs, *Heimatskunde. Vorbereitung für den Unterricht in der Erdkunde. Der Kreis Lissa*, Lissa 1904, s. 22; *Gemeindelexikon...*, s. 46–47.

<sup>9</sup> Tamże, s. 22.

zaledwie kilku lat. Czas ten jednak wystarczył, aby liczba polskich mieszkańców była już większa z uwagi na dopływ do miasta ludności z pobliskich wsi.

W 1918 roku Niemiecka Rada Ludowa wydała ulotkę *Das Deutschtum in Kreis und Stadt Lissa*, w której zamieszczono informację, że na terenie powiatu leszczyńskiego zamieszkuje 38% Polaków i 62% Niemców<sup>10</sup>. Tę samą informację podają Nawrocki i Trzeciakowski w swoim rozdziale w *Ziemi leszczyńskiej*<sup>11</sup>. Dane te powtarzają także Komolka i Sierpowski w przytoczonej wyżej publikacji *Leszno. Zarys dziejów*, jednak odnoszą je do samego miasta Leszna, a nie do powiatu<sup>12</sup>. Informację tę autorzy powtórzyli w części V w rozdziale I: *Pierwsze lata powojenne. Życie polityczne. Organizacja i rozwój gospodarka* publikacji *Historia Leszna*<sup>13</sup>. Komolka i Sierpowski w swoich publikacjach przytoczyli więc dane odnoszące się do ludności powiatu, a nie miasta Leszna, ponadto dotyczą one roku 1905. Wskazane informacje wprowadzają więc



II. in Randgemeinden

a) georteter Besitz:  
in deutscher Hand 11 563 ha, in polnischer Hand 4705 ha

b) forstorteter Besitz:  
in deutscher Hand 1135 „ in polnischer Hand 615 „

c) hofortlicher Besitz:  
in deutscher Hand 547 „ in polnischer Hand — „

Summa 13246 ha Summa 5410 ha

Prozentualiter entfallen vom Privatbesitz:

I. in Ortsbezirken  
auf die Deutschen 61,91%, auf die Polen 38,09%, des ländl. Besitzes,

II. in Randgemeinden  
auf die Deutschen 70,69%, auf die Polen 29,31%, des ländl. Besitzes.

**Es ist also fast 7/10 des Grund und Bodens des Kreises in deutscher Hand.**

III. Nationalität der Bewohner.

1. Gesamtprozent des Kreises: 62% Deutsch, 38% Polen.  
Nur auch hierdurch ist der Kreis Lissa fast zu 7/10 deutsch.

2. Ergebnis der Reichstagswahlen.  
1903: 4402 deutsche Stimmen, 2394 polnische Stimmen  
1907: 4885 „ „ 2189 „ „  
1912: 5294 „ „ 2051 „ „

Während die deutsche Stimmenzahl also im Laufe der Jahre stetig, fiel die polnische Stimmenzahl.

IV. Industrie, Kaufleute und Handwerker.

In der Stadt Lissa laufen 16 industrielle Betriebe; diese gehören sämtlich Deutschen, also nicht einen einzigen polnischen Industriebetrieb gibt es.

Von den 254 Kaufleuten der Stadt sind 228 Deutsche und nur 26 Polen, von den 202 Handwerkern sind 165 Deutsche und 37 Polen.

Interessant ist die Verteilung dieser Berufsstände für die Aufbringung der Gewerbesteuer:

	A. Industrie.	B. Handel.	C. Handwerk.		
Deutsch	Polnisch	Deutsch	Polnisch	Deutsch	Polnisch
I. Steuerklasse	2	—	—	—	—
II. „	—	5	—	—	—
III. „	12	88	6	22	1
IV. „	1	129	20	143	36

Diese Tabelle ergibt die Tatsache, daß die polnische Bevölkerung in Lissa fast ausschließlich aus kleinem Handel- und Gewerbebetrieblern besteht und auch nur in ganz geringfügigem Umfange Industrie, Schiffen und Arbeiter beschäftigt.

1, 2. Fragment ulotki *Das Deutschtum in Kreis und Stadt Lissa* z 1918 roku z informacją o procentowym udziale Polaków i Niemców w powiecie leszczyńskim

<sup>10</sup> *Das Deutschtum in Kreis und Stadt Lissa*, Lissa 1918.

<sup>11</sup> S. Nawrocki, L. Trzeciakowski, *Okres kapitalizmu*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, s. 182.

<sup>12</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno...*, s. 134.

<sup>13</sup> Ciz, *Pierwsze lata powojenne. Życie polityczne. Organizacja i rozwój gospodarki*, [w:] *Historia Leszna*, s. 216.

w błąd czytelnika co do odsetka polskiej ludności w Lesznie. Trudno dziś zweryfikować liczbę Polaków w 1918 roku. Jak już wspomniałam, władze pruskie ostatni spis przeprowadziły w 1910 roku. W zachowanych aktach w Archiwum Państwowym w Lesznie i Archiwum Państwowym w Poznaniu brak jest danych związanych z liczbą ludności w Lesznie w 1918 roku. Pozyskujemy je więc w sposób pośredni, poprzez dane zamieszczone w ulotce wydanej przez Niemiecką Radę Ludową.

Kolejne wątpliwości co do liczby polskich mieszkańców Leszna budzą dane z roku 1919. Stefan Nowakowski w publikacji *Ziemia leszczyńska* podaje, że w 1919 roku w Lesznie miało być już 11 894 Polaków na ogólną liczbę 17 098 mieszkańców, czyli 70%<sup>14</sup>. Takie same dane przytaczają Komolka i Sierpowski w swej książce *Leszno. Zarys dziejów*<sup>15</sup>. Informacji tej nie podają już w przygotowanym przez nich rozdziale zamieszczonym w publikacji *Historia Leszna*. Niestety, dane o liczbie polskich mieszkańców Leszna w 1919 roku podane przez Nowakowskiego, Komolkę i Sierpowskiego nie posiadają przypisu, nie ma więc informacji, z jakiego pochodzą źródła. W wyniku kwerendy takich danych nie odnaleziono ani w zespole Akta miasta Leszno, ani w zespole Starostwo Powiatowe w Lesznie. Świdorski w książce *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej* także nie podaje żadnej informacji o liczbie mieszkańców. Opisuje tylko sytuację w mieście w sierpniu 1919 roku, jaką zastał po powrocie z internowania: „W miejsce coraz liczniej opuszczających miasto Niemców, przybywali tłumnie rodacy z zachodnich Niemiec, przede wszystkim z Westfalii, Nadrenii, Berlina, Hamburga itd. [...] otwierali w Lesznie warsztaty pracy albo podążali dalej do Poznania<sup>16</sup>”. Informacji o przybywaniu Polaków z zachodnich Niemiec także nie można zweryfikować, z uwagi na brak danych zgromadzonych w aktach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lesznie.

Kolejne dane dotyczące ludności polskiej w mieście Lesznie dotyczą roku 1920. W „Wiadomościach Miasta Leszna” nr 5 z 4 sierpnia 1928 roku zamieszczono informację, że stan ludności na dzień 1 stycznia 1920 roku wynosił 17 333 osoby, z czego Polacy stanowili 12 379 osób, (71,43%), Niemcy – 4445 osób (25,05%), Żydzi – 505 osób (2,90%)<sup>17</sup>. Dane te przytacza także Nowakowski w swoim rozdziale we wspomianej publikacji *Ziemia leszczyńska*<sup>18</sup>. Powielają je także Komolka i Sierpowski w publikacji *Leszno. Zarys dziejów* oraz w rozdziale książki *Historia Leszna*<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> S. Nowakowski, *Okres narodowego wyzwolenia 1918–1939*, [w:] *Ziemia leszczyńska*, s. 219.

<sup>15</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno...*, s. 153.


<sup>16</sup> B. Świdorski, *Ilustrowany opis...*, s. 104.

<sup>17</sup> Sprawozdanie „Wiadomości Miasta Leszna”, 4 VIII 1928, nr 5, s. 52.

<sup>18</sup> S. Nowakowski, *Okres narodowego...*, s. 219.

<sup>19</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno...*, s. 154; ciż, *Ludność i warunki jej życia. Edukacja i życie kulturalne*, [w:] *Historia Leszna*, s. 238.





# Wiadomości

## miasta Leszna

Urzędowy organ publikacyjny Magistratu miasta Leszna.  
Ukazuje się co tydzień w sobotę.

---

Redakcja i administracja: **Magistrat Leszna (Woj. Poznań, gubernia) 12, II-p.**  
Redakcja i administracja czynna w dniach powszednich od godz. 10-5.

Przezmarża kosztuje 1,00 zł. Cena egzempl. Cała strona 20 złotych, 1/2 str. 10 zł, 1/4 str. 5 zł, 1/8 str. 4 zł. Cena kasetki i kasetyła dwa grosze, w tymczasie.

**Nr. 5 Lesznan (Woj. Poznań), dnia 4 sierpnia 1928 Rok I.**

**TREŚĆ:** 1. Marszałek Józef Piłsudski honorowym obywatelom miasta Leszna, 2. Ustawa promulgowana (t. d.), 3. Z posiedzenia Magistratu z dnia 25. km. 4. Sprawozdanie Szerefa Magistratu, 5. Dom pomocy, 6. Z targów tygodniowych, 7. Z Urzędu Stawu Czynnego, 8. Z Miejskiego Urzędu Policynjnego, 9. Z Urzędu Zastaw Miasteczka, 10. Miejskowy ruch ludności w r. 1920, 11. Porządek sprzedaży na targach, 12. Rozporządzenie policyjne dot. ochrony parków publicznych, 13. Sprawozdanie, 14. Ogłoszenie.

**Marszałek Józef Piłsudski**  
**honorowym obywatelem miasta Leszna.**

Uchwałą swą z dnia 3 kwietnia br. nadał Magistrat po porozumieniu się z Radą Miejską Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu godność honorowego obywatela miasta Leszna.

Na pismo Magistratu z doniesieniem o treści uchwały i prośbę o podanie czasu, kiedy delegaci miasta będą mogli wręczyć Panu Marszałkowi dyplom, nadeszła obecnie odpowiedź następującej treści:

SEKRETARZ OSOBISTY  
Prezesa Rady Ministrów  
L. 13097.  
Waszka L. 1183/28. I.

Warszawa, dn. 21 lipca 1928.

Do  
Pana Burmistrza  
miasta Leszna.

Pan Marszałek Piłsudski polecił podziękować serdecznie i zawiadomić, że godność Obywatela honorowego miasta Leszna przyjmuje.

— 52 —

**Miejscowy ruch ludności według policyjnych za i odmeldowań od roku 1920.**

Rok	Przy pływ				O d pływ				Różnica	
	Polaków	Niemców	Żydów	innych	Polaków	Niemców	Żydów	innych	razem	+ -
1920	8241	685	900	8	9124	3181	27,5	343	6:28	2872
1921	8749	286	61	4	4089	2882	1675	199	8	4212
1922	3484	152	39	—	3893	3591	88	142	9	4404
1923	3821	112	17	—	3990	3297	340	41	—	3698
1924	2098	179	10	1	2276	2109	107	39	—	2307
1925	2316	228	8	—	2544	2616	393	31	—	2911
1926	2301	131	24	—	2378	1957	319	13	—	2210
1927	2341	128	33	—	2487	2270	145	42	—	2457
1928	1301	82	17	—	1300	1204	108	21	—	1383
razem:	38410	1918	45	13	39312	22960	5,698	858	17	39888

**Obecna liczba mieszkańców m. Leszna.**

	Polaków	Niemców	Żydów	innych	razem
Według statystyki z dnia 1. I. 1920 r.	12,379	4,445	505	4	17,333
procentualnie . . . .	71,49%	25,6%	3,00%	0,02%	
przyrwyk do 1. VII. 1928.	38,130	1,918	451	13	30,812
odpływ do 1. VII. 1928.	22,900	5,993	853	17	29,822
obecna liczba . . . .	17,225	933	161	—	18,317
procentualnie . . . .	94,9%	5,10%	0,88%	—	

**Porządek sprzedaży na targach.**

Ze względu na liczne zapytania podajemy tu raz jeszcze porządek sprzedaży na targach, ustanowiony rozporządzeniem policyjnym z dnia 4. bm.

**A. Na Rynku:**

W kolo ratusza i ustępu publicznego pozostaje pas o szerokości 2 mtr. niezajęty; również niezajęty pozostaje pas o szerokości 1 mtr. między placem targowym a jezdnią. Pasy te przeznaczone są wyłącznie do ruchu pieszych.

1. Stronę wschodnią o szerokości frontu ratusza przeznaczają się do sprzedaży drobiu i dziczyzny; w części

**3, 4. Fragment „Wiadomości Miasta Leszna” nr 5 z 4 sierpnia 1928 roku z tabelami:  
Miejscowy ruch ludności... oraz Obecna liczba mieszkańców m. Leszna**

W wyniku przeprowadzonej kwerendy dotyczącej liczby mieszkańców Leszna w roku 1920, udało się ustalić kilka istotnych informacji. W aktach Starostwa Powiatowego w Lesznie, pod sygn. 332 – Sprawy statystyczne, znajduje się odpis pisma przesłanego przez starostę Tadeusza Sobeskiego do m.in. Magistratu w Osiecznej. W piśmie tym zamieszczono informację wojewody poznańskiego z 10 maja 1920 roku o niezwłocznym ustaleniu i przesłaniu możliwie dokładnej liczby ludności. W piśmie wskazano także, że należy podać, jaki jest liczbowy stosunek ludności polskiej do niemieckiej. Dane miały zostać przekazane w terminie do 25 maja 1920 roku przez wszystkie miasta i gminy powiatu. Z danych przesłanych przez miasto Leszno wynikało, że zamieszkiwało w nim w maju 1920 roku 15 147 osób, z tego 8819 było narodowości polskiej, a 6325 niemieckiej<sup>20</sup>. Następną informacją o liczbie mieszkańców miasta pochodzi najprawdopodobniej z lipca lub sierpnia. Urząd Policyjny w Lesznie podaje, powołując się na pismo z 10 maja 1920 roku, iż w Lesznie zamieszkuje 15 256 osób, w tym Polaków 8925, Niemców 5837, Żydów 494<sup>21</sup>. Kolejna

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 332, s. 54–55, 61.

<sup>21</sup> Tamże, Akta miasta Leszno, sygn. 1345, s. 305.

informacja o liczbie ludności pochodzi z 24 września 1920 roku. W piśmie do Starostwa Powiatowego komisaryczny burmistrz Leszna Paweł Dombek podaje, że w mieście oprócz wojska jest 16 257 mieszkańców, z tego 10 955 to Polacy, a 4818 to Niemcy. Narodowości żydowskiej były 484 osoby<sup>22</sup>. Te same szczegółowe dane dotyczące miasta Leszna zawarte są w piśmie Magistratu z 9 października 1920 roku.<sup>23</sup> Kolejne informacje burmistrz Dombek przekazał w piśmie do starosty 8 listopada 1920 roku. Przedstawił wtedy statystykę na dzień 1 lub 31 października 1920 roku: miasto liczyło wówczas 16 824 mieszkańców, w tym 11 782 Polaków, 4556 Niemców i 482 Żydów<sup>24</sup>.

30 września 1921 roku został przeprowadzony w odradzającej się Polsce pierwszy powszechny jednodniowy spis ludności. Według tego spisu Leszno miało 16 590 mieszkańców, z tego 12 629 narodowości polskiej<sup>25</sup>. Informacje o spisie z podaniem liczby polskich mieszkańców i ich odsetka – 77% – podaje Świdorski w przywoływanej już publikacji *Ilustrowany opis Leszna*<sup>26</sup>. Informacje i dane odnośnie spisu przytacza w swym rozdziale także Nowakowski<sup>27</sup>. O spisie i jego wynikach nie wspominają natomiast Komolka i Sierpowski w przytaczanych już publikacjach.

Możemy zatem stwierdzić, że wiarygodne dane co do liczby i struktury narodowościowej mieszkańców Leszna pochodzą z 30 września 1921 roku. Zostały pozyskane w wyniku przeprowadzenia spisu ludności obejmującego cały kraj. Dodatkowo w materiałach archiwalnych mamy informację o stanie ludności:

- maj 1920 roku: 15 147, Polaków – 8819 (58%), Niemców – 6325 (42%);
- lipiec/sierpień 1920 roku: 15 256, Polaków – 8925 (58,5%), Niemców – 5837 (38%), Żydów – 494 (3,2%);
- wrzesień 1920 roku: 16 257, Polaków – 10 955 (67%), Niemców – 4818 (30%), Żydów – 484 (3%);
- listopad 1920 roku: 16 824, Polaków – 11 782 (70%), Niemców – 4556 (27%), Żydów – 482 (3%).

Nie jest więc możliwa do przyjęcia podawana przez „Wiadomości Miasta Leszna” z 1928 roku informacja, że 1 stycznia 1920 roku w Lesznie było 12 379 Polaków. W kontekście danych uzyskanych ze spisu ludności oraz pozyskanych z akt należy stwierdzić, że jest ona błędna. Być może odnosi się do 1 stycznia 1921 roku, co wskazywałoby na błąd w datowaniu. Skąd jednak informacja, że miasto zamieszkiwało 17 333 mieszkańców, skoro takiej liczby nie osiągnęło ono nawet we wrześniu 1921 roku, podczas spisu ludności? Przypomnieć

<sup>22</sup> Tamże, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 332, s. 91.

<sup>23</sup> Tamże, Akta miasta Leszno, sygn. 1345, s. 477. Data jest niewyraźna.

<sup>24</sup> Tamże, s. 234.

<sup>25</sup> Tamże, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 331, s. 102, 255.

<sup>26</sup> B. Świdorski, *Ilustrowany opis...*, s. 220.

<sup>27</sup> S. Nowakowski, *Okres narodowego...*, s. 218.

należy jednocześnie, że polskie wojsko „zasiedliło” na stałe leszczyńskie koszary dopiero jesienią roku 1921 i od tego momentu miasto zaczęły zasilać licznie rodziny wojskowych.

Możliwe, że celowo zamieszczono taką informację, aby zaznaczyć niezmiernie szybką repolonizację miasta, co wspierałoby tezę Świderskiego „o żywotnych siłach polskich i sztucznej strukturze niemieckiej”.

We wspomnianych wyżej „Wiadomościach Miasta Leszna” została umieszczona również tabela przedstawiająca ruch ludności w Lesznie w latach 1920–1928<sup>28</sup>.

Rok	Imigranci					Emigranci				
	Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni	Razem	Polacy	Niemcy	Żydzi	Inni	Razem
1920	8241	625	260	8	9134	3184	2735	343	0	6262
1921	3749	266	61	4	4080	2932	1073	199	8	4212
1922	3480	152	33	0	3665	3361	888	142	9	4400
1923	2821	112	17	0	2950	3297	360	41	0	3698
1924	2086	179	10	1	2276	2109	167	26	0	2302
1925	2310	228	6	0	2544	2616	268	31	0	2915
1926	2201	151	24	0	2376	1987	249	13	0	2249
1927	2341	123	23	0	2487	2270	145	42	0	2457
1928	1201	82	17	0	1300	1204	108	21	0	1333
Razem	28 430	1918	451	13	30 812	22 960	5993	858	17	20 828

Źródło: „Wiadomości Miasta Leszna”, 4 VIII 1928, nr 5

Tabela ta została przywołana także przez Nowakowskiego we wspomnianej wyżej książce<sup>29</sup>. Komolka i Sierpowski w swoich publikacjach powołują się na powyższe dane, nie podają jednak w przypisie, skąd te informacje zaczerpnęli<sup>30</sup>.

W wyniku przeprowadzonej kwerendy w zespołach Akta miasta Leszno i Starostwo Powiatowe w Lesznie nie odnaleziono informacji na temat liczby mieszkańców przybywających do miasta i opuszczających je w tych latach.

Według tabeli ruchu ludności, w 1920 roku napłynęło do Leszna 8241 Polaków, a wyjechało 3184, zatem pozostało w nim około 5000 Polaków. Ponieważ

<sup>28</sup> *Sprawozdanie*, „Wiadomości Miasta Leszna”, 4 VIII 1928, nr 5, s. 52.

<sup>29</sup> S. Nowakowski, *Okres narodowego...*, s. 219.

<sup>30</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno...*, s. 155; Ciż, *Ludność...*, s. 239.

dane zawarte w aktach pokazują, iż na przestrzeni miesięcy maj-listopad w Lesznie przybyło i pozostało w nim 3000 polskich mieszkańców, to z dużym prawdopodobieństwem można wskazać, że w miesiącach styczeń-kwiecień i grudzień przybyło i pozostało kolejne 2000 Polaków. Można więc stwierdzić, że tabela pokazuje prawidłowe dane odnośnie ludności polskiej. Zatem na koniec 1919 roku w Lesznie musiało przebywać około 7000 Polaków i od 7000 do 8000 Niemców, jeżeli przyjąć, że miasto liczyło wówczas około 15 000 lub 14 000 mieszkańców. Jest to liczba mieszkańców bez wojska, które stacjonowało w mieście.

Po analizie tabeli ruchu ludności pozostaje do wyjaśnienia problem liczby ludności niemieckiej i tempa jej emigracji. Według tabeli Leszno opuściło w 1920 roku 2110 osób ludności niemieckiej. Według danych zawartych w aktach, w miesiącach maj-listopad opuściło miasto 1769 niemieckich mieszkańców, co stanowi 83% ogólnej liczby podawanej w tabeli ruchu ludności. W pozostałych miesiącach (styczeń-kwiecień, grudzień) musiałyby opuścić Leszno zaledwie 341 Niemców. W „Orędowniku Powiatu Leszczyńskiego” od 25 lutego do 18 grudnia pojawiały się informacje o osobach zamierzających opuścić miasto i udać się do Niemiec. W poszczególnych numerach odnotowano łącznie 1297 osób dorosłych<sup>31</sup>. Tak więc liczba opuszczających Leszno musiała być zdecydowanie wyższa niż ta podawana w „Orędowniku”, przynajmniej o jeszcze raz tyle, czyli mogła stanowić około 2500 osób, biorąc pod uwagę ówczesną dzietność. Podawana w tabeli liczba ludności niemieckiej opuszczającej miasto może być zaniżona. Osoby mogły więc opuścić miasto w styczniu i lutym bez obowiązku zgłaszania, albo też nie wszystkie osoby musiały zgłaszać chęć wyjazdu.

W podobnej sytuacji jak Leszno był pobliski Rawicz, włączony do Polski na podstawie tych samych okoliczności i decyzji. Według dostępnych danych w 1910 roku w Rawiczu mieszkało 11 525 mieszkańców, z tej liczby 9006 (78%) to Niemcy, 2081 (18%) Polacy oraz 438 (4%) ludność żydowska<sup>32</sup>. „Orędownik Rawicki” z 1938 roku podaje natomiast, że w 1910 roku Rawicz miał 11 404 mieszkańców; z tej liczby 15% stanowili Polacy<sup>33</sup>. Jak widać, gazeta wydawana w Polsce podaje mniejszą liczbę ludności polskiej niż niemieckie wydawnictwo. Informuje ona także, że po sześciu miesiącach od przejścia miasta przez władze polskie, czyli w lipcu, ludność Rawicza liczyła 10 153 mieszkańców, w tym 5804 (57%) Niemców, 4164 (41%)

<sup>31</sup> „Orędownik Powiatu Leszczyńskiego”, 25 II 1920, nr 11; 3 III 1920, nr 13; 10 III 1920, nr 15; 10 IV 1920, nr 24; 1 V 1920, nr 30; 22 V 1920, nr 36; 9 VI 1920, nr 41; 25 VII 1920, nr 63; 9 IX 1920, nr 66; 11 IX 1920, nr 67; 15 IX 1920, nr 68; 25 IX 1920, nr 71; 9 X 1920, nr 75; 27X 1920, nr 79; 13 XI 1920, nr 82; 20 XI 1920, nr 83; 4 XII 1920, nr 85; 11 XII 1920, nr 86; 18 XII 1920, nr 87.

<sup>32</sup> „Heimatkalender des Kreises Rawitsch”, 1911, s. 16–18.

<sup>33</sup> „Orędownik Rawicki”, 24 III 1938, nr 68.



5. Fragment „Orędownika Powiatu Leszczyńskiego” nr 13 z 3 marca 1920 roku, z informacją o osobach zamierzających wyjechać do Niemiec

Polaków i 185 (2%) Żydów<sup>34</sup>. Tadeusz Kotłowski podaje, że w 1921 roku na 8945 mieszkańców było 5546 (62%) Polaków, 2772 (31%) Niemców i 89 (1%) narodowości żydowskiej<sup>35</sup>. W cytowanym już „Orędowniku Rawickim” stwierdzono, że proces repolonizacji Rawicza rozpoczął się w 1920 roku<sup>36</sup>. Z informacji tej gazety wynika, że od momentu decyzji o włączeniu Rawicza do Polski opuściło miasto około 3000 osób pochodzenia niemieckiego, a przybyło około 2000 Polaków. Porównując dane z Leszna i Rawicza można stwierdzić, że w obu miastach proces repolonizacji następował głównie na przełomie 1919/1920 roku oraz w latach 1920 i 1921. Proces ten postępował szybciej w Lesznie, ponieważ w lipcu 1920 roku dominowała tam ludność polska (61%), a w pobliskim Rawiczu nadal ludność niemiecka (57%). Przypomnijmy, że we wrześniu 1921 roku w Lesznie było 77% Polaków, a w Rawiczu 62%.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> T. Kotłowski, *Rawicz w okresie międzywojennym*, [w:] *Rawicz. Zarys dziejów*, red. S. Sierpowskiej, Poznań-Rawicz 2004, s. 206. Autor opracował tabelę na podstawie kilku źródeł.

<sup>36</sup> „Orędownik Rawicki”, 24 III 1938, nr 68.



W Archiwum Państwowym w Lesznie nie ma ksiąg meldunkowych ani kart meldunkowych dla miasta Leszna z początku XX wieku, jak też z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Nie można więc w sposób precyzyjny i dokładny prześledzić zmian ludnościowych, jakie zachodziły w Lesznie w związku z powrotem miasta w granice Rzeczypospolitej. W zasobie Archiwum Państwowego w Lesznie brak zatem jednostek, na podstawie których można by zweryfikować liczbę ludności przybywającej do miasta, jak i liczbę mieszkańców je opuszczających.

W zasobie archiwum, w zespole Akta miasta Leszno (sygn. 1523), zachował się spis alfabetyczny mieszkańców miasta uprawnionych do głosowania, tzn. mieszkających w Lesznie, sporządzony w związku z kolejnymi wyborami do rady miejskiej, które miały odbyć się 22 października 1922 roku. W spisie znalazło się nazwisko Pawła Dombka, wybranego w sierpniu 1922 roku na wiceprezydenta Królewskiej Huty (ob. Chorzów), co oznacza, że spis był przygotowany przed jego wyjazdem. Dodać należy, że w mieście obowiązywała nadal pruska *Ordynacja miejska dla sześciu wschodnich prowincji monarchii pruskiej z 30 maja 1853 r.*<sup>37</sup>. Została ona częściowo zmieniona rozporządzeniem ministra byłej dzielnicy pruskiej z 12 sierpnia 1921 roku. Zmiana, wprowadzona w 1921 roku przyznawała czynne i bierne prawa wyborcze kobietom oraz osobom zamieszkującym w mieście co najmniej od sześciu miesięcy, mającym ukończone 21 lat, pełnię praw obywatelskich i obywatelstwo polskie<sup>38</sup>. W zakresie praw wyborczych zmiana dotyczyła więc zniesienia ograniczenia praw wyborczych z powodu płci (wcześniej głosowali tylko mężczyźni) oraz likwidacji cenzusu finansowego (wcześniej głosowały tylko osoby płacące w mieście podatek)<sup>39</sup>. 23 marca 1933 roku wprowadzono *Ustawę o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego*. W jej wyniku uprawnionymi do głosowania byli mieszkańcy miasta – mężczyźni i kobiety, którzy ukończyli 24 lata, co najmniej od roku mieszkali w Lesznie i nie utracili praw wyborczych do sejmiku w myśl obowiązujących przepisów<sup>40</sup>.

Spis nie zawiera daty zameldowania w Lesznie poszczególnych mieszkańców. Brak tej informacji nie pozwala na dokonanie analizy, która mówiłaby o liczbie mieszkańców polskich i niemieckich przybywających do miasta, zwłaszcza w latach 1919–1922. Brak informacji o dacie zamieszkania w Lesznie nie pozwala ustalić także, ilu mieszkańców mających polskie pochodzenie mogło mieszkać w Lesznie przed 1919 rokiem. Spis ten nie odpowie więc nam na pytanie, ilu Polaków mieszkało w Lesznie przed I wojną światową, czy

<sup>37</sup> *Städte-Ordnung für die sechs östlichen Provinzen der Preussischen Monarchie vom 30. Mai 1853/Ordynacja miejska dla sześciu wschodnich prowincji Monarchii Pruskiej z dnia 30. Maja 1853*, „Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten”, 1853, Posen [1854].

<sup>38</sup> Dz.U., 1921, nr 71, poz. 490.

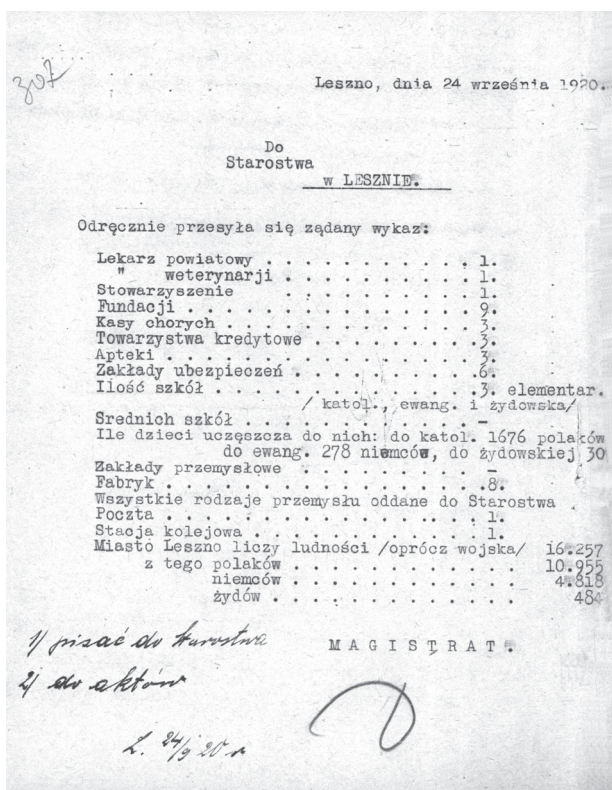
<sup>39</sup> *Städte-Ordnung für die sechs...*, s. 389–433.

<sup>40</sup> Dz.U., 1933, nr 35, poz. 294.



w latach tej wojny nastąpił wzrost liczby mieszkańców narodowości polskiej oraz ilu Polaków przybyło do miasta w latach 1919–1921. Należy również podkreślić, że spis zawiera zaledwie 4766 osób<sup>41</sup>. Pokazuje więc dużą fluktuację mieszkańców.

Tendencje migracyjne w Lesznie w latach 1914–1921 postanowiono przebadać na podstawie przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lesznie spisach uprawnionych do głosowania w wyborach do samorządu lokalnego. Spisy te pochodzą z trzech lat: 1929, 1933 i 1938. Badania postanowiono najpierw przeprowadzić na spisach wyborców uprawnionych do głosowania z 1929 roku, sporządzonych przez władze miejskie w związku z mającymi się odbyć 6 października 1929 roku kolejnymi wyborami do rady miejskiej.



6. Pismo Magistratu miasta Leszno do Starostwa Powiatowego z 24 września 1929 roku, informujące m.in. o liczbie mieszkańców miasta oraz liczbie Polaków, Niemców i Żydów

Źródło: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1345, s. 307

<sup>41</sup> APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1523, s. 1–176.

Spisy wyborców z roku 1929 zawarte są w dziesięciu jednostkach archiwalnych, o sygnaturach od 1524 do 1533. Zawierają następujące informacje: imię i nazwisko, zawód, datę urodzenia oraz datę sprowadzenia się do Leszna. Data ta była istotną informacją w procesie wyborczym, gdyż prawo głosu mieli tylko mieszkańcy zamieszkujący miasto od wskazanych wyżej sześciu miesięcy, którzy ukończyli 21 lat<sup>42</sup>.

Pierwszy spis (sygn. 1524) obejmuje 988 uprawnionych do głosowania mieszkańców obwodu I, z następujących ulic: Aleje Muśnickiego, Kluczowa, Lipowa, Prochownia, Rydzyńska, Sienkiewicza, Szosa Rydzyńska, Szosa Zaborowska. Mieszkańcy głosowali w Szkole Przemysłowo-Handlowej<sup>43</sup>.

fundacje:

Plate'sche Waisenhaus, Wallstein'sche Stiftung 204  
 Josef Stift, Frauenverein von St. Anna 203  
 (Kasy church) 307  
 Missionsverein Kasa church, Kasa church Na murawie  
 Ter. Holytowa:

Landwirtschaftliche Bank, Darleg. und Absatzgenossenschaft, Deamentenwirthschaftsverein.

Cytelki

1 Apteka przy orten wlasnieci Lewinim Smyrzynski  
 2 " " Labedrim " Wt. Frimring  
 3 " " Luem " Marin Mannheim

Zakłady ubezpieczeni:

Post (wlasnieci) zastepca Terow  
 Westa " " ?  
 Baseler " " ?

Zakłady przemysłowe:

1. Przerobnia, 2 fabryki cegnot, 1 młyn parowy  
 1 fabryka okrutny, 1 fabryka odci, 1 fabryka mebli reklamnych  
 1 kuttarnia 1 fabryka maszyn i lejarnia rebara, 1 mlyczarnia  
 2 drucharnie

liczba ludności: ogólna wyzoka

polakow	8925
nimcow	5887
<u>sydow</u>	<u>4494</u>
owarem	15256

Urząd Policji w Lesznie (Woj. Poznań)

### 7. Fragment informacji Urzędu Policyjnego z lipca lub sierpnia

1920 roku o liczbie mieszkańców miasta

Źródło: APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1345, s. 305

<sup>42</sup> Tamże, sygn. 1524–1533.

<sup>43</sup> Tamże, sygn. 1524, s. 1–46.

Pozycja pod sygn. 1525 to spis 1298 uprawnionych do głosowania wyborców obwodu II, z ulic: Cmentarna, Komeniusza, Krótka, Młyńska, Raclawicka, Starozamkowa. Wyborcy oddawali głos także w Szkole Przemysłowo-Handlowej<sup>44</sup>.

Sygnatura 1526 zawiera spis 1107 osób uprawnionych do głosowania z obwodu III, z ulic: Boczna, Kościelna, Leszczyńskich, Rynek. Mieszkańcy oddawali głos w ratuszu, w sali posiedzeń rady miejskiej<sup>45</sup>.

Kolejna jednostka (sygn. 1527) zawiera spis 1002 uprawnionych do głosowania mieszkańców obwodu IV, z następujących ulic: al. Mickiewicza, Bracka, Grzybowa, Osiecka, Szosa Kąkolewska, Zakątek. Głosowanie odbywało się w Miejskim Gimnazjum Żeńskim przy ul. Kościańskiej<sup>46</sup>.

Sygnatura 1528 to kolejna interesująca nas jednostka; zawiera spis 1024 osób uprawnionych do głosowania z obwodu V, do którego należały następujące ulice: Bukowa, Głęboka, Kościańska, Mała Kościańska, Paderewskiego, pl. Kościuszki, Poniatowskiego, Synagogi, Zacisze. Głosowanie odbywało się w Miejskim Gimnazjum Żeńskim<sup>47</sup>.

Pozycję pod sygnaturą 1529 stanowi spis 1061 mieszkańców uprawnionych do głosowania z obwodu VI, w skład którego wchodziły następujące ulice: Dworzec, Dworcowa, Grodzka, Jasna, Łaziebna, Osadnicza. Mieszkańcy oddawali swój głos w Katolickiej Powszechnej Szkole Żeńskiej przy pl. Metziga<sup>48</sup>.

Z kolei jednostka archiwalna 1530 zawiera zestawienie 914 wyborców z obwodu VII, który składał się z następujących ulic: Polna, Poplińskiego, Świętokrzyska, Święciechowska, Średnia, Tama Kolejowa, Więzienna, Wschowska. Wyborcy z tego obwodu głosowali w Katolickiej Powszechnej Szkole Żeńskiej przy pl. Metziga<sup>49</sup>.

W jednostce 1531 zapisano 980 mieszkańców uprawnionych do głosowania z obwodu VIII. W skład obwodu wchodziły następujące ulice: Dąbrowskiego, Jagiellońska, Królowej Jadwigi, Świętego Mikołaja, Wolności i Zielona. Wyborcy oddawali głos w Katolickiej Powszechnej Szkole Męskiej przy pl. Metziga<sup>50</sup>.

Sygnatura 1532 zawiera zestawienie 962 mieszkańców miasta uprawnionych do głosowania z obwodu IX, w skład którego wchodziły następujące ulice: Łąkowa, Matejki, Nowy Rynek, Ogrodowa, pl. Metziga, Różana, Sokola i Szkolna. Głosowanie odbywało się w Katolickiej Powszechnej Szkole Męskiej przy pl. Metziga<sup>51</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, sygn. 1525, s. 1–55.

<sup>45</sup> Tamże, sygn. 1526, s. 1–52.

<sup>46</sup> Tamże, sygn. 1527, s. 1–42.

<sup>47</sup> Tamże, sygn. 1528, s. 1–50.

<sup>48</sup> Tamże, sygn. 1529, s. 1–46.

<sup>49</sup> Tamże, sygn. 1530, s. 1–45.

<sup>50</sup> Tamże, sygn. 1531, s. 1–47.

<sup>51</sup> Tamże, sygn. 1532, s. 1–46.

Ostatnia sygnatura, która zawiera spis mieszkańców uprawnionych do głosowania, to 1533. Zestawiono tutaj 1034 obywateli z obwodu X. W skład obwodu wchodziły następujące ulice: Aleje Krasińskiego, Głogowska, Karola Marcinkowskiego, 3 Maja, Przemysłowa, Tylna i Wałowa. Wyborcy głosowali w Szkole Powszechnej Pomocniczej przy Krasińskiego<sup>52</sup>.

W wyniku przeprowadzonych indeksacji akt poprzez przypisanie nazwisk mieszkańców do dat przybycia do Leszna, udało się ustalić, ilu Polaków mieszkających w Lesznie w 1929 roku zamieszkiwało miasto przed 1919 rokiem, ilu przybyło w 1919, 1920 i 1921 roku.

W 1929 roku wśród uprawnionych do głosowania było:

- 1328 polskich mieszkańców zamieszkujących Leszno do 1918 roku,
- 423 osoby, które przybyły do miasta w 1919 roku,
- 2005 osób, które przybyły do Leszna w 1920 roku
- 719 osób przybyłych w 1921 roku<sup>53</sup>.

W związku z tym, że listy dotyczą tylko osób uprawnionych do głosowania, ogólna liczba polskich mieszkańców żyjących w Lesznie do 1918 roku i przybyłych do miasta musiała być zdecydowanie wyższa. Po pierwsze, podana liczba osób nadal mieszkających była przynajmniej o dwa lub dwa i pół raza mniejsza niż w rzeczywistości, z uwagi na to, że nie podawano w spisach liczby dzieci. Ponadto część przybyłych w poszczególnych latach, po krótkim lub dłuższym pobycie w Lesznie, przemieszczała się dalej, na co wskazuje tabela ruchu ludności. Można stwierdzić, że przeprowadzone badania spisów uprawnionych do głosowania potwierdziły, że najwięcej Polaków przybyło do Leszna w 1920 roku, zdecydowanie mniej w 1921 i 1919 roku. Trudno ustalić, jaka ostatecznie liczba polskich mieszkańców zamieszkiwała Leszno w 1918 roku; było to najprawdopodobniej między 3000 a 4000. Zapewne tyluż Polaków osiedliło się w 1919 roku, czyli w Lesznie było około 7000 polskich mieszkańców. Według danych z maja 1920 roku Polaków było już 8819. Próba zweryfikowania liczby polskich mieszkańców w 1919 roku, podjęta na podstawie analizy danych zebranych z list uprawnionych do głosowania w 1929 roku, nie dała satysfakcjonujących rezultatów, gdyż listy te zawierają niewiele nazwisk osób, które przybyły w 1919 roku. Mogą więc tylko wskazywać na ogólną tendencję do zasiedlania miasta przez Polaków. Świdorski nie podaje w tej kwestii konkretnych informacji. Stwierdza tylko, że przez Leszno w 1919 roku przemieszczało się bardzo wielu Polaków; część pozostawała, część po krótkim pobycie jechała dalej. Na podstawie list uprawnionych do głosowania nie można także w żaden sposób określić, ilu konkretnie Niemców opuszczało Leszno w poszczególnych latach.

Podsumowując wyniki przeprowadzonych badań możemy stwierdzić, że podana przez „Wiadomości Miasta Leszna” z 1928 roku liczba Polaków

<sup>52</sup> Tamże, sygn. 1533, s. 1–44.

<sup>53</sup> Tamże, sygn. 1524–1533.

mieszkających w Lesznie 1 stycznia 1920 roku – 12 379, czyli 71,43%, jest błędna i znacząco zawyżona (najprawdopodobniej w mieście było wówczas około 7000 Polaków). Przez lata liczbę tę za „Wiadomościami” przytaczali autorzy publikacji poświęconych ziemi leszczyńskiej i Lesznu. Dotychczas dane te nie były przez nikogo weryfikowane. Pierwsze informacje o liczbie mieszkańców, które znajdują się w aktach, pochodzą z maja 1920 roku – w mieście było wówczas 15 147 mieszkańców, z tego 8819 osób narodowości polskiej. Najbardziej wiarygodne dane dotyczące polskich mieszkańców miasta pochodzą ze spisu powszechnego, który odbył się 30 listopada 1921 roku: wówczas zamieszkiwało miasto 16 590 mieszkańców, wśród których było 12 629 Polaków. Analizując dane udało się także ustalić, że liczba mieszkańców z uwagi na działania wojenne i tendencje migracyjne zmniejszyła się. Napływ ludności polskiej nasilił się po decyzjach traktatu wersalskiego i zwiększał wraz ze zbliżaniem się terminu przejęcia miasta przez władze polskie oraz w pierwszych latach po jego przejęciu. Podobne tendencje, lecz z mniejszym napływem ludności polskiej w 1919 i 1920 roku, obserwujemy w pobliskim Rawiczu, który został włączony do Polski w oparciu o te same przepisy. Proces repolonizacji Leszna nie przebiegał jednak tak szybko, jak wcześniej sądzono.





**Bogusław Polak**

Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej

**WOJSKOWE ASPEKTY REWINDYKACJI  
LESZNA W STYCZNIU 1920 ROKU**

**MILITARY ASPECTS  
OF THE REVENDEICATION OF LESZNO  
IN JANUARY 1920**

**Abstract**

The article presents the conditions for the revendication of Leszno in 1920, taking into account the political, military and social aspects. The involvement of local Poles in the formation of the foundations of Polish administration is shown.

**Słowa kluczowe:** Leszno, powstanie wielkopolskie, rewindykacja Leszna, wojsko wielkopolskie

**Keywords:** Leszno, Greater Poland Uprising, revendication of Leszno, Greater Poland army

17 i 18 stycznia 1920 roku były wielkim świętem Polaków, mieszkańców Leszna i okolic: witano Wojsko Polskie i przedstawicielei władz Rzeczypospolitej. Zanim jednak doszło do tak doniosłej uroczystości, niemal rok trwały polskie zmagania o wyzwolenie miasta. Obie strony konfliktu zdawały sobie sprawę ze znaczenia miasta – wojskowego i politycznego – po wybuchu powstania w Wielkopolsce.

Na operacyjne znaczenie odcinka południowo-zachodniego frontu wielkopolskiego jako pierwszy zwrócił uwagę dr Włodzimierz Lewandowski, najbardziej ceniony historyk powstania wielkopolskiego do wybuchu wojny w 1939 roku. 6 stycznia 1929 roku, z okazji dziesięciolecia utworzenia Grupy „Leszno”, w poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia wygłosił referat: *Warunki polityczne i wojskowe genezy Grupy „Leszno”*. Po kilku latach, 1 stycznia 1934 roku, tekst referatu opublikowany został na łamach regionalnego czasopisma „Kronika Gostyńska”. Jeszcze przed wybuchem wojny kpt. Stefan Jellenta z Wojskowego Biura Historycznego w „Niepodległości” (t. XIX, z. 2, 1939) opublikował artykuł: *Walki o Rawicz i Leszno w 1919 w świetle opracowań niemieckich*. Przede wszystkim omówił w nim prace dr. Hausa Jacoba Schmitza, w czasie

powstania dowódcy rawickiego batalionu Straży Ludowej i przewodniczącego niemieckiej Rady Ludowej w Rawiczu, autora publikacji o działaniach na odciinkach: leszczyńskim i rawickim. Dopiero w 1971 roku piszący te słowa wydał *Front południowo-zachodni (Grupa „Leszno”) Powstania Wielkopolskiego 1919 r.* (Kościan 1971).

Wkrótce też kpt. Zdzisław Poch, oficer leszczyńskiego garnizonu, napisał pracę magisterską: *Powstanie Wielkopolskie 1918/1919 na ziemi leszczyńskiej. Działania bojowe południowo-zachodniej Grupy „Leszno” do 28 lutego 1919 roku*<sup>1</sup>.

W stuletnią rocznicę wybuchu powstania Eugeniusz Śliwiński podjął kolejną próbę oceny Grupy „Leszno”, publikując opracowanie-album: *Południowo-zachodnia Wielkopolska w powstaniu 1918/1919 roku* (Leszno 2019).

Należy też przywołać artykuł płk. dr. hab. Juliusza S. Tyma: *Pierwsze boje Grupy „Leszno” w powstaniu wielkopolskim 1918/1919*<sup>2</sup>.

Ważniejsze bitwy i potyczki powstania wielkopolskiego omówione zostały w pracy zbiorowej z 2010 roku<sup>3</sup>.

Wskazane powyżej publikacje nie wyczerpują listy interesujących nas opracowań, nie omówiłem też wydawnictw źródłowych i opracowań biograficznych.

\* \* \*

Niemcy, podobnie jak w całej Wielkopolsce, także w jej części południowo-zachodniej nie pozostali bierni na wydarzenia w Berlinie, Kolonii, Hamburgu w listopadzie 1918 roku. Na wzór polskich rad ludowych zaczęli tworzyć Volksraty. Starali się też – z różnym skutkiem – kontrolować skład Rad Robotniczo-Żołnierskich i tworzone oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa; m.in. landrat gostyński, dr Lucke, osobiście zakładał niemieckie rady w Pudliszkach, Czeluścinie, Dalaszynie, Dzięczynie i innych miejscowościach powiatu<sup>4</sup>.

W Lesznie, liczącym wówczas ponad 17 000 mieszkańców, stał silny garnizon niemiecki w skład którego wchodził III batalion 50. Pułku Piechoty (3. Niderschlesisches Infanterie Regiment Nr 50) i 56. Pułk Artylerii Polowej (2. Posensches Feldartillerie Regiment Nr 56). W listopadzie kpt. Kluge sformował Straż Obywatelską (Bürgerwehr), w skład której weszli żołnierze frontowi oraz członkowie milicji (Einwohnerwehr). Po wybuchu działań zbrojnych w Poznaniu niemiecki komendant Leszna, kpt. Teuchen, przystąpił

<sup>1</sup> Zob.: *Mocą Bóg, celem Ojczyzna. Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*. Materiały z XV Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 na temat *Grupa „Leszno” Powstania Wielkopolskiego 1918–1919*, red. E. Śliwiński, Leszno 2011, s. 17–43.

<sup>2</sup> „Grot. Zeszyty Historyczne”, 2009, t. XXX, s. 104–124.

<sup>3</sup> *Walki powstania wielkopolskiego 1918–1919*. Red. naukowa B. Polak, M. Rezler, Koszalin 2010. Były to: walki pod Kąkolewem, walki pod Osieczną, walki o Waszkowo i Gościejewice, obrona Kąkolewa, potyczka pod Krzyckiem.

<sup>4</sup> Według ustaleń Andrzeja Hanyża.

do organizowania z jednostek garnizonowych batalionów Grenzschtzu. Jednocześnie, obok Straży Obywatelskiej, sformowano 30 grudnia 1918 roku z urzędników i robotników kolejowych batalion kolejarzy liczący około 600 osób. Pod koniec grudnia do Leszna ewakuowały się bataliony 37. Pułku Piechoty (Infanterie Regiment von Steinmeß Nr 37) z Kościana i Śmigła; przybyły także elementy powracającego z frontu 47. Pułku Piechoty (Infanterie Regiment König Ludwik III von Bayern Nr 47). Załogę Leszna wzmocniły także dwa kombinowane pociągi pancerne i 56 ochotników z Głogowa.

Przy drogach wylotowych z Leszna wystawiono posterunki. Oddział saperów (prawdopodobnie w sile plutonu) wysadził most Leszno-Krotoszyn, tory Leszno-Poznań, Leszno-Zbąszyń, przygotowano też okopy i stanowiska dla broni maszynowej.

Działania powstańcze na odcinku południowo-zachodnim powstania miały swój początek 6 stycznia 1919 roku z inicjatywy por. dr. Bernarda Śliwińskiego, dowódcy sformowanego w Gostyniu batalionu ochotników. Wcześniej zabrakło inicjatywy ze strony rad ludowych, a zwłaszcza rzutkich oficerów, jak Paweł Cymś czy Kazimierz Zenkteler.

Niemcy wykorzystali zaistniałą sytuację. Zdawali sobie sprawę z wagi kierunku operacyjnego Legnica-Głogów-Leszno-Poznań.

W ciągu stycznia do Leszna przybyły jeszcze: batalion 11. Pułku Grenadierów z Wrocławia (500 ludzi), I batalion 37. Pułku Fizylierów, szwadron 1. Pułku Strzelców Konnych i 6. kompania 155. Pułku Piechoty z Lwówka Śląskiego (100 ludzi, 4 ckm, 3 km), skierowana do odwodu w Bojanowie. W Lesznie Niemcy zbudowali też pomocniczy pociąg pancerny.

W pierwszych dniach stycznia dowództwo odcinka leszczyńskiego objął gen. mjr Hans von Lepper. W skład jego sztabu wchodził m.in. kpt. Wolfgang Martini<sup>5</sup> i kpt. Burchard. 7 stycznia 1919 roku ogłosił on stan wojenny, a wobec faktu zajmowania okolicznych miejscowości przez powstańców nakazał internowanie członków polskiej Rady Ludowej. 28 maja 1919 roku wywieziono ich do obozu jenieckiego w Żaganii (niem. Sagan).

Jeszcze 1 stycznia 1919 roku do Leszna przybyły elementy 5. batalionu pionierów pod dowództwem ppor. Hempla, które na rozkaz dowódcy garnizonu przystąpiły do wysadzania odcinków linii kolejowych wokół miasta. Już następnego dnia wysadzono tory pod stacją Kosowo położoną na południowy zachód od Gostynia. 4 stycznia wysadzono most nad kanałem Polski Rów na trasie Leszno-Krotoszyn, na północny zachód od Ponieca, natomiast dwa dni

<sup>5</sup> Kpt. W. Martini (20 IX 1891–6 I 1963). Urodzony w Lesznie, dr inż., sztabowy oficer zawodowy armii niemieckiej. Od 1933 roku w Luftwaffe. W 1938 roku mianowany gen. mjr., od 1940 roku gen. lejtnant. W 1940 roku w niewoli brytyjskiej, następnie amerykańskiej. Informacje przekazane przez Zenona Józwiaka.

później, 6 stycznia, zniszczono linię kolejową na trasie Leszno-Poznań pod Górką Duchowną i Leszno-Zbąszyń pod Włoszakowicami<sup>6</sup>.

Wspomniałem wyżej o inicjatywie powstańców gostyńskich, która szybko zaktywizowała okoliczne powiaty. 6 stycznia 1919 roku niebezpieczeństwo zagroziło Kościanowi lecz informacja o marszu oddziałów niemieckich na miasto okazała się plotką. Następnego dnia przystąpiono do tworzenia I Batalionu Polskiego, którego dowódcą mianowano ppor. Ignacego Raszewskiego. Działania o charakterze militarnym podjęto w innych miejscowościach powiatu, jak też sąsiedniego powiatu śmigieńskiego. Powstał wówczas, liczący 120 ludzi, oddział w Przemęcie i oddział w Bukówcu.

8 stycznia 1919 roku por. Bernard Śliwiński wydał następujący rozkaz dla batalionu<sup>7</sup>:

- a) kompania gostyńska Włodarczaka w godzinach rannych 8 stycznia przejść miała przez Robczysko do Pawłowic i zluzować tam oddział Kaźmierczaka, który powrócić miał do Ponieca. Kompania Włodarczaka wzmocniona być miała ochotnikami z Pawłowic i najbliższej okolicy oraz rozesłać patrole w kierunku Kąkolewa;
- b) oddział piaskowski Sobeckiego zająć miał Robczysko oraz Tworzanice i Przybinę;
- c) kompania gostyńska Eitnera zająć miała Januszewo i Miechcin oraz ubezpieczyć się w kierunku Rydzyny. Natomiast kompania Borowicza zająć miała miejscowość Zawadę i Sowiny oraz wystawić ubezpieczenie w kierunku na Bojanowo;
- d) kompanie poniecka i krobka stanowiąc miały odwód w Poniecu.

W godzinach rannych, 8 stycznia, oddziały powstańcze grupy por. Śliwińskiego zajęły wyznaczone stanowiska bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela.

W tym samym dniu por. Śliwiński udał się do Dowództwa Głównego w Poznaniu, gdzie otrzymał nominację na dowódcę odcinka południowo-zachodniego. W Rozkazie Dziennym nr 8 Dowództwa Głównego z dnia 13 stycznia 1919 roku, z powiatów: kościańskiego, śmigieńskiego, leszczyńskiego i wschowskiego DG utworzyło IX Okręg Wojskowy. Gostyń należał natomiast nadal do Okręgu Wojskowego VI z siedzibą w Jarocinie.

Z DG 8 stycznia Grupa „Leszno” otrzymała 1450 karabinów, 70 500 sztuk amunicji oraz 500 granatów ręcznych. Nie mogąc liczyć na większą pomoc ze strony DG, którego cała uwaga skierowana była w tym czasie na front północny, por. Śliwiński po powrocie z Poznania przeniósł swój punkt dowodzenia z Ponieca do Pawłowic. Dalsza organizacja frontu, zasilanie oddziałów i ich apro wizacja odbywać się miały wyłącznie w oparciu o własne zaplecze, a więc

<sup>6</sup> J.S. Tym, *Pierwsze boje Grupy „Leszno” w powstaniu wielkopolskim 1918/1919*, „Grot. Zeszyty Historyczne”, 2009, nr 30, s. 104–105.

<sup>7</sup> B. Polak, *Front południowo-zachodni (Grupa „Leszno”) powstania wielkopolskiego 1919 r.*, Kościan 1971, s. 22–23.

powiat gostyński i te części powiatu leszczyńskiego, które zostaną zajęte przez powstańców.

W ciągu 8 stycznia naprzeciw niemieckich stanowisk obronnych na linii Leszno-Rydzyna utworzony został front polski od Sowin poprzez Zawady-Janiszewo-Przybiń-Tworzanice pod Kąkolewo. Inicjatywa gostyńska zaktywizowała Polaków w wielu miejscowościach. Usunięto urzędników niemieckich, wysłano grupy ochotników, aby wsparły oddziały z powiatu gostyńskiego. Powstanie w południowo-zachodniej Polsce stało się faktem<sup>8</sup>.

Na odcinku Grupy „Leszno” do największych starć doszło 11 stycznia. Dzień wcześniej Niemcy podjęli bezskuteczną próbę zajęcia Osiecznej. Obawiając się ponownego ataku Niemców na Osieczną, tamtejsza Rada Ludowa jeszcze 10 stycznia wysłała gońców do Śmigła i Krzywina z prośbą o pomoc. Około godz. 20.00 do Osiecznej przybyła kompania krzywińska pod dowództwem ppor. Jana Namysła i st. sierż. Antoniego Ciesielskiego, wraz z plutonem ckm i drużyną sanitarną, a po kilku godzinach także kompania śmigielska ppor. Józefa Łukomskiego (130) z drużyną sanitarną. Wraz z miejscowym oddziałem sierż. Franciszka Muszyńskiego miasteczka broniło około 350 powstańców. Wystawiono ubezpieczenia.

11 stycznia Niemcy wznowili działania zaczepne. Do Kąkolewa wysłali opancerzony pociąg, który wyparł stamtąd stuosobowy oddział gostyński, w ten sposób zabezpieczając atak na Osieczną od południa. Następnie przystąpili do działań przeciw samemu miasteczku. Do walki skierowano: 1. kompanię 11. pułku grenadierów, półbaterię armat polowych, miotacze min, ciężkie i lekkie karabiny maszynowe; łącznie około 250 żołnierzy. Oddziałem dowodził por. von Bismarck. Niemcy szli drogą w kierunku Wyciążkowa, na zachód od Osiecznej, a następnie we wczesnych godzinach popołudniowych rozwinęli tyralierę za miejscowością Jeziorki. Powstańcy przyjęli bitwę w otwartym polu. Główne siły zajęły pozycje na wzgórzach położonych na zachód od Osiecznej. Kompania śmigielska była w tym czasie rozwinięta na północ od miasteczka, równoległe do drogi łączącej rozwidlenie dróg na północ od Jeziorek z Drzeczkiem. Mimo intensywnego ognia ze strony niemieckiej i użycia przez nią pocisków z gazem bojowym, powstańcy nie tylko utrzymali zajmowane pozycje, ale brawurowym kontratakiem zmusili Niemców do odwrotu. Pościg prowadzono aż do Gronówka. Nieoczekiwany dla Niemców rezultat potyczki pod Osieczną spowodował konsternację i panikę w Lesznie.

Tegoż dnia kompania piaskowska Wacława Sobeckiego, po uprzednim ostrzale artyleryjskim, zaatakowana została przez dwie-trzy kompanie niemieckie. Po zużyciu amunicji oddział Sobeckiego wycofał się na wzgórze między Robczyskiem a Pawłowicami. Sytuację na tym odcinku uratowała kościańska Rezerwa Skautowa, która zajmowała pozycję na skrzyżowaniu dróg Nowa

<sup>8</sup> Tenże, *Wojsko Wielkopolskie 1918–1920*, Koszalin 1990, s. 90.

Wieś-Tworzanice, odbierając w ataku na bagnety Tworzanice Wielkie i Małe oraz Przybiń. Pod Rydzyną powstańcy kościańscy znaleźli się w ogniu karabinów maszynowych. Odebrane miejscowości obsadziła kompania piaskowska. Rezerwa Skautowa, zabierając śmiertelnie ранego Franciszka Masztalerza, wycofała się do Pawłowic. Starcia trwały także pod Zbarzewem i Kąkolewem<sup>9</sup>.

W okresie od połowy stycznia do połowy lutego 1919 roku obie strony nie podjęły większych działań bojowych, ograniczając się do lokalnych akcji i działalności patroli.

Do większych starć doszło m.in. w Gościejewicach, pod Kąkolewem i Krzykiem. Zajęcie Gościejewic, dużej wsi na południe od Ponieca, okupili powstańcy dziesięcioma zabitymi. Niemcy stracili kilku zabitych i 37 jeńców, powstańcy zdobyli pięć ckm i trzy wozy z amunicją.

Wczesnym rankiem 22 stycznia nieprzyjaciel ostrzelał ogniem artylerii i moździerzy posterunki powstańcze w Robczysku, obsadzone przez kompanię Wacława Koteckiego. Atakującą piechotę dopuszczono na 100 m i otwarto ogień z karabinów maszynowych. Poległo około 40 Niemców, kilkunastu odniosło rany. Przeciwnik wycofał się, pozostawiając wielu rannych na polu walki. Tego dnia Niemcy zajęli Miechcin.

Do większych starć doszło też następnego dnia. Lipno Nowe i Klonówek, leżące na styku odcinków „Pawłowice” i „Osieczna” Grupy „Leszno” zostały zaatakowane przez niemiecki półbatalion piechoty, wsparty dwoma pociągami pancernymi. Powstańcy kościańscy i jarocińscy odparli Niemców, którzy pozostawili na polu walki czterech zabitych i 14 rannych. Pięciu powstańców odniosło rany albo zostało zatrutych gazem.

Natomiast 26 stycznia wydzielony pluton szturmowy z kompanii ponieckiej Kaźmierczaka, tracąc jednego zabitego i trzech rannych, odbił Miechcin, opanowany przez Niemców 22 stycznia. Zdobyto trzy ckm i 80 kb. Do połowy lutego miejscowość ta jeszcze kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk.

Bój o Kąkolewo, stoczony 28 stycznia przez powstańców z odcinka „Pawłowice”, stanowi doskonały przykład umiejętnie prowadzonej walki z niemieckim desantem dwu pociągów pancernych. Podjechały one pod dworzec w Kąkolewie i otworzyły ogień osłaniający, wysadzany równocześnie, desant piechoty. Niemcom początkowo udało się zdobyć dworzec, ale dalsze natarcie w kierunku wsi zostało zatrzymane ogniem polskich karabinów maszynowych. W wyniku kontrataku, do którego dołączyła kompania ze Środy, Niemcy zostali zmuszeni do wycofania się z dworca i załadowania desantu do uszkodzonych pociągów. Próba zdobycia Kąkolewa w podobny sposób 14 lutego też się nie powiodła.

Na odcinku boguszyńskim większe starcia miały miejsce pod Murkowicami.

<sup>9</sup> Tamże, s. 104–105.



1 lutego o godz. 7.00, po przygotowaniu artyleryjskim, Niemcy wprowadzili do akcji dwie kompanie piechoty, wsparte dwoma pociągami pancernymi. Powstańcy z 1. Kościańskiej Kompanii Polowej Stefana Maya uniknęli strat, gdyż po pierwszych wystrzałach artyleryjskich wycofali się na drugą linię obrony. Zaskoczonego nieprzyjaciela zdziętkowano z bliska ogniem karabinów maszynowych. Zamęt w szeregach Niemców powiększyło jeszcze wejście do akcji posiłków polskich z Klonówca i Lipna. Około godz. 9.00 Niemcy poprzez parlamentariuszy poprosili o przerwanie ognia w celu udzielenia pomocy rannym i niebawem wycofali się do Witkowic. Porażki tej nie udało się Niemcom zrekompensować 2 lutego, podczas ataku na Klonówiec. Powstańcy powstrzymywali napór Niemców, a po przybyciu posiłków, plutonu z kompanii Maya, przeszli do kontrataku i wyparli Niemców, zadając im straty w postaci zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Jeszcze 13 lutego doszło do starcia w Krzyczku Wielkim. Na stację kolejową w tej miejscowości wjechał niemiecki pociąg pancerny, z zamiarem wysadzenia desantu. Uniemożliwił to jednak silny ogień polskich karabinów maszynowych.

Równocześnie z atakiem na Krzyczko Wielkie Niemcy uderzyli dwiema kompaniami ze Zbarzewa na Włoszakowice, ale zostali odparci ze stratami. Od ognia niemieckich dział i karabinów maszynowych znaczne straty mieli ponieść także powstańcy i ludność cywilna, łącznie kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych, co nie znajduje jednak potwierdzenia w listach strat<sup>10</sup>.

Po podpisaniu przez Niemcy traktatu pokojowego w Wersalu, rozpoczęły się przygotowania do rewindykacji ziem przyznanych Polsce. 1 sierpnia Sejm RP przyjął ustawę o *Tymczasowej organizacji zarządu byłej Dzielnicy Pruskiej*, pomijając w tym akcie całkowicie ocenę wysiłku zbrojnego Wielkopolan z przełomu lat 1918/1919. 20 sierpnia 1919 roku Wojsko Wielkopolskie przeszło w całości pod komendę Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich i Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

9 września w Warszawie sporządzono wytyczne dla delegacji NDWP, udającej się na konferencję do Berlina. Rozważono w nich dwie możliwości rozpoczęcia operacji przejmowania terenów: 1. natychmiast po ratyfikacji traktatu wersalskiego i 2. w 14 dni po ratyfikacji. Przejmowanie terenu miało odbywać się strefami, przy czym między wyjściem wojsk niemieckich, a wejściem wojsk polskich miało upłynąć od 6 do 12 godz. Równocześnie na teren Wolnego Miasta Gdańska miały wkroczyć wojska Ententy. Na terenie Prus Zachodnich i północnej części Wielkopolski operacja miała trwać nie więcej niż 15 dni, natomiast w południowej Wielkopolsce i na Śląsku Średnim czas trwania operacji miało ustalić Dowództwo Główne w Poznaniu. Przejściową ochronę nad majątkiem prywatnym i porządkiem publicznym powierzyć miano władzom

<sup>10</sup> Tamże, s. 136–137.

miejskim i formacjom milicyjnym. Projekt ten nie został zaakceptowany przez stronę niemiecką, zdaniem której przejmowanie terenów według projektu polskiego miało się odbywać zbyt szybko; zakwestionowała też równoczesny marsz wojsk polskich po obu stronach Wisły, co – jej zdaniem – utrudniłoby ewakuację Niemców w kierunku zachodnim. Kontrprojekt niemiecki zakładał np. oddanie Bydgoszczy dopiero po 13–15 dniach, a Grudziądz w 12. dniu od chwili rozpoczęcia operacji. Zdaniem delegacji polskiej, Niemcom chodziło o uzyskanie czasu na „wywiezienie czego się da z Prus Królewskich”.

Wynikiem pertraktacji w Berlinie było zawarcie 25 listopada 1919 roku umowy polsko-niemieckiej „o wycofaniu wojsk z odstąpionych obszarów i oddaniu zarządu cywilnego”. Umowę podpisali: dr Zygmunt Seyda ze strony polskiej i dr Edgar H. von Haimhausen ze strony niemieckiej. Na Pomorzu całość przejmowanych terenów podzielono na strefy dzienne.

13 listopada 1919 roku ukazał się ostatni rozkaz dzienny Dowództwa Głównego w Poznaniu, które zostało rozwiązane 15 listopada. W miejsce DG utworzono operacyjne Dowództwo Frontu Wielkopolskiego pod dowództwem gen. piechoty [broni – dop. B.P.] Józefa Dowbor-Muśnickiego i Dowództwo Okręgu Generalnego Poznań jako terytorialną władzę wojskową pod dowództwem gen. Zygmunta Zielińskiego (formalnie od 21 sierpnia). Dowództwo Frontu Wielkopolskiego rozpoczęło działalność 15 listopada. Gen. Józef Dowbor-Muśnicki i gen. Józef Haller otrzymali z NDWP polecenie opracowania szczegółowych planów zajęcia przyznanych Polsce obszarów. Organizacyjnie łatwiejsze zadanie miał gen. Haller, któremu podporządkowano DOGen. Pomorze (gen. Kazimierz Raszewski), gdy tymczasem DOGen. Poznań było od Dowbor-Muśnickiego niezależne.

W świetle wspomnianej już umowy polsko-niemieckiej z 25 listopada 1919 roku, mającej wyraźnie kompromisowy charakter, przyjęto iż na terenie Wielkopolski i Śląska Średniego przejęcie obszarów nie będzie trwało dłużej niż trzy dni. Natomiast przejmowany obszar Pomorza podzielono na strefy dzienne.

Dla przeprowadzenia rewindykacji gen. Dowbor-Muśnicki dysponował trzema niepełnymi Dywizjami Strzelców Wielkopolskich, gdyż część sił zaangażowana była na froncie wschodnim. Wojska odcinka północnego, 2. Dywizja Strzelców Wielkopolskich (10 grudnia przemianowana na 15. Dywizję Piechoty) przejąć miały tereny północne Wielkopolski i część Prus Zachodnich. Pozostałe dwie dywizje przejmowały wyłącznie ziemie Wielkopolski. Wobec szczupłości swych sił, dowódca Frontu Wielkopolskiego zabiegał w NDWP o oddanie mu batalionów zapasowych, które według podziału kompetencji między Dowództwem Frontu a DOGen. Poznań podlegały gen. Zielińskiemu<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> B. Polak, I. Polak, *Wojskowe aspekty rewindykacji Pomorza i Wielkopolski w 1920 r.*, [w:] *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r. Wybór dokumentów wojskowych*. Wstęp, wybór i oprac. I. Polak, B. Polak, Koszalin 1986, s. 18–21.

Tego samego dnia generał podpisał Instrukcję Dowództwa Frontu<sup>12</sup>:

### I.

Okupacja obszarów przyznanych Polsce traktatem wersalskim odbywać się będzie w sposób przewidziany układem wojskowych w Berlinie (załącznik 1.) normującym także czasokres okupacji.

Wobec tego, że spisanie protokołu o złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych w Paryżu nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie, należy niezwłocznie – w myśl wskazówek ustnych w D.G. otrzymanych przygotować wszystko, by po wydaniu rozkazu akcja mogła być bez zwłoki podjęta.

Okupacja powinna się odbywać w sposób pokojowy, starć z ustępującymi tylnymi strażami niemieckimi należy unikać jak najzupełniej. Opór zorganizowany regularnych oddziałów niemieckich nie jest prawdopodobny. Niemniej jednak liczyć się trzeba z możliwością zasadzek i zamachów podejmowanych przez luźne grupy partyzanckie, ukrywające się po lasach i wsiach. Możliwe są także wypadki sabotażu na kolejach, w fabrykach i koszarach. Szczególna czujność potrzebna przy przekraczaniu mostów, wkraczaniu do niemieckich przeważnie osad itd.

Nową zachodnią granicą Polski (załącznik 2. 3. i 4.) obsadzą w przeważnej części – bo od Prosnego aż do M. Chojnic – wojska wielkopolskie, a mianowicie:

a) część I. od granicy Kongresówki (Słupia) do punktu w którym linia kolejowa Leszno-Wschowa przekracza nowe granice (załącznik 2) obsadza III-a dywizja

b) część II. od kolei Leszno-Wschowa aż do Ujścia włącznie (załącznik 3.) obsadza grupa zachodnia. c) część III. od Ujścia (wyłącznie) do M. Chojnic (pow. Chojnicki) włącznie (załącznik 4.) obsadza II-ga dywizja strzelców.

a i b. Zajmowanie nowych terenów na południowym i zachodnim froncie musi być najpóźniej w trzech dniach ukończone i nowa granica obsadzona i zabezpieczona ad. c)

Sposób posuwania się wojsk na północnym Froncie unormowany strefami dziennymi widocznymi na załączonej mapie (załącznik 5). Wojska Wielkopolskie obsadza część Prus na lewym brzegu Wisły aż do linii Jungen-dworzec Laskowitz-Schiroslaw-Klein Gatzno-Kelpin-Neukirch-Kl. Konitz (patrz zał. 5) (wszystkie te miejscowości włącznie). Po osiągnięciu tej linii podlegać będą części II-ej dywizji znajdujące się na terenie D.O.G. Pomorze (Prusy Królewskie – ze względów organizacyjnych i celem uniknięcia komplikacji z D.O.G.). Pomorze pod względem operacyjnym gen. J. Hallerowi, dowódcy Frontu Pomorskiego aż do chwili ich wycofania z Prus Królewskich po zluzowaniu przez oddziały Dowództwa Frontu Pomorskiego. Do większych miejscowości wkraczać należy nie tylko ze względów czysto wojskowych ale także politycznych – w jak największej sile i w jak najzupełniejszym porządku, przestrzegając przy tym wszelkie środki ostrożności.

Przy posuwaniu się przez strefę okupacyjną granice pomiędzy II-ą dywizją a grupą zachodnią stanowić będzie linia – jezioro Gołanieckie – Polski Rów.

D. Celem omówienia unormowania wszelkich szczegółów co do przeprowadzenia ewakuacji, względnie okupacji wysyła się na razie 7 oficerów armii

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu Związek Powstańców Wielkopolskich, t. 42 a, s. 125–126. Odpis, mps.

wielkopolskiej do następujących sztabów niemieckich: do XVII. A.K. (w Oliwie) oficer, do V. A.K. (w Głogowie) 2 oficerów do VI. A.K. (we Wrocławiu) 2 oficerów i do 4 dyw.p. (Wałcz) 2 oficerów i dalszych, którzy później wysłani będą. Nazwiska tych oficerów poda się w jednym z następujących rozkazów.

## II.

### Obsadzenie granicy.

1) Co do sposobu obsadzania nowej granicy oraz prowizorycznego jej wytknięcia na tych odcinkach, na których traktatem pokojowym dokładnie określona nie została, nie doszło dotychczas do porozumienia z rządem niem. O ile aż do chwili okupacji, rząd niem. na propozycję polską się nie zgodzi, obsadzenie granicy odbędzie się w sposób niżej podany, o czym odnośne władze niem. w krótkiej drodze zostałyby powiadomione.

a) Tam gdzie granica wytknięta w terenie (granice powiatów, prowincji, rzeki, jeziora) wojska polskie zatrzymują się, na niej – pozostawiając pas 50 m. szeroki – jako strefa neutralna. Pas ten do chwili wyznaczenia ostatecznej granicy, znajduje się po stronie polskiej.

b) Tam gdzie granica jest określona przez traktat wersalski tylko szeregiem miejscowości, wojska polskie obsadzają linię wytyczną (linia brązowa na załącznikach 2. 3. 4.) Linie te w terenie łatwo odnaleźć, bo jest ona na ogół zbliżona do linii łączących miejscowości graniczne, bezwarunkowo Polsce traktatem przyznane. Dow. Dywizji mogą po porozumieniu się z odpowiednimi niem. dowództwami i odcinkami częściowo ze względów lokalnych bieg tej linii zmienić, z tym jednak, by nie oddalała się ona nigdzie więcej niż 2 km. od granicy polskiej teoretycznej (linii brązowej). Stan ten trwać winien aż do chwili definitywnego wytknięcia granicy w terenie przez komisję graniczną. O zawartych umowach meldować Dow. Frontu Wlkp. Jeżeli Niemcy na obsadzenie podobnych linii wytycznej po ich stronie się zgodzili, powstałaby szersza strefa neutralna, której mieszkańcy stosownie do lokalnych warunków a zależnie od obopólnej umowy dowództw odnośnych odcinków, otrzymaliby prawo komunikacji z obszarami polskimi względnie niemieckimi lub z obydwoma stronami. W razie braku zgody strony niemieckiej wojska polskie pozostawiając zwykłą 50 metrową strefę neutralną, obsadzą linię wytyczną (załączniki 2. 3. i 4.). W wszelkich sprawach dotyczących wykreślenia prowizorycznej linii granicznej względnie demarkacyjnej porozumieć się z odnośnymi dowództwami przez przydzielonych do niemieckich sztabów polskich oficerów łącznikowych. Na mapach załączonych (załączniki 2. 3. i 4.) znaczone cztery linie kolejowe, oznaczają, co następuje:

Czerwona kreskowana – linia bezwarunkowo polska

Niebieska kreskowana – linia bezwarunkowo niemiecka

Brązowa ciągła – linia wytyczna. Leży ona na terytorium polskim

Czerwona ciągła – granica nie wymagająca wytknięcia w terenie.

## III.

Przy zajmowaniu przyznanych Polsce traktatem wersalskim obszarów należy postępować ściśle podług następujących wskazówek i zasad:

A. Wobec ludności cywilnej.

1. Stosunek ogólny. Wojska nasze zachować się muszą w stosunku do ludności tubylczej – zarówno polskiej jak niemieckiej – nadzwyczaj poprawnie. Należy

uniknąć wszystkiego, co może doprowadzić do scysji z miejscową ludnością wszelkie nadużycia i wybryki wojskowych surowo karać, niemniej jednak w razie zaburzeń i zamachów ze strony niemieckiej występować z całą stanowczością i bezwzględnością. Żołnierza należy uświadomić, że wkracza do polskich – a nie nieprzyjacielskich krajów, i że od jego postawy zależy ustosunkowanie się ludności tych obszarów do państwa polskiego.

2. Sprawa kwater. Za kwatery wyznaczać przede wszystkim budowle wojskowe, względnie nadające się do tych celów budowle urzędowe. W razie konieczności rozlokowania wojsk po domach prywatnych, wyznaczać kwatery tylko w porozumieniu, względnie za pośrednictwem władz komunalnych (magistratów, policji, wójtów itd.). Za kwatery wystawiać kwity, których uregulowanie przeprowadzi się podług pokojowych przepisów niemieckich o planowaniu kwater.

3. Rekwizycje. Wojsko należy zasadniczo z własnych zapasów w żywność i prowiant zaopatrywać. Wszelkie samowolne rekwizycje surowo zabronione. Za ewentualne wykroczenia winnych natychmiast pociągać do odpowiedzialności. W razie koniecznej potrzeby rekwizycji odnośne rzeczy zakupywać mogą tylko oficerowie prowiantowi wzgl. intendenci i to podług cen płaconych przez wojsko niemieckie przed ewakuacją terenu.

B. Stosunek do władz cywilnych.

Administrację nad zajętymi obszarami przejmują urzędy cywilne. Na czele zarządu Prus Królewskich stanie wojewoda Łaszewski. Przyznane Polsce części Królestwa Śląska na razie podlegać będą Województwu Poznańskiemu.

Szczegółowe dane o organizacji i zakresie pracy i kompetencji władz cywilnych podane zostaną oddzielnie.

Władzom cywilnym należy zostawić jak największą swobodę działania, a ograniczać ją jedynie wtenczas, gdy tego względy natury operacyjnej wzgl. bezpieczeństwa wojsk wymagają. Przy organizowaniu zajętych obszarów i przeciwdziałania sabotażom, spiskom, szpiegostwu i propagandzie komunistycznej winny wszystkie władze wojskowe z cywilnymi jak najściślej współpracować

C. Stosunek do miejscowych wojskowych, milicji.

Wobec miejscowych organizacji wojskowych, milicji ludowych, straży bezpieczeństwa (polskich i parytetycznych) itd. wojska nasze powinny zachować się oględnie i życzliwie. Przeorganizowanie tych oddziałów.

20 stycznia gen. Wincenty Odyniec, dowódca 3. Dywizji Strzelców Wielkopolskich wydał rozkaz operacyjny nr 16 w sprawie rewindykacji<sup>13</sup>:

Nową granicę Polski obsadzi 3 dywizja od granicy Kongresówki aż do punktu, w którym linia kolejowa Leszno-Wschowa przekroczy nową granicę (według załączonej mapy).

Odcinek 1. nowej granicy od linii Leszno-Wschowa aż do Błonie włącznie na zachód od Sulmierzyc obsadzi 12 ps wlkp.

<sup>13</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), C.170.13, t. 26, oryg., mps.

Odcinek II. od Sulmierzyc włącznie aż do granicy Kongresówki obsadzi 11 ps wlkp.

#### Odcinek I.

Odcinek I. dzielić się będzie na trzy pododcinki.

I pododcinek od miejsc gdzie kolej Leszno-Wschowa przecina nową granicę aż do Tribusch włącznie. Sztab baonu w Lesznie.

II. pododcinek od Tribusch wyłącznie do Ostoje wyłącznie. Sztab baonu w Rawiczu.

III. pododcinek od Ostoje włącznie do Błonie włącznie. Sztab baonu w Krotoszynie. Kwatera sztabu 17. ps wlkp. w Krobi. Natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu rozkwateruje się 12. ps wlkp. jak następuje:

Jeden baon w Kąkolewie,

Jeden baon w Krotoszynie,

Jeden baon w Miejskiej Górcie i okolicy

Sztab 12 ps wlkp. w Krobi.

Z punktów tych w dwudniowym terminie obsadzać wskazane odcinki.

#### Odcinek II.

Odcinek II. dzielić się będzie na trzy pododcinki.

I. pododcinek Sulmierzyce włącznie do Pawelec włącznie. Sztab baonu w Odolanowie.

II. pododcinek Pawelec wyłącznie do Trembetschau włącznie. Sztab baonu w Bralinie.

III. pododcinek od Trembetschau wyłącznie do granicy Kongresówki. Sztab baonu w Kępnie.

Kwatery sztabu 11 ps wlkp. w Ostrzeszowie. Natychmiast po otrzymaniu tego rozkazu rozkwateruje się 11 ps wlkp. jak następuje:

Jeden baon w Odolanowie. Jeden baon w Ostrzeszowie.

Jeden baon w Nikorzynie i okolicy.

Z punktów tych w dwudniowym terminie obsadzać wskazane odcinki:

Przepisy ogólne podczas obsadzania.

Podczas marszu na nowym terenie zachować należy wszelkie ostrożności, wysyłając patrole w kierunku nieprzyjaciela na boki, gdyż przypuszczać należy prowokacyjne zachowanie się przeciwnika i ewent. akcje mniejszych oddziałów i ludności cywilnej. Według wiadomości, ze źródeł zupełnie wiarygodnych, organizują Niemcy opór zbrojny ludności cywilnej, pomimo że w gazetach niby to nawołują do spokoju i uległości. Szczególną ostrożność zachować należy w bliskości nowej granicy, aby patrole pod żadnym warunkiem nie przekroczyły granicy i w ten sposób nie wywołały akcji bojowej.

Podczas zajmowania nowych obszarów należy zachować łączność wewnątrz batalionów i batalionów między sobą, również sąsiadujące ze sobą oddziały, odcinek I. z frontem zachodnim i odcinkiem II.

Odcinek II. z oddziałami Kongresówki z odcinkiem I. Nową granicę Polski obsadzać należy z wielką ostrożnością, przy czym Dowództwa baonów wejdą po osiągnięciu nowej granicy w kontakt z przeciwległymi Dowództwami niemieckimi, celem uniknięcia zatargów.



Szczególną zwraca się uwagę na przepisy ogólne Dowództwa frontu „Instrukcje dla obsadzenia Polsce przyznanych obszarów: Skład o wycofaniu wojsk z obszarów przypadających Państwu Polskiemu”. Przepisy i ogólne zasady obsadzenia tam zawarte musi każdy oficer znać dokładnie, w tym celu należy zaopatrzyć Dowódców baonów w odpisy obydwóch pism, ci znów informują i objaśniają oficerów w kompaniach.

Skoncentrowanie 9. i 10. Pułku Strzelców Włkp.

Pułki 9. i 10. skoncentrują na osobny rozkaz w dzień po obsadzeniu Polsce przyznanych terenów swoje bataliony na poszczególnych starych odcinkach. W dzień następny rozkwateruje się 9 ps włkp. jak następuje:

Jeden baon w Lesznie,

Jeden baon w Miejskiej Górcie,

Jeden baon w Krotoszynie,

Sztab 9 ps włkp. w Lesznie,

9 ps włkp. gotów jest do ewentualnego załadowania jako rezerwę Dowództwa Frontu.

10. pułk rozkwateruje się jak następuje: w Odolanowie,

jeden baon w jeden baon w Ostrzeszowie,

jeden baon w Kępnie.

Sztab 10 ps włkp. w Ostrowie.

Zajęcie kwater w Lesznie i Kępnie odbędzie się jako oficjalne wkroczenie, przy czym udział brać będą w Lesznie: dowództwo 1. brygady. 3 dyw. ps włkp. i Dow. 9 ps włkp. jeden baon 9. 4. i 6. baterii II dywizjonu, 2. pułku artylerii polnej, które tam na stałe zostają i 2. szwadron 2. p. ułanów.

Przy wkroczeniu do Kępna brać udział: dowództwo II. brygady p.s. włkp. 3 dyw. dow. 10 jeden baon 10. 3. baterii, 2 pułku artylerii polnej, która tam pozostaje na stałe, i 4. szwadron 2. p. ułanów, który następnie robiąc objazd tuż nad nową granicą Polski, dociera do Leszna i zabiera tam 2. szwadron ze sobą i przyjeżdżając wzdłuż granicy na front zachodni, wychodzi z pod kompetencji 3. dywizji.

Komendy placu.

Komendy placu na nowym terenie podlegać będą D.U.Gen. Poznań, czasowo obsadzi 9 ps włkp. komendę placu w Lesznie i Bojanowie. 12 ps włkp. komendę placu w Rawiczu i w Zdunach. 10. ps włkp. komendę placu w Kępnie. Komendy placu wkroczą na miejsce przeznaczenia równocześnie z pierwszymi oddziałami.

Artyleria.

Artyleria ciężka i dotąd niewymierne oddziały artylerii polnej pozostają na starych pozycjach.

Dowództwa brygad.

Dowództwa brygad obejmą, będąc w stałym kontakcie z dowództwem 3-ciej dywizji, kierownictwo podczas zajmowania odcinków i są za ciągłą łączność odpowiedzialne. Dow. I. bryg. w Krotoszynie, Dow. II. bryg. w Ostrowie.

Tabory.

Marsz taborów uregulują Dow. pułków osobnym rozkazem operacyjnym pułku.

Łączność.

17. kompania telegrafistów.

17. komp. telegr. zawiązuje łączność:

jeden pluton do Leszna,  
drugim plutonem do Rawicza i Zdun,  
trzecim plutonem do Kępna,  
i obsadzą tamtejsze urzędy pocztowe.

Zarządzenia dotyczące łączności.

1. Przy obsadzaniu obszarów odstąpionych nie wolno linii telegraficznych telefonicznych prowadzących poza nową granicę przerwać lub uszkodzić.

2. W każdym większym urzędzie pocztowym zostanie zaprowadzona ścisła kontrola, która możliwie jak najmniej winna przeszkadzać urzędnikom lub urzędniczkom w ich czynnościach.

3. Ruch telefoniczny prywatny zostanie czasowo kategorycznie wstrzymany. Wyjątki tworzą tylko banki i starostwa.

4. Wojsko polskie wkraczające do nowych obszarów korzysta ze stałej sieci telefonicznej nowo objętej bez ograniczenia, jednakże nie zalecałoby się zarządzać większych zmian w prawach.

5. Zwinięcie lub przeformowanie starej sieci frontowej nastąpi według specjalnych wskazówek oficera łączności dywizji, który się skomunikuje z pow. 9. i 10. pułku.

Zaprowiantowanie.

Po obsadzeniu odbierają formacje tymczasowo prowiant z magazynu żywnościowego w Jarocinie. Po przewiezieniu magazynu żywnościowego z Jarocina do Leszna po utworzeniu czołówki w Ostrowie, z tychże magazynów. Oficerowie gospodarczy porozumieją się co do dostawy mięsa z dotychczasowymi dostawcami.

Służba sanitarna.

1. Podczas obsadzania nowych terenów urzędują lekarze baonów, dywizyjne punkty opatrunkowe dla swych formacji i podległych im oddziałów zasadniczo przy sztabach swych batalionów. Punkty opatrunkowe dla 12 ps wlkp. są przewidziane w Lesznie, Rawiczu i w Krotoszynie, dla 11 ps wlkp. w Odolanowie, Bralinie i Kępnie. Lekarze pułków 9. i 10. regulują służbą sanitarną stosownie do przepisów służby sanitarnej polowej. Dowódcy pułków omówią służby sanitarne z lekarzami pułkowymi.

2. Stacje opatrunkowe punkty zborne, do których chorych i rannych się odsyła: szpital wojskowy w Krotoszynie i Ostrowie.

3. W Lesznie będzie po zajęciu miasta urządzony niezawodnie szpital wojskowy względnie polowy. Dalsze rozkazy jeszcze wyjdą.

4. Lekarz pułkowy 9 ps wlkp. obejmuje obok swej funkcji stanowisko lekarza garnizonowego w Lesznie, lekarz pułkowy 10 ps wlkp. lekarza garnizonowego w Kępnie.

5. Wszystkich chorych rewirowych, którzy dłużej pielęgnacji potrzebują, natychmiast odesłać do szpitali etapowych.

6. Lekarze baonowi meldują wszelkie straty swemu bezpośredniemu przełożonemu i także wprost szefowi sanitarnemu w Jarocinie telegraficznie co dziennie do godz. 1-iej w południe.

7. Po ustaleniu frontu urządza się natychmiast przy punktach opatrunkowych izby rewirowe.

Terminy obsadzenia Polsce przyznanych terenów.

Wszelkie terminy obsadzenia i również terminy skoncentrowania pułkowe, które pozostaną w rezerwie wyjdą osobnym rozkazem operacyjnym lub telefonicznie.

Zestawienie.

- Dow. 3 Dywizji Strzelców Włkp. w Jarocinie.
- Dow. I. brygady w Krotoszynie.
- 12. ps włkp. Odcinek I.
- Dow. 12 ps włkp. w Krobi.
- 9 ps włkp. w rezerwie, w Lesznie, Miejskiej Górze i Krotoszynie.
- Dowództwo 9 ps włkp. w Lesznie.
- Dowództwo II brygady w Ostrowie.
- 10 ps włkp. w rezerwie w Kępnie, Ostrzeszowie i Odolanowie.
- Dowództwo 10 ps włkp. w Ostrowie
- 11 ps włkp. Odcinek I.
- Dowództwo 11 ps włkp. w Ostrzeszowie.
- Dowództwo III. brygady artylerii włkp. w Jarocinie.
- Dowództwo 2 p. art. polnej w Jarocinie.
- Dowództwo I dywizjonu 2 pułku art. polnej w Pleszewie.
- 1. bateria Czermin.
- 2. bateria Lenartowice.
- 3. bateria Kępno.
- Dowództwo II. dywizjonu 2 pułku art. polnej w Lesznie.
- 4. i 6. bateria II dywizjonu w Lesznie. 5 bateria Lonarach.
- Dowództwo II dywizji I pułku art. ciężkiej w Deniszynie.
- 4 bateria w Łonkocinie.
- 5 bateria w Swinkowie.
- 6 bateria w Wielkich Tarchalach.
- (-) Wincenty Odyniec
- Gen. ppor. i D-ca 3 dywizji

Spółeczność polska w Lesznie i okolicy nie czekała biernie na rozwój wydarzeń. W warunkach konspiracji, na początku grudnia 1918 roku, powołano tajny Komitet Obywatelski składający się z trzech komisji. Jego przewodnictwo powierzono dr. Janowi Stawickiemu, a członkami zostali: Tadeusz Kopczyński, Bronisław Świdorski, Jan Rzepka, Józef Górecki, Mieczysław i Stanisław Szurkowsy, Tomasz Kozłowski, Władysław Zwierzyński i Franciszek Bryza. Zadaniem komisji było zapewnienie bezpieczeństwa miasta i przygotowanie go do uroczystego przejęcia przez polskie władze. Na czele tej komisji stanął dr Świdorski. Utworzono też komisję wojskową, której przewodniczył Józef Górecki, z zadaniem zorganizowania polskiej Straży Obywatelskiej, która miała czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców. Utworzono ją głównie z członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> O działalności dr. B. Świdorskiego szczegółowo pisze J.M. Halec: *Dr Bronisław Świdorski (1873–1941). Lekarz, społecznik, regionalista*, Leszno 2017.

Na podstawie traktatu wersalskiego Polacy wycofali się do Brenna, oddając Niemcom Wijewo i Radomyśl. W lipcu, w ramach korekt granicznych, za Wijewo i Potrzebowo Niemcy otrzymali Dębową Łękę i Osową Sień. Odzyskane miejscowości weszły w skład powiatu leszczyńskiego<sup>15</sup>.

Ks. Tadeusz Kopczyński, świadek przejścia Leszna przez Polaków, wydarzenie to opisał następująco<sup>16</sup>:

W piątek, dnia 16 stycznia 1920 r., w ponury i dżdżysty dzień, odbyła się na rynku leszczyńskim niemiecka uroczystość pożegnalna. Po raz ostatni zgromadzili się Niemcy o godzinie 12 na rynku. Z ratusza i wielu domów powiewały po raz ostatni sztandary niemieckie i pruskie. Festyn pożegnalny zapoczątkowano odśpiewaniem pieśni: „Ich hab mich ergeben”, poczem wygłoszono kilka mów patriotycznych. Mówcy nawoływali do zniesienia z poddaniem się ciosu, do wiary w przyszłość, ale jednocześnie też do zgodnego współżycia z Polakami. Po odśpiewaniu: Deutschland, Deutschland über alles! Niemcy rozchodzili się przygnębieni i smutni. Polacy umieli smutek ten uszanować i zachowali się wobec tych manifestacyj godnie, jak na nich przystało.

Wymarsz załogi niemieckiej rozpoczął się w sobotę, dnia 17. stycznia rano o godzinie 6. Wojska opuszczające linię demarkacyjną gromadzić się zaczęły na rynku, o 9 nastąpił ostatni przegląd wojsk niemieckich. Po paradzie wyruszyło wojsko niemieckie wśród odgłosów: Heil-Dir im Sieger kranz (!) w kierunku Wschowy, żegnane ze łzami przez obywatelstwo niemieckie.

Polacy odetchnęli. Momentalnie rozwinięto chorągwie polskie, wystąpiła Straż Ludowa. Na wieży ratuszowej zatrzepotał Biały Orzeł, zegar posunięto o godzinę, równając go z czasem obowiązującym w Polsce. Wtem rozlega się po bruku tętent kopyt końskich, przez miasto galopuje trzech ułanów polskich i okrąża ratusz. Chwila niezapomniana – nazajutrz po niewoli strasznej staje państwo polskie, przyobleczona w mundur polskiego żołnierza!

Wkraczającą komp. 9 pułku Strzelców Wielkopolskich pod dowództwem porucznika Trojanowskiego wita komendant Straży p. Józef Górecki.

W mieście panował porządek i spokój, nie padł ani jeden strzał. Ludność polska wylegała gremjalnie na ulice, a okrzykom radości nie było końca. W jednej chwili ukazały się w licznych oknach chorągwie polskie, każdy przybierał swój dom w zieleń, girlandy i kwiecie. Na wielu gmachach urzędowych zaczęły powiewać wydobyte z ukrycia, a już tak dawno przygotowane na ten dzień radosny chorągwie polskie. O godz. ½12 wkroczyły do miasta dwie kompanie 12. pułku Strzelców oraz szwadron ułanów przystrojonych w zieleń. Wojska te powitał na Rynku jako pierwszy pięknym przemówieniem p. Dr. Świdorski. Wśród głębokiego wzruszenia odśpiewano po długich latach niewoli polski hymn narodowy. Ludność niemiecka trzymała się w rezerwie i tylko z za okien była świadkiem ingresu naszych wojsk.

Niedziela, dnia 18 stycznia. Dzień jasny, słoneczny, niebo bez chmur, trochę wietrzno. Na Rynku ustawione wojsko, a potem niezliczone mrowie ludzkie.

<sup>15</sup> *Rewindykacja...*, s. 20, 124–143.

<sup>16</sup> *W pierwszą rocznicę oswobodzenia Ziemi Leszczyńskiej (17 stycznia 1921 r.)*, Leszno 1921, s. 22–24.

Przybywa w południe dowódca frontu wielkopolskiego, jen. Dowbor-Muśnicki ze swym sztabem, za nim przedstawiciele misji koalicyjnej z pułkownikiem Marquetem na czele, wojewoda poznański Dr. [Witold – przyp. B.P.] Celichowski i inni. Rozlega się jeden okrzyk, a zdaje ci się tak potężny, jakby przez sto lat niewoli się taił, aby dziś wybuchnął z żywiołową siłą.

Przed ratuszem starożytnym stoi ołtarz, odprawia się Msza św., chór Koła Śpiewackiego „Dembiński” śpiewa prapolską „Bogarodzicę”, kazanie wygłasza ks. prob. [Paweł – przyp. B.P.] Steinmetz.

Po nabożeństwie ze stopni ratuszowych wypowiada mowę powitalną prezes sądu Ruszczyński. Po nim jen. Muśnicki ogłasza uroczyście imieniem Rzeczypospolitej Leszno pod ochroną polskiego oręża, następuje okrzyk na cześć koalicji, orkiestra gra wśród żywiołowego entuzjazmu „Marsyljanke”. Przemawia jeszcze wojewoda Dr Celichowski, którego mowa brzmi jak następuje:

„Obywatele i Obywatelki wolnej Rzeczypospolitej Polskiej!. W imieniu i z polecenia rządu polskiego, a w szczególności p. ministra b. dzielnicy pruskiej przybyłem dzisiaj do Leszna, aby w widomy sposób objąć władzę cywilną nad miastem Lesznom i Ziemią Leszczyńską i zdać ją pozatem na p. starostę [Tadeusza – przyp. B.P.] Sobeskiego. Mogę zapewnić Was, że rząd polski otoczy miasto Leszno i Ziemię Leszczyńską swoją szczegółową pieczę, starając się o krzewienie kultury polskiej, o podniesienie dobrobytu i o jak największy rozkwit tej właśnie części kraju, będącej przedmurzem polskości na jej zachodnim pograniczu. Władze polskie sprawować będą rządy swoje według najlepszych sił swoich sumiennie i sprawiedliwie, nietylko wobec ludności polskiej, lecz także wobec tych innoplemieńców, którzy zrzędzeniem Boskiem dostali się pod panowanie polskie i zechcą wśród Was pozostać! Niech będą zapomniane te wszystkie okropności i udręczenia, jakie przecierpiała ludność niewinna, ludność miasta Leszna i Ziemi Leszczyńskiej. My dziś szczęśliwi, więc im przebaczymy, żądamy atoli bezwzględного uznania ładu polskiego i posłuszeństwa bez zastrzeżeń wobec władz polskich.

Raz jeszcze zapewniam Was tu zgromadzonych obywateli miasta Leszna i Ziemi Leszczyńskiej, że rząd polski i władze polskie mieć Was będą w swojej szczegółowej pieczy, a nie wątpię, że pod panowaniem polskim Ziemia Leszczyńska do dawnej powróci świetności i dawnego rozkwitu, i stanowić będzie po wieki niewzruszone przedmurze polskości.

W tej myśli wznoszę okrzyk na cześć i powodzenie i przyszlą świetność miasta Leszna i Ziemi Leszczyńskiej”.

Szereg przemówień kończy starosta powiatu Tadeusz Sobeski.

Po odśpiewaniu „Roty” obchodzi jen. Dowbor-Muśnicki delegację Towarzystw, przemawiając do każdej z osobna. Zwracają szczególną uwagę bardzo liczni kolejarze, którzy zrzuciwszy skorupę niemiecką, odrazu się zorganizowali na zasadzie narodowej. Następuje defilada wojska: ułanów, strzelców, oddziału kulomiotów, artylerji, taborów – przeciągają zbrojne zastępy jakby bez końca, entuzjazm nieopisany.

Po ukończeniu uroczystego aktu udano się do polskiego „Bazaru” na obiad.

Dokończenie uroczystości stanowiła iluminacja miasta. Ruch na ulicach przez cały dzień bardzo był ożywiony, zwłaszcza że na festyn liczni przybyli Polacy z dalszych nawet stron.

Relacja ks. Kopczyńskiego wymaga kilku uzupełnień. W sobotę 17 stycznia o godz. 12.00 z wieży ratusza popłynął hejnał z motywami *Mazurka Dąbrowskiego* i *Roty*. Hejnał grany był przez dwa tygodnie, najpierw przez trębacza niemieckiego, a potem Polaka. Oddziały polskie witało 20 bram triumfalnych, efekt działania komisji dr. Świderskiego. Patrolem trzech ułanów, którzy wjechali do Leszna, dowodził rtm. Teodor Mory.

Do Leszna 18 stycznia pociągiem przybyli: gen. Józef Dowbor-Muśnicki, wojewoda poznański dr Witold Celichowski i płk Georges Marquet<sup>17</sup>. Witali ich: zastępca starosty Paweł Dombek, Adam Ruszczyński i dr Bronisław Świderski.

Po uroczystościach w hotelu Otta – „Bazarze” miasto wydało uroczysty obiad. W dniach 24 i 25 stycznia dla żołnierzy odbyły się wieczornice, a po nich zabawy do nocy.

19 stycznia 1920 roku 4. eskadra lotnicza wlkp. wykonała lot propagandowy do Leszna. Na temat jego przebiegu ppor. Wojciech Biały raportował 20 stycznia do szefa Oddziału II Dowództwa Frontu Wielkopolskiego<sup>18</sup>:

#### RAPORT

Na rozkaz szefa Oddziału III. b. wykonała 4. eskadra pod dowództwem porucznika Białego, lot demonstracyjny na Leszno. Eskadra wzbiła się w sile trzech aparatów o godzinie, 11.30 z lotniska Ławicy i przybyła 11.45 nad Leszno. Okrążywszy kilkakrotnie miasto udała się o 11.05 z powrotem i wylądowała około godziny 12.20 na lotnisku w Ławicy. Z powodu silnego wiatru, który chwilami wiał z siłą 16 metrów na sekundę było wykonanie akrobacji prawie niemożliwe.

#### Rezultat obserwacji:

Spostrzeżono miasto przebrane w barwy narodowe. Na rynku ustawiono wojsko w sile mniej więcej 1000 chłopów piechoty i jazdy. Na dworcu około 150 wagonów przeważnie towarowych i jeden parowóz pod parą pociąg, zajeżdżający w kierunku Kościana.

w.z. (-)Wojciech Biały

Pporucznik i Komendant 4-ej esk. lotn. bojowej Wlkp.

Ze zgodnością odpisu

(-) Stefan Łuczak

Pporucznik – lotnik i adiutant

Po przejściu Leszna przez Wojsko Polskie w mieście radowano się jeszcze kilka dni. Szybko jednak wrócono do rzeczywistości, rozpoczynając trudny proces repolonizacji miasta.

Już 18 stycznia 1920 roku – jak pisze Wojciech Coblewski – ukazał się pierwszy numer „Głosu Wolności”, zredagowany przez B. Świderskiego, J. Rzepkę i ks. T. Kopczyńskiego. Niebawem powstała Drukarnia Leszczyńska,

<sup>17</sup> Georges Marquet, oficer francuskiej Misji Wojskowej w Polsce. Informacje Zenona Józwiaka.

<sup>18</sup> CAW, I.170.13, t. 26, kopia, mps.



która rozpoczęła wydawanie „Głosu Leszczyńskiego”. Polskiego charakteru szybko zaczęły też nabierać ulice i place miasta<sup>19</sup>.

Spółeczeństwo Leszna pamiętało o swoich bohaterach z okresu powstania wielkopolskiego 1918–1919. Podobnie jak wielu innych miastach Wielkopolski, społecznym sumptem na pl. Tadeusza Kościuszki wzniesiono w 1924 roku pomnik. W podniosłym *Dokumencie erekcyjnym* napisano:

Dokument erekcyjny  
Pomnika Wdzięczności

Działo się w Lesznie, dnia 26. sierpnia 24 r.

W czasie panowania Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, gdy prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Stanisław Wojciechowski, Prymasem Polski był Kardynał Dr. X. Edmund Dalbor, Prezydentem Ministrów Stanisław Grabski, Wojewodą Poznańskim hr. Adolf Bniński, Dowódcą O.K. VII Poznań General Dywizji Kazimierz Raszewski, Prezesem Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na byłą Dzielnicę Pruską Dr. Bernard Śliwiński, Starostą powiatu Leszczyńskiego Edmund Zenkteler, Pierwszym Burmistrzem miasta Leszna Jan Kowalski, Dowódcą Garnizonu miasta Leszna pplk szt. gen. Rudolf Kawiński, Prezesem Okręgowym Towarzystw Powstańców i Wojaków Ks. Dziekan Steinmetz, Proboszczem miasta Leszna Ks. Stefan Jankiewicz, niniejszy pomnik postawiono -

Po 127, latach panowania pruskiego nad dzielnicą poznańską, wkroczyły po zwyciężonych walkach w roku 1919 pierwsze oddziały wojska polskiego dnia 17 stycznia 1920 r. o godzinie 9 - tej rano do Leszna na mocy Traktatu Wersalskiego. Administrację miasta, które w 80% było niemieckie i żydowskie, przejął w tym samym dniu, poseł na sejm pruski pan Paweł Dombek jako burmistrz komisaryczny.

Obecnie miasto liczy 14 892 polaków, 1903 Niemców, 195 Żydów, czyli razem 16 180 mieszkańców, nie licząc wojska. - W mieście znajduje się kościół katolicki, kościół ewangelicki Św. Jana, kościół reformatorski, kaplica luteranów i Bóżnica.

Zebrał się dziś Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności by podpisać i wmurować ten akt erekcyjny. Pomnik powstał ku chwale bohaterów z roku 1919, którzy walczyli o wyzwolenie Leszna z pod jarzma pruskiego. Inicjatywa wyszła z Towarzystwa Powstańców i Wojaków dnia 15. marca 1923 r. Fundusz zebrał Komitet ze składek dobrowolnych tutejszego obywatelstwa i okolicy. Projekt wykonał p. architekt Sławski z Poznania, a projekt wcielił w czyn zakład kamieniarski p. Skrzypczaka w Lesznie.-

Różnorodne trudności, które Komitet musiał zwyciężać sprawiły, że dopiero po roku przystąpił do powstania Pomnika.-

Niech stoi na wieczną chwałę naszych Bohaterów! –

Cześć żywym, a pokój wiekiuistym zmarłym Bohaterom!

Komitet Budowy Pomnika (...)

<sup>19</sup> Zob. W. Coblewski, *Ksiądz Tadeusz Kopczyński (1988–1941)*, Leszno 2022, s. 28.

Dalej następowały podpisy członków Komitetu<sup>20</sup>.

Leszno w II Rzeczypospolitej to nie tylko stolica powiatu, ale jeden z większych garnizonów na Kresach Zachodnich. Stacjonowały tu 55. Poznański Pułk Piechoty i 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego, oba okryte chwałą z powstańczych bojów 1918–1919 i odparcia nawały bolszewickiej w 1920 roku, szanowane przez społeczeństwo. W 1939 roku pułki stanęły w obronie Rzeczypospolitej, napadniętej przez zachodniego sąsiada.

Wielkie ofiary za swój patriotyzm mieszkańcy Leszna zapłacili w latach brunatnej okupacji 1939–1945, ale po zakończeniu wojny, podobnie jak w 1920 roku, szybko starli ślady po okupantach. Nie poddali się też sowietyzacji miasta, m.in. czcząc pamięć bohaterów powstania 1918–1919, konspiracji 1939–1945, zmarłych i pomordowanych przez Niemców i Sowieców.

---

<sup>20</sup> Szczegółowo na ten temat: K. Handke, *Pomnik Wdzięczności na Placu Kościuszki w Lesznie*, „Grot. Zeszyty Historyczne”, 2009, nr 30, s. 27–36.

**Andrzej Suchcitz**

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie  
<https://orcid.org/0000-0001-6006-0564>

**Z KRESÓW WSCHODNICH  
NA KRESY ZACHODNIE. PUŁKOWNIK  
WŁODZIMIERZ PODHORSKI JAKO DOWÓDCA  
17. PUŁKU UŁANÓW W LESZNIE**

**FROM THE EASTERN BORDERLANDS TO  
THE WESTERN BORDERLANDS. COLONEL  
WŁODZIMIERZ PODHORSKI  
AS THE COMMANDER OF THE 17TH UHLAN  
REGIMENT IN LESZNO**

**Abstract**

The article is about Colonel Włodzimierz Podhorski, a native of Kiev voivodeship. During World War I, he served in the Russian army, then in the Polish I Corps, and from 1918 in the Polish Army. He headed the unit that entered Kiev as first on May 7, 1920. He spent almost the entire period of his service in the Polish Army in the 17th Uhlán Regiment (he commanded it from 1921 to 1927), which had its garrison in what was then Leszno of Greater Poland. The article reveals the period of Colonel Podhorski's leadership of the regiment, shows the changing opinions of superiors about this commander and the mark his actions made on the regiment.

**Słowa kluczowe:** Włodzimierz Podhorski, Kijowszczyzna, Leszno, kawaleria, wojna polsko-bolszewicka, ułani Bolesława Chrobrego, szkolenie

**Keywords:** Włodzimierz Podhorski, Kiev, Leszno, cavalry, Polish-Bolshevik war, uhłans of Boleslaw Chrobry, training

Nasuwa się pytanie, czy wracając w 1908 roku do rodzinnych majątków na Kijowszczyźnie, wówczas pod zaborem rosyjskim, po ukończeniu studiów rolniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie pod zaborem austriackim, dwudziestoczteroletni Włodzimierz Podhorski, praporczyk rezerwy armii carskiej i najstarszy syn Piotra i Klementyny z Lipkowskich, kiedykolwiek myślał, że dożyje niepodległej Polski? Nie mówiąc już, o tym że pozostawiłby rodzinne strony od wielu pokoleń na zawsze, aby znaleźć się w niepodległej Polsce? A czy kiedykolwiek myślał, że jako inżynier rolnik, gospodarujący w rodzinnych majątkach na Kijowszczyźnie, zostanie zawodowym oficerem Wojska

Polskiego w niepodległym państwie polskim? A w dodatku, że spędzi najlepsze lata swojej służby wojskowej w prowincjonalnym mieście Leszno, na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Czy w ogóle słyszał o Lesznie? Podejrzewam, że na wszystkie te pytania odpowiedź byłaby negatywna.

Tymczasem, tak jak mówiąc o historii wojskowej Leszna, trudno pominąć postać płk. Włodzimierza Podhorskiego, tak samo mówiąc o nim nie można nie wspomnieć o Lesznie. I właśnie z dalekiej Kijowszczyzny, poprzez zawieruchy I wojny światowej, rewolucji bolszewickiej i wojny polsko-bolszewickiej, przybył do Leszna trzydziestoparoletni mjr, dowódca dywizjonu 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich.

Włodzimierz Zygmunt Benedykt Piotr Podhorski urodził się w 1884 roku w majątku Konęła należącym do jego dziadka, Zygmunta Podhorskiego. Był synem Piotra, inżyniera, który jednak poświęcił się prowadzeniu, i to z dużym powodzeniem, majątków rodzinnych oraz Klementyny z Lipkowskich. Studiował rolnictwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując tytuł inżyniera rolnictwa, podobnie jak jego młodszy brat Zygmunt, późniejszy słynny „Zaza” Podhorski, gen. Wojska Polskiego i dowódca Suwalskiej Brygady Kawalerii i Dywizji Kawalerii „Zaza” spod Kocka.

W 1908 roku Włodzimierz Podhorski powrócił do rodzinnych stron i objął gospodarowanie w majątku w Konęłach. W 1910 roku jego ojciec, Piotr Podhorski, zakupił liczący 7000 ha majątek Chinocze na Wołyniu Poleskim po to, aby jego trzech synowie mogli w nim odbywać praktyki w zakresie gospodarowania i prowadzenia majątku. Włodzimierz objął gospodarowanie właśnie na Chinocy. Jak po latach wspominał najmłodszy syn Piotra, Zygmunt: „Szczęśliwie się stało, że administrację właśnie objął mój brat Włodzimierz człowiek bardzo spokojny, zrównoważony, ostrożny a przy tym dobry oszczędny administrator”<sup>1</sup>. Były to cechy, które później jako dowódcy 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich w Lesznie miały przysporzyć mu tak pochwały, jak i krytyki.

Podczas I wojny światowej Włodzimierz został zmobilizowany do armii carskiej jako rezerwista. I wtedy zarówno dla niego, jak i dla jego brata Zygmunta, skończyło się gospodarowanie na majątkach. Zaczął się okres nieustannej służby wojskowej; najpierw w armii zaborczej, a następnie w armii niepodległej Rzeczypospolitej. Ani jednemu ani drugiemu nie śnił się przed 1914 rokiem taki obrót spraw.

Podhorski wyruszył na wojnę jako dowódca plutonu transportowego w IX Korpusie Rosyjskim, z którym przebył cały szlak aż po 1917 rok, zdobywając szereg orderów rosyjskich. W 1917 roku, po lutowej rewolucji, chor. Podhorski został odkomenderowany do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Tam jako młodszy oficer został przydzielony do kompanii sztabowej

<sup>1</sup> Archiwum Zygmunta Podhorskiego (dalej: AZP), t. 18. Wspomnienia Zygmunta Podhorskiego, s. 113, mps.

dowództwa korpusu. Był moment, gdy dostał się do niewoli bolszewickiej lecz udało mu się zbiec i, ostatecznie, dotrzeć do Warszawy. Na warszawskim bruku spotkał płk. Aleksandra Pajewskiego z I Korpusu, który wówczas organizował 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich, czyli późniejszy 15. Pułk Ułanów Poznańskich, i który młodszego kolegę wziął ze sobą. 1 marca 1919 roku ppor. Podhorski został oficerem ordynansowym dowódcy pułku, czyli płk. Pajewskiego. W ciągu następnych niecałych dwóch miesięcy awansował na podporucznika w korpusie kawalerii, a 29 maja 1919 roku na porucznika i rotmistrza. Istotnie, błyskawiczna kariera!<sup>2</sup>.

Od maja do jesieni 1919 roku rtm Podhorski był adiutantem dowódcy I Brygady Jazdy Wielkopolskiej, a od jesieni 1919 do maja 1920 roku adiutantem dowódcy 7. Brygady Jazdy, biorąc udział w obejmowaniu tak Wielkopolski, jak i Pomorza. Następnie, w ramach wiosennej kontrofensywy na Ukrainę, 7 BJ wchodząca w skład Grupy płk. Józefa Rybaka parła na wschód. 5 maja rtm. Podhorski został dowódcą naprędce zorganizowanego dywizjonu 17. Pułku Ułanów, który z rozkazu dowódcy 7. Brygady Jazdy gen. Aleksandra Romanowicza miał wykonać szybkie rozpoznanie na Kijów. Akcja zakończyła się 7 maja wkroczeniem dywizjonu do Kijowa, gdzie przed gmachem Dumy Rady Miejskiej witano dowódcę chlebem i solą oraz wręczono mu klucze do miasta. Rtm. Podhorski oddał je z powrotem prosząc, aby zostały wręczone Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu. Z dowództwa Grupy płk. Rybaka wysłano radiotelegram o treści: „Dnia 7 maja 1920 około godz. 7 rano, jako pierwszy oddział polski wkroczył do Kijowa 17 pułk ułanów wielkopolskich i zajął miasto w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”<sup>3</sup>.

Odtąd 7 maja został oficjalnym dniem święta pułkowego. Rtm. Podhorski wkrótce został zastępcą dowódcy 17. Pułku Ułanów, pułku z którym miał być ściśle i nieprzerwalnie związany przez bez mała dziewięć lat. Brał z nim udział w walkach odwrotowych, a następnie kontrofensywnych latem 1920 roku. 5 września objął w zastępstwie dowództwo pułku, prowadząc go w ostatnich swoich bojach wojny polsko-bolszewickiej. Pięć dni później pułk został załadowany w Chodorowie i odtransportowany do tymczasowego garnizonu w Gnieźnie, celem gruntownej reorganizacji. Tu, z początkiem października, Podhorski oddał dowództwo w ręce ppłk. Erazma Stablewskiego, sam wracając na poprzednie stanowisko.

Wiosną 1921 roku Podhorski został skierowany na przeszkolenie do Obozu Szkolnego Kawalerii w Grudziądzu. Po powrocie do Gniezna w lipcu został mianowany pełniącym obowiązki dowódcy 17. Pułku Ułanów, a w październiku

<sup>2</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Ap. 4050, Akta płk. Włodzimierza Podhorskiego, zeszyt ewidencyjny.

<sup>3</sup> E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich, geneza – organizacja – działania bojowe*, Leszno 2008, s. 111.

1922 roku zatwierdzony jako etatowy dowódca po zweryfikowaniu w stopniu podpułkownika<sup>4</sup>.

W 1921 roku zapadła w Ministerstwie Spraw Wojskowych decyzja o utworzeniu stałych pokojowych garnizonów dla oddziałów Wojska Polskiego. Los zechciał, że stałym garnizonem 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich zostało miasto Leszno, do którego pułk zjechał w listopadzie 1921 roku. „Było to miasteczko schludne [16 000 mieszkańców – dop. A.S.], dobrze rozbudowane, z dużym kościołem zabytkowym, ratuszem, restauracjami, kilkoma hotelami i dostateczną ilością sklepów. Pospiesznym pociągiem nie całą godzinę od Poznania. [...] Pułk został rozmieszczony w trzech kompleksach koszarowych: dowództwo, 4-ty szwadron, szwadron k.m., pluton łączności i dział gospodarczy w koszarach Głowackiego [czyli głównych – dop. A. S.] leżących przy szosie na Rawicz [ob. ul. Raclawicka – dop. A. S.] [...] Szwadrony 1-szy i 2-gi w koszarach Dąbrowskiego [ob. ul. Jarosława Dąbrowskiego – dop. A. S.] a szwadron 3-ci w koszarach Kościuszki przy szosie na Gostyń (ob. ul. Niepodległości – dop. A.S.)”<sup>5</sup>.

Zaczął się intensywny okres szkolenia rekrutów i szkolenia kadry oraz reorganizacja oddziału na stopie pokojowej. Pułk wchodził w skład trzypułkowej 7. Brygady Jazdy, a od 1924 roku w skład przeorganizowanej dwupułkowej 7. Brygady Kawalerii, wchodzącej w skład poznańskiej 3. Dywizji Kawalerii.

Jako zamiłowany myśliwy ppłk Podhorski wprowadził utrzymywanie w pułku sfory foxhoundów – psów używanych do jesiennych polowań, także podczas tradycyjnego biegu na św. Huberta. Rozwinął też sport konny polo, który był szczególnym konikiem dowódcy 7. Brygady Kawalerii, płk. Stanisława Sochaczewskiego.

Okres dowodzenia 17. Pułkiem Ułanów przez ppłk., a od 1927 roku płk. Włodzimierza Podhorskiego, zbiegł się z pierwszym okresem rozwoju Leszna jako polskiego miasta powiatowego. Warto też wspomnieć, że Leszno miało stosunkowo duży garnizon, głównie z powodu bliskiej granicy z państwem niemieckim, które nie chciało się pogodzić z utratą ziem zabranych podczas rozbiorów Polski. Dlatego garnizony w zachodniej Polsce musiały być silnie obsadzone przez wojsko będące w stanie ciągłego pogotowia. Oprócz 17. Pułku Ułanów Leszno było garnizonem dla 55. Pułku Piechoty z poznańskiej 14. Dywizji Piechoty. Dowódcą garnizonu w Lesznie był kolejno największy starszeństwem dowódca danego pułku<sup>6</sup>.

Lata dowodzenia ułanami Bolesława Chrobrego w Lesznie przez płk. Podhorskiego były dla niego okresem ogromnej satysfakcji. Jego działania

<sup>4</sup> A. Suchcitz, *Pułkownik inżynier Włodzimierz Podhorski (1884–1941)*, „Grot. Zeszyty Historyczne”, 2003, nr 17, s. 114.

<sup>5</sup> *Szlakiem ułanów Chrobrego. Zarys historii 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego*, red. S. Zakrzewski, Z. Godyń, Londyn 1973, s. 77–78; E. Śliwiński, *17 Pułk...*, s. 187.

<sup>6</sup> P. Bauer, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. króla Bolesława Chrobrego*, Pruszków 1994, s. 16.





1. Płk Włodzimierz Podhorski  
– dowódca 17. Pułku Ułanów w Lesznie

Źródło: Archiwum rodziny Podhorskich, t. 8, zbiory prywatne

były bezpośrednią przyczyną rozwoju organizacyjnego, wyszkoleniowego i bojowego oddziału. Jako dowódca pułku kawalerii w Lesznie z dziewięcioletnim stażem płk Podhorski uzyskał reputację dobrego, a nawet wybitnego, wychowawcy; tak korpusu oficerskiego, jak i podoficerskiego. Uważany był przez przełożonych za inteligentnego i w miarę dobrze taktycznie wyszkolonego dowódcę. Najbardziej podkreślano przy tym takie elementy jak wyszkolenie i pracę nad spójnością korpusu zawodowego pułku.

W 1923 roku inspekcję garnizonu w Lesznie przeprowadził zastępca generalnego inspektora kawalerii, płk Władysław Oksza-Orzechowski. Odnośnie do inspekcji 17. Pułku Ułanów i jego dowódcy odnotował, że płk Włodzimierz Podhorski to: „b. dobry, pracowity i sumienny oficer, odpowiada na swoim stanowisku. Posiada mir i szacunek korpusu oficerskiego. Korpus oficerski zżyty, chętny do pracy, robi pod każdym względem b. korzystne wrażenie. [...] Od czasu ostatniego mego przeglądu w lutym 1922 pułk zrobił znaczne postępy i widać, że praca w pułku prowadzona jest ze zrozumieniem i z dużą ochotą [...]. Pułk jest już obecnie dobrą bardzo pod każdym względem jednostką bojową<sup>7</sup>”.

<sup>7</sup> CAW, ap. 4050, Akta płk. Włodzimierza Podhorskiego. Wyciąg z meldunku płk. Władysława Okszy-Orzechowskiego do przewodniczącego Ścistej Rady Wojennej, 17 maja 1923.

W maju 1924 roku płk Podhorski został odkomenderowany na dwumiesięczny kurs do francuskiej Szkoły Kawalerii w Saumur. Natomiast w kwietniu 1926 roku został wysłany na kurs doskonalenia oficerów sztabowych kawalerii w Grudziądzu, tak więc ominęło go dowodzenie pułkiem podczas przewrotu majowego, gdy pułk został wysłany na pomoc wojskom rządowym, chociaż w końcu nie wziął udziału w bratobójczych walkach.

Objąwszy z powrotem pułk w lipcu płk Podhorski skoncentrował wysiłek na szkoleniu i budowaniu wewnętrznej spójności oddziału. Pomagały mu w tym przez lata liczne wizyty w Lesznie znaczących osobistości, w tym prezydentów Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego, a także, wcześniej, Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Podnosiły one znacznie morale oddziału.

W 1926 roku dowódca 3. Dywizji Kawalerii, gen. Jan Sawicki wystawił płk. Podhorskiemu następującą opinię: „Nadwyczał szlachetny. Doskonale prowadzi korpus oficerski, taktyczne wyrobienie średnie, na manewrach działał średnio. Kwalifikacje dane mu przez dow[ódcę] brygady [tj. gen. Stanisława Sochaczewskiego – przyp. A. S.] wygórowane. Jako oficer pod względem etycznym wybitny, pod względem ogólnym jako dowódca pułku b[ardzo] dobry<sup>87</sup>”.

Rok wcześniej Generalny Inspektor Kawalerii, gen. Tadeusz Rozwadowski uznał, że Podhorski to: „Dobry dowódca pułku trochę flegmatyczny. Potrzebuje przeszkolenia taktycznego”.

Charakteryzując okres dowodzenia leszczyńskim 17. Pułkiem Ułanów przez płk. Podhorskiego, można podzielić go na dwie równoległe części, które zasadniczo nie zmieniły się w ciągu dziewięcioletniego okresu jego dowodzenia. Po pierwsze, niemal wszyscy przełożeni byli zgodni, że Podhorski, przejawiający wybitną odwagę osobistą, był doskonałym szkoleniowcem, tak kadry oficerskiej, jak i podoficerskiej. Wykazywał ogromny talent organizacyjny. Z drugiej strony, oprócz nielicznych przełożonych jak gen. Sochaczewski, był uważany pod względem taktycznym za średnio wyrobionego dowódcę. Twierdzono też, że brakowało mu tej iskry kawaleryjskiej, która by rozpałała oddział w boju. Ciekawe jednak, że w ostatnich dwóch rocznych opiniach, przełożeni wciąż widzieli go jako kandydata na dowódcę niesamodzielnej brygady kawalerii. Stało się jednak inaczej.

W 1928 roku inspektor armii gen. Gustaw Orlicz-Dreszer opiniował, że Podhorski miał: „Osobiste przygotowanie taktyczne przeciętne. Brak szybkiej orientacji i stanowczej decyzji. [...] Jako dowódca chwiejny i niezdecydowany. Gospodarczo postawił pułk bardzo dobrze, wykazując w tej dziedzinie duży zmysł organizacyjny i zapobiegliwość oraz stanowczość i energię”. Trudno nie zgodzić się z biografem kolejnego dowódcy 17. Pułku Ułanów, ppłk. Aleksandra

<sup>8</sup> CAW, ap. 4050, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1926.

Pragłowskiego, że „była to dla Podhorskiego miazdząca opinia, która stanowiła przysłowiowy gwóźdź do trumny dla dalszej kariery oficera”<sup>9</sup>.

Pragłowski przed wyjazdem w celu objęcia dowództwa pułku wiosną 1929 roku, meldując się u gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, inspektora armii, który miał pułk pod swoją inspekcją, usłyszał od niego: „Pułk pański jest dobry, ale trzeba go rozruszać”<sup>10</sup>.

Płk Włodzimierz Podhorski mógł opuszczać Leszno z poczuciem, że mimo wszystko pozostawia swemu następcy dobrze zorganizowany, dobrze wyszkolony i organizacyjnie zagospodarowany oddział. Tym samym ppłk Aleksander Pragłowski miał solidne podstawy, na których mógł budować taktyczne wyrobienie oddziału. Sentyment płk. Podhorskiego do Leszna pozostał do końca jego życia. W grudniu 1935 roku był wśród uczestników zebrania, na którym ukonstytuowało się Stowarzyszenie b. Żołnierzy 17. Pułku Ułanów (3. Pułku Ułanów Wielkopolskich). Natomiast w marcu 1936 roku powrócił do Leszna, aby wśród dziewięciu innych uhonorowanych zostać honorowym prezesem tego stowarzyszenia<sup>11</sup>.

We wrześniu 1939 roku ochotniczo zgłosił się do wojska. Z powodu wieku nie przyjęto go, ale nałożywszy mundur towarzyszył Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii a następnie GO Kawalerii gen. Władysława Andersa. Wzięty do niewoli niemieckiej, był jeńcem w Oflagu A VII Murnau. Stamtąd, w czerwcu 1941 roku, ciężko chory został zwolniony i pod eskortą przetransportowany do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Tam też miesiąc później zmarł, przeżywszy 57 lat. Pochowany został na cmentarzu wojskowym na Powązkach<sup>12</sup>.

Okres służby i wieloletniego dowodzenia leszczyńskim 17. Pułkiem Ułanów był dla płk. Włodzimierza Podhorskiego szczytowym okresem służby w mundurze Wojska Polskiego, dającym mu największą satysfakcję.

<sup>9</sup> D. Koreś, *General brygady Aleksander Radwan-Pragłowski*, Warszawa 2012, s. 107.

<sup>10</sup> A. Pragłowski, *Od Wiednia do Londynu*, Londyn 1968, s. 126.

<sup>11</sup> D. Koreś, *General brygady...*, s. 135.

<sup>12</sup> Ustna relacja Piotra Podhorskiego, syna płk. Włodzimierza Podhorskiego, udzielona autorowi.



**Kamila Szymańska**

Muzeum Okręgowe w Lesznie

<https://orcid.org/0000-0002-8777-2016>

**WIELKA ZMIANA.  
RUCH WYDAWNICZY W LESZNI  
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM**

**GREAT CHANGE. PUBLISHING MOVEMENT  
IN LESZNO DURING THE INTERWAR  
PERIOD**

**Abstract**

The article describes the most important events of the publishing movement in Leszno in the interwar period. This is a unique period in the history of printing and the issues related in a broader sense of the life of the book due to the dramatic social, political and demographic transformations. These changes were clearly reflected in cultural life. Leszno still remained the important publishing center, dominated by the press market. All the press titles published in Leszno and the most important publishing initiatives in fiction and popular literature are briefly discussed. The main figures are presented and the mechanisms guiding the publishing market are outlined.

**Słowa kluczowe:** ruch wydawniczy, prasa, Leszno, dwudziestolecie międzywojenne

**Keywords:** publishing movement, press, Leszno, interwar period

Współczesny ruch wydawniczy wykrystalizował się w wyniku przemian społecznych, kulturowych i technologicznych, jakie nastąpiły w XVIII wieku i doprowadziły do ukształtowania i respektowania prawa autorskiego, pojawienia się nowych zawodów: pisarza, redaktora, dziennikarza, a z czasem także zawodowego wydawcy. Jednakże dopiero stulecia XIX, a zwłaszcza XX spowodowały, że samodzielni wydawcy stali się trwałymi uczestnikami procesów zachodzących w kulturze. Firmy wydawnicze były i są bardzo zróżnicowane. Różni je typ własności i powiązania społeczne, potencjał mierzony liczebnością i kwalifikacjami zatrudnionych, kapitału, wielością agend (własna drukarnia, piapiernia, sieć dystrybucji) oraz profil wydawniczy. Zmianom podlegały i podlegają także polityka kulturalna, stosowane technologie, warunki ekonomiczne. Istota działalności pozostaje jednakże od zawsze taka sama: za pośrednictwem całokształtu infrastruktury (baza poligraficzna, instytucje wydawnicze, kolportaż), twórcy (autorzy, redaktorzy) funkcjonujący w określonych realiach

kulturowych, społecznych, politycznych i ekonomicznych udostępniają czytelnikom wytworzone treści<sup>1</sup>.

W zakresie ruchu wydawniczego Leszno ma wyjątkowo długie, trwałe i nieprzerwane tradycje, który sytuują je jako ważny ośrodek kultury słowa drukowanego od 1629 roku. Do 1920 roku większość książek i czasopism, które opuściły miejscowe prasy drukarskie, wydana została w języku niemieckim i dorobek ten w znacznej części przynależy do niemieckiego kręgu kulturowego. Rok 1920 był dla Leszna i jego mieszkańców przełomowy pod każdym względem. Nowe proporcje demograficzne: językowe, narodowościowe i wyznaniowe odbiły się diametralnie na wszystkich aspektach życia miasta, także na kulturze, edukacji i życiu społecznym. W wielu sferach dokonała się niemal całkowita przemiana, która spowodowała, że kulturalne oblicze miasta w niewielkim stopniu odwoływało się do utrwalonych przez stulecia tradycji<sup>2</sup>. Silna tożsamość Leszna – miasta protestanckiego czerpiącego zwłaszcza ze śląskich i niemieckich wzorów – nie tyle została wystawiona na próbę, co zdominowana „nowym”, odcinającym się od wielowiekowych tradycji i przerywającym historyczną ciągłość. Pewne wartości, które miały znaczenie pozostały niezmiennie: świadomość budowania na solidnych podstawach i peryferyjność Leszna. Przygraniczne położenie było atutem tak w czasach pruskich, jak i polskich: niemiecki Ost i polskie Kresy Zachodnie wymagały identyfikacji i wznagały starania o zachowanie tożsamości.

Istotnym czynnikiem, mającym znaczący wpływ na kształtowanie się zjawisk z obszaru kultury i życia społecznego, ich intensywność i kierunki rozwoju jest stopień urbanizacji: występowanie instytucji państwowych lub samorządowych, Kościołów, obecność wojska, szkół ponadpodstawowych. Od drugiej połowy XIX wieku Leszno pełniło ważne funkcje lokalnego centrum administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego<sup>3</sup>. Silne uspołecznienie życia miasta, aktywność organizacji i stowarzyszeń, mnogość szkół (np. w 1933 roku w Lesznie działało aż 19 szkół: pięć gimnazjów, trzy licea, trzy szkoły zawodowe, dwie szkoły doksztalające oraz sześć szkół powszechnych)<sup>4</sup> tworzyły silne podstawy także dla nowego ruchu wydawniczego. Okres międzywojnia był w sferze życia społecznego i kulturalnego Leszna bardzo bogaty i twórczy<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Encyklopedia książki*, red. A. Żbikowska-Migoń, M. Skalska-Zlat, Wrocław 2017, t. 2, s. 502–521; tu 503.

<sup>2</sup> K. Szymańska, *Dwa spojrzenia na dzieje „małych ojczyzn” pogranicza wielkopolsko-śląskiego. Przykład Leszna*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. J. Getka, J. Grzybowski, R. Kramar, Warszawa 2015, s. 95–104.

<sup>3</sup> Problem został omówiony szeroko i wieloaspektowo w publikacji: M. Urbaniak, *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, Poznań 2009.

<sup>4</sup> B. Wysocka, *Wielkopolska prasa regionalna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 15, 1976, nr 3, s. 261.

<sup>5</sup> Np. *Historia Leszna*, red. J. Topolski, Poznań 1997; *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym. W 100. rocznicę powrotu Leszna do Macierzy*, red. M. Urbaniak, Leszno 2020.



Dynamikę i skalę przeobrażeń demograficznych w międzywojennym Lesznie, które stały się fundamentem „wielkiej zmiany”, najlepiej ilustrują liczby. W 1850 roku Polacy stanowili 12% ludności<sup>6</sup>, tyle samo w roku 1910<sup>7</sup>. Na przełomie lipca i sierpnia 1920 roku Leszno liczyło 15 256 mieszkańców: Polaków 8925 (58,5%), Niemców 5837 (38%), Żydów 494 (3,2%), rok później proporcje były zdecydowanie korzystniejsze dla Polaków, bo na 16 590 mieszkańców stanowili oni aż 77%<sup>8</sup>. Podstawową kategorią, jaką należy zatem zastosować do opisu procesów zachodzących począwszy od 1920 roku – nie tylko w sferze słowa drukowanego – jest „repolonizacja”, czy bardziej wprost: „odniemczanie”. Rolę twórców, sprawców, inicjatorów, animatorów – w sferze kultury – przejęli reprezentanci inteligencji: nauczyciele, prawnicy, lekarze, predestynowani do pełnienia kulturotwórczej roli, w zdecydowanej większości przybysze z innych wielkopolskich ośrodków, z terenów Małopolski i Kresów Wschodnich oraz Polacy powracający z głębi Niemiec.

Nowe realia demograficzne i polityczne, jakie nastąpiły w 1920 roku w Lesznie, miały decydujący wpływ również na kształt i sposoby funkcjonowania instytucji i osób, składających się na ruch wydawniczy. Nowi polscy mieszkańcy Leszna przejęli miasto z dobrze rozwiniętą infrastrukturą poligraficzną, będącą zasadniczo spuścizną po istniejących firmach niemieckich<sup>9</sup>. W 1920 roku działały cztery drukarnie i cztery księgarnie prowadzące działalność nakładczą<sup>10</sup>. Przejmowanie tych przedsiębiorstw z rąk niemieckich odbywało się, podobnie jak miało to miejsce w odniesieniu do innych branż – w drodze wykupu lub zamiany<sup>11</sup>. „Wiadomości Miasta Leszna”, „Orędownik Powiatowy” oraz lokalna prasa lat 1920–1923 pełna jest oficjalnych informacji o nowych właścicielach firm oraz reklam, które te zmiany potwierdzały.

Po 1920 roku wyjechał z Leszna główny „gracz” na rynku wydawniczym w Lesznie, jakim był dotąd Oskar Eulitz (1865–1934)<sup>12</sup> – prężny, przedsiębiorczy

<sup>6</sup> M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987, s. 102.

<sup>7</sup> E. Olender, *Ludność i władza samorządowa*, [w:] *Leszno w dwudziestolecie...*, s. 18.

<sup>8</sup> Dane liczbowe uzyskane na podstawie najnowszych badań źródłowych, przedstawione przez Elżbietę Olender 28 czerwca 2021 roku podczas konferencji: *Czas Wolności. Leszno po Traktacie Wersalskim*. Według *Statystyki Polski*, seria C, z. 76: *Województwo poznańskie bez miasta Poznania*, Warszawa 1938, s. 43 w Lesznie u progu niepodległości było niespełna 50% ludności niemieckiej, w latach trzydziestych już niecałe 10%. Zob. też: G. Marszałek, *Stosunki polsko-niemieckie w powiecie leszczyńskim w latach 1920–1939*, „Studia Zachodnie”, 6, 2002, s. 156–157.

<sup>9</sup> Ogólny zarys dziejów prasy lokalnej przedstawia E. Jurga, *Prasa lokalna w Lesznie*, [w:] *Z dziejów prasy wielkopolskiej w XIX i XX wieku*, t. 5, red. J. Załubski, Poznań 2003, s. 121–125 (międzywojnie).

<sup>10</sup> B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, Poznań 1990, s. 37 (seria: *Filologia Polska*, nr 43).

<sup>11</sup> M. Gniazdowska, A. Stachowiak, *W składzie i kolonialce. Handel w Lesznie w okresie międzywojennym*, Leszno 2007, s. 9.

<sup>12</sup> K. Szymańska, *Eulitz Oskar*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Koniór, wyd. 2, Leszno 2011, t. 1, s. 151–152.

księgarz, wydawca, obecny w Lesznie od 1894 roku. Do 1921 roku prowadził na Rynku księgarnię, był również właścicielem drukarni Comenius, wypożyczalni książek i czasopism. Przy obecnej ul. Przemysłowej (dawna Buchwälderstrasse 10) posiadał zakład introligatorski. Był aktywnym członkiem Ostmarkenverein i czołowym działaczem antypolskim. Po 1920 roku sprzedał swe przedsiębiorstwo Adamowi Krajewiczowi i przeniósł się najpierw do Piły, a później do Słupska, gdzie prowadził działalność jako księgarz i wydawca. Jego dorobek wydawniczy jest olbrzymi i obejmuje m.in. czasopisma (w tym krajoznawcze „Aus dem Posener Lande” 1907–1915, „Aus dem Ostlande” 1916–1919), zaangażowaną politycznie i społecznie beletrystykę, wydawnictwa kartograficzne, popularnonaukowe.

Inaczej potoczyły się losy Oscara Eisermanna (1867–1936) i jego drukarni. Eisermann, znany głównie jako wydawca gazety „Lissaer Kreisblatt”, w 1920 roku został wydalony z Leszna. Jego drukarnia pozostała w rękach niemieckich i od 1921 roku stanowiła własność spółki akcyjnej założonej przez Lissaer Vereinsbank i Westbank w Wolsztynie. W 1933 roku jedynym udziałowcem stała się Spółka Akcyjna Concordia z Poznania. Drukowano tu w wysokich nakładach niemieckojęzyczną prasę, m.in. „Lissaer Tageblatt” (do końca 1934 roku) oraz lokalne dzienniki dla południowej Wielkopolski<sup>13</sup>. Pod szyldem Buchdruckerei O. Eisermann w latach trzydziestych XX wieku ukazało się m.in. sprawozdanie Prywatnego Humanistycznego Gimnazjum z Niemieckim Językiem Wykładowym oraz sprawozdania Lissaer Vereinsbank.

Część niemieckich przedsiębiorców próbowała odnaleźć się w nowych realiach i dostosować do nich. Samus Breslauer (1853–1938), wydawca pocztówek, właściciel handlu artykułami papierniczymi przy ul. Dworcowej 21, w 1920 roku zamieścił ogłoszenie na łamach „Lissaer Tageblatt”, za pomocą którego miał nadzieję znaleźć „wykształconą panienkę ze znajomością języka polskiego<sup>14</sup>”. Ostatecznie nie związał się z Leszнем, bo w 1922 roku wyjechał do Gliwic, gdzie zmarł.

Aktywne w zakresie ruchu wydawniczego parafie ewangelickie oraz nauczyciele gimnazjum w dość ograniczonym zakresie kontynuowali dotychczasową działalność. Rok 1918 stał się cezurą dla niezwykle aktywnych i płodnych wydawniczo obu parafii ewangelickich, które od początku XX wieku publikowały roczniki-sprawozdania, opracowania monograficzne, cykliczne serie oraz literaturę okazjonalną dokumentującą życie religijne, społeczne i kulturalne swych wspólnot. Teraz, w nowych warunkach, gdy parafie ewangelickie były coraz mniej liczne, osłabła także działalność nakładcza. Mniejszy był krąg lokalnych odbiorców tych wydawnictw, co najlepiej oddają dane statystyczne:

<sup>13</sup> A. Piwoń, *Mniejszość niemiecka w powiecie leszczyńskim (1920–1939)*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, 11, 2004, s. 74.

<sup>14</sup> „Lissaer Tageblatt”, 1922, nr 275.

w 1931 roku na 23 144 mieszkańców Leszna katolicy stanowili 21 000 osób, Żydzi 120, zaś wszyscy ewangelicy (unijni, reformowani, augsburscy i inni) zaledwie 1763; 67 osób zadeklarowało się dość ogólnie jako chrześcijanie<sup>15</sup>. Z ważniejszych prac opublikowanych w międzywojniu przez wspólnotę reformowaną, liczącą w 1931 roku zaledwie 65 osób, jest broszura opisująca kościół św. Jana pióra pastora Wilhelma Bickericha (1867–1934)<sup>16</sup> pt. *Die ev.ref. Johannis-Kirche zu Lissa* (Leszno 1933). Drugi duchowny, dotąd bardzo aktywny proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej, Gottfried Smend (1866–1943)<sup>17</sup> nie wydał w polskim Lesznie ani jednej pracy. Kilka ważnych dla dziejów wspólnoty (np. *Die Begründung der Kreuzkirchengemeinde zu Lissa*, Poznań 1928) i Kościoła luterńskiego tekstów ukazało się w Poznaniu oraz na łamach wydawanych tam periodyków. To ewidentny przykład protestu wobec nowej rzeczywistości, w której Smend zgodził się funkcjonować.

Niektóre firmy trwały od czasów przedwojennych. Od 1902 roku funkcjonowała na Rynku 26 księgarnia i skład papieru ucznia Eulitza, Stanisława Chmary (1872–1951), przeniesiona w 1906 roku pod numer 28. Z przerwami – jako firma rodzinna – księgarnia kontynuowała działalność do 1950 roku<sup>18</sup>. Od początków swego istnienia księgarnia zaopatrywała się w polskie wydawnictwa z Kongresówki, a jej zasięg oddziaływania wykraczał poza miasto. Jak we wspomnieniach odnotował Wiktor Buliński: „zaopatrywała całą młodzież w podręczniki szkolne, miała bogaty wybór literatury pięknej oraz nut, zwłaszcza modnych wtedy tzw. szlagierów [...] Nieocenioną pomocą dla uczniów gimnazjum były tzw. bryki<sup>19</sup>”. Działalność nakładczą prowadził Chmara jednakże tylko okazjonalnie, co było charakterystyczne dla ośrodków prowincjonalnych, w których funkcjonowało równocześnie kilku wydawców.

Symbolicznym znakiem wielkiej zmiany i symbolem roli posiadania medium, jakim jest prasa i w ogóle słowo drukowane, było ukazanie się pierwszego numeru „Głosu Wolności” 18 stycznia 1920 roku – w dniu uroczystego przejęcia Leszna przez władze polskie. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli Bronisław Świdorski, Jan Stawicki, Józef Rzepka i ks. Tadeusz Kopczyński. Wkrótce, 30 stycznia, kupili od Alfreda Schmädickego (1852–1931)<sup>20</sup> drukarnię i wydawaną przez niego od 1881 do 15 kwietnia 1920 roku gazetę „Lissaer

<sup>15</sup> Według spisu powszechnego. Cyt. za: O. Kiec, *Z dziejów protestantyzmu w Lesznie w XIX i XX wieku. Rzecz o historii, pamięci i konstruowaniu tożsamości na pograniczu polsko-niemieckim*, [w:] *Stolice wielkopolskiego protestantyzmu. Leszno i Śmigiel – współistnienie wyznań. Dziedzictwo*, red. K. Szymańska, Leszno 2018, s. 322.

<sup>16</sup> K. Szymańska, *Bickerich Wilhelm*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 1, s. 66–68.

<sup>17</sup> A. Wilecki, *Smend Gottfried*, tamże, t. 2, s. 241–244.

<sup>18</sup> J. Jachowski, *Chmara Stanisław*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Łódź 1972, s. 113; Z. Gryczka, *Chmara Stanisław*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 1, s. 99–100.

<sup>19</sup> Muzeum Okręgowe w Lesznie, sygn. MLPHa 2300: Wspomnienia Wiktora Bulińskiego, mps powielony, s. 12–13.

<sup>20</sup> A. Wilecki, *Schmädicke Adolf*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 2, s. 213–214.



1. Wschodnia pierzeja Rynku z księgarniami Oskara Eulitza i Stanisława Chmary, przed 1915 rokiem.

Pocztówka wydana przez Oskar Eulitz Verlag

Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. MLH 1290

Anzeiger”, a dwa dni później zawiązali spółkę pod nazwą Drukarnia Leszczyńska. Sam Schmädicke pozostał w Lesznie, ale branżę wydawniczą poświęcił na rzecz aktywnej działalności publicznej, realizowanej m.in. w pracach Rady Miejskiej, do której został wybrany w roku 1922<sup>21</sup>. 20 lutego 1920 roku zawarto umowę, której stronami byli: Alfred Schmädicke – właściciel drukarni oraz nabywający – właściciele zawiązanej spółki Drukarnia Leszczyńska w osobach: Józef Rzepka, Cyryl Bajon i Tadeusz Kopczyński. Na mocy umowy dokonano sprzedaży drukarni za kwotę 208 000 marek<sup>22</sup>. Transakcja objęła nieruchomość, drukarnię ze znajdującymi się w niej maszynami i sprzętem oraz tygodnik. Spółdzielnia liczyła 149 członków, udziały 113 600 marek polskich<sup>23</sup>.

Schmädicke był doświadczonym drukarzem i wydawcą, który fachu wyczuł się w firmie ojca – drukarza i introligatora z Międzychodu. Pracował kolejno w Chorzowie, Poznaniu, Berlinie, Spandau i Magdeburgu, gdzie zdobył spore zawodowe doświadczenie. W Lesznie osiadł w 1881 roku i z powodzeniem prowadził drukarnię oraz wydawał poczytne periodyki „Lissaer Anzeiger” i „Lissaer Tageblatt”. Zbudowana na drukarni Schmädickego spółdzielnia – za sprawą dobrego zarządzania, wizji i sprawnej realizacji wyznaczonych celów

<sup>21</sup> „Lissaer Tageblatt”, 25 X 1922, nr 24 (obwieszczenie).

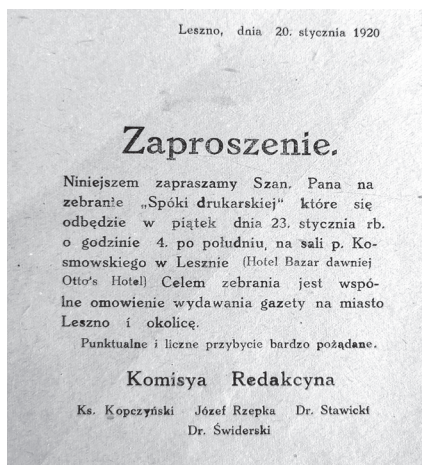
<sup>22</sup> Muzeum Okręgowe w Lesznie, Biblioteka, nr inw. 1467: „Drukarnia Leszczyńska 1920–1935” – teczka luźnych akt.

<sup>23</sup> Tamże, *Odpis utworzenia i rozwój spółdzielni „Drukarni Leszczyńskiej”*, mps.



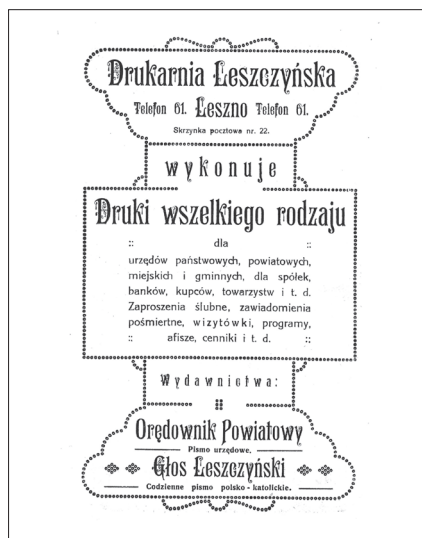
– stała się ikoną polskiego ruchu wydawniczego w międzywojniu; zdominowała leszczyński rynek wydawniczy jako wiodący wydawca prasy, literatury pięknej i monografii regionalnych, nie odzegnując się od druku akcydensów i świadczenia innych usług poligraficznych. Trudny okres adaptacji niemieckiej drukarni do potrzeb polskiego odbiorcy i polskiego języka zakończył się definitywnie w 1926 roku. W stosunku do roku 1925 firma odnotowała wówczas sześćdziesięcioprocentowy wzrost obrotów, o 30% wzrosła liczba prenumeratorów. Efektem koniunktury były inwestycje umożliwiające dostosowanie się do wymogów nowoczesności (zakupiono nowe maszyny usprawniające wszelkie prace w drukarni, dokonano kompletnej przebudowy i powiększono pomieszczenia, zatrudniono kolejnych pracowników)<sup>24</sup>. Już w 1924 roku poszukiwano sześciu zecerów, a rok później zatrudniono zastępcę redaktora naczelnego. W 1925 roku spółdzielnia zatrudniała 20 pracowników drukarni (w latach dwudziestych liczba ta oscylowała między 18 a 20), w redakcji dwie osoby i czterech pracowników administracyjnych. Od 1926 roku redakcję tworzył zespół trzech osób. Jako jedyna firma wydawnicza w Lesznie Drukarnia Leszczyńska zatrudniała profesjonalnego dziennikarza<sup>25</sup>.

Zasięg oddziaływania spółki wykroczył poza najbliższą okolicę, bo prócz



## 2. Zaproszenie na zebranie, na którym założono spółkę Drukarnia Leszczyńska

Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. B.1467



## 3. Reklama Drukarni Leszczyńskiej sp. z o. o.

Źródło: Pamiętnik Wystawy Przemysłowo-Rolniczo-Handlowej w Lesznie, Leszno 1937

<sup>24</sup> Regionalna Wystawa Rzemieślniczo-Przemysłowa w Lesznie od 8–15 sierpnia 1937 r., Leszno 1937, s. 64–69.

<sup>25</sup> Muzeum Okręgowe w Lesznie, Biblioteka, nr. inw. 1467: „Drukarnia Leszczyńska 1920–1935” –teczka luźnych akt.

lokalnej i regionalnej prasy drukowano w Lesznie np. poznańskie pisma „Świt. Organ abstynentów w Poznaniu” i „Organ Charytatywny”, „Łan” z Gostynia, „Siejbę” z Bojanowa, oraz dzienniki-mutacje.

Obok Drukarni Leszczyńskiej, mającej niezachwianą i najsilniejszą pozycję na leszczyńskim rynku wydawniczym, interesującymi przedstawicielami świata słowa drukowanego była rodzina Bogaczyków i Adam Krajewicz.

Bogaczykowie<sup>26</sup> również należeli do rodzin napływowych. Jan (1878–1947) przybył do Leszna z Westfalii około 1919 roku i tu, wraz z żoną, prowadził przy dzisiejszym pl. Jana Metziga 24 Drukarnię i Księgarnię Nakładową S&A Bogaczyk (Drukarnia Nakładowa i Księgarnia Wysyłkowa). Firma specjalizowała się w edycji wydawnictw religijnych. Choć dorobek ten nie wyróżnia się ani nowatorstwem treści, ani rozmiarami produkcji, nie sposób odmówić – przynajmniej części nakładów – oryginalnej szaty graficznej i estetyki. Z rodzinnym zakładem współpracował bowiem syn Romuald (1910–1980) – artysta grafik, który ozdabiał ojcowskie przedsięwzięcia własnoręcznie wykonywanymi lino-rytami i drzeworytami, projektował okładki. Współdziałał również przy przedsięwzięciach innych wydawców.



4. Reklama księgarni Adama Krajewicza

Źródło: *Pamiętnik Wystawy Przemysłowo-Rolniczo-Handlowej w Lesznie, Leszno 1937*

Adam Krajewicz (1888 – po 1945)<sup>27</sup> – kupiec i introligator – znany jest dziś przede wszystkim jako wydawca popularnej książki, nadal cennego źródła wiedzy o międzywojennym Lesznie: *Ilustrowanego opisu Leszna i ziemi leszczyńskiej* pióra Bronisława Świderskiego. Publikacja z 1922 roku na długo pozostała najważniejszą polską książką prezentującą historię, zabytki i dzień współczesny

<sup>26</sup> J.M. Halec, *Bogaczyk Alfons*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 1, s. 72–74; tejsze, *Bogaczyk Jan*, tamże, s. 74; A. Podsiadły, *Bogaczyk Romuald Jan*, tamże, s. 75–76.

<sup>27</sup> *Imago Lesnae. Ikonografia dawnego Leszna*, red. K. Szymańska, Leszno 2020, s. 401.



Leszna i regionu, ukazaną z polskiej perspektywy. Krajewicz zakupił firmę Eulitza zlokalizowaną przy Rynku 25, którą prowadził do 1926 roku. Po likwidacji księgarni zajął się introligatorstwem oraz prowadzeniem płatnej wypożyczalni książek, co reklamował na łamach „Głosu Leszczyńskiego”, informując, że w październiku 1924 roku dysponował około 1000 tomów powieści<sup>28</sup>. W 1927 roku przeniósł się na ul. Kościelną 5, w której wznowił działalność księgarską. Zainteresowany był również obsługą środowiska niemieckiego, za czym przemawia zamieszczona w 1924 roku, na łamach 280. numeru „Lissaer Tageblatt” reklama firmy, gdzie powołał się na poprzednika („vorm. Eulitz”), co zapewne miało mu zjednać ewentualnych niemieckich klientów. Inny przekaz w reklamie zamieszczonej w *Pamiętniku 5 zjazdu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa* przeznaczony był dla polskiego odbiorcy: księgarnia sortymentowa została „wykupiona z rąk niemieckich w r. 1921”. Adam Krajewicz był sprawnym, przewidującym przedsiębiorcą doceniającym położenie Leszna i potencjał mieszkających tu wojskowych. Jak informował w jednej z reklam: „Na mocy umowy z Główną Księgarnią Wojskową w Warszawie księgarnia została wliczona w poczet księgarni garnizonowych Ministerstwa Spraw Wojskowych<sup>29</sup>”.

W międzywojniu Leszno było żywym i niezwykle prężnym ośrodkiem prasowym, stanowiącym naturalne zaplecze dla okolicznych powiatów, mającym oparcie w niemałej warstwie inteligencji. Niektórzy czynnie włączyli się w nurt życia kulturalnego, w tym również w redagowanie prasy lub zasilali jej łamy tekstami własnego autorstwa. Aktywności tej sprzyjała kontynuowana tradycja wydawania i czytania prasy, sięgająca pierwszej połowy XIX wieku<sup>30</sup>. W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku Leszno posiadało od pięciu do 13 tytułów prasowych, w tym także jeden-dwa wydawane przez mniejszość niemiecką<sup>31</sup>. W 1938 roku w Lesznie wydawano aż siedem dzienników<sup>32</sup>. Nie bez znaczenia było wysokie uspołecznienie działalności mieszkańców przez cały okres międzywojenny – w 1938 roku w mieście funkcjonowało aż 99 rozmaitych stowarzyszeń, dających mieszkańcom pole do aktywności<sup>33</sup>.

Prasa odzwierciedlała stosunki polityczne panujące w mieście. Najmocniejszą pozycję zajmowała frakcja zbliżona do chrześcijańskiej demokracji

<sup>28</sup> „Głos Leszczyński”, 29 X 1924, nr 250.

<sup>29</sup> „Głos Leszczyński”, 3 VII 1921, nr 149.

<sup>30</sup> W drukarni Ernsta Wilhelma Günthera od 1831 roku wydawany był „Gemeinnütziges Wochenblatt für das Grosseherzogthum Posen”, a w 1861 roku przejęła ona wydawanie i druk tygodnika, jakim był „Fraustädter Kreis-Blatt – Wschowski Tygodnik Powiatowy”, ukazujący się od 1857 roku we Wschowie.

<sup>31</sup> B. Wysocka, *Problematyka kulturalna w prasie leszczyńskiej w II Rzeczypospolitej*, „Przyjaciel Ludu”, 1995, z. 5–6, s. 9.

<sup>32</sup> W.M. Kolasa, *Kierunki badań nad historią prasy polskiej 1918-1939. Prasa województw zachodnich*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, 15, 2012, z. 2, s. 94.

<sup>33</sup> B. Wysocka, *Kultura literacka...*, s. 33.

i endecji, której idee od połowy lat trzydziestych wyrażał „Głos Leszczyński” – pismo ukazujące się nieprzerwanie od chwili uzyskania niepodległości, to jest od 17 stycznia 1920 roku po koniec sierpnia 1939 roku. Ukazywał się w nakładzie 4000–5000 egzemplarzy, z czasem zyskał liczne dodatki („Głos Rolnika”, „Ilustrowany Przegląd Tygodniowy”, „Ognisko Domowe”) oraz arkusz powieściowy, który po skompletowaniu można było złożyć w gotową do oprawy książkę<sup>34</sup>. Redaktorami pisma byli m.in. ks. Tadeusz Kopczyński, Leon Trzebiński, Bolesław Karpiński, Stanisław Grobliński, Julian Babiński, Stefan Machalewski, Mieczysław Urbanowicz. Był to periodyk informacyjny, którego zadaniem było dostarczanie czytelnikom aktualnych wiadomości z regionu, kraju i świata.

Drugim tytułem wydawanym przez Drukarnię Leszczyńską był „Głos Polski”, powstały z połączenia „Głosu Rawickiego” i „Głosu Bojanowskiego”<sup>35</sup>. Ukazywał się od 1926 do 1938 roku i był mutacją „Głosu Leszczyńskiego”, czyli częściowo zmienionym wydaniem, które prócz wspólnych treści posiadało dodatkowe kolumny przeznaczone na zamieszczanie wiadomości lokalnych z danego regionu. Pismo miało szeroki zasięg: prócz Leszna kolportowane było do Gostynia, Krotoszyna, Rawicza, Bojanowa, Wolsztyna i Zbąszynia. Mutacjami „Głosu Leszczyńskiego” były także „Głos Wolsztyński” (1936–1939) oraz „Głos Śmigieński” (1936–1939).

Środowisko narodowe, skupione w Lesznie wokół Adama Misiaka (1900–1967)<sup>36</sup>, wydawało periodyki, których podtytuł wyrażał wyznawane wartości: „Zachodni Dziennik Narodowy. Pismo narodowe i katolickie” i „Gazetę Leszczyńską. Pismo narodowe i katolickie”. Misiak – powstaniec wielkopolski, uczestnik wojny bolszewickiej, kupiec i aktywny społecznik działający w licznych stowarzyszeniach i organizacjach, zaangażowany był w działalność polityczną. Jako członek Obozu Wielkiej Polski dawał swym poglądom wyraz także w wydawanych z jego inicjatywy organach prasowych.

„Zachodni Dziennik Narodowy” wychodził w latach 1936–1937 i kolportowany był na terenie Leszna, Wolsztyna, Śmigła, Gostynia, Kościana i Krotoszyna. Jego druk Drukarnia Polska dzieliła z drukarnią Kazimierza Bonowskiego (1890–1945) w Wągrowcu, co nie było zapewne przypadkiem. Porównując życiowe drogi Bonowskiego<sup>37</sup> i Misiaka widać wyraźnie, że obydwaj mężczyźni znali się albo z czasów powstania wielkopolskiego lub wojny bolszewickiej albo z działalności w Stronnictwie Narodowym.

<sup>34</sup> A. Piwoń, *Rys historyczny drukarstwa leszczyńskiego*, Leszno 1980, s. 6. Opublikowano m.in. pozycje: *Quo vadis, Ben Hur, Trędowata, Niewierny Tomasz, Czerwony Sarafan, Pro Christo*.

<sup>35</sup> *Drukarnia Leszczyńska sp. z o. o. Sprawozdanie 1926*, Leszno [po 1929], s. [2].

<sup>36</sup> H. Molenda, *Misiak Adam Józef*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 2, s. 54–56; Szerzej: R. Sierchuła, *Ze szkoły Romana Dmowskiego. Adam Misiak (1900-1967)*, Leszno 2018 (Cives Nostri, t. 14).

<sup>37</sup> Z. Kaczmarek, *Bonowski Kazimierz*, [w:] *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, red. A. Czubiński, B. Polak, Poznań 2002, s. 38–39.

„Gazeta Leszczyńska” funkcjonowała jako mutacja „Orędownika Wielkopolskiego”. Ukazywała się w latach 1934–1939 pod redakcją Adama Misiaka, a od 1937 roku Szymona Majewskiego; jej nakład wynosił 1500 egzemplarzy. Redakcja mieściła się w Rynku pod numerem 26. Także niektóre roczniki „Gazety Leszczyńskiej” drukowano u Bonowskiego w Wągrowcu, pozostałe w Drukarni Polskiej.

Tytułem środowiska skupionego wokół Stronnictwa Narodowego była ukazująca się przez rok „Osa”, która była gazetą bezpłatną, wydawaną w nakładzie 5000 egzemplarzy<sup>38</sup>. „Osa” była pismem jawnie antysemitycznym, piętnującym także Polaków mających jakiegokolwiek kontakty z ludnością żydowską, w tym klientów ich sklepów lub kontrahentów. Periodyk operował bezpośrednim atakiem, niewybrednymi żartami i donosami, bazował na stereotypach i uprzedzeniach. Pismo łączono wprost z Misiakiem, czemu redakcja zaprzeczyła w 1. numerze z 1938 roku publikując sprostowanie, w którym informowano, że Misiak nie jest wydawcą ani redaktorem „Osy”, a „należy tylko do licznego grona jej propagatorów i przyjaciół”. Uściślono, że wydawcą jest Referat Gospodarczy Stronnictwa Narodowego, reprezentowany przez Konrada Draheina (*nota bene* krawca mieszkającego w domu Misiaka), redaktorem odpowiedzialnym jest Jan Skórski, a sekretariat mieści się przy ul. Świętego Mikołaja 3<sup>39</sup>. Pismo drukowano na Nowym Rynku 26, w drukarni Stanisława Migdalewicza. „Osa” nie spotkała się w Lesznie z przychylnym przyjęciem. Jak wspominał Buliński, który sam został w piśmie skrytykowany, „w niedługim czasie Misiak uznał, że traci na szacunku w mieście i zlikwidował »Osę«<sup>40</sup>”.

Na funkcjonowanie prasy miał wpływ przewrót majowy. Energiczne kroki, jakie podjęły władze sanacyjne, mające na celu złamanie monopolu prasy opozycyjnej – w Wielkopolsce, w tym także w Lesznie, była to prasa endecka – polegały głównie na tworzeniu mutacji organów prorządowych. W ten sposób powstały w Lesznie mutacje „Dziennika Poznańskiego”: „Dziennik Leszczyński” (1930), kontynuowany przez: „Głos Zachodni” (1930–1932) i „Ilustrowany Kurier Zachodni” (1931–1939)<sup>41</sup>.

„Ilustrowany Kurier Zachodni” (1931–1939) z redakcją i administracją oraz drukarnią zlokalizowanymi przy ul. Osieckiej 54, redagowany był przez nauczyciela gimnazjum Zygmunta Dolińskiego (1889–1945). W pewnych okresach gazeta drukowana była w Poznaniu, w drukarni „Dziennika Poznańskiego”. Pismo prezentowało poglądy wyraźnie niechętne endecji. W Lesznie posiadało dziesięć agentur – głównie w sklepach – miało je także w Grodzisku

<sup>38</sup> Z. Smoluchowski, *Osa*, „Przyjaciel Ludu”, 1995, z. 5–6, s. 17–20.

<sup>39</sup> Wspomnienia Wiktora Bulińskiego, s. 21–22.

<sup>40</sup> Tamże, s. 22, 38.

<sup>41</sup> A. Notkowski, *Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Warszawa-Lódź 1982, s. 359.

Wielkopolskim, Wolsztynie, Kościanie i Śmiglu. Oprócz części informacyjnej na łamach gościły tematy literackie i kulturalne.

„Dziennik Leszczyński” wydawany był od 1930 roku pod redakcją Mariana Tadeusza Janiaka przez spółdzielnię pod taką samą nazwą i drukowany w Drukarni Pośpiesznej na Nowym Rynku 26 oraz, czasowo, w Drukarni Leszno przy ul. Grodzkiej 14. Pismo reprezentowało linię polityczną Polskiego Bloku Demokratycznego i było zdecydowanie wrogo nastawione do środowiska endeckiego, wydającego „Głos Leszczyński”, czemu dawało wyraz w polemicznych tekstach, odnoszących się do konkurencyjnej gazety i osobiście do Józefa Rzepki<sup>42</sup>. Od 30 kwietnia 1930 roku gazeta ukazywała się z dodatkiem „Gazety Zachodniej”.

W 1930 roku powołano do życia także „Głos Zachodni” – organ rad powiatowych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem z terenu Grodziska Wielkopolskiego, Kościana, Leszna, Nowego Tomysła, Śmigła i Wolsztyna. Pismo, redagowane przez Zygmunta Dolińskiego, posiadało redakcję przy ul. Osieckiej 54 z filią w Wolsztynie i ukazywało się czcionkami Drukarni Handlowej. Specyfiką wspólną dla całej ówczesnej Polski był krótki żywot tego rodzaju inicjatyw powiatowych organów BBWR, które – jak w naszym przypadku – wydawane był wspólnymi siłami kilku powiatów<sup>43</sup>.

Pisma innych kierunków politycznych stanowiły margines. Słabą pozycję miała w Lesznie lewica, ale i ona posiadała prasowe organy. Wyrazicielem jej poglądów był Stanisław Migdalewicz (1884–1946)<sup>44</sup> – barwna postać leszczyńskiego międzywojnia, rodem z województwa stanisławowskiego. Zamieszkał w Lesznie w 1921 roku, i tu w 1923 roku uruchomił Drukarnię Ludową, przemianowaną później na Pośpieszną. Kolejne przedsięwzięcia Migdalewicza ilustrują niepewność czasów oraz los lewicowego przedsiębiorcy w prawicowym mieście. Ukazujące się w jego drukarni periodyki: „Kurier Powszechny. Niezależny Organ Radykalizmu Polskiego” i, krótko, „Niwa. Dwutygodnik literacko-społeczno-gospodarczy” trafiały głównie do odbiorców spoza Leszna. Pierwszy numer „Kuriera Powszechnego” – organu PPS – ukazał się 7 listopada 1923 roku w nakładzie 6000 egzemplarzy. Pismo prezentowało poglądy jawnie antyendeckie, antyklerykalne, piętnowało panujące stosunki społeczne i polityczne. W 1927 roku powiększyło swą objętość o cotygodniowy bezpłatny dodatek „Informator”, przemianowany wkrótce na „Monitor”.

„Niwa” – legalne pismo komunistyczne – wydawana i redagowana była przez Jana Tomczaka (1908–1976)<sup>45</sup>. Pierwszy numer ujrzał światło dzienne 1 kwietnia 1934 roku w nakładzie 4000 egzemplarzy i szybko – z uwagi na radykalne treści – zwrócił uwagę władz, narażając wydawcę i drukarza na

<sup>42</sup> D. Szymczak, *Słodki i Kwaśny. Bracia Jan i Józef Górecki*, Leszno 2012, s. 87–89.

<sup>43</sup> A. Notkowski, *Polska prasa...*, s. 360.

<sup>44</sup> A. Podsiadły, *Migdalewicz Stanisław*, [w:] *Słownik biograficzny Leszno*, t. 2, s. 50–52.

<sup>45</sup> Tamże, *Tomczak Jan, pseud. Andrzej*, s. 333–335.

represje i naciski. Los pisma był burzliwy i krótki: ukazało się jedynie 16 numerów, a Tomczak zlikwidował wydawnictwo i wyjechał z Leszna.

Zaangażowany społecznie, w duchu katolickim, był periodyk „Jedność Robotnicza. Pismo miesięczne poświęcone ogólnym sprawom robotniczym i ruchowi zawodowemu Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych”. Miesięcznik ukazywał się w latach 1928–1933. Redakcja mieściła się w Lesznie oraz w Poznaniu i Ostrowie Wielkopolskim. Pismo drukowała Drukarnia Leszczyńska. Redakcja zlokalizowana była w księgarni Józefa Rzepki w Rynku 14, co – zważywszy na jego zaangażowanie w działalność w Chrześcijańsko-Narodowym Stronnictwie Pracy – nie było przypadkowe. Był to jedyny periodyk pozbawiony całkowicie reklam; starannie wydawany, na dobrym papierze. Pod względem zawartości profesjonalny, neutralny wobec dyskursu politycznego, wierny myśli wyrażonej w podtytule. Podobną rolę, z nastawieniem na wspieranie i inicjowanie przedsiębiorczości, odgrywało czasopismo wydawane także przez Rzepkę, a redagowane przez Stefana Machalewskiego: „Praca i Kapitał. Pismo miesięczne dla wszystkich, poświęcone sprawie porozumienia i współdziałania pracodawcy z pracobiorcą, wzmożenia wytwórczości i obronie przemysłu krajowego, sprawie gospodarczego odrodzenia i rozwoju Polski” (1929) z redakcją w Lesznie i jej reprezentacjami w Poznaniu, Łodzi i Warszawie.

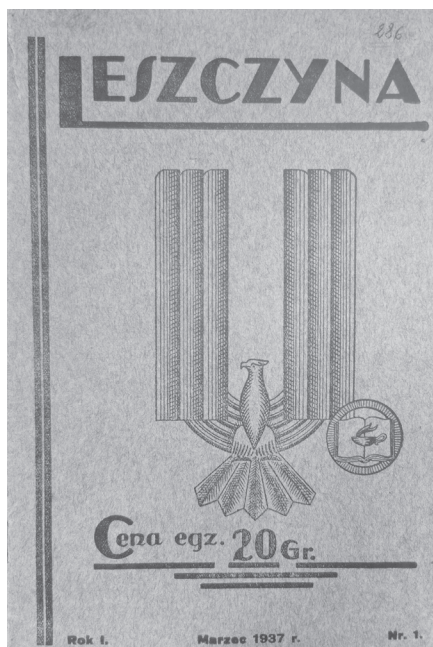
W Lesznie ukazywały się także periodyki o urzędowym charakterze, będące organami władz samorządowych: „Wiadomości Miasta Leszna” i „Orędownik Urzędowy Powiatu Leszczyńskiego”. Ukazujące się od 7 lipca 1928 roku „Wiadomości Miasta Leszna” – organ Magistratu – w ciągu półtora roku edycji drukowano najpierw w Poznaniu, najdłużej w Drukarni Handlowej, numery 35–38 z 1929 roku w Rawiczu u Leona Trzebińskiego, wreszcie w Drukarni Leszczyńskiej. „Orędownika” wydawano na koszt władz powiatowych przez całe międzywojnie. Był on jednocześnie kolejnym sztandarowym periodykiem Drukarni Leszczyńskiej – zarówno administracja jak i redakcja pisma były tożsame ze składem osobowym spółki.

Obydwa urzędowe organy, mimo oficjalnego charakteru, w pewnej mierze pełniły także rolę prasy informacyjno-politycznej. Obok komunikatów i obwieszczeń, jakie stanowiły niemal całą objętość każdego numeru, posiadały także działy lub rubryki nieurzędowe z wiadomościami i komentarzami o bieżących wydarzeniach lokalnych, które bywały naznaczone poglądami reprezentowanymi przez wydawców.

Oznaką niestabilnego, kształtującego się dopiero środowiska kulturalnego, był brak w Lesznie periodyku poświęconego ruchowi artystycznemu i szeroko rozumianej kulturze, który byłby platformą wymiany doświadczeń, myśli oraz miejscem publikowania prób poetyckich i prozatorskich, omawiania wystaw, spektakli oraz recenzowania ich. Interesującymi „oddolnymi” inicjatywami wydawniczymi były trzy pisma skupione wokół środowisk szkolnych, harcerskich – młodzieżowych: „Zorza”, „Leszczyna” i „Czuwaj”. Tytuły te drukowała



Drukarnia Leszczyńska, ale swą formą odbiegały one od innych pism opuszczających jej prasy. Wydawano je w formacie zbliżonym do zeszytu, na lepszym papierze, z zaprojektowaną okładką – w przypadku „Leszczyń” przez artystę malarza Mieczysława Lewczenkę. Dla „Czuwaj” tworzyli Romuald Bogaczyk, Witold Ratajczak i Władysław Piosicki.



5. Okładka „Leszczyńny”

Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. B.286

Wanda Marcinkowska. Na łamach periodyku publikowano poetyckie próby uczniów, często podpisane pseudonimami<sup>48</sup>.

Najaktywniejsi przedstawiciele środowiska leszczyńskiej inteligencji: Świński i Machnikowski odpowiedzialni są za edycję najważniejszego pisma kulturalnego leszczyńskiego międzywojnia, które wyróżniało się jakością merytoryczną zamieszczanych tekstów oraz poziomem edytorskim. Periodykiem tym była „Ziemia Leszczyńska”<sup>49</sup>, ukazująca się od 1932 do 1938 roku w formacie 15 x 21 cm, w zmiennej objętości od 32 do 86 stron. W zależności od sytuacji

„Zorza” – dwutygodnik drużyny harcerskiej im. Stanisława Leszczyńskiego przy gimnazjum męskim – ukazywała się od 1930 roku do połowy lat trzydziestych<sup>46</sup>. Jedyne numer „Leszczyńny” sfinansowany był przez Państwowe Gimnazjum im. Komeńskiego, a główną rolę w zredagowaniu pisma odegrał rzeszowianin Julian Szpunar (1887–1974)<sup>47</sup> – nauczyciel języka polskiego w tej szkole, jeden z aktywniejszych działaczy kulturalnych międzywojennego Leszna. „Czuwaj” było miesięcznikiem, ukazującym się w latach 1934–1936 pod zmienną redakcją, którą tworzyli bezrobotni nauczyciele zrzeszeni w Kole Oświatowym Nauczycieli. Nakładcą było Koło Starszego Harcerstwa i księgarnia Adama Krajewicza. W gronie piszących znajdowali się m.in. Julian Szpunar, Jan Kuczkowski, Sylwester Machnikowski, Stanisław Migdalewicz,

<sup>46</sup> M. Komolka, *Udział nauczycieli Leszna w repolonizacji i dokształcaniu mieszkańców w okresie międzywojennym*, „Rocznik Leszczyński”, 2013, t. 13, s. 123.

<sup>47</sup> J.M. Halec, *Szpunar Julian*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 2, s. 298–301.

<sup>48</sup> J. Kuczkowski, W. Piosicki, *Czuwaj*, „Przyjaciel Ludu”, 1995, z. 5–6, s. 15–16.

<sup>49</sup> A. Żalik, „Ziemia Leszczyńska” (1932–1938), „Leszczyńskie Zeszyty Muzealne”, 1989, nr 4, s. 3–23; B. Wysocka, *Wielkopolska prasa regionalna...*, s. 261–263.



zmieniały się podtytuły („Czasopismo Krajoznawcze”, „Czasopismo Regionalne”, „Kwartalnik Regionalny”) i wydawcy (w 1932 roku – Chmara, w 1935 – leszczyński oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, od 1937 roku – Krajewicz). Perturbacje te obnażają brak istnienia w mieście instytucji, która udźwignęłaby finansowy ciężar edycji pisma innego niż społeczno-polityczne i jego druku, a więc rolę wydawcy. Rolę tę w 1937 roku przyjął Krajewicz – „bezinteresowny wydawca, owiany dobrą chęcią służenia potrzebom kultury polskiej w naszym regionie” – jak doniesiono we wstępie do pierwszego numeru z tego roku.

Plany związane z „Ziemią Leszczyńską” były ambitne i – jak dowiedli jej twórcy – wykonalne. Postulowali oni, by pismo przeciwdziało „niedocenianiu przeszłości i współczesnych walorów Leszna i okolicy”, zamierzali wypełnić białe plamy w polskiej historiografii, dotąd badanej tylko przez Niemców. Kwartalnik miał być wreszcie organem polsko-niemieckiego pogranicza, uwzględniającego także obszar historycznej ziemi wschowskiej, wówczas podzielonej pomiędzy dwa państwa. Redaktorom periodyku udało się redagować go w sposób zupełnie odmienny niż ukazujące się tytuły prasowe, naznaczone poglądami politycznymi. Największym atutem tego wydawniczego przedsięwzięcia była bowiem rozległość poruszanych tematów i ich bezstronne ujęcie oraz udostępnianie polskim czytelnikom źródeł dotąd nieprzetłumaczonych na język polski, w tym np. *Lesnae excidium* Jana Amosa Komeńskiego pióra Jana Olejnika; to na łamach pisma Machnikowski przedstawił po raz pierwszy po polsku dzieje leszczyńskiego gimnazjum, rzemiosła sukienniczego i historię ulic, posiłkując się bez kompleksów pracami niemieckich poprzedników.

Wysoko ocenić trzeba również zamieszczanie recenzji niemieckich prac sprzed dekad, poruszających ważne dla historiografii Leszna zagadnienia oraz polemiki z niemieckimi uczonymi. Tego rodzaju przedsięwzięcia świadczą o dojrzałej postawie twórców „Ziemi Leszczyńskiej”, szerokim spojrzeniu i przede wszystkim wolności od traktowania przeszłości i trudnych relacji polsko-niemieckich instrumentalnie, doraźnie i stereotypowo.

Prasa była główną siłą napędową ruchu wydawniczego, także tekstów literackich, jakie ukazywały się w międzywojniu w Lesznie. Nie istniała w mieście żadna instytucja specjalizująca się wyłącznie w działalności wydawniczej w zakresie literatury pięknej. Rolę tę przejęła generalnie prasa w dwojaki sposób. Liczne tytuły prasowe, ukazujące się w Lesznie, drukowały na swych łamach powieści w odcinkach oraz jako dodatki w arkuszach. Były to głównie teksty popularne, osadzone w realiach historycznych lub obyczajowe. Na łamach np. „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” drukowano m.in. powieści, opowiadania i nowele w odcinkach o wymownych tytułach, np. *Niewolnica maharadży* Antoniego Marczyńskiego, *Tajemnica piwnic pałacowych* Freda Fredsona, *Noc królewska* Jana Zacharasiewicza, *Kobiety zbytku* Hellen Zenny Smith czy *Wielki lot* Franciszki i Katarzyny Drake w tłumaczeniu Heleny Szoldrskiej.

„Dziennik Leszczyński” drukował w odcinkach m.in. anonimowe powieści: *Dwa złote i Czterdzieści cztery*. Anonimowy *Grzech przeszłości* zamieszczano na łamach „Zachodniego Dziennika Narodowego” w 1936 roku. Także „Gazeta Leszczyńska” publikowała powieści lub krótsze formy (opowiadania lub nowele) w odcinkach, w tym liczne przekłady z literatury angielskiej i amerykańskiej oraz teksty polskie, np.: Artura Czajczyńskiego *Burzę nad miasteczkiem*, *Spełnioną przepowiednię*; *Zwycięstwo miłości* B. de Buxy czy *Zamek nad Morzem Czarnym*.

Wiodącą rolę w zakresie edycji literatury beletrystycznej i w ogóle nakładu i druku książek przejął „Głos Leszczyński” – prasowy potentat<sup>50</sup>, który opublikował 22 teksty, w tym m.in. dzieła Waltera Scotta, Aleksandra Dumasa, Józefa Korzeniowskiego, Marii Rodziewiczówny, Artura Conana Doyle’a, a nawet dwie powieści fantastyczne. Oprócz tej formy, jako bezpłatne dodatki w postaci tygodniowych arkuszy, ukazało się wraz z „Głosem Leszczyńskim” 14 powieści. Repertuar wydawniczy w zakresie literatury pięknej był bardzo rozległy, bo obejmował np. Rudolfa Bringera *Sztylet z kryształu* (1930), Michała Czajkowskiego *Stefana Czarnieckiego* (1927), *Czerwony sarafan. Powieść historyczną z czasów króla Jana Sobieskiego* (1933–1935) w trzech tomach, Anastazji Drewnowskiej *Niewiernego Tomasza* (1931), Józefa Korzeniowskiego *Tadeusza Bezimiennego* (1931), *Szesnastoletniego wojewodę. Powieść historyczną na tle życia królowej Jadwigi* (1936), ks. Stefana Zembrzuskiego *Pro Christo. Powieść na tle prześladowań katolików w Meksyku* (1930) i *Wieczne miasto* (1928), ale zdarzały się też tytuły należące do kanonu literatury polskiej i powszechnej, jak np. Sienkiewiczowskie *Qvo vadis* (1936) czy *W pustyni i w puszczy* oraz Lawrence’a Wallasa *Ben Hur* (1928).

Niezależnie od „Głosu Leszczyńskiego” spółka podejmowała się realizacji zleceń zewnętrznych lub sama inicjowała działalność nakładczą. Wyjątkowe miejsce w tym zakresie zajmują tomiki poezji i eseje oraz przekłady dokonywane przez lokalnych literatów. Uwagę zwraca dobór nazwisk – to stale te same osoby, czynnie uczestniczące w życiu kulturalnym i społecznym międzywojennego Leszna i regionu: Aleksander Widlarz (*Pomyłka sprawiedliwości. Obrazek z życia Karola Kurpińskiego...*, [b.d.w.]), Aleksander K. Handke (*Wiersze. Cykl pierwszy*, 1934); Alfred de Musset (*Wspomnienie*, tłum. Aleksander Handke, 1935), Stanisław Skorupka Helsztyński (*Echa leszczyńskie. Poezje*, 1938), Kazimiera Fiweger-Szpunarowa (*Rozmowy z ziemią. Poezje*, 1937) czy Julian Szpunar (*W Kosowie nad Obrą z wizytą u Stanisława Helsztyńskiego*, 1934).

Drukarnia Leszczyńska publikowała również liczne teksty popularnonaukowe o tematyce regionalnej. Były to np.: Sylwester Machnikowski, *Dzieje gimnazjum leszczyńskiego* (1937); Paweł T. Schutz, *Dzieje miasta Gostynia*

<sup>50</sup> B. Wysocka, *Kultura literacka...*, s. 37.

w zarysie, nakład autora (1939); Edward Frankiewicz, *Osieczna. Zarys monograficzny* (1939); Bronisław Świdorski, *Dr Jan Jonston. Wybitny uczony dawnego Leszna* (1935); *Praca narodowa i Towarzystwo Przemysłowców Polskich w przedwojennym Lesznie* (1937); *Stare Leszno. Jego źródła, wodociągi i studnie artezyjskie* (1935); *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej* (1928); Zdzisław Zakrzewski, *Stosunek synagogi w Lesznie do kościołów katolickich w latach 1689 do 1870* (1920); *Z dziejów Wolsztyna i okolicy* (1932); *Walki o Rawicz* (1922); Tadeusz Kopczyński, *Dawne Leszno* (1921); Tadeusz Kopczyński, *W pierwszą rocznicę oswoobodzenia Ziemi Leszczyńskiej* (1921). Znaczny udział miały tu także wydawnictwa związane z miejscami kultu religijnego, takie jak np.: Edward Frankiewicz, *Cudowny obraz Matki Boskiej Osieckiej. Zarys ikonograficzno-historyczny* (1938); *U stóp łaskami słyńącej Matki Boskiej Świerczyńskiej*, nakładem ks. L. Fiutaka (1938); *Pamiętka 500-letniego jubileuszu kościoła Matki Boskiej Pocieszenia w Górcie Duchownej...* (1936); *Pieśni maryjne śpiewane w kościele św. Mikołaja w Lesznie* (1937) oraz o treści patriotycznej i moralnej: np. Stefan Machalewski, *Dom Polski. Rodzina jako pierwsza i główna szkoła ducha obywatelskiego...*, nakład J. Rzepka (1928). Na koszt wydawców ukazywały się liczne rozmaite informatory, sprawozdania i kroniki instytucji, szkół i urzędów, m.in.: *Księga pamiątkowa Kasy Oszczędności Powiatu Leszczyńskiego 1889-1939*; *Księga adresowa miasta Leszna* (1930); Franciszek Kudła, *Informator handlowy* (1935).

Pomijając powieści w odcinkach – publikowane przez większość tytułów prasowych – wszystkie samoistne wydawnictwa, finansowane przez księgarnie nakładowe, instytucje społeczne, samorząd, osoby prywatne ukazywały się, jak należy sądzić, bez przemyślanej strategii wydawniczej, raczej wykorzystując okazje i gotowych do poniesienia kosztu druku zleceniodawców, czego najlepszym przykładem jest *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej* pióra Świdorskiego, sfinansowany przez Krajewicza. Pozostałe nakłady własne – jak sugerują tytuły – nie były obciążone ryzykiem finansowym i gwarantowały sukces wydawniczy.

Ocena poziomu edytorskiego przedsięwzięć międzywojennych wydawców może być tylko dostateczna. Większość gazet i tygodników ukazywała się na kiepskiej jakości papierze, z bardzo przeciętną szatą graficzną. Wyjątkiem może być „Jedność Robotnicza”. Od 1937 roku także „Ziemia Leszczyńska” zyskała przemyślaną i oryginalną ramę edytorską. Nastąpiło to w chwili, gdy nakładcą periodyku został Adam Krajewicz. Nawiązano wówczas współpracę z Romualdem Bogaczykiem, który „okładkę projektował i własnym linorytem przyozdobił oraz czuwał nad układem”, a także był autorem projektu graficznego pisma. Linoryty odbijane na okładkach kolejnych zeszytów nawiązywały obrazem do treści zawartych w poszczególnych tomach. Były to: widok na ratusz w Lesznie, wieże fary, kościół św. Jana widziany od strony wschodniej, czy szczególnie wymowna kompozycja z herbem Wschowy i polskim orłem,

podkreślająca trwałość historycznej ziemi wschowskiej mimo przebiegającej granicy. Do czwartego zeszytu w 1937 roku kliszę własnoręcznego linorytu, przedstawiającego podcienią kamienicy na rogu Rynku i ul. Leszczyńskich, ofiarował Marian Wasielewski. Krajewicz – mając świadomość walorów artystycznych wydawanego periodyku – zadbał, by w specjalnej stopce znalazły się informacje o osobach odpowiedzialnych za skład (zecer Jan Rankowski, uczeń zecerski – Maksymilian Kaczmarek), łamanie (zecer-metrampaż Waław Piaczyński, Edmund Nadolny), druk (Jan Michalak pod kierownictwem Józefa Rzepki) i stronę graficzną.



6. Linoryt autorstwa Romualda Bogaczyka na okładce „Ziemi Leszczyńskiej”

Źródło: Muzeum Okręgowe w Lesznie, nr inw. B.1308

Wydawcy harcberskiego „Czuwaj” również mieli na uwadze warstwę edytorską pisma, skoro do zaprojektowania winiet zapraszali Romualda Bogaczyka, Witolda Ratajczaka i Władysława Piosickiego.

Częste zmiany nagłówek periodyków – i tych ukazujących się przez lata („Ilustrowany Kurier Zachodni” zmieniał je chyba najczęściej, podobnie jak format) i tych efemerycznych – dowodzą albo braku koncepcji, doraźności podejmowania decyzji lub lekceważenia tego elementu działalności wydawniczej, co musiało mieć wpływ na brak identyfikacji i rozpoznawalności pisma. Większość książek, jakie ukazały się w Drukarni Leszczyńskiej, jest do siebie bliźniaczo podobna, nieliczne wyróżniają się wyraźnym elementem graficznym w postaci typowych dla epoki winiet czy dodatkowych tablic z materiałem ikonograficznym. Dobrym przykładem ładnej, starannie wydanej i bogato ilustrowanej książki może być wspomniana wcześniej monografia Gostynia.

Ruch wydawniczy tworzony był w realiach ruchu amatorskiego, skupiającego entuzjastów – przedstawicieli inteligencji: nauczycieli gimnazjów, urzędników, prawników. Najlepszym przykładem, jak bardzo wyjątkowym było zatrudnienie 26 listopada 1926 roku w Drukarni Leszczyńskiej „prawdziwego” dziennikarza, jest zapis w sprawozdaniu z tego roku. Redaktorem naczelnym został Stefan Machalewski, urodzony w 1880, a zmarły po 1945 roku<sup>51</sup> profesjonalny dziennikarz, który miał za sobą lata pracy w „Dzienniku Mińskim”,

<sup>51</sup> A. Podsiadły, *Machalewski Stefan*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. 2, s. 5–6.

poznańskim „Postępie”, „Głosie Urzędnika”, „Konduktorze”, „Przeglądzie Kupieckim”, „Gazecie Gdańskiej”, „Górnoślązaku” i warszawskim „Domu Polskim”. Jak poinformowano w sprawozdaniu, „postawił nasze dzienniki na takim poziomie, że one mogą życzenia wszystkich czytelników zadowolić. Podaje bowiem ze świata najświeższe wiadomości, uzyskane za pomocą własnego radja, a z miasta i okolicy wiadomości potoczne dostarczane przez stałych i licznych korespondentów oraz przez płatnego akwizytora”<sup>52</sup>. Machalewski przejawiał także zainteresowania literackie, które objawił wydając w 1907 roku w Warszawie tomik poezji *W noc letnią*, a w Drukarni Leszczyńskiej *Bigos kryzysowy. Wierszowane migawki satyryczne i humorystyczne* (1933).

Brak kierunkowego wykształcenia nie musiał i nie oznaczał jednakże braku profesjonalnego podejścia do wykonywanych obowiązków. Redakcja współpracowała z fachowcami w swoich dziedzinach, m.in. z Marią Modesową, inżynier rolnictwa, prezeską Kółka Włościanek, która zasilala artykułami „Przyjaciela Rolnika”. Bolesław Karpiński – nauczyciel w gimnazjum – zamieszczał swe utwory poetyckie i recenzował wydarzenia literackie, zaś Hieronim Stankowski był korespondentem w Londynie<sup>53</sup>. Nie da się też nie zauważyć, że – w przypadku prasy – tytuły wydawane z uwzględnieniem środowisk pozaleszczyńskich (np. „Praca i Kapitał”, „Jedność Robotnicza” czy „Ilustrowany Kurier Zachodni”) reprezentowały wyższy poziom niż gazety przeznaczone na rynek lokalny. Zasadnicza różnica polegała na przewadze doniesień z kraju i ze świata, a przede wszystkim na unikaniu i pomijaniu komentowania i uczestnictwa w partyjnych konfliktach wewnętrzzleszczyńskich i wzajemnym oskarżaniu, co w odniesieniu do np. „Głosu Leszczyńskiego” czy „Dziennika Leszczyńskiego” było nagminne.

Warto przy okazji odnotować rolę – wspomnianego kilkakrotnie – Józefa Rzepki (1888–1953)<sup>54</sup>, który niezależnie od aktywnej pracy w zarządzie Drukarni Leszczyńskiej odgrywał ważną rolę w ruchu wydawniczym międzywojnia. Osiedlając się w 1919 roku w Lesznie miał za sobą spore

#### 7. Reklama firm braci Rzepków

Źródło: Pamiętnik Wystawy Przemysłowo-Rolniczo-Handlowej w Lesznie, Leszno 1937

<sup>52</sup> Drukarnia Leszczyńska sp. z o. o. Sprawozdanie 1926, Leszno 1926.

<sup>53</sup> Drukarnia Leszczyńska sp. z o. o. Sprawozdanie 1929, Leszno 1929.

<sup>54</sup> Z. Gryczka, Rzepka Józef, [w:] Słownik biograficzny Leszna, t. 2, s. 202–204.



doświadczenie w działalności wydawniczej i księgarskiej. Podczas pobytu w Westfalii pracował w redakcjach polskich pism w Herne i Oberhausen. W 1911 roku uruchomił w Oberhausen, z zaoszczędzonych pieniędzy zarobionych w kopalni, księgarnię i przez cały czas prowadził w niej filię „Narodowca” na teren Nadrenii<sup>55</sup>. W Lesznie kontynuował działalność społeczną i nakładczą, wydając np. publikacje autorstwa innych pracowników spółki i powierzając ich druk Drukarni Leszczyńskiej. Zainicjował powstanie w Lesznie Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy, czego efektem było m.in. wydawanie przez niego periodyku „Kapitał i Praca”, redagowanego przez Machalewskiego. Pełnił też funkcję wiceprezesa Polskiego Związku Zachodniego.

Część firm i przedsięwzięć miała charakter efemeryczny lub borykała się z różnymi problemami, podyktowanymi zarówno przez kryzys lat trzydziestych jak i sporą konkurencją. Perturbacje te odbiły się echem w zmianach nazw i przekształceniach tych przedsiębiorstw. Za przykład posłużyć może firma Bogaczyka, która w latach trzydziestych funkcjonowała także pod nazwami: Drukarnia Handlowa; Drukarnia Uniwersalna SA. Bogaczyk; Księgarnia Nakładowa i Wysyłkowa. W 1931 roku „Drukarz Polski”<sup>56</sup> w rubryce dokumentującej życie społeczności drukarskiej donosił w skarżącym tonie, że Bogaczyk, mimo iż figuruje jako księgarz, drukuje własne nakłady. Inne skargi – prócz wzmianek o „psuciu” rynku – dotyczyły zatrudniania w leszczyńskich drukarniach małoletnich, oficjalnie lub po godzinach, oraz częstych zwolnień pracowników.

Obok problemów związanych z kryzysem gospodarczym pisma opozycyjne dotykały represje obozu sanacyjnego. Zwalczanie prasy innej niż rządowa odbywało się m.in. poprzez konfiskaty oraz zamykanie drukarni pod pretekstem uchybień przepisom sanitarnym czy prawu pracy<sup>57</sup>. Widomą oznaką tych problemów może być np. ogłoszenie, zamieszczone na łamach „Dziennika Leszczyńskiego” z 30 kwietnia 1930 roku, o treści: „Za małą przerwę, jaką spowodowały trudności techniczne, Szanownych Czytelników przepraszamy, zawiadamiając, iż pismo nasze począwszy od dnia dzisiejszego wychodzić będzie codziennie – oprócz dni poświęconych w godzinach popołudniowych”. Długość przerwy tłumaczy łączone wydanie gazety z tego dnia, obejmujące brakujące numery 71–99. Krótka przerwa „techniczna” dotknęła także „Głos Leszczyński”. Zajęto także numer 193. „Gazety Leszczyńskiej” z 20 sierpnia 1935 roku, w którym zamieszczono artykuł kwestionujący legalność ordynacji wyborczej<sup>58</sup>.

Pomijając prasę, ruch wydawniczy nie miał ściśle przypisanych barw politycznych. Pokazują to zwłaszcza przykłady małych drukarni, które przyjmowały

<sup>55</sup> W. Chojnacki, *Księgarstwo polskie w Westfalii i Nadrenii do 1914 roku*, „Studia Polonijne”, 4, 1981, s. 204.

<sup>56</sup> „Drukarz Polski”, 1931, nr 10, s. 3.

<sup>57</sup> A. Notkowski, *Polska prasa...*, s. 579.

<sup>58</sup> R. Sierchuła, *Ze szkoły Romana Dmowskiego...*, s. 59–60.



wszelkie zlecenia, nawet nieidące w parze z ideologią wyznawaną przez właścicieli tych firm. Oprócz dominującej na rynku Drukarni Leszczyńskiej funkcjonowały także mniejsze, efemeryczne, specjalizujące się w druku gazet i wydawnictw akcydensowych: Drukarnia Centralna (ul. Dworcowa 19), Drukarnia Handlowa Zygmunta Dolińskiego (ul. Osiecka 54), Drukarnia Pośpieszna Grütznera, Drukarnia Rosenbauma, Drukarnia Leszno (ul. Grodzka 14), Drukarnia Edmunda Nadolnego i Wacława Piaczyńskiego (Nowy Rynek 26). Ostatni przykład pokazuje, że nie wszystkie małe zakłady poligraficzne mogły utrzymać się na rynku, skoro Nadolny i Piaczyński w 1937 i 1938 roku – jak wynika ze stopki w „Ziemi Leszczyńskiej” – zatrudnieni byli w Drukarni Leszczyńskiej. Niektóre tytuły prasowe czasowo drukowane były – jak „Ilustrowany Kurier Zachodni” – w drukarni „Dziennika Poznańskiego” w Poznaniu, czy „Zachodni Dziennik Narodowy” częściowo aż w Wągrowcu.

Modelowym niemal przykładem płynności ruchu wydawniczego może być Drukarnia Pośpieszna Migdalewicza, w latach trzydziestych przemianowana na Drukarnię Polską, która tłoczyła z przerwami periodyki różnych opcji politycznych, np. „Dziennik Leszczyński”, „Gazetę Leszczyńską”, „Zachodni Dziennik Narodowy” i „Osę”. Od maja do września 1927 roku w Drukarni Pośpiesznej wydawano „Orędownik Urzędowy Powiatu Leszczyńskiego”. Migdalewicz – bezkompromisowy lewicowiec – z uwagi na prezentowane jawnie poglądy antyklerykalne i antyendeckie spotykał się w Lesznie z wieloma dotkliwymi szykanami<sup>59</sup>. W latach 1928–1930 wytoczono mu aż 20 spraw o zatrzymanie druku artykułów, konfiskatę całych wydań „Kuriera”, zdarzały się przypadki demolowania drukarni i pobicia, co spowodowało, że w 1934 roku drukarnię wydzierżawił Tomczakowi, redaktorowi obydwu komunistycznych tytułów. Sam Migdalewicz na krótko zajął się praktyką adwokacką, a po naciskach politycznych osadzono go w szpitalu psychiatrycznym. W 1936 roku wynajął drukarnię Misiakowi<sup>60</sup>. Przykład ten pokazuje, że działalność wydawnicza bywała także niebezpieczna i ryzykowna.

Ilustracją zjawiska ruchliwości i niestabilnej pracy wydawców-drukarzy jest także zawodowa kariera jednego z założycieli spółki Drukarnia Leszczyńska – Leona Trzebińskiego (1879–1956)<sup>61</sup>. Ten syn poznańskiego zecera, związany początkowo z poznańskimi gazetami, miał za sobą także westfalski epizod. Na początku XX wieku podjął pracę w redakcji „Gazety Toruńskiej” i „Przyjaciela”. Nim w 1919 roku trafił do Leszna, pracował w kilku niemieckich miastach. Na mocy kontraktu zawartego z władzami spółki objął kierownictwo drukarni i administracji, został też redaktorem odpowiedzialnym „Głosu Leszczyńskiego”, a ponadto odpowiadał za dział nieurzędowy „Orędownika Urzędowego

<sup>59</sup> Więcej: D. Szymczak, *Słodki i Kwaśny...*, s. 83–87.

<sup>60</sup> A. Piwoń, *Rys historyczny...*, s. 7.

<sup>61</sup> G. Gzella, *Leon Józef Trzebiński – nieznanym redaktor toruńskich gazet*, „Folia Toruniensia”, 19, 2019, s. 221–231.

Powiatu Leszczyńskiego” w pierwszych latach jego istnienia. W 1926 roku zamieszkał w Rawiczu i tam przez kilka następnych lat prowadził działalność drukarską (jako właściciel drukarni), nakładczą i redakcyjną. W jego zakładzie ukazały się cztery numery „Wiadomości Miasta Leszna” w 1929 roku.

Niezachwiana pozycja Drukarni Leszczyńskiej jest potwierdzeniem, że jej uprzywilejowana sytuacja materialna była wynikiem koncentracji w jednym przedsiębiorstwie drukarni, księgarni, wydawnictwa prasowego i biura ogłoszeń prasowych. W taki sposób konglomerat ten uniezależniał się od rynkowych wahań cen na usługi drukarskie, a ewentualne deficyty w jednym z pól działalności mógł pokryć zyskami z innej. Według tego modelu funkcjonowała większość prowincjonalnych pism na ziemiach zaboru pruskiego i jako sprawdzony był on kontynuowany w II Rzeczypospolitej.

Wszystkie działające na terenie Leszna instytucje wydawnicze posiadały lokalną i dobrze rozwiniętą sieć dystrybucji. Czytelnik mógł skorzystać z prenumeraty lub zakupić prasę i książki w jednej z kilku księgarni, w sklepach z artykułami papierniczymi i innych punktach sprzedaży, które okazyjnie handlowały także prasą. Prasa miała też zapewniony zbytni przez stronnictwa polityczne, których były organami lub wśród osób i organizacji, jak miało to miejsce w przypadku periodyków młodzieżowych w środowisku harcerskim i szkolnym. Sposoby dystrybucji uzależnione były od wielkości firmy i obejmowały zakup w konkretnych punktach, także w zaprzyjaźnionych sklepach („Ziemia Leszczyńska” w kilku numerach zamieściła listy prenumeratorów). Najlepiej rozwiniętą sieć miała Drukarnia Leszczyńska: w 1925 roku posiadała 17 agentur w mieście i pięć w terenie<sup>62</sup>, rok później w okolicy było ich już 25<sup>63</sup>, w 1930 roku odpowiednio 24 i 20<sup>64</sup>.

Gazety prorządowe dysponowały od 1930 roku dobrze rozwiniętym systemem wydawniczym opierającym się na mutacjach, a tym samym zapewnioną dystrybucją w terenie.

### Podsumowanie

Cechą charakterystyczną okresu, zwłaszcza lat dwudziestych XX wieku, jest bez wątpienia zmienność. O płynnym funkcjonowaniu ruchu wydawniczego w pierwszych latach transformacji zaświadcza zwłaszcza niepozorne znaki dokonującej się zmiany, jak teksty reklam oraz warstwa informacyjna pocztówek, które przestemplowywane były na napisy w języku polskim. Polscy wydawcy, którzy odkupili je z prawami do edycji od dotychczasowych właścicieli, uczciwie o tym powiadamiali odbiorców. Do połowy lat dwudziestych znajdujemy przykłady następujących adresów wydawniczych: „Verlag Oskar Eulitz

<sup>62</sup> *Drukarnia Leszczyńska sp. z o. o. Sprawozdanie 1925*, Leszno 1925.

<sup>63</sup> *Drukarnia Leszczyńska sp. z o. o. Sprawozdanie 1926*, Leszno 1926.

<sup>64</sup> *Drukarnia Leszczyńska sp. z o. o. Sprawozdanie 1930*, Leszno 1930.

Lissa i.P. / A. Krajewicz (daw. Eulitz) księgarnia, Leszno<sup>65</sup>, „Georg Ebel, Lissa i. Pos. / Józef Rzepka księgarnia Leszno<sup>66</sup> czy „Verlag Friedrich Ebbecke Lissa i.P. Józef Rzepka, księgarnia Leszno<sup>67</sup>. Zabieg ten miał znaczenie nie tylko informacyjne, ale również zapewniał ciągłość i gwarantował jakość świadczonych usług, do jakiej przyzwyczaili odbiorców dotychczasowi właściciele. Był też pozapolitycznym znakiem kontynuacji dobrych tradycji fachu drukarskiego i księgarskiego.

Specyfiką leszczyńskiego rynku prasowego była dominacja tytułów endeckich, zwłaszcza „Głosu Leszczyńskiego”, które mimo znacznej konkurencji prorządowych tytułów utrzymały swą pozycję. Zauważalny jest całkowity brak pism reprezentujących stronnictwa ludowe z uwagi na ich nieobecność na tym terenie oraz prasy katolickiej. Absencja czasopism katolickich wynika z dwu faktów: do Leszna docierał wydawany w Poznaniu „Przewodnik Katolicki”, a tytuły endeckie propagowały idee nauki Kościoła, sporo miejsca poświęcając tematyce religijnej, a także informacjom o życiu parafialnym i religijnym miasta, regionu oraz, szerzej, kraju i świata.

Bogate życie społeczne i kulturalne nie było jednak na tyle głębokie i wyrafinowane, by stać się oparciem i bazą np. dla fachowego periodyku, który byłby głosem środowiska twórców. Intensywność ruchu wydawniczego, jego sukcesy i niedostatki znalazły odzwierciedlenie w produkcji wydawniczej dwudziestolecia: w trwałości i silnej pozycji Drukarni Leszczyńskiej oraz efemerycznej działalności innych mediów. Wy tłumaczeniem tego stanu rzeczy może być także bliskość Poznania oraz możliwość prenumeraty ukazujących się tam fachowych pism, z czego chętnie korzystano, podobnie jak z oferty profesjonalnych wydawców książek. Ci sami lokalni autorzy, wymieniani powyżej aktywni przedstawiciele miejscowej inteligencji, m.in. Bronisław Karpiński, Julian Szpunar, Kazimiera Fiweger-Szpunarowa, Bronisław Świdorski, Sylwester Machnikowski swą twórczością obdzielali zarówno leszczyńskie periodyki, jak i publikowali na łamach ukazujących się w Poznaniu „Wici Wielkopolskich” – periodyku literatów-amatorów.

Leszno międzywojenne stwarzało dobre warunki dla rozwoju i funkcjonowania prasy. Istniejąca w mieście publiczność literacka powodowała, że rynek wydawniczy był stabilny. Jednym z przejawów intelektualnego potencjału miasta był wysoki udział w ruchu wydawniczym samodzielnych periodyków, tworzonych przez miejscowych przedstawicieli inteligencji przy niskiej liczbie mutacji (co charakterystyczne było dla województw Polski zachodniej)<sup>68</sup>. Mutacje wytworzył tylko (pomijając pisma prorządowe) „Głos Leszczyński”

<sup>65</sup> Muzeum Okręgowe w Lesznie, pocztówka, nr inw. MLH 4588.

<sup>66</sup> Tamże, pocztówka, nr inw. MLH 4584.

<sup>67</sup> Tamże, pocztówka, nr inw. MLH 3918.

<sup>68</sup> A. Notkowski, *Polska prasa...*, s. 480.

– miejscowy potentat na lokalnym rynku. Dorobek ruchu wydawniczego Leszna w okresie międzywojennym jest zwierciadłem dokonujących się przemian politycznych, społecznych i kulturalnych tego przygranicznego miasta. Zwłaszcza lektura prasy pozwala dziś wniknąć w tamten świat: skomplikowany, pełen napięć i konfliktów, ale również entuzjazmu i twórczej atmosfery.

**Eugeniusz Śliwiński**

Akademia Nauk Stosowanych  
im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie

**TRADYCJE HIPICZNE  
17. PUŁKU UŁANÓW WIELKOPOLSKICH (I)  
EQUESTRIAN TRADITIONS OF THE 17TH  
UHLAN REGIMENT OF GREATER POLAND (I)**

**Abstract**

The article presents the sports achievements of the 17th Uhlán Regiment of Greater Poland in the interwar period. In this regiment, as in others, customs were twofold: general cavalry and their own, which developed and changed over the years. Some minor deviations from uniform regulations were permitted, provided that the entire unit adhered to them. Mandatory weekly Wednesday dinners for officers were introduced which had their own ritual. The regiment, as one of the few in the Polish Army, had a pack of hound dogs and held annual hunting runs which were well-known in the country. A game of polo was practiced for several years. From the very beginning of the regiment, show jumping and various types of racing were practiced. Sports were constantly developed in the regiment, especially since 1929, when Lt. Col. Alexander Pragłowski took command. The sporting level of the regiment was so high that several of its officers were appointed to the Polish national team.

**Słowa kluczowe:** 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich, jeździectwo, sport, zawody hipiczne, Mistrzostwa Armii

**Keywords:** 17th Greater Poland Uhlán Regiment, equestrianism, sports, equestrian competitions, Army Championships

17. Pułk Ułanów Wielkopolskich zaczęto formować 6 stycznia 1919 roku w Gnieźnie, podczas powstania wielkopolskiego, jako 3. Pułk Ułanów. W styczniu 1920 roku wziął on udział w rewindykacji, przyznanych Polsce traktatem wersalskim, północnych części Wielkopolski i południowych rejonów Pomorza Gdańskiego.

W połowie lutego przewieziony został na front wschodni, do Wilna. Tutaj, w końcu lutego, nastąpiła zmiana numeracji na 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich. Po kilkutygodniowym pobytku w Wilnie 17. p.uł. został przewieziony do

Kalenkowicz nad Prypecią i wziął udział w ofensywie kijowskiej. Do Kijowa wkroczył 7 maja. W trakcie dalszych walk, zwłaszcza podczas odwrotu w kierunku Lwowa, poniósł znaczne straty i 10 września został wycofany z frontu. Powrócił do Gniezna celem dokonania uzupełnień.

Na front nie zdążył już powrócić. Nadszedł czas pokoju, a z nim nowe zadania. W ramach przeprowadzonej w Wojsku Polskim reorganizacji, rozkazem z dnia 21 listopada 1921 roku został przeniesiony do nowego stałego garnizonu w Lesznie. Przebywał w nim do wybuchu wojny w 1939 roku<sup>1</sup>.

Pułk miał własne zwyczaje i tradycje, które z biegiem lat się rozwijały, a nawet zmieniały, np. w 1924 roku zmieniono datę święta pułkowego z 6 stycznia na 7 maja. Podobnie jak w innych pułkach, zwyczaje były dwojakie: ogólnokawalerskie oraz oddziałowe. Tolerowano w większości pułków drobne odchylenia od przepisów mundurowych, jednak tylko wtedy, gdy cały oddział się do nich stosował; np. w 17. p.uł. stosowano bardzo ścięte i krótkie daszki przy rogatywkach, a do 1929 roku noszono zimą kożuszki kryte granatowym suknem. Płk Aleksander Pragłowski wprowadził zwyczaj noszenia przez oficerów pułku furazerek typu francuskiego oraz krótkich kurtek polowych z bardzo cienkiego sukna, koloru ochronnego. Kurtki te wykonane były z jednej sztuki sukna i szyte przez jednego krawca, dlatego też wszyscy oficerowie w czasie manewrów i ćwiczeń wyglądali jednolicie<sup>2</sup>.

Do ogólnopolskiej tradycji należał zwyczaj tworzenia i śpiewania żurawiejek, przyjęty z tradycji kawalerii rosyjskiej. Były to żartobliwe, dowcipne, często złośliwe i nierzadko nieprzyzwoite dwuwierszowe przyśpiewki. W swojej treści nawiązywały do faktów z dziejów pułku oraz zwyczajów pułkowych. Podkreślając wyczyny pułku podczas wojny w 1920 roku, śpiewano:

Gdzie kijowskie aż kurhany,  
Były nasze tam ułany.

Były też przyśpiewki podkreślające pochodzenie społeczne oficerów:

Wielkopolski, jaśniepański,  
Siedemnasty pułk ułański.

W pułku prowadzono szkolenia w zakresie jazdy konnej dla kadetów z Korpusu Kadetów w Rawiczu i stąd pojawiła się żurawiejka:

Siedemnasty w Lesznie stoi,  
I kadetów wódą poi.

<sup>1</sup> E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich, geneza – organizacja – działania bojowe*, Leszno 2008, s. 58–187.

<sup>2</sup> P. Laskowski, *Tradycje*, „Biuletyn Informacyjny Związku 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich imienia Króla Bolesława Chrobrego”, (dalej: „Biuletyn...”), [Londyn] 1965, nr 7, s. 4–5.



Zgodnie ze zwyczajem nie obrażano się na siebie, lecz przyjmowano złośliwe przyśpiewki ze śmiechem, starając się odwzajemnić równie celnymi tekstami<sup>3</sup>.

Do tradycji 17. p.uł. należały również cotygodniowe obiady środowe dla wszystkich oficerów. Należało na nie przychodzić w ciemnych spodniach z lampasami, tzw. szaserach. Punktualnie o godz. 19.30 podoficer kasyna – plut. Poprawski rozsuwał drzwi do sali jadalnej i meldował: „Panie Pułkowniku – obiad podany”. Zespół smyczkowy orkiestry pułkowej, umieszczony w sali, grał marsza pułkowego. Najpierw wchodził dowódca, za nim reszta i rozpoczynał się obiad. W czasie obiadu, gdy podawano wino, rozlewali je dwaj najmłodszy podporucznicy służby stałej. Należało być na obiedzie tak długo, dopóki kasyna nie opuścił dowódca pułku<sup>4</sup>.

\* \* \*

W pułku utrzymywano sforę około 20 psów gończych. Były to angielskie foxhoundy używane do polowania na lisy. Psy zostały nabyte w 1922 roku na terenie Czechosłowacji przez mjr. Edwarda Königa. Cechowało je ciekawe ubarwienie, były to biało-żółto-brązowo-czarne łaty. Miały w pułku specjalne pomieszczenia i utrzymywane były z prywatnych funduszy oficerów. Oprócz pomieszczeń dla psów było też osiatkowane pomieszczenie dla lisów. Trzymane były na podłodze z gęstej siatki, pod którą była słoma w workach. Worki te służyły do pozostawiania „śladu”, po którym biegały psy<sup>5</sup>.



1. Koszary przy ul. Raławickiej – 1937 rok. Przygotowania do pogoni za lisem w dniu św. Huberta

Źródło: Zbiory autora

<sup>3</sup> S. Radomyski, *Żurawiejki*, Pruszków 1995, s. 7–8, 43–44; J. Minkiewicz, *Ułańskie dzieje*, Londyn 1985, s. 105. Autor podaje żurawiejkę o treści: „Czy to wieczór czy to dnieje siedemnasty zawsze wieje”. Tłumaczy jej powstanie jakimś epizodem wojennym i pisze: „pokażcie takiego, co nigdy na wojnie nie zwiewał”.

<sup>4</sup> P. Laskowski, *Tradycje*, „Biuletyn...”, 1965, nr 7, s. 7; E. Śliwiński, *17 Pułk...*, s. 274–279.

<sup>5</sup> J. Starża-Majewski, *Sfora gończych*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1937, nr 11, s. 602–608. Zakupiono

Jesienią zaczynały się biegi myśliwskie, których ukoronowaniem był bieg św. Huberta. Psy były odpowiednio trenowane tak, aby nie goniły za zającami, tylko szły po lisim śladzie. W latach trzydziestych zajmował się tym dowódca plutonu łączności ppor. Juliusz Sielecki, razem z jednym z podoficerów. W czasie treningów po bokach biegnącej sfory jechało kilku jeźdźców pilnując, aby psy nie rozbiegały się. Młode psy wiązano w pary ze starymi.

Bieg św. Huberta w 17. p.uł. znany był szeroko i ceniony zarówno towarzysko, jak i sportowo. Ściągał zawsze dużo gości – w 1935 roku pojawił się na nim ówczesny ambasador USA w Polsce – John Cudahy. Sąsiadujące z garnizonem majątki, takie jak Pawłowice Mielżyńskich, Wyciążkowo Falewiczów i Klonówiec Cioromskiego, upoważniały pułk do swobodnego korzystania z ich terenów.

3 listopada już od rana zjeżdżali się zaproszeni goście, nawet z odległych stron. Przybywali oficerowie z innych pułków. Na placu koszarowym stały przygotowane konie, które przydzielano uczestnikom biegu. Udział w biegu brały także panie. Oficer prowadzący bieg – „master” – ogłaszał warunki biegu i zarządzał odjazdem. Trasa wynosiła przeważnie około 15 km i była dość trudna ze względu na różne naturalne przeszkody, a także płoty i celowo zbudowane pułapki. Psy biegły sztucznym śladem przez około 12 km, w otoczeniu około 150 jeźdźców. Lisa wypuszczano z klatki pod sam koniec biegu w rejonie pagórka, na którym goście obserwowali końcowy akt biegu. Tak to wspomina ppor. Lucjan Woźniak:

Jechałem z boku pola nieco oddalony. Raptem zobaczyłem lisa, pomykającego ku lasu odległego o ok. 300 m. Ruszyłem wyciągniętym galopem i zeskoczyłem tuż przed nim, ściągając rękawiczkę (taki był zwyczaj) zacząłem go gonić, był przede mną 2-3m. Byłem świetnym biegaczem, ale czułem, że go nie dogonię, skoczyłem więc szczupakiem na niego i zacisnąłem mu dłońmi szyję, prawie leżąc na nim, ale wywinął łeb i ugryzł mnie, zaciskając szczęki na mej lewej dłoni, uczułem ogromny ból i nie mogłem wyrwać dłoni. W tym czasie podbiegli do mnie por. Czerniawski i Klimczyński i uwolnili mi dłoń, wtedy prawą ręką chwyciłem za ogon i potrząsając lisem ruszyliśmy do namiotów i rozstawionych stołów, gdzie założono mi opatrunek. Zagrano na trąbce sygnał-halali, a płk Pragłowski pogratulował mi sukcesu i ogłosił – królem polowania. [...] Pogoda była piękna, bigos przewyborny, wódeczka również, amazonki urodziwe, nic więc dziwnego, że humor dopisywał, trębacz przygrywali, tańczono na trawie i czas mile upływał. (L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 4–5).

Po biegu, utartym zwyczajem, wręczano wszystkim zaproszonym gościom pięknie wykonane pamiątkowe znaczki w postaci miniaturowych podków, strzemion, lanc, wędzideł, palcatów itp., przybrane igliwem i wstążeczkami w barwach pułkowych.

---

trzy psy i cztery suki z psiarni w Pardubicach. W latach 1923–1924 kilka psów padło. Psiarnia odrodziła się dzięki ofiarowaniu przez rtm. rez. 17. p.uł. hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta ogara Samsona. W 1937 roku psiarnia liczyła 27 sztuk (14 psów, osiem suk i pięć szczeniąt).

Wieczorem w kasynie oficerskim był bal. Rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez dowódcę pułku. Najchętniej tańczono walce, ale także mazura i kujawiaka. Tydzień później obchodził swego „Huberta” korpus podoficerski pułku<sup>6</sup>.

\* \* \*

W latach 1924–1928 istniała w pułku drużyna gry w polo. Była to dyscyplina sportowa mało znana w Polsce, w wojsku uprawiana właściwie tylko w 17. p.uł. i 15. p.uł. w Poznaniu oraz w 9. Pułku Strzelców Konnych w Grajewie. Głównym propagatorem tej gry był gen. Stanisław Sochaczewski, który grał wraz z synem w drużynie 17. p.uł. Drużyna składała się z 12 graczy, treningi i rozgrywki odbywały się na terenie pułku. Kapitanem drużyny 17. p.uł. był rtm. Bolesław Cendrowski. Ostatnie zawody odbyły się latem 1927 roku; drużyna 17. p.uł. zwyciężyła w nich drużynę 15. p.uł., zdobywając honorową wstęgę.



2. Pułkowa ekipa gry w polo (lata 1924–1928). Od lewej: por. Marian Wojczak, gen. Stanisław Sochaczewski, por. Kazimierz Grabski, por. Witold Wasiutyński, rtm. Bolesław Cendrowski, mjr Witold Morawski, rtm. Zygmunt Moszczeński, Edward Sochaczewski (syn generała), por. Stanisław Zakrzewski, mjr Tadeusz Mieczkowski. Stoją z prawej: por. Jerzy Starża-Majewski, por. Jan Wiesiołowski

Źródło: Zbiory autora

<sup>6</sup> A. Pragłowski, *Z moich wspomnień*, „Biuletyn...”, 1969, nr 11, s. 8; L. Woźniak, *Moje wspomnienia z służby w 17 Pułku Ułanów Wlkp. Im. Króla Bolesława Chrobrego*, (zb. pryw.), s. 4–5. Te pamiątkowe znaczki wykonywali rusznikarze pułku. [Sygnał „halali” oznaczał koniec polowania – dop. E.Ś.]; S. Gaj, *Na 20-lecie pułku ulanów im. Króla Bolesława Chrobrego*, „Wiarus”, 1939, nr 20, s. 644. Bieg myśliwski dla podoficerów został zapoczątkowany w 1932 roku. Przybywały na niego liczne delegacje podoficerskich korpusów z innych pułków. Przeważnie uczestniczyło w biegu 80–90 jeźdźców. Po biegu, wieczorem, w kasynie podoficerskim odbywał się raut; L. Laskowski, *Roman Abraham. Losy dowódcy*, Warszawa-Poznań 1998, s. 96. Płk Abraham, objąwszy dowództwo Wlkp. BK [3 kwietnia 1937 roku – dop. E.Ś.] stwierdził brak rygoru wojskowego w oddziałach. Nakazał zlikwidowanie psiarni w 17. p.uł.

Sport ten nie rozwinął się, bowiem dużo koni ulegało w czasie gry wypadkom i Ministerstwo Spraw Wojskowych zakazało używania koni wojskowych, a na utrzymanie koni prywatnych niewielu oficerów mogło sobie pozwolić<sup>7</sup>.

### Sport konny w latach 1920–1928

Prawie od samego początku istnienia 17. p.uł. uprawiano skakanie przez przeszkody oraz różnego rodzaju wyścigi, początkowo na małą skalę. Działo się tak również i w innych pułkach kawaleryjskich. Powoli zaczęły powstawać różne organizacje – zarówno wojskowe jak i cywilne – do popierania sportów konnych<sup>8</sup>.

W 17. p.uł. uprawiano wyścigi konne płaskie, płotowe i przeszkodowe. Sport ten wciągał do współzawodnictwa oficerów do tego stopnia, że już w 1920 roku oficjalnie zorganizowano w Gnieźnie Stajnię Wyścigową Oficerów 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, a w roku następnym (1921) zawiązano w Grabowie na Pomorzu [ob. gmina Pruszcz – dop. E. Ś.] Towarzystwo Popierania Hodowli Koni Pełnej Krwi 17 P. Uł. Włkp. Towarzystwo przejęło od ppłk. Wacława Wysockiego, zastępcy dowódcy 17. p.uł. w 1920 roku) majątek Grabowo i następnie wykupiło go na własność. Prezesem zarządu Towarzystwa został płk Witold Żychliński z Twardowa, były dowódca 17. p.uł., a członkiem zarządu mjr rez. 17. p.uł. Tadeusz Mieczkowski, będący jednocześnie kierownikiem stajni wyścigowej. Sprawami bezpośrednio dotyczącymi hodowli zajmował się znany hodowca, ppłk Wacław Wysocki. Prezes Żychliński, swym zaangażowaniem i materialnym wsparciem, przyczynił się do szybkiego rozwoju hodowli.

Początkowo urządzano wyścigi pułkowe płaskie, płotowe i przeszkodowe tylko w Gnieźnie, ale już w lipcu 1921 roku zorganizowano je na torze w Ławicy koło Poznania. Z koni prywatnych biegały Hetman i Figlarna mjr. Tadeusza Obrębowicza, a z rządowych Lech i Cyganka rtm. Tadeusza Mieczkowskiego i rtm. Zygmunta Moszczeńskiego. Wyróżniały się także w wyścigach konie prywatne: Imus i Wender rtm. Kazimierza Starzeńskiego i rządowe: Kaniów rtm. Tadeusza Mieczkowskiego oraz Gracja i Kadet rtm. Bolesława Cendrowskiego i rtm. Władysława Glińskiego. Jesienią 1922 roku stajnia powiększyła się o konie prywatne: Nordwinda, Johanisnachta, Rabindranata – własność rtm. Mieczkowskiego oraz Ewera – własność rtm. Moszczeńskiego. Zaangażowano

<sup>7</sup> *Szlakiem ułanów Chrobrego. Zarys historii 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego*, red. S. Zakrzewski, Z. Godyń, Londyn 1973, s. 81; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 6.

<sup>8</sup> *Szlakiem ułanów...*, s. 81; W. Pruski, *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 53. W 1919 roku powstał Związek Jeździecki Sport Konny Oficerów Artylerii Konnej. Pierwsze centralne zawody odbyły się w Warszawie w 1921 roku; L. Kukawski, *Konne Mistrzostwa Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej*, Grajewo 2006, s. 12–23. Pierwsze Zawody Konne o Mistrzostwo Wojska Polskiego rozegrano w Warszawie, w dniach od 5 do 8 października 1923 roku. Zwyciężyła ekipa 16. p.uł. z Bydgoszczy.

wówczas trenera z Warszawy na koszt własny rtm.: Starzeńskiego, Mieczkowski oraz Moszczeńskiego.

W 1923 roku konie z leszczyńskiej stajni odniosły sukcesy na torach Ławicy, Piotrkowa i Grudziądza. Największe sukcesy miał ogier Nordwind, który na siedem startów wygrał pięć biegów płotowych i płaskich; niestety, jesienią padł na zarazę piersiową. Stratę tę częściowo wyrównał nabyty ogier Fürstenberg, który w sezonie jesiennym ani razu nie przegrał na torze w Ławicy. Od 1924 roku wszystkie konie pochodziły ze stajni Grabowo.

W pierwszych latach konkursy hipiczne 17. p.uł. ograniczały się jedynie do urządzania zawodów wewnętrznych pułku, zwłaszcza w dniu pułkowego święta. Dopiero, gdy w latach 1924–1926 kierownictwo tego działu sportowego objął rtm. Mieczkowski, zaczęły pojawiać się lepsze wyniki. Już w 1924 roku wyłoniona przez niego ekipa oficerów wzięła udział w zawodach w Poznaniu, gdzie II nagrodę zdobył por. Witold Wasiutyński na koniu Król, IV por. Jan Wiesiołowski na Helikonie, V por. Ludwik Rojkiewicz na Cacy. W 1925 roku w Ciechocinku rtm. Podczaski zdobył II miejsce na Irysie, a w Grudziądzu rtm. Stanisław Słomowski II i III miejsce na Jataganie.

W 1926 roku ekipa pułku nie miała szczęścia. Jedynie na ogólnopolskich zawodach rozegranych w czerwcu w Poznaniu por. Jerzy Starża-Majewski na Cyklopie zdobył III nagrodę<sup>9</sup>.

21 stycznia 1927 roku odbyły się zawody konne, połączone z pokazami na krytej ujeżdżalni 15. p.uł., a 5 marca na ujeżdżalni szwadronu zapasowego 17. p.uł. Jeździli oficerowie oraz jeźdźcy cywilni, w tym także panie. W tym roku oficerowie pułku wzięli także udział w I Międzynarodowych Konkursach Hipicznych, które trwały od 27 maja do 8 czerwca na nowo zbudowanym stadionie w Łazienkach w Warszawie. W konkursie Szkoły Sztabu Generalnego brało udział dwóch oficerów z 17. p.uł.: por. Jerzy Starża-Majewski zdobył na Cyklopie IV nagrodę, a por. Maksymilian Tuski na Neosiu V nagrodę. W innym konkursie, w którym startowało około 230 koni, por. Starża-Majewski na Cyklopie zdobył VI nagrodę, a por. Tuski na Neosiu XI nagrodę<sup>10</sup>.

Jesienią 1927 roku kierownictwo grupy konkursowej w 17. p.uł. objął rtm. Mikołaj Mitraszewski, dyplomowany instruktor jazdy konnej. Był doskonałym

<sup>9</sup> L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 7; W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 73–79. Autor wymienia konkursy w Ciechocinku w latach 1924 i 1926, nie podaje niestety nazwisk ich uczestników. *Statystyka z odbytych wyścigów konnych w Poznaniu za rok 1925*, „Jeździec i Hodowca”, 1925, R. IV, nr 47, 48, s. 389. I miejsce (stado Iwno) hr. Mielżyńskiego – 6870 zł, II miejsce zajęli oficerowie 17. p.uł. z sumą 5180 zł.

<sup>10</sup> L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 7. [Szwadron zapasowy 17 p.uł. stacjonował w Poznaniu w Reducie Przemysława – dop. E.Ś.]; W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 86–91. Po odbyciu konkursów 28 czerwca 1927 roku założono Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce. W grudniu przystąpiono do utworzenia Polskiego Związku Jeździeckiego – formalnie powołano go 18 lutego 1928 roku. Jego członkami zostały m.in. Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wielkopolski Klub Jazdy Konnej.



fachowcem i świetnym organizatorem: w krótkim czasie doprowadził ekipę jeździecką 17. p.uł. do znakomitych osiągnięć. Już na wiosnę 1928 roku, podczas rozgrywanego corocznie od 21 do 25 kwietnia konkursu organizowanego przez Komitet Targów Końskich w Gnieźnie, por. Maksymilian Tuski na Neosiu zdobył I, III i V nagrodę, a por. Stanisław Czerniawski na Nimfie IV nagrodę w konkursie ciężkim i wstęgę honorową.

Od jesieni 1927 roku konie stajni 17. p.uł. biegały na torze w Warszawie, odnosząc sukcesy. 3 czerwca 1928 roku Warszawskie Derby wygrał trzyletni ogier Karat pod dżokejem Józefem Krysko, zdobywając błękitną wstęgę. Nagroda Derby, zdobyta przez konia ze stajni wojskowej, była bez precedensu w kronikach sportowych.

Na zorganizowanym w Warszawie w dniach od 16 do 26 września 1928 roku międzynarodowym mityngu, wystąpiły ekipy z Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Węgier i Włoch. Por. Maksymilian Tuski na Neosiu zdobył VIII nagrodę, a w konkursie ciężkim V nagrodę i wstęgę honorową. Por. Stanisław Czerniawski na Nimfie wywalczył II i III nagrodę, a w konkursie ciężkim wstęgę honorową. W programie mityngu było 19 konkurencji. Na zakończenie mityngu, wieczorem 27 września, w salach Hotelu Europejskiego wydany został przez szefa Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych i prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, płk. Zbigniewa Brochowicz-Lewińskiego, pożegnalny bankiet.

Jeszcze tego roku, w konkursie zorganizowanym przez Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu, por. Czerniawski na Nimfie zdobył II nagrodę w konkursie ciężkim. W konkursie parami, razem z por. Tuskim, na Lotce zdobyli I nagrodę<sup>11</sup>.

Od 1921 do 1928 roku stajnia wyścigowa oficerów 17. p.uł. zdobyła łącznie: I nagród – 104, II nagród – 71, III nagród – 44. W wyścigach tych konie dosiadali: mjr Tadeusz Obrębowicz, rtm. Mieczysław Biernacki, rtm. Bolesław Cendrowski, rtm. Władysław Gliński, rtm. Tadeusz Mieczkowski, rtm. Zygmunt Moszczeński, rtm. Kazimierz Starzeński, por. Antoni Stępniak, ppor. Jan Wiesiołowski, ppor. Władysław Jaczyński i cywil Stokowski. Ponadto stajnia posiadała kilku dżokejów i mogła się poszczycić dużym dorobkiem, gdyż wygrała dwukrotnie Warszawskie Derby; dokonał tego w 1928 roku ogier Karat, a w 1931 roku Bejrut<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 94–99. Konkursy hipiczne w Gnieźnie cieszyły się taką popularnością, że wydzierzawiono od E. Grabskiego 5 ha gruntu pod Gniezmem i zbudowano nowy stadion, który uruchomiono w 1929 roku. Na mityngu w Warszawie największy indywidualny sukces w Pucharze Narodów osiągnął por. Kazimierz Gzowski z 15. p.uł.; *Jeźdźcy polscy zdobyli Puchar Narodów*, „Głos Leszczyński”, 2 X 1928, nr 227.

<sup>12</sup> *Szlakiem ulanów...*, s. 81. [Grabów, ob. gmina Bobowo, powiat Starogard Gdański – dop. E.Ś.]. Piękne nagrody z tych wyścigów znajdowały się w kasynie oficerskim, wraz z błękitnymi szarfami; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 6–7. Nagroda Derby w 1931 roku wynosiła 4000 zł;



## Rok 1929

Gdy w marcu 1929 roku dowództwo 17. p.uł. objął ppłk Aleksander Pragłowski zaczął się nowy okres w dziejach pułku. Pasją nowego dowódcy była bowiem jazda konna, a zwłaszcza konkursy hipiczne. Znał się na tym bardzo dobrze i w krótkim czasie znacznie podniósł się poziom tej dyscypliny w pułku<sup>13</sup>.

W końcu kwietnia odbywał się w Gnieźnie tradycyjny coroczny przegląd koni i zaprzęgów, który gromadził okoliczne ziemiaństwo. Przy tej okazji urządzano także konkursy hipiczne. Brali w nich udział najlepsi jeźdźcy i konie. Na konkurs ten pojechała ekipa sportowa oficerów 17. p.uł., prowadzona przez dowódcę 3. szwadronu rtm. Mikołaja Mitraszewskiego, wraz z nowym dowódcą pułku. Niestety, ekipa wypadła słabo. Barwy pułku obronił ppłk Pragłowski startujący na Łuszerze, zajmując III miejsce w otwarciu, w konkursie parami II, a w konkursie ciężkim, łącznie z najsłynniejszym ówczesnie jeźdźcem Polski mjr. Michałem Woysym-Antoniewiczem, I i II miejsce podzielone bez rozgrywki. Po powrocie z Gniezna Pragłowski zabrał się osobiście za szkolenie jeździeckie oficerów. Przydzielił nowe, młode konie. Szkolenie prowadził osobiście, codziennie w godz. między 11.00–12.00 i na efekty nie trzeba było długo czekać<sup>14</sup>.

Z okazji odbywającej się w 1929 roku w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej, PZJ zorganizował tam w dniach 17 do 27 maja międzynarodowe zawody hipiczne. Zbudowano na tę okazję nowy stadion przy Błoniach Grunwaldzkich. Na zawody przybyły cztery zorganizowane ekipy: Rumunii, USA, Węgier i Włoch. W dniu otwarcia, 17 maja, przybył na stadion Prezydent Rzeczypospolitej. Podczas zawodów rozegrano kilkanaście konkursów, w tym 22 maja Championat Konia im. Szefa Departamentu Kawalerii. Składał się on z trzech konkurencji: ujeżdżania, próby wytrzymałości i konkursu hipicznego. Ogromny sukces odniósł por. Stanisław Czerniawski z 17. p.uł., zajmując na Łomie I miejsce<sup>15</sup>.

W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 55. „W 1922 r. konkursy rozwijały się wprost żywiołowo. Urządzano je nie tylko w większych miastach [...] ale także i w mniejszych [...] w siedzibach wiejskich (majątki ziemskie), [...] a wreszcie w wielu pułkach kawalerii i dywizjach artylerii konnej”.

<sup>13</sup> A. Pragłowski, *Od Wiednia do Londynu. Wspomnienia*, Londyn 1968, s. 126. „Przed wyjazdem meldowałem się z urzędu u inspektora armii, generała Rydza-Śmigłego, [...] Powiedział on mi dosłownie: – «Pański pułk jest dobry, ale trzeba go rozruszać»”.

<sup>14</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 99, 108. Ppłk Pragłowski wziął udział w pierwszych zimowych zawodach, zorganizowanych przez PZJ w Zakopanem w dniach 17–24 lutego 1929 roku; A. Pragłowski, *Od Wiednia...*, s. 127–128. „W naszym sporcie jeździec i koń mają prawo zabić się! Nie wolno dopuścić do tego, aby koń wyłamał albo odmówił skoku. Zaufanie jeźdźca do konia jest pierwszym warunkiem jazdy do zwycięstwa, a tylko zwycięstwo liczy się naprawdę”; A. Pragłowski, *Mój pułk – pierwsze kroki*, „Biuletyn...”, 1967, nr 9, s. 3.

<sup>15</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 106–112. W grudniu 1928 roku wiceminister spraw wojskowych, w uzgodnieniu z PZJ, wydał zarządzenie, które zezwalało na organizowanie w pułkach tylko dwóch rodzajów konkursów hipicznych: pierwszego stopnia z 12 przeszkodami bez taktier [poprzeczek – dop. E. Ś.], do 110 cm wys. i 300 cm szer., przy szybkości 350 m/min. i drugiego

Wkrótce, w dniach 1–12 czerwca, odbyły się trzecie z kolei międzynarodowe zawody w Warszawie. Zjechały na nie drużyny z Czechosłowacji, Francji, Polski, Rumunii, USA, Węgier i Włoch. Ogółem startowało około 170 koni. Program rozpoczęto jeszcze przed oficjalnym otwarciem, 30 maja, odbyciem pierwszej składowej części krajowego Championatu Konia – próbą ujeżdżania koni w czworoboku. Odbyła się ona na placu ćwiczeń przy koszarach 1. dywizjonu artylerii konnej obok Łazienek. 31 maja przeprowadzono drugą część zawodów – próbę wytrzymałości na polach i torze stajni wyścigowej pod Ursynowem. 1 czerwca odbyła się trzecia część – konkurs hipiczny na stadionie w Łazienkach. I nagrodę zdobył por. Waław Totjew na Purczarze, II por. Józef Najnert na Ładzie, III por. Stanisław Czerniawski (17 p.uł.) na Nimfie<sup>16</sup>.

### Rok 1930

W lutym 1930 roku Małopolski Klub Jazdy Konnej we Lwowie zorganizował zimowe zawody konne z Zakopanem. Wzięło w nich udział przeszło 80 koni, rozegrano 12 konkursów. Uczestniczyli w tych zawodach także por. Stanisław Czerniawski i ppłk Aleksander Pragłowski. W najważniejszym konkursie im. Prezydenta Rzeczypospolitej I miejsce zajęli ex equo rtm. Włodzimierz Łączyński z 8. p.uł. i ppłk Aleksander Pragłowski z 17. p.uł. Zwycięzcy podzielili się nagrodami; wspaniały puchar otrzymał Pragłowski<sup>17</sup>.

Dwa miesiące później (25–27 kwietnia) odbyły się tradycyjne już zawody konne w Gnieźnie. W tym roku rozgrywano je po raz pierwszy na nowo wybudowanym stadionie. W programie było 10 konkursów, przeprowadzanych w ciągu trzech dni. Uczestniczyli w nich oficerowie z 15., 16. i 17. p.uł.,

---

stopnia z 12 przeszkodami, bez taktów, do 120 cm wys. i 400 cm szer., z szybkością 375 m/min. W zawodach tych nie mogli uczestniczyć jeźdźcy cywilni. [Stadion, o powierzchni około 7 ha, znajdował się na terenie obecnych Międzynarodowych Targów Poznańskich – dop. E.Ś.]

<sup>16</sup> Tamże, s. 112–113. Ze względu na dużą rolę, jaką na Igrzyskach Olimpijskich odgrywał Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego, zaczęto zwracać na niego specjalną uwagę. Departament Kawalerii dawał na WKKW zwiększone dotacje, co zachęcało do doskonalenia się w tej dyscyplinie.

<sup>17</sup> Tamże, s. 127–128; A. Pragłowski, *Od Wiednia...*, s. 141–142. „[...] wygrałem ów puchar Prezydenta, wspaniały okaz niemal półmistrzowskiej wysokości. Aby go zachować na stałe należało go zdobyć trzy razy, bo był nagrodą przechodnią na jeden rok”. [Pragłowski zdobył go ponownie w 1931 roku na Łuszerze, a w 1935 roku był o krok od trzeciego zwycięstwa – dop. E.Ś.]; W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 127–128. Zawody w Zakopanem zorganizował Małopolski Klub Jazdy Konnej z Lwowa. Konkursy hipiczne przeplatane były skijöringami. Wzięło w nich udział przeszło 80 koni. Najwięcej konkurencji wygrał rtm. 8. p.uł. Łączyński na Rumie. Jeden konkurs wygrał ppłk Pragłowski; *Ogólnopolskie zimowe zawody konne*, „Zakopane”: Organ Związku Przyjaciół Zakopanego, 14 II 1931, nr 7, s. 3–4. „Warunki konkursu były niezwykle ciężkie (15 przeszkód do 1 m 40 cm wysokości i 5 m szerokości), czego najlepszym dowodem, że tylko jeden jedyny jeździec przeszedł go bez punktów karnych, a jeźdźcem tym był przeszłoroczny zwycięzca pucharu p. plk Pragłowski. Jeszcze jedno takie zwycięstwo a wspaniały puchar Pana Prezydenta przejdzie na własność tego dzielnego i sympatycznego jeźdźcy”.

7. pułku strzelców konnych (psk), 7. pułku artylerii ciężkiej (pac), 7. dywizjonu artylerii konnej (dak), 13. pułku artylerii polowej (pap), wojsk taborowych, Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu i Centrum Wyszkożenia Artylerii w Toruniu. Urządzono też specjalne konkursy dla jeźdźców cywilnych i pań. W konkursie otwarcia dla wszystkich zwyciężył por. Henryk Zandbang z 15. p.uł. Trzeciego dnia zawodów rozegrano konkurs zespołów wojskowych, który wygrał zespół Centrum Wyszkożenia Artylerii w Toruniu<sup>18</sup>.

7 października 1930 roku powstał Leszczyński Klub Jazdy Konnej. Liczył 120 członków. Na jego prezesa wybrano Henryka Skarzyńskiego, właściciela majątku Splawie. Sekretarzem został ppor. Michał Gutowski (17 p.uł.), skarbnikiem rtm. Adam Wiśniewski (17 p.uł.)<sup>19</sup>.

### Rok 1931

W 1931 roku Polskę dotknął ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy. Odbiło się to także na konkursach hipicznych, których wiele uległo likwidacji – m.in. w Poznaniu i Gnieźnie.

Płk Aleksander Pragłowski powtórzył w Zakopanem ubiegłoroczny sukces, zwyciężając na Łuszerze. Na zawodach zorganizowanych w dniach 10–17 maja w Grudziądzu, przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, płk Pragłowski (17 p.uł.) w Konkursie Pocieszenia zajął II miejsce. Zwycięzcą tego konkursu został por. Stanisław Czerniawski (17. p.uł.), na koniu Skok o Krok.

### Rok 1932

W 1932 roku ekipa jeździecka 17. p.uł., w wyniku zarządzonej oszczędności, nie wzięła udziału w ważniejszych konkursach. Trenowała jednak pilnie pod bacznym okiem dowódcy<sup>20</sup>.

### Rok 1933

W 1933 roku ogólne położenie gospodarcze kraju zaczęło się poprawiać i konkursów hipicznych znacznie przybyło. Po raz pierwszy Leszczyński Klub Jazdy Konnej zorganizował (19 lutego) zawody w Krotoszynie na stadionie 56. Pułku Piechoty. W Konkursie Otwartym I miejsce zajął ppor. Michał Gutowski na Trawiacie, II miejsce także ppor. Gutowski na Pilicy, III miejsce płk Aleksander Pragłowski na Łuszerze, IV miejsce por. Stanisław Czerniawski

<sup>18</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 128–130. Zawody w Gnieźnie zaznaczyły się wyraźną supremacją artylerzystów nad kawalerzystami. Ci pierwsi wygrali cztery konkursy, kawalerzyści jeden. Także jeden konkurs wygrał oficer taborów.

<sup>19</sup> APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 140, k. 44–45. Leszczyński Klub Jazdy Konnej (LKJK) został zarejestrowany 7 października 1930 roku, nr rejestru 19. Statut określał kadencję zarządu na jeden rok.

<sup>20</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 140–141; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 8. W 1932 roku odbyły się tylko konkursy pułkowe.

na Miss Polonii, V miejsce ppor. Józef Walicki na Olegu. W Konkursie Ciężkim I miejsce uzyskał ppor. Michał Gutowski na Trawiacie, II miejsce por. S. Czerniawski na Dionie, III miejsce Józef Walicki na Skoku o Krok, IV miejsce por. Jan Bakradze na Warszawiance, V miejsce por. Maksymilian Tuski na Nuncjuszu<sup>21</sup>.

Podczas kwietniowego jarmarku końskiego w Gnieźnie urządzono konkursy hipiczne, popierające szczególnie jeździectwo cywilne. W Konkursie Otwarcia startowało 119 koni różnego pochodzenia. Zwyciężył por. Gutowski (17 p.uł.) na Łuszerze. Następnie odbył się Konkurs Szefa Departamentu Kawalerii MS Wojsk. dla koni urodzonych w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku, z 14 przeszkodami o wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m/min., w normie czasu 1,48 min. Udział wzięło 51 koni. Zwyciężył por. Gutowski na Trawiacie.

W konkursach zorganizowanych w maju w Grudziądzu przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni uczestniczyło ok. 100 koni. W Konkursie Poczucia I miejsce zajął por. Czerniawski (17 p.uł.) na wałachu Skok o Krok, a płk Pragłowski (17 p.uł.) na Łuszerze zajął III miejsce<sup>22</sup>.

W dniach od 8 do 9 lipca Leszczyński Klub Jazdy Konnej zorganizował zawody w Kościanie. Udział wzięli w nich, oprócz 17. p.uł., reprezentanci garnizonu poznańskiego oraz dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii gen. Sergiusz Zachorski. W konkursie otwarcia III miejsce zajął por. Czerniawski na Dionie, miejscem IV i V podzielili się gen. Zachorski na Zorze i por. Gutowski na Trawiacie. Dekorował zwycięskie konie prezes LKJK, Dobrogost Lossow z Grabonogu. Następnie rozegrano Konkurs Szybkości im. posła Władysława Psarskiego. Zwyciężył por. Piotr Piniński (15. p.uł.), II miejsce zdobył por. Stanisław Czerniawski, III miejsce por. Mieczysław Bukowski (15. p.uł.), IV miejsce por. Michał Gutowski na Milutkiej, V miejsce por. Józef Walicki na Tancerce. W Konkursie Ciężkim im. Cukrowni w Kościanie I nagrodę zdobył por. Piniński na Saharze, II por. Czerniawski na Miss Polonii, III por. Gutowski na Łuszerze. W Konkursie o Rekord Wysokości wygrał por. Czerniawski na Dionie. A w Konkursie Pożegnania I i II miejsce zdobył por. Gutowski na Łuszerze i Hanum, III miejsce gen. Sergiusz Zachorski na Czekanie<sup>23</sup>.

Od 27 do 30 lipca 1933 roku odbywały się XI Zawody Konne o Mistrzostwo Armii, tym razem w Baranowicach, których organizatorem była stacjonująca tu Brygada Kawalerii „Baranowicze”. Wzięło w nich udział 14 ekip. Po raz pierwszy udział brała ekipa 17. p.uł., reprezentowana przez por. Stanisława Czerniawskiego na Wałnym (wałachu urodzonym w 1926 roku – import z Prus Wschodnich), por. Romualda Dowbora na Wdzięcznym (wałachu urodzonym

<sup>21</sup> L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 8.

<sup>22</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 163–165.

<sup>23</sup> L. Kukawski, *Konne Mistrzostwa...*, s. 72–75, 199. Oficjalna nazwa mistrzostw ulegała kilkakrotnej zmianie. Od 1934 roku były to Zawody Konne o Mistrzostwo Wojska.

w 1926 roku w hodowli Joachima Oertsena w Pępowie) i por. Michała Gutowskiego na Pilicy (klaczy urodzonej w 1922 roku w hodowli Stefana Masłowskiego z Ostromecka).

Przed rozpoczęciem zawodów Komisja Sędziowska dokonywała przeglądu koni. W zawodach mogły brać udział konie służbowe lub oficcerskie własne, które ukończyły siedem, a nie przekroczyły 12 lat.

Przez kolejne dwa dni odbywały się próby ujeżdżenia i władania bronią. Pierwsza z nich wymagała wykonania na czworoboku 60 ruchów w trzech chodach konia: stępie, kłusie i galopie, w czasie 11 min. Druga natomiast polegała na trafieniu szabłą w określoną liczbę ustawionych pomorników (10–12) i lancą (8–10), w tempie 550 m/min. oraz strzelaniu konno w trzy tarcze na trasie 100 m w ciągu 11 sek.

Trzeciego dnia rozgrywana była próba wytrzymałości konia w terenie. Składała się z czterech etapów: przebieg drogami na trasie 6 km w czasie 25 min., bieg z przeszkodami na trasie 3,6 km z 12 przeszkodami o wys. 110 cm i szer. 400 cm w tempie 500 m/min., przebieg drogami na trasie 18 km w czasie 75 min., bieg na przelaj na dystansie 5 km z 14 przeszkodami o wys. 100 cm i szer. 350 cm, w tempie 450 m/min.

Ostatniego dnia zawodów odbywał się konkurs hipiczny, poprzedzony sprawdzeniem stanu zdrowia koni. Parcours do konkursu skoków składał się z 12 przeszkód o wys. 110 cm i szer. 350 cm, które należało pokonać w tempie 375 m/min.

Każdy jeździec startował w poszczególnych próbach indywidualnie, a o miejscu zespołu decydowała łączna suma punktów trzech najlepszych zawodników. Indywidualne mistrzostwo uzyskiwał zawodnik z najlepszą punktacją. W drodze rywalizacji wyłaniano mistrza oraz I i II wicemistrza armii.

Mistrzostwa Armii w 1933 roku wygrał zespół 25 p.uł. z Prużan, I wicemistrzem został zespół 17. p.uł., II wicemistrzem 26 p.uł. z Baranowicz. Indywidualnie zwyciężył rtm. Józef Wolski z 25. p.uł. na koniu Tambor<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> *Szlakiem ułanów...*, s. 99. Zespół 17. p.uł. składał się z trzech jeźdźców, bowiem por. Piotr Laskowski został odesłany na kurs dowódców szwadronów karabinów maszynowych; R. Urban, *Konne Mistrzostwa Wojska Polskiego w okresie międzywojennym*, [w:] *Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie*. Seria Kultura Fizyczna, 2003, t. V, s. 90–97, bazhum.muzph.pl [dostęp: 12.09.2022]. Pierwsze zawody o Mistrzostwo Wojska Polskiego (Militari) rozegrane zostały w 1923 roku w Warszawie, a od 1928 roku ich organizatorem co roku była inna jednostka kawalerii. Rywalizowały czteroosobowe zespoły. Maksymalnie mogło uczestniczyć 16 ekip. Eliminacje do zawodów kończyły się 20 czerwca. Zawody o Mistrzostwo Armii były największym, najtrudniejszym i najbardziej prestiżowym konkursem w Wojsku Polskim. Zwycięskie ekipy otrzymywały komplety srebrnych sztućców, dywany, cenne obrazy, wazy, puchary, które potem znajdowały się w kasynach pułkowych. Mistrzom indywidualnym ofiarowywano złote papierońnice, rzędy końskie, siodła. Na zakończenie Militari odbywał się pożegnalny raut, urządzały go organizatorzy; L. Kukawski, *Konne Mistrzostwa...*, s. 75–79.

### Rok 1934

W 1934 roku nastąpił znaczny rozwój sportów konnych, przede wszystkim konkursów hipicznych oraz biegów myśliwskich. W celu rozpropagowania tego sportu, zwłaszcza wśród młodzieży, PZJ wprowadził specjalne Mitingi Popularne. Obejmowały one trzy dni zawodów, zawsze z jednakowym programem. Mogły w nich brać udział osoby dorosłe, w tym także oficerowie służby czynnej, jednak z pewnymi ograniczeniami.

Spośród regionalnych zawodów, przeznaczonych dla wszystkich, bardzo udane były konkursy zorganizowane po raz dziewiąty przez Komitet Targów Końskich w Gnieźnie, w dniach 28–30 kwietnia i 3 maja. Zawody te miały już w kraju wysokie uznanie i zjeżdżali na nie najlepsi jeźdźcy. Startowało około 150 koni, a suma nagród wynosiła 12 000 zł. W Konkursie Otwarcia w serii drugiej, w której zastosowano handicap B, a udział wzięło 77 koni, zwyciężył por. Michał Gutowski (17 p.uł.) na Pilicy II. W rozegranym drugiego dnia Konkursie Zespołów Wojskowych o Nagrodę Miasta Gniezna, w którym udział wzięło 11 zespołów, zwyciężył po rozgrywce zespół 17. p.uł. w składzie: por. Stanisław Czerniawski na Dionie, por. Michał Gutowski na Warszawiance, por. Piotr Laskowski na Milutkiej i por. Józef Walicki na Pilicy II. W Konkursie Szybkości, w którym wzięło udział 98 koni, III miejsce zajął por. Gutowski na Trawiacie.

Następnie rozegrano Konkurs o Nagrodę Szefa Departamentu Kawalerii MSWojsk. dla koni urodzonych w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku, z 14 przeszkodami o wys. 120 cm i szer. 350 cm, z szybkością 400 m/min. Startowały 62 konie, por. Czerniawski na Dionie zajął II miejsce. Czwartego dnia zawodów rozegrano ciężki konkurs o Nagrodę Dziennika Poznańskiego. Trzeba było pokonać 16 przeszkód o wys. 140 cm i szer. 450 cm; startowało 61 koni. Konkurs wygrał por. Gutowski na Warszawiance, III miejsce zajął por. Czerniawski na Dionie. Na zakończenie odbył się Konkurs Parami, w którym wzięło udział dziewięć par. I nagrodę przyznano Halinie Tuskiej na Obawie i por. Gutowskiemu na Pilicy II. Wstęgę honorową za stylową jazdę uzyskało małżeństwo Gniazdowskich<sup>25</sup>.

W dniach od 1–11 czerwca odbyły się w Warszawie VII Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne<sup>26</sup>. Przybyły na nie reprezentacje Czechosłowacji, Francji, Łotwy, Rumunii, Szwecji i, po raz pierwszy, drużyna Niemiec. Zawodników polskich zjechało około 100, w tym 15 kobiet.

<sup>25</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 180–185. [Halina Tuska z doku Żarnowska (1910–1977), żona por. Maksymiliana Tuskiego (1904–1940, Charków), ślub 20 września 1931 roku w Warszawie – dop. E.Ś.].

<sup>26</sup> Szczegółową relację zawiera „Przegląd Kawaleryjski”, 1934, R. 11, nr 8 (106), s. 197–205: *Kronika sportowa. VII Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie*.



Suma nagród wyniosła tym razem około 60 000 zł i dorównywała najlepiej uposażonym zawodom zachodnioeuropejskim. W programie przewidziano 15 konkursów, w tym 12 międzynarodowych i trzy krajowe: Konkurs Ujeżdżania, Pokaz Konia Wierzchowego i WKKW (Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego). Po raz pierwszy zastosowano drażgi klejone, wewnątrz puste, co znacznie obniżyło ich ciężar. Umocowano je w widłach z opon samochodowych, tak że spadały dopiero przy mocniejszym potrąceniu. Przebudowano rowy tak, aby ściany były łagodne i wyłożono je grubymi kokosowymi matami. Wydłużono linie tras, aby umożliwić zwiększenie szybkości; dystanse wynosiły od 770 do 1060 m.

Zawody, jak zwykle, rozpoczęto od krajowego Konkursu Ujeżdżania o nagrody Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Podzielono go na dwie serie: dla koni siedmioletnich i młodszych oraz dla koni ośmioletnich i starszych. Ogółem startowało 56 koni. W każdej serii było po osiem nagród pieniężnych (od 450 do 600 zł) i wstęgi honorowe. W pierwszej serii zwyciężył rtm. Seweryn Kulesza z Centrum Wyszkozenia Kawalerii. W serii drugiej zwyciężył mjr Wilhelm Lewicki, drugi był gen. Władysław Anders.

Drugiego dnia odbył się międzynarodowy Konkurs Otwarcia im. Szefa Sztabu Głównego. Podzielony był na trzy serie. W pierwszej uczestniczyły konie, które dotychczas nic nie wygrały na międzynarodowych zawodach w Łazienkach. Startowało 95 koni. Zwyciężył por. Gutowski (17 p.uł.) na Warszawiance, drugi był zawodnik niemiecki rtm. Momm na koniu Benno, trzeci por. Czerniawski (17 p.uł.) na Dionie.

Szóstego dnia zawodów rozegrano międzynarodowy Konkurs Sprawności Jeźdźców Armii Polskiej im. Marszałka Polski. Konkurs ten wyposażony był w liczne nagrody honorowe i pieniężne. Każdy zawodnik musiał przebyć parkur dwukrotnie, za każdym razem na innym koniu. Trasa miała 1200 m długości, ustawiono na niej 18 przeszkód wymagających 21 skoków, o wys. 140 cm, w tempie 440 m/min. Startowało 38 koni. Trzy I miejsca zajęli Niemcy. Szablę ufundowaną przez Józefa Piłsudskiego dla najlepszego z Polaków zdobył por. Gutowski (17 p.uł.).

Dziewiątego dnia zawodów odbył się międzynarodowy Konkurs Armii Zagranicznych. Startowało 66 koni. Konkurs podzielono na trzy serie. Zwyciężył Francuz por. Gudin de Vallerin na koniu Exercice, drugi był por. Stanisław Czerniawski (17 p.uł.) na Dionie, a trzeci Niemiec, por. K. Hasse na koniu Der Mohr. Wśród 15 nagrodzonych koni znalazło się dziewięć niemieckich, cztery polskie i dwa francuskie.

Następnego dnia rozegrano główny konkurs sezonu o Nagrodę Polski im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Parkur na dystansie 850 m składał się z 12 przeszkód o wys. od 130 do 160 cm, rowu z wodą o szer. 400 cm, z żywoptem przed nim. Wymagana była szybkość 400 m/min., norma czasu 2 min. 8 sek., obowiązywały dwa nawroty. Do zawodów stanęły cztery drużyny: Francji,

Łotwy, Niemiec i Polski. Polacy wystąpili w składzie: por. Michał Gutowski (17 p.uł.) na Warszawiance, mjr Wilhelm Lewicki na Kikimorze, kpt. Franciszek Mrowiec na Moskalu i kpt. Zygmunt Ruciński na Roksanie. Po pierwszym nawrocie na czoło wysunęli się Niemcy, za nimi byli Polacy, na trzecim miejscu Francuzi. Ostatecznie wygrała drużyna Niemiec, II i III nagrodę podzielono pomiędzy Francuzów i Polaków, mających jednakową ilość punktów karnych<sup>27</sup>.



3. Por. Michał Gutowski na Warszawiance. Konkurs w Akwizgranie, 1934 rok

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe. Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny

Zawody te obserwował z trybun płk Aleksander Pragłowski (dowódca 17. p.uł.). Podczas rozgrywanego Pucharu Narodów został zawezwany do łoż sędziowskiej, gdzie szef departamentu płk Jan Karcz oświadczył mu, że ma objąć szefostwo polskiej ekipy jeździeckiej na międzynarodowych zawodach w Niemczech, rozgrywanych w Sopocie i Akwizgranie<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 185–190. Na 12 konkursów międzynarodowych sześć wygrali Niemcy, trzy Francuzi, dwa Polacy, jeden Czesi; M. Gutowski, *Historia końskiego Kopciuszka*, „Wiadomości Ziemiańskie”, 17 V 2004, nr 18, s. 28. „W oknie wystawowym Hotelu Europejskiego była wystawa nagród do wygrania. Puchary imponujące, ale oko każdego z nas nie schodziło z jednej specjalnej nagrody. Szabla! W adamaszkim wysłanym etui, inkrustowana złotem. Dla najlepszego jeźdźcy w Nagrodzie Marszałka. [...] Mnie wręczono i tę cudną szablę i 750 zł. Nic nie bujam, mimo że i mnie samemu trudno było w to uwierzyć”; B. Tomaszewski, *Dali mu Michał, bo Wołodyjowski*, „Rzeczpospolita”, 15 VI 1999, nr 137. [Michał Gutowski, urodzony 14 września 1910 roku w Maciszewicach, zmarł 23 sierpnia 2006 roku w Warszawie – dop. E.Ś.].

<sup>28</sup> A. Pragłowski, *Od Wiednia...*, s. 150–151, „Na trybunie ukazał się marszałek Piłsudski, który był niezadowolony, żeśmy zajęli tylko dalsze miejsca i zawezwał do siebie Karcza, aby mu utrzeć nosa”.

Zawody w Sopocie odbyły się w dniach 16–17 czerwca i miały charakter regionalny. Brali w nich udział tylko Niemcy i Polacy. W składzie drużyny polskiej, wysłanej przez Departament Kawalerii, znalazło się czterech oficerów z 12 końmi: kpt. Wojciech Biliński, por. Stanisław Czerniawski (17 p.uł.), por. Janusz Komorowski i por. Nowak. Stadion sopocki miał sześć ostrych zakrętów na trasach oraz liczne przeszkody z cienkich drążków brzożowych osadzonych tak luźno, że spadały przy najmniejszym dotknięciu. Konkurs myśliwski o Nagrodę Sopotu wygrał kpt. Biliński na Oberku, drugi był por. Nowak na Oliwierze. W niedzielę, 17 czerwca, rozpoczęto program Konkursem Szczęścia o nagrodę honorową kasyna w Sopocie i 200 guldenów. Konkurs polegał na tym, aby zawodnik pokonał jak najwięcej kolejnych przeszkód. Udział w nim wzięło 45 koni, w tym pięć polskich. Zwyciężył por. Komorowski na Wenecji, pokonawszy czysto 20 przeszkód bez popełnienia błędu. W konkursie potęgi skoku o Nagrodę Wolnego Miasta Gdańska, na dystansie 940 m z 13 przeszkodami o wys. 140–160 cm i limicie czasu 2 min. 20 sek., udział wzięły 23 konie, w tym 12 polskich. Zwyciężył B.H. Schmidt na koniu Pascha, drugi był por. Czerniawski na Walnym, trzeci kpt. Biliński na Oberku<sup>29</sup>.

Od 23 czerwca do 1 lipca odbywały się zawody w Akwizgranie (niem. Aachen). Płk Aleksander Pragłowski przygotował na nie nową ekipę w składzie: por. Michał Gutowski (17 p.uł.), kpt. Franciszek Mrowiec, por. Roman Pohorecki i kpt. Zygmunt Ruciński. Przed wyjazdem Sztab Główny polecił płk. Pragłowskiemu zbadać, jakie formacje partyjne (paramilitarne) znajdują się na lewym brzegu Renu.

24 czerwca rozpoczęły się zawody, na których wystąpiły ekipy Niemiec, Polski, Węgier i Włoch oraz pojedynczy jeźdźcy z Finlandii, Holandii, Jugosławii, Szwajcarii i Szwecji.

We wtorek, 26 czerwca, rozegrano zawody o Nagrodę Landrata Putza, z 17 trudnymi przeszkodami. Wzięło w nich udział 58 koni, z czego czysto przeszło 15. Zarządzono więc rozgrywkę na podwyższonych przeszkodach. Zwyciężył Włoch Kechler na Coclite, II miejsce zajął por. Gutowski na Hanum, III była baronowa von Oppeln na Nanuku.

W konkursie o przechodni Puchar Hindenburga, 28 czerwca, ekipa polska zajęła II miejsce. W konkursie o Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych por. Gutowski na Hanum był dziesiąty.

<sup>29</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 199–201. Jeźdźcy polscy wygrali w Sopocie dwa z trzech głównych konkursów. Ogółem jednak występ nie był zbyt udany. Częste odmawianie przez konie skoków świadczyło o ich słabym wytrenowaniu, np. Łuszer pod por. Czerniawskim wyłamał dwukrotnie, a jeździec dwa razy spadł z konia przez głowę i wycofał się. Czerniawski miał trzy konie, były to: Dion, Łuszer i Walny. [Gulden – waluta Wolnego Miasta Gdańska w latach 1923–1939 – przyp. E.Ś.]

W ostatnim dniu zawodów, 1 lipca, rozegrano w dwóch seriach konkurs potęgi skoku o Nagrodę Ministra Reichswehry. Zwyciężył kpt. Ruciński na Moskalu, który jako jedyny skoczył bez błędów przez przeszkody po 200 cm.

Występ Polaków oceniono jako bardzo udany. Ogółem zdobyli 30 nagród, w tym dwie – I, trzy – II, jedną – III, dwie – IV. Przerwana została zła passa polskich drużyn na międzynarodowych zawodach.

Swoje zadanie znakomicie wykonał także płk Pragłowski, który w krótkim czasie zdobył zaufanie dowódcy formacji nazistowskich Brigadeführera Hendriksa. Zobaczył miejscowe dowództwo, koszary, strzelnicę oraz uzyskał wiele innych cennych informacji<sup>30</sup>.

W dniach od 26 do 29 lipca rozgrywano w Hrubieszowie zawody konne o Mistrzostwo Wojska. Po raz pierwszy urządzono je w małym garnizonie. Przybyły liczne reprezentacje artylerii. W składzie ekipy 17. p.uł. byli: por. Stanisław Czerniawski na Walnym, por. Romuald Dowbór na Wdzięcznej, por. Michał Gutowski na Pilicy i por. Piotr Laskowski na Wasanie. Ogółem w zawodach udział wzięło 86 oficerów.



4. Gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki gratuluje por. Michałowi Gutowskiemu – zwycięzcy indywidualnych zawodów jeździeckich o Mistrzostwo Armii w Hrubieszowie w 1934 roku

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe. Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny

<sup>30</sup> M. Gutowski, *Historia końskiego...*, s. 29. Autor wspomina klacz Hanum, która była najniższym koniem na zawodach, mającym tylko 147,5 cm. „Nazajutrz na pierwszej stronie niemieckiej gazety w Aachen 4 fotografie Hanum z tytułem »der kleine schöne Schimmel!«. [Gutowski nazywał Hanum Kopciuszkim – dop. E.Ś.]; W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 201–203; A. Pragłowski, *Od Wiednia...*, s. 151–152. „Zaraz po przyjeździe zapoznałem się z dowódcą formacji nazistowskich »Brigadeführerem Hendriks«. Tenże przepiwszy ze mną jedną noc, zaofiarował się, że pokaże mi swoje dowództwo, sztandary, koszary, strzelnicę w lesie itp. i dotrzymał słowa”.

W ujeżdżaniu koni I miejsce zajął zespół 17. p.uł. Po obliczeniu wszystkich wyników okazało się, że Mistrzostwo Wojska zdobył zespół 17. p.uł., II miejsce zajął 3. p.s.k. z Wołkowyska, III – 20. p.uł. z Rzeszowa. Indywidualnie Mistrzem Wojska na 1934 rok został por. Michał Gutowski, I wicemistrzem – Bazyli Nieczaj z 3. p.s.k., II wicemistrzem – Romuald Kamiński z 24. p.uł. Por. Dowbór został sklasyfikowany na XVI, a por. Czerniawski na XIX miejscu.

Po wręczeniu nagród zawody zakończyła defilada w galopie wszystkich zawodników oraz dywizjonu 17. Brygady Kawalerii z Hrubieszowa<sup>31</sup>.

Pod koniec sierpnia polska sześciuosobowa drużyna pojechała na międzynarodowe zawody do Rygi, odbywające się od 26 sierpnia do 2 września. W jej składzie znaleźli się m.in. por. Stanisław Czerniawski i por. Michał Gutowski, obaj z 17. p.uł. Na zawody przybyły także drużyny z Estonii, Łotwy, Niemiec i Szwecji. Najsilniejszą drużynę mieli Szwedzi. Otwarcia dokonano bardzo uroczyście, na stadionie, w obecności prezydenta Łotwy i około 10 000 widzów. Odegrano hymny narodowe wszystkich reprezentacji.

Rozpoczęto od konkursu o Nagrodę Wojskowego Klubu Sportów Konnych. Na dystansie 800 m ustanowiono 11 przeszkód, wymagających 15 skoków o wys. 130 cm. Niektóre przeszkody, zwłaszcza irlandzki bankiet, różniły się wyraźnie od ogólnie przyjętych na zawodach międzynarodowych. Udział wzięło 59 koni. Nastąpiło dziesięć wypadków z końmi i jeźdźcami. Zwyciężył Łotysz, a najlepszy z Polaków, mjr Wilhelm Lewicki na Dunkanie, zajął V miejsce.

W konkursie o Puchar Miasta Rygi, rozegranym 26 sierpnia, walka była tak wyrównana, że zrobiono kilka dogrywek, podnosząc przeszkody do 170 cm. Wygrał szwedzki jeździec, por. Sachs na arabskim Oriencie. Najlepszy z Polaków, kpt. Ruciński na Reszce był trzeci, IV miejsce zajął por. Gutowski na Trawiacie.

W rozegranym nazajutrz konkursie o Nagrodę Ministra Wojny por. Gutowski był trzeci na Trawiacie. Następnie rozegrano konkurs szybkości o Nagrodę Głównodowodzącego Armią Łotewską. Pokonać należało na dystansie 1000 m, po bardzo krętej trasie, dziesięć przeszkód z 14 skokami o wys. 140 cm i szer. 400 cm. Błędy przeliczano na czas, po 15 sek. za jeden błąd. Ze względu na trudną trasę i wymaganą szybkość wydarzyło się dużo wypadków z końmi. Najcięższy miał por. Gutowski jadący na Trawiacie; koń upadł na jednej z przeszkód, a jeździec potłukł się dotkliwie. Najlepszy z Polaków, mjr Lewicki na Dunkanie, zajął VII miejsce.

Czwartego dnia zawodów, w piątek, rozegrano konkurs o Nagrodę Łotewskich Organizacji Sportowych. Najlepiej z Polaków pojechał por. Gutowski na Hanum zajmując V miejsce; miał najlepszy czas, ale stracił ostatnią przeszkodę.

<sup>31</sup> *Szlakiem ułanów...*, s. 100; A. Pragłowski, *Od Wiednia...*, s. 145; W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 192; R. Urban, *Konne Mistrzostwa...*, s. 98; Szczegółowa relacja: *Kronika sportowa – zawody konne o Mistrzostwo Wojska*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1934, nr 9 (107), s. 316–332; L. Kukawski, *Konne Mistrzostwa...*, s. 80–101.



W sobotę, 1 września, rozegrano największy zespołowy konkurs o Puchar Łotwy. Faworytem była drużyna szwedzka. Parkur nie był trudny: na dystansie 800 m ustawiono 12 przeszkód o wys. 140 cm i szer. 400 cm. Pominięto irlandzkie bankiety, a limit czasowy wynosił 2 min. 32 sek. Konkurs wygrała ekipa polska, zdobywając Puchar Łotwy.

Ostatniego dnia zawodów, w niedzielę, rozegrano m.in. Konkurs Szczęścia, polegający na tym, aby bez błędów skoczyć jak najwięcej przeszkód; już pierwszy błąd wykluczał zawodnika z dalszego udziału. Parkur składał się z 12 przeszkód o wys. 130 cm i szer. 350 cm, a należało go przebyć dwukrotnie. Zwyciężył łotewski por. Cielens na Grecji, drugi był por. Janusz Komorowski na Owocu II. Por. Gutowski uzyskał III miejsce na Trawiacie i VI miejsce na Hanum.

Wprost z Rygi jeźdźcy pojechali do Tallina. Startowały tu tylko ekipy Polski, Estonii i Łotwy. Niemcy i Szwedzi, z powodu odniesionych wcześniej licznych kontuzji, wycofali się z zawodów. Z racji słabej konkurencji Polacy wygrali w Tallinie niemal wszystkie konkursy. Zdobyli też Puchar Estonii<sup>32</sup>.

W dniach od 15 do 18 września odbywały się zawody konne w Katowicach. W Konkursie Otwarcia por. Józef Walicki z 17. p.uł. zdobył na Tancerce wstęgę honorową. Ponadto na Łuszerze wywalczył I miejsce, a na Pilicy wstęgę honorową.

W ostatnich dniach września odbyły się w 17. p.uł. w Lesznie oficierskie zawody konne. Por. Lucjan Woźniak zajął III miejsce<sup>33</sup>.

Jesienią, 10–14 października, rozegrano w Warszawie na stadionie w Łazienkach Mistrzostwa Jeździeckie Polski. Tak późny dla zawodów konnych termin spowodowany był tym, że wielu dobrych jeźdźców brało udział w rywalizacjach międzynarodowych. W Konkursie Ujeżdżania zastosowano już nowy program, ustanowiony dla przyszłych XI Igrzysk Olimpijskich, mających odbyć się w 1936 roku w Berlinie. Mistrzem Ujeżdżania Konia na 1934 rok został mjr Wilhelm Lewicki z Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych jadący na Dunkanie, I wicemistrzem por. Stanisław Czerniawski z 17. p.uł. na Walnym, II wicemistrzem rtm. Seweryn Kulesza z CWK na Zagadce II<sup>34</sup>.

<sup>32</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 203–207. W zawodach w Rydze i Tallinie w ekipie polskiej startowali: por. Stanisław Czerniawski (17 p.uł.), por. Michał Gutowski (17 p.uł.), por. Janusz Komorowski, mjr Wilhelm Lewicki oraz kpt. Zygmunt Ruciński. Szefem ekipy był mjr Michał Antoniewicz; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 9. W Tallinie w Konkursie Otwarcia (8 września) por. Gutowski na Walnym i mjr Lewicki na Kikimorze i Dunkanie podzielili między sobą trzy I miejsca, IV miejsce zajął Gutowski na Hanum. W konkursie o Nagrodę miasta Tallina V miejsce na Trawiacie zajął Gutowski. W Konkursie Pożegnania Gutowski na Hanum był drugi, a na Trawiacie czwarty; *Kronika sportowa – Konkursy hipiczne w Rydze i Tallinie*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1934, nr 12 (110), s. 745–750.

<sup>33</sup> L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 9. Autor niestety nie wymienia innych uczestników.

<sup>34</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 191.



Sytuacja w polskim jeździectwie od 1934 roku zaczęła się powoli poprawiać. Zyskiwało ono popularność, obejmując coraz większe kręgi społeczeństwa, a w wojsku rozwijało się intensywnie. W dyskusji nad poprawą poziomu polskiego jeździectwa głos zabierał również dowódca 17. p.uł., płk Aleksander Pragłowski. Twierdził on, że jedną z przyczyn niepowodzeń jest trenowanie naszych jeźdźców na zbyt niskich i mało urozmaiconych przeszkodach w porównaniu z tymi, jakie się spotyka na wielkich międzynarodowych zawodach. Radził więc aby podnieść przeszkody oraz dopuścić w kraju do konkursów wojskowych również jeźdźców cywilnych. Nic więc dziwnego, że w wytycznych wyszkolenia na 1935 rok jako najważniejszy cel dla ekipy Militari 17. p.uł. wyznaczył zdobycie Mistrzostwa Armii<sup>35</sup>.

### Rok 1935

Pierwszy konkurs w 1935 roku, w którym brali udział oficerowie 17. p.uł., to zimowe zawody w Zakopanem, rozegrane w dniach od 6 do 15 stycznia. Zawody te miały charakter bardziej towarzysko-rozrywkowy niż sportowy, bowiem duża ilość śniegu nie pozwalała na normalne pokonywanie przeszkód. Przybyli jednak na nie jeźdźcy z różnych stron Polski, a wśród nich płk Aleksander Pragłowski i por. Stanisław Czerniawski. W Konkursie Otwarcia płk Pragłowski na Warszawiance zdobył VIII miejsce. W Konkursie Małopolskiego Klubu Jazdy VI miejsce zajął por. Czerniawski na Pilicy. W Konkursie o Nagrodę Posła Mariana Dąbrowskiego II miejsce zajął płk Pragłowski na Dionie.

13 stycznia odbył się Konkurs o Puchar Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym płk Pragłowski był trzeci. W Konkursie Pożegnania I miejsce zajął por. Czerniawski. W trakcie zawodów do Zakopanego zjechało wielu młodych oficerów, przeto konkursy, zabawy i tańce stanowiły ich nierozdzielalną całość<sup>36</sup>.

Największe zawody w kraju w 1935 roku, poza międzynarodowymi, odbyły się w Gnieźnie, w dniach od 2–5 maja. Uczestniczyło w nich 170 koni. W trakcie ich trwania rozegrano dziewięć konkursów i rajd Poznań-Gniezno. Drugiego dnia zawodów odbył się tradycyjny konkurs zespołowy różnych formacji wojskowych. Stanęło na starcie siedem zespołów: CWK w Grudziądzu,

<sup>35</sup> Tamże, s. 207–215; *Kronika sportowa – Konkursy hipiczne w Sopotach i Akwizgranie*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1934, nr 11 (109), s. 602–615; *Szlakiem ulanów...*, s. 100.

<sup>36</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 218; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 9–10; A. Pragłowski, *Od Wiednia...*, s. 144–145. „Jakieś władze ustaliły, że w Zakopanem oficer w mundurze może tańczyć jedynie w »Bristolu« i zdaje mi się u Trzaski – dwóch najdroższych lokalach, które już z tego powodu były najmniej uczęszczane przez oficerów. Młodzież nie miała ubrań cywilnych, bo [...] nie było w modzie, żeby młody oficer w małym garnizonie ubierał się po cywilnemu. Wobec tego, że byłem najstarszym uczestnikiem, młodzież zwróciła się do mnie w dwóch sprawach: pierwsza – aby jeździć na zawodach bez pasa koalicyjnego (sportowe kurtki były bardzo krótkie), a druga – by móc tańczyć w mundurze we wszystkich przyzwoitych lokalach. Dałem moją zgodę na obydwa żądania, przyjmując odpowiedzialność na siebie”. [Zezwolenie to zaakceptował kilka dni później przybyły do Zakopanego z Krakowa gen. Józef Wróblewski – dop. E.Ś.]

CWA w Toruniu, Leszczyńskiego Klubu Jeździeckiego, Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, Koła Sportowego CWA w Toruniu, 2. p.szwol. i 17. p.uł. Zwyciężył zespół Pomorskiego Towarzystwa, wygrywając ten konkurs po raz trzeci, II miejsce zajął zespół 17. p.uł. Na rozegranym 4 maja konkursie szybkości z przeszkodami, do którego stanęło 130 koni, pierwsze miejsce zajął por. Gutowski na Trawiacie.

W niedzielę, 5 maja, przybył do Gniezna rajd konny z Poznania, w którym uczestniczyli m.in.: dowódca Okręgu Korpusu Nr VII gen. Edmund Knoll-Kownacki i dowódca Brygady Kawalerii „Poznań” gen. Sergiusz Zahorski<sup>37</sup>.

Na zawodach w Radomiu, w dniach 23-25 czerwca, w biegach nr 5 i 6 por. Maksymilian Tuski z 17. p.uł. zajął II miejsce na Bajce i na Dionie, a w biegu nr 7 był czwarty. Kilka dni później, 28-30 czerwca, odbyły się zawody w Kielcach, gdzie wystąpił także por. Tuski, zajmując I miejsce na Dionie w konkursie nr 6, oraz I miejsce w Konkursie im. Huty Ludwików – także na Dionie, a III miejsce na Aragwie<sup>38</sup>.

W końcu czerwca 1935 roku zapadła decyzja Departamentu Kawalerii dotycząca wysłania drużyny na międzynarodowe zawody do Lucerny i Spa. Na szefa drużyny wyznaczono komendanta Szkoły Jazdy Konnej w Grudziądzu, mjr. Adama Królikiewicza. Powołano zawodników: por. Andrzeja Galicę, por. Michała Gutowskiego (17 p.uł.), por. Janusza Komorowskiego, por. Józefa Mossakowskiego i rtm. Kazimierza Szoslanda. Drużyna, zmontowana zbyt szybko, nie była zgrana, a część koni należała do początkujących na zawodach międzynarodowych.

Zawody w Lucernie odbyły się w dniach 6–14 lipca. Przybyły na nie drużyny z Belgii, Irlandii, Polski, Szwajcarii, Włoch i przedstawiciel Francji. Rewelacją była drużyna Irlandii. Nasi jeźdźcy i konie nie wygrali ani jednego konkursu, zajmując dalsze miejsca.

Wprost ze Szwajcarii drużyna pojechała do Spa w Belgii, gdzie zawody odbywały się w dniach 20–28 lipca. Polacy byli tu pierwszy raz. Konkursy przeprowadzano na boisku piłki nożnej, a zawody organizował stacjonujący tu 1. p.uł. Zjechały trzy zespoły: belgijski, holenderski i polski, przybyli dwaj oficerowie francuscy oraz znaczna liczba jeźdźców cywilnych; razem około 110 koni.

W pierwszym dniu zawodów w konkursie o Nagrodę Kasyna por. Gutowski zajął II miejsce na Trawiacie i V miejsce na Warszawiance. Następnego dnia w Konkursie Szczęścia, do którego stanęły 73 konie, por. Gutowski na

<sup>37</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 217–218. Konkursy w Gnieźnie należały do największych i najlepiej zorganizowanych w kraju, protegowały jeździectwo cywilne.

<sup>38</sup> L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 10. Zawody w Radomiu i Kielcach organizowały miejscowe oddziały Polskiego Związku Jeździeckiego. Por. Tuski w Kielcach zajął VI miejsce w konkursie o Nagrodę Wojewody i V miejsce w konkursie im. Kieleckiej Izby Rolniczej.

Warszawianie zajął IV miejsce. W Pucharze Narodów uczestniczyły trzy zespoły: belgijski, holenderski i polski. Zwyciężył zespół polski, mający pięć bezbłędnych przebiegów. W konkursie o Wielką Nagrodę Spa por. Gutowski na Warszawianie był trzeci<sup>39</sup>.

W dniach 25–28 lipca w Suwałkach odbyły się Zawody Konne o Mistrzostwo Wojska, zorganizowane przez Brygadę Kawalerii „Suwałki”. Zespół 17. p.uł. w składzie: por. Maksymilian Tuski, por. Stanisław Czerniawski, por. Romuald Dowbór i por. Piotr Laskowski zdobył I miejsce. II miejsce uzyskał zespół 25. p.uł., III – zespół 1. p.szw. Indywidualnie zwyciężył por. Henryk Roycewicz z 25. p.uł., II miejsce zajął por. Tuski, zdobywając tytuł I Vicemistrza Wojska. Por. Czerniawski zajął VI miejsce, rtm. Dowbór XXVI, por. Laskowski XXIX<sup>40</sup>.

Ostatnim występem polskich jeźdźców na forum międzynarodowym w 1935 roku były zawody w Rydze, rozgrywane od 24 sierpnia do 1 września. W skład polskiej drużyny weszli: kpt. Wojciech Biliński, por. Stanisław Czerniawski, por. Janusz Komorowski, mjr Wilhelm Lewicki oraz por. Jan Mossakowski. Szefował drużynie mjr Michał Antoniewicz. Na zawody przybyły tylko trzy drużyny: łotewska, niemiecka i polska. Drużyna polska wygrała cztery konkursy, w tym Puchar Rygi, zdobyty przez kpt. Bilińskiego. Ogółem wywalczono 40 różnych nagród<sup>41</sup>.

Międzynarodowe zawody konne w Warszawie w 1935 roku odbyły się dopiero jesienią (26 września – 7 października), z powodu żałoby po śmierci zmarłego 12 maja Józefa Piłsudskiego. Ponieważ w lecie, ze względu na żałobę, a potem na manewry, nie urządzono kilku dużych tradycyjnych imprez, skomasowano je podczas tych zawodów. Zawody stały się generalną rewią sił jeździeckich Polski. Zgłosiła się rekordowa liczba 258 koni. Przybyły oficjalne reprezentacje Łotwy, Niemiec, Polski, Węgier, Włoch oraz pojedyncze osoby z Austrii, Belgii, Węgier i Wolnego Miasta Gdańska.

Zawody rozpoczęto, jak zwykle, krajowym Konkursem Ujeżdżania im. Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Konkurs podzielono na trzy serie. Startujący w serii drugiej i trzeciej por. Stanisław Czerniawski na Wandalu

<sup>39</sup> W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 225–228. „Sukcesy osiągnięte w Spa nie były wprawdzie wysokiej rangi międzynarodowej [...] ale po długotrwałych niepowodzeniach naszych drużyn [...] wygranie Pucharów Narodów na Zachodzie było dużym pokrzepieniem ducha i cieszone się z tego w kraju bardzo”; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 10.

<sup>40</sup> *Szlakiem ułanów...*, s. 100; W. Pruski, *Dzieje konkursów...*, s. 224. Ogółem stanęło do rozgrywek 56 oficerów. Jako nowość w próbie ujeżdżania dopuszczono sportowe siodła angielskie zamiast, jak dotąd, polowych z jukami i szablą; A. Pragłowski, *Z moich wspomnień*, „Biuletyn...”, 1969, nr 11, s. 8–12. „Podoficerem doglądającym koni na zawodach był jak zawsze plutonowy Kunz”: R. Urban, *Konne Mistrzostwa...*, s. 98; L. Kukawski, *Konne Mistrzostwa...*, s. 102–110.

<sup>41</sup> W. Pruski *Dzieje konkursów...*, s. 229; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 10. Por. Czerniawski startował na Dionie, Wałnym i Warszawianie, którą powierzył mu por. Gutowski.

zdobył wstęgę honorową, a na Walnym III miejsce. 3 października rozegrano, przy deszczowej pogodzie, ciężki konkurs Armii Polskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na trasie było 18 przeszkód o wys. 140 cm i szer. 450 cm, które należało pokonać w dwóch nawrotach, każdorazowo na innym koniu, przy normie czasu 2 min. 6 sek. Udział w zawodach wzięło 39 jeźdźców na 78 koniach. Zwyciężył młody Włoch por. Bonivento, drugi był Niemiec por. M. Brandt, trzeci również Włoch mjr T. Leguio. Miejsce VIII zajął por. M. Gutowski na Trawiacie, a IX por. S. Czerniawski na Dionie.

W konkursie zespołowym o Nagrodę Polski wystartowali w ekipie polskiej: por. Stanisław Czerniawski, mjr Wilhelm Lewicki, rtm. Stefan Skupiński i rtm. Kazimierz Szosland. Do zmagania stanęło pięć ekip: lotewska, niemiecka, polska, węgierska i włoska. Puchar zdobyli Włosi. Polacy zajęli V miejsce; chociaż por. Czerniawski i mjr Lewicki przeszli czysto, to dwaj pozostali zawodnicy mieli duże problemy. W ramach Nagrody Polski rozegrano finał do Mistrzostwa Polski w Skokach przez Przeszkody. Po zsumowaniu wyników mistrzem został ppłk Karol Rómmel na Saharze, I wicemistrzem rtm. Tadeusz Sokołowski na Zbiegu, II wicemistrzem por. Stanisław Czerniawski na Dionie<sup>42</sup>.

Kilka dni po zawodach w Warszawie odbył się (12–15 października) Mityng Popularny w Katowicach, zorganizowany przez Śląski Klub Jazdy Konnej. W konkursie Pokaz Konia Wierzchowego IV miejsce zajął por. Czerniawski na Dionie. W konkursie nr 7 również IV miejsce uzyskał por. Gutowski na Znachorze.

W dniach 19-20 października w Chorzowie również odbywały się zawody. W Konkursie Otwarcia, w którym startowały 54 konie, por. M. Gutowski na Trawiacie zdobył I miejsce, a por. Czerniawski na Dionie IV miejsce. W Konkursie im. Rzeki Odry por. Gutowski zdobył na Trawiacie II, a na Znachorze V miejsce<sup>43</sup>.

Trwały przygotowania do XI Igrzysk Olimpijskich, mających się odbyć w 1936 roku w Berlinie. Departament Kawalerii utworzył na początku grudnia 1935 roku specjalną grupę olimpijską w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Kierownictwo grupy objął komendant CWK, płk Tadeusz Komorowski. Instruktorem działu skoków przez przeszkody został mjr Adam Królikiewicz. Szkolonymi zawodnikami byli: por. Stanisław Czerniawski,

<sup>42</sup> W. Pruski *Dzieje konkursów...*, s. 218–224. Z 12 konkursów pięć wygrali Niemcy, dwa Włosi, dwa Węgrzy, dwa Polacy, jeden Austriacy. Bohaterem zawodów został por. M. Brandt ze Szkoły Kawalerii w Hanowerze, który wygrał pięć najważniejszych konkursów; L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 10; *Kronika sportowa – VIII. Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie*, „Przegląd Kawaleryjski”, 1935, nr 12 (122), s. 751–770.

<sup>43</sup> L. Woźniak, *Moje wspomnienia...*, s. 10. Autor podaje, że w konkursie miasta Katowice I miejsce zajął por. Czerniawski na Dionie, a V i VII miejsce por. Gutowski na Trawiacie i Znachorze. Umiejscawia jednak ten konkurs na zawodach w Chorzowie. W. Pruski w *Dziejach konkursów...*, s. 216 wymienia tylko daty konkursu w Katowicach, nie poświęcając mu więcej uwagi.

mjr Zdzisław Dziadulski, por. Michał Gutowski, por. Janusz Komorowski, mjr Wilhelm Lewicki i rtm. Tadeusz Sokołowski. W dziale WKKW zaangażowano jako kierownika rtm. w stanie spoczynku Leona Kona, a na zawodników powołano: rtm. Zdzisława Kaweckiego, rtm. Seweryna Kuleszę, por. Jana Mickunasa, rtm. Henryka Roycewicza i rtm. Władysława Zgorzelskiego.

Tradycje hipiczne 17. p.uł. w kolejnych latach zostaną przedstawione w następnym tomie „Rocznika Leszczyńskiego”.





**Mateusz Golembka**

Archiwum Państwowe w Lesznie

## **PARK TYSIĄCLECIA W LESZNIE DAWNIEJ I DZIŚ**

## **MILLENNIUM PARK IN LESZNO PAST AND PRESENT**

### **Abstract**

Millennium Park is the largest green space in Leszno. It covers an area of 6.42 hectares and is one of the most visited places, not only because of the dense development of nearby neighbourhoods, but also because of its numerous attractions, including a Mini-Zoo. The Animal Park was first located here during the German occupation. Earlier, during the Prussian Lissa i. P., a restaurant called Lesny Zameczek was opened on the edge of today's park. In interwar Leszno, a shelter for the homeless and unemployed was arranged in the complex after the restaurant facilities were closed. The park received its current name in the 1960s and has been successively undergoing metamorphoses since then.

**Słowa kluczowe:** Zameczek, zwierzyniec, amfiteatr, Park Tysiąclecia

**Keywords:** Zameczek, Animal Park, Amphitheater, Millennium Park

### **Z przewodnika po Lesznie:**

„Park Tysiąclecia należy do ulubionych miejsc spacerowych mieszkańców Leszna. Do dziś przetrwała dawna nazwa tych terenów – Zameczek. Tak jak w latach międzywojennych, odbywają się tutaj festyny oraz różnego rodzaju występy artystyczne. Przed głównym wejściem do parku stoi nowoczesna rzeźba „Lot”, wykonana w 1977 r. przez poznańską rzeźbiarkę Krystynę Spisak-Madejczyk. Na terenie parku znajduje się basen kąpielowy, amfiteatr i mini-ZOO a obok niego restauracja i kawiarnia „Parkowa”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> K. Szalewski, *Leszno i okolice. Przewodnik*, Warszawa 1981, s. 53.

### Zameczek na mapie międzywojennego Leszna

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku można było spotkać w Lesznie portretującego architekturę miasta niezwykłego malarza Wilhelma Ballarina, albo zamówić fortepian czy pianino u cenionych w całej Europie fabrykantów – Bettingów. Było to miejsce, gdzie swoje kariery biznesowe kontynuowali Niemcy. Jednym z nich był Theodor Weigt, który prowadził dobrze zaopatrzony skład spożywczy u zbiegu obecnej ul. Słowiańskiej i pl. Jana Metziga. Po drugiej stronie tego prestiżowego skrzyżowania funkcjonowała piekarnia i cukiernia Teodora Linkego. W reprezentacyjnej kamienicy mistrza wypieków, powstałej pod koniec 1910 roku<sup>2</sup>, lokatorami byli m.in. kupcy wyznania mojżeszowego. W kamienicy nr 21 na leszczyńskim Rynku działał zegarmistrz i jubiler Rothe, który – podobnie jak jego żona – deklarował, iż są obywatelami polskimi, lecz władają tylko językiem niemieckim. W wieloetnicznym i wielokulturowym mieście musiało to być dość skomplikowane zagadnienie.

Dobrze prosperujące interesy rozwijali także Polacy. Można zaliczyć do nich restauratorów (np. Teofil Zgaiński) czy kupców (np. Franciszek Przymuszała). Nie brakowało także przedsiębiorców dających zatrudnienie dziesiątkom, a nawet setkom osób. Do tego grona należał choćby Rudolf Łaska i jego Fabryka Papy i Sortownia Szmata. Spore grono mieszkańców znalazło zatrudnienie w fabryce octu Józefa Góreckiego. Przedsiębiorcy zmieniali krajobraz miasta.

Wspomniany wcześniej Rudolf Łaska wybudował budynek mieszkalny dla swoich pracowników, a Feliks Kollat zaprojektował i zbudował dla siebie imponującą willę przy obecnej ul. Niepodległości 48<sup>3</sup>.

W mieście nie brakowało bezdomnych, bezrobotnych i osób żyjących w skrajnej nędzy. Sytuacja najsłabiej uposażonych mieszkańców wpłynęła także na rozwój zabudowy miasta. Magistrat zbudował dla ubogich budynki mieszkalne przy ob. Al. Jana Pawła II nr 17 i 19 oraz, tuż przed wybuchem II wojny światowej, przy ob. ul. Lipowej nr 81 i 83<sup>4</sup>. Wcześniej, w marcu 1925 roku, rajcy postanowili zakupić i zaadaptować na schronisko tereny tzw. *Waldschlosschen* czyli Leśnego Zameczku<sup>5</sup>. W tym samym roku rozpoczęły się pierwsze prace budowlane<sup>6</sup>. Organizacja schroniska była niezbędna, dowodzi tego choćby korespondencja burmistrza Jana Kowalskiego z 1933 roku do Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego. Informuje w niej, że Zameczek zamieszkuje 57 rodzin<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> M. Urbaniak, *Leszno w latach 1832-1914. W drodze ku nowoczesności*, Łódź 2016, s. 144.

<sup>3</sup> E. Olender, *Ludność i władze samorządowe*, [w:] *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym. W 100. rocznicę powrotu Leszna do macierzy*, red. M. Urbaniak, Leszno 2020, s. 20–22.

<sup>4</sup> M. Urbaniak, *Repolonizacja przestrzeni publicznej miasta*, [w:] *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym*, s. 69.

<sup>5</sup> S. Sierpowski, *Oblicze międzywojennego Leszna*, [w:] *Leszno w dwudziestoleciu międzywojennym*, s. 107–108.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej: APL), Akta miasta Leszna, sygn. 2508, s. 74–77.

<sup>7</sup> Tamże, s. 97.



1. Zabudowania dawnego Zameczku współcześnie, 2022 rok

Źródło: Zbiory autora

Tereny tzw. *Waldschlosschen* to pozostałość po restauracji z czasów pruskich. Tak to miejsce zapamiętał jeden z mieszkańców, Wiktor Buliński, który zapisał:

„Zameczek przy szosie rydzynskiej w lasku za koszarami. Czynny tylko w okresie letnim. Były tam zabudowania drewniane parterowe. Zbyt daleko od miasta, żeby mógł się rozwijać. W kilka lat po wojnie przejęty przez miasto i zamieniony na osiedle bezdomnych. Mieszkało tam kilkadziesiąt osób<sup>8</sup>”. Grunty dawnego Zameczku to obecnie zbieg ul. Okrężnej i 17 Stycznia.

Co wiemy o mieszkańcach schroniska? Rekrutowali się głównie z uczestników afer, stojąc moralnie na wątpliwym poziomie. Jedną z „barwniejszych” postaci był z całą pewnością Stanisław Szałata. W 1934 roku odbywał wyrok w leszczyńskim więzieniu karno-śledczym. Przed osadzeniem odgrywał rolę stróża w Zameczku. Po zakończeniu kary dalej nie unikał awantur. W roku 1935 wraz z dwoma innymi lokatorami, z siekierką oraz dawką alkoholu we krwi wdarł się do mieszkania niejakiego Borowiaka. W wyniku incydentu Szałata został ranny i przewieziony do szpitala, a Borowiak trafił do aresztu. Motywem działań była kłótnia pomiędzy dziećmi Szałaty i synem Borowiaka. Kłopotliwą sąsiadką była także żona awanturnika, Marta Szałata. Pani Szałata notorycznie wszelkie nieczystości celowo wylewała pod oknami innych lokatorów<sup>9</sup>.

Sytuacji, w których w Zameczku dochodziło do rękoczynów, było mnóstwo. Inna z awantur wybuchła pomiędzy Wiktoria Wojdowską, a jej zięciem

<sup>8</sup> Biblioteka APL, W. Buliński, *Ludzie, domy, ulice*, mps nr 27, s. 68.

<sup>9</sup> APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1440, s. 293.

Stanisławem Szymczakiem. Szymczak rzucił się na kobietę z nożem. Nie odnotowano informacji o odniesionych obrażeniach. W związku z licznymi przypadkami kłótni, podczas których napastnicy używali noży, siekier czy wideł, zdecydowano, że dozorcę należy wyposażać w broń służbową. W wyniku niedopatrzania, na przełomie listopada i grudnia roku 1936, broń została jednak zajęta przez Policję.

W związku z problemami lokalowymi częstą praktyką w Zameczku było zajmowanie mieszkania przez dwie lub więcej rodzin<sup>10</sup>. Powodowało to liczne problemy natury etycznej czy dnia codziennego. Rodzina Sikorskich zajmowała lokal wspólnie z Krzysztofem Polerowiczem. Ci pierwsi zamieszkiwali pokój, zaś Polerowicz kuchnię. W wyniku nieporozumień użytkownik kuchni zabronił Sikorskim korzystania z pieca, co oznaczało brak możliwości przygotowania ciepłego posiłku. Nie brakowało sytuacji, w których próbowano wymusić na Magistracie zmiany lokalowe.

Na trudne warunki lokalowe skarżył się także Józef Kuchna. Zajmował pomieszczenie, gdzie nie było okna. Wymuszało to na nim palenia światła od godziny 3.30. Nie posiadał też chlewu ani „gury”, jak to napisał, w swoim pomieszczeniu przechowywał więc opał i ziemniaki. Jego wyposażenie meblowe stanowiło stare łóżko uszkodzone przez drzwi wejściowe, które przy każdym otwarciu we wspomniany mebel uderzały<sup>11</sup>. Inna z lokatorek starała się cofnąć eksmisję ze względu na swój wiek. 72-letnia kobieta przyznała, że otrzymuje rentę w wysokości 14,50 zł miesięcznie, a mąż jej dorabia dwa lub trzy razy w tygodniu w Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach. Na utrzymaniu mieli jednak jeszcze córkę, wraz z jej dwoma synami. W swej prośbie zaznaczyła, że nie chce pozostać bez dachu nad głową w ostatnich dniach życia<sup>12</sup>.

Pomimo wszystkich takich, i im podobnych sytuacji, mieszkańcy potrafiли się zjednoczyć. Przynajmniej wówczas, kiedy mieli wspólny cel. Dowodem tego jest pismo skierowane w czerwcu 1937 roku do Zarządu Miejskiego. Lokatorzy domagali się w nim zamontowania drzwi do mieszkań, ponieważ do kilku z nich trzeba było wchodzić przez okno. Sprawiało to kłopot dzieciom, kobietom w stanie błogosławnym, a także podczas wizyty księdza lub lekarza. Mieszkańcy pisali w bardzo mocny sposób, iż są pogardzani i nietraktowani jak ludzie. Podkreślali natomiast, że władze upomną się o nich, kiedy zajdzie potrzeba obrony ojczyzny. Byli też świadomi ogromnego rozwoju przemysłu

<sup>10</sup> Sprawa bezrobocia i ubóstwa zataczała coraz szersze kręgi. W 1935 roku przy Wójtostwie Leszczyńskim powołano Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym i Ubogim. „Gazeta Leszczyńska”, 23 I 1935, nr 23. Trudno ustalić czy, a jeśli tak to w jakim zakresie, korzystali z pomocy komitetu mieszkańcy Zameczku.

<sup>11</sup> APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1440, s. 382.

<sup>12</sup> Tamże, s. 389.

w krajach zachodnich, np. we Francji czy w Niemczech. List podpisany został przez 13 osób<sup>13</sup>.

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku obiekt zmienił swoje przeznaczenie. Jego pierwszym użytkownikiem został Czesław Szydłowski, właściciel tuczarni drobiu. W roku 1948 przygotowano dokumentację projektową. Budynek dawnego schroniska postanowiono zaadaptować na: ubijalnię, skubalnię, patroszalnię, chłodnię, pakownię, a budynki gospodarcze na potrzeby tuczarni<sup>14</sup>. W późniejszym czasie obiekt pełnił funkcję siedziby Herbapolu. Obecnie wystawiony jest na sprzedaż. Z pewnością najbliższy czas pokaże, czy obiekt ponownie będzie służył mieszkańcom, czy zniknie z krajobrazu miasta.

### Amfiteatr

Pokusa rozrywki towarzyszy ludziom od niepamiętnych czasów. Wartością dodatnią są imprezy organizowane na świeżym powietrzu. Miejskie władze Leszna na miejsce do organizacji plenerowych imprez wybrały grunty położone w bezpośrednim sąsiedztwie dawnej restauracji, a późniejszego schroniska – Zameczku. W marcu 1964 roku przygotowano kosztorys budowy amfiteatru. Po otrzymaniu pozwolenia przystąpiono do prac. Modernizacja parku, który otrzymał nazwę Parku Tysiąclecia, rozpoczęła się na dobre. Budowa estrady nie była jedyną poczynioną inwestycją. Przy parkowym wejściu od ul. 17 Stycznia pojawiła się pergola. W bezpośrednim sąsiedztwie amfiteatru zaplanowano urządzenie młodzieżowego miasteczka rowerowego. W ramach rozbudowy przewidziano także letnią kawiarenkę na 100 miejsc oraz basen kąpielowy<sup>15</sup>.



2. Turniej Przedszkolaków. Amfiteatr, rok 1981

Źródło: APL, Miejski Ośrodek Kultury w Lesznie, sygn. 119.jpg

<sup>13</sup> Tamże, s. 444–445.

<sup>14</sup> Tamże, sygn. 1792, s. 1.

<sup>15</sup> *Program Wyborczy Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Lesznie*, Leszno 1965, s. 8–9.

Kolejną ważną datą w dziejach amfiteatru był rok 1977, kiedy to w Lesznie odbyły się Centralne Dożynki. Główną areną wydarzeń był Stadion im. Alfreda Smoczyka, sąsiadujący bezpośrednio z zieleńcem. Przy wejściu do parku, od ul. 17 Stycznia, ustawiono rzeźbę zatytułowaną *Lot*, autorstwa Krystyny Spisak-Majejczyk. Natomiast sam amfiteatr rozbudowano i przez kilka następnych dekad był jednym z najważniejszych obiektów na kulturalnej mapie miasta.

W 1978 roku odbyły się pierwsze Dni Leszna, a imprezy w ramach tego wydarzenia bardzo często urządzano na parkowej estradzie. Amfiteatr był miejscem, gdzie organizowano dyskoteki i plenerowe seanse kinowe. Tutaj też odbywał się konkurs na najsympatyczniejszą leszczyniankę i najsympatyczniejszego leszczynianina. Koncerty grano nie tylko w ramach Dni Leszna, ale i podczas Juwenaliów czy różnych festiwałów, m.in. Święta Młodości. W Parku Tysiąclecia koncertowali m.in.: Dżem, Ira, Sal Solo, czy Paweł Kukiz z zespołem Piersi. Setki koncertów zagrali lokalni muzycy, a o dobry nastrój na scenie dbali także satyrycy. Na estradzie wielokrotnie występował popularny wśród mieszkańców Leszna Janusz Kaźmierczak, znany jako „Frusiu”. Amfiteatr służył również najmłodszym mieszkańcom miasta. Sporą popularnością cieszyły się *Niedziele w Amfiteatrze*, najczęściej połączone z festynem z nagrodami. Podczas wydarzenia dzieci miały okazję, by wykazać się w wielu konkurencjach (tenis stołowy, kręgle, wędkowanie pozorowane czy rzuty łotkami do tarczy).

Dzieje amfiteatru zakończyły się w październiku 2009 roku, kiedy to obiekt został wyburzony. Niemniej dalej w tym miejscu mamy gwarancję dobrze spędzonego czasu. Na terenie dawnej sceny znajduje się woliera, której mieszkańcami są m.in. bażanty, pawie, gołębie czy koguty, których pianie uprzyjemnia parkowe wędrówki. Nasyp, na którym gromadziła się publiczność, stanowi kraniec imponującego placu zabaw<sup>16</sup>.

## ZOO

Mini-ZOO w Parku Tysiąclecia uznawane jest za kontynuatora zoologicznej tradycji miasta. Początki miejskiego zwierzyńca to pierwsze lata XX wieku. Pierwotnie mieścił się wzdłuż wałów miejskich przy dzisiejszej ul. Księcia Józefa Poniatowskiego. W tym miejscu zwierzyńiec przetrwał I wojnę, która dokonała w nim jednak wyraźnych spustoszeń. W roku 1920 znajdowało się w nim jedynie kilka okazów zwierząt. Magistrat rozważał jego zamknięcie. Ostatecznie ogród nie tylko utrzymano, ale i przeniesiono oraz rozbudowano. Spora zasługa w tym przedsięwzięciu, jak i w całej działalności zwierzyńca, to praca wielkiego społecznika Bronisława Świderskiego. Na nową lokalizację wybrano grunty w rejonie obecnego parku przy Urzędzie Miasta Leszna, u zbiegu ul. Kazimierza Karasia i Berwińskich. Podczas okupacji Niemcy,

<sup>16</sup> M. Golembka, *Zwierzyniec w Lesznie historia prawdziwa*, <https://kulturaupodstaw.pl/zwierzyniec-w-lesznie-historia-prawdziwa/> [dostęp: 13.03.2023].



ze względów sanitarnych, przenieśli zwierzyńiec w rejon obecnych ul. 17 Stycznia, Okrężnej i Strzeleckiej<sup>17</sup>, czyli dzisiejszego Parku Tysiąclecia. Tutaj też znajdował się do zakończenia działań wojennych<sup>18</sup>.

Jeszcze kilka lat temu w parku znajdowała się tabliczka opisująca dzieje zwierzyńca. Informowała ona fałszywie, że cenne okazy wywieziono w trakcie II wojny światowej do Niemiec, a pozostałe nie przeżyły. Okazuje się, że rzeczywistość była inna i ogród zlikwidowano po 1945 roku. Być może zabrakło wtenczas społeczników na wzór wspomnianego Świderskiego? Z pewnością zoo nie było priorytetem dla ówczesnych rajców. Placówkę rozpoczęto likwidować na polecenie Bazy Zoologicznej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Zwierzęta zostały przekazane do ogrodów w Łodzi oraz w Poznaniu<sup>19</sup> (obecnie Stare ZOO). Do tego drugiego trafiły: dwa niedźwiedzie, hiena, daniel, borsuk, lama, lis, dziki, sęp, orzeł, bociany, kaczkę, gęsi oraz jeleni<sup>20</sup>. W ten sposób zamknięty został pewien rozdział w dziejach zwierzyńca.

Dwie dekady później, w roku 1977, przy okazji Centralnych Dożynek w Lesznie odbyło się wiele wydarzeń. Sporym zainteresowaniem cieszyła się wystawa prezentująca dorobek łowiectwa w województwie leszczyńskim. Zaprezentowano trofea myśliwskie, kolekcję skór i wyrobów galanteryjnych z poroża. Na otwartej przestrzeni ustawiono klatki ze zwierzętami hodowlanymi, a także woliery dla ptactwa<sup>21</sup>. Dało to początek reaktywacji zwierzyńca. Zwierzęta, podobnie jak w 1941 roku, ulokowano w parku przy ul. 17 Stycznia.

Do największych ulubieńców z pewnością można było zaliczyć niedźwiadki, które trafiły do Leszna w 1984 roku. Na świat przyszły rok wcześniej, w ogrodzie w Nowym Tomyślu. Otrzymały imiona Basia i Kuba. W 1993 roku miał miejsce tragiczny w skutkach incydent. Ktoś bezmyślnie uszkodził zabezpieczenia wejściowe, co umożliwiło zwierzętom opuszczenie klatki. Podczas interwencji Basia pozwoliła zaprowadzić się z powrotem do klatki. Kuba stał się agresywny i ze względu na olbrzymie niebezpieczeństwo został zastrzelony<sup>22</sup>. W 1995 roku w Nowym Tomyślu na świat przyszły trzy

<sup>17</sup> 81 lat później odsłonięto tutaj pamiątkową tabliczkę. Pojawiła się w parku we wrześniu 2022 roku, wpisując się w obchody festynu *Aktywne Obywatelskie Leszno*. Treść i ilustracje zamieszczone na tablicy to efekt współpracy autora artykułu z Miejskim Zakładem Zieleni w Lesznie.

<sup>18</sup> Historia zwierzyńca do roku 1945 była już wielokrotnie opisywana. Więcej na ten temat m.in. J.M. Halec, *Zwierzyńiec leszczyński w albumie doktora Bronisława Świderskiego*, „Przyjacieli Ludu”, 2019, z. 3, s. 31; Taż, *Dr Bronisław Świdorski (18773-1941). Lekarz, społecznik, regionalista*, Leszno 2017, s. 135–149.

<sup>19</sup> S. Anioła, J. Śmiełowski, *Stary ogród zoologiczny w Poznaniu*, Poznań 2017, s. 61.

<sup>20</sup> Relacja ustna Jana Śmiełowskiego.

<sup>21</sup> D. Czwojdrak, *Propaganda sukcesu. Centralne Dożynki w Lesznie 1977*. Katalog wystawy, Leszno 2022, s. 53.

<sup>22</sup> Co się wtedy wydarzyło, wiemy z opowieści świadków. „Rozpędzony wielki niedźwiedź biegał po okolicy parku. Kilka osób próbowało się wdrapać na wiatę autobusową. Akcja prowadzona na terenie parku wyglądała bardzo nieudolnie. Wielokrotnie próbowano na niedźwiedzia zarzucić siatkę. Bez powodzenia. Zaskoczeniem był fakt, że nikt nie posiadał środków usypiających.

kolejne niedźwiadki, z których Kasia i Jasna trafiły do Mini-ZOO w Lesznie, natomiast Sala do Ponieca. Ówczesne przepisy pozwalały na zakup zwierzęcia przez osobę posiadającą uprawnienia do skupu i obrotu dziczyzną żywą. Jednocześnie obowiązywał zakaz wypuszczania na wolność zwierząt urodzonych w niewoli. W ten sposób Sala trafiła w prywatne ręce. Warunki bytowe Kasi i Jasnej w leszczyńskim ogrodzie pozostawiały wiele do życzenia. W związku z tym, z inicjatywy tygodnika „Panorama Leszczyńska”, rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na nowy wybieg. Akcja cieszyła się sporym zainteresowaniem, co tylko potwierdza, jak niedźwiedzie były w Lesznie lubiane. To także dowód na solidarność mieszkańców. Od darczyńców uzyskano ponad 40 tysięcy złotych, natomiast radni na ten cel uchwalili 92 tysiące. W przetargu wybrano Przedsiębiorstwo Budowlane „Budex”, które oszacowało koszt inwestycji na 118,3 tysięcy złotych<sup>23</sup>. Mimo realizacji zadania i powiększenia wybiegu w roku 2005, kilka lat później urokliwi mieszkańcy zoo opuścili Leszno. Przeprowadzka niedźwiedzi poprzedzona została wizytą Jacka Bożka, prezesa Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego Klub Gaja w Wilkowicach (województwo śląskie) oraz Grażyny Turkiewicz ze zgorzeleckiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Kontrola przeprowadzona w 2009 roku przebiegała w burzliwej atmosferze, a ekolodzy domagali się, aby ogród opuściły niedźwiedzie, żubry i makaki<sup>24</sup>. Na nerwową atmosferę z pewnością wpłynął też fakt, że dwa tygodnie przed wizytacją, w związku ze zmianą diety, padła Jasna.

Przygoda niedźwiedzi z leszczyńskim zoo zakończyła się w 2011 roku. 10 czerwca Park Tysiąclecia na kilka godzin został zamknięty. Pod nieobecność zwiedzających pojawili się w nim weterynarze, pracownicy fundacji *Vier Pfoten* (Cztery Łapy) oraz pracownicy niemieckich telewizji. Frank Goreritz, kierujący ekipą weterynarzy, przygotował odpowiednie dawki środków nasennych dla Kasi i Basi. Następnie niedźwiedzice zostały zapakowane do różnych klatek i ciężarówką zabrane do oddalonego o 450 km nowego domu w Müritz, w północno-wschodnich Niemczech. Podróż minęła bez incydentów,

---

Kuba został zapędzony do paśnika w zagrodzie żubrów. Był zatem czas na przemyślenie dalszych działań. Jeden z treserów, który wraz ze wschodnim cyrkiem przebywał wtedy w Lesznie, proponował by niedźwiedziowi podać miskę wódki z piwem w celu uspienia. Sprawiał wrażenie, że to jemu najbardziej zależy na uratowaniu zwierzęcia. Niestety, po chwili padły dwa strzały z krótkiej broni. W wyniku strzałów padł niedźwiedź. Strzały oddał najprawdopodobniej jeden z oficerów z pobliskiej jednostki wojskowej” – relacja ustna z 17 listopada 2022 roku jednego ze świadków tamtych wydarzeń, chcącego pozostać anonimowym.

<sup>23</sup> *Wybuduje „Budex”, „Panorama Leszczyńska”, 12 V 2005, nr 19 (1318), s. 2.*

<sup>24</sup> R. Makowski, *Niedźwiedzia przysługa*, „Panorama Leszczyńska”, 8 X 2009, nr 41 (1547), s. 24. W styczniu 2013 roku, na skutek kontroli Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Poznaniu, Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie wydał decyzję cofającą zezwolenie na prowadzenie ogrodu zoologicznego w Lesznie. W związku z powyższym Leszno musiały opuścić makaki (będące na liście gatunków niebezpiecznych) oraz żubry (gatunek objęty ścisłą ochroną). W związku ze zmianą struktury zwierzyńiec przyjął nazwę Mini-ZOO.

a zwierzęta szybko zadomowiły się w nowej lokalizacji<sup>25</sup>. Na leszczyńskim deptaku na ul. Słowiańskiej pozostał namacalny ślad po byłych mieszkańcach miasta. Odciski niedźwiedziich łap są dziś atrakcją turystyczną, ale i świadectwem historii. Możemy z nich odczytać nazwy instytucji, które wsparły zbiórkę na nowy wybieg dla leszczyńskich niedźwiedzi.

Podobnie jak niedźwiedzie, uwielbiany był Potwór. Żubr przyszedł na świat w maju 1976 roku, natomiast w Lesznie wzbudzał zachwyt już jako majestatyczne i potężne zwierzę. W wyniku mariażu z Platanką doczekał się potomka imieniem Poleszak, którego przekazano do wrocławskiego zoo, a w zamian otrzymano kuca. Okazało się, że Potwór był gwiazdą nie tylko dla leszczyńskiego środowiska. W wyniku porozumienia z listopada 1985 roku, zawartego pomiędzy kierownictwem produkcji filmu *Biała wizytówka* a Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lesznie, podpisano umowę, na mocy której Potwór został udostępniony filmowcom. Żubr był niezbędny do nakręcenia najważniejszej sceny filmu<sup>26</sup>: z polowania opowiadającego o dziejach ksiąząt pszczyńskich. Transport zwierzęcia na plan filmowy przerósł jednak organizatorów, a żubr za ich nieudolność zapłacił najwyższą cenę. Wielokrotne próby zapędzenia Potwora do klatki trwały do późnych godzin wieczornych i nie przyniosły skutku. Filmowców nagliły terminy i dwa dni później, tym razem w godzinach nocnych, spróbowano ponownie. 21 marca 1986 roku nad ranem Potwór otrzymał dawkę środków uspokajających by wreszcie trafić do klatki. Tak się jednak nie stało. Żubr z impetem uderzył w pręty ogrodzenia i padł na ziemię. Był to z pewnością jeden ze smutniejszych pierwszych dni wiosny w Lesznie. Przed wybiegiem dla żubrów zgromadziły się płaczące dzieci<sup>27</sup>.

Kolejne leszczyńskie żubry pochodziły z Ośrodka Hodowli Żubrów w Pszczyńcu. W 1985 roku urodził się Porples (jego rodzicami byli Poradnia i Pleso), który do Leszna trafił w 1988 roku. Młodsza o cztery lata Pliryra (rodzice: Plera i Plewnik) zamieszkała w Parku Tysiąclecia w 1992 roku. Para doczekała się potomstwa latem 1994 roku. Poetka po trzech latach przekazana została do poznańskiego zoo. Kolejne młode pojawiło się w maju 1998 roku, gdy Pliryra wydała na świat Pojętną. Niestety, w wyniku powikłań poporodowych Pliryra padła. Pojętna z kolei wydała na świat dwa młode; pierwsze w 2004 roku. Długo oczekiwany w mieście młody żubr po kilku godzinach od porodu został silnie poturbowany rogami przez matkę. Żubrzątko, mimo zooperowania, nie udało się uratować<sup>28</sup>. Ostatnim młodym żubrem w Lesznie był

<sup>25</sup> *Z naszego „obozu” do ich „raju”*, „Panorama Leszczyńska”, 16 VI 2011, nr 24 (1635), s. 20–21.

<sup>26</sup> Film zatytułowano *Magnat*, natomiast *Biała wizytówka* to jego serialowa wersja.

<sup>27</sup> J. Zielonka, *Śmierć Potwora*, „Panorama Leszczyńska”, 30 III 1986, nr 13 (323), s. 14. O smutnym wydarzeniu informowała także m.in. „Gazeta Poznańska” (artykuł udostępniony przez Miejski Zakład Zieleni w Lesznie). W tymże artykule pisano również o odejściu Maksa. Informację reporterowi „Gazety Poznańskiej” przekazał pielęgniarz zwierząt, Józef Sadowczyk.

<sup>28</sup> *Ofiara Pojętnej*, „Panorama Leszczyńska”, 2 II 2004, nr 49 (1295), s. 6.

Portos, którego Pojętna wydała na świat w lipcu 2006 roku. Miesiąc po narodzinach syna padł jego ojciec, Porples. Domniemaną przyczyną zgonu była niewydolność układu pokarmowego (kwasica) oraz układu płucno-sercowego, związana z wiekiem zwierzęcia. W lipcu 2008 roku Portos został przekazany do prywatnego rezerwatu na Węgrzech. W ten sposób w Lesznie pozostała samotna Pojętna, która jednak wyjechała 15 lipca 2013 roku do Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Pojętna, wchodząc do specjalnej skrzyni, zamknęła historię żubrów w leszczyńskim zwierzyńcu. Obecnie w dawnej zagrodzie tych zwierząt można oglądać bydło szkockie.



3. Żubrzątko Poetka w Mini-ZOO w 1994 roku

Źródło: APL, Leszczyński Serwis Fotograficzny, sygn. 80.jpg

Kolejnym gatunkiem, który musiał opuścić Leszno w wyniku zmian organizacyjnych, były makaki japońskie. Te zapisały zdecydowanie krótszą historię na kartach zoo, aniżeli żubry czy niedźwiedzie. W dziejach parku pojawiły się cztery małpki. Paulina i Kacynka urodziły się w 1987 roku w ówczesnej Czechosłowacji. Do Leszna zostały przekazane z płockiego ogrodu zoologicznego w lutym 1999 roku. Obie padły w styczniu roku 2006, w wyniku zmian nowotworowych połączonych z procesami starczej degeneracji narządów. Już w lutym pojawiły się kolejne makaki: Marko i Pako. Latem 2013 roku zostały przekazane do ogrodu zoologicznego Łączna w gminie Mieroszów<sup>29</sup>.

### **Park Tysiąclecia obecnie**

Pojawienie się na mapie Leszna Mini-ZOO w miejsce ogrodu zoologicznego wpisało się w metamorfozę całego parku. Sukcesywnie wymieniano oświetlenie, modernizowano alejki spacerowe. Pojawiły się plac zabaw, wiata „zielona

<sup>29</sup> Za pomoc w ustaleniu losów żubrów i makaków serdecznie dziękuję Małgorzacie Buczyńskiej z Miejskiego Zakładu Zieleni w Lesznie.

klasa”, wiele tablic edukacyjnych, park linowy Tarzan, siłownia plenerowa oraz, pierwszy w Lesznie, plac ćwiczeń street workout. Priorytetem nadal pozostaje dobrostan zwierząt oraz szeroko rozumiana edukacja. Stan zwierząt w Mini-ZOO<sup>30</sup> wśród kopytnych przedstawia się następująco: konik polski (2 szt.), kuc szetlandzki (2 szt.), osioł (1 szt.), daniel (1 szt.), świnka wietnamska (2 szt.), koza domowa rasy afrykańska koza karłowata (9 szt.), owca domowa rasy świniarka (1 szt.), owca domowa rasy wrzosówka (1 szt.), owca domowa rasy kameruńskiej (9 szt.), świnia domowa rasy maskowej (2 szt.), bydło domowe rasy szkockiej (2 szt.), lama (3 szt.). Reprezentantami ptactwa lądowego są: emu (2 szt.), kura domowa (5 szt.) oraz indyk (3 szt.), a ptactwa wodnego: gęś gęgawa (3 szt.), gęś tybetańska (1 szt.) i piźmówka amerykańska (16 szt.). Świnka morska (8 szt.) oraz królik domowy (2 szt.) to przedstawiciele gatunku futerkowych. Do najmłodszych mieszkańców należą drapieżniki: fretka domowa (3 szt.) i szop prac (2 szt.).

### Podsumowanie

Park Tysiąclecia to miejsce, które służyło i służy dalej integracji mieszkańców. Wizyta w zwierzyńcu cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Niemniej poza walorami przyrodniczymi parku i jego zwierzostanem, w to miejsce przyciągają ludzi organizowane wydarzenia. We wspomnianej powyżej „zielonej klasie” odbywają się zajęcia edukacyjne tak z zakresu przyrody, jak i choćby karmienia zwierząt. Lekcje, często połączone z oprowadzaniem, odbywają się także na świeżym powietrzu i kierowane są do odbiorców w każdej grupie wiekowej.

---

<sup>30</sup> Stan na dzień 14 listopada 2022 roku. Informacje przekazane przez Małgorzatę Buczyńską.





**Marek Rogalski**

Nancy

<https://orcid.org/0000-0003-2085-6415>

**„CZŁOWIEK Z POPIOŁU I ŚWIATŁA” –  
POLSKIE PODRÓŻE ROLANDA GRÜNBERGA  
„MAN OF ASHES AND LIGHT” -  
ROLAND GRÜNBERG’S POLISH TRAVELS**

**Abstract**

Roland Grünberg was primarily a draftsman, graphic artist and painter, although at various stages of his life he became a man of the theater, media, as well as an entertainer of cultural life. He worked in publishing and advertising. He was a psychologist, practicing as a psychotherapist and art therapist, an expert in human resource management, a lecturer and instructor of human resource training. He became a key figure in the cultural life of Nancy; he was one of the initiators and organizers of the events that shaped the culture of the city and reverberated around the world. Grünberg was a unique figure due to his talent and achievements.

He shared his own talent and knowledge with others, and also tried to present to the world the artists he valued. Poland and its culture, of which he was a devoted ambassador, was present in all his endeavors.

**Słowa kluczowe:** sztuka graficzna Rolanda Grünberga, teatr Jerzego Grotowskiego we Francji, kultura polska w Lotaryngii, pierwiastek polski w działalności artystycznej Grünberga

**Keywords:** the graphic art of Roland Grünberg, Jerzy Grotowski’s theater in France, Polish culture in Lorraine, the Polish element in Grünberg’s artistic activity

Pamięć o ludziach, którzy swoim życiem i twórczością przyczynili się do zblżenia różnych kultur ma zasadniczą wagę dla budowy wspólnej Europy. W XVIII wieku taką rolę w łączeniu kultury Polski i Francji odegrał Stanisław Leszczyński. Ten człowiek oświecenia, propagator idei dzielenia się dobrami nauki, sztuki i edukacji, jest obecnie symbolem kształtowania się wspólnej świadomości europejskiej. Postać Leszczyńskiego wiąże się z Leszmem i z Nancy. W tym właśnie mieście Stanisław Leszczyński, książę Lotaryngii, spędził prawie 30 lat (1737–1766). Dał się tam zapamiętać jako filozof i opiekun sztuk.

Z Nancy pochodził Roland Grünberg, zmarły w 1999 roku wszechstronny artysta o europejskim wymiarze. Nie był królem ani księciem, wywodził się

z ubogiej rodziny o żydowskich korzeniach. Tego Francuza, który mawiał o sobie, że jest również Polakiem, wiele łączy z Leszczyńskim. Otwartość na świat, szerokie horyzonty myślowe, pokonywanie niesprzyjających okoliczności i praca dla dobra ogółu mogłyby natchnąć ich do wspólnego działania, gdyby tylko mogli się spotkać. Niniejsze wspomnienie o Rolandzie Grünbergu daje tym dwóm indywidualnościom okazję do nawiązania wirtualnego kontaktu.

### **Kim był Roland Grünberg?**

Grünberg był przede wszystkim rysownikiem, grafikiem i malarzem. Na otwarciu wystawy w Nancy w 2007 roku mówił o sobie: „Jestem zatwardziałym kawalerem, ale od przeszło 60 lat żyję w namiętym związku z tańczącym na papierze atramentem, a od ponad 50 lat moją kosztowną kochanką jest rycina”<sup>1</sup>.

Na różnych etapach życia stawał się Grünberg także człowiekiem teatru (scenografem i reżyserem), mediów i animatorem życia kulturalnego. Pracował w wydawnictwach i reklamie. Był także psychologiem, praktykującym jako psychoterapeuta i art-terapeuta, ekspertem w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi, wykładowcą i instruktorem kształcenia kadr. Ta różnorodność zainteresowań, erudycja i zamiłowanie do wiedzy czynią go „współczesnym encyklopedystą”<sup>2</sup> – to słowa wypowiedziane przez André Rossinota, byłego mera Nancy, podczas otwarcia wystawy Grünberga w tym mieście w 2007 roku.

Poprzez niestrudzoną działalność artysty i twórcy wydarzeń kulturalnych, Grünberg stał się kluczową postacią w życiu Nancy. Wystarczy powiedzieć, że był jednym z inicjatorów i organizatorów wydarzeń, które nie tylko ukształtowały życie kulturalne tego miasta, ale też odbiły się szerokim echem w świecie. Mam tu na myśli *Festival Mondial de Théâtre de Nancy*<sup>3</sup>, który przez prawie 20 lat przyciągał co roku awangardowe zespoły teatralne z całego świata oraz *Festival Nancy Jazz Pulsation*<sup>4</sup>, który stał się corocznym wydarzeniem, zawsze oczekiwanym z niecierpliwością przez publiczność. Grünberg aktywnie uczestniczył w wytyczaniu nowych kierunków w rozwoju miasta, podobnie jak robił to król Stanisław Leszczyński dwa wieki wcześniej. Leszczyński i Grünberg żyli w różnych okresach historycznych i różnili się znacznie pozycją społeczną. Jednakże obaj uczestniczyli w zmianach, które przeobraziły w sposób trwały kulturę lotaryńską oraz przyczynili się do zbliżenia Polski i Lotaryngii.

<sup>1</sup> Discours de Roland Grunberg au vernissage de l'exposition au Musée Historique Lorrain de Nancy le 21.04.2007, <http://roland.grunberg.free.fr>

<sup>2</sup> Discours d'André Rossinot au vernissage de l'exposition au Musée Historique Lorrain de Nancy le 21.04.2007, <http://roland.grunberg.free.fr>

<sup>3</sup> J.-P. Thibaudat, *Le Festival Mondial du Théâtre de Nancy – une utopie théâtrale 1963-1983*, Les Solitaires Intempestifs, Besançon 2017.

<sup>4</sup> A. Malick, *Roland Grunberg et Nancy Jazz Pulsations*, 2017, <https://epitome.hypotheses.org>

## Młode lata

Grünberg urodził się w 1933 roku w Strasburgu, w rodzinie żydowskich emigrantów. Jego dziadek pochodził z Odessy, babka z Łodzi. Przybyli do Francji w latach dwudziestych XX wieku, uciekając przed nędzą i antysemityzmem. Ojciec Rolanda był krawcem, a jego rodzina pozostawała wysepką języka i kultury jidysz w obcym środowisku.

Żydowscy emigranci chętnie osiedlali się w Alzacji, której język wydawał im się bliski. To ułatwienie było równocześnie pułapką skazującą ich na izolację, której ofiarami były przede wszystkim dzieci pozbawione możliwości kontaktu z rówieśnikami. Przeszkodą dla integracji była również ksenofobia społeczności alzackiej. W dniu wybuchu II wojny światowej mały Roland miał już siedem lat, ale nie znał jeszcze języka francuskiego i jego kontakty z otoczeniem były bardzo ograniczone. Francuski opanował dopiero po wojnie, kiedy rozpoczął regularną naukę w szkole. Wojna zmusiła rodzinę do ucieczki w bezpieczniejsze strony. W Perigeux, na południowym zachodzie Francji, spędzili wojnę w biedzie, strachu i pod ciągłą groźbą deportacji.

Były okresy, kiedy zagrożona denuncjacją przez miejscowych kolaborantów rodzina Grünbergów ukrywała się w okolicznych lasach. Pobyty w lesie pozostały Rolandowi na zawsze w pamięci i wpłynęły na jego twórczość. Po latach opowiadał o tym okresie swojego dzieciństwa: „Szukałem schronienia w lasach, zagajnikach i zaroślach. Bawiłem się korzeniami, liście i kora drzew służyły mi za materiał do tworzenia masek, a z liści paproci tworzyłem kostiumy [...]. Moimi towarzyszami były gałęzie drzew powołane przeze mnie do życia, postacie podobne do tych, które później tworzyłem na moich rycinach i rysunkach...”<sup>5</sup>.

Po wojnie rodzina Grünbergów osiedliła się w Nancy. Przed Rolandem otworzył się nowy, wspaniały świat. Rozpoczął naukę szkolną, błyskawicznie opanowując język francuski. W ten sposób runęła najważniejsza bariera ograniczająca jego kontakty ze światem. Ciekawość stała się motorem jego nieustających podróży; zarówno tych, kiedy dla poznania nowych ludzi i nowych kultur przemierzał setki kilometrów, jak i podróży intelektualnych, które przesuwały jego granice zrozumienia świata. Pod koniec życia powie o sobie: „Jestem ptakiem wędrownym [...] Mieszkam w Nancy, ale w zależności od moich projektów i planów, opuszczam moją lotaryńską norę, moją jaskinię z tysiącem zakamarków, na kilka dni, na kilka tygodni lub na kilka miesięcy, a czasem na kilka lat...”<sup>6</sup>.

Grünberg rozpoczął karierę artystyczną jako samouk. Od 1950 roku współpracował z redakcją sportową lokalnego dziennika „l’Est Républicain”, dla której wykonywał rysunki/karykatury bohaterów aktualnych wydarzeń

<sup>5</sup> Katalog wystawy w Krakowie, Kraków, Pałac Sztuki, grudzień 1961.

<sup>6</sup> Discours de Roland Grunberg au vernissage de l’exposition au Musée Historique Lorrain de Nancy le 21.04.2007, <http://roland.grunberg.free.fr>

sportowych. Na zamówienie lokalnych instytucji i sklepów tworzył plakaty, ilustracje i reklamy, dzięki czemu stał się w Nancy osobą rozpoznawalną. W 1954 roku zapisał się do l'Ecole Nationale des Beaux-Arts de Nancy (Szkoła Sztuk Pięknych w Nancy). Miał wówczas 21 lat i już znaczne doświadczenie w pracy artystycznej. Spotkanie ze światem Beaux-Arts przyniosło obopólny zawód. Dla profesorów szkoły prace Grünberga były „za mało francuskie”<sup>7</sup>. Bardzo tradycyjny styl nauczania nie wpłynął na jego indywidualność twórczą, ale pozwolił na zlikwidowanie braków technicznych i udoskonalenie warsztatu artystycznego.

Choroba płuc przerwała jego studia. Opuścił szkołę przed uzyskaniem dyplomu i poddał się leczeniu w sanatorium w Saint-Hilaire-du-Touvet w Górnej Sabaudii. Spędzał tam całe dni na doskonaleniu warsztatu grafika. Rysował po dziesięć godzin dziennie, wynajdując coraz trudniejsze ćwiczenia techniczne. To właśnie dzięki indywidualnej pracy Grünberg osiągnął mistrzostwo techniczne, które pozwoliło mu na realizację późniejszych projektów artystycznych. Tutaj rozpoczął się również jego nowy etap przygody z teatrem.

Pierwsze doświadczenia teatralne Roland zdobył samodzielnie, jeszcze będąc dzieckiem<sup>8</sup>. W mrocznej suterenie, zajmowanej przez ukrywającą się przed Niemcami rodzinę, przystosował na swój użytek i dla rozrywki swoich bliskich chiński teatr cieni i teatr marionetek. Nie była to jedynie dziecinna zabawa. Sytuacja odgradzonego od realnego świata dziecka przywodzi na myśl metaforę jaskini Platona. Ludzie uwięzieni w jaskini poznają elementy zewnętrznego świata poprzez cienie rzucane na oświetloną światłem ogniska ścianę skalną. Ta metafora, leżąca u podstaw platońskiej teorii poznania, odzwierciedla dobrze sytuację dziesięciolatka, który poznawał świat zewnętrzny poprzez strzępy docierających do niego z zewnątrz obrazów. Tworząc swój teatr cieni, szukał drogi ucieczki ze świata koszmaru, w którym toczyło się jego dzieciństwo. Maski, marionetki i cienie tworzone przez promień padającego światła, pozostały z nim przez całe życie i żyły w jego sztuce.

Kilkanaście lat później, jako student Szkoły Sztuk Pięknych w Nancy, stworzył wraz z grupą studentów z Afryki i z Maghrebu akademicki teatr cieni. Podczas wakacji w 1957 roku trupa wyjechała do Sudanu i Górnej Wolty, ze spektaklem stworzonym na podstawie wierszy Keita Fodeby, gwinejskiego działacza niepodległościowego i pisarza, którego twórczość była zakazana we Francji, państwie wówczas kolonialnym. Afrykańscy koledzy pochodzili z krajów, które ciągle jeszcze walczyły o niepodległość. Grünberg skończył 24 lata. Wyszedł już z traumy dzieciństwa spędzonego pod okupacją niemiecką. Stał się dojrzałym artystą. Doświadczenie życiowe, które zdobył, postawiło go po stronie słabszych i cierpiących. Pozostał takim przez całe życie.

<sup>7</sup> Katalog wystawy *Człowiek z popiołu i światła*, Majdanek 24.04.1992 – 31.05.1992.

<sup>8</sup> Tamże.

Kiedy rozpoczął współpracę z teatrem studenckim w Grenoble: Théâtre Essai Etudiant de Grenoble, który właśnie pracował nad wystawieniem *Dziadów* Adama Mickiewicza, miał już pewne doświadczenie w pracy teatralnej, a przede wszystkim własną wizję teatru. Był autorem dekoracji, kostiumów i odtwórcą roli Kruka. Była to pierwsza w historii francuska inscenizacja *Dziadów*<sup>9</sup>. Dopiero wiele lat później, w 1998 roku, na festiwalu teatralnym w Avignon Andrzej Seweryn zaproponował francuskiej publiczności lekturę fragmentów dzieła Mickiewicza.

Na premierze, która odbyła się 18 grudnia 1959 roku w Grenoble, był obecny przedstawiciel konsulatu polskiego w Lyonie. Połączenie romantycznej poetyki z plastyczną wizją Grünberga znalazło jego uznanie. Nawiązał kontakt z Grünbergiem, zaproponował mu stypendium w Polsce i pracę w teatrze. Roland przyjął propozycję i w 1961 roku przyjechał do Krakowa. Pozostał w Polsce przez dwa i pół roku.

### **Pierwszy pobyt w Polsce, 1961–1963**

Lata sześćdziesiąte XX wieku to okres ogromnego przełomu w polskiej kulturze i sztuce. Dynamiczny i kreatywny rozwój teatru w tym czasie sprawił, że świat nie tylko dowiedział się o istnieniu w Polsce sztuki awangardowej, ale dostrzegł, że polscy artyści zaczęli wytyczać nowe kierunki rozwoju teatru. Mało tego, w wielu krajach motorem przemian w spojrzeniu na sztukę teatralną stali się polscy artyści, przede wszystkim Jerzy Grotowski i Tadeusz Kantor.

Zetknięcie z nowym, nieznanym mu dotąd, światem kultury polskiej było dla Grünberga przełomem w jego własnej drodze artystycznej. W chwili przyjazdu do Polski był już ukształtowanym artystą, mającym za sobą pierwsze wystawy i pierwsze sukcesy. Co ważniejsze, artystą, który nie tylko znakomicie panował nad warsztatem, ale również potrafił przekazać w oryginalny sposób ważne treści i refleksje. Ułatwiło mu to kontakt z polskimi artystami i sprawiło, że pobyt był bogaty w wydarzenia i ważny dla jego kariery artystycznej. W 1962 roku Grünberg uzyskał dyplom Wydziału Grafiki krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Pokazywał swoje prace na licznych wystawach, organizowanych w całej Polsce. Docierał nie tylko do dużych miast, takich jak Warszawa, Poznań, Kraków, czy Lublin, ale również do mniejszych ośrodków, takich jak Zakopane, Tomaszów Mazowiecki czy Radom. Nawiązał ważne kontakty i przyjaźnie. Między nowymi przyjaciółmi znaleźli się Jerzy Panek i Józef Gielniak, dwaj wybitni polscy artyści tego okresu. Ślady tej przyjaźni odnaleźć można w niedawno wydanej korespondencji między Pankiem i Gielniakiem<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Panek-Gielniak. *Korespondencja 1962–1972*, opr. E. Dzikowska, W. Wierzchowska, Warszawa 2005.

Fragment listu Gielniaka do Panka z 19 marca 1963 roku:

Przesyłką Rolanda jestem naprawdę wzruszony! Nie mogę się napatrzeć na litografię, którą dla mnie wykonał. Jest mi jakoś b. bliska. Co za subtelna praca i niezwykle czar! Tyle w niej wyraził o działaniu czasu, o przemijającym pięknie, urodzie życia, tyle w niej afirmacji, filozoficznej zadumy [...] trudno mi to słowami wyrazić, to czar głębokiej poezji. Już dla tej jednej pracy jestem pełen głębokiego uznania dla jego Sztuki.

Grünberg kontynuował w Polsce również współpracę z teatrem. Projektował scenografię i kostiumy dla Teatru 38 w Krakowie i dla Telewizji Śląskiej w Katowicach. Momentem, który zaważył na długo na jego działalności, było spotkanie z Jerzym Grotowskim. Na początku lat sześćdziesiątych Grotowski był artystą jeszcze mało znanym. Kierował w Opolu eksperymentalnym Teatrem 13 Rzędów, traktowanym podejrzliwie przez nieufnie nastwionych do sztuki awangardowej urzędników polskich instytucji kultury. Grotowski, wraz ze swoją ekipą, pracował nad nową formułą teatru. Jego „teatr ubogi” koncentrował się na pracy z aktorem i odwoływał do rytualnych, pierwotnych, form teatru. Grünberg, zafascynowany sztuką Grotowskiego, dołączył do ekipy opolskiego Teatru 13 Rzędów. Zaprzyjaźnił się z Grotowskim i aktywnie uczestniczył w jego eksperymentach teatralnych. Tworzył scenografię do przedstawienia realizowanego przez włoskiego studenta warszawskiej PWST, Eugenia Barbę, na podstawie *Boskiej Komedii* Dantego Alighieri. Barba, postrzegany dziś jako jeden z wielkich mistrzów teatru współczesnego, uważał się przez całe życie za ucznia i kontynuatora Grotowskiego<sup>11</sup>.

Grünberg napisał o teatrze Grotowskiego artykuł który ukazał się w 1963 roku w piśmie „Théâtre”<sup>12</sup>. Był to pierwszy, opublikowany we Francji, tekst o Grotowskim.

Zarówno Barba, jak i Grünberg, mieli świadomość uczestniczenia w eksperymencie ważnym dla rozwoju teatru współczesnego. Stali się ambasadorami „teatru ubogiego” w Europie; Grünberg we Francji, Barba w krajach skandynawskich. Ich działalność po wyjeździe z Polski przyczyniła się w sposób istotny do początku światowej kariery idei teatralnych Grotowskiego.

### **Powrót do Francji, 1963**

We wrześniu 1963 roku Grünberg wrócił do Nancy i przystąpił do organizacji wystawy prac swoich polskich przyjaciół. Wystawa odbyła się w Lunéville, niewielkim mieście położonym 35 km od Nancy. Nie bez znaczenia dla wymowy tego wydarzenia jest fakt, że właśnie to miasto wybrał na swoją lotaryńską

<sup>11</sup> E. Barba, J. Grotowski, *La terre de cendres et diamants-mon apprentissage en Pologne*, Éditions l'Entretemps, 2000.

<sup>12</sup> R. Grünberg, *À Opole (Pologne). Une intéressante expérience théâtrale*, „Théâtre”, 1963, nr 49, s. 6–7, 14.



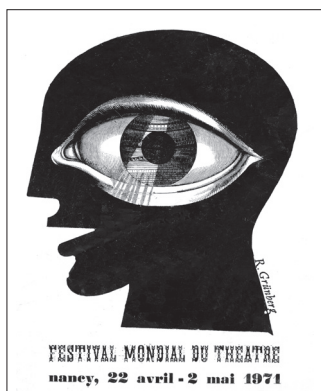
siedzibę Stanisław Leszczyński. Pałac książąt lotaryńskich, który rozbudował i upiększył, jest do dziś ważnym miejscem pamięci o polskim królu. W styczniu 1964 roku odbył się tu wernisaż wystawy czterech polskich grafików: Jacka Gaja, Lucjana Mianowskiego, Jerzego Panka i Józefa Gielniaka. Prace artystów, którzy należeli do ścisłej elity artystycznej lat sześćdziesiątych w Polsce, zostały pokazane publiczności lotaryńskiej. Aby docenić wagę tego wydarzenia nie można zapominać, że Gielniak pozostaje do dziś postacią legendarną polskiej grafiki, a twórczość Panka jest niezbędna dla zrozumienia polskiej sztuki okresu powojennego.

Na początku lat sześćdziesiątych artyści ci byli prawie nieznanymi w Zachodniej Europie. Choć od kilku lat żelazna kurtyna między Polską, a Zachodem lekko się uniosła, wymiany kulturalne były ciągle sporadyczne. Dlatego też wystawa była wydarzeniem o znaczeniu symbolicznym, które rozpoczęło nowy okres w postrzeganiu polskiej kultury w Lotaryngii. Do tej pory zainteresowanie Polską tradycyjnie było związane z osobą króla Stanisława Leszczyńskiego i polską emigracją, która napłynęła do Lotaryngii po I wojnie światowej. Wystawa w Lunéville sprawiła, że Lotaryngia zainteresowała się również polską kulturą.

Powrót Grünberga do Nancy zbiegł się z ważnym wydarzeniem, które kształtowało życie kulturalne miasta w ciągu wielu lat.

Grupa młodych entuzjastów teatru, zgromadzona wokół studenta prawa i przyszłego, charyzmatycznego ministra kultury Jacka Langa, rozpoczęła prace nad pierwszą edycją *Światowego Festiwalu Teatrów Akademickich*. Grünberg dołączył do grona organizatorów, stając się, wspólnie z Langem, motorem projektu. Redagował pismo akademickie „Revue du Théâtre Universitaire”, był odpowiedzialny za organizację wystaw, kolokwiów i seminariów. Powrócił do studiów uniwersyteckich. Znowu pisał o teatrze Grotowskiego. Na podstawie pracy zatytułowanej *Między duszą a ciałem teatru, który nie cofa się przed wiwisekcją naszych aniołów-stróżów i naszych swojskich demonów* uzyskał dyplom Wyższych Studiów Europejskich w Europejskim Ośrodku Uniwersyteckim w Nancy. Rozpoczął studia z psychologii i lingwistyki – jak sądził, dziedzin niezbędnych dla zrozumienia istoty teatru. Ale, co najważniejsze, współpracował z zespołem studenckim Théâtre Universitaire de Nancy nad spektaklem *Człowiek w czarnych okularach* na podstawie tekstów Blaise Cendrars; był jego reżyserem (razem z Louisem Serrą) i autorem scenografii. Rok szalonej pracy, entuzjazmu i problemów finansowych dobiegł końca. Pierwsza edycja *Festiwalu* była wielkim sukcesem organizatorów i samego Grünberga.

Plakat zapowiadający *Festiwal* był jego autorstwa, tak jak ryciny zdobiące wydawnictwa festiwalowe. Najważniejsze jednak, że wyreżyserowany przez Grünberga spektakl został przyjęty z entuzjazmem zarówno przez publiczność,

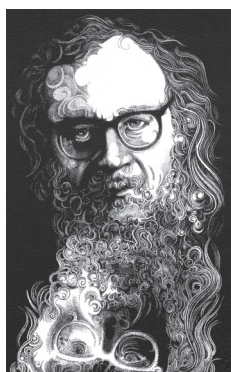


1. Plakat pierwszego Festiwalu, 1971\*

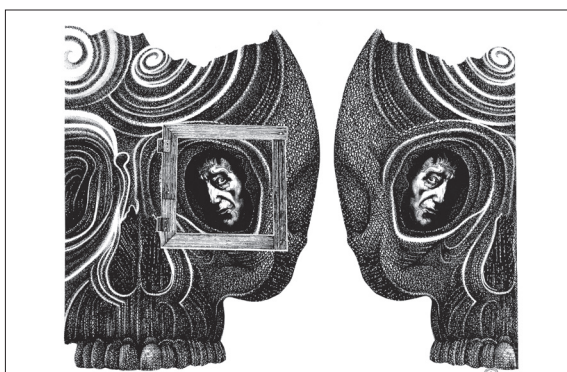


2. Człowiek w czarnych okularach, litografia, 1961

jak i przez krytykę. Yolande Thiriet pisała tak w „l'Est Républicain”<sup>13</sup> o *Człowieku w czarnych okularach*: „Jest to dzieło sztuki, rodzaj poematu napisanego dla oczu w którym przewijają się marzenia, natchnienia i wątki podróży [...] Nowy rodzaj przekazu, bogaty i iskrzący pomysłami. Możemy być dumni z propozycji Théâtre Universitaire de Nancy, tym bardziej że publiczność powitała spektakl z wyjątkowym entuzjazmem”. Sukces ten dopełniła wizyta Grotowskiego w Nancy. Grünberg zabiegał o to, by w ramach pierwszego *Światowego Festiwalu Teatrów Akademickich* nastąpiło spotkanie młodych artystów z całego świata z Grotowskim. Mimo oporów Langa, sceptycznie nastawionego do artystów zza żelaznej kurtyny Grünberg, angażując własne środki finansowe,



3. Jerzy Grotowski, sitografia, 2004



4. Kantor: Teatr śmierci, sitodruk, 2003

\* Reprodukcje zamieszczonych w artykule prac pochodzą ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Nancy, Bibliothèque Stanislas i z kolekcji prywatnej Grünberga.

<sup>13</sup> R. Grünberg, M. Demerson, *Nancy sur Scène, au Carrefour des théâtres du monde*, p. 14, Nancy 1984.

doprowadził do tego spotkania. 18 kwietnia 1964 roku Grotowski przyjechał do Nancy. Towarzyszyły mu ikony jego teatru – Rena Mirecka i Ryszard Cieślak. Wygłosił wówczas wykład o swoich doświadczeniach w pracy z aktorami.

Był to wielki dzień dla Grünberga, w którym dopełniła się jego misja wprowadzenia do kultury francuskiej nowego zjawiska w teatrze, zjawiska zrodzonego w Polsce. W następnym roku Grotowski powrócił jako juror drugiej edycji *Festiwalu*. Wraz ze swoimi aktorami poprowadził warsztaty teatralne.

Wielka, międzynarodowa kariera artysty rozluźniła jego kontakty z Nancy. Powrócił tu raz jeszcze, aby uczestniczyć w *Festiwalu* w 1968 roku. Wpływ Grotowskiego na teatr francuski końca XX wieku był ogromny. W 1997 roku został mianowany profesorem Collège de France i kierował, specjalnie dla niego utworzoną, katedrą antropologii teatru.

Pobyt Grotowskiego w Nancy przyczynił się do wzrostu uznania dla jego sztuki poza granicami Polski. Poza Grotowskim pojawili się w Nancy inni polscy artyści.

W dużej mierze dzięki staraniom Grünberga *Światowy Festiwal Teatrów Akademickich* gościł regularnie polskie zespoły teatralne<sup>14</sup>. W Nancy występowały: teatry z Krakowa (Teatr STU, Teatr 38, Piwnica pod Baranami i Teatr Stary), Warszawy (STS, Teatr Studio Józefa Szajny), Wrocławia (Teatr Pantomimy Gest, Teatr Kalambur), Łodzi (Teatr 77) i innych miast. Dwukrotnie występował teatr Cricot 2 Tadeusza Kantora: w 1971 roku przyjechał do Nancy z *Kurką wodną* Witkacego, w 1977 roku z *Martwą klasą* Kantora.

Przez wiele następnych lat *Festiwal* ściągał do Nancy wybitnych artystów z wielu krajów, stając się miejscem dyskusji o rozwoju teatru współczesnego. Grünberg towarzyszył *Festiwalowi* do końca jego trwania; zapewniał oprawę graficzną wydawnictw, komentował w lokalnych mediach, a przede wszystkim był przyjacielem artystów, w przypadku artystów polskich również tłumaczem. Definitywny koniec *Festiwalu* nastąpił w 1983 roku. Rok później Grünberg wydał książkę, która w zamierzeniu jest kroniką dwudziestu lat *Festiwalu*<sup>15</sup>. Był edytorem, który nie tylko starannie dobierał materiał ikonograficzny, ale i sam opracowywał jego układ. Książka była ilustrowana rycinami Grünberga: nawiązujące do teatralnego stylu włoskiego okresu twórczości Jacquesa Callota nadały jej rys bardzo osobisty. Dla Grünberga był to koniec przygody z teatrem, rozpoczętej w Grenoble spotkaniem z *Dziadami* Mickiewicza. Chociaż nigdy nie opuścił *Festiwalu*, nie kontynuował kariery w teatrze, pomimo niewątpliwych sukcesów. Wiele lat później tłumaczył, że zwiedziony obietnicami których mu nie szczędzono, włożył w *Festiwal* ogrom pracy, energii i entuzjazmu. Także pieniędzy... Gdy kolejne obietnice okazały się bez pokrycia, został zmuszony do szukania środków niezbędnych do życia.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

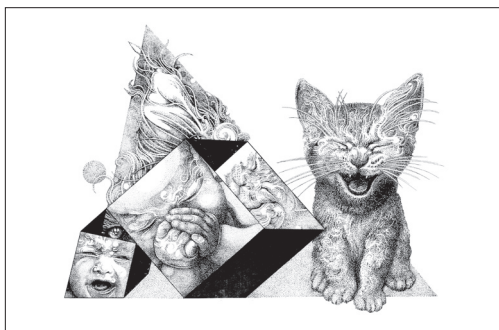
W sztuce ryciny Grünberg osiągnął szczyty profesjonalizmu, którym nie towarzyszył sukces finansowy. Podobnie było w przypadku teatru. Praca, talent i sukcesy artystyczne nie przełożyły się na sukcesy medialne i finansowe. Grünberga odstręczał świat komercji. Gdy kariera wymagała kompromisu, cofał się. Odmawiał komercjalizacji swojej działalności po to, aby zachować niezależność i wolność działania. Stworzył rzeczy ważne i wspaniałe, ale za indywidualizm trzeba było drogo zapłacić, o czym świadczą liczne zakręty jego kariery...

Rozczarowanie teatrem-instytucją sprawiło, że Grünberg wrócił do wcześniej rozpoczętych studiów uniwersyteckich. Studiował z zachłannością i zapałem, zdobywając kolejne dyplomy z zakresu: psychologii, filozofii, socjologii pracy i kształcenia, lingwistyki, dydaktyki języków współczesnych. Stał się erudytą, ale jego zainteresowania zawodowe ciążyły coraz bardziej ku psychologii pracy. Został ekspertem w dziedzinie rozwoju przedsiębiorstw i stosunków międzyludzkich. Stosował nowatorskie metody, w których wykorzystywał swoje doświadczenie artystyczne i teatralne. Stał się poszukiwanym specjalistą i wykładowcą na wielu uczelniach. Nigdy jednak nie starał się o stały etat. Równocześnie był aktywnym artystą; organizował wystawy oraz wydarzenia kulturalne.

Nigdy nie zapominał o Polsce. Organizował w Nancy wystawy polskiej grafiki, plakatu, sztuki ludowej, oraz spotkania z polską poezją i kinem. W latach osiemdziesiątych był rzecznikiem „Solidarności” w Lotaryngii; w 1985 roku zorganizował wystawę zdjęć reporterskich z represji przeciwko demonstrantom, a w 1987 roku wystawę poświęconą nielegalnym drukom podziemnej „Solidarności”.

W 1973 roku był jednym z inicjatorów i głównych organizatorów festiwalu jazzowego *Nancy Jazz Pulsations*. Pierwsza edycja festiwalu miała wspaniałą oprawę plastyczną; jej autorem był Grünberg. Zaprojektował plakat wydarzenia i był autorem scenografii orszaku towarzyszącego otwarciu festiwalu. Gigantyczne dekoracje, ustawione na poruszających się ulicami pojazdach, docierały do centrum miasta i kwatery głównej festiwalu, czyli na plac nazwany imieniem Stanisława Leszczyńskiego – Place Stanislas. To wielki uliczny teatr – karnawał jazzu. Grünberg towarzyszył festiwalowi przez kilka lat, tworząc plakaty i scenografię. Wycofał się, gdy impreza zaczęła przybierać charakter komercyjny. Trzeba dodać, że *Nancy Jazz Pulsations* odbywa się do dziś i że stał się wizytówką Nancy.

Jednym z rezultatów obcowania Grünberga z jazzem jest seria wspaniałych portretów muzyków, w których wibrują melodie, rytmy, i w których słysząc improwizacje. Portretował Grünberg również polskich artystów, których znał i cenił: Wojciecha Karolaka, Jana Ptaszyna-Wróblewskiego, Tomasza Stańkę, Zbigniewa Namysłowskiego, Adama Makowicza.



5. *Kofysanka dla uspienia głodu dziewczynki i małego kotka*,  
sitografia, 1970



6. *Ostatnie gołębie na Kazimierzu*,  
sitodruk, 1992

### **Druga podróż do Polski, 1991–1992**

W 1991 roku Polska znalazła się w stanie szoku po zmianie ustroju. Trzeba było wszystko zaczynać od początku, przemyśleć od nowa. Polacy musieli nauczyć się skutecznego zarządzania własnym krajem. W 1991 roku Grünberg przyjechał kilkakrotnie do Lublina jako organizator i wykładowca Pilotującego Centrum Kształcenia Menadżerów Przemysłowych.

Obok kształcenia przyszłych kadr polskiego przemysłu, Grünberg zajmował się wówczas także swoją twórczością. Stworzył kilka cykli rycin; w pierwszej kolejności wstrząsającą opowieść o Shoah, którą zaprezentował na wystawie w Majdanku. Podróżował po Polsce w poszukiwaniu śladów kultury żydowskiej. Powstały wówczas ryciny przedstawiające dawne synagogi i fragmenty żydowskich dzielnic polskich miast. Pracował również nad wystawą poświęconą polskim poetom żydowskiego pochodzenia. Niestety, prace te nie znalazły się na żadnej z jego wystaw i z czasem uległy rozproszeniu w kolekcjach prywatnych.

24 kwietnia 1992 roku otwarto w Majdanku wystawę prac Grünberga zatytułowaną *Człowiek z popiołu i światła*. Artysta miał wówczas już prawie 60 lat i było to jego osobiste podsumowanie relacji z krajem, który stał się dla niego drugą, duchową, ojczyzną.

Na wernisazu wystawy André Rossinot, mer Nancy, przypomniał rolę jaką odegrał Grünberg dla rozwoju stosunków między dwoma miastami: „Więzi łączące Nancy i Lublin są już solidnie zadziergnięte w wielu obszarach. Roland Grünberg uczestniczący bezpośrednio w tworzeniu Centrum Kształceniu Kadr, jest równocześnie pierwszym artystą, który inauguruje stosunki kulturalne



między naszymi miastami”<sup>16</sup>. To słowa o wadze symbolu. Lublin i Nancy są miastami partnerskimi od 1989 roku. Współpraca między nimi rozwija się po dzień dzisiejszy na wielu polach, w tym również na polu kultury.



7. Nokturn utraconych wzlotów,  
akwaforta, 1957



8. Wstań i leć korzeniu,  
akwaforta, 1957

### Osobowość twórcza Grünberga

Pierwsza wystawa Grünberga na początku lat sześćdziesiątych w Nancy została zauważona, a prace wysoko ocenione. Po ukazaniu się bibliofilskiej książki *Descriptions Secrètes*<sup>17</sup>, łączącej teksty poetyckie René-Georges Leucka z 48 akwafortami Grünberga, Jean Cocteau, którego opinie często decydowały o sukcesie rozpoczynających karierę artystów, pisał w adresowanym do niego liście z 1960 roku: „Pozdrawiam obu realistów nierealności. Trudno byłoby znaleźć poetę i ilustratora bardziej zasługujących na uwagę. Poeta zdaje się rysować, a ilustrator pisać, przy czym ich wątki nie kłócą się, lecz współistnieją w naturalny sposób”.

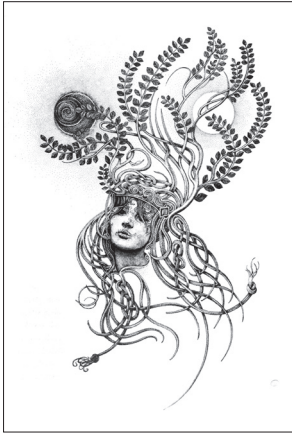
W następnym roku dodał: „Mogę jedynie ponowić mój zachwyt dla równowagi między światłem i cieniem w Pana pracach, między tym co realne i tym, co jest tworem wyobraźni”. Czym był ten „realizm nierealności” opiewany przez Cocteau?

Wczesna twórczość Grünberga sięgała korzeniami do jego dzieciństwa naznaczonego przez wojnę, samotność i strach. Pozbawiony towarzystwa rówieśników, odcięty od otoczenia barierą języka, znalazł schronienie w świecie wyobraźni, którą wkrótce przekształcił w sztukę. Obserwował świat i narzucał mu kształt własnej wyobraźni. Postacie tworzone przez Grünberga istnieją w świecie wrogim i agresywnym. Ale równocześnie są jego częścią. Wtapiają się w otaczające przedmioty, upodobniają do pni i gałęzi drzew. Człowiek

<sup>16</sup> Katalog wystawy *Człowiek z popiołu...*

<sup>17</sup> R.-G. Leuck, R. Grünberg, *Descriptions secrètes*, Paris 1961.





9. *Kether*, litografia, 1986



10. *My konie*, litografia, 2004

stapia się z materią otaczającego go świata, gubi się w niej. To ucieczka od zagrożeń, ale równocześnie ograniczenie wolności.

Oczywista dla Grünberga jedność człowieka z naturą prowadzi do buntu. *Wstań i leć korzeniu; Człowiek, który marzył o lataniu; Wegetować pogrążonym w cieniu, czy raczej wyrwać się*, to tytuły jego prac powstałych w latach sześćdziesiątych. Można sądzić, że przesłaniem tego artysty jest wiara w zdolność człowieka do przezwyciężenia wrodzonych ograniczeń.

Grünberg, artysta rytownik, był bliski lotaryńskiej tradycji ryciny, a przede wszystkim jej najwybitniejszemu przedstawicielowi (Jacques Callot, 1592–1635). Callot, podobnie jak Grünberg, to mistrz akwaforty – techniki, którą doprowadził do perfekcji. W sztuce Callota obecne są okrucieństwa wojny trzydziestoletniej, która w latach 1635–1648 pustoszyła Lotarynię. Wstrząsające obrazy śmierci i kalectwa z rycin Callota nie mogły pozostawić obojętnym Grünberga, wchodzącego w świat sztuki po traumie okresu wojennego. Ale istnieje też inny wspólny element w pracach obu artystów. Callot znaczną część życia spędził we Włoszech, gdzie ukształtowała się jego koncepcja sztuki. Wiele scen przedstawianych w rycinach Callota jest teatralizowanych, zgodnie z konwencjami komedii dell’arte. Bohaterowie skrywają swoje twarze za maskami, a konwencjonalne gesty zastępują naturalną mowę ciała.

P. Choné<sup>18</sup>, analizująca znaczenie maski w obrazach Callota, doszła do wniosku, że postacie używają maski i teatralnej pozy dla ukrycia swojego nędznego stanu po to, by dołączyć do „lepszego świata”. Grünberg, który całe wczesne

<sup>18</sup> P. Choné, *Bellange et Callot ou l’ironie du masque*, publié dans le catalogue *Masques, mascarades, mascarons*, cat. sous la dir. de Françoise Viatte, Dominique Cordellier, Violaine Jeammet avec la collaboration d’Hélène Grollemund, Paris, Musée du Louvre, 19 juin-22 septembre 2014, Paris-Milan 2014, s. 70–75, 215.



11. *Autoportret z Milesem Daviesem i Charlie Parkerem*, sitodruk, 2006

dzieciństwo spędził w strachu i samotności, traktował maskę jako ochronę przed zagrożeniem.

Motyw maski pozostał z nim przez całe życie. Kolekcjonował maski z różnych kontynentów, analizując łączącą się z nimi symbolikę.

Po wczesnym okresie twórczości silnie naznaczonym przez traumę wojny i pytania o sens życia, Grünberg zmienił swój stosunek do sztuki. Wrócił do pierwotnej funkcji ryciny, która dołącza do innych mediów, aby ilustrować i interpretować bieżące wydarzenia. Stał się baczny obserwatorem i komentatorem życia. Pojawiła się refleksja na temat mądrości, prawości i piękna. Jego prace zachowały poetykę nierealności, ale przesłanie stało się prostsze. Tworzył dużo portretów artystów i myślicieli, dążąc do uchwycenia istoty ich myśli.

W portretach artystów zawsze obecne jest dzieło, które tworzą. Postać wtapia się w kreację.

### **Pamięć o Rolandzie Grünbergu**

Grünberg był postacią wyjątkową ze względu na swój talent i dokonania. Jego sztuka nigdy jednak nie zdobyła pozycji, na jaką zasługuje. Jest to cena, jaką zapłacił za swoją niezależność.

Grünberg słuchał tego, co inni mają do powiedzenia i szukał wspólnych wartości. Przez całe życie dzielił się z innymi własnym talentem i wiedzą, ale również starał się pokazać światu twórców, których cenił. Jego wkład do polskiej kultury oraz rola jej ambasadora są nie do przecenienia. Nazwisko Rolanda Grünberga powinno znaleźć się na poczesnym miejscu w polskim panteonie ludzi zasłużonych dla kultury.

## RECENZJE I OPINIE

**Adrian Gendera**

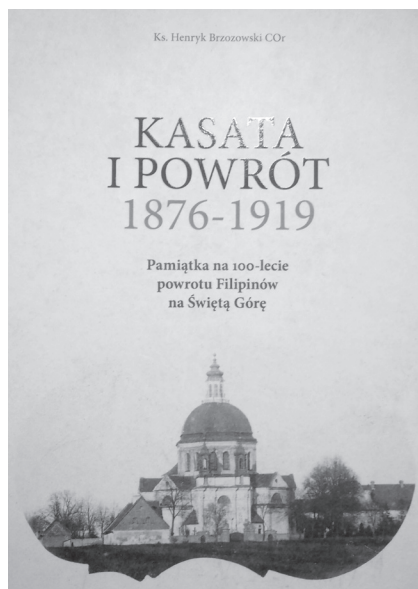
Uniwersytet Wrocławski

<https://orcid.org/0000-0002-9796-576X>

**Ks. Henryk Brzozowski COr,  
*KASATA I POWRÓT 1876-1919. PAMIĄTKA NA 100-LECIE  
POWROTU FILIPINÓW NA ŚWIĘTĄ GÓRĘ*  
(Gostyń 2019, ss. 282, fot., il.)**

Przedmiotem recenzji jest dzieło: *Kasata i powrót 1876-1919. Pamiątka na 100-lecie powrotu Filipinów na Świętą Górę*. W tytule podano motyw napisania i wydania publikacji – jubileusz. Taka forma obchodzenia istotnej dla filipinów i innych osób rocznicy jest godną pochwały inicjatywą, z której mogliby czerpać wzór opiekunowie innych sanktuariów i wspólnot zakonnych z regionu leszczyńskiego. Publikacja, jak wskazuje tytuł, dotyczy dziejów świętogórskiego klasztoru i jego kustoszy.

Autorem książki jest osoba duchowna i naukowiec – ks. dr Henryk Brzozowski COr, czyli filipin, który w 2015 roku obronił pracę doktorską w dziedzinie nauk humanistycznych, dyscyplinie: historia i specjalności: konserwacja zabytków metalowych. Tematem badań i powstałej na ich gruncie dysertacji były *Zabytkowe monstrancje eucharystyczne powstałe od XV wieku do połowy XX wieku zachowane w granicach Archidiecezji Poznańskiej i ich problematyka konserwatorska*. Oprócz recenzowanej publikacji spod ręki ks. Brzozowskiego wyszło także kilka innych książek i artykułów, m.in.: *Vasa sacra. Naczynia eucharystyczne przechowywane w polskich skarbcach filipińskich* (Gostyń 2005) oraz *Piękno i radość. Ikonografia św. Filipa Neri w sztuce polskiej* (Gostyń 2022). Autor posiada zatem znajomość kościelnej tematyki oraz warsztatu naukowego historyka.



*Kasata i powrót* liczy 282 strony, z czego na tekst właściwy przypada 199 stron. Aneks z przedrukami materiałów archiwalnych i prasowych zajmuje kolejne 60 stron. Publikację podzielono na 13 rozdziałów. Każdy z nich jest stosunkowo krótki, co pozwala odbiorcy uniknąć znużenia podczas czytania i konieczności przerywania lektury w trakcie rozdziału. Najdłuższy z nich – dziesiąty w kolejności (rozdziały nie są ponumerowane) – liczy 30 stron. Kilka rozdziałów ma po około dziesięć stron. Publikację opatrzone nieco za krótkim wstępem i zakończeniem, spisem treści, bibliografią, syntetycznym podsumowaniem w językach polskim, angielskim, niemieckim i włoskim oraz dość licznymi fotografiami, które przedstawiono w formie retro. Zabieg ten niewątpliwie dodał klimatu dawności prezentowanym obrazom i całej książce. Tekst zaopatrzone w przypisy.

Praca została napisana poprawnym, przystępnym i syntetycznym językiem, co jest znaczącym jej atutem. Lekturę ułatwia m.in. brak zawilej terminologii oraz konstrukcji zdań wielokrotnie złożonych. Publikację czyta się dobrze i płynnie. Nie występuje też, z pewnymi wyjątkami w przypadku konwiktu i koronacji obrazu Matki Boskiej Świętogórskiej, przesadne skupienie na detalach. Wynika to nie tylko z pisarskich umiejętności autora, ale także z faktu – podaje go książdź na kartach książki – zdekompletowania zasobu filipińskich archiwów. Sytuacja ta miała rzutować na objętość poszczególnych rozdziałów. Lekturę uprzyjemnia forma fizyczna książki. Stanowi ją twarda, matowa oprawa z wyraźnymi napisami. Tekst i zdjęcia wydrukowano na grubym papierze w kolorze kremowym. Podobny odcień zastosowano na okładce. Całość kompozycji, pod względem estetycznym i komfortu czytania, zasługuje na zdecydowaną pochwałę.

Autor podjął się prezentacji ważnej dla Polaków tematyki, dotyczącej nie tylko dziejów filipińskiej Kongregacji i sanktuarium na Świętej Górze, ale także warunków życia ludności polskiej (katolików) pod pruskim zaborem. Tłem narracji są szykany administracyjne, kasaty klasztorów i konfiskaty ich majątków, których dokonały w XIX wieku władze niemieckie. Ks. Henryk Brzozowski CO r wykazał starania filipinów i rodzin fundatorów sanktuarium na Świętej Górze o – jak się okazało – bezskuteczne ocalenie zespołu klasztorowego przed kasatą i wyjazdem księży. Kolejnym, ciekawym wątkiem jest przedstawienie filipińskiej wspólnoty z Gostynia, która na nowo układała swoje życie w Tarnowie. Wznieśli tam kościół i klasztor, rozwinęli duszpasterstwo. W dalszej narracji omówiono tematykę starań o powrót na Świętą Górę, co udało się dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po Wielkiej Wojnie (1914–1918). Autorowi należy się uwaga za opisanie niechęci większej części filipińskiej wspólnoty do powrotu do Gostynia. Uwite w Tarnowie „gniazdo”, zapewniające stabilizację, trudno było opuścić. Podjęcie wyzwania powrotu do Wielkopolski

więzało się z wyjściem poza strefę komfortu i mozolną pracę przy nieremontowanym od lat zespole klasztornym w Gostyniu. Wielkiego dzieła reaktywacji Świętej Góry podjął się jeden z tarnowskich filipinów, ks. Józef Witek CO. Słusznie autor poświęcił mu zatem odrębny rozdział w *Kasacie i powrocie*.

Omawiana tu książka posiada szereg niewątpliwych zalet. Największą bodaj są materiały źródłowe, na podstawie których autor zaprezentował dzieje filipinów, zespołu klasztornego a poniekąd i Kościoła katolickiego pod pruskim zaborem. Wykorzystał w tym celu dokumenty kościelne z filipińskich archiwów w Gostyniu, Studziannej i Tarnowie. Nad wyraz ciekawe są zdjęcia z epoki, które również zaczerpnięto z wymienionych miejsc. Zostały one starannie dobrane, przez co współgrają z treścią publikacji. Prezentują filipińską wspólnotę, ważniejsze osoby i opuszczone wnętrza świątyni. Dla samej ikonografii warto sięgnąć po recenzowaną publikację. W pracy wykorzystano też wcześniejszą literaturę na temat Świętej Góry i prasę z omawianych lat.

Jak powszechnie wiadomo, świecki badacz ma ograniczone możliwości wglądu w kościelne materiały archiwalne, zwłaszcza wytworzone po 1944 roku. Sytuacja ta utrudnia obiektywne opracowanie dziejów Kościoła, wspólnot parafialnych i zakonnych. W przestrzeni wydawniczej funkcjonują oczywiście opracowania księży-badaczy, jednakże specyfika świeckiego odbiorcy wymagałaby również świeckiego spojrzenia na niuanse kościelnego i zakonnego życia. W recenzowanej publikacji akcent postawiono na historię filipinów ze Świętej Góry i związanych z nimi domów Kongregacji w Studziannej i Tarnowie. Książka jest spojrzeniem od strony duchownego i, siłą rzeczy, akcentuje formułę życia duchownego. Bynajmniej nie jest to zarzut pod adresem publikacji. Dla osób, które interesują się tematyką życia duchowieństwa i osób zakonnych (choć Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri nie jest zakonem), książka stanowi ciekawą lekturę. Odsłania realia życia filipińskiej wspólnoty.

Autor dość często wspomina o sprawach majątku, walce Kongregacji i rodzin fundatorów z rządem pruskim o zachowanie stanu posiadania. Lektura wskazuje, iż filipini ze Świętej Góry mieli o co spierać się z rządem w Berlinie. Kongregacja posiadała znaczne dobra, które częściowo zdołano ocalić. Oczywiście majątek Kongregacji ze Świętej Góry był darem prywatnych osób, przekazany na religijne dzieło, któremu też miał służyć. Na tym tle jeszcze bardziej razi fiskalna polityka zaborcy.

Publikacja ma też pewne mankamenty, które jednak trudno uznać za poważne wady. Pierwszą jest to, iż tytuł nie do końca jest adekwatny do treści. Opierając się jedynie na nim, można by spodziewać się prezentacji historii z okresu rozbiorów i wskrzeszenia suwerennej Polski. W rzeczywistości narracja obejmuje również okres II Rzeczypospolitej, koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Świętogórskiej, a nawet stalinizmu. Pasjonat historii II RP i czasów po

II wojnie światowej, zerkając jedynie na tytuł książki, mógłby ją pominąć, co byłoby niewątpliwą stratą.

Podsumowując, recenzowane dzieło jest pozycją godną polecenia dla każdego, kto interesuje się dziejami Kościoła katolickiego, życia zakonnego, czasami zaborów. Coś dla siebie znajdzie także osoba zainteresowana II RP i późniejszymi latami. Książka zdecydowanie nie jest ciężkim, przesyconym szczegółami tekstem naukowym, choć zawiera jego istotne elementy. Dla pasjonata dziejów regionu leszczyńskiego jest to publikacja ważna i godna polecenia.



## Michał Janeczek

Akademia Nauk Stosowanych  
im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie

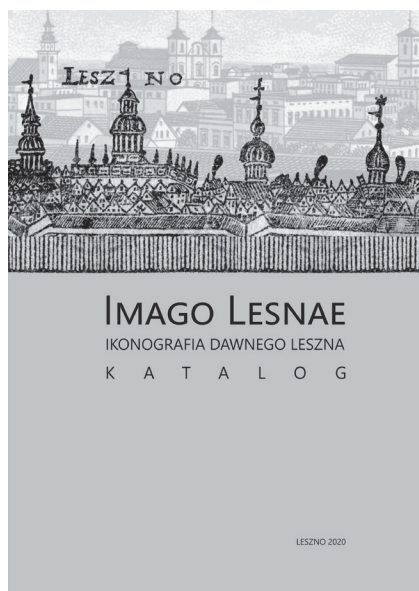
### **IMAGO LESNAE. IKONOGRAFIA DAWNEGO LESZNA. KATALOG**

**red. Kamila Szymańska**

(Leszno 2020, ss. 407, [1], fot., il.)

Niewątpliwie to monumentalny wolumin, aczkolwiek – co przyznają sami autorzy w przedmowie – „nie wyczerpuje wszystkich istniejących wizerunków miasta, jest reprezentatywny i najpełniejszy spośród publikacji poświęconych ikonografii Leszna, które dotąd się ukazały”. Spoglądamy na bibliografię i rzeczywiście żadna z wymienionych tam pozycji, a jest ich 25 (najstarsza z połowy XIX wieku, najnowsza ukazała się niemal równoległe z tą pracą)<sup>1</sup>, nie może równać się pod względem rozmachu z *Imago Lesnae*. Niestety w spisie brakuje kilku albumów z wizerunkami Leszna, które należało wskazać choćby dla kontekstu i poszerzenia informacji bibliograficznej; te tytuły to: *Leszno wczoraj i dziś* J. Głapiaka, A. Przewoźnego i L. Woźnego (Leszno 2005), *Leszno dawniej i dziś* z tekstem J. Skrzypczaka (Leszno 2008) oraz *Leszno – ulica Bolesława Chrobrego. Dawniej – wczoraj – dziś* (Leszno 2016).

*Imago Lesnae* to katalog przygotowany przez pracowników Muzeum Okręgowego w Lesznie „z okazji obchodzonych w 2020 roku dwu ważnych jubileuszy: setnej rocznicy powrotu Leszna w granice odrodzonego państwa polskiego



<sup>1</sup> Są to: S. Karwowski, *Kronika miasta Leszna*, Poznań 1855 [właśc. 1877] oraz E. Steyr, *Źródła dotyczące pruskiego Królewskiego Gimnazjum im. Komeniusza w Lesznie w latach 1871–1914*, „Rocznik Leszczyński”, 2019, t. 19.

i 70-lecia istnienia Muzeum Okręgowego”. Celebrowanie różnych rocznic stało się „plagą” naszych czasów, wydaje się, że bez uhonorowania jakiejś osobistości nie może zaistnieć żadna konferencja, a bez przypomnienia jakiegoś wydarzenia trudno pozyskać fundusze na wydawnictwo. Tymczasem katalogi takie jak ten są po prostu potrzebne, aby informacja o zasobach muzealnych poszła w świat, dlatego znacznie bardziej przekonujące są zawarte we *Wprowadzeniu* stwierdzenia w rodzaju: „Istotnym powodem powstania katalogu [...] jest m.in. naukowe opracowanie zbiorów i ich upowszechnienie, włączenie do naukowego obiegu [...]”. Leszno to stosunkowo nieduże miasto, ale o wyjątkowej historii, wciąż odkrywanej, dokumentowanej i popularyzowanej, w czym swój niebagatelny udział mają właśnie pracownicy Muzeum Okręgowego.

Katalog liczy 408 stron, wydrukowany został w formacie A4 na papierze kredowym, z pełnym wykorzystaniem koloru. Tak obszerne wydawnictwo musiało oczywiście zostać zamknięte w twardej oprawie. Za szatę graficzną odpowiada Alina Mielcarek, która wielokrotnie współpracowała z Muzeum przy okazji rozmaitych książek. *Imago Lesnae* przybrał nowoczesną formę, ponieważ jest miejsce i na odważny kolor, stanowiący tło dla prezentowanych zbiorów, i na szeroki margines górny, dający wrażenie „oddechu”. Wysokiej jakości są reprodukcje eksponatów: skany materiałów płaskich i fotografie obiektów trójwymiarowych. Z wielkim smakiem to zrobione!

Funkcję redaktora niniejszej publikacji sprawowała Kamila Szymańska, co powinno stanowić, zważywszy na ogromny dorobek naukowy i doświadczenie redakcyjne (od 2007 roku redaguje tomy pokonferencyjne poświęcone historii dawnej ziemi wschowskiej), gwarancję rzetelności badawczej, a zdaje się, że tak do końca nie jest, o czym powiem w dalszej części recenzji. Dyrektorka Muzeum Okręgowego jest także autorką krótkiego wprowadzenia do katalogu, zatytułowanego *Imago Lesnae – portret miasta pomiędzy Wielkopolską a Śląskiem*. Tekst ten pozwala czytelnikowi zapoznać się z dziejami miasta, w których nie brakowało momentów tragicznych i przełomowych, mających wpływ nie tylko na demografię, ale również układ przestrzenny Leszna. Szymańska łączy fakty historyczne z utwalonymi w tym czasie na rozmaitych nośnikach (najczęściej na papierze) wizerunkami charakterystycznych budynków, ulic i placów, czy wędutami większych obszarów urbanizacyjnych. Zbyt wiele może uwagi poświęca drukarzom różnych epok; jako specjalistka w tym zakresie ma naprawdę wiele ważnego do powiedzenia, przy czym wzmianka o Ernestie Wilhelmie Güntherze, wydawcy czasopisma „Przyjaciel Ludu”, kończy się konkluzją, że... „ikonografia miasta z tego okresu jest bardzo uboga”.

Najobszerniejsza część katalogowa rozplanowana została w kilku blokach tematycznych: widoki ogólne, Rynek – ratusz, kościół św. Mikołaja, plac Jana Metziga – kościół św. Krzyża, ulice, Antoniny – Gronowo – Zaborowo, obiekty wielotematyczne, plany Leszna. Łącznie skatalogowano 495 obiektów; zbioru pogrupowano w następujących kategoriach: malarstwo, rysunek, grafika,

pocztówka, plan, fotografia, rzemiosło artystyczne (medalierstwo, ceramika). Notę katalogową tworzą następujące elementy opisu: numer porządkowy, nazwa widoku lub obiektu pełniąca funkcję hasła głównego, autor pracy, datacja artefaktu, technika wykonania i wymiary podane w centymetrach, numer inwentarzowy, sposób i data nabycia do zbiorów muzealnych, napisy i inskrypcje widoczne na artefakcie, adnotacja odnosząca się do dzieła, informacja bibliograficzna, inicjały autora. W przedsięwzięciu uczestniczyło pięć osób: Dariusz Czwojdrak, Małgorzata Gniazdowska, Artur Michalak, Grażyna Michalak i Kamila Szymańska. Katalog zamyka indeks malarzy, grafików, fotografów, wydawców, drukarzy, który nie tyle jest indeksem, ile raczej minisłownikiem biograficznym.

Wnikliwa lektura *Imago Lesnae* każe sformułować szereg zastrzeżeń wobec wartości merytorycznej omawianej publikacji. Zaczniemy od tego, że nie zawiera ona pełnej prezentacji artefaktów o wspólnym mianowniku „ikonografia dawnego Leszna”, nawet jeśli mowa tylko o zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie. W innych publikacjach ukazujących przechowywane w nim dzieła sztuki odnajdujemy adekwatne przykłady; wydany w 2021 roku katalog pt. *Lekcja malarstwa profesora Ballarina* Grażyny Michalak ujawnia obraz przedstawiający nieistniejącą dziś ul. Głęboką w Lesznie (nr inw. MLS 1577); w zbiorach ekslibrisów znajdują się dwie grafiki Wilhelma Kościelniaka z wizerunkiem Leszna wykonane dla bibliotek publicznych w Lesznie – w katalogu zabrakło dla nich miejsca, natomiast pokazano po raz kolejny dobrze znany księgoznak z wizerunkiem kościoła św. Jana stworzony dla W. Bickericha (poz. 307). Powstaje pytanie: dlaczego nie ujęto w książce wszystkich artefaktów z wizerunkiem Leszna? Wydawanie takich publikacji ma sens, kiedy autorzy wyczerpują temat w całości. Tymczasem – to kolejny problem – pojawia się zbyt duża reprezentacja pocztówek (383) w stosunku do innych kategorii zbiorów. Czy to znaczyłoby, że Muzeum Okręgowe nie posiada innych obrazów, grafik czy fotografii niż zaprezentowane? Autorzy w ogóle nie poruszają tego zagadnienia w przedmowie. Rzecz kolejna, nie wszystkie obiekty muzealne zostały zreprodukowane i pokazane w książce (łącznie 86 artefaktów). W tym przypadku także należałoby oczekiwać komentarza, zwłaszcza że wiele z tych dzieł nigdy wcześniej nie znalazło się w publikacjach o Lesznie. Noty katalogowe zasadniczo są jednorodne, niemniej doskwiera czytelnikowi brak komentarzy odnoszących się do niektórych dzieł; jako przykład niech posłużą linoryty Józefa Skorackiego (poz. 308–311). Mało precyzyjne są hasła główne; w bloku tematycznym „Rynek – ratusz” pojawia się okazała reprezentacja pocztówek z widokami centralnego placu Leszna, najczęściej hasła są jednowyrazowe („Rynek”), lecz bywają i bardziej złożone (np. „Rynek – pierzeja zachodnia”, „Rynek od strony północno-zachodniej”). W procesie redakcyjnym powinno to zostać wychwycone i ujednoczone, bo każda widokówka pokazuje określoną pierzeję Rynku lub obiekt w przybliżeniu. Niekiedy twórcy katalogu podejmują

zdumiewające decyzje o włączeniu w obręb rejestru obiektów przedstawiających wnętrza budynków, najczęściej kościołów (np. poz. 135–136, 155–156), kawiarni (np. poz. 225–226), a nawet klasy szkolnej (poz. 266). Czy to jeszcze są widoki Leszna? Sprawa nie budziłaby zapewne wątpliwości, gdyby została wyjaśniona w przedmowie, niemniej miasto kojarzy się z układem urbanistycznym, a nie wnętrzami budynków...

Ostatnie dwie uwagi. Brak spisu treści nie pozwala szybko trafić czytelnikowi do odpowiedniego fragmentu książki; co prawda żywa pagina ułatwia wertowanie, lecz nie w takim stopniu, jak czyniłby to spis treści. Mało precyzyjnie i niechlujnie przygotowany został indeks malarzy, grafików, fotografów, wydawców, drukarzy. Przede wszystkim zaburzony jest układ alfabetyczny (Dressler przed Chmarą, Eulitz przed Ebeltem, Fenske przed Feichtnerem). Niektóre biogramy odstają poziomem merytorycznym od pozostałych. Dlaczego Bortel i Kromuszczyński nie mają bardziej rozbudowanych biogramów i dlaczego podano tylko roczne daty urodzin i śmierci w sytuacji, kiedy znane są dokładne dane biograficzne tych osób?

Wygląda na to, że omawiana publikacja powstawała w wielkim pośpiechu. Zabrakło jednak refleksji nad całością materiałów dostarczonych przez poszczególnych autorów. Być może nie do końca przemyślana została koncepcja, co powinno być zaprezentowane, a co nie. Pozostaje nam cieszyć się książką estetyczną wizualnie, utrwalającą wspaniałe obiekty muzealne, dającą wgląd w to, jakie skarby skrywają magazyny Muzeum Okręgowego w Lesznie. Pod tym względem rzecz nie do przecenienia.

**Ryszard Biberstajn**

Biblioteka Uczelniana Akademii Nauk Stosowanych  
im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie

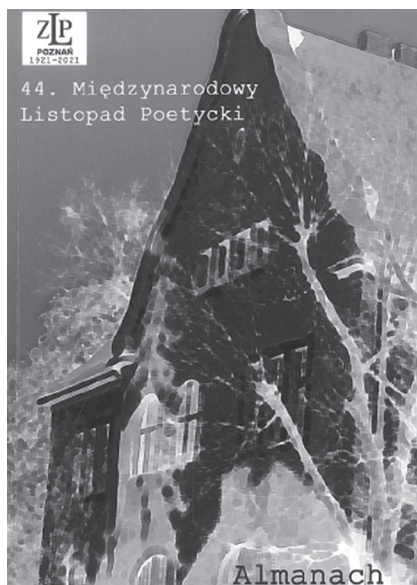
**ALMANACH****44. MIĘDZYNARODOWY LISTOPAD POETYCKI**

red. Anna Andrych, Maria Magdalena Poczaj

(Poznań 2021, ss. 94)

Odbywający się od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku Międzynarodowy Listopad Poetycki ma już bogatą tradycję. Zaczęło się od grupy poetyckiej „Wierzbak” (Przemysław Bystrzycki, Ryszard Danecki, Marian Grześczak, Józef Ratajczak, Włodzimierz Odojewski), która po Październiku '56 organizowała pierwsze Poznańskie Listopady Poetyckie – festiwale o zasięgu ogólnopolskim, później przekształcone w imprezę międzynarodową. Od wielu już lat towarzyszy MLP almanach, zawierający wiersze obecnych danego roku w Poznaniu poetów. Każdy zatem tom prezentuje ich kilkadziesiąt, w tym przedstawicieli innych narodów. W 44. edycji Międzynarodowego Listopada Poetyckiego było ich dziewięć (ta niewielka jeszcze ilość była wynikiem pandemicznych ograniczeń). MLP wpisuje się w kalendarz innych, niezbyt zresztą licznych, festiwali poetyckich, jakie odbywają się w kraju. Poznańska kilkudniowa impreza gromadzi względną czołówkę poetów polskich i zagranicznych. „Względna”, bo wszak często listę zaproszonych twórców stymulują uwarunkowania środowiskowe i towarzyskie. To mechanizm naturalny, obecny przecież zawsze w życiu literackim.

*Almanach* 44. MLP jest w pewnym sensie dziełem autorskim dwóch poetek środowiska poznańskiego – Anny Andrych i Marii Magdaleny Poczaj. Podjęły się prac redakcyjnych, poczynając od doboru tekstów (każdy autor reprezentowany jest przez jeden lub dwa wiersze), a na korekcie kończąc. Ponadto



Pocgaj jest autorką okładki. Ta przedstawia przetworzone komputerowo zdjęcie wieloletniej siedziby Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich przy ul. Zygmunta Noskowskiego 24.

*Almanach* to jedna z wielu publikacji, jakie ukazały się z okazji 100. rocznicy powstania Oddziału Poznańskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich (obecną nazwę przyjęto na IV Zjeździe Literatów w styczniu 1949 roku, po którym rozpoczął się trwający kilka lat okres socrealizmu). Warto przypomnieć, że pierwszym prezesem w Poznaniu został późniejszy noblista, Władysław Stanisław Reymont. Jubileuszowe publikacje to m.in. *Życioryty* (antologia wierszy dedykowanych pamięci zmarłych członków Oddziału Poznańskiego ZLP), *Ziemia nieobiecana* (antologia prozy), *Zdarzyło się wczoraj* (książka wspomnieniowa), *Generacje* (antologia recenzji i szkiców literackich), *Stokrotki na zgliszczach* (wiersze poświęcone Ukrainie), *W nurcie OdNowy* (książka wspomnieniowa Jerzego Beniamina Zimnego).

Każdorazowo kolejny almanach MLP zawiera wiersze, które są opatrzone swoistym znakiem czasu, gdyż zazwyczaj są to teksty będące bieżącą „produkcją” twórców; rzadziej zdarzają się utwory z „archiwum”. Tak też jest w przypadku omawianego tu wydawnictwa. Stąd nie mogło zabraknąć refleksji związanej z zagrożeniami i lękami dotyczącymi pandemii. Z takiego kontekstu wyrastają wiersze Krystyny Grys, Brygidy Mielcarek i Barbary Tylman. Leszek Dembek podejmuje problem człowieka zanurzonego w cyberprzestrzeni. Tematyka wierszy pozostałych autorów (a wszystkich jest siedemdziesięcioro czworo) oscyluje wokół spraw uniwersalnych – takich, które poezja upodobała sobie od zarania swych dziejów. Są to, typowe dla formacji ukształtowanej po Nowej Fali, rozwiązania stanowiące przeciwwagę dla politycznej i obywatelskiej poezji pokolenia pomarcowego 1968 roku. Introwertyczne nachylenie twórców, widoczne w prawie wszystkich utworach, jest tu rzeczą oczywistą. Przez pryzmat takiej perspektywy pojawia się relacja z drugim człowiekiem. Czasem pełna empatii, jak w wierszach Pocgaj czy Mirosławy Prywer, innym razem naznaczona dystansem, jak u węgierskiego poety Gézy Cséby’ego.

Wśród poetów obecnych w *Almanachu* są tacy, którzy podjęli jeden z częstych motywów występujących w liryce. To matka, zazwyczaj przywołana we wspomnieniach. Występuje ona w wierszach Dominika Górno, Ireny Kaczmarczyk, Michała Nizgorskiego, Piotra Prokopiaka i niżej podpisanego.

Książka jest więc miejscem – podobnie jak cały Międzynarodowy Listopad Poetycki – spotkania poetów. Spotkania i dobrze rozumianej konfrontacji szkół uprawiania liryki, artystycznych światopoglądów i estetyk. To także spotkanie przedstawicieli narodów o różnych kodach kulturowych – ze Słowacji (Radvan Brenkus), z Czech (Věra Kopecká), Węgier (Géza Cséby), Litwy (Romuald Mieczkowski, Polak), Serbii (Vladan Stamenković), Etiopii (Seifu Gebru), Wietnamu (Lam Quang My) oraz, co warto podkreślić, z Ukrainy (Natalia Belchenko) i Rosji (Ekaterina Polianskaja). Obecność dwóch ostatnich poetek we



wspólnej przestrzeni była jeszcze możliwa; książka ukazała się przed rosyjską inwazją na Ukrainę. Dziś pewnie wyglądałoby to inaczej.

Nie wszyscy obcy twórcy przyjechali do Poznania z macierzystych krajów. Trzech z nich od wielu już lat na stałe mieszka w Polsce (Gebru, Quang My, Stamenković). Nie zmienia to wymiaru międzynarodowego tego festiwalu i samego almanachu.

W tradycji wydawania almanachów MLP w omawianym tutaj są pewne nowości. Wśród nich należy zwrócić uwagę na zamieszczenie przy tekstach poszczególnych autorów ich zdjęć (szkoda, że wiele z nich w druku jest słabej jakości). Ponadto zrezygnowano z krótkich biogramów oraz informacji, gdzie mieszkają. To ostatnie wydaje się dobrym pomysłem, zdejmując bowiem z poetów etykietę zawężającą do regionu. Jaki sens miałyby zaznaczanie, że np. Helena Gordziej jest z Poznania? Wszak to jedna z najważniejszych poetek polskich. Określenie „poetka poznańska” jest mylące w takim wymiarze, w jakim nazwanie Czesława Miłosza poetą krakowskim, a Andrzeja Dębrowskiego poetą z Zelowa. Nie ma to oczywiście nic wspólnego ze szlachetnie pojmovaną lokalnością, tyle że jednocześnie kojarzone bywa z terytorialnym ograniczeniem. A tak przecież nie jest. Wśród twórców obecnych w *Almanachu* są wybitni krajowi poeci, jak choćby wspomniana Gordziej, a obok niej także Jerzy Grupiński, Krystyna Konecka, Stefan Jurkowski, Edmund Pietryk, Poczaj, Marek Wawrzkiwicz i wielu innych.

74 autorów to, jak na niewielkie wydawnictwo zbiorowe, dość sporo. Szkoda, że w książce zabrakło spisu treści (dawniej wykaz poetów znajdował się na tylnej okładce). Ułatwiłoby to czytelnikowi poruszanie się po całości, odszukanie pożądanego autora, po prostu czytelniczą „nawigację”. Pewnym mankamentem jest także nieopatrzenie jej wyróżniającym tytułem. Poprzednie edycje almanachu festiwalowego miały szansę przyciągnąć uwagę czytelnika tytułami; niektóre brzmiały wręcz uwodzicielsko: *Wasze życie biegnie do mnie*, *Słowem ocalić los*, *Wiersze bez dachu nad głową*, *Na falochronie pamięci*, *Na przekór*, by poprzestać tylko na almanachach z ostatnich kilku lat. Stosowanie nazwy gatunkowej publikacji jako tytułu osłabia jej swoistość. A przecież w wypadku *Almanachu* 44. Międzynarodowego Listopada Poetyckiego mamy do czynienia z książką ważną i ciekawą, także dla środowiska leszczyńskiego, które w tej publikacji reprezentuje dwoje poetów.

**Jan Skuratowicz**

Poznań

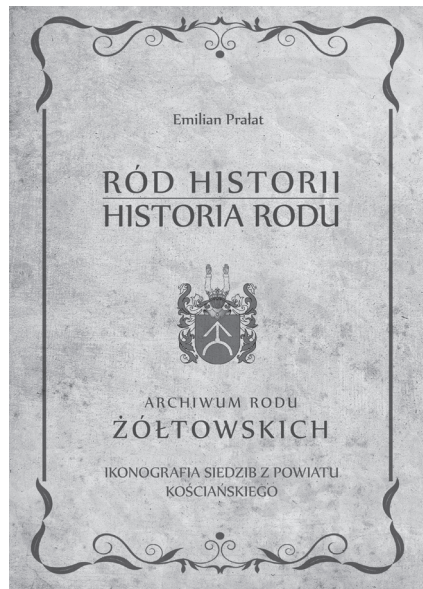
**Emilian Pralat**

***RÓD HISTORII – HISTORIA RODU. ARCHIWUM RODU  
ŻÓŁTOWSKICH. IKONOGRAFIA SIEDZIB Z POWIATU  
KOŚCIAŃSKIEGO***

**(Leszno 2021, ss. 136, faks., fot., il., mapy, portret, tab. genealogiczne)**

Materiały ikonograficzne stanowią jedno z najważniejszych źródeł historycznych. Szczególnie cenne są dla historyków sztuki i badaczy kultury gdyż pozwalają spojrzeć w świat, którego już nie ma. W szczególnym natomiast przypadku, jakim są siedziby ziemiańskie, z których wiele w dniu dzisiejszym nie istnieje lub znajduje się w ruinie, stanowią nierzadko unikatowe materiały, dzięki którym możemy nie tylko powiedzieć coś o ich wyglądzie, ale i w szczególnych sytuacjach zrekonstruować wygląd obiektów niezachowanych.

Od kilku dekad badam losy wielkopolskich dworów i pałaców. Dla zrozumienia ich dziejów, historycznej, artystycznej i zabytkowej wartości, konieczne jest dotarcie do możliwie jak największej liczby źródeł – fotografii, planów, wedyt, które połączone z badaniami architektonicznymi i analizą archiwaliów pisanych, w tym wspomnień, pozwalają na zyskanie wiedzy na temat ich unikatowości, wyjątkowości, czy chociażby modelowości. Bez ikonografii trudno mówić o badaniu proveniencji poszczególnych obiektów czy rozwiązań, nie wspominając o analizie porównawczej. Ostatnia moja książka *Dwory i pałace Wielkopolski. Styl narodowy* w znacznej mierze do powyższych kwestii się odnosiła. Opracowania przynoszące nowe, niepublikowane i nieznanne źródła ikonograficzne, są niczym album Mnemosyne, by odwołać się do myśli Aby Warburga. Stanowią świadectwo historii i przyczyniają się do



jej upostaciowienia, tworząc w naszej świadomości nie tyle wyobrażenie, ile pewność co do takiego, a nie innego stanu rzeczywistości.

Publikacja Emiliania Prałata *Ród historii – historia rodu. Archiwum rodu Żółtowskich. Ikonografia siedzib z powiatu kościańskiego* jest cennym źródłem do dziejów kilku niezwykle ważnych założeń pałacowo-parkowych południowej Wielkopolski. Jarogniewice, Głuchowo i Czacz to ważne na artystycznej mapie regionu miejscowości za sprawą wyjątkowych pałaców, w których uwidoczniły się zarówno elementy tożsamej formacji historyczno-artystycznej, jak i te świadczące o unikatowości poszczególnych realizacji. Autor książki postawił sobie za cel wprowadzenie do obiegu naukowego i świadomości czytelników nieznanymi fotografiami pochodzącymi ze zbiorów rodzinnych, w tym unikatowych zdjęć autorstwa Jana Bułhaka. Towarzyszące im opisy ułatwiają ich percepcję oraz uzupełniają naszą wiedzę o siedzibach rodu Żółtowskich – rodziny ważnej dla Wielkopolski, lecz pozostającej obecnie poza głównym obszarem refleksji naukowej. Wpisuje się zatem praca autora w nurt badań podstawowych eksponujących zarazem ważny komponent, jakim jest dokumentowanie spuścizny narodowej. Dotarcie do zamieszczonych w książce materiałów wymagało bardzo dużego zaangażowania, co należy szczególnie docenić. Odnalezione materiały mają zarazem dodatkową wartość, a wraz z nimi również cała książka – są materiałem źródłowym dla służb konserwatorskich oraz teraźniejszych właścicieli wspomnianych na wstępie obiektów, w oparciu o które możliwe jest prowadzenie prac renowacyjno-konserwatorskich.

Publikacja wpisuje się w autorski projekt Emiliania Prałata poświęcony publikowaniu archiwaliów dotyczących wielkopolskich rodów ziemiańskich. Po tomie dedykowanym archiwum kopaszewskiemu Chłapowskich, w ręce czytelników trafia opracowanie poświęcone, w niewielkim stopniu zachowanemu, archiwum Żółtowskich. I chociaż jest ono częścią serii, to od razu zauważyć możemy, że ma inny charakter – dla mnie, jako badacza założeń rezydencjonalnych Wielkopolski, jest to tym cenniejsze, że wszystkie zawarte w pracy materiały odnoszą się właśnie do zajmujących mnie pałaców, co skądinąd jest rzadkim świadectwem archiwum, którego trzon stanowi ikonografia majątności. Zasygnalizowany przez autora zamiar opracowania kolejnego tomu obrazującego życie rodzinne Żółtowskich jest naturalnym uzupełnieniem niniejszej pozycji i stanowi dowód konsekwencji pracy badawczej. Podkreślić należy, iż jest to także odpowiedź na współczesne trendy w nauce zogniskowanej na interdyscyplinarnym, komplementarnym ujęciu tematu, która w tym wypadku łączyć będzie historię z badaniami kulturowymi i socjologicznymi.

Jestem przekonany, iż rzetelne opracowanie dr. Emiliania Prałata, spełniające wszelkie wymogi pracy naukowej, a zarazem swą formą dostosowane do zróżnicowanych czytelników, spotka się z uznaniem odbiorców i będzie cenną pozycją dotyczącą sztuki wielkopolskiej.

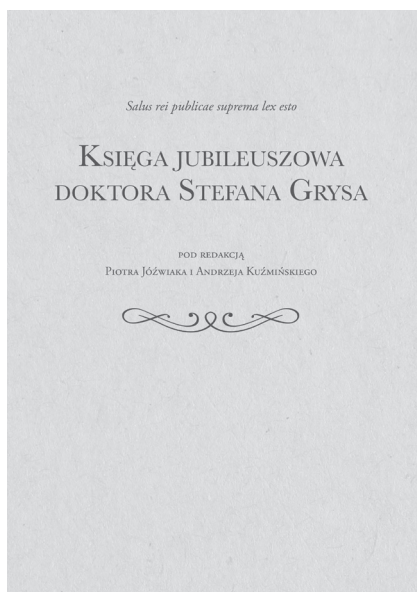
**Tomasz Kościański**

Archiwum Państwowe w Lesznie  
<https://orcid.org/0000-0003-4841-9575>

***KSIĘGA JUBILEUSZOWA DOKTORA STEFANA GRYSA.  
SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO***

**red. Piotr Józwiak, Andrzej Kuźmiński**  
**(Leszno 2022, ss. 280, il., fot., mapa)**

Wydawcą prezentowanej publikacji jest Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. Książka powstała pod redakcją Piotra Józwiaka, dr. nauk prawnych i zastępcy prezydenta Miasta Leszna oraz Andrzeja Kuźmińskiego, dyrektora tejże biblioteki. Pozycja ukazała się z okazji jubileuszu 85. rocznicy urodzin dr. Stefana Grysa<sup>1</sup>, długoletniego dyrektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Fermentacyjnego „Akwawit”, którego w 1994 roku uhonorowano tytułem Zasłużony dla Miasta Leszna<sup>2</sup>. „Akwawit” pod kierownictwem dr. Grysa nie tylko osiągał wspaniałe wyniki ekonomiczne, ale również wspierał Leszno i jego



<sup>1</sup> Stefan Grys urodził się 22 lipca 1937 roku w Śmiglu. Książkę prezentowano podczas uroczystości jubileuszowej w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. A. Neczyński, *Jubileusz Stefana Grysa*, „ABC”, 7–13.09.2022, nr 36, s. 4; D. Staniszewski, *85 urodziny doktora Stefana Grysa*, „Panorama Leszczyńska”, 7–13.09.2022, nr 36, s. 5; J. Adamek, *Sto lat dla Stefana Grysa. Jubileusz zasłużonego leszczyńniaka*; <https://elka.pl/content/view/111250/80/> [dostęp: 05.02.2023].

<sup>2</sup> Tytuł ten otrzymało wtedy również Przedsiębiorstwo Przemysłu Fermentacyjnego „Akwawit”, zob. *Honorowi i zasłużeni*, [https://www.leszno.pl/Honorowi\\_i\\_zasluzeni.html](https://www.leszno.pl/Honorowi_i_zasluzeni.html) [dostęp: 04.02.2023]. Dorobek Grysa był doceniany również przez inne podmioty, np. w 2002 roku otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta i Gminy Śmigiel, zob. H.C., *Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Śmigla*, „Witryna Śmigiejska”, VI 2002, s. 4.

mieszkańców w wielu projektach społecznych czy też infrastrukturalnych. W sporej części książka mówi właśnie o tych działaniach.

*Księga jubileuszowa* składa się z 24 artykułów, napisanych przez 26 autorów. Są to m.in. przedstawiciele samorządu, nauki, gospodarki, mediów, kultury i sportu<sup>3</sup>. Teksty autorów poprzedzają dwie rekomendacje. Pierwszą napisał prezydent Miasta Leszna Łukasz Borowiak, drugą przewodniczący Rady Miejskiej Leszna Tomasz Malepszy. Pozostałe teksty można podzielić na dwie grupy: na artykuły, które są związane z osobą Grysa i jego aktywnością oraz na opracowania poświęcone innej problematyce. Jako cel powstania pozycji o takiej strukturze można przywołać słowa Bożeny Kurpisz-Stoczcak, jednej z autorek: „Autorzy publikacji w swych tekstach dziękują Drogiemu Jubilatowi za to, czego od niego doświadczyli, za to, że zawsze mogli na niego liczyć i że nauczyli się od niego wielu ważnych rzeczy” (s. 13). Wielu autorów skorzystało z tej doskonałej okazji i w publikacji złożyło Jubilatowi okolicznościowe życzenia, mające często charakter osobisty.

Pierwsza grupa tekstów zawiera wiele informacji o Stefanie Grysie. Artykuły te powstały w różnorodnej, nierzadko wspomnieniowej konwencji. Ich autorzy często opowiadają o swojej współpracy z dr. Grysem, podjętej przy realizacji przeróżnych projektów. Pojawia się tutaj wiele wątków, m.in. zarządzanie i działalność „Akwawitu”, powstanie pływalni i kompleksu rekreacyjno-leczniczego – dumy Leszna przełomu XX i XXI wieku, szkoła muzyczna, mecenat kultury i sportu. Jubilat prezentowany jest tutaj w wielu wcieleniach: naukowca, dyrektora, szefa, organizatora, społecznika, konsultanta oraz doradcy różnorodnych przedsięwzięć. Przenikają się tutaj płynnie sfery zawodowa z towarzyską, co wprowadza do tekstów indywidualny i osobisty wydźwięk. Co więcej, choć mowa tutaj o aktywności i dorobku człowieka, to wskutek faktu, iż była to częstokroć działalność na rzecz innych ludzi oraz instytucji, z tekstów wyziera obraz miasta – jego problemów i marzeń – od lat osiemdziesiątych XX wieku po pierwsze lata XXI wieku.

Jak już wspominałem, w drugiej grupie artykułów znajdują się różnorodne opracowania. Ich zakres dziedzinowy jest bardzo szeroki. Są to głównie prace o problematyce historycznej (np. tekst Stanisława Sierpowskiego o bezpieczeństwie zbiorowym okresu międzywojennego), regionalistycznej (np. tekst Janiny Małgorzaty Halec o kształceniu muzycznym w Lesznie), prawniczej (tekst Piotra Józwiaka o decyzji weryfikacyjnej w sporcie żużlowym), geograficznej (tekst Stanisława Jędrasia o współczesnych strategiach ochrony środowiska).

---

<sup>3</sup> Autorami są: Bożena Kurpisz-Stoczcak, Tadeusz Cegielski, Janina Małgorzata Halec, Leszek Janusz, Stanisław Jędraś, Piotr Józwiak, Zenon Józwiak, Marcin Kochowicz, Marian Langner, Krystian Maćkowiak, Krystyna Meller, Jacek Nowak, Antoni Neczyński, Wiesław Osiński, Janusz Poła, Dorota Sipińska, Mariusz Poźniak, Ewa Prozorowska, Gabriela Kistowska, Marcin Rachwał, Bartosz Rzeźniczak, Stanisław Sierpowski, Andrzej J. Szware, Eugeniusz Śliwiński, Arkadiusz Wojciechowski i Lech Woźny.

Teksty są związane z przeszłością i problemami czasów współczesnych. Wiele z nich posiada rozbudowany aparat naukowy. Czytelnicy, którzy sięgną po omawianą publikację, poznają wiele nowych faktów. Niektóre artykuły są efektem kierunków badań prowadzonych przez lata, jednak zawierają najświeższy stan wiedzy w dalej problematyce.

Na końcu, za omówionymi już tekstami, znajduje się *Spis artykułów o Stefanie Grysie*, zebrany przez Bożenę Kurpisz-Stoczczyk. „ABC”, „Dziennik Poznański”, „Głos Wielkopolski”, „Panorama Leszczyńska” to tylko niektóre czasopisma, w których przez lata ukazywały się teksty dotyczące szerokiej gamy aktywności dr. Grysa, a także związane z kierowanym przez niego przedsiębiorstwem.

Książkę przygotowano starannie. Zapewniono jej stonowany, ale stylowy układ graficzny. Uważam, że jest to duża zaleta – wszak jest to księga jubileuszowa dedykowana nieprzeciętnej osobie, a nie album. Znajdują się w niej ilustracje w postaci reprodukowanych fotografii (również takich, których bohaterem jest dr Grys), dokumentów, grafik i mapy, które uzupełniają rozważania autorów.

Księgi jubileuszowe to wydawnictwa szczególne. Dedykuje się je z reguły postaciom zasłużonym. Autorzy, którzy zamieszczają w takiej księdze teksty, dziękują jubilatowi za dorobek i przekazują im wyrazy głębokiego szacunku. W takiej definicji księgi jubileuszowej, tę dedykowaną dr. Stefanowi Grysi należy ocenić bardzo pozytywnie.



**Adam Podsiadły**

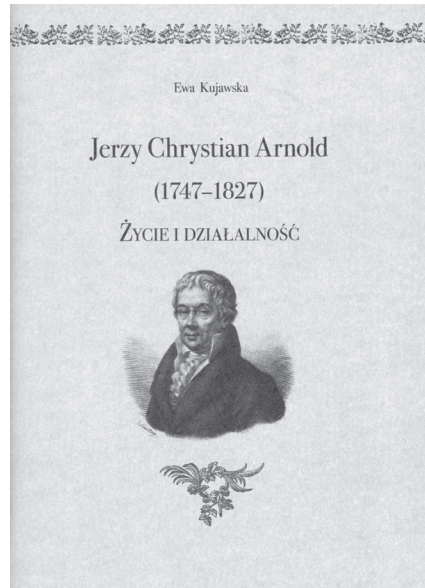
Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne

**EWA KUJAWSKA**  
***JERZY CHRYSYAN ARNOLD (1747–1827).***  
***ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ***  
**(Leszno 2022, ss. 314, il.)**

Bibliografia publikacji o Janie Jonstonie, Erneście Jeremiaszu Neifeldzie i Janie Metzigu, wybitnych lekarzach dawnego Leszna, obejmuje wiele pozycji: druków zwartych, artykułów i biografii. Natomiast życie, działalność i spuścizna naukowa dr. medycyny Jerzego Chrystiana Arnolda są mniej opisane i, co za tym idzie, równie mało znane. Wydana w 2022 roku monografia autorstwa dr Ewy Kujawskiej wypełnia tę lukę.

Autorka, w dziesięciu rozdziałach książki, zamieściła rezultaty swoich studiów nad biografią Arnolda, jego działalnością jako praktykującego lekarza-położnika, historyka medycyny i bibliografa. Opisała uczestnictwo i aktywność w towarzystwach naukowych oraz miejsce, jakie zajmował Arnold w gminie ewangelicko-augsburskiej i konsystorzu tego Kościoła. Zwróciła także uwagę na zainteresowania Arnolda numizmatyką i twórczością poetycką.

Jan Chrystian Arnold pochodził z Leszna, gdzie urodził się w ewangelickiej rodzinie rzemieślnika Jana Gottfrieda Arnolda i jego żony Anny Zuzanny. W młodym wieku stracił ojca i znalazł się pod opieką, cieszącego się w mieście uznaniem, lekarza Ernesta Jeremiasza Neifelda, który zadbał o jego kształcenie w słynnym w XVIII wieku gdańskim gimnazjum – Atheneum. Po ukończeniu szkoły studiował medycynę w Lipsku, gdzie słuchał wykładów wybitnych w owym czasie luminarzy nauk medycznych, poznał aktualne prądy naukowe w sztukach lekarskich i stał się ich wyrazicielem. Jego poglądy na znaczenie postępu i rozwoju sztuki lekarskiej, a szczególnie fizjologii, ukształtowały się



pod wpływem dr. medycyny Alberta Hallera, zwolennika rozumnego i umiarkowanego krytycyzmu, anatoma i fizjologa. Ponadto był Arnold zwolennikiem nauki Hipokratesa, ojca medycyny opartej na doświadczeniu i obserwacji przy zasadniczym znaczeniu i poszanowaniu praw natury. Lekarz powinien jej pomagać, nigdy nie szkodzić. Kujawska podkreśla, że Arnold jako lekarz przez całe życie kierował się hipokratejską zasadą etyki i logiki w działalności zawodowej.

W 1768 roku, z dyplomem i stopniem dr. medycyny, opuścił Lipsk i na krótko przyjechał do Leszna, po czym mieszkał i praktykował w Poznaniu, blisko współpracując ze swoim patronem, a zarazem teściem, dr. Neifeldem. Po trzech latach wrócił do Leszna, gdzie znacznie rozwinął działalność zawodową, szczególnie w zakresie położnictwa. W tym czasie opublikował medyczne rozprawy naukowe, na tyle nowatorskie, że otworzyły mu drzwi do Niemieckiej Akademii Przyrodników. Kiedy w 1777 roku zamieszkał w Warszawie, ofiarne praktykował tu jako lekarz. Zwrócił na siebie uwagę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, który mianował go radcą nadwornym. W zmieniających się uwarunkowaniach historycznych Arnold pełnił w stolicy i inne ważne funkcje, po ostatnią w Księstwie Warszawskim, kiedy to został radcą Rady Ogólnej Lekarskiej. Był członkiem i współpracownikiem kilkunastu polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, społecznych i charytatywnych; wszystkie zostały wymienione w omawianej książce, podobnie jak określenie form aktywności i dorobku Arnolda. Przez wiele lat zbierał materiały, które stały się podwaliną bibliografii medycznej.

W okresie porozbiorowym Arnold skupił się na nauce, poezji i numizmatyce. Jako pierwszy zajął się historią polskiej nauki lekarskiej w pięciu opracowanych rozprawach pod głównym tytułem: *O hojności Królów i względach Panów Polskich dla rzeczy lekarskiéy i Lekarzów*. W syntetycznie ujętej analizie rozpraw Kujawska wskazała, jakie zjawiska w rodzimej medycynie Arnold uważał za najważniejsze dla zdrowia ludzi i przestrzegania higieny wśród społeczeństwa, scharakteryzowała także rolę odgrywaną w tym zakresie przez władców państwa. Arnold był pierwszym autorem, który podał *Wiadomości o życiu i dziełach Jana Jonstona* (1805) oraz opracował życiorysy kilku innych wybitnych lekarzy i naukowców, m.in. Ernesta Jeremiasza Neifelda.

Na wyjątkowość charakteru i osobowości Arnolda wskazywał po śmierci lekarza jego zięć, Jan Chyliczkowski. Kujawska przytoczyła tę opinię za „Kurierem Warszawskim”: „Troskliwy, szlachetny, z sercem życzliwym tym, którzy rady jego zasięgaliby wszystkim niósł pospieszny i skuteczny ratunek. Z miłym jednak uczuciem kwapił się do lepianki biednego niż pałacu możnych, bo w czynieniu dobra, wspieraniu ludzkości wyższe znajdował dobro niż w zyskaniu najznakomitszej nagrody. Kieszeń jego była prawdziwym skarbem ubóstwa, dlatego też mogąc stać się jednym z najbogatszych obrał sobie być raczej jednym z najcnotliwszych”.

Zebrana przez Kujawską bibliografia prac autorstwa bądź współautorstwa Arnolda liczy kilkadziesiąt pozycji (uwzględniając pozostawione w rękopisach). Większość z nich napisał po łacinie lub po niemiecku. W bibliografii tytuły podano w językach oryginału, zgodnie z przyjętymi zasadami edytorskimi. W tekstach rozdziałów, w rzadkich przypadkach (na przykład w przypisach) niektóre tytuły (nie tylko prac Arnolda) zostały przetłumaczone na język polski. Jednak większość obcojęzycznych tytułów publikacji pozbawiono tłumaczeń na język polski, co dla czytelnika, który nie zna łaciny i niemieckiego stanowi barierę w rozeznanii tematu dzieła z „zapowiedzi” podanej w tytule. Ważną pracę, podnoszącą wartość naukową monografii, wykonali współpracujący z autorką tłumacze, którzy przełożyli fragmenty dzieł i wierszy Arnolda na język polski. Zastrzeżenia mogą budzić występujące w pewnych partiach narracji powtórzenia, dotyczące głównie wątków rodzinnych Arnolda. Natomiast szczegółowe odnośniki do problemów poruszanych w kolejnych rozdziałach ułatwiają czytelnikowi lekturę.

W *Podsumowaniu* Kujawska definiuje swoje opracowanie jako przyczynek z zakresu historii medycyny, powstały także z pobudek lokalnego patriotyzmu. Określenie „przyczynek” w tym przypadku nie wydaje się adekwatne do wysiłku badawczego, jego rezultatów i rzetelnego opracowania naukowej monografii dr. Arnolda, wybitnego leszczyńianina w plejadzie przedstawicieli polskiego oświecenia.

Książka ukazała się w Wydawnictwie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie. Posiada ciekawie zaprojektowaną „złotą” okładkę, z wizerunkiem bohatera publikacji. Staranny skład i opracowanie graficzne tekstu (każdy z akapitów ozdabiają kunsztowne inicjały) jest zasługą edytorskiej inwencji Ireny Walachowskiej.



# INFORMACJE

**Michał Janeczek**

Biblioteka Uczelniana Akademii Nauk Stosowanych  
im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie

## **KONFERENCJA *EPIDEMIE NA ZIEMI WSCHOWSKIEJ I POGRANICZU WIELKOPOLSKO-ŚLĄSKIM* (21–22 X 2021)**

Epidemie należą do tych wydarzeń, które są na długo zapamiętywane. Wystarczy przypomnieć, że zarazy opisywane były już w Biblii i Talmudzie. Pamięć o czarnej śmierci, która zdziesiątkowała ludność Europy w połowie XIV wieku, przetrwała w literaturze ponad 650 lat. Pandemia grypy hiszpanki wybuchła u schyłku I wojny światowej i zabiła blisko 100 milionów istnień. Duży wpływ na losy poszczególnych krajów miały też epidemie o lokalnym charakterze, jak choćby śmiertelna w latach 1709–1711 dżuma, która pogrążyła gospodarczo wiele regionów Polski. Wirus SARS-CoV-2 jest zmorą naszych czasów, przypominając dobitnie o tym, że świat dzięki zdobyciom technologicznym wcale nie stał się wolny od tego typu nieszczęść.

Jak spostrzegła we wprowadzeniu Marta Małkus, jedna z organizatorek konferencji, gdyby jeszcze w 2019 roku ktoś zaproponował temat epidemii, pewnie znalazłby on słaby odzew wśród badaczy humanistów. Ale w 2020 roku problem stał się nagle ważny, aktualny i niezwykle nośny, zatem w sposób naturalny zakreślony został krąg rozważań podczas tegorocznej konferencji, mającej w tytule następujący cytat: „Twoje strzały tkwią w nas, a twa ręka nas dusi”. To słowa wschowskiego pastora Samuela Friedricha Lauterbacha, świadka epidemii dżumy w latach 1709–1711, oddające towarzyszący zarówno ówczesnym ludziom, jak i nam obecnie nastrój lęku i bezradności.

Organizatorami cyklicznych spotkań na tematy związane z historią ziemi wschowskiej i pogranicza wielkopolsko-śląskiego, odbywających się od 2007 roku, są Stowarzyszenie Czas A.R.T. we Wschowie, Muzeum Okręgowe w Lesznie i, w roli partnera, Polskie Towarzystwo Historyczne, koło Leszno. Projekt współfinansowany jest ze środków Samorządu Województwa Lubuskiego i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie. Patronat

honorowy nad konferencją w 2021 roku sprawowali: wojewoda lubuski Władysław Dajczak, marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak, lubuska wojewódzka konserwator zabytków Barbara Bielinis-Kopeć, starosta powiatu wschowskiego Andrzej Bielawski oraz prezydent miasta Leszna Łukasz Borowiak. Konferencja odbyła się w dniach 21–22 października 2021 roku.

W trakcie dwóch dni obrad prelegenci wygłosili 18 referatów. Sesja we Wschowie prowadzona była na Zamku Królewskim. W pierwszym dniu moderatorką była Kamila Szymańska (Muzeum Okręgowe w Lesznie). Rozpoczęła Krystyna Krawiec-Złotkowska (Akademia Pomorska w Słupsku), która jako polonistka zajęła się topiką modlitw do św. Rocha z Montpellier, św. Rozalii z Pellergino i św. Sebastiana z Narbony; wskazani patroni najczęściej uważani byli za chroniących przed zarazą. Konkluzją wystąpienia było stwierdzenie, że modlitwy do nich charakteryzują się specyficzną, błagalną topiką wypowiedzi. Marzena Walińska (Uniwersytet Śląski) zajęła się nieopisanym do tej pory w literaturze przedmiotu drukiem ulotnym *Przestroga pewna przeciw morowemu powietrzu* (Poznań 1585). Tekst wydany został przez magistrat poznański, zaś jego celem było rozpowszechnienie informacji o zagrożeniu epidemią, która się wówczas szerzyła w Wielkopolsce. Z powodu powtarzających się awarii sprzętu (silny wiatr powodował przerwy w dostawie prądu) nastąpiły małe zmiany w programie konferencji: Marta Małkus odczytała referat dostarczony przez Alicję Saar-Kozłowską, która nie mogła być obecna w tym dniu we Wschowie. Zebrani usłyszeli o zarazie, która nękała ludność w Brodnicy w latach 1624–1625; przedstawicielka toruńskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika prześledziła korespondencję Anny Wazówny, siostry króla Zygmunta III, relacjonującej przebieg epidemii. Z pewnymi trudnościami technicznymi wiązało się wystąpienie Stefana Kiedronia (Uniwersytet Wrocławski), niemniej wzbudziło ono żywą reakcję publiczności. Kwestią zasadniczą dla prelegenta było ukazanie twórczości Christiana Hofmanna von Hofmanswaldau, jednego z najwybitniejszych poetów śląskiego baroku, który przetrwał pomór we Wrocławiu w 1633 roku.

Kolejny blok referatów rozpoczął się po dwudziestominutowej przerwie. *Ludowe sposoby na morowe powietrze* – to temat wystąpienia Ewy Tomaszewskiej (Muzeum Okręgowe w Lesznie). Podejście do kwestii choroby i sposobów walki z nią było częścią specyficznego światopoglądu ludzi żyjących dawniej na wsi. Jakub Łojko (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza) przygotował swoje wystąpienie w oparciu o spis zmarłych z 1663 roku, będący źródłem informacji o stratach demograficznych w dobrach kórnickich. Rękopis ten zawiera listę konkretnych osób zmarłych w czasie zarazy. Do przestrzeni klasztornej przyniosła audytorium Anna Sutowicz („Civitas Christiana”, Wrocław). W swoim odczycie poruszyła problem choroby, agonii i śmierci wśród cysterek trzebnickich. Informacje pozyskała z katalogu opactwa św. Bartłomieja Apostoła



i św. Jadwigi w Trzebnicy. Rękopis dowodzi, że u schyłku XVIII wieku choroba traktowana była jako zjawisko naturalne, a nie boska kara za grzechy. Spostrzeżeniami na temat pandemii grypy hiszpanki w świetle prasy poznańskiej podzieliła się Barbara Ratajewska (Archiwum Państwowe w Lesznie). Okazuje się, że 100 lat temu uwagę Wielkopolan bardziej zajmowała sprawa odzyskania niepodległości i ustanowienia granic odradzającego się państwa niż groźna choroba.

Trzy sesje drugiego dnia konferencji odbyły się w reprezentacyjnym budynku leszczyńskiego ratusza. Po krótkim powitaniu Kamila Szymańska zasiadła przy stole prezydialnym, by pilnować porządku posiedzenia. Do wygłoszenia referatu zaprosiła Jerzego Łojkę (Konin), który zwrócił uwagę na pozametrykalne źródła do dziejów epidemii dżumy z lat 1709–1711 w Wielkopolsce. Dla historyka medycyny przydatne mogą być nie tylko akty zgonów, ale także rejestry podatkowe (pogłównego i podymnego), księgi miejskie i sądowe, kroniki, schematyzmy diecezjalne, a nawet literatura piękna. Wspomniana tu epidemia została opisana również w kronikach wielkopolskich bernardynów, czym zainteresował się Alojzy Pańczak OFM (Wyższe Seminarium Duchowne Zakonu Braci Mniejszych we Wronkach). Z niektórych zapisków można wyczytać ciekawe spostrzeżenia dotyczące istoty morowego powietrza, poznać przebieg epidemii na danym terenie, a także dowiedzieć się, za pomocą jakich środków szukano ocalenia. Kolejny komunikat, przygotowany przez Mariusza Pawelca, odwoływał się do tragicznych wydarzeń we Wschowie z lat 1709–1711. Badacz z Opola sięgnął do korespondencji medycznej Christiana Hölmanna, który związał ze Wschową i Leszнем niemal całe swe zawodowe życie. Listy wcześniej nie były znane, a świetnie uzupełniają *Małą wschowską kronikę zarazy* Samuela Friedricha Lauterbacha.

Po przerwie na stanowisku moderatora sesji Kamilę Szymańską zastąpiła Marta Małkus. Ten blok referatów rozpoczął się od dwóch wystąpień za pośrednictwem łącza internetowego na platformie Zoom. Najpierw o zabranie głosu została poproszona Sonia Rzepka (Uniwersytet Warszawski), która przeanalizowała działalność kompozytorską Melchiora Teschnera, XVII-wiecznego muzyka związanego ze Wschową. Bogato ilustrowany slajdami był referat Aleksandra Stankiewicza (Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego), który przemawiał nie z mównicy, lecz z ekranu komputera. Ustalił on nowe fakty w kwestii donacji uczynionej przez Wojciecha Gruszczyńskiego, który ufundował kaplicę przy kościele św. Jana Chrzciciela w Lesznie. Tradycja budowania tego typu obiektów sięga XV wieku. Po tym wystąpieniu na mównicy stanęła Małgorzata Gniazdowska (Muzeum Okręgowe w Lesznie), by omówić genezę, architektoniczny zamysł i aspekt kulturowy kolumny Trójcy Świętej w Rydzynie. Pomnik ten, mający ewidentnie śląską proveniencję, miał upamiętniać ofiary dżumy, która dotknęła mieszkańców tej części Wielkopolski w 1709 roku. Marcin Błaszowski, pracownik Uniwersytetu Zielonogórskiego,

terenem obserwacji naukowej uczynił Rudną, w pobliżu której usytuowana jest Góra Zarazy. Jest to niewielkie wzniesienie, które w 1656 roku stało się miejscem śmierci ks. Wilhelma Blothnera, rektora wschowskiej szkoły łacińskiej. Prelegent omówił pisemne wzmianki na temat roli, jaką w kulturze pogranicza śląsko-wielkopolskiego odegrała ta góra.

Ostatnie referaty drugiego dnia obrad pod względem chronologicznym sytuowały się najbliżej naszych czasów. Marcin Adamczak (Muzeum im. dr. Roberta Kocha w Wolsztynie) przedstawił w zarysie biograficznym postać wybitnego mikrobiologa, który dzięki swoim badaniom naukowym doprowadził do powstania nowej gałęzi medycyny – bakteriologii chorób zakaźnych. Robert Koch opisał m.in. cykl rozwojowy bakterii wąglika i odkrył prątki gruźlicy, za co otrzymał w 1905 roku Nagrodę Nobla. Dwoje prelegentów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego opracowało referat poświęcony nowożytnemu szpitalnictwu i opiece społecznej na ziemi głogowskiej. Anna Jabłońska i Marek Robert Górniak udowodnili, że współczesny model opieki nad chorymi wypracowany został w czasach średniowiecza, kiedy Kościół zachęcał wiernych do wspierania osób potrzebujących. Obraz epidemii na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim nie byłby pełny, gdyby nie pojawił się temat najbardziej aktualny, bo dotyczący obecnej sytuacji zdrowotnej. Komunikat *Dyfuzja przestrzenna wirusa SARS-CoV-2 na świecie i w Polsce w latach 2019–2021* przedstawił Marek Sobczyński (Uniwersytet Łódzki). Dane o rozprzestrzenianiu się koronawirusa naukowiec poprzedził informacjami historycznymi o chorobach wirusowych.

Niezwykle wartościową dla uczestników konferencji formą wymiany opinii jest dyskusja. Trzeba podkreślić, że po każdym bloku referatów rozmowy toczyły się w najlepsze i nie milkły nawet podczas przerw kawowych. W zasadzie każdy prelegent został wywołany do odpowiedzi lub sam zgłosił się z pytaniem do innej osoby. Wyjątkowo długo dyskutowano nad wystąpieniami Stefana Kiedronia i Marcina Błaszczewskiego. Organizatorzy konferencji zapewnili także swoim gościom zwiedzanie kościołów pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika i Wniebowzięcia NMP oraz pw. św. Józefa Oblubieńca NMP we Wschowie. Na koniec zapowiedzieli publikację wszystkich referatów w tomie pokonferencyjnym. Mając nadzieję, że pandemia ustąpi, czekamy na kolejne święto nauki na ziemi wschowskiej; być może za rok uda się spotkać w normalnych warunkach, bez obostrzeń sanitarnych, bez maseczek ochronnych...

**Hanka Włodarczak**

Telewizja Leszno

## **KRÓL STANISŁAW LESZCZYŃSKI BOHATEREM KONFERENCJI W NANCY I ZWEIBRÜCKEN (10, 22 X 2022)**

Cudze chwalicie, swego nie znacie – to staropolskie przysłowie można bez wątpienia odnieść do króla Stanisława Leszczyńskiego. Szkoda, bo to postać z wielu względów godna uwagi. Pochodził ze znamienitej wielkopolskiej rodziny właścicieli Leszna – mówiło się, że kto rodu Leszczyńskich nie zna, ten Polski nie zna.

Od najmłodszych lat, jako jedyny syn Rafała Leszczyńskiego, przygotowywany był do objęcia najważniejszych stanowisk w państwie. Historia chciała, by aż dwukrotnie sięgnął po polską koronę. To czyni z Leszna miasto wyjątkowe – jest jedynym w Polsce rodzinnym miastem dwukrotnego króla Polski.

Stanisław Leszczyński, urodzony we Lwowie w 1677 roku z ojca Rafała i matki Anny z Jabłonowskich, miał niezwykle długie i ciekawe życie. Po pierwszej elekcji w 1704 roku utrzymał się na tronie tylko do roku 1709. Trwała wówczas wojna północna między Ligą Północną a Szwecją, w której Stanisław opowiedział się po stronie Karola II, króla Szwecji, a przeciw carowi rosyjskiemu Piotrowi I. Klęska Szwedów pod Połtawą okazała się brzemienna w skutkach dla Stanisława, oznaczała wygnanie, które było mu pisane do końca życia. Papież Jan Paweł II podczas wizyty we Francji uznał króla za prekursora polskiej emigracji.

Poprzez państwo osmańskie Stanisław trafił w 1714 roku do Zweibrücken – Księstwa Dwóch Mostów, które wówczas należało do Szwecji. Tam dał się poznać jako człowiek otwarty, zostawił po sobie letnią rezydencję Tschifflick. Do dziś mieszkańcy niemieckiego Zweibrücken w Nadrenii Palatynacie pamiętają polskiego gościa.

Kolejnymi etapami wygnania zubożalego, zdetronizowanego króla, było Bad Bergzabern i francuski Wissembourg. To właśnie tutaj dotarła do niego nieprawdopodobna wręcz informacja – jego córka, Maria, zostanie żoną francuskiego króla Ludwika XV. To odmieniło położenie Leszczyńskiego i jego rodziny.

W 1725 roku dumni wissembourczycy żegnali swoich znamienitych gości – przyszlą królową Francji i jej rodziców, Stanisława i Katarzynę z Opalińskich. To było święto dla całego miasta.

Nowy okres życia Stanisława także obfitował w pełne zwrotów akcji wydarzenia – druga koronacja w 1733 w Polsce, a następnie, po kolejnym niepowodzeniu panowania, objęcie tronu Lotaryngii w 1737 roku. Królewski teść władał księstwem dożywotnio do 1766 roku. Lotaryńczycy są mu do dziś wdzięczni za to, co zrobił dla regionu – był władcą światłym, otwartym na nowe idee, dostrzegającym potrzeby ubogich. Jego dwór przyjmował najznamienitsze postacie ówczesnych czasów. Wolter mówił o nim: „Król ten zrobił w swoim nowym państwie, księstwie Lotaryngii, więcej dobrego, niż wszyscy królowie Sarmacji nad brzegiem Wisły”. Co ważne, poświęcił na to swoje osobiste fundusze, którymi dysponował po sprzedaży rodowych dóbr w Rydzynie i majątków zmarłej żony.

Stanisław Dobroczyńca stoi dziś majestatycznie na placu swojego imienia w Nancy, który 40 lat temu, ze względu na piękno, został wpisany na światową listę dziedzictwa UNESCO.

W Lesznie coraz więcej mówi się o Stanisławie – cyklicznie odbywa się impreza *Powrót Króla*, mamy szkoły jego imienia. 12 lat temu, przy współpracy z miastem, Telewizja Leszno zrealizowała trzy filmy o Leszczyńskim. Jednak działania promocyjne miasta nie uczyniły z króla pierwszoplanowej postaci. Teraz to się zmienia, Stanisław staje się ważny w przestrzeni publicznej – nie tylko Leszna. Miasto podejmuje też inicjatywy międzynarodowe.

Takie wsparcie może doprowadzić do zmiany postrzegania króla, upowszechnienia wiedzy na jego temat, łamania stereotypów i budowania tożsamości historycznej mieszkańców Leszna w oparciu o idee i dzieło Stanisława Leszczyńskiego.

10 października 2022 roku na Uniwersytecie w Nancy zorganizowana została konferencja naukowa poświęcona królowi. Wzięli w niej udział: kierująca katedrą ukrainistyki Irena Dmytrychyn z Narodowego Instytutu Języków i Cywilizacji INALCO w Paryżu, Francois Rosset z Uniwersytetu w Lozannie, Dimitri Garnarczyk z Uniwersytetu w Perpignan, Didier Francfort i Marek Rogalski z Uniwersytetu Lotaryńskiego, Małgorzata Sokołowicz z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Charlotte Glück – dyrektor muzeum w Zweibrücken. Ich wystąpienia dotyczyły wielu aspektów panowania Stanisława – od muzyki, poprzez ikonografię, poglądy króla dotyczące państwa i łączenie trzech kultur: polskiej, francuskiej i niemieckiej.

22 października 2022 roku odbyła się kolejna konferencja, tym razem w Zweibrücken, w którym Stanisław mieszkał w latach 1714–1719. Wystąpienia wygłosili: Uwe Konst na temat podróży Stanisława z imperium osmańskie do Księstwa Dwóch Mostów, Maciej Urban – miejski konserwator zabytków w Lesznie – o pałacu w Rydzynie, Didier Bischof – o związkach Stanisława

z Wolterem, Kurt Gotz o rezydencji króla w Wissembourgu i Magdalena Urbaniak o działaniach Leszna na rzecz promowania Stanisława Leszczyńskiego.

W obydwu konferencjach uczestniczył wiceprezydent Zabrza Krzysztof Lewandowski, promujący swoją książkę *Stanisław Leszczyński – Król Polonus*.

Konferencjom towarzyszyła kamera Telewizji Leszno, a materiały filmowe zostały wyemitowane w siedmiu miastach Wielkopolski, w których stacja nadaje swój program.

Konferencje w Nancy i Zweibrücken zorganizowane zostały przez Organizację Turystyczną Leszno Region, przy wsparciu ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i w ramach konkursu *Polonia i Polacy za Granicą 2022*.





**Marcin Kochowicz**

Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie

## **ROK 2022 W LESZNIE ROKIEM LEONA ROZPENDOWSKIEGO – PODSUMOWANIE**

W styczniu 2022 roku, z inicjatywy prezydenta Miasta Leszna Łukasza Borowiaka i II zastępcy prezydenta Miasta Leszna dr. Piotra Józwiaka podjęto starania, by rok 2022 został poświęcony pamięci leszczyńskiego twórcy Leona Rozpendowskiego (1897–1972). Artysta ten był człowiekiem o niezwykle wyobraźni i kreatywności, jednym z najoryginalniejszych twórców polskiej kultury XX wieku w Lesznie. Znaczący wpływ na jego życie i twórczość wywarł czas, w którym żył: okres I wojny światowej, odbudowa Polski i powrót Leszna do Macierzy (okres dwudziestolecia międzywojennego), lata II wojny światowej, w tym okres niemieckiej okupacji Leszna, odbudowa Polski po 1945 roku i kolejne lata PRL-u. Przez 50 lat pozostawał w Lesznie aktywnym twórcą, uprawiającym wiele dyscyplin sztuki i rzemiosła artystycznego: malarstwo; rysunek; tworzenie dekoracji, rekwizytów teatralnych i kostiumów; ilustratorstwo; projektowanie i tworzenie szyldów reklamowych na szkłe, drewnie i blasze oraz świetlnych; odnawianie kościołów; renowację starych obrazów i rzeźb; projektowanie i budowę ołtarzy kościelnych; sztukę plakatu; reklamę kinową i inną. Inwentaryzował zabytkowe bramy i furtki Leszna (w formie rysunków), m.in. z cmentarza żydowskiego i synagogi oraz namalował, według własnego wyobrażenia, nieistniejące już wówczas furty i bramy wjazdowe do Leszna. Był także nauczycielem rysunku, liternictwa i reklamy. Pozostały po nim m.in. liczne prace malarskie i rysunkowe, o różnym przeznaczeniu i charakterze. Pośród jego prac znajdziemy: portrety, pejzaże, sceny rodzajowe, malarstwo batalistyczne i panoramiczne, ze szczególnie znaną i owianą tajemnicą zaginięcia *Panoramą Bitwy na Psim Polu*. W swym dorobku miał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych<sup>1</sup>.

Okoliczności dla uhonorowania Rozpendowskiego były szczególne, bo w roku 2022 przypadała 125. rocznica jego urodzin i 50. rocznica tragicznej śmierci. Ponadto Leszno planowało organizację obchodów nawiązujących do

---

<sup>1</sup> Szczegółowo postać Rozpendowskiego przybliżyła: J.M. Halec, *Rozpendowski Leon*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Konior, Leszno 2011, wyd. 2, t. 2, s. 192–195.

475. rocznicy nadania praw miejskich. 24 lutego 2022 roku<sup>2</sup> radni jednogłośnie zagłosowali w sprawie ustanowienia roku 2022 w Lesznie *Rokiem Leona Rozpendowskiego*<sup>3</sup>.



#### 1. Okolicznościowy datownik

Projekt: Sławomir Tomków

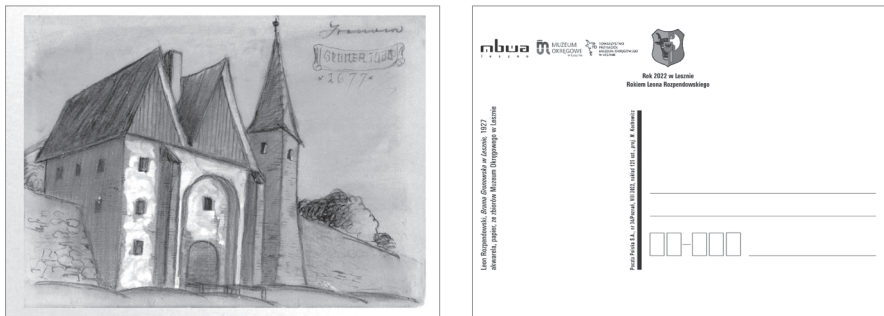
Rok 2022 obfitował w szereg wydarzeń poświęconych temu twórcy. Pierwszym, symbolicznym, a zarazem praktycznym, elementem podkreślenia znaczenia patrona roku było wydanie przez Poczta Polską S.A. okolicznościowego ozdobnego stałego datownika ze zmienną datą i tekstem „2022 w Lesznie Rokiem Leona Rozpendowskiego”. Stosowany był on od 24 marca (dzień urodzin Rozpendowskiego) do 31 grudnia 2022 roku przez Urząd Pocztowy Leszno 1 (ul. Słowiańska 26). Posiadał zmienną datę, dzięki czemu każdego dnia był aktualny. Grupa potencjalnych odbiorców nie ograniczała się wyłącznie do filatelistów. Datownik umieszczany na listach, kartkach i innych przesyłkach, trafiał w różne zakątki świata. Powstanie datownika to inicjatywa Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie, a jego projekt wykonał Sławomir Tomków – prezes TPOM<sup>4</sup>. Poszerzeniem obecności Rozpendowskiego w społecznej świadomości i trwałym śladem jego upamiętnienia, było wydanie pięciu kartek okolicznościowych (w nakładzie każda po 220 egzemplarzy). Każda z nich inspirowana była akwarelami Rozpendowskiego, który przedstawił na nich Bramę Osiecką, Bramę Rydzyńską, Bramę Targową, Bramę Gronowską oraz Bramę Święciechowską. Datą wprowadzenia do obrotu był

<sup>2</sup> Za przyjęciem projektu uchwały zagłosowali wszyscy spośród obecnych 22 radnych. Na podstawie informacji przesłanej przez Biuro Rady Miejskiej Leszno z 5 stycznia 2023 roku.

<sup>3</sup> Uchwała nr XLIX/631/2022 Rady Miejskiej Leszno z dnia 24 lutego 2022 r. w sprawie ustanowienia roku 2022 w Lesznie Rokiem Leona Rozpendowskiego. Zob.: [www.bip.leszno.pl/uchwala/9157/uchwala-nr-xxlix-631-2022](http://www.bip.leszno.pl/uchwala/9157/uchwala-nr-xxlix-631-2022) [dostęp: 06.01.2023].

<sup>4</sup> M. Gołembka, *Rok Leona Rozpendowskiego w Lesznie*, [www.kulturaupodstaw.pl/rok-leona-rozpendowskiego-w-lesznie/](http://www.kulturaupodstaw.pl/rok-leona-rozpendowskiego-w-lesznie/) [dostęp: 02.01.2023]; [www.poczta-polska.pl/datowniki-okolicznosciowe-2022/](http://www.poczta-polska.pl/datowniki-okolicznosciowe-2022/) [dostęp: 10.01.2023].

26 sierpnia 2022 roku, a sprzedaż kart prowadziły Urzędy Pocztowe: Leszno 1 i Poznań 2 (ul. Głogowska 17). Kartki – na podstawie zbiorów Muzeum Okręgowego w Lesznie, we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie – zaprojektował Marcin Kochowicz (skład: Piotr Cienki)<sup>5</sup>.



## 2. Kartka okolicznościowa

Projekt: Marcin Kochowicz

Największym i najważniejszym wydarzeniem była bez wątpienia wystawa pod tytułem *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*, zorganizowana z inicjatywy Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie. Kuratorami wystawy byli: Marcin Kochowicz – dyrektor MBWA w Lesznie oraz Janusz Skrzypczak – leszczyński kolekcjoner i propagator twórczości Rozpendowskiego<sup>6</sup>. Wystawa odbyła się pod Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Leszna Łukasza Borowiaka. Na wystawie, którą zainicjował wernisaż zorganizowany 2 września 2022 roku, zaprezentowano kilkadziesiąt prac, w tym także wyeksponowany po raz pierwszy w całości miejski zbiór 25 archiwalnych rysunków inwentaryzacyjnych, przedstawiających żelazne bramy i furty z terenu Leszna. Wystawę poprzedziła, zrealizowana przez MBWA w Lesznie, kwerenda przeprowadzona w ponad 400 instytucjach: muzeach narodowych, regionalnych, okręgowych, tematycznych; w archiwach i bibliotekach, a także poprzez indywidualne kontakty z prywatnymi posiadaczami prac i pamiątek po Rozpendowskim. Podjęto też korespondencję z podmiotami zagranicznymi, niestety bez pozytywnych efektów. Szczególnie cenne okazały się intensywne kontakty z rodziną Rozpendowskiego, która jest opiekunem spuścizny artysty. Współpraca z nimi –

<sup>5</sup> [www.poczta-polska.pl/kartki-okolicznosciowe-2022/](http://www.poczta-polska.pl/kartki-okolicznosciowe-2022/) [dostęp: 10.01.2023].

<sup>6</sup> Janusz Skrzypczak, leszczyński kolekcjoner, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie, był inicjatorem i współkuratorem pierwszej wystawy indywidualnej pt. *Rozpend. Leon Rozpendowski 1897-1972*, która w 2018 roku została zorganizowana przez TPMO oraz Muzeum Okręgowe w Lesznie.



### 3. Plakat wystawy *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*

Projekt: Piotr Cienki



### 4, 5. Fragmenty ekspozycji *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*

Źródło: Archiwum MBWA w Lesznie

ich otwartość na rozmowy, szerokie udostępnienie zbiorów na etapie procesu gromadzenia materiału, a także bezwarunkowość przekazania prac i dokumentów na wystawę, okazały się decydujące dla powodzenia przedsięwzięcia. Wystawa – zarówno w dniu wernisażu – jak i w trakcie jej dostępności dla ogółu zwiedzających, cieszyła się dużym zainteresowaniem. Za aranżację ekspozycji odpowiedzialna była Sylwia Erbert-Hoja<sup>7</sup>.

Wystawa została udostępniona także w formule spaceru wirtualnego, który na zlecenie MBWA w Lesznie opracowała leszczyńska firma Larido Agencja Reklamowa. Wirtualny spacer dostępny jest nieodpłatnie na stronie internetowej: [www.rozpendowski.leszno.pl](http://www.rozpendowski.leszno.pl)<sup>8</sup>. Pozwala to niejako na przedłużenie czasu

<sup>7</sup> [www.mbwa.leszno.pl/galeria-mbwa,474,leon-rozpendowski-reaktywacja.html](http://www.mbwa.leszno.pl/galeria-mbwa,474,leon-rozpendowski-reaktywacja.html) [dostęp: 22.12.2022].

<sup>8</sup> Stan na 10 stycznia 2023 roku.



6. Podgląd wirtualnego spaceru po wystawie *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*

Źródło: [www.rozpendowski.leszno.pl](http://www.rozpendowski.leszno.pl)

trwania wystawy czasowej, która w leszczyńskim MBWA dobiegła końca 5 października 2022 roku.

Dopełnieniem i poszerzeniem treści wystawy było, przygotowane przez MBWA w Lesznie, wydawnictwo *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*<sup>9</sup>. Utrwaliło ono, przenosząc na papier, efekty kilkumiesięcznej pracy, pozwalając na szersze wyobrażenie sobie jaki był, jak tworzył i jak żył Rozpendowski. Wydawnictwo pod redakcją Marcina Kochowicza zawiera – poszerzoną w stosunku do wystawy – warstwę ikonograficzną oraz teksty zaproszonych autorów: Janiny Małgorzaty Halec, Marcina Kochowicza, Agaty Rozpendowskiej, Janusza Skrzypczaka i Macieja Urbana<sup>10</sup>. Za skład i projekt wydawnictwa odpowiadał Piotr Cienki. Wydawnictwo – z racji krótkiego czasu, jaki mógł być przeznaczony na jego opracowanie – należy traktować jako punkt wyjścia do dalszych badań naukowych. Pozwolą one w przyszłości pełniej poznać i szerzej upublicznić dorobek artystyczny Rozpendowskiego oraz doprecyzować, czy niekiedy skorygować, jego bogaty i intrygujący życiorys<sup>11</sup>.

Przybliżanie twórczości Rozpendowskiego, jego barwnego życiorysu, miało także mocną stronę edukacyjną w postaci warsztatów: *Bramy i furty kamienic dawnego Leszna. Warsztat plastyczny oparty o archiwalne rysunki Leona*

<sup>9</sup> *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*, red. M. Kochowicz, Leszno 2022.

<sup>10</sup> Publikacja *Leon Rozpendowski. Reaktywacja* zawiera artykuły: M. Kochowicz, *Rok 2022 w Lesznie Rokiem Leona Rozpendowskiego*, s. 6–13; A. Rozpendowska, *Leon Rozpendowski – artysta, mój pradziadek*, s. 16–21; J.M. Halec, *Wśród leszczyńskich plastyków*, s. 22–29; J. Skrzypczak, *Leon Rozpendowski. Reaktywacja*, s. 30–35; M. Urban, *Bramy i drzwi żelazne w rysunkach Leona Rozpendowskiego*, s. 36–43.

<sup>11</sup> Ważnym głosem w przybliżaniu dorobku artystycznego i rzemieślniczego Rozpendowskiego są artykuł oraz wkładka autorstwa J.M. Halec, zamieszczone w „Przyjacielu Ludu”, 2021, z. 3: *Rzemieślnik i artysta. Leon Rozpendowski*, s. 2–12; *O Leonie Rozpendowskim... (24.03.1897–10.07.1972)*, wkładka, fot. [20 s.].

*Rozpendowskiego* (także w ramach obchodów 475. rocznicy nadania Lesznu praw miejskich, 30 kwietnia 2022 roku), *Bramy Leszna* (w ramach Rynków Śniadaniowych, 27 sierpnia 2022 roku) i *Koń jaki jest każdy widzi? Warsztaty plastyczne z Rozpendem* (w ramach Aktywnego Obywatelskiego Leszna, 10 września 2022 roku), *Warsztat rodzinny „W jesiennym rozpędzie”* (w ramach wydarzeń towarzyszących wystawie, 1 października 2022 roku). Zajęcia przygotowali i przeprowadzili pracownicy MBWA w Lesznie. Dodatkowym elementem z przestrzeni edukacji był wykład autorstwa Marcina Kochowicza i Janusza Skrzypczaka *Reaktywacja*, zorganizowany we współpracy ze Stowarzyszeniem Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lesznie (3 października 2022 roku). Wszystkie te wydarzenia – dostępne bezpłatnie – cieszyły się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza że nierzadko były okazją do przeprowadzenia rozmów dotyczących Rozpendowskiego, a z racji swej formuły aktywizowały uczestniczących w zajęciach. Łącznie z oferty skierowanej do dzieci, młodzieży i dorosłych (w tym seniorów) skorzystało ponad 300 osób.

W obchody Roku Leona Rozpendowskiego włączyła się także część przedszkoli i szkół. Jednym z nich było Przedszkole Miejskie nr 11 w Lesznie im. Marii Konopnickiej, które zorganizowało wydarzenie *Wystawa poświęcona postaci Leona Rozpendowskiego*. Za organizację wystawy – przygotowanej m.in. w oparciu o przytoczone powyżej artykuł i wkładkę autorstwa Janiny Małgorzaty Halec z „Przyjaciela Ludu” – przy zaangażowaniu rodziców i wychowanków przedszkola, odpowiedzialna była nauczycielka Katarzyna Lupa<sup>12</sup>.

20 września 2022 roku odbył się na Stadionie im. Alfreda Smoczyka w Lesznie *X Leszczyński Dzień Przedszkolaka*, pod hasłem *Od Małego Leszczyniaka do Wielkiego Polaka*. Jedną z pięciu stref była Strefa Małego Artysty. W ramach tej strefy dzieci zapoznały się z postacią Leona Rozpendowskiego, malowały obraz oraz podejmowały inne aktywności artystyczne. Honorowy patronat nad imprezą objął Łukasz Borowiak – prezydent Miasta Leszna. Organizatorem imprezy było Miasto Leszno i Miejski Ośrodek Kultury w Lesznie, koordynatorem Przedszkole Miejskie nr 20 „Baśniowa Kraina” w Lesznie, partnerem Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Lesznie<sup>13</sup>.

W 2022 roku do przewodniczącego Rady Miejskiej Leszna Tomasza Małepszego dwukrotnie wpłynęła petycja Stowarzyszenia Sympatyków Klubu Unia Leszno, w sprawie nadania rondu na skrzyżowaniu ul. Fabrycznej i Magazynowej imienia Leona Rozpendowskiego. W toku prowadzonych dyskusji, w tym na posiedzeniu Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, przytoczono stanowisko miejskiego Zespołu do Spraw Nazewnictwa<sup>14</sup>, który argumentował, że ze

<sup>12</sup> Na podstawie informacji e-mailowej z 14 grudnia 2022 roku.

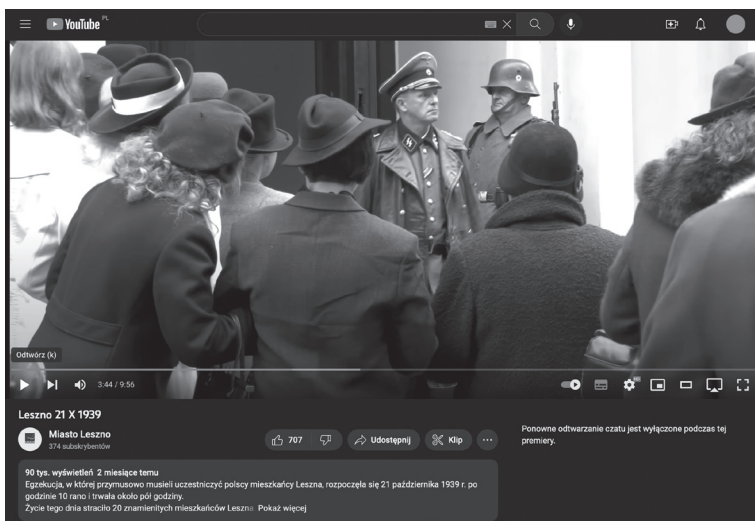
<sup>13</sup> [www.ngo.leszno.pl/X\\_Leszczynski\\_Dzien\\_Przedszkolaka.html](http://www.ngo.leszno.pl/X_Leszczynski_Dzien_Przedszkolaka.html) [dostęp: 11.01.2023]; informacje e-mailowe od organizatora wydarzenia z 15 i 18 grudnia 2022 roku.

<sup>14</sup> [www.bip.leszno.pl/zarzadzenie/7488/zarzadzenie-nr-188-2019](http://www.bip.leszno.pl/zarzadzenie/7488/zarzadzenie-nr-188-2019) [dostęp: 02.01.2023].



względu na usytuowanie ronda nazwa powinna nawiązywać do jego lokalizacji. Ostatecznie, decyzją Rady Miasta Leszna, rondu nadano nazwę Rondo LFP<sup>15</sup>.

Niezwykłym zainteresowaniem medialnym i społecznym cieszył się pomysł przygotowania dokumentu filmowego o Rozpendowskim. Wojna w Ukrainie i exodus uchodźców wojennych wymusiły modyfikację planu pracy nad filmem. Leszek Szablowski – pomysłodawca i scenarzysta filmu o Rozpendowskim, dopiero w połowie 2022 roku mógł wrócić do idei zrealizowania dokumentu o artyście. Wcześniej – jako pełnomocnik prezydenta Leszna do spraw pomocy obywatelom Ukrainy – był odpowiedzialny za koordynowanie pomocy uciekającym przed wojną, a zatrzymującym się w naszym mieście. Od czerwca, kiedy sytuacja się ustabilizowała, wrócił do projektu filmowego. Mimo tak krótkiego czasu przeprowadził w roku 2022 kilkadziesiąt spotkań i wiele wywiadów z rodziną, krewnymi i znajomymi Rozpendowskiego. Pod koniec września, na pl. Tadeusza Kościuszki, w pałacu Sułkowskich i byłym areszcie odgrywano sceny z 21 października 1939 roku, kiedy to Niemcy dokonali egzekucji 20 leszczynian. W celu zastraszenia spędzono tam wówczas wielu mieszkańców Leszna. Wśród nich był też artysta Leon Rozpendowski. W roku 2022 powstała etiuda filmowa, mówiąca o tym wydarzeniu. Miała swoją premierę w 83. rocznicę tragicznych zdarzeń i dostępna jest w serwisie internetowym



### 7. Podgląd filmu *Leszno 21 X 1939* z serwisu internetowego Youtube.com

Źródło: [www.youtube.com/watch?v=aZqAPyve20c](https://www.youtube.com/watch?v=aZqAPyve20c)

<sup>15</sup> Uchwała nr LV/713/2022 Rady Miejskiej Leszna z 28 lipca 2022 roku w sprawie nadania nazwy ronda w rejonie ul. Fabrycznej i Magazynowej. Zob.: [www.bip.leszno.pl/uchwala/9726/uchwala-nr-lv-713-2022](http://www.bip.leszno.pl/uchwala/9726/uchwala-nr-lv-713-2022) [dostęp: 08.01.2023].

Youtube UM Leszna pod nazwą *Leszno 21 X 1939*<sup>16</sup>. Od tego czasu ów krótki film uzyskał ponad 90 000 wyświetleń<sup>17</sup>. Będzie on częścią kilkudziesięciominutowego dokumentu o Rozpendowskim, który powstanie w pierwszej połowie 2023 roku.

Leon Rozpendowski był obecny w wielu przekazach mediów leszczyńskich, które na bieżąco informowały o związanych z nim planowanych i realizowanych wydarzeniach. Nie zabrakło artykułów prasowych, internetowych, radiowych i telewizyjnych, co zdecydowanie ułatwiło wszystkim organizującym wydarzenia dotarcie do szerokiego grona odbiorców.

Rok 2022 był doskonałą okolicznością do lepszego poznania sylwetki i twórczości Leona Rozpendowskiego. Wydarzenia roku 2022 będą zapewne inspirować – są już tego sygnały – do podejmowania kolejnych prób przybliżania i popularyzowania dorobku tego artysty. Ta barwna postać, o tak szerokich zainteresowaniach, ma jeszcze wiele do zaoferowania współcześnie żyjącym. Wymienię tu chociażby, wciąż czekającą na premierę, sztukę jego autorstwa *Saurus* z 1928 roku, którą wzbogacił licznymi rysunkami dotyczącymi scenografii, czy też model *perpetuum mobile* z 1937 roku, który mógłby zafunkcjonować w przestrzeni Leszna na przykład w formie elementu małej architektury.

---

<sup>16</sup> *Leszno 21 X 1939*. Scenariusz Leszek Szablowski, reżyseria Anita Plumińska-Mieloch, Piotr Świdziński, Leszek Szablowski, 2022, 9 min. 56 sek. Zob.: [www.youtube.com/watch?v=aZqA-Pyve20c](https://www.youtube.com/watch?v=aZqA-Pyve20c) [dostęp: 10.01.2023].

<sup>17</sup> Stan na 10 stycznia 2023 roku.

## WAŻNIEJSZE DRUKI DOTYCZĄCE REGIONU LESZCZYŃSKIEGO, OPUBLIKOWANE W 2021 ROKU

- 100 lat wielkopolskiej koszykówki*, red. Józef Djaczenko, Jarosław Żabko, Wydawnictwo Nauka i Innowacje: Wydawnictwo Miejskie Poznania, Poznań 2021, ss. 383, [25], fot., portr. [m.in. Leszno, Kościan, Rawicz, Osieczna, Wielichowo].
- 100 rysunków na 100. Derwicha*, Henryk Derwich; koncepcja książki, tekstu, wyb. mat. Małgorzata Derwich-Pawela, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2021, ss. 60, fot., il., portr. [album z rysunkami karykaturzysty związanego z Leszmem i Poznaniem (1921–1983)].
- 120 lat wodociągów w Lesznie*, tekst Miron Urbaniak, Joanna Spychaj-Skopińska, Archiwum Państwowe w Lesznie, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o., Leszno 2021, ss. 54, fot., il., mapy, portr., wykr. [istnieje wersja elektroniczna].
- Almanach. 44. Międzynarodowy Listopad Poetycki*, red. Anna Andrych, Maria Magdalena Pogaj, Związek Literatów Polskich. Oddział Poznań, Poznań 2021, ss. 94 [seria Libra Związek Literatów Polskich, 128. Zawiera wiersze leszczyńskich poetów: Ryszarda Biberstajna i Krystyny Gryś].
- Anieli! W niebo nieście mnie śmiało. Pamięci pępowskich proboszczów*, oprac. Mirosława Bigaj, Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Aktywności Lokalnej, Pępowo 2021, ss. 62, fot., portr., bibliogr. s. 61 [ks. Kazimierz Małek i ks. kan. Henryk Szwarz z Parafii św. Jadwigi w Pępowie, pow. Gostyń].
- Marcin Barteczka, *Pod skórą i na skórze*, Stowarzyszenie Zwyczajnie „Razem w Powiecie”, Rawicz 2021, ss. 75 [autor związany z Rawiczem i Bojanowem].
- Emilia Biberstein-Łabuda, *Opowiem wam o Bronikowie*, Urząd Miejski Śmigła, Centrum Kultury w Śmiglu, Śmigiel 2021, ss. 264, faks., fot., il., mapy, portr., bibliogr. na s. 258–260.
- Krzysztof Błażejowski, *Żużlowe Derby Pomorza*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2021, ss. 264, faks., fot. [seria Nie ma jak Derby; 2, wydawca związany z Leszmem].

- Krzysztof Błażejowski, *Żuźłowy leksykon ligowy, (1987–1988)*, t. 13, współpr. Wiesław Dobruszek, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2021, ss. 180, fot. [dot. m.in. wyników meczowych zawodników Unii Leszno].
- Krzysztof Błażejowski, *Żuźłowy leksykon ligowy, (1989–1990)*, t. 14, współpr. Wiesław Dobruszek, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2021, ss. 192, fot. [dot. m.in. wyników meczowych zawodników Unii Leszno].
- Eugeniusz Borowiak, *Dzieje rodziny Stanisława i Katarzyny Borowiaków z Pawłowic: opracowane na podstawie pamiętników Pelagii Ziarnkowskiej, z domu Borowiak*, Drukarnia HAF s.c. Hanna i Aleksander Florczak, Leszno 2021, ss. 299, fot.
- Robert Borowy, *Jerzy Rembas*, Wiesław Dobruszek, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2021, ss. 288, fot. [seria Asy Żuźłowych Torów. M.in. zwycięzca Memoriałów im. Alfreda Smoczyka w Lesznie].
- Tomasz Cieślak, *KSIĄŻ'39. Niewinnie straceni*, fot. Przemysław Glinkowski, Centrum Kultury Książ Wlkp., Książ Wielkopolski 2021, ss. 292, fot., portr., bibliogr. s. 278-282, indeksy. [Dot. publicznej egzekucji dokonanej przez Niemców w Książu Wlkp., w 1939 r. m.in. Leszno].
- Olgierd Czartoryski, *Wspomnienia. Książę Olgierd Czartoryski*, wstęp i oprac. Jakub Moryson. Jakub Moryson : Stowarzyszenie Zwyczajnie „Razem w Powiecie”, Rawicz 2021, ss. 326, faks., fot., portr., bibliogr. s. 307, indeks [tekst w przekładzie z jęz. ang. i franc.].
- Wiesław Dobruszek, *Mistrzostwa Świata Par (1991–1993)*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2021, ss. 184, faks., fot. [seria Z Historii Speedwaya, 9].
- Dziecko na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. Marta Małkus, Kamila Szymańska, Stowarzyszenie Czas A.R.T., współwydawca Muzeum Okręgowe w Lesznie, Wschowa, Leszno 2021, ss. 389, faks., fot., mapy, portr., wykr. [materiały z konferencji naukowej, 24–25 października 2019, Wschowa, Leszno, indeks, streszczenia w jęz. ang. i niem. przy referatach].
- Encyklopedia powstania wielkopolskiego 1918-1919*, pod red. Janusza Karwata i Marka Rezlera, wyd. 2 popr., Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2021, ss. 525, fot., il., mapy, portr., wykr., bibliogr. s. 515–525.
- Esquisses, réflexions et maximes philosophiques = Szkice, refleksje i maksymy filozoficzne*, Stanisław Leszczyński Stanislas I roi de Pologne etc., wybór Jacek Jadacki, przekł. z francuskiego na polski oraz uwspółcześnienie XIX-wiecznych tłumaczeń Wanda Fijałkowska, Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Oficyna Wydawnicza Epigram, Leszno-Bydgoszcz 2021, ss. 348, portr. [seria Bibliotheque des Philosophes / Société des

- Sciences et des Lettres de Varsovie, 10. Indeks, tekst równoległy w języku franc. i w przekł. pol.].
- Gdzie początek, a gdzie koniec? Bron Saeger malarstwo. Andreas Noga plakaty*, tł. Monika Filipowiak, Anna Wejman, Bron Saeger, Andreas Noga, Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie, [Miejsce nieznane] 2021, ss. 47, il. [artysta związany z Leszнем].
- Granice muzyki – granice wolności. Wokół Konferencji Kompozytorów i Krytyków Muzycznych w Łagowie Lubuskim w 1949 roku*, red. nauk. Krzysztof Brzechczyn i Rafał Ciesielski, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Poznaniu, Oddział IPN – KŚZpNP w Poznaniu, Instytut Pamięci Narodowej, ZKP – Związek Kompozytorów Polskich, Poznań-Warszawa 2021, ss. 277, fot., nuty [seria Studia i Materiały Poznańskiego IPN, t. 51. Materiały z konferencji naukowej, 5–7 września 2019 r., Łagów, bibliogr. przy pracach, indeks. Zawiera m.in.: Nowak Anna. *Twórczość kompozytorów emigracyjnych w czasach „Zniewolonego umysłu”*. *Casus Romana Maciejewskiego*, ss. 123–134. – Streszcz. w jęz. ang. przy pracach. Roman Maciejewski, kompozytor związany z Leszнем].
- Radosław Grzegorzczak, *Feniks*, Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2021, ss. 45 [autor związany z Leszнем].
- Historia zapisana w fotografiach. Miejska Górka [pow. Rawicz] w okresie międzywojennym (1918–1939)*, komitet red. Marek Stach, Honorata Grzelczak, Ewa Pawełka, Ośrodek Kultury, Sportu i Aktywności Lokalnej w Miejskiej Górcie, Miejska Górka 2021, ss. 40, fot., portr.
- Historie zapisane w kamieniach. Przewodnik po lapidarium przy kościele Świętego Krzyża w Lesznie*, tekst Małgorzata Gniazdowska, red. Kamila Szymańska, Marta Małkus, tłum. Izabela Warciarek, fot. Maciej Urban, Tomasz Sikorski, Małgorzata Gniazdowska, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2021, ss. 44, fot., il. [tekst równoległy w jęz. niem.].
- Marek Jakubowski, *Józef Jakubowski z Krobi* [pow. Gostyń], Wydawnictwo Paweł Jakubowski, Szczecin 2021, ss. 197, fot., portr. [żandarm, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, członek Armii Krajowej (1894–1970)].
- Katarzyna Janiszewska, Magdalena Stokłosa, Aleksandra Wójcik, *Opowieść o Błękitnej Armii*, Fundacja Instytut Łukasiewicza, na zlecenie Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, [Kraków-Warszawa] cop. 2021, ss. 201, faks., fot., il., mapy, portr., bibliogr., netogr. s. 196–201.
- Jerzy Pohl 1949-2020*. [Wystawa Jerzy Pohl malarstwo, wrzesień 2021, Centrum Kultury i Biblioteka w Osiecznej], kurator wystawy Danuta Stemplewska,

- Towarzystwo Ziemi Osieckiej, Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie, Osieczna-Leszno 2021, ss. 49, il.
- Hubert Józefowski, *Gorący styczeń 1945 roku: walki pomiędzy Wehrmachtem, a Armią Czerwoną o Ziemię Kościańską podczas Operacji Wiślańsko-Odrzańskiej*, Jagart, Leszno 2021, ss. 23.
- Andrzej Karpiński, Elżbieta Nowosielska, *Pożary w miastach Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku i ich następstwa ekonomiczne, społeczne i kulturowe*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021, ss. 533, il., bibliogr. s. 424–504, indeksy, streszczenie w jęz. ang., [m.in. Leszno i okolice].
- Kiedy mnie dotkniesz wierszem*, red. Ryszard Biberstajn, Roman Józefiak, fotoreportaże ze spotkań literacko-muzycznych: „Wiosna z Pegazem” i „Jesień pod Pegazem”. Urszula Józefiak, Roman Józefiak, Marek Wittek, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, Leszno 2021, ss. 68 [seria Zeszyt Literacki / Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, nr 26. Pokłosie twórczości poetów z Leszna i regionu].
- Konfrontacje 2021. XL Ogólnopolski Konkurs Literacko-Fotograficzno-Plastyyczny* [w Lesznie], oprac. red. Roman Józefiak, Ryszard Biberstajn, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lesznie, Leszno 2021, ss. 44, fot., portr.
- Tomasz Kościański, *17. Pułk Ułanów Wielkopolskich i 55. Poznański Pułk Piechoty w Lesznie i Rawiczu. 18 lat wspólnej historii*, Archiwum Państwowe w Lesznie, Leszno 2021, ss. 103, fot., pl., portr.
- Teresa Kulczak, Iwona Szymczak, Elżbieta Bryl, *Niech żyje Lubonia. Historia Luboni przez jej mieszkanki spisana*, [wydawca nieznan], Lubonia 2021, ss. 301, fot., portr.
- Stanisław Kuźniak, Grzegorz Lorek, *Ptaki i ludzie. 100 lat leszczyńskiej ornitologii*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2021, ss. 334, fot., mapy, portr., bibliogr. s. 275–303, indeksy [autorzy związani z Leszmem, m.in. historia ornitologii na ziemi leszczyńskiej, działania edukacyjne i ochronne oraz opracowanie faunistyczne regionu].
- Krzysztof Lewandowski, *Król Stanisław Leszczyński. Leszno – Warszawa – Zweibrücken – Nancy*, Urząd Miasta Leszna, Leszno 2021, ss. 152, il., portr. [seria Cives Nostri, t. 19].
- Ludzie i czasy. Leszno we wspomnieniach mieszkańców*. T. 3, zespół autorski Elżbieta Curyk-Sierszulska [i in.], red. Janina Małgorzata Halec, Barbara Głowinkowska, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2021,



ss. 243, [8] k. tabl., fot., il., portr. [także wiersze dotyczące Leszna oraz materiały ikonograficzne przedstawiające Leszno].

*Malarstwo symultaniczne. Sławomir Kuszczak*, przekład Jan Wasiewicz, Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie, Centrum Kultury i Sztuki w Koninie. Galeria CKiS „Wieża Ciśnień”, Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu. Wydział Malarstwa i Rysunku, Leszno-Konin-Poznań [2021], ss. 79, il. [katalog wystawy, tekst równoległe w jęz. pol. i w przekł. ang., wystawa prac w MBWA w Lesznie].

Grażyna Michalak, *Lekcja malarstwa profesora Ballarina. Wilhelm Ballarin (1894–1978)*, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2021, ss. 107, fot., il., portr. [wystawa w Muzeum Okręgowym w Lesznie, 5 kwietnia – 5 czerwca 2021, streszcz. w jęz. ang.].

*Na drogach i bezdrożach historii, politologii i kultury politycznej. Profesorowi Marcelemu Kosmanowi – przyjaciele i uczniowie. Księga jubileuszowa*, red. nauk. Andrzej Stelmach, Bartłomiej Secler, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Poznań 2021, ss. 316, faks., fot., il., portr., bibliogr., netogr. przy niektórych pracach [zawiera m.in.: Halec Janina Małgorzata, *Amatorski polski ruch śpiewaczy w Lesznie przed II wojną światową*, ss. 115–126].

Jan Niedziela, Waldemar Owczarski, *Ochotnicza Straż Pożarna w Piaskach w latach 1901-2021*, Centrum Kultury i Biblioteki w Piaskach, Muzeum w Gostyniu, Piaski-Gostyń 2021, ss. 43, [20] tabl., fot., bibliogr. s. 37.

Robert Noga, *Żuźlowe Derby Małopolski*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2021, ss. 264, faks., fot. [seria Nie ma jak Derby, 1, wydawca związany z Leszнем].

Agnieszka Nowacka-Zbiorczyk, *Ochotnicza Straż Pożarna w Grabonogu [pow. Gostyń] w latach 1954-2020*, Centrum Kultury i Biblioteki w Piaskach, Muzeum w Gostyniu, Piaski-Gostyń 2021, ss. 127, [20] tabl., portr., tab., bibliogr. s. 111–114.

Marian Orłóń, *Pozwolił ptakom śpiewać. Opowieści o świętych*, Key4, Warszawa 2021, ss. 178, il. [pisarz dla dzieci związany z Pępowem, pow. Gostyń].

Adam Pleskaczyński, *Pałac Wartheland. Dzieje zbrodni*, [album], publikacja przygotowana przez Oddział IPN – KŚZpNP w Poznaniu, Instytut Pamięci Narodowej, Poznań-Warszawa 2021, ss. 383, faks., fot., il., mapy, portr. [seria Wielkopolska w Latach Okupacji, bibliogr., netogr. s. 380–383].

*Pozostanie miłość. Wspomnienia o bł. Edmundzie Bojanowskim*, oprac. i red. Laureta Turek, Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej – Służebniczki Śląskie, Wrocław 2021,

- ss. 110, fot., portr. [przedruk z książek: *Wspomnienie o ś.p. Edmundzie Bojanowskim* pod red. Antoniego Brzezińskiego, *Przechadzki po mieście Marceli Motty, Irlandzkie serca i irlandzkie domy* M. Margaret Taylor], [założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, wielkopolski działacz społeczny (1814–1871)].
- Emilian Prałat, *150 lat Koła Pszczelarzy w Kościanie*, Fundacja „Bonumadi-pisci” – Dążyć do dobra, Kościan; Turew 2021, ss. 52, fot.
- Emilian Prałat, *Ród historii, historia rodu. Archiwum rodu Żółtowskich* [w Czaczu, Głuchowie i Jarogniewicach], tł. listów fr. Janina Chodera, Jerzy Styczyński, Wiesław Malinowski, Archiwum Państwowe w Lesznie, Wydawnictwo Nauka i Innowacja, Leszno-Poznań 2021, ss. 136, fot., mapy, tab., portr., bibliogr. s. [125–128], indeks.
- „Przyjaciel Ludu” 2020, nr 3, red. nac. Barbara Głowinkowska, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2021, ss. 64, [16] tabl.
- „Przyjaciel Ludu” 2021, nr 1–2, red. nac. Barbara Głowinkowska, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2021, ss. 60, [16] tabl.
- Rawicz. Przewodnik po starówce*, tekst, zdjęcia, oprac. graf., retusz i koloryzacja pocztówek, DTP Henryk Pawłowski, Muzeum Ziemi Rawickiej, Rawicz 2021, ss. 96, fot., il., plany, portr.
- „Rocznik Gostyński” 2021, nr 8, red. Robert Czub, Maciej Kretkowski, Maria Walkowiak, Muzeum w Gostyniu, Gostyń 2021, ss. 281.
- „Rocznik Leszczyński” 2021, t. 21, Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Leszno 2021, ss. 308, fot., portr., tab.
- Ewa Rosolska, *Laska istnienia*, il. Mirosław Małecki, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Wydawnictwo Edukacyjne w Krakowie, Leszno-Kraków 2021, ss. 373, [8] k. tabl. [seria Pułapki czasu / Ewa Rosolska, t. 3, akcja powieści dla młodzieży toczy się w Lesznie, głównie w XVIII w.].
- Krzysztof Rybka, *Elżbietków. Stulecie polskości*, Pogorzelskie Towarzystwo Kulturalne, Pogorzela 2021, ss. 370, fot., mapy, portr., tab., bibliogr. s. 358–360, indeksy.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Cz. 6. z. 1, Wschowa – Zajezierny Młyn*, oprac. Michał Bartoszak [i in.], pod red. Tomasza Jurka, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Poznań-Warszawa 2021, ss. 180, tabl. geneal. [seria Słownik

- historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu. Wielkopolska – województwo poznańskie; cz. 6 z. 1].
- Tomasz Sobkowiak, *Z krwawych lat. Urywki z pamiętnika 1915-1917*, oprac. Maciej Mamet i Błażej Mościpan, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Zielona Góra 2021, ss. 184, faks., fot., il., mapy, portr., bibliogr. s. 182–184 [wspomnienia Tomasza Sobkowiaka, drugiego burmistrza Leszna w latach 1925–1939].
- Józef Stasiak, *Życie w okupowanych miastach i wioskach województwa leszczyńskiego w latach 1939–1945. Miejscowości: Bojanowo, Rojęczyn, Sowiny, Żylice, Trzebosz*, Archiwum Państwowe w Lesznie, Leszno 2021, ss. 139, il., faks., fot. [seria Wspomnienia Wojenne i Okupacyjne].
- Samuel Twardowski, *Pałac Leszczyński*, oprac. Roman Krzywy, wyd. 2 popr., Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2021, ss. 195, il. [seria Biblioteka Pisarzy Staropolskich / Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich, Stow. „Pro Cultura Litteraria”, t. 24, indeks] [dotyczy m.in. rodu Leszczyńskich].
- Maria Urban, *Oswajam codzienność*, zdj. Maciej Urban, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2021, ss. 91, fot. [tomik autorki związanej z Leszнем].
- Jarosław Wawrzyniak, *Józef Olejniczak (1918-2001). Zawodnik, trener, działacz sportu żużlowego [z Leszna]*, Urząd Miasta Leszna, Leszno 2021, ss. 160, fot., il., portr. [seria Cives Nostri, t. 20].
- „Zeszyty Historyczne Solidarności Wielkopolskiej”, red. nac. Arkadiusz Małyżka, Zarząd Regionu Wielkopolska NSZZ Solidarność, Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Poznaniu, Poznań 2021, nr 2, ss. 344, fot., mapy, portr., tab.
- Jerzy Zielonka, Teresa Masłowska, Zenon Józwiak, *Leszno w cieniu swastyki*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2021, ss. 259, fot., bibliogr. s. 245–248, indeks.
- Złota era polskiego żużla 2010-2020. Na zdjęciach Jarosława Pabijana*, red. Jarosław Pabijan, Jakub Staszkiwicz, autorzy tekstów Tomasz Lorek, Marcin Majewski, Łukasz Malaka, fot. Jarosław Pabijan, Speedwayevents.pl, Warszawa 2021, ss. 141, fot.
- Zofia Rydet: ideę dobrą drogą. 8.10-27.11.2021*, teksty Sylwia Erbert-Hoja, Karol Józwiak, Marcin Kochowicz, Ewa Pasternak-Kapera, przekł. Jan Wasiewicz], Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych w Lesznie, Leszno [2021], ss. 137, fot., portr. [tekst równol. w jęz. pol. i w przekł. ang.].

## WAŻNIEJSZE DRUKI DOTYCZĄCE REGIONU LESZCZYŃSKIEGO OPUBLIKOWANE W 2022 ROKU

- Wojciech Akuszcwski, *Nic się nie stało. Malarstwo, rysunek*, Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych, Leszno [2022], ss. 61, il. [artysta plastyk z Leszna].
- Marcin Barteczka, *Kontestatorka. Opowieść o pasji, buncie i przeznaczeniu*, Stowarzyszenie Zwykłe „Razem w Powiecie”, Rawicz 2022, ss. 70 [autor związany z Pakosławiem, Rawiczem i Bojanowem].
- Eleonora Biberstajn, Ryszard Biberstajn, *Rozmowa szeptem*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisław Grochowiaka, Leszno 2022, ss. 91 [tomik poetów z Leszna].
- Krzysztof Błażejowski, *Asy Żużlowych Torów: Mieczysław Polukard*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2022, ss. 256, fot.
- Krzysztof Błażejowski, *Legendarne mecze żużlowe. Historia najciekawszych spotkań ligowych*, cz. 1: (1948-1963), Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2022, ss. 264, fot. [m.in. w Lesznie].
- Eugeniusz Borowiak, *Śladami ludzkiej ręki: fragment zbioru*, Drukarnia HAF s.c. Hanna i Aleksander Florczak, Leszno 2022, ss. 375, fot., rys. [autografy z kolekcji autora].
- Robert Borowy, *Żużlowe Derby Lubuskie*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2022, ss. 288, fot. [seria Nie ma jak Derby, t. 3; wydawca związany z Leszmem].
- Robert Borowy, *Żużlowe Derby Lubuskie*, cz. 2, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2022, ss. 276, fot. [seria Nie ma jak Derby, t. 4; m.in. zawodnicy Unii Leszno].
- Bystre Oczko: synagoga opowiada*, tekst Patrycja Paprota, oprac. graf., il., skład Mirosława Korbańska, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego, Leszno [2022], ss. 34, fot.
- Wojciech Coblewski, *Ksiądz Tadeusz Kopczyński (1888–1941)*, Urząd Miasta Leszna, Leszno 2022, ss. 117, fot. [seria Cives Nostri, t. 22].
- Agnieszka Cubała, *Wielkopole ,44. Jak mieszkańcy Wielkopolski walczyli w powstaniu warszawskim*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2022, ss. 421, fot.

- Dariusz Czwojdrak, *Na styku światów. Historia Leszna od XVI do XX wieku. Przewodnik po wystawie*, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2022, ss. 111, fot. [wystawa stała w Muzeum Okręgowym w Lesznie].
- Dariusz Czwojdrak, *Propaganda sukcesu. Centralne Dożynki w Lesznie 1977*, Archiwum Państwowe w Lesznie, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2022, ss. 115, fot. [publikacja towarzyszyła wystawie czasowej zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Lesznie i Archiwum Państwowe w Lesznie w terminie 13.09.-13.11.2022].
- Długie Stare. Z dziejów wsi*, red. Barbara Ratajewska, Samorządowy Ośrodek Kultury, Święciewowa 2022, ss. 130, fot., mapy, portr.
- EKO-etno: Natura dawnej wsi*, tekst Ewa Tomaszewska, oprac. graf. Mirosława Korbańska, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2022, ss. 26, il. [katalog wystawy].
- Gdzie gospodyni dobrze gotuje... czyli Gmina Pępowo w kuchni*, Gmina Pępowo, Pępowo 2022, ss. 92, il. [książka kucharska].
- Generacje*, red. Anna Andrych, Maria Magdalena Pocgaj, Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, Poznań 2022, ss. 201 [zawiera m.in. wiersze leszczyńskiego poety Ryszarda Biberstajna].
- Małgorzata Gniazdowska, *Piękno i użyteczność. Ceramika w zbiorach Muzeum Okręgowego w Lesznie*, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2022, ss. 118, fot.
- Granica 1920 na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. Marta Małkus, Kamila Szymańska, Stowarzyszenie Czas A.R.T., Muzeum Okręgowe w Lesznie, Wschowa-Leszno 2022, ss. 427, fot., portr.
- Jubileusz 60-lecia Szkoły Podstawowej nr 9 im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Lesznie*, oprac. Hanna Balcerowiak, Maria Maćkowska, [Szkoła Podstawowa nr 9], Leszno 2022, ss. 80, fot.
- Jutrosin [pow. Rawicz]: cztery pory roku*, fot. i tekst Krystyna Konieczna, Gminne Centrum Kultury i Rekreacji w Jutrosinie, Jutrosin 2022, ss. 167, fot. [album; fotografie miasta i jego przyrody].
- Sabina Klak, *Jasno-Widzenie*, zdj. Andrzej Przewoźny, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 56 [tomik leszczyńskiej poetki].
- Konfrontacje 2022: XLI Ogólnopolski Konkurs Literacko-Fotograficzno-Plastyyczny [w Lesznie]*, oprac. red. Ryszard Biberstajn, Roman Józefiak, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lesznie, Leszno 2022, ss. 88, fot.

- Książki o Wielkopolsce wydane w 2021 roku (wybór)*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2022, ss. 90 [bibliogr.].
- Księga jubileuszowa doktora Stefana Grysa*, red. Piotr Józwiak, Andrzej Kuźmiński, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 278, fot. [dyrektor Przedsiębiorstwa Przemysłu Fermentacyjnego „Akwawit” w Lesznie, radny miasta Leszna].
- Którzy wierzą w człowieka*, red. Ryszard Biberstajn, Roman Józefiak, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, Leszno 2022, ss. 84, il. [Zeszyt Literacki, nr 27, część tekstu równol. w jęz. ukraińskim i w przekładzie polskim].
- Ewa Kujawska, *Jerzy Chrystian Arnold (1747–1827). Życie i działalność*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 314 [lekarz, chirurg i historyk nauki związany z Leszmem].
- Leszczyńska Galeria Książki*, przygot. tekstów Ewa Bartkowiak-Nabzdzyjak, Barbara Hałusek, Magdalena Woźna, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 279, fot. [album; tekst równoległe w jęz. polskim i w przekł. angielskim].
- Leszno Stasia Leszczyńskiego – przewodnik po mieście i muzeum dla dzieci*, tekst Małgorzata Gniazdowska, il. Mirosława Korbańska, fot. Jakub Piwoński, Tomasz Sikorski, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Leszno 2022, ss. 35, fot., il.
- Krzysztof Lewandowski, *Stanisław Leszczyński: król Polonus*, Drukarnia Mprint.pl, Leszno 2022, ss. 785.
- Władysław Marzęcki, *Z dziejów kościoła i parafii św. Jana Chrzciciela w Lesznie*, Parafia św. Jana Chrzciciela w Lesznie, Leszno 2022, ss. 32, fot. [publikacja z okazji jubileuszu 50-lecia parafii].
- Bolesław Mencil, *Przywracanie pamięci*, wyd. 2, Bolesław i Michał Mencil, Leszno 2022, ss. 392, fot.
- Ocalić od zapomnienia. Wspomnienia leszczyńskich Sybiraków*, red. Krzysztof Handke i Franciszka Kania, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 376, fot.
- Pamiętnik sokolstwa polskiego. Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce i na świecie w latach 1989–2021*, red. Damian Małecki, biogramy Andrzej Bogucki, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, współpraca Miejska



- Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 476, fot. [m.in. Leszno].
- Markéta Pánková, Kamila Szymańska, *Jan Amos Komeński w pigułce: mała encyklopedia czeskiego geniusza stulecia*, tł. na jęz. polski Elżbieta Justyna Baron, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Akademia Nauk Stosowanych im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie, Leszno 2022, ss. 207, fot., mapa, portr.
- Henryk Pawłowski, *Orcio. Modlitwy nie modlitwy*, Stowarzyszenie Spotkań Twórczych STROJOWNIA, Rawicz 2022, ss. 56 [zawiera wiersze o tematyce religijnej. Ilustracjami są reprodukcje grafik Henryka Pawłowskiego z cyklu „Gielniak. Wariacje”].
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, autor wystawy Marcin Podemski, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Poznaniu, Poznań 2022, ss. 75, fot., [materiały edukacyjne do wystawy elementarnej Instytutu Pamięci Narodowej m.in. z regionu].
- Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, red. Olaf Bergmann, Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polski, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Poznań-Warszawa 2022, ss. 311, fot., mapy [seria Wokół Niepodległej; m.in. Leszno, Kościan, Śmigiel].
- Przepiśnik. Specjały kuchni żydowskiej*, oprac. Patrycja Paprota, Eliza Wujek, oprac. graf., il., skład Mirosława Korbańska, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego, Leszno [2022], ss. 35, fot.
- „Przyjaciel Ludu” 2021, nr 3, red. nac. Barbara Głowinkowska, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2022, ss. 56.
- „Przyjaciel Ludu” 2022, nr 1-2, red. nac. Barbara Głowinkowska, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, Leszno 2022, ss. 60.
- Agnieszka Ptaszyńska, *Wielkopolska z dzieckiem*, Wydawnictwo Duży Pokój, Leszno 2022, ss. 192, fot.
- „Rocznik Gostyński” 2022, t. 9, red. Robert Czub, Maciej Kretkowski, Maria Walkowiak, Muzeum w Gostyniu, Gostyń 2022, ss. 265, fot.
- Zbigniew Rozkrut, *Historia Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu*, t. 1: (1929–1960), Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2022, ss. 280, fot. [m.in. Leszno].
- Sfragistyka w warsztacie badawczym historyka dziejów najnowszych*, red. Rafał Kościński, Edward Skibiński, Paweł Stróżyk, Instytut Pamięci

- Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Poznaniu, Poznań-Warszawa 2022, ss. 312, fot. [seria Studia i Materiały Poznańskiego IPN, t. 53; materiały z sesji naukowej: „Pieczęcie w warsztacie badawczym historyka okresu Polski Ludowej”, Poznań, 1 grudnia 2014 r.; zawiera m.in.: *Stemple Wojewódzkiego Urzędu Cenzury w Lesznie zachowane w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu* / Mariusz Naworski, s. 187-204. – *O korzyściach płynących z badania pieczęci z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. Przykład szkoły średniej z Kościana* (komunikat Zbigniew Wielgosz), s. 275–279].
- Dariusz Stachowski, *Gdańskie Żużlowe ABC*, Firma Wydawnicza „Danuta”, Leszno 2022, ss. 360, fot., portr. [m.in. zawodnicy z Leszna].
- Damian Szymczak, *Kazimierz Mikołajczyk: prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Lesznie*, Urząd Miasta Leszna, Leszno 2022, ss. 84, fot., [seria Cives Nostri, t. 21].
- Jarosław Wąsowicz, *Defensor Ecclesiae: arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977): salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2022, ss. 669, [24] tabl., fot. – [Władze Komunistyczne Wobec Kościołów i Związków Wyznaniowych w Polsce 1944–1989].
- Michał Wierzbę, *Zły pasterz*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2022, ss. 604 [autor związany z Leszmem, akcja powieści toczy się m.in. w Lesznie].
- Aldona Wleklak, *Saga niewoli: 1914-1933*, t. 2, Papierowy Motyl, Warszawa 2022, ss. 390 [wspomnienia autorki związanej z Leszmem i okolicami].
- Województwo poznańskie w latach 1945–1950*, red. nauk. Konrad Białecki, Stanisław Jankowiak, Rafał Reczek, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Poznaniu. – Poznań-Warszawa 2022, ss. 591, fot. [Oddziałowy Projekt Badawczy IPN: Wielkopolska w Latach 1945–1989; seria Studia i Materiały Poznańskiego IPN, t. 52; zawiera m.in. *Obraz funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lesznie w 1945 r. na podstawie zachowanych akt osobowych* / Anna Chmielewska-Metka, ss. 527-536].
- Wokół wielkopolskich badań i inicjatyw czechoznawczych*, red. Józef Dobosz i Kamila Szymańska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wydział Historii, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Poznań-Leszno 2022, ss. 158, fot. [zawiera m.in.: *Polsko-czeska współpraca z Komeńskim* / Elżbieta Justyna Baron, ss. 27–49; *Wilhelm Bickerich (1867–1934) i jego*

- dorobek komeniologiczny* / Kamila Szymańska, ss. 51–66; streszczenia w jęz. angielskim przy referatach; materiały z konferencji naukowej 24–25 września 2021 r., Leszno].
- Marcin Wolski, *Siostrzyczki*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Leszno 2022, ss. 249 [akcja powieści toczy się m.in. w Lesznie].
- „Zeszyty Historyczne Solidarności Wielkopolskiej” 2022, nr 3, red. nac. Arkadiusz Małyżka, Zarząd Regionu Wielkopolska NSZZ Solidarność, Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Poznaniu, Poznań 2022, ss. 320, fot.
- Ziemia kościańska w wojnie polsko-bolszewickiej (1919-1920)*, red. Jerzy Zielonka, Starostwo Powiatowe, Kościan 2022, ss. 144, fot. [seria Wierni Niepodległej, t. 6; materiały z obchodów 100-lecia Bitwy Warszawskiej].
- Wojciech Ziemiak, *Ocalić od zapomnienia Gimnazjum im. Polskich Olimpijczyków w Racocie*, Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Usługowe „Tęcza”, Kościan 2022, ss. 416, fot.

opracowała **Ewa Bartkowiak-Nabzdyjak**



## WYDARZENIA 2021 ROKU GODNE PAMIĘCI

### Styczeń

15 – odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miasta Leszna, podczas której podjęto uchwałę o nadaniu tytułów Honorowy Obywatel Miasta Leszna oraz Zasłużony dla Miasta Leszna. Honorowymi Obywatelami Miasta Leszna w 2021 roku zostali: Eduoard Dolecki, prezes Komitetu Zarządzającego Stowarzyszenia Francja-Polska w Domérat i zasłużony działacz na rzecz koordynacji współpracy Francji i Polski, szczególnie miast partnerskich – Montluçon i Leszna; pośmiertnie gen. Stefan Rowecki „Grot”, który w latach trzydziestych XX wieku dowodził stacjonującym w Lesznie 55. Poznańskim Pułkiem Piechoty. Decyzją Rady Miejskiej tytuł Zasłużony dla Miasta Leszna przyznany został: Wojciechowi Rajewskiemu, byłemu wieloletniemu radnemu i przewodniczącemu Rady Miejskiej Leszna, Piotrowi Rusieckiemu, prezesowi spółki Unia Leszno, Aleksandrowi Starzyńskiemu, byłemu wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków oraz Lechowi Woźnemu, regionaliście i działaczowi społecznemu, prezesowi koła Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie. Pośmiertnie tytuł przyznano również Eligiuszowi Kławińskiemu, założycielowi leszczyńskiego koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelaktualną. Równocześnie przyznano nagrody prezydenta Miasta Leszna za działalność sportową: Dariuszowi Górskiemu – trenerowi, założycielowi i prezesowi Uczniowskiego Klubu Sportowego ACHILLES Leszno, Krzysztofowi Ptakowi – trenerowi i prezesowi LKL KROKUS Leszno, Dawidowi Tomczakowi – złotemu medalistcie Młodzieżowych Mistrzostw Polski w Boksie oraz brązowemu medalistcie Mistrzostw Polski Seniorów w Boksie, zaś pamiątkowy grawerton otrzymał Piotr Baron – trener Unii Leszno. Nagrody prezydenta Miasta Leszna za działalność w sferze kultury otrzymały: Ewa Biały – animatorka kultury, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Z Muzyką do Ludzi”, propagatorka twórczości Romana Maciejewskiego i Danuta Spychaj-Duszyńska – działaczka Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, animatorka patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży. Przyznano również nagrody prezydenta Miasta Leszna za otwartość na drugiego człowieka i działalność w organizacjach pozarządowych: Magdalenie Dominiak – prezes Spółdzielni Socjalnej „Pod Skrzydłami”, Beacie Hojnackiej – prezes Stowarzyszenia „PL 18”, Dominice Lizurej – przewodniczącej Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka, Beacie Quandt-Voloshyn – prezes Spółdzielni Socjalnej VITA, Krzysztofowi Kubiakowi – prezesowi Spółdzielni Socjalnej Kuba-Bart i Tomaszowi Walenczakowi – prezesowi Stowarzyszenia Bumerang Leszczyński.

**Luty**

19 – w ramach 100. rocznicy powrotu Leszna do Macierzy oraz 70. rocznicy powstania Muzeum Okręgowego w Lesznie, z rocznym opóźnieniem, otwarto pierwszą popandemiczną wystawę pt. *Ulicami dawnego Leszna. Podróż sentymentalna*. Ekspozycję, na której wystawiono około 350 muzealnych eksponatów ułożonych w geograficzny odpowiednik planu miasta Leszna, zaprezentowano w Muzeum Okręgowym w dawnej synagodze.

**Maj**

3 – w ramach obchodów 230. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, pod pomnikiem przy Al. Konstytucji 3 Maja i ul. Niepodległości władze miasta Leszna, delegacje leszczyńskiego samorządu, przedstawiciele organizacji kombatanckich oraz leszczyńskiego garnizonu złożyły wiązanek kwiatów.

25 – odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy informacyjnej oraz nadanie skwerowi u zbiegu ul. Ludwika Zamenhofs i Jana Kiepurys imienia Jadwigi Wicierzyńskiej, żony przedwojennego dowódcy 55. Poznańskiego Pułku Piechoty, płk. Władysława Wicierzyńskiego, dawnej przewodniczącej Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa oraz byłej radnej miasta Leszna. Inicjatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa.

**Czerwiec**

11 – odbyły się uroczyste obchody Święta Pułkowego, upamiętniające 100. rocznicę przeniesienia do Leszna 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego. Na leszczyńskim Rynku odbył się okolicznościowy apel. Po jego zakończeniu nastąpił przemarsz ułanów ulicami miasta, przy dźwiękach archiwalnego nagrania marszu 17. Pułku w wykonaniu muzyków jednostki. Uroczystości zakończyło złożenie kwiatów przy pomniku 17. Pułku Ułanów w koszarach wojskowych przy ul. Raclawickiej. Organizatorem wydarzenia był Oddział Terenowy im. 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich Stowarzyszenia Polski Klub Kawaleryjski.

18 – zorganizowano międzynarodowe pokazy lotnicze Antidotum Airshow, w ramach których mieszkańcy Leszna i okolic przez pięć dni mogli oglądać akrobacje samolotowe solistów i grup pokazowych, prezentacje sprzętu lotniczego polskich i zagranicznych sił powietrznych, szybowce, para- i motolotnie, balony, modele lotnicze oraz przedstawienia pirotechniczne.

28 – w ramach 100. rocznicy powrotu Leszna do Macierzy oraz w 100. rocznicę powstania polskiego garnizonu w Lesznie, w Bibliotece Ratuszowej w Lesznie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Czas wolności. Leszno po Traktacie Wersalskim*. Współorganizatorami wydarzenia były: Miejska



Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, Miasto Leszno oraz The Polish Institute and Sikorski Museum w Londynie.

### **Lipiec**

8-10 – odbyły się Mistrzostwa Europy Drużyn Polonijnych w Piłce Nożnej. Sześć zespołów, m.in. z Niemiec, Austrii, Holandii oraz dwie drużyny Polonii 1912 Leszno, wzięły udział w rozgrywkach, odbywających się na terenie kompleksu sportowego im. Zdzisława Adamczaka na Zaborowie oraz na stadionie lekkoatletycznym przy ul. 17 Stycznia w Lesznie. Uroczyste otwarcie zawodów oraz zakończenie transmitowane było przez TVP Polonia do wielu stacji telewizyjnych z całego świata. Wydarzeniu towarzyszył Piknik Polonijny na stadionie lekkoatletycznym przy ul. 17 Stycznia.

### **Sierpień**

8 – w ramach XX edycji Poczty Balonowej wystartował balon wiozący worki z listami i kartami pocztowymi. W związku z jubileuszem wydano okolicznościowe kartki i datownik. Organizatorem wydarzenia był leszczyński oddział Polskiego Związku Filatelistycznego. Obchody związane były z zawodami 30. Balonowego Pucharu Leszna oraz 5. Balonowymi Mistrzostwami Świata Juniorów.

12 – uroczyste odsłonięto pomnik 55. Pułku Piechoty, mieszczący się na terenie jednostki wojskowej przy ul. Raławickiej w Lesznie. Pomnik jest rekonstrukcją pierwotnej wersji obelisku z 1928 roku, upamiętniającego prawie 300 żołnierzy 55. Pułku Piechoty, poległych podczas walk z Rosją bolszewicką w latach 1919 i 1920. Pomnik stanął na placu koszarowym, po 80 latach od zniszczenia go przez Niemców w 1940 roku.

### **Wrzesień**

2 – odbyła się X edycja Leszczyńskich Laurów Oświaty – samorządowych wyróżnień dla laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych, uczących się w leszczyńskich szkołach średnich. Tegoroczne Laury Oświaty otrzymali: Antoni Piotrowiak z Liceum Ogólnokształcącego nr 2 im. Mikołaja Kopernika, Natalia Niewiarowska, Angelika Frankowska i Kacper Apolinarski z Zespołu Szkół Rolniczo-Budowlanych oraz Maria Jankowska z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Jana Amosa Komeńskiego.

11 i 14 – pod hasłem *Smaki dziedzictwa* zorganizowano kolejną edycję Europejskich Dni Dziedzictwa. Leszczyńskie obchody przygotowało Muzeum Okręgowe w Lesznie, proponując uczestnikom m.in. festyn miejski, spacer po Lesznie szlakiem restauracji, kawiarni i szynków oraz grę mobilną pt. *Podróż w czasie z Janem Jonstonem*. Europejskie Dni Dziedzictwa to wspólna inicjatywa Rady Europy i Unii Europejskiej.

11-17 – 160 wystawców i osiem stref aktywności zaprezentowanych zostało w kolejnej edycji pikniku Aktywne Obywatelskie Leszno. W imprezie, jak co roku, udział wzięły stowarzyszenia, placówki oświatowe, kluby i organizacje pozarządowe. Wydarzenie, które odbywało się w Alei Gwiazd Żużla pod Stadionem im. Alfreda Smoczyka, zorganizowane zostało przez Urząd Miasta Leszna.

17 – Szkoła Podstawowa nr 7 im. Wojska Polskiego w Lesznie wygrała klasyfikację w Wielkopolskich Igrzyskach Dzieci i Młodzieży i otrzymała tytuł najlepszej szkoły sportowej w Wielkopolsce. Wydarzenie odbywało się pod honorowym patronatem marszałka województwa wielkopolskiego i wielkopolskiego kuratora oświaty.

24-25 – odbyła się konferencja naukowa *Wielkopolskie badania nad dziejami i kulturą Czech oraz stosunków polsko-czeskich*, zorganizowana wspólnie z Instytutem Historii UAM oraz Polsko-Czeskim Towarzystwem Naukowym we współpracy z I LO w Lesznie, miejskim konserwatorem zabytków, a także partnerstwem z Polskim Towarzystwem Historycznym koło Leszno. W obradach uczestniczyli reprezentanci środowisk uniwersyteckich Polski i Republiki Czeskiej: Poznania, Wrocławia, Warszawy, Krakowa, Szczecina i Opola oraz Pragi, Ostrawy i Pilzna. W części panelowej, poświęconej omówieniu najnowszych polskich monografii Republiki Czeskiej, udział wzięli m.in.: Prof. PhDr. Jan Rychlík, CSc. (Uniwersytet Karola w Pradze), Prof. PhDr. Miloš Řezník, PhD. (Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie) i prof. dr hab. Andrzej Małkiewicz (Uniwersytet Zielonogórski).

### **Październik**

15 – w 121. rocznicę uruchomienia pierwszego mechanicznego wodociągu w Lesznie, na leszczyńskim Rynku otwarto wystawę plenerową pt. *120 lat wodociągów w Lesznie*, przygotowaną przez Archiwum Państwowe oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lesznie. Wydarzenie zaplanowane zostało w związku ze 120. rocznicą istnienia wodociągów w Lesznie; z uwagi na zagrożenie epidemiczne mające związek z pandemią wirusa Covid-19 impreza odbyła się rok później.

21-22 – odbyła się konferencja naukowa *Twoje strzały tkwią w nas, a twoja ręka nas dusi. Epidemie na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim* – 14. interdyscyplinarne spotkanie, zorganizowane przez Stowarzyszenie Czas A.R.T. i Muzeum Okręgowe w Lesznie. W obradach udział wzięło 18 reprezentantów różnych dyscyplin nauki ze środowisk uniwersyteckich, muzealnych i archiwalnych z całego kraju (m.in. UAM, UW, UŚ, UMK, KUL, UW, Muzeum Okręgowe w Lesznie, Archiwum Państwowe w Lesznie).

22 – podczas uroczystej gali w Sali Ziemi, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak wręczył odznakę honorową Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego leszczyńskiemu Liceum Ogólnokształcącemu nr 2 im. Mikołaja Kopernika z Oddziałami Dwujęzycznymi i Międzynarodowymi.

29 – otwarto Leszczyńskie Centrum Usług Senioralnych, pierwszy w Lesznie samorządowy ośrodek realizujący kompleksowe usługi na rzecz osób starszych. W otwarciu obiektu udział wzięła marszałek Paulina Stochniałek, przedstawiciele Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, radni Rady Miasta Leszna i przedstawiciele wielu leszczyńskich instytucji. Obecni byli również reprezentanci leszczyńskiego szpitala i Hospicjum Domowego „Kolory”.

### **Grudzień**

2 – samorząd Miasta Leszna zajął I miejsce w Wielkopolsce w konkursie *Grunt na medal*, w rankingu na najlepsze oferty inwestycyjne w kraju. Konkurs ten organizowany jest przez Polską Agencję Inwestycji i Handlu we współpracy z urzędami marszałkowskimi oraz Regionalnymi Centrami Obsługi Inwestora i Eksportera. W tegorocznej edycji wzięło udział 120 samorządów z całej Polski, które przedstawiły 164 oferty terenów inwestycyjnych. Statuetkę odebrał wiceprezydent Leszna, Piotr Józwiak.

9 – Honorową Nagrodę Liścia Miłorzębu przyznano Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, jako wydawcy najlepszej publikacji o regionie. Jest nią album *Leszczyńskie zegary. 100 zegarów na 100-lecie powrotu Leszna do Macierzy. Z kolekcji Janusza Skrzypczaka*. Nagrodę Specjalną, za książkę opublikowaną przez wydawnictwo regionu leszczyńskiego, przyznano Muzeum Okręgowemu w Lesznie za publikację *Imago Lesnae. IkonoGRAFIA dawnego Leszna*, pod redakcją Kamili Szymańskiej. Jednocześnie leszczyński Oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przyznał Nagrodę im. Heleny Śmigielskiej, którą otrzymała Wioletta Grochowiak, kierownik Działu Udostępniania Zbiorów MBP w Lesznie.

10 – pod pomnikiem Ludziom Solidarności na skwerze Anny Walentynowicz odbyły się główne uroczystości 40. rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Złożono kwiaty, zapalono pamiątkowe znicze i oddano hołd ponad 100 zabitym ofiarom komunistycznego reżimu.

11 – odbyła się uroczysta gala, podsumowująca 40. edycję ogólnopolskiego konkursu literacko-fotograficzno-plastycznego „Konfrontacje”, organizowanego przez Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury. Spośród 160 nadesłanych prac w kategorii prac plastycznych I nagrodę zdobył Robert Markowski

z Leszna, II nagrodę Stanisław Szymkiewicz z Gostynia i Małgorzata Zgoła z Poznania. W kategorii literackiej zwyciężyła praca Tadeusza Skwarczyńskiego z Gostynia. II nagrodę zdobyli Patryk Piłasiewicz z Tarnowa Podgórnego oraz Zbigniew Zalesiński z Leszna. Kategoria fotograficzna to I nagroda dla Piotra Szudry ze Śmigła, II nagroda dla Ewy Gucińskiej ze Śmigła oraz Piotra Cierpiszewskiego z Gostynia. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w galerii leszczyńskiego ratusza.

13 – Archiwum Państwowe w Lesznie upamiętniło 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, organizując plenerową wystawę pt. *40 lat. Stan wojenny w Lesznie i okolicy*. Ekspozycję udostępniiono zwiedzającym na leszczyńskim Rynku.

24 – po raz 30. przy rozświetlonej choince, kołędach, modlitwie i betlejemskim światełku odbyła się w Lesznie miejska Wigilia. Uroczysta wieczerza, skierowana do bezdomnych, samotnych i ubogich mieszkańców Leszna, zorganizowana została przez Miasto Leszno i licznych wolontariuszy. W związku z ograniczeniami epidemicznymi Covid-19 Wigilia odbyła się na leszczyńskim Rynku.

28 – w 100. rocznicę wizyty w Lesznie Józefa Piłsudskiego, na leszczyńskim Rynku upamiętniono wizytę marszałka. Podczas rekonstrukcji wydarzenia ułani w barwach 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, z grupy rekonstrukcyjnej Łukasza Hałupki z Grotnik w gminie Włoszakowice, przemaszerowali przed historyczną postacią marszałka. W inscenizacji wzięli udział również żołnierze 1. Dywizjonu Przeciwlotniczego i 125. Batalionu Lekkiej Piechoty z Leszna.

Opracowała **Barbara Hałusek**

## WYDARZENIA 2022 ROKU GODNE PAMIĘCI

### Styczeń

17 – z okazji 102. rocznicy powrotu Leszna do Macierzy w Miejskim Ośrodku Kultury odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Leszna, podczas której wręczone zostały odznaczenia Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. Otrzymali je: Zofia Miler – wychowawczyni dzieci i młodzieży, organizatorka rodziny zastępczej oraz Maciej Dziamski, sekretarz Miasta Leszna. Tytuł Honorowego Obywatela Miasta Leszna otrzymał Grzegorz Brzechwa, znany i ceniony kolarz, szkoleniowiec, wychowawca, działacz społeczny i inicjator Leszczyńskiej Ligi Rowerowej oraz Leszczyńskiego Stowarzyszenia Kultury Fizycznej „Życie jest piękne”. Tytuły Zasłużony dla Miasta Leszna otrzymali: mjr Joanna Kiąca-Fryczkowska – harcerka Szarych Szeregów, żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka powstania warszawskiego i więźniarka niemieckich obozów koncentracyjnych, prezes leszczyńskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; Waldemar Ciesiółka – przedsiębiorca branży samochodowej, pomysłodawca i inwestor projektu zagospodarowania obiektu po leszczyńskiej fabryce „Goplana”, działacz społeczny i darczyńca; Hanna Hendrysiak – prezes Stowarzyszenia „Echo”, działaczka społeczna, inicjatorka licznych akcji na rzecz najuboższych mieszkańców Leszna; Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku – w roku jubileuszu 25-lecia istnienia; Spinko sp. z o.o. – leszczyńska firma oparta w całości na polskim kapitale, specjalizująca się w branży motoryzacyjnej, od ponad 70 lat dostarczająca na rynek unikalne rozwiązania, aktywnie wspierająca praktyki zawodowe i szkolenia uczniów szkół średnich w Lesznie. Po raz pierwszy przyznano tytuł Honorowy Ambasador Miasta Leszna, który otrzymał András István, rektor Uniwersytetu w Dunaujvaros na Węgrzech, partnerskiego miasta Leszna. Wyróżniono również osoby, które w minionym roku szczególnie zasłużyły się działalnością dla społeczności lokalnej. Za wybitne zasługi w sporcie wyróżnienie otrzymali: Klaudia Borowska, wiceprezes zarządu Stowarzyszenia UKS 9 Leszno, Beata Mikołajewicz i Krzysztof Jarzabek z fundacji „Życie cudem jest”, Paweł Mrozkowiak, prezes KS Futsal Leszno oraz Piotr Organista, prezes klubu piłkarskiego Polonia 1912 Leszno. Za działalność kulturalną wyróżniono: Ewę Halatyn, animatorkę kulturalną, pomysłodawczynię i opiekunkę leszczyńskiej formacji teatralnej pn. „Teatr na Piętrze”, Małgorzatę Jakubowską, działaczkę na rzecz kultury chrześcijańskiej, Annę Meterę, prezes Leszczyńskiego Towarzystwa Muzycznego im. Romana Maciejewskiego oraz Andrzeja

Gumiennego, inicjatora postawienia pomnika żołnierzy AK w Lesznie. Nagrody w kategorii społecznej przyznano: Barbarze Domichowskiej, przewodniczącej Stowarzyszenia Krokus, Beacie Gierczyńskiej, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Lesznie, Katarzynie Jaśkowiak, prezes Leszczyńskiego Banku Żywności, Danucie Linke, wiceprezes Leszczyńskiego Stowarzyszenia Alzheimerowskiego, Karolinie Sternal ze Stowarzyszenia Nowe Stare Miasto i Andrzejowi Nowakowi, wolontariuszowi zaangażowanemu w pomoc osobom bezdomnym. Okolicznościowe grawertony otrzymali: Mariusz Zadroźny, pracownik socjalny schroniska dla bezdomnych, Dorota Wencel-Filipiak, opiekunka środowiskowa MOPR i Maria Szwarz, od lat zaangażowana w pomoc ubogim i potrzebującym. W Bibliotece Ratuszowej otwarto wystawę archiwalnych numerów „Głosu Leszczyńskiego”, dziennika ukazującego się w Lesznie w latach 1920–1939.

30 – w ramach 30. jubileuszowej edycji finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wolontariusze kwestowali na rzecz zapewniania najwyższych standardów diagnostyki i leczenia wzroku u dzieci.

### **Luty**

24 – w związku z agresją Rosji na Ukrainę na uroczystej sesji Rady Miasta Leszna odczytano deklarację wspierającą walczącą Ukrainę oraz mieszkających w Polsce obywateli tego kraju. Działania zbrojne Rosji w Ukrainie wywołały falę protestów i manifestacji solidarności wśród mieszkańców Leszna z narodem ukraińskim. Na leszczyńskim Rynku zawisły ukraińskie i polskie flagi oraz odegrano hymny obu państw. W ramach szeroko zakrojonych akcji pomocowych dla ukraińskich uchodźców przybywających do Leszna utworzono liczne punkty informacji dotyczące udzielania pomocy materialnej i wsparcia psychologicznego; wśród nich uruchomiony z inicjatywy władz miasta punkt informacji w Stacji Biznes przy ul. Słowiańskiej.

### **Marzec**

7 – decyzją nadzwyczajnej Rady Miasta Leszna nadano tytuł Honorowego Obywatela Leszna Witalijowi Skakunowi, 26-letniemu Ukraińcowi zamieszkałemu w Lesznie, który w pierwszych dniach wojny w Ukrainie oddał życie, wysadzając most nieopodal miasta Geniczesk w obwodzie chersońskim.

30 – Hugo Chróst z Leszna, absolwent Liceum Ogólnokształcącego nr 2 im. Mikołaja Kopernika w Lesznie, jako pierwszy Polak otrzymał nagrodę obejmującą stypendium organizacji The Thiel Foundation w ramach konkursu pn. „25 przed 25”, organizowanego przez magazyn „Forbes”. Konkurs wyłonił 25 najlepszych i najbardziej wpływowych Europejczyków, którzy nie ukończyli 25. roku życia, prowadzących badania w rozmaitych dziedzinach związanych



z produkcją energii, genetyką, sztuczną inteligencją i rolnictwem. Leszczynianin został nagrodzony w kategorii biznes za stworzenie cyfrowego biomarkera, umożliwiającego wczesne diagnozowanie chorób takich jak stwardnienie rozsiane, choroba Parkinsona czy Alzheimera.

### **Kwiecień**

12 – podczas otwarcia wystawy pt. *Plany miasta Leszna w zasobie kartograficznym* Archiwum Państwowego w Lesznie, zaprezentowano kilkadziesiąt różnych planów miasta z różnych etapów jego historii, od XIX wieku do czasów współczesnych. Pokazywały one m.in. kierunki rozwoju przestrzennego miasta, zmiany w nazwach ulic oraz usytuowanie ważnych obiektów użyteczności publicznej.

13 – otwarto ostatnią wystawę w starej siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka, mieszczącej się przez 50 lat przy ul. Bolesława Chrobrego 3 w Lesznie. Ekspozycja nosząca tytuł *Przeżyliśmy ze sobą tyle lat...* prezentowała zdjęcia Krajowej Agencji Wydawniczej z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, ukazujące Leszno oraz życie jego mieszkańców. Autorami zdjęć byli znani fotograficy, m.in. Stanisława Wiktor, Edward Baldys, Bogdan Ludowicz.

25 – po 50 latach Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie zamknęła dla czytelników historyczny budynek przy ul. Bolesława Chrobrego 3, rozpoczynając przenosiny księgozbioru.

30 – przelotem balonów nad miastem, pokazami artystycznymi i koncertami, historycznym spacerem po Rynku, wielkim tortem urodzinowym oraz wspólnym zdjęciem wykonanym z „lotu ptaka” leszczyniaczy uczcili 475. rocznicę lokacji miasta. Koło Polskiego Związku Filatelistycznego w Lesznie wraz z Poczta Polską wydało okolicznościową kartę pocztową, znaczek oraz datownik.

### **Maj**

6 – Szkoła Podstawowa nr 2 im. Obrońców Polskiego Morza w Lesznie obchodziła podwójny jubileusz: 90-lecia istnienia placówki i 50-lecia nadania imienia. W uroczystościach, które odbyły się w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie, wzięły udział władze miasta, dyrektorzy leszczyńskich szkół i przedszkoli, marynarze 12. Wolińskiego Dywizjonu Trałowców w Świnoujściu patronujący szkole, społeczność szkolna SP nr 2, byli nauczyciele i absolwenci placówki.

24 – w ramach XX edycji Konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku w Wielkopolsce „Izabella” przyznano dwie nagrody Muzeum Okręgowemu w Lesznie: Grand Prix za konserwację XVII-wiecznych tkanin liturgicznych braci czeskich

oraz nagrodę za edukacyjne wydarzenie plenerowe dla dzieci i młodzieży pn. *Miejski zwierzyniec. Spacer z Janem Jonstonem*. Podsumowanie konkursu odbyło się w dawnym pałacu Radziwiłłów w Antoninie. Organizatorem wydarzenia była Fundacja Muzeów Wielkopolskich pod stałym patronatem marszałka województwa wielkopolskiego.

25 – odbyły się leszczyńskie obchody Dnia Straży Pożarnej w ramach jubileuszu 30-lecia uchwalenia ustawy o Państwowej Straży Pożarnej i ustawy o ochronie przeciwpożarowej. Główne uroczystości, podczas których wręczono awanse i wyróżnienia, zorganizowano na placu przed Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej.

27-29 – w ramach obchodów 475. rocznicy lokacji Leszna odbyła się kolejna edycja Dni Leszna, w ramach których zorganizowano koncerty ogólnopolskich gwiazd oraz występy kabaretów, lokalnych wokalistów i zespołów. Organizatorem wydarzenia było Miasto Leszno.

### **Czerwiec**

11 – Szkoła Podstawowa nr 9 im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Lesznie obchodziła jubileusz 60-lecia powstania. Uczczono ten dzień festynem oraz okolicznościowym zjazdem absolwentów placówki, który odbył się na leszczyńskim lotnisku. Posadzono pamiątkowy dąb i zakopano symboliczną Kapsułę Czasu, w której umieszczono zdjęcia uczniów wszystkich aktualnych klas SP nr 9, kadry pedagogicznej i pozostałych pracowników.

13 – w Kutnie zmarł Stanisław Kuźniak, ornitolog, dr nauk przyrodniczych, pedagog i nauczyciel biologii. Autor i współautor wielu książek o tematyce przyrodniczej, takich jak m.in. *Ptaki Wielkopolski*, *Przewodnik przyrodniczy po Ziemi Leszczyńskiej*, *Ekologia ptaków krajobrazu rolniczego* oraz *Ptaki i ludzie. 100 lat leszczyńskiej ornitologii*. Twórca wielu prac naukowych z zakresu biologii i ekologii naturalnego środowiska ptaków. Współzałożyciel Klubu Ornitologicznego w Lesznie oraz Leszczyńskiej Grupy Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. Został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Kąkolewskiej w Lesznie.

25 – po ponad dwóch latach prac związanych z budową nowego obiektu, przy pl. Jana Metziga 25, w budynku dawnego Zespołu Szkół Ochrony Środowiska, otwarta została nowa siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie.

### **Lipiec**

13-17 – osiem drużyn, m.in. z Polski, Kanady, Holandii, Niemiec i Austrii rozegrało 20 meczów meczy w ramach Finałów Mistrzostw Świata Drużyn Polonij-

nych w Piłce Nożnej, które odbyły się po raz kolejny na stadionie lekkoatletycznym w Lesznie. Wydarzeniu towarzyszył Piknik Polonijny, a całość imprezy odbywała się w 110. rocznicę powstania Klubu Piłkarskiego Leszno Oldboys, który występował w roli gospodarza mistrzostw. Organizatorem imprezy było Miasto Leszno oraz Klub Piłkarski Polonia 1912 Leszno. Patronat nad Mistrzostwami Świata objęła Kancelaria Premiera Rady Ministrów, Polski Związek Piłki Nożnej, Miasto Leszno i TVP Polonia. Wydarzenie było współfinansowane przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

21 – zmarła Grażyna Opatrny-Janusz, polonistka, pedagog, wieloletnia nauczycielka młodzieży w leszczyńskich liceach. Córka Mieczysława Opatrnego, wybitnego leszczyńskiego adwokata, działacza społecznego, zamordowanego przez Niemców podczas publicznej egzekucji na pl. Tadeusza Kościuszki w Lesznie, 21 października 1939 roku. Grażyna Opatrny-Janusz spoczęła na cmentarzu parafialnym przy ul. Kąkolewskiej w Lesznie.

### **Wrzesień**

2 – minęła 10. rocznica powstania Inkubatora Przedsiębiorczości w Lesznie – samorządowej instytucji, służącej wsparciem lokalnej gospodarce i biznesowi. Leszczyński IP to siedziba nowo powstałych firm, dostawców usług, doradców oraz koordynator zewnętrzznego dofinansowania dla przedsiębiorstw.

3 – w ramach obchodzonego w Lesznie *Roku Leona Rozpendowskiego*, w Galerii Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych, odbyła się wystawa pt. *Leon Rozpendowski – Reaktywacja*. Na ekspozycję złożyło się kilkadziesiąt prac, które prezentowały dorobek tragicznie zmarłego leszczyńskiego artysty w 125-lecie urodzin oraz w 50. rocznicę jego śmierci. Współorganizatorami wydarzenia byli MBWA w Lesznie i Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie. W ramach wydarzenia przygotowano również ekspozycję kart pocztowych z reprodukcjami rysunków Leona Rozpendowskiego oraz okolicznościowy datownik *Rok Rozpendowskiego*.

5 – Krąg Instruktorski ZHP im. mjr. Henryka „Hubala” Dobrzańskiego w Lesznie obchodził jubileusz 50-lecia istnienia. Uroczystości obchodów odbyły się nad zalewem w Rydzynie, podczas których obecni członkowie kręgu świętowali wraz ze swoimi poprzednikami. Gościem honorowym spotkania był hm. Czesław Wolski, który w 1972 roku oficjalnie zarejestrował obchodzący jubileusz krąg.

10 – w 110. rocznicę powstania klubu piłkarskiego Polonia 1912 Leszno aleja wzdłuż Parku 1000-lecia i basenu miejskiego otrzymała oficjalną nazwę

Leszczyńskich Piłkarzy. Uroczyste odsłonięcie tablicy i nadanie imienia było hołdem złożonym wszystkim sportowcom, występującym w historii leszczyńskich klubów. W uroczystościach uczestniczyły władze miasta, na czele z prezydentem Leszna Łukaszem Borowiakiem oraz przedstawiciele działaczy i zawodników.

11 – w ramach obchodów 110-lecia klubu piłkarskiego Polonia 1912 Leszno odbyła się uroczysta gala, podczas której odznaczono sportowców: Sebastiana Nowaka oraz (pośmiertnie) Henryka Czapczyka – piłkarza, trenera Kolejorza Leszno i zawodnika Warty i Lecha, żołnierza Armii Krajowej, powstańca warszawskiego oraz Franciszka Olejniczaka – piłkarza Polonii w latach 1928–1930, później grającego we Francji w klubie Olympique Marsilia. Uhonorowano również byłych piłkarzy Polonii SP 7 Leszno, zdobywców Mistrzostwa Polski Juniorów w 1982 roku podczas Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

11 – w ramach 30-lecia powstania Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Lesznie na Ranczu Radosław odbyła się jubileuszowa uroczystość, podczas której świętowano oraz podsumowano dotychczasową działalność.

13 – z okazji przypadającej w tym roku 45. rocznicy ogólnopolskich obchodów święta plonów, przed budynkiem Muzeum Okręgowego przy ul. Gabriela Narutowicza 31 w Lesznie, zaprezentowano wystawę pt. *Propaganda sukcesu. Centralne Dożynki w Lesznie 1977*. Ekspozycję, która objęta została patronatem honorowym marszałka województwa wielkopolskiego i prezydenta Leszna, przygotowało Muzeum Okręgowe i Archiwum Państwowe w Lesznie.

17 – 60 par uczniowskich wraz z gronem pedagogicznym zatańczyło uroczystego poloneza na boisku szkolnym Zespołu Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych w Lesznie. Na ścianie szkoły grupa leszczyńskich artystów stworzyła okolicznościowy mural. Wydarzenia zainaugurowały obchody 60-lecia powstania ZSET w Lesznie, przygotowując szkołę do oficjalnych obchodów.

17 – podczas uroczystych obchodów jubileuszu 90-lecia powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Gronowie. Zasłużonym strażakom wręczono medale i wyróżnienia za wzorową służbę.

30 – z okazji 80. rocznicy powstania Armii Krajowej w Archiwum Państwowym w Lesznie otwarto wystawę przedstawiającą historię organizacji konspiracyjnych z południowo-zachodniej Wielkopolski, m.in. Czarnego Legionu, Paktu Czterech, Narodowej Organizacji Bojowej, „Tajnej Siódemki” oraz Batalionów Chłopskich. Wystawa pokazywała również strukturę oraz rolę Inspektoratu Rejonowego Armii Krajowej w Lesznie.

30 – w 225. rocznicę urodzin gen. Józefa Wybickiego, leszczyński oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie zorganizowali miejskie obchody jubileuszu.

### **Październik**

13 – wraz z inauguracją kolejnego roku akademickiego, na wniosek rektora prof. PWSZ, dr. Janusza Poły, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie uzyskała status Akademii Nauk Stosowanych.

21 – II Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Lesznie otrzymało pierwszą nagrodę w VI edycji organizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego konkursu pn. *Wielkopolska Szkoła Roku*. Nagrody i statuetki, podczas uroczystej gali w Sali Ziemi Międzynarodowych Targów Poznańskich, wręczyli: marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak oraz Paulina Stochniałek, członek zarządu województwa.

### **Listopad**

14 – nagrodę główną, w kategorii film dokumentalny, przyznano podczas 15. Festiwalu Filmowego w Gnieźnie filmowi pt. *Family Lines*, z Wojciechem Ejsmondtem w roli głównej, w reżyserii Przemysława Wawrzyniaka z Leszna. Produkcja zdobyła również uznanie na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Euroshorts w Gdańsku, przyznano jej ponadto nominację do Nagrody Polskiego Kina Niezależnego im. Jana Machulskiego w kategorii Najlepszy Film Dokumentalny.

26 – Zespół Szkół Specjalnych im. Janusza Korczaka w Lesznie obchodził 75-lecie powstania. Z tej okazji przygotowano uroczysty koncert oraz kiermasz ozdób świątecznych w wykonaniu uczniów i grona pedagogicznego. Uroczystości połączone były ze świętem patrona szkoły.

### **Grudzień**

5 – Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Lesznie obchodziło jubileusz 50-lecia działalności. Główne uroczystości, podczas których wręczono okolicznościowe odznaki i wyróżnienia Za Zasługi dla Rejonowego WOPR, odbyły się w Restauracji „Niedźwiedź” nad jeziorem Nowy Dębiec.

8-11 – w ramach obchodów 475. jubileuszu nadania Lesznu praw miejskich odbył się cykl imprez pod hasłem *Leszno 475. Bez barier* nawiązujących do tradycji miasta tolerancyjnego, otwartego i opartego na szacunku do drugiego człowieka. Organizatorem wydarzenia był Miejski Ośrodek Kultury w Lesznie.

10 – w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie otwarto Bibliotekę Jazzu, będącą unikalnym zbiorem płyt, gazet, książek i plakatów związanych z tym rodzajem muzyki. Jedną z największych tego typu kolekcji w Polsce powstała za sprawą darczyńców, leszczyńskich kolekcjonerów, Jerzego Reicha i Adama Jagodzińskiego z Leszna. Projekt zrealizowano dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

19 – na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Lesznie odbyły się uroczystości 20-lecia działalności Zespołu Mażorettek Orkiestry Dętej Miasta Leszna, podczas których 80 tańczących dziewcząt zaprezentowało swoje najlepsze układy taneczne.

Opracowała **Barbara Hałusek**



## AUTORZY TOMU 22/23

**Ewa Bartkowiak-Nabzdyjak** – mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej UW, kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, bibliograf, autorka i redaktorka opracowań związanych z Lesznom i regionem. Przewodnicząca Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Lesznie.

**Ryszard Biberstajn** – dr nauk humanistycznych, poeta, prozaik, krytyk literacki. Członek Związku Literatów Polskich oraz wiceprezes Leszczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, autor 12 książek poetyckich i prozatorskich. *Słychać tylko szept* (2008) była nominowana do nagrody Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu w kategorii najlepszej książki poetyckiej roku. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza. Jego wiersze były tłumaczone na kilka języków europejskich.

**Adrian Gendera** – historyk, doktorant UW, pracownik Muzeum Okręgowego w Lesznie. Specjalizuje się w dziejach Polski od 1944 roku, życiu codziennym i społecznym oraz historii wyznań chrześcijańskich. Uczestnik konferencji międzynarodowych i krajowych, autor publikacji o regionie leszczyńskim.

**Mateusz Golembka** – absolwent UAM, mgr historii ze specjalnością archiwalną, pracownik Archiwum Państwowego w Lesznie. Społeczny opiekun zabytków Leszna. Publikuje na portalu *Kultura u Podstaw*.

**Janina Małgorzata Halec** – dr nauk humanistycznych, regionalistka, animatorka kultury, popularyzatorka literatury i czytelnictwa, organizatorka konferencji, autorka i redaktorka publikacji związanych z miastem i regionem. Emerytowana dyrektor MBP w Lesznie (1985–2015). Członkini i założycielka Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkini zarządów Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego i Leszczyńskiego Towarzystwa Muzycznego.

**Barbara Halusek** – filolog klasyczny i polski UAM, kustosz w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie, pracownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego, tłumaczka tekstów łacińskich, autorka artykułów zamieszczanych w czasopiśmie i prasie regionalnej, autorka i realizatorka projektów literackich.

**Michał Janeczek** – absolwent UAM, dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, pracownik Biblioteki Uczelnianej ANS w Lesznie. Zajmuje się literaturą staropolską i oświeceniową oraz dziejami książki na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski.

**Marcin A. Klemenski** – dr, w 2022 roku na Wydziale Historycznym UJ obronił rozprawę poświęconą Bolkowi II Małemu, księciu świdnicko-jaworskiemu, opracowaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Krzysztofa Ożoga. Pracownik Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie. Zainteresowania naukowe: historia Śląska i ziemi wschowskiej, dzieje zakonów w średniowieczu, biografistyka Piastów śląskich. Ma na koncie publikację książkową *Albert książę strzelecki (ok. 1300-1370/71)*, Kraków 2017 oraz szereg artykułów.

**Marcin Kochowicz** – historyk archiwista, absolwent UWr i UMK w Toruniu (studia podyplomowe z zakresu muzealnictwa). W latach 2004–2015 pracownik Muzeum Okręgowego w Lesznie; kurator wystaw. Od 2015 roku dyrektor Miejskiego Biura Wystaw Artystycznych w Lesznie, członek Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Lesznie.

**Tomasz Kościański** – dr nauk humanistycznych w zakresie historii; kierownik Oddziału II ewidencji, opracowania, udostępniania i zabezpieczania zasobu w Archiwum Państwowym w Lesznie. Interesuje się historią Wielkopolski. Współautor książki *Długie Stare. Z dziejów wsi* (Święciechowa 2022), autor m.in. katalogu wystawy *17. Pułk Ułanów Wielkopolskich i 55. Poznański Pułk Piechoty w Lesznie i Rawiczu. 18 lat wspólnej historii* (Leszno 2021) oraz artykułów w „Roczniku Leszczyńskim” i „Wielkopolskim Powstańcu”.

**Marian Malecki** – dr hab., profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalista w dziedzinie nauk humanistycznych z zakresu prawa i administracji oraz historii państwa i prawa, laureat „Przeglądu Wschodniego” za najlepszą książkę roku 2016. Dwukrotnie wybrany przez studentów na najlepszego wykładowcę na Wydziale Prawa i Administracji UJ. Autor ponad 20 publikacji samodzielnych (książkowych) i ponad 150 artykułów oraz rozdziałów w pracach naukowych i popularyzatorskich z dziedziny historii, historii państwa i prawa, ustroju i prawa dogmatycznego, a także współautor 12-tomowej *Encyklopedii Powszechnej*. Swoje zainteresowania historyczne skupia wokół problematyki wypraw krzyżowych, regionalnej Śląska i Galicji, II wojny światowej, a także archeologii prawa. Członek kilku organizacji i stowarzyszeń krajowych oraz zagranicznych z zakresu prawa, historii, historii ustroju, uczestnik międzynarodowych projektów badawczych z tych dziedzin.

**Hubert A. Nowak** – historyk, archiwista, absolwent Wydział Historycznego UAM w Poznaniu, pracownik Archiwum Państwowego w Lesznie. Jego głównym zainteresowaniem badawczym jest epoka napoleońska. Ponadto interesuje się schyłkowym okresem Rzeczypospolitej, dziejami ziem polskich w okresie 1815–1831 oraz historią Leszna i regionu leszczyńskiego.

**Elżbieta Olender** – absolwentka historii i archiwistyki UAM, dr nauk humanistycznych. Od 2004 roku dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie. W latach 1998–2004 członek redakcji „Merkuriusza Leszczyńskiego”, zastępca redaktora naczelnego „Rocznika Leszczyńskiego”, edytorka źródeł i autorka tekstów dotyczących historii regionu, m.in. książek na temat Krzemieniawa, leszczyńskich archiwaliów oraz monografii Archiwum Państwowego w Lesznie.

**Adam Podsiadły** – dr historii, zabytkoznawca, dziennikarz, redaktor. Autor opracowań i artykułów z zakresu historii Wielkopolski, szczególnie dziejów okupacji hitlerowskiej, towarzystw i organizacji społeczno-kulturalnych. Redaktor m.in. dwóch tomów *Słownika biograficznego Śremu*, autor haseł w *Słowniku biograficznym Leszna* oraz *Encyklopedii Powstania Wielkopolskiego 1918/1919*.

**Bogusław Polak** – prof., historyk, archiwista, politolog, urodzony w 1945 roku. Ukończył studia na UAM w Poznaniu (1970), uzyskał tytuł naukowy prof. (2001). Pracownik UAM, potem Politechniki Koszalińskiej. Zajmuje się historią polityczno-wojskową i gospodarczą Polski XIX i XX wieku, myślą polityczną i ekonomiczną uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii, biografistyką, źródłoznawstwem. Jest m.in. twórcą i redaktorem naczelnym słownika biograficznego *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945* (1988), przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego. Jego dorobek naukowy to około 30 monografii autorskich, ponad 40 współautorskich, 43 tomy wydawnictw źródłowych. Redaktor ponad 40 monografii, autor i współautor ponad 450 artykułów.

**Marek Rogalski** – chemik, emerytowany prof. Uniwersytetu Lotaryńskiego we francuskim Nancy. Autor stukilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu termodynamiki przemian fazowych. Od kilkunastu lat działa na rzecz zbliżenia kultur Polski i Francji; inicjator i organizator koncertów, wystaw artystycznych, spektakli teatralnych i wydarzeń naukowych w obu krajach.

**Jan Skuratowicz** – historyk sztuki, prof. UAM, urodzony w 1946 roku w Ciechanowicach koło Płocka. W latach 1999–2007 kierownik Zakładu Historii Sztuki Nowożytnej w IHS UAM. Członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor i redaktor wielu publikacji (m.in. serii *Majątki Wielkopolskie*) i artykułów, laureat nagród naukowych. Specjalista w zakresie dawnej architektury, autor książek dotyczących budowli, zwłaszcza Wielkopolski. Posiada osiągnięcia w dziedzinie konserwacji zabytków.

**Andrzej Suchcitz** – dr hab., urodzony w 1959 roku w Londynie, absolwent Uniwersytetu Londyńskiego (Szkoła Nauk Słowiańskich i Wschodniej Europy), doktorat obronił na WSP w Częstochowie. Od 1989 roku kierownik Archiwum

Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Autor, współautor, redaktor i współredaktor ponad 300 książek i artykułów (m.in. *Dzieje I Pułku Ułanów Krechowieckich 1941–1947*, Londyn 2002), *A Polish Field in central London. Poles in Brompton Cemetery*, Londyn 2021). Członek szeregu rad naukowych, w tym *Polskiego Słownika Biograficznego*. Od 2007 roku przewodniczący Polonia Aid Foundation Trust. Od 2019 roku prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

**Kamila Szymańska** – dr, bibliotekoznawca, dyrektor Muzeum Okręgowego w Lesznie. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół problematyki kultury książki na pograniczu wielkopolsko-śląskim oraz protestanckiego dziedzictwa kulturowego na tym obszarze. Jest autorką książek (m.in. *Katalog starych druków Muzeum Okręgowego w Lesznie* (2001), *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku* (2008), *Martin Adelt (1685–1771). Z dziejów parafii luteirańskiej w Śmiglu* (2017), licznych artykułów oraz redaktorem wydawnictw zbiorowych (m.in. *Stolice wielkopolskiego protestantyzmu. Leszno i Śmigiel – współistnienie wyznań. Dziedzictwo* (2018), *Imago Lesnae. Ikonografia dawnego Leszna* (2020)). Współorganizatorka interdyscyplinarnych konferencji naukowych poświęconych dziedzictwu kulturowemu pogranicza oraz wystaw. W latach 2012–2016 członkini Zespołu Doradczego do spraw Zapewnienia Jakości Kształcenia w Instytucie Historii UAM. Członkini m.in. Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym, Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego oraz Rady Naukowej „Siedleckich Zeszytów Komeniologicznych” i „Rocznika Leszczyńskiego”.

**Eugeniusz Śliwiński** – dr nauk humanistycznych w zakresie historii, absolwent UAM, członek Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, wykładowca w Akademii Nauk Stosowanych w Lesznie. Zajmuje się dziejami Wielkopolski, historią wojskowości i biografistyką.

**Miron Urbaniak** – w 2008 roku doktoryzował się na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie pracy *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, opublikowanej w roku następnym. Jest autorem lub współautorem takich książek, jak: *Zabytkowa stacja kolejowa Gniezno. Od Kolei Górnośląskiej do programu „Otto”* (Łódź 2010), *Wrocławskie wodociągi i kanalizacja. Od przeszłości do współczesności* (Wrocław 2011) czy *Dzieła hydrotechniki w Polsce. Kanał Górnośląski* (Gliwicki), Łódź 2015. Dwutomowa rozprawa pt. *Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie* (Łódź 2011) stała się podstawą habilitacji. Znany jest także z licznych opracowań z zakresu inżynierii cywilnej, przemysłu, techniki i kolejnictwa w ujęciu historycznym oraz technicznym. Pasjonuje się ochroną dziedzictwa przemysłowo-technicznego Polski. Jest członkiem i przewodniczącym Komisji

---

Dziedzictwa Techniki PKN ICOMOS Polska oraz członkiem Wojewódzkich Rad Konserwatorskich przy lubuskim i wielkopolskim wojewódzkim konserwatorze zabytków.

**Hanka Włodarczak** – urodzona 25 lutego 1963 roku w Kościanie. Absolwentka nauk politycznych na UAM w Poznaniu, współzałożycielka Telewizji Leszno (1992), dziennikarka telewizyjna.

